

RZĄDOWA RADA LUDNOŚCIOWA

# Polska w Europie – Przyszłość demograficzna

SESJA INAUGURACYJNA

Pod redakcją  
Zbigniewa Strzeleckiego  
Aliny Potrykowskiej



TOM I

Warszawa 2012

**Polska w Europie – przyszłość demograficzna  
SESJA INAUGURACYJNA**

**Poland in Europe – The Demographic Future  
INAUGURAL SESSION**

Edited by *Zbigniew Strzelecki, Alina Potrykowska*

**RZĄDOWA RADA LUDNOŚCIOWA**  
Warszawa 2012

Copyright © by Rządowa Rada Ludnościowa  
Warszawa 2012

**Projekt okładki i stron tytułowych**  
*Lidia Motrenko-Makuch*

ISBN 978-83-7027-509-9

**Redakcja**  
*Władysława Czech-Matuszewska*  
*Alina Potrykowska*

**Zdjęcia**  
*Jacek Karczmarzski (DI GUS)*  
*Michał Kowalczyk (DI GUS)*

**Stenogramy:**  
*Eugeniusz Kowalczyk*  
*Ewa Orzełek*  
*Alina Potrykowska*  
*Lidia Zawadzka*

Rządowa Rada Ludnościowa  
00-925 Warszawa, Al. Niepodległości 208  
tel. (48) 22 608 3040, (48) 22 608 3175, (48) 22 608 3887  
fax 22 6083887

Druk i oprawa Zakład Wydawnictw Statystycznych

# SPIS TREŚCI

|  |            |
|--|------------|
| Nota .....   | 6          |
| Wprowadzenie .....   | 9          |
| <b>I. Wystąpienia inauguracyjne II Kongres Demograficzny .....</b>   | <b>13</b>  |
| 1. Wystąpienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego .....   | 15         |
| 2. Wystąpienie Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Ewy Kopacz .....  | 18         |
| 3. Wystąpienie Ministra Administracji i Cyfryzacji Michała Boniego – w imieniu Prezesa Rady Ministrów Donalda Tuska .....  | 20         |
| 4. <i>Sytuacja demograficzna Polski w świetle wyników Narodowego Spisu Ludności i Mieszkań 2011</i> – wystąpienie Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego Janusza Witkowskiego .....    | 48         |
| 5. <i>Czy w świetle badań naukowych możliwa jest odnowa demograficzna Polski?</i> – wystąpienie Dyrektora Instytutu Statystyki i Demografii SGH Janiny Józwiak .....                   | 70         |
| 6. <i>Ekonomiczne konsekwencje przemian demograficznych w kontekście przelomu cywilizacyjnego</i> – wystąpienie Prezesa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego Elżbiety Mączyńskiej ..... | 87         |
| 7. <i>Założenia polityki ludnościowej Polski</i> – prezentacja podstawowych tez – wystąpienie Przewodniczącego Rządowej Rady Ludnościowej Zbigniewa Strzeleckiego .....                | 106        |
| 8. Przesłanie Arcybiskupa Józefa Kowalczyka, Metropolity Gnieźnieńskiego, Prymasa Polski .....   | 116        |
| <b>II. Doświadczenia krajów Unii Europejskiej w kształtowaniu polityki ludnościowej .....</b>  | <b>121</b> |
| <i>Czy istnieje efektywna polityka ludnościowa?</i> – Dr Maciej Duszczyk, Wicedyrektor Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego .....                                  | 123        |
| <i>Polityka demograficzna w Wielkiej Brytanii – niewiele nowego</i> – Prof. David Coleman, Oxford University, Wielka Brytania .....  | 126        |
| <i>Wyzwania dla polityki krajów OECD spowodowane starzeniem się ludności</i> – Dr Anna D’ Addio, OECD, Paryż, Francja .....  | 153        |

|             |   |     |
|-------------|---|-----|
|             | <i>Polityka demograficzna w Republice Czeskiej – bardziej adaptacja niż łagodzenie: polityka w sprawie zmian demograficznych – Prof. Jiřina Kocourková, Uniwersytet Karola, Praha, Czechy .....</i> | 168 |
|             | <i>Polityka demograficzna w krajach Unii Europejskiej – Dr Ettore Marchetti, European Commission, Bruksela, Belgia .....</i>  | 179 |
|             | <i>Problem starzenia się społeczeństwa i solidarności międzypokoleniowej w Finlandii – Prof. Jeje-Pekka Roos, University of Helsinki, Finlandia .....</i>   | 188 |
|             | <i>Polityka prorodzinna na Węgrzech: wartości i fakty – Dr. Marietta Pongrácz-Tiborné, Demographic Research Institute Budapeszt, Węgry .....</i>  | 207 |
|             | <b>Dyskusja .....</b>   | 213 |
| <b>III.</b> | <b>Migracje – konieczność, szansa, czy zagrożenie dla gospodarki krajów Unii Europejskiej .....</b>   | 219 |
|             | Wystąpienia panelistów .....  | 221 |
|             | Dyskusja .....  | 241 |
| <b>IV.</b>  | <b>Stan zdrowia społeczeństwa – jego wpływ na długość życia i przyszłą kondycję demograficzną kraju .....</b>   | 251 |
|             | Wystąpienia panelistów .....  | 254 |
|             | Dyskusja .....  | 282 |
| <b>V.</b>   | <b>Czy starzenie się ludności krajów UE może być szansą, czy musi być hamulcem .....</b>  | 291 |
|             | Wystąpienia panelistów .....  | 292 |
|             | Dyskusja .....  | 311 |
| <b>VI.</b>  | <b>Polityka społeczna, w tym rodzinna, wobec współczesnych wyzwań demograficznych .....</b>   | 322 |
|             | Wystąpienia panelistów .....  | 324 |
|             | Dyskusja .....  | 335 |
| <b>VII.</b> | <b>Rola edukacji i badań z zakresu demografii w kształtowaniu polityk na rzecz rozwoju .....</b>  | 349 |
|             | Wystąpienia panelistów .....  | 351 |
|             | Dyskusja .....  | 362 |



|              |  |            |
|--------------|--|------------|
| <b>VIII.</b> | <b>Sytuacja i perspektywy rynku pracy – nowe wyzwania w warunkach przewidywanych zmian demograficznych w miastach i na wsi .....</b> | <b>371</b> |
|              | Wystąpienia panelistów .....   | 373        |
|              | Dyskusja .....   | 393        |
| <b>IX.</b>   | <b>Relacje międzypokoleniowe; co je określa, jak można i należy je poprawiać? Różnice miasto-wieś .....</b>                          | <b>401</b> |
|              | Wystąpienia panelistów .....   | 402        |
|              | Dyskusja .....   | 420        |
| <b>X.</b>    | <b>Media w kształtowaniu klimatu rozwoju demograficznego – oddziaływanie na decydentów, oddziaływanie na społeczeństwo .....</b>     | <b>431</b> |
|              | Wystąpienia panelistów .....   | 432        |
|              | Dyskusja .....   | 450        |
| <b>XI.</b>   | <b>Podsumowanie dyskusji panelowych .....</b>  | <b>455</b> |
|              | Wystąpienia panelistów .....   | 456        |
|              | Dyskusja .....   | 481        |

**NOTA**  
**II KONGRES DEMOGRAFICZNY 2012**  
**„Polska w Europie – Przyszłość demograficzna”**



Honorowy Patronat  
Prezydenta  
Rzeczypospolitej Polskiej  
**Bronisława Komorowskiego**

**KOMITET HONOROWY**

Ewa Kopacz – Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej  
Bogdan Borusewicz – Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej  
Donald Tusk – Prezes Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej  
Ks. Arcybiskup Józef Kowalczyk, Metropolita Gnieźnieński – Prymas Polski

**KOMITET II KONGRESU DEMOGRAFICZNEGO**

Prof. dr hab. Zbigniew Strzelecki – Przewodniczący Komitetu,  
Przewodniczący Rządowej Rady Ludnościowej  
Prof. dr hab. Janusz Witkowski – Zastępca przewodniczącego,  
Prezes Głównego Urzędu Statystycznego

Elżbieta Bienkowska – Minister Rozwoju Regionalnego  
Dr Michał Boni – Minister Administracji i Cyfryzacji  
Irena Wóycicka – Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP  
Ks. Kard. dr Kazimierz Nycz – Arcybiskup Metropolita Warszawski  
Prof. dr hab. Michał Kleiber – Prezes Polskiej Akademii Nauk  
Prof. dr hab. Irena E. Kotowska – Przewodnicząca Komitetu Nauk Demograficznych PAN  
Prof. dr hab. Józef Orczyk – Przewodniczący Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN  
Prof. dr hab. Marek Okólski – Przewodniczący Komitetu Badań nad Migracjami PAN  
Prof. dr hab. Adam Budnikowski – Rektor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie  
Prof. dr hab. Janina Józwiak – European Association for Population Studies  
Prof. dr hab. Bożena Balcerzak-Paradowska – Instytut Pracy i Spraw Socjalnych  
Adam Struzik – Marszałek Województwa Mazowieckiego  
Juliusz Braun – Prezes Zarządu Spółki Telewizja Polska S.A.  
Andrzej Siezieniewski – Prezes Zarządu Polskiego Radia S.A.  
Henryka Bochniarz – Prezydent Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych „Lewiatan”  
Dr Andrzej Malinowski – Prezydent Pracodawców Rzeczypospolitej Polskiej  
Jerzy Bartnik – Prezes Związku Rzemiosła Polskiego  
Piotr Duda – Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”  
Jan Guz – Przewodniczący OPZZ  
Tadeusz Chwałka – Przewodniczący Forum Związków Zawodowych  
Piotr Frączak – Prezes Ogólnopolskiej Federacji Organizacji Pozarządowych

## **KOMITET ORGANIZACYJNY**

Dr Alina Potrykowska – Przewodnicząca Komitetu, Sekretarz Generalny Rządowej Rady Ludnościowej  
Agnieszka Komar-Morawska – Dyrektor Gabinetu Prezesa GUS  
Lucyna Nowak – Przedstawiciel Polskiego Towarzystwa Demograficznego  
Dr hab. Wiktoria Wróblewska – Przedstawiciel Komitetu Nauk Demograficznych PAN  
Ewa Orzełek – Sekretariat Rządowej Rady Ludnościowej

## **ORGANIZATORZY**

Rządowa Rada Ludnościowa  
Główny Urząd Statystyczny

## **WSPÓLORGANIZATORZY**

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej  
Szkola Główna Handlowa w Warszawie  
Komitet Nauk Demograficznych PAN  
Polskie Towarzystwo Demograficzne

## **PATRONI MEDIALNI**

Telewizja Polska  
Polskie Radio

## **SPONSORZY**

Ministerstwo Rozwoju Regionalnego  
Krajowa Izba Gospodarcza  
Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego

## **BIURO KONGRESU**

Sekretariat Rządowej Rady Ludnościowej

## WPROWADZENIE

Oddajemy do rąk Czytelników publikację zawierającą opracowania wielu wybitnych autorów, przygotowane na podstawie Sesji Inaugurującej II Kongres Demograficzny w Polsce, która odbyła się w dniach 22–23 marca 2012 roku. II Kongres Demograficzny, nad którym honorowy patronat objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Pan Bronisław Komorowski odbywał się w okresie 22 marca – 22 listopada 2012 r. pod tytułem „**Polska w Europie – Przyszłość demograficzna**”.

Postulat zorganizowania II Kongresu został wysunięty podczas obrad I Kongresu Demograficznego, który odbywał się w latach 2001–2002, jak również został zgłoszony w przesłaniu końcowym I Kongresu.

Na pilną potrzebę interdyscyplinarnego podejścia do procesów demograficznych zachodzących w naszym kraju zwracała uwagę Rządowa Rada Ludnościowa w swoich corocznych raportach „O sytuacji demograficznej Polski”. Postulat ten znalazł również akceptację Komitetu Stałego Rady Ministrów.

Rządowa Rada Ludnościowa była inicjatorką przygotowań do II Kongresu Demograficznego, którego współorganizatorem jest Główny Urząd Statystyczny. Przewodniczący Rządowej Rady Ludnościowej zwrócił się do przedstawicieli Kancelarii Prezydenta, Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Prezesa Polskiej Akademii Nauk, Prezesa GUS oraz przedstawicieli związków zawodowych, pracodawców, organizacji samorządowych i pozarządowych o udział w Komitecie Kongresu. Wszyscy zaproszeni zaakceptowali swoje uczestnictwo w przygotowaniu Kongresu.

II Kongres Demograficzny ma stanowić podstawę do zainteresowania problematyką rozwoju demograficznego Polski gremiów naukowych, rządowych, samorządowych, organizacji pozarządowych, Kościołów i możliwie wszystkich Polaków. Temu służy przyjęta formuła Kongresu.

W styczniu 2011 r. powołano Zespół do spraw aktualizacji założeń programu działań w zakresie polityki ludnościowej, w skład którego weszli członkowie Rady – przedstawiciele nauki oraz ministerstw. Zespół przygotował projekt „Założeń polityki ludnościowej Polski”, który był przedmiotem obrad i oceny Rządowej Rady Ludnościowej, a następnie (po uwzględnieniu uwag i propozycji uzupełnień) został przedłożony pod obrady Kongresu. Tekst „Założeń” jest zamieszczony na stronie [www.stat.gov.pl](http://www.stat.gov.pl) w zakładce II Kongres Demograficzny

Podczas oficjalnego otwarcia Kongresu (22–23 marca 2012 r. w Warszawie) został zaprezentowany projekt „Założeń polityki ludnościowej Polski”, nad którym toczyła się dyskusja. Odbyła się ona w formie wymiany doświadczeń międzynarodowych oraz dyskusji panelowych poświęconych ośmiu obszernym zagadnieniom, szczególnie ważnym dla właściwego kształtowania polityki ludnościowej kraju.

Niniejsza publikacja zawiera opracowania zaprezentowane na Sesji Inauguracyjnej II Kongresu Demograficznego w Polsce, które pogrupowano w następujących częściach:

**I** – Sesja Inauguracyjna, która odbyła się w Pałacu Prezydenckim 22 marca 2012 r. z udziałem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiciele najwyższych władz państwowych i kościelnych.

**II** – Debata panelowa pt. „Doświadczenia krajów Unii Europejskiej w kształtowaniu polityki ludnościowej” z udziałem siedmiu przedstawiciele krajów UE i instytucji Unii Europejskiej.

**III–X** – Debaty panelowe (panele równoległe), które odbyły się w dniu 23 marca 2012 r., a mianowicie:

- Migracje – konieczność, szansa czy zagrożenie dla gospodarki krajów Unii Europejskiej.
- Stan zdrowia społeczeństwa – jego wpływ na długość życia i przyszłą kondycję demograficzną kraju.
- Czy starzenie się ludności krajów UE może być szansą, czy musi być hamulcem rozwoju?
- Polityka społeczna, w tym rodzinna, wobec współczesnych wyzwań demograficznych.
- Rola edukacji i badań z zakresu demografii w kształtowaniu polityk na rzecz rozwoju.
- Sytuacja i perspektywy rynku pracy – nowe wyzwania w warunkach przewidywanych zmian demograficznych w miastach i na wsi.
- Relacje międzypokoleniowe; co je określa, jak można i należy je poprawiać? Różnice miasto-wieś.
- Media w kształtowaniu klimatu rozwoju demograficznego; oddziaływanie na decydentów, oddziaływanie na społeczeństwo.

**XI** – Podsumowanie dyskusji panelowych.

Nota uzupełnia dokumentację tego doniosłego wydarzenia

W kolejnych miesiącach 2012 r. miała miejsce szczególnie aktywność środowisk zainteresowanych problematyką rozwoju ludnościowego Polski, zostały bowiem zorganizowane konferencje, sympozja, seminaria i spotkania tematycznie zbieżne z zagadnieniami diskutowanymi w trakcie inauguracji Kongresu. Ich uczestnikami i organizatorami byli m.in. członkowie Komitetu Kongresu oraz członkowie Rządowej Rady Ludnościowej.

Uczelnie wyższe, instytuty i inne placówki naukowo-badawcze zajmujące się zagadnieniami rozwoju ludnościowego wzięły aktywny udział w Kongresie w ciągu całego 2012 roku. Zaangażowanie to przejawiało się w różny sposób, a przede wszystkim w organizowaniu konferencji, sympozjów, seminariów i innych spotkań ogólnopolskich lub regionalnych o tematyce demograficznej. Wydarzenia te odbywały się pod auspicjami Kongresu i z wykorzystaniem logo Kongresu. Organizatorzy będą też korzystali z możliwości publikacji wyników debat w szacie gra-

ficznej przewidzianej dla wydawnictw kongresowych. Komitet Kongresu oczekiwał jednocześnie od organizatorów debat uwzględnienia w ich programie prezentacji projektu „Założeń polityki ludnościowej Polski” oraz dyskusji nad „Załoženiami”. Umożliwiło to bowiem szerokim gremiom osób zainteresowanych problematyką demograficzną Polski nie tylko zapoznanie się z projektem „Założeń”, ale zgłoszenie uwag ich autorom w celu weryfikacji dokumentu oraz możliwości zaprezentowania uwag na sesji końcowej Kongresu, która odbędzie się w dniach 22–23 listopada 2012 roku.

Składamy serdeczne podziękowania Wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej publikacji. Wyrażamy także nasze podziękowania Pani Minister Rozwoju Regionalnego za dofinansowanie wydania publikacji kongresowych.

*Dr hab. prof. SGH Zbigniew Strzelecki*  
Przewodniczący II Kongresu Demograficznego w Polsce

*Dr Alina Potrykowska*  
Przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego II Kongresu Demograficznego





**I. SESJA INAUGURACYJNA**  
**II KONGRESU DEMOGRAFICZNEGO**  
**(Pałac Prezydencki)**



## Wystąpienia inauguracyjne II Kongres Demograficzny

1. Wystąpienie Pana Bronisława Komorowskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
2. Wystąpienie Pani Ewy Kopacz, Marszałek Sejmu RP
3. Wystąpienie Pana dr Michała Boniego Ministra Administracji i Cyfryzacji – w imieniu Prezesa Rady Ministrów, Pana Donalda Tuska
4. Prof. dr hab. Janusz Witkowski, Prezes Głównego Urzędu Statystycznego,  
*Sytuacja demograficzna Polski w świetle wyników Narodowego Spisu ludności i Mieszkań 2011*
5. Prof. dr hab. Janina Józwiak, Dyrektor Instytutu Statystyki i Demografii SGH,  
*Czy w świetle badań naukowych możliwa jest odnowa demograficzna Polski?*
6. Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska, Prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego,  
*Ekonomiczne konsekwencje przemian demograficznych w kontekście przełomu cywilizacyjnego*
7. Prof. dr hab. Zbigniew Strzelecki, Przewodniczący Rządowej Rady Ludnościowej,  
*Założenia polityki ludnościowej Polski*
8. Przesłanie Arcybiskupa Józefa Kowalczyka, Metropolity Gnieźnieńskiego, Prymasa Polski

## Wystąpienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego



Szanowni Państwo!

Wszyscy odczuwamy wyraźnie, że jest to dobry czas na Kongres poświęcony problemom demograficznym Polski. Mamy świadomość, że Kongres ten rozpoczyna się na tle poważnych problemów, poważnych decyzji, które są do podjęcia, a które mają być odpowiedzią na procesy demograficzne zachodzące w Polsce i wielu innych krajach europejskich oraz w wielu krajach świata. To dobry czas na kongres poświęcony tym problemom, bo obecne procesy demograficzne w Polsce stawiają przed nami wyzwania i dylematy do rozwiązania, na które musimy odpowiedzieć zarówno w wymiarze życia każdego z nas, jak i wymiarze ogólnospołecznym.

Starzenie się ludności oznacza, że ludzie żyją dłużej. Trzeba na to patrzeć jak na wielki sukces cywilizacyjny, który ma miejsce także w naszym kraju. W Polsce od początku lat 90. odnotowuje się stały proces wydłużania się życia. Według prognozy

Głównego Urzędu Statystycznego liczba osób po 80. roku życia zwiększy się do 2035 roku prawie dwukrotnie, co jest zarówno miarą postępu cywilizacyjnego, jak i niewątpliwie sygnałem, że jest konieczne podjęcie dyskusji o towarzyszących temu zjawisku uwarunkowaniach. Często proces starzenia się ludności postrzegany jest jedynie jako zagrożenie dla stabilności systemów zabezpieczenia społecznego, finansów publicznych czy rynku pracy. Tymczasem musimy uzmysłowić sobie i innym, że starzenie się ludności samo w sobie nie jest zagrożeniem. Zagrożeniem jest raczej brak zrozumienia, na czym polega ten proces i jakie ma znaczenie dla rodzin, gospodarki narodowej i społeczeństwa. Zagrożeniem jest też brak wyobrażenia, jak powinny przebiegać procesy dostosowania się do tej zmiany demograficznej, która ma charakter globalny i jest trudna do odwrócenia.

W czasie pobytu w Chinach zdumiało mnie, że Chińczycy, planując dzisiaj modernizację kraju, istotną barierę grożącą zahamowaniem rozwoju dostrzegają właśnie w procesach demograficznych, w procesie utracenia równowagi międzypokoleniowej. Dyskusyjne jest, czy zmiany demograficzne są zmianami nieodwracalnymi, gdyż mamy przykłady skutecznych polityk państwowych – we Francji czy Szwecji, tyle że są to kraje zamożne, a wprowadzone tam rozwiązania są w ograniczonym stopniu możliwe do zastosowania w Polsce. Niesłychanie ważne jest pytanie, czy w Polsce są to zmiany nieodwracalne, czy też dadzą się one przynajmniej zahamować. W czasie Kongresu te problemy będą dyskutowane.

Istotną wartością, którą powinniśmy zachować i rozwijać, jest zasada solidarności międzypokoleniowej. Odnosi się ona zarówno do wymiaru ogólnospołecznego, jak i do funkcjonowania każdej poszczególnej rodziny. Chodzi o to, by sprawiedliwie rozkładać między pokolenia obowiązki i koszty wynikające z niezbędnych dostosowań. Chodzi też o to, aby umacniać poczucie międzygeneracyjnej odpowiedzialności za ludzi starszych – zarówno wśród członków rodziny, jak i poza nią.

Niepokoje napawa utrzymująca się niska dzietność, która nie tylko przyspiesza proces starzenia się ludności w Polsce, ale również jest wyznacznikiem kondycji polskich rodzin. Konieczna jest odnowa demograficzna – wzrost liczby dzieci i ludzi młodych. Nie tylko z powodów ekonomicznych, co trzeba powtarzać, bo powstało wrażenie, że głównym źródłem troski o stan rodziny, o procesy demograficzne, są obawy tylko i wyłącznie ekonomiczne. Ekonomia jest podstawą funkcjonowania społeczeństwa, ale nie tylko o nią tu chodzi. Odnowa demograficzna jest konieczna także (a może właśnie przede wszystkim) z powodów społecznych, z powodu postępującego zachwiania relacji pomiędzy kolejnymi pokoleniami zarówno na poziomie całego społeczeństwa, jak i w rodzinie. Musimy o tych sprawach rozmawiać. Trzeba sobie powiedzieć wprost, że tu żadne demonstracje nie pomogą. Tu niczego nie rozwiążą referenda. Żadne protesty nic tu do tej pory nie pomogły. Procesy demograficzne zachodzą, są czymś absolutnie naturalnym i to my jako państwo, społeczeństwo, rodziny musimy się do nich dostosowywać. Istnieje potrzeba wzmocnienia skuteczności polityki rodzinnej i stworzenia dobrego klimatu dla rodziny. W naszej polityce społecznej przez wiele lat brakowało myślenia w kategoriach

równowagi międzypokoleniowej. Musimy ją odbudować, dbając z jednej strony w większym stopniu o rodziny i rodzicielstwo, a z drugiej – dbając o godne życie starszego pokolenia.

Kiedy mówimy o warunkach odpowiedzialnego rodzicielstwa, mamy na myśli nie tylko sytuację ekonomiczną rodzin, choć ma to z pewnością ogromne znaczenie. Niemniej ważne są szeroko pojmowane warunki i klimat, w jakim one żyją, tworzone przez otoczenie, państwo, w którym jest dostęp do żłobka, przedszkola, szkoły, do lekarza, do placówek pozwalających na organizację czasu wolnego dzieci i młodzieży, jak również wspólnie dla całej rodziny. Istotny jest dostęp do wszystkich instytucji, które umożliwiają opiekę, naukę, rozwijanie zainteresowań i wypoczynek. Zadaniem polityki rodzinnej, którą chcemy tworzyć, jest więc budowanie takiego właśnie przyjaznego, rodzinnego otoczenia – klimatu sprzyjającego rodzinie. Dyskutując o sposobach dostosowania się do procesów demograficznych, jak również o poważnym długofalowym zadaniu, jakie stoi przed nami – o odnowie demograficznej – warto pamiętać, że to nie jest tylko sprawa rządu, ale również jest to zadanie dla społeczności lokalnych, dla pracodawców, organizacji społecznych, dla związków zawodowych oraz dla samych obywateli – dla nas samych. Patrząc w przyszłość, musimy szanować wybory, aspiracje i potrzeby młodych ludzi. Musimy pamiętać o tym, że urządzamy świat, Polskę dla przyszłych pokoleń, a nie tylko dla siebie. Mam nadzieję, że II Kongres Demograficzny, który mam zaszczyt otworzyć, włączy w debatę jak najszersze środowiska i zainteresuje młodych ludzi, że będzie inspiracją do myślenia i do działania dla wielu różnych i zróżnicowanych środowisk. Tylko wspólnym wysiłkiem możemy i musimy zbudować dobry klimat dla rodziny w Polsce.

## Wystąpienie Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Ewy Kopacz



Panie Prezydencie, Panie Premierze, Panie i Panowie Ministrowie,  
Szanowni Państwo,

Demografia jest jednym z najczęściej poruszanych w ostatnim czasie tematów. O demografii mówimy w gronie znajomych, w mediach i oczywiście w Sejmie. Wszystko po to, by znaleźć odpowiedź na pytanie, jak będzie wyglądała Polska za 10, 20, 30 czy 40 lat – i czy taka Polska spełnia nasze oczekiwania. Dlatego dzisiaj, podczas II Kongresu Demograficznego, szczególnie my, politycy, musimy bardzo uważnie wsłuchać się w głos naukowców i ekspertów, ponieważ decyzje, które trzeba będzie podjąć, powinny być oparte na wiedzy czerpanej także z głębokiej analizy zachodzących procesów. Niektóre z nich już teraz stanowią wyraźne silne ostrzeżenie.

Z jednej strony, współczynnik dzietności w Polsce wynosi 1,36, a więc daleko odbiega od wskaźnika zastępowalności pokoleń, z drugiej zaś – żyjemy coraz dłużej.

Średnia długość życia w naszym kraju to ponad 80 lat w przypadku kobiet i ponad 72 lata, jeśli chodzi o mężczyzn. Walczymy o to, by żyć jak najdłużej, ale przecież borykamy się z wieloma niewiadomymi, dotyczącymi przede wszystkim jakości naszego życia. Ta zaś zależy głównie od tego, jaką będziemy mieli pracę i jak długo będziemy pracować, ponieważ te dwa czynniki określają wysokość emerytury. Obywatele mają pełne prawo żądać od polityków rzetelnej wiedzy na ten temat. Informacje mogą być i dobre, i złe. Wszystko zależy od tego, którą drogę wybieremy: czy tę, która oznacza brak reakcji na alarmujące wskaźniki, czy tę, która nakazuje traktować wskaźniki jak wyzwania, z którymi trzeba się zmierzyć, w tym także wyzwania dla polityków.

Wskaźniki, nawet te niepokojące, to zawsze obraz trendu, który ma to do siebie, że można go zmienić. Wszystko zależy od nas. Jeśli dziś mówimy o tym, że rodzi się za mało dzieci, to mówmy również o metodzie *in vitro*, niezależnie od tego, jak bardzo jest kontrowersyjna; mówmy o tym, że żłobki i przedszkola są dostępne głównie dla rodziców zamożniejszych; mówmy o tym, że wiele kobiet nie podejmuje pracy zawodowej nie ze względu na to, że ma dwójkę czy trójkę dzieci, ale dlatego, że musi opiekować się chorą bliską osobą, bo brakuje domów opieki społecznej.

Jeśli więc nie chcemy przegrać z trudnościami, problemami – stawmy im czoła. Działajmy rozsądnie i z przekonaniem, nie tylko dla siebie, ale przede wszystkim dla naszych dzieci i dla naszych wnuków.

Pracując jako lekarz, często stykałam się z ludźmi starszymi. Ich doświadczenia skłaniają mnie do refleksji, że starość to nie „pomyłka Pana Boga”, lecz piękny okres życia wypełniony miłością wnucząt i szacunkiem młodego pokolenia. Dziś rząd stoi przed zadaniem wytłumaczenia obecnym emerytom – tym, którzy przepracowali kilkadziesiąt lat – że zmiany związane z podniesieniem wieku emerytalnego ich nie dotyczą, przyszłym emerytom – że ich świadczenia mogą być tylko większe, i ludziom młodym – że oferta będzie wielopłaszczyznowa, skierowana zarówno do aktywnych zawodowo, jak i bezrobotnych. Propozycja będzie oparta także na wnioskach ekspertów, które zostaną przedstawione podczas Kongresu. To ważny głos w poważnej debacie politycznej, jaka dzisiaj ma miejsce, bo również tutaj zaczyna się nasze jutro.

**Dr Michał Boni, Minister Administracji i Cyfryzacji**

**Wystąpienie w imieniu Prezesa Rady Ministrów  
Pana Donalda Tuska**



Szanowni Państwo,

W imieniu Premiera Rzeczypospolitej Polskiej Pana Donalda Tuska chciałem Państwu przekazać wyrazy uznania za wszystkie prace przygotowawcze do Kongresu, za wkład merytoryczny i opracowania.

Rekomendacje z Kongresu, wnioski z prac różnych grup i rekomendacje RRL przekażę osobiście Panu Premierowi.

Kongres jest dobrą okazją do tego, żeby o wyzwaniach demograficznych rozmawiać w dłuższym horyzoncie czasu, ale głównie o kontekście tych wyzwań, dlatego że to jest dziś jedna z kluczowych kwestii. Dlatego pozwalam sobie przypomnieć dzisiaj główne tezy Raportu *Polska 2030*.



**Tabela 1. Dziesięć wyzwań i dylematów Raportu Polska 2030**

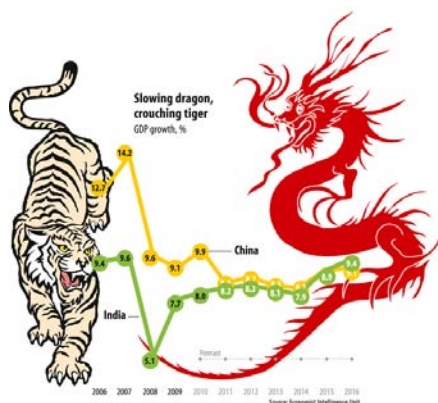
| Wyzwanie   | Dylemat   |
|--|---|
| 1. Wzrost konkurencyjności                                       | Wykorzystanie szans rozwojowych vs Dryf rozwojowy   |
| 2. Sytuacja demograficzna  | Wykorzystanie potencjału ze zwiększania się długości trwania życia vs Kosztowne społeczno-ekonomiczne skutki zmian w sferze struktury wieku   |
| 3. Wysoka aktywność pracy oraz adaptacyjność zasobów pracy       | Adaptacyjna mobilność vs Niepewna stabilność  |
| 4. Odpowiedni potencjał infrastruktury                           | Przyspieszenie wymiany, rozwoju i poprawy relacji społecznych vs Infrastrukturalne bariery wymiany gospodarczej i więzi społecznych   |
| 5. Bezpieczeństwo energetyczno-klimatyczne                       | Harmonizacja wyzwań klimatycznych i energetycznych czynnikiem rozwoju vs Poza bezpieczeństwem energetycznym i bez jasnych celów w ochronie środowiska   |
| 6. Gospodarka oparta na wiedzy i rozwój kapitału intelektualnego | Kapitał intelektualny jako główne źródło konkurencyjności Polski w globalnej gospodarce vs Powiększający się dystans Polski wobec rozwiniętych gospodarek świata w obszarze kapitału intelektualnego  |
| 7. Solidarność i spójność regionalna                             | Efektywne wykorzystanie szans rozwojowych wszystkich regionów vs Trwała polaryzacja rozwoju   |
| 8. Poprawa spójności społecznej                                  | Spójność społeczna odpowiadająca na nowe wyzwania vs Spójność społeczna czasu transformacji   |
| 9. Sprawne państwo   | Kompleksowy i aktywnie wdrażany program reform na rzecz państwa, który daje obywatelowi poczucie bezpieczeństwa oraz możliwość realizacji swoich praw i indywidualnych aspiracji vs Niesprawne państwo jako bariera rozwoju oraz niewłaściwa relacja państwo-obywatel |
| 10. Wzrost kapitału społecznego Polski                           | Szanse kapitału rozwojowego 2030 vs Pulapka kapitału przetrwania i adaptacji  |

W Raporcie *Polska 2030* (2009 r.) jedno z głównych wyzwań dotyczyło właśnie sytuacji demograficznej. Dylemat, jaki wtedy został sformułowany, brzmiał: *wykorzystanie potencjału wynikającego ze zwiększenia się długości trwania życia versus kosztowne społeczno-ekonomiczne skutki zmian w sferze struktury wieku*. Jesteśmy w toku gorącej dyskusji na temat wieku emerytalnego. Problematyka demograficzna zmieniającego się świata jest bardzo ważna również w tym kontekście. W gospodarce światowej ujawniają się bowiem nowe potęgi; następuje przesunięcie władzy gospodarczej, kto wie czy nie politycznej. Rośnie rola Azji, rola takich krajów jak BRIC (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny), ale także innych, np. Meksyku, Indonezji czy

Turcji. Pojawiają się nowi gracze, nowe podmioty. Widać również, jak wielkie znaczenie może mieć właśnie kwestia demografii. Ujawnia się to najbardziej w swoistej rywalizacji między Chinami a Indiami.

### Rysunek 1. Globalne scenariusze rozwoju

- Ujawnianie się nowych sił,
- Możliwości dekoncentracji władzy:
  - Rola Azji (szczególnie południowo-wschodniej),
  - Rola BRIC, czy BRICS oraz E7,
  - Rola podmiotów niepaństwowych (korporacje – nowe typy społeczności: Facebook i ich nowe wykorzystanie – patrz „arabska wiosna ludów”),
  - Problemy w obszarze „łuku niestabilności” (rejon andyjski Ameryki Płd., Afryka Subsaharyjska i Płn., Bliski Wschód, Kaukaz, centralna i wschodnia Azja),
  - Zmieniająca się rola Afryki.



Źródło: Economist Intelligence Unit

Postawmy pytanie dotyczące Chin (z ich dawną polityką ograniczania przyrostu ludności) i Indii jako bardzo młodego kraju, który – jak twierdzą eksperci – za chwilę w zakresie tempa wzrostu gospodarczego może wyprzedzić Chiny: czy czynnik demograficzny odgrywa tam istotną rolę? Odpowiedź jest oczywista, a o tym że odgrywa istotną rolę, przekonaliśmy się w ubiegłym roku podczas wiosny arabskiej.

Kolejna tabela przedstawia udział populacji poniżej 30. roku życia w krajach arabskich, tj. powyżej 50–60%, zaś w Jemenie 73% całej populacji stanowią osoby do 30. roku życia.

**Tabela 2. Młodzież w krajach arabskich**

| Kraj             | Udział populacji poniżej 30 roku życia | Udział osób w wieku 15–24 w zatrudnieniu (2008) | PKB per capita wg parytetu siły nabywczej w tys. dol., 2010 |
|------------------|--|---|---|
| Algieria         | 56%                                    | 31%   | 7,1   |
| Arabia Saudyjska | 61%                                    | 25%   | 23,7  |
| Bahrajn          | 48%                                    | 30%   | 26,8  |
| Egipt            | 61%                                    | 23%   | 6,4   |
| Jemen            | 73%                                    | 22%   | 2,6   |
| Jordan           | 65%                                    | 20%   | 5,7   |
| Libia            | 61%                                    | 27%   | 14,9  |
| Maroko           | 56%                                    | 35%   | 4,8   |
| Oman             | 64%                                    | 29%   | 26,2  |
| Syria            | 67%                                    | 32%   | 5,1   |
| Tunezja          | 51%                                    | 22%   | 9,5   |

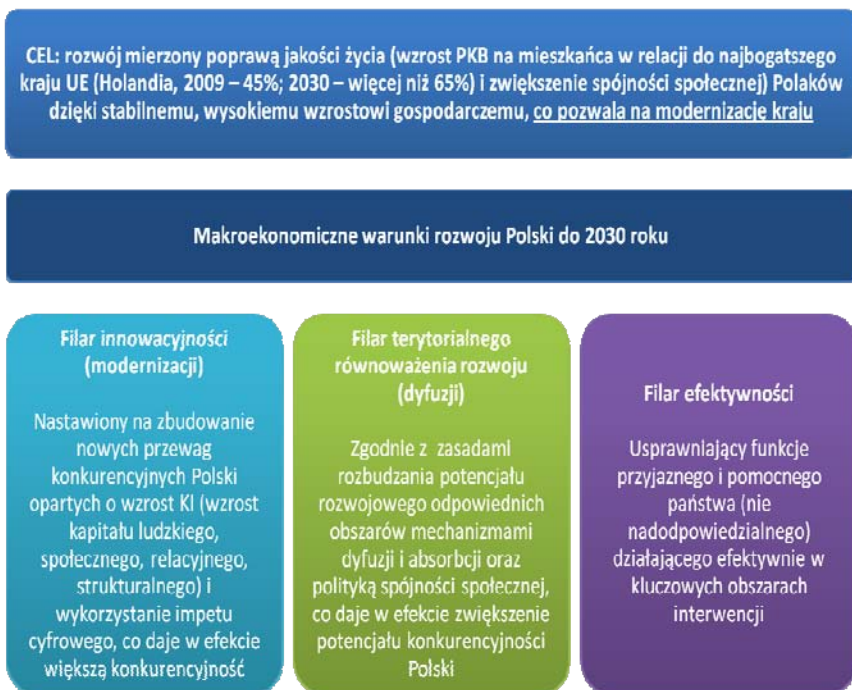
Źródło: „Financial Times” 2–3 kwietnia 2011 r. za: US Census Bureau, Bank Światowy i MFW.

Takie warunki istniały na obszarze Europy Środkowej i Wschodniej przed I wojną światową, na początku XX wieku. Być może jest jakaś koincydencja rozwojowa, że jeśli kraj jest w określonej fazie rozwoju, to i ten przyrost naturalny jest większy i bezpieczeństwo demograficzne większe, ale nie zmienia to faktu, że w tej konkurencji międzynarodowej demografia jest (obok nowych technologii, konkurencji o zasoby energetyczne i dystrybucji energii oraz warunków środowiskowych) istotnym czynnikiem decydującym o zmianach, a wyzwania i napięcia demograficzne są jedną z kluczowych spraw (widać, jak stary świat Zachodu kurczy się ludnościowo, a inne obszary świata rosną).

Zwrócenie więc uwagi na komponent demograficzny w czynnikach wzrostu jest istotne. Kiedy patrzymy na nasz rozwój w dłuższej perspektywie czasu, z myślą o rozwoju konstruujemy w dokumentach strategicznych 3 główne filary:

- 1 – Filar innowacyjności.
- 2 – Filar równoważenia rozwoju.
- 3 – Filar efektywności, związany ze sprawnym państwem.

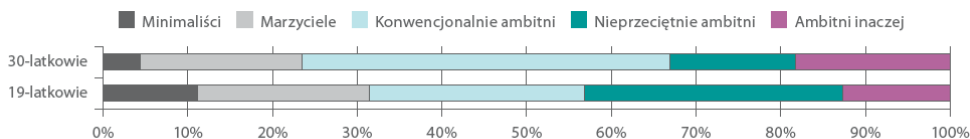
## Rysunek 2. Polska 2030 – Filary rozwoju



Aby można było jakiegokolwiek strategię realizować, trzeba jednak rozumieć, co się dzieje w społeczeństwie, jak wyglądają relacje między pokoleniami oraz jakie zmiany kulturowe nastąpiły. Jako społeczeństwo jesteśmy coraz lepiej wykształceni. Średniorocznie przybywa nam znaczny odsetek osób z wyższym wykształceniem w stosunku do udziału osób z wyższym wykształceniem w ogólnej populacji i w porównaniu do innych krajów jesteśmy na 3. miejscu za Turcją i Portugalią, wśród tych krajów, które te straty edukacyjne odrabiają najszybciej.

Zobaczymy również, jakie mamy orientacje życiowe młodych ludzi. To na nich przecież opierają się strategie dotyczące współczynnika dzietności. W raporcie *Młodzi 2011*, w którym badano m.in. orientacje życiowe młodych ludzi, przedstawiliśmy następujące obserwacje: duża część młodych jest zorientowana na wzór mieszczański i przeciętny status oraz grupa osób nieprzeciętnych, ambitnych, tzn. takich, których wzorce konsumpcyjne łączą się z chęcią realizowania pasji życiowych. Zaskakujące jest radykalne obniżenie poziomu liczby młodych, definiowanych jako nieprzeciętnie ambitnych i ambitnych między 19. a 30. rokiem życia w konfrontacji: z doświadczeniem życiowym, z wejściem na rynek pracy i z dojrzałością – jest to problem, nad którym trzeba się zastanawiać.

Rysunek 3. Orientacje życiowe młodych

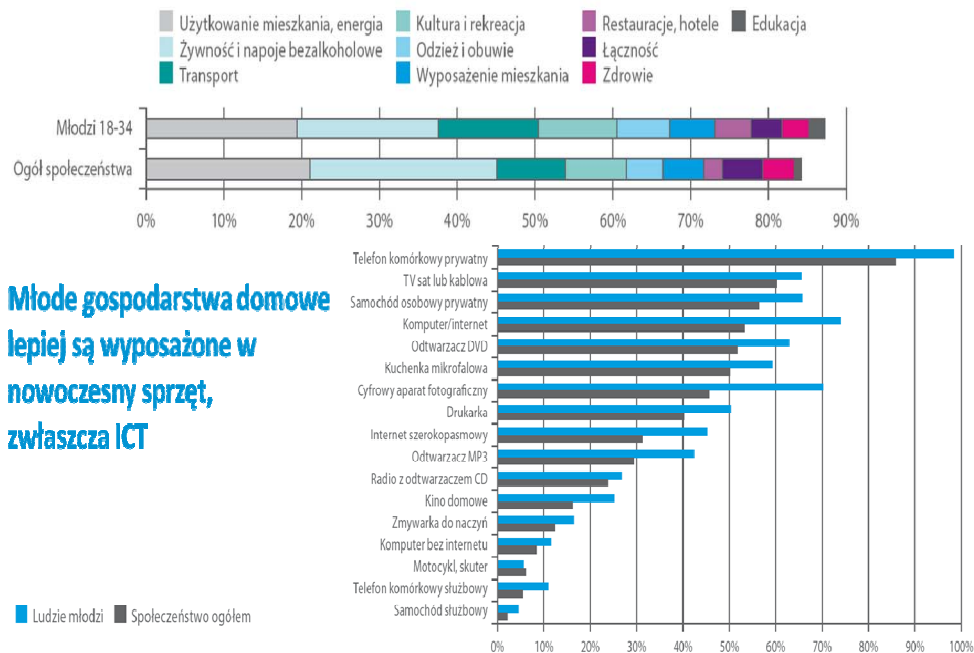


- **Minimaliści**, którzy nie mają wysokich aspiracji, mierzą na spokojne i bezpieczne życie, stanowią margines (5% młodych dorosłych oraz 11,5% młodzieży)
- **Marzyciele** – o wysokich aspiracjach do dostatku, barwnego i wygodnego życia, ale ze słabymi przesłankami do sukcesu – stanowią 20% młodych
- **Zorientowani** na wzory mieszczańskie i przeciętne statusy (**konwencjonalnie ambitni**) stanowią główny strumień starszych roczników młodzieży (43,2%).
- **Nieprzeciętnie ambitni**: Młodszych częściej urzekają niekonwencjonalne wzory życia: barwne, niecodzienne, z dużą wagą przywiązywaną do nieprzeciętnych karier i wyrafinowanej konsumpcji (30,4%).
- **Ambitni inaczej** – połączenie wysokich dążeń konsumpcyjnych i statusowych z dbałością o wartości niematerialne (8,3% młodzieży oraz 12,5% młodych dorosłych).

Często mówi się, że młodzi nie mają czasu na myślenie o dzieciach, o rodzinie, bo konsumują. Należy jednak zwrócić uwagę, że konsumpcyjne wzorce Polaków lat 90. były bardziej nastawione na kompensowanie braków z wcześniejszego okresu, natomiast wzorce konsumpcyjne młodych Polaków w ostatniej dekadzie, charakteryzują się zupełnie czymś innym: oni **chcą mieć, ale mieć żeby być łączą z chęcią posiadania, z jakością życia**. W tym sensie, w tej jakości życia jest także miejsce na satysfakcję z życia osobistego i na realizację potrzeb rodziny. Te wzorce konsumpcyjne młodego pokolenia wcale nie muszą niweczyć potrzeb związanych z rozszerzaniem rodziny i posiadaniem dzieci. Niewątpliwie te zmiany kulturowe powodują, że młodzi wydają właśnie na styl życia, na gospodarstwo domowe o wiele więcej niż starsi, właśnie dbając o swoją jakość życia.

## Młodzi więcej niż starsi wydają na „styl życia”

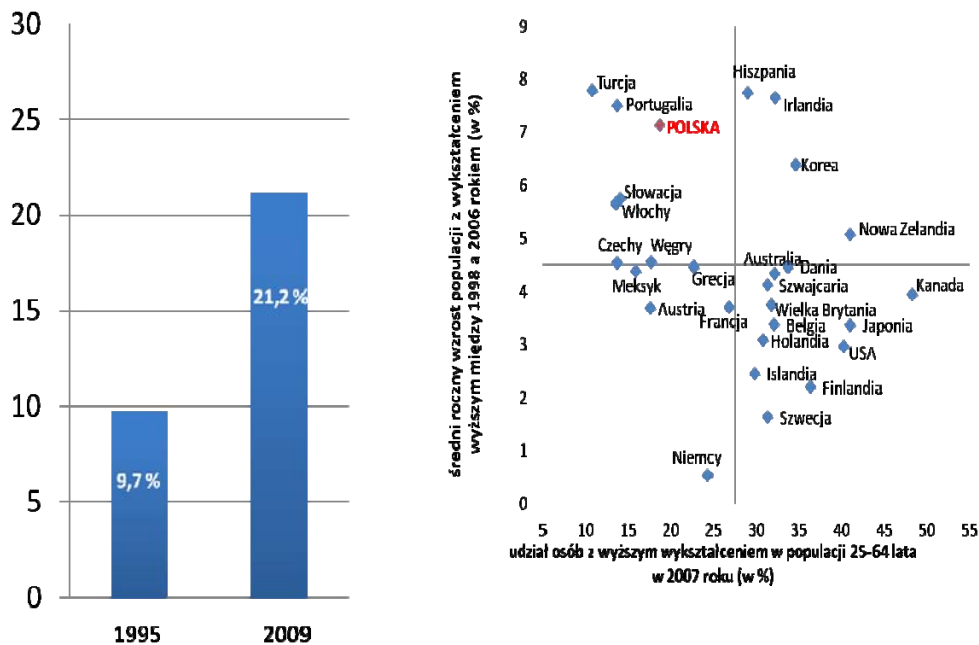
**Rysunek 4. Struktura wybranych wydatków gospodarstw domowych – młodzi i ogół społeczeństwa**



W Polsce mamy wysoki wskaźnik absolwentów szkół średnich rozpoczynających studia wyższe; zajmujemy pod tym względem drugie miejsce na świecie po Australii.

## Zmiany kulturowe ostatnich 20 lat

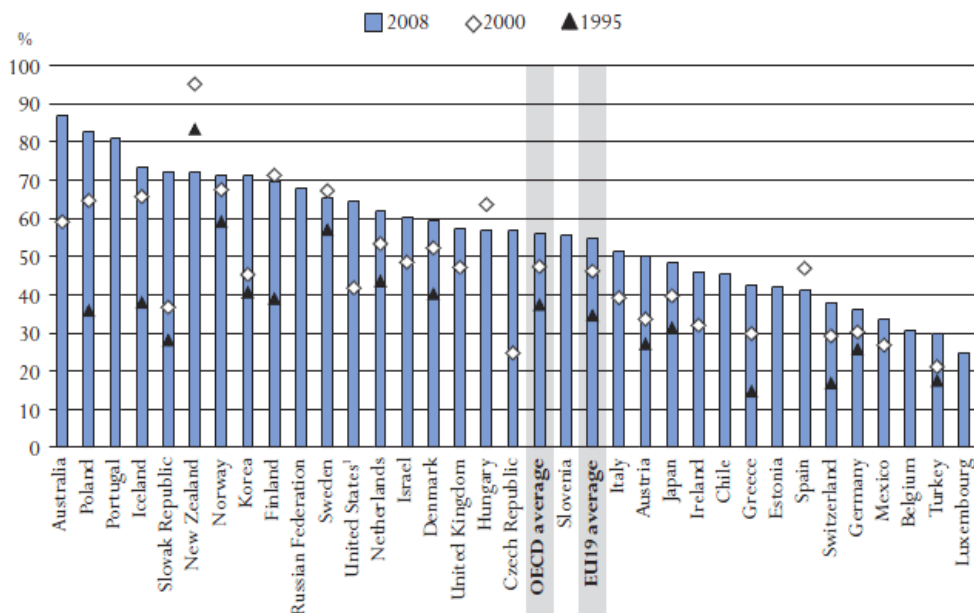
Rysunek 5. Udział osób z wyższym wykształceniem w populacji 25–64



Źródło: M. Federowicz, „Prezentacja raportu o stanie edukacji 2010 r.”, Kongres Edukacji 5.06.2011 r.

## Drogi edukacyjne młodych ludzi

Rysunek 6. Odsetek absolwentów szkół średnich rozpoczynających studia wyższe



Źródło: Education at a Glance 2010. OECD Indicators

Tabela 3. Zmiany preferencji w wyborze szkoły a status rodziny pochodzenia

| Typ szkoły | Status społeczny rodziny |        |        |       |        |        |
|------------|--------------------------|--------|--------|-------|--------|--------|
|            | 2003                     |        |        | 2009  |        |        |
|            | Niski                    | Średni | Wysoki | Niski | Średni | Wysoki |
| ZSZ        | 22,2                     | 6,8    | 1,7    | 20,0  | 8,3    | 2,3    |
| LP, T      | 40,3                     | 30,6   | 9,9    | 49,4  | 38,0   | 11,9   |
| LO         | 37,5                     | 62,5   | 88,4   | 30,6  | 53,7   | 85,8   |
| Ogółem     | 100,0                    | 100,0  | 100,0  | 100,0 | 100,0  | 100,0  |

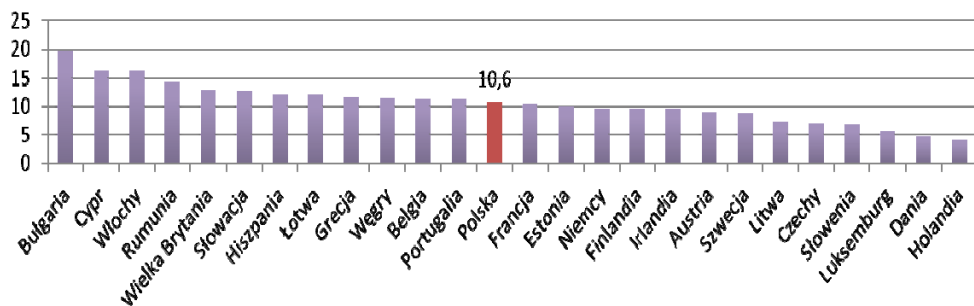
Źródło: J. Domalewski, Społeczne i środowiskowe uwarunkowania dróg szkolnych młodzieży – dynamika zmian, Warszawa 2010: IRWiR PAN

Ten wielki bieg, aby wszyscy mieli wykształcenie na poziomie wyższym, trochę się zmienia i część osób koryguje to, mówiąc: „a może wykształcenie zawodowe bardziej dopasowane do rynku pracy, a może dobry licencjat ukierunkowany zawodowo i lepszy start zawodowy?”. Nie zmienia to faktu, że możemy wyodrębnić grupę „niezaangażowani”, bierni (analizuje się to w Europie i na świecie jako tzw. NEET – *nothing employment education or training*).

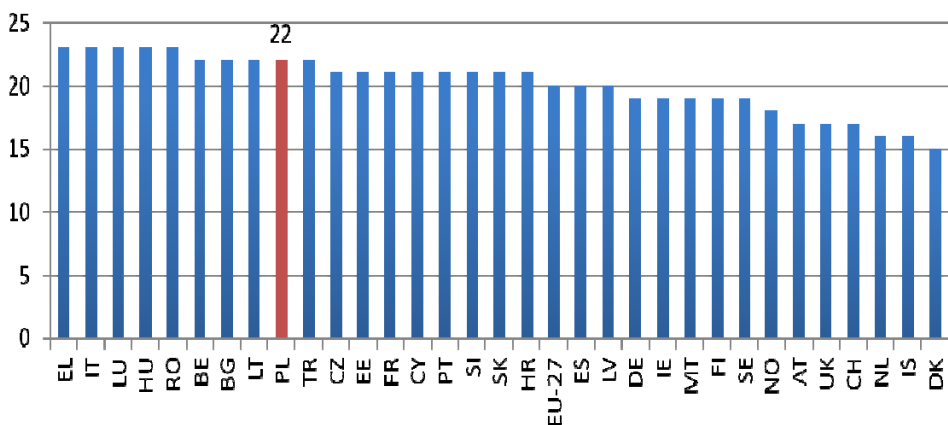


## Wejście na rynek pracy młodych

Rysunek 7. Bierność społeczna młodzieży (NEET – Not in employment, education or training). Udział % w tej grupie wiekowej 15–24

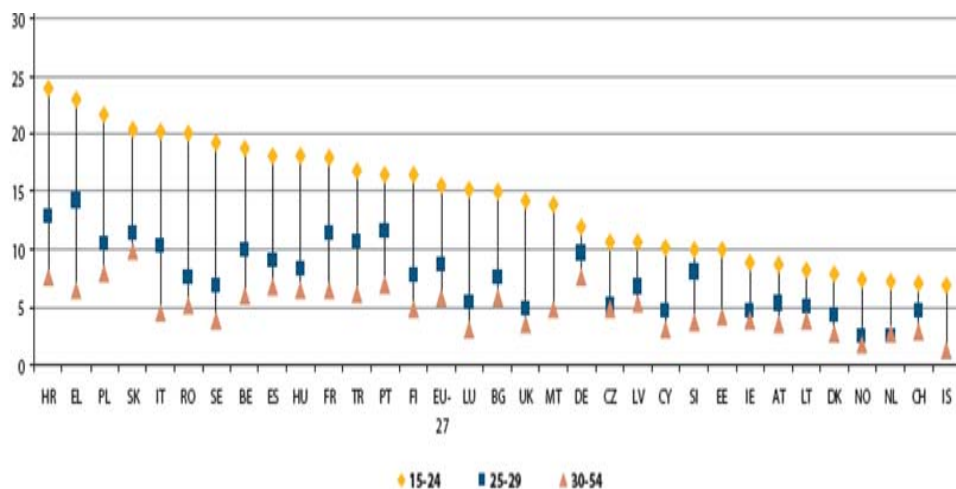


Rysunek 8. Wiek wejścia na rynek pracy, 2007



Źródło: OECD, „Off to a Good Start? Jobs for Youth”, 2010, ; EC, „Youth in Europe 2009. A statistical portrait” 2010.

**Rysunek 9. Stopa bezrobocia według grup wieku w krajach Unii Europejskiej**

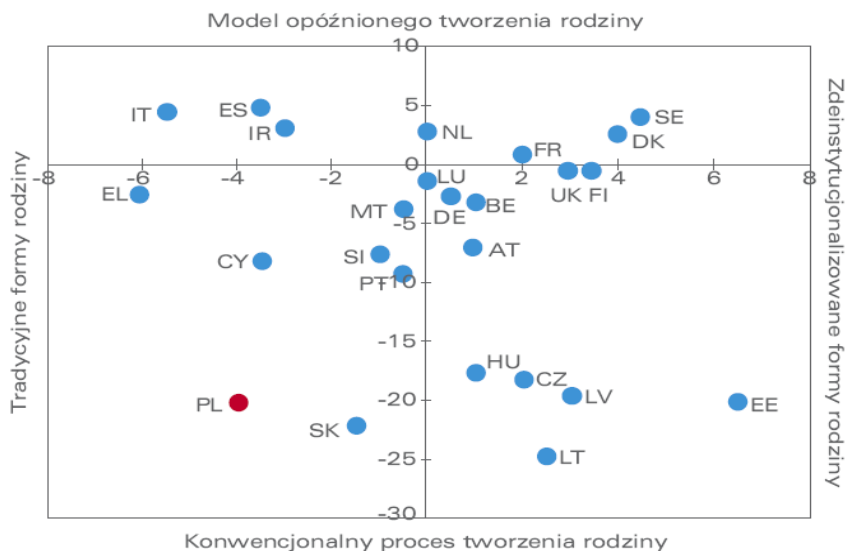


Źródło: Eurostat, EU-LFS, za „Youth in Europe 2009. A Statistical Portrait”, s. 111.

W porównaniu do wielu krajów mamy w Polsce stosunkowo niski wskaźnik tych „niezaangażowanych”, lecz skądinąd mamy wysoki wiek wejścia młodych na rynek pracy, o wiele wyższy niż średnia europejska. Stopa bezrobocia w większości krajów, w tym Polsce, wynosi też w tej grupie powyżej 20%.

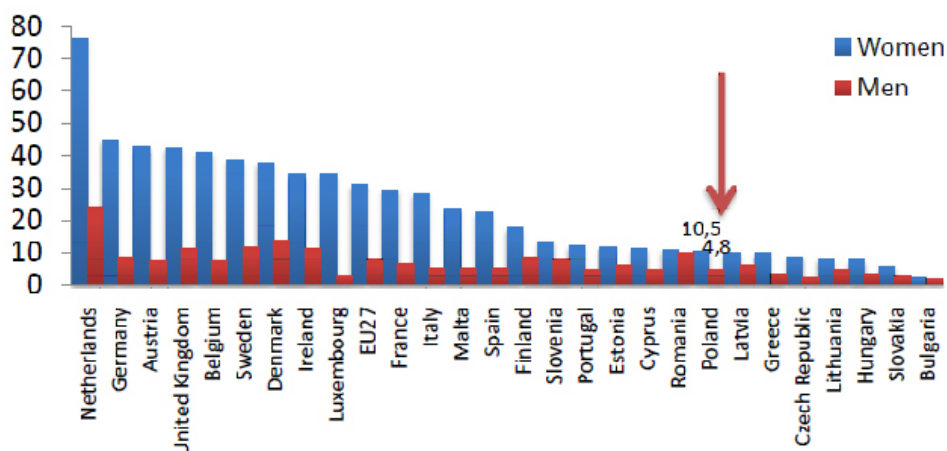
## Łączenie ambicji zawodowych i aspiracji rodzinnych

**Rysunek 10. Deinstytucjonalizacja, destabilizacja oraz opóźnienie procesu tworzenia rodziny w Europie**

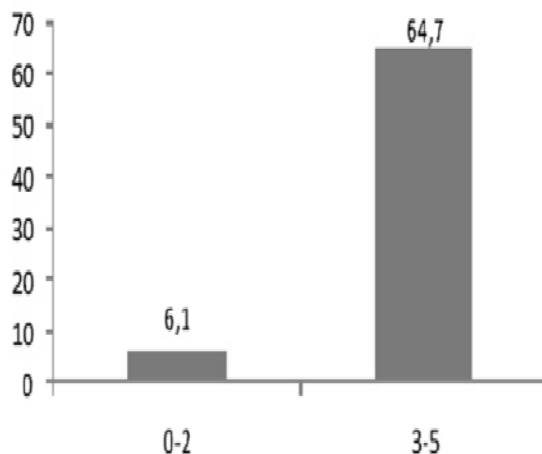


Źródło: Hantrais 2005: 12; za: I.E. Kotowska (red.) (2008), *Strukturalne i kulturowe uwarunkowania aktywności zawodowej kobiet w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2008.

**Rysunek 11. Zatrudnienie w niepełnym wymiarze czasu pracy jako % zatrudnienia w ogóle, według płci w III kw. 2010 r. (grupa wiekowa 15–64)**



**Rysunek 12. Udział dzieci korzystających ze sformalizowanej opieki lub edukacji przedszkolnej w zależności od wieku**

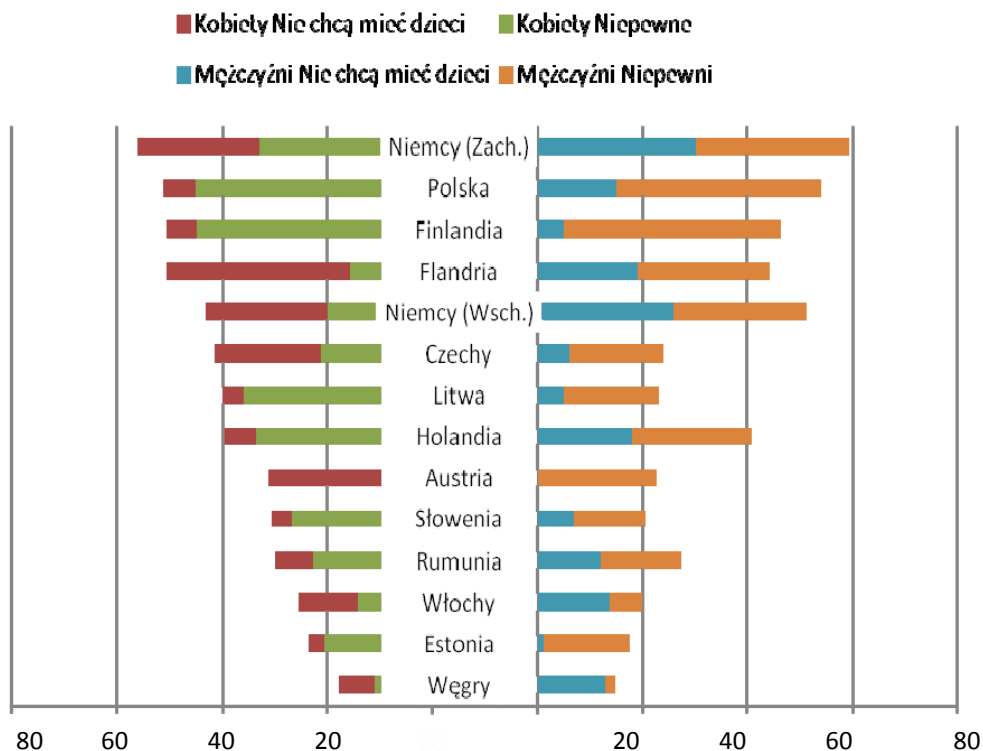


Dla młodej generacji jest ważne łączenie ambicji zawodowych i aspiracji rodzinnych. Rola państwa musi więc polegać na tym, aby tworzyć do tego warunki. Badania i analizy pokazują bardzo często procesy dezinstytucjonalizacji, destabilizacji czy opóźnianie samego zakładania rodziny. Otóż nie muszą one negatywnie wpływać na wskaźniki dzietności, kiedy pojawiają się dobre warunki do łączenia pracy zawodowej z aspiracjami rodzinnymi. Pokazują to doświadczenia krajów skandynawskich. Pani Marszałek E. Kopacz zwróciła uwagę, iż jest to rzeczywiście jeden z istotnych czynników ograniczających taką gotowość do poszerzenia rodziny.

## Niepewność posiadania dzieci

- W porównaniu z innymi krajami europejskimi Polacy nie są pewni czy chcą mieć dzieci,
- Proporcja tych którzy nie chcą nie jest tak wielka w porównaniu z innymi krajami.

Rysunek 13. Udział deklarujących niepewność i niechęć posiadania dzieci (w %)

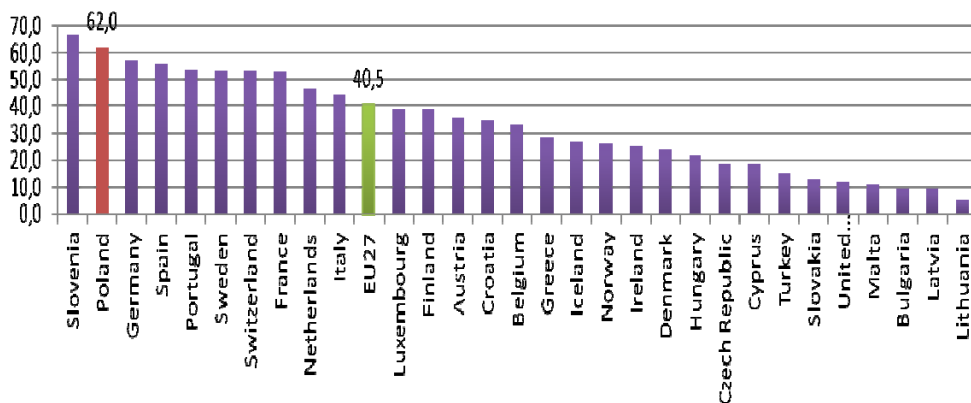


Źródło: European Society of Human Reproduction and Embryology. 2010. "Europe: The Continent with Lowest Fertility." *Human Reproduction Update* 16 No. 6: 599.

Występuje oczywiście zjawisko związane z tzw. umowami śmieciowymi na bardzo dużą skalę. Łączy się to z koniecznością lub chęcią mieszkania u rodziców i niepodejmowania pełnej odpowiedzialności. W Polsce wiąże się to jeszcze z uwarunkowaniami mieszkaniowymi.

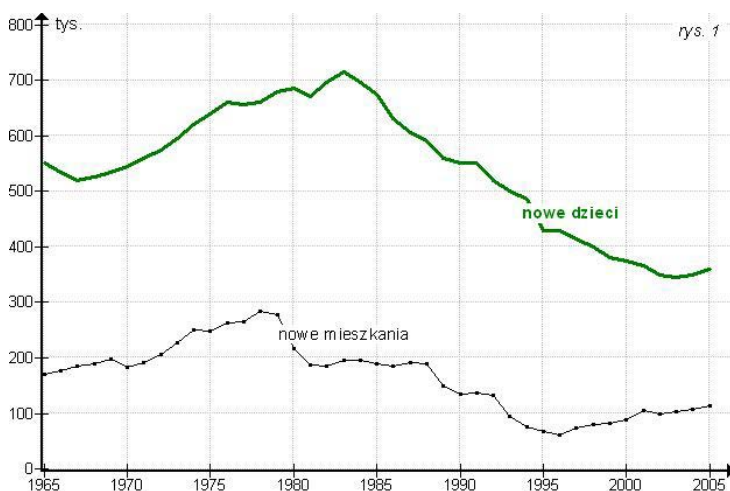
## Lepszy start życiowy i zawodowy młodych

Rysunek 14. Udział tymczasowych umów o pracę w 2009 r. w grupie wiekowej 15–24



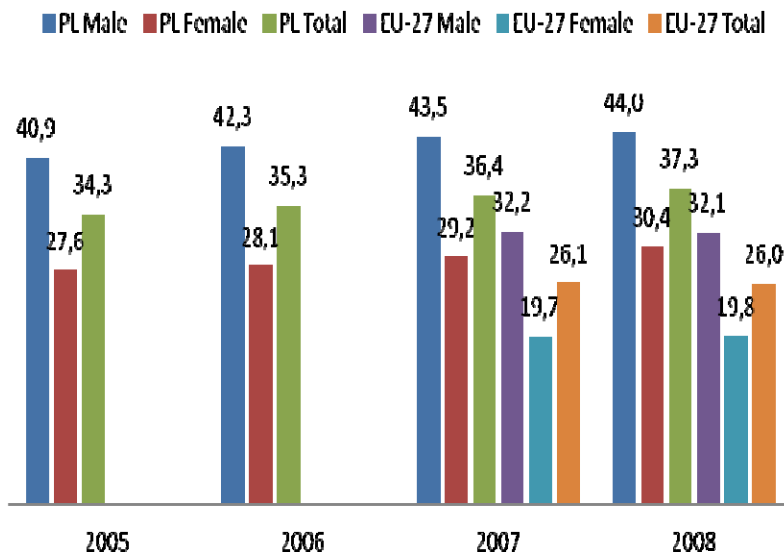
Kolejny wykres pokazuje korelację między liczbą oddawanych mieszkań a liczbą urodzeń od lat 60.

Rysunek 15. Liczba nowych oddawanych mieszkań i liczba urodzeń



Dane statystyczne pokazują, że istnieje korelacja: im więcej oddawanych mieszkań – tym więcej urodzin.

**Rysunek 16. Wskaźnik „gniazdownictwa” – Polska i EU27  
Według grupy wiekowej 24–34 wg płci (w %)**

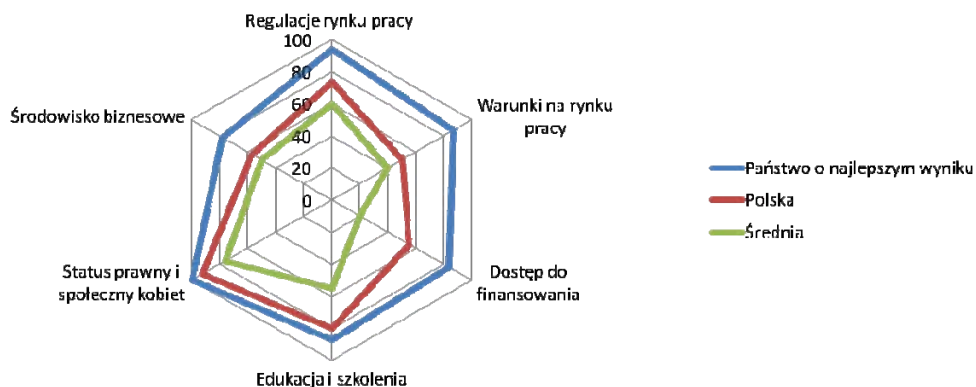


W Polsce mamy ciągle wysoki wskaźnik „gniazdownictwa”, związany z niemożnością znalezienia taniego, dostępnego dla siebie mieszkania. **To wszystko prowadzi do zjawiska, które moglibyśmy określić niepewnością co do chęci posiadania dzieci.** Polska jest w tych wskaźnikach bardzo wysoko w sensie negatywnym, aczkolwiek cechą, która nas charakteryzuje jest nie to, że młodzi ludzie mówią, że nie chcą mieć dzieci, tylko obawiają się, czy dadzą radę, czy są warunki do tego, żeby mogli mieć dzieci. To jest bardzo ważne, bo ten wskaźnik nas wyróżnia w sposób specyficzny, co oznacza, że **istotą polityki rodzinnej w Polsce nie jest to, że młodzi nie chcą mieć dzieci, tylko brakuje im odpowiednich warunków do startu życiowego**, połączenia aspiracji zawodowych, życiowych, konsumpcyjnych z aspiracjami o charakterze rodzinnym

W tym samym kontekście nie można zapomnieć o procesie kulturowym i społecznym bardzo ważnym dla rozwoju potencjału ekonomicznego kobiet. W piśmie „The Economist” przedstawiono badania, w których porównywano, jaka jest relacja między wzrostem gospodarczym a aktywnością kobiet i wykorzystaniem ich potencjału. W oczywisty sposób sprawdza się teza, że im wyższy wzrost gospodarczy i bardziej nowoczesny kraj, tym lepiej wykorzystywany jest potencjał kobiet. Analizując różne czynniki, jak np. środowisko biznesowe, regulacje rynku pracy, warunki na rynku pracy, dostęp do dofinansowania, nie jesteśmy w najlepszej sytuacji (dużo nam brakuje do średniej światowej wykorzystania potencjału kobiet).

## Potencjal ekonomiczny kobiet – Polska

Rysunek 17. Polska w rankingu Economist Intelligence Unit



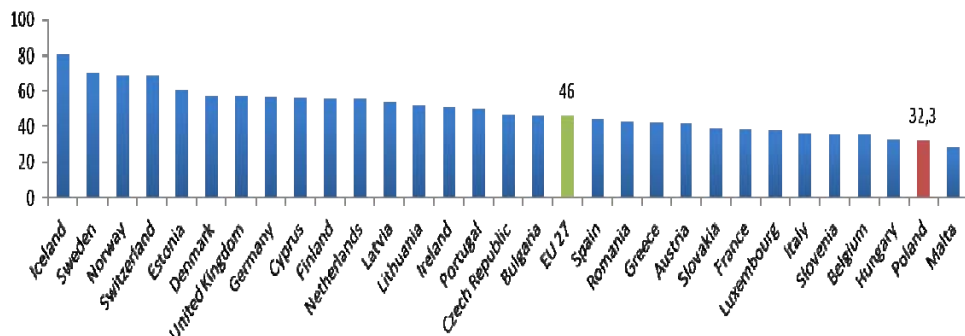
- **Wzrost i rozwój – otwarcie możliwości udziału kobiet w rozwoju,**
- **Poprawa warunków dla rozwoju pozycji kobiet, wykorzystanie ich potencjału – zwielfokrotnia siłę czynników rozwojowych.**

Źródło: Economist Intelligence Unit. 2010. *Women's economic opportunity. A new pilot index and global ranking from the Economist Intelligence Unit. Findings and methodology.* London, New York, Hong-Kong, Geneva: EIU.

Chciałbym postawić tezę, że albo można czekać, aż nasz wzrost i potencjał gospodarczy będą większe i wtedy samo się uczyni, albo można też stwierdzić, że **wykorzystanie potencjału kobiet zwielfokrotni siłę czynników rozwojowych.** Taką tezę chciałbym dziś postawić jako ważny element do dyskusji także podczas Kongresu.

## Aktywność 50+

Rysunek 18. Zatrudnienie w grupie wiekowej 55–64 (w %) w 2009 r.





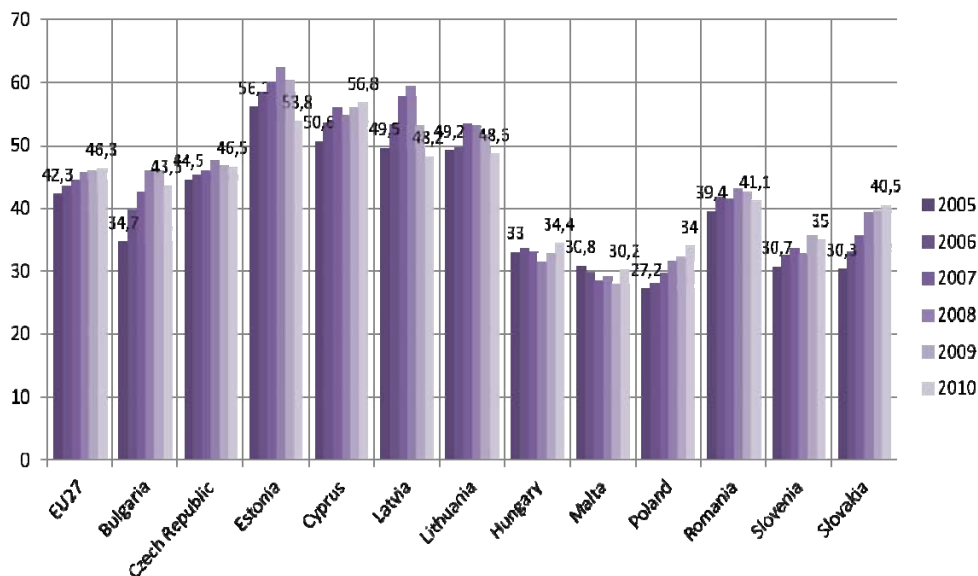
Rysunek 19. Ustawowy i efektywny wiek przechodzenia na emeryturę



Note: Effective retirement age shown is for five-year period 2004-09; pensionable age is shown for 2010.

Source: OECD, updated from OECD (2006).

Źródło: Eurostat i OECD, „Pensions at a glance 2011”, 2011.

**Rysunek 20. Zatrudnienie w grupie wiekowej 55–64 (w %) 2005–2010 w NMS**

Źródło: Eurostat.

Patrząc na problemy demograficzne, trzeba myśleć zarówno o dzietności młodych, o warunkach do dzietności, jak i o osobach starszych i ich sytuacji. Zatrudnienie kobiet w grupie wiekowej 55–64 lat w 2009 r. było w Polsce niższe w stosunku do średniej europejskiej; niemniej jednak od 2009 r. następuje zmiana i wskaźniki się poprawiają. Jeśli porównamy ustawowy i efektywny wiek przechodzenia na emeryturę na świecie, to widać kraje, w których ustawowy wiek w ogóle się nie liczy, ponieważ ludzie i tak pracują dłużej.

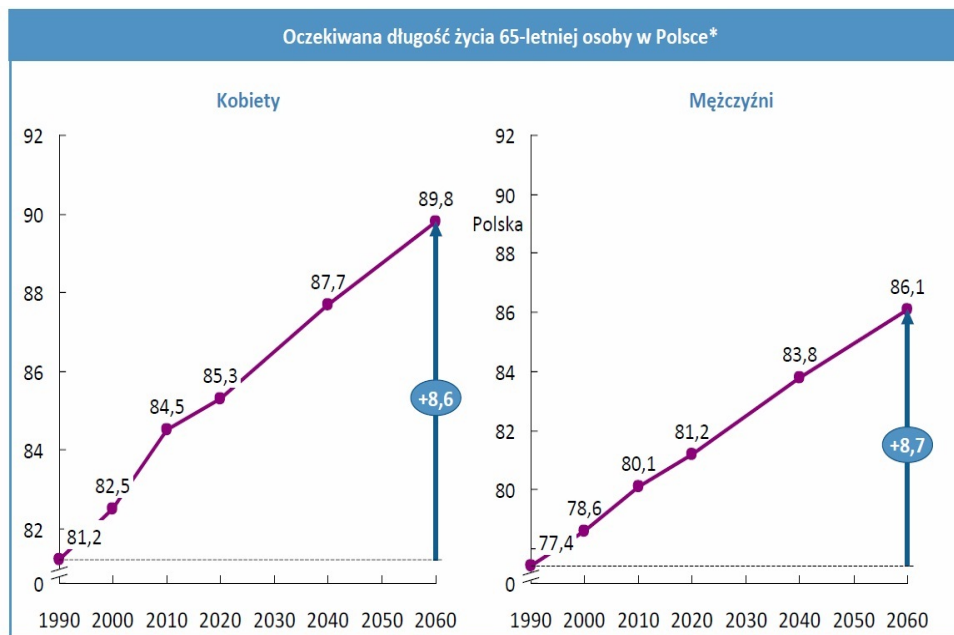
Świadczy to o tym, że wiek emerytalny jest bardzo znaczącym, ale nie jedynym czynnikiem, który powoduje, że ludzie mogą i chcą dłużej pracować (aktywność Polaków powyżej 55. roku życia wśród krajów członkowskich UE bardzo wzrosła w latach 2005–2010).

W Polsce wiek przechodzenia na emeryturę mamy relatywnie niski\*. W Europie zdecydowana większość państw zrównała wiek emerytalny dla kobiet i mężczyzn. Według prognozy do 2020 r. rośnie długość życia na emeryturze. Te projekcje do 2060 r. brzmią rewelacyjnie z punktu widzenia osób, które mogą liczyć na to, że będą wtedy żyły. Jest to również jedna z przyczyn, z powodu której należy się zastanawiać nad długością aktywności zawodowej.

\* Kongres odbywał się przed ustawową zmianą wieku emerytalnego.

## Rośnie długość życia na emeryturze

Rysunek 21. Oczekiwana długość życia 65-letniej osoby w Polsce



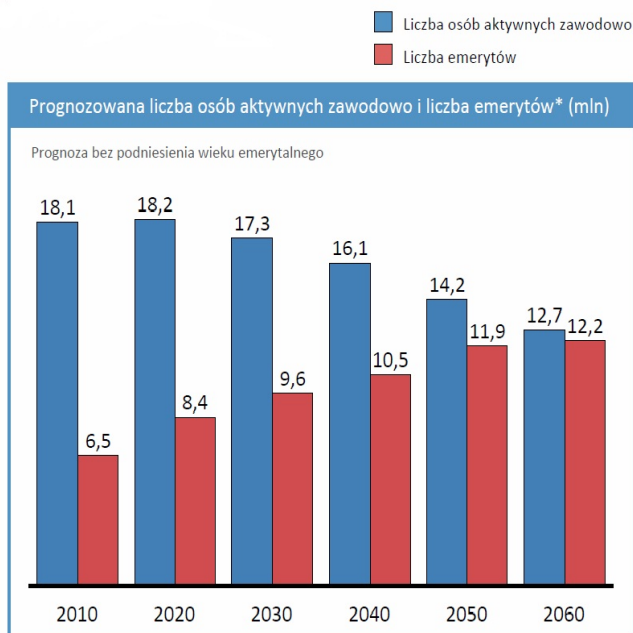
Źródło: AWG.

\*Przeciętna oczekiwana długość życia osoby, która ukończyła 65 lat.

Wszystko to nie zmienia jednak faktu, że te trendy demograficzne dzisiaj będą zmieniały relację liczby osób aktywnych zawodowo do liczby emerytów (widać demograficzne zagrożenia, ponieważ jest to problem, nad którym trzeba się zastanawiać i szukać rozwiązania).

## Wzrost liczby emerytów i spadek liczby aktywnych zawodowo

Rysunek 22. Prognozowana liczba osób aktywnych zawodowo i liczba emerytów (mln)



- Mniejsza liczba osób w wieku produkcyjnym spowoduje zmniejszenie liczby osób aktywnych zawodowo o 2 mln już do 2040 r. i o kolejne 3,4 mln do 2060 r.
- W latach 2010-2040 liczba osób w wieku emerytalnym wzrośnie o 4 mln.

## Stan zdrowia osób starszych

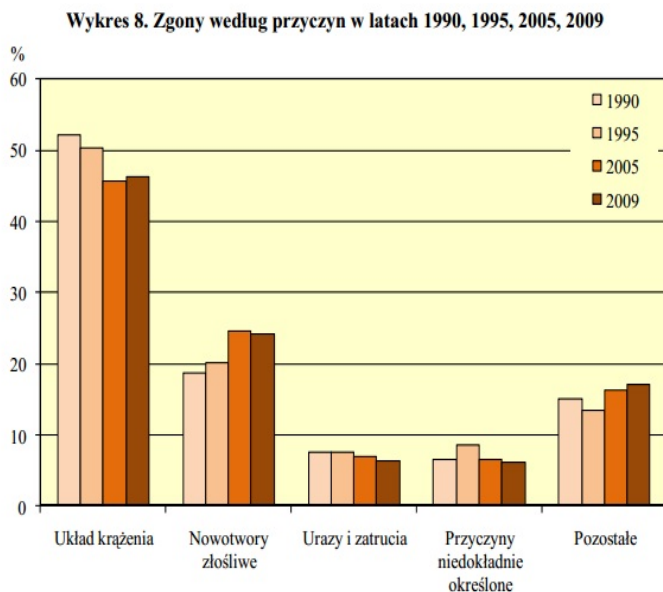
Ale jeśli mówimy o osobach starszych, to nie wolno zapominać o tym, że przecież jest ważne, jaki jest stan ich zdrowia.

## Stan zdrowia osób starszych

Tabela 4. Ilość schorzeń przewlekłych według wieku

| Wiek            | Ogółem     |
|-----------------|------------|
| <b>Ogółem</b>   | <b>1,5</b> |
| 15-19 lat       | 0,4        |
| 20-29           | 0,4        |
| 30-39           | 0,7        |
| 40-49           | 1,2        |
| 50-59           | 2,0        |
| 60-69           | 2,8        |
| 70-79           | 3,5        |
| 80 lat i więcej | 3,7        |

Rysunek 23. Umieralność według wieku i przyczyn, 1990, 1995, 2005, 2009



Źródło: Stan i struktura ludności 2010 r., GUS.

Czy nasz system ochrony zdrowia jest gotowy na wsparcie osób w starszym wieku, na leczenie różnorodnych chorób, które ich dotyczą?

Od 1990 r. poprawia się sytuacja, jeśli chodzi o choroby serca i układu krążenia, natomiast wzrosła umieralność z powodu nowotworów złośliwych. Prawdopodobnie lepsze jest rozpoznawanie tych chorób. Te 2 rodzaje chorób są zróżnicowane wg płci, tj. mężczyźni częściej cierpią na choroby serca i układu krążenia, a kobiety na choroby nowotworowe. Badania dotyczące wcześniejszego przechodzenia na emeryturę mężczyzn i porównywania zachowań mężczyzn i kobiet wskazują, że kobiety krzątając się, zajmując się rodziną, są aktywne, mężczyźni zaś – bierni (oglądanie TV, piwo), co powoduje u nich zwiększenie ryzyka zachorowań na serce.

Mówiąc o demografii i zdrowiu, rozmawiamy także o stylach życia, wzorcach kulturowych i szerokiej gamie różnego rodzaju rekomendacji. Mówiliśmy o młodych i lepszych dla nich warunkach łączenia pracy z aspiracjami życiowymi po to, żebyśmy mieli więcej dzieci z własnej woli. Musimy więc tworzyć dobre warunki kształcenia, rozwijać wzorzec kulturowy i chęć posiadania dzieci.

Musimy się też zastanowić, co jest do zrobienia dla osób starszych. Istotne jest z tego punktu widzenia pojęcie „srebrnej gospodarki” (*silver economy*), czyli modelu społeczno-ekonomicznego, w którym instytucje publiczne i prywatne uwzględniają potrzeby osób starszych, wykorzystując ich potencjał. Osoby starsze także konsumują, także są uczestnikami rynku. Również z tego punktu widzenia jest ważna poprawa, czy w ogóle budowanie modelu „srebrnej gospodarki” w Polsce.

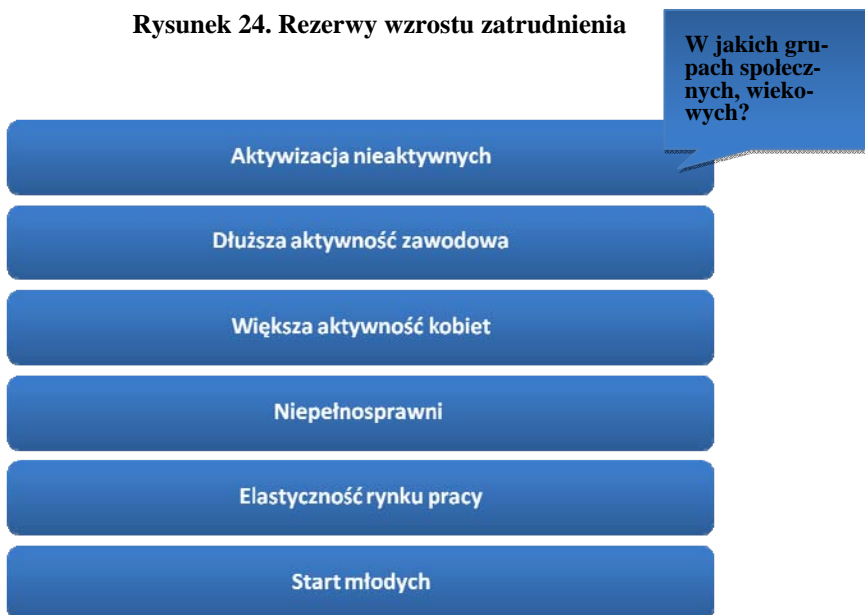
## Silver economy

**Model społeczno-ekonomiczny, w którym instytucje publiczne i prywatne uwzględniają potrzeby osób starszych oraz wykorzystują ich potencjał**

- **Profilaktyka zdrowotna**
- **Zwiększanie poziomu zatrudnienia i aktywność na emeryturze**
- **Ograniczenie wykluczenia, w tym cyfrowego (uniwersytety III wieku)**
- **Elastyczne formy pracy**
- **Nowe wzorce spędzania czasu wolnego**
- **Wzorce konsumpcji starszych**
- **Opieka publiczna i prywatna (dostęp!) nad osobami niesamodzielnymi**

To skłania do postawienia kilku zadań. Dla tej grupy osób i tego modelu społecznego kluczowa jest profilaktyka zdrowotna. Chodzi o to żebyśmy przesunęli nasilenie schorzeń z okresu 50–59 lat jeszcze powyżej 65–70. roku życia, Ważne jest również zwiększenie poziomu zatrudnienia z jednej strony, a z drugiej – aktywność na emeryturze (np. uniwersytety trzeciego wieku itd.), ograniczenie wykluczenia, w tym wykluczenia cyfrowego.

**Rysunek 24. Rezerwy wzrostu zatrudnienia**



Dzisiaj już widać coraz bardziej, że ta różnica jest odmiennością między pokoleniami: starsi są o wiele bardziej cyfrowo wykluczeni. Jeśli w ciągu pięciu najbliższych lat nie stworzymy wielkiego programu przeciwdziałającego e-wykluczeniu osób starszych, to za następne 5 czy 8 lat te osoby, które mają dłużej pracować, nie będą mogły znaleźć miejsca na rynku pracy. W miejscu pracy te wymagana cyfrowe będą o wiele większe, niż są dzisiaj. Musimy również pamiętać o elastycznych formach pracy, nowych wzorcach spędzania wolnego czasu, a także wzorcach i konsumpcji dla osób starszych.

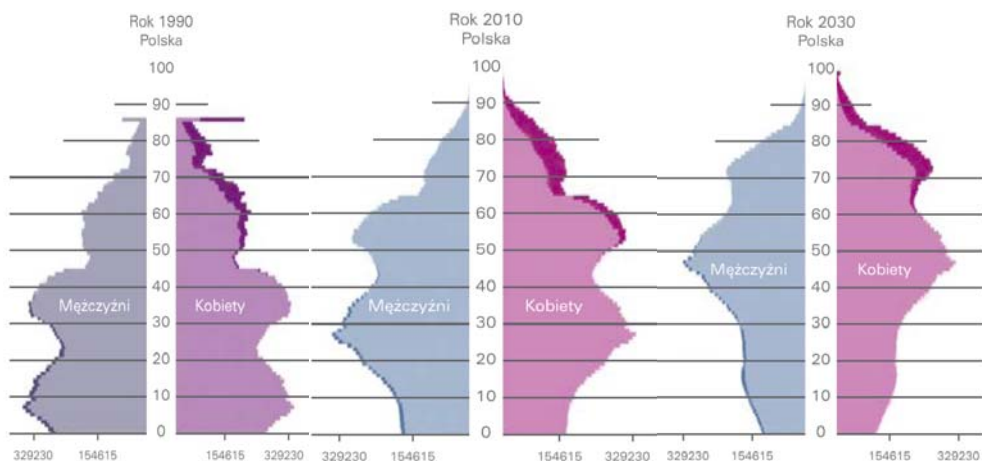
W latach 2003–2004 przeprowadzono badania, w których uczestniczyli przedstawiciele firm zajmujących się badaniami marketingowymi. Zadano im pytania, czy osoby starsze są w ogóle adresatem kampanii marketingowych różnego rodzaju produktów? Odpowiadali, że w bardzo niewielkiej skali. Jednak rok, półtora roku temu zaczęło się to zmieniać. Dziś obserwujemy wielkie kampanie adresowane do osób starszych. Oczywiście w ramach takiej wymiany pokoleń my starsi bardzo często zaczynamy naśladować młodych we wzorcach ubierania się, w spędzaniu czasu wolnego, w wielu różnych czynnościach.

Kiedy myślimy więc o srebrnej gospodarce, istotna jest również solidarność pokoleń. Oznacza to możliwość porozumiewania się w miejscu pracy, Kiedy mówi się o demografii, to i o tym warto dyskutować. Trzeba spojrzeć, jak to wygląda właśnie w miejscu pracy.

## Polska krajem migracji netto

**Przygotować instytucje publiczne, rynku pracy i społeczeństwo w latach 2011–2015 do zamiany Polski z kraju emigracji netto w kraj imigracji netto (od 2020 r.) poprzez wykorzystanie potencjału migracji poakcesyjnych i migracji powrotnych oraz stworzenie prawnych i instytucjonalnych warunków wdrożenia polityki migracyjnej odpowiadającej na potrzeby rynku pracy i wspierającej proces integracji imigrantów.**

**Rysunek 25. Struktura ludności Polski według płci i wieku, 1990–2030**





**Tabela 5. Struktura polskich migrantów według płci i wykształcenia**

| Poziom wykształcenia | Migranci przedakcesyjni |       |       | Migranci poakcesyjni |       |       |
|----------------------|-------------------------|-------|-------|----------------------|-------|-------|
|                      | Ogółem                  | M     | K     | Ogółem               | M     | K     |
| Wyższe               | 14.7                    | 12.0  | 18.3  | 19.8                 | 15.6  | 27.0  |
| Średnia              | 14.0                    | 7.1   | 23.1  | 14.2                 | 8.8   | 23.8  |
| Średnie zawodowe     | 26.1                    | 26.0  | 26.3  | 28.1                 | 29.8  | 25.1  |
| Zawodowe             | 34.8                    | 45.4  | 20.9  | 30.9                 | 39.2  | 16.2  |
| Podstawowe           | 9.9                     | 9.3   | 10.9  | 7.0                  | 6.6   | 7.8   |
| Podstawowe niepełne  | 0.4                     | 0.2   | 0.5   | 0.0                  | 0.0   | 0.0   |
| Ogółem               | 100.0                   | 100.0 | 100.0 | 100.0                | 100.0 | 100.0 |

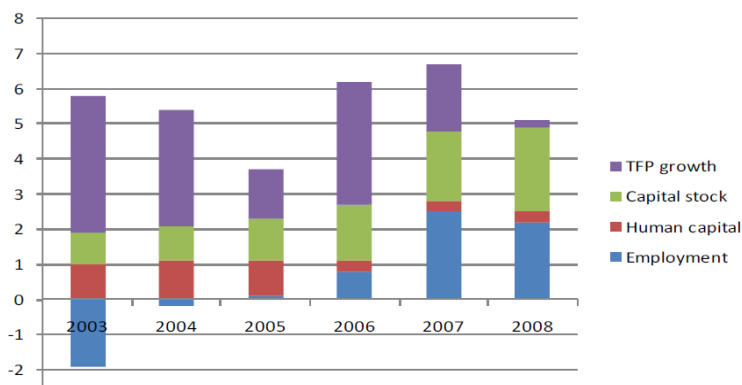
Gdy mówimy o demografii, trzeba także zadać pytanie o migracje z zewnątrz do Polski, jeśli nie będzie równowagi na polskim rynku pracy. To trudne pytanie, ale należy je postawić. W naszym kraju możemy dyskutować o nowych czynnikach rozwoju. Jesteśmy w procesie przechodzenia od analogu do digitalu, ale widać także, iż nowa generacja postuluje nowy typ obywatelstwa. Być może, kształtuje się właśnie nowa forma uczestnictwa w demokracji, inna, mniej związana z wzorcami reprezentacyjnej demokracji, a bardziej z potrzebami demokracji partycypacyjnej. Pokazał to m.in. spór o ACTA. To nie oznacza, że młodzi ludzie chcą decydować o wszystkim przez Internet. Ale w sprawach, które ich interesują, chcą mieć możliwość wpływania na te obszary, z którymi są związani. Z punktu widzenia modelu demokratycznego państwa istotne jest więc otwarcie się na taki typ konsultacji online. Otwartość tego procesu jest tutaj szczególnie istotna. Dlatego też jest to ważne przy okazji dyskusji nad nowymi modelami. Nie ma już miejsca na państwo, które nazywaliśmy „państwem nadmiaru” (*welfare state*), na pewno nie „państwo minimum”, jak formułowano to w latach 50. XX wieku. Dziś powinniśmy szukać drogi do „państwa optimum” – z dobrze zdefiniowaną rolą interwencji publicznej.

Na Kongresie będziemy dyskutować o sprawach dotyczących demografii. Gdy patrzymy na źródła wzrostu gospodarczego Polski, to okazuje się, że czynnik ludzki jest niesłychanie istotny.

## Źródła wzrostu PKB Polski

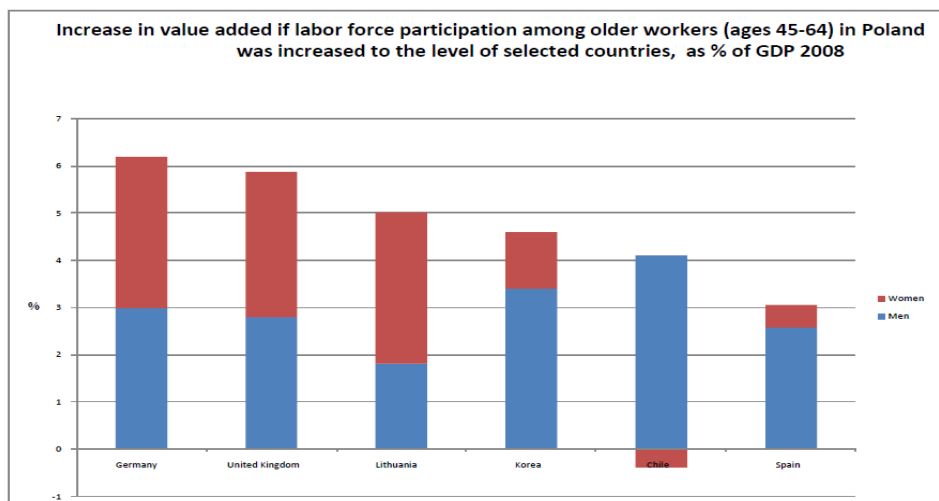
Rysunek 26. Źródła wzrostu PKB Polski, 2003–2008

Figure 1. Poland: Sources of GDP Growth, 2003–08



Rysunek 27. Źródła wzrostu PKB w wybranych krajach, 2008

Figure 5. Polish GDP Would Be Higher by 3 to 6 Percent if Older Workers Were as Economically Active as in Comparator Countries



**Tabela 6. Aktywność zawodowa osób w wieku 45–64 lat w wybranych krajach, 2008**

| Aktywność zawodowa w wieku 45-64 (2008) | Niemcy | Wielka Brytania | Litwa  | Korea  | Chile  | Hiszpania | Polska        |
|---|--------|-----------------|--------|--------|--------|-----------|---------------|
|   | 74,63% | 72,96%          | 72,31% | 71,84% | 67,25% | 65,41%    | <b>57,06%</b> |

**Tabela 7. Cel zatrudnieniowy (osób w wieku 20–65)**

|      |     |
|------|-----|
| 2020 | 70% |
| 2030 | 75% |

Źródło: World Bank, „Europe 2020 Poland Fueling Growth and Competitiveness in Poland Through Employment, Skills, and Innovation”, 2011 i obliczenia własne na podst. danych MOP.

Analiza pokazująca, że PKB w Polsce mógłby przyrosnąć o kilka punktów procentowych, gdybyśmy mieli aktywność osób w wieku 55–64 na takim samym poziomie jak Niemcy, czyli 74% osób pracujących w tej grupie wiekowej, powoduje, że zaczynamy zadawać sobie pytania nie tylko wtedy, gdy mówimy o odpowiednim bilansie zasobów pracy na rynku pracy. Dlatego te rezerwy we wzroście zatrudnienia są także zaadresowane do wszystkich osób.

**Prof. dr hab. Janusz Witkowski**  
**Prezes Głównego Urzędu Statystycznego**

## **Sytuacja demograficzna Polski w świetle wyników *Narodowego Spisu Ludności i Mieszkań 2011***



Panie Prezydencie, Pani Marszałek, Panie Premierze, Panie i Panowie Ministrowie, Panie i Panowie Posłowie i Senatorowie, Szanowni Państwo,

Jestem zaszczycony, że pierwsze oficjalne wyniki *Narodowego Spisu Ludności i Mieszkań 2011* będę mógł Państwu zaprezentować właśnie dzisiaj na Sesji Inauguracyjnej II Kongresu Demograficznego – sesji, która odbywa się właśnie tutaj w Pałacu Prezydenckim. Myślę, że dla statystyki publicznej jest to ważny dzień, ważne wydarzenie dla wszystkich, którzy uczestniczyli w realizacji tego wielkiego projektu, jakim był Powszechny Spis Ludności i Mieszkań. Jestem ponadto przekonany, że jest to ważny dzień dla wszystkich użytkowników danych demograficznych, którzy oczekują na wyniki spisu. Jak mieliśmy okazję się już przekonać z dotychczasowych wypowiedzi, ludność i jej właściwości strukturalne to najważ-

niejszy potencjał każdego kraju, największa wartość dla każdej społeczności regionalnej czy lokalnej. Jeśli zatem pójdziemy za myślą Pana Prezydenta B. Komorowskiego, który powiedział, że podstawą gospodarki są procesy demograficzne, to tworzenie różnych strategii i budowa programów rozwojowych powinny nawiązywać do konkretnych właściwości demograficznych ludności. Na te zależności zwróciła także uwagę Pani Marszałek E. Kopacz, a rozwinął je w swojej wypowiedzi Pan Minister M. Boni. Podkreśla to znaczenie dobrych (precyzyjnych i odpowiednio szczegółowych) informacji o ludności, jej rozmieszczeniu oraz o jej właściwościach demograficznych, społecznych i zawodowych. Dostęp do tych informacji jest zatem niezwykle ważny i w praktyce jest to podstawa konstruowania wszelkich programów rozwoju społeczno-gospodarczego.

Wśród wielu źródeł danych o liczbie ludności i procesach demograficznych charakteryzujących te populacje spisy ludności pozostają nadal głównym (najważniejszym) źródłem danych o ludności, zwłaszcza o jej właściwościach strukturalnych (społecznych, zawodowych, ekonomicznych). Na ogół jest to jedyne źródło informacji o tak ważnych właściwościach strukturalnych ludności jak gospodarstwa domowe czy rodziny. Z tego między innymi powodu spisy ludności realizowane są od wielu lat, prowadzone są praktycznie na całym świecie pod auspicjami ONZ, która jest główną instytucją koordynującą przygotowania metodologiczne i organizacyjne kolejnych rund spisów ludności (opracowuje zasady, rekomendacje oraz zakres tematyczny spisów). Jest to podporządkowane potrzebie pozyskania porównywalnych informacji o ludności na całym świecie i na poszczególnych kontynentach tak, aby monitorować najważniejsze trendy i cechy rozwoju ludności. Spisy ludności są zatem ważnym przedsięwzięciem badawczym jako źródło informacji służące do aktualizacji danych o ludności pochodzących z szacunków bieżących, bilansów ludności oraz porównań międzynarodowych. Ma więc znaczenie nie tylko dla statystyki krajowej, ale także międzynarodowej (stąd zaangażowanie ONZ) i stanowi podstawę do różnego rodzaju diagnoz, analiz i prognoz demograficznych. Polska od dziesiątków lat uczestniczy w tym światowym projekcie badań spisowych.

Korzystając z okazji, chciałem zwrócić uwagę na współczesne rozumienie spisu ludności, trochę inne niż spisu tradycyjnego. Znalazło to odzwierciedlenie w różnych dyskusjach i komentarzach w czasie prowadzenia spisu, a także po jego zakończeniu. Być może przebieg tych dyskusji wynikał z tradycyjnego pojmowania spisu ludności, ale także z niezrozumienia istoty współczesnych badań demograficznych.

Przez setki lat spisy były realizowane zgodnie z nazwą tego badania: zbierano informacje o ludności w drodze spisywania mieszkań, gospodarstw domowych, rodzin i poszczególnych osób. Ta metoda spisywania była praktycznie jedynym sposobem pozyskania danych o ludności na określony moment. Cel był zawsze ten sam: ukazać sytuację ludnościową konkretnej społeczności na określony moment, czyli **wykonanie swego rodzaju fotografii stanu i struktury ludności**. Współcześnie w sposób zasadniczy zmieniła się technologia wykorzystywana w badaniach statystycznych, zmieniły się metody pozyskiwania danych, pojawiły się nowe źródła

danych przydatnych do opisu ludności, lecz w przypadku spisu ludności cel pozostał wciąż ten sam: fotografia stanu i struktury ludności na określony moment. Używając więc pojęcia ‘spis ludności’, myślimy obecnie o tym samym celu tego przedsięwzięcia, ale nie musimy już stosować jedynej metody, jaką jest spisywanie ludności bezpośrednio przez rachmistrzów spisowych. Coraz więcej państw stosuje inne techniki pozyskania danych, poczynając od wykorzystania jedynie rejestrów administracyjnych (jak kraje skandynawskie) aż do zastosowania różnych metod i technik pozyskiwania danych o ludności. Coraz więcej krajów stosuje nowe techniki zbierania danych, wykorzystuje nowe możliwości pozyskiwania informacji, korzysta z różnych źródeł administracyjnych, dzięki czemu poprawia się także jakość danych spisowych. W każdym jednak przypadku nowoczesne techniki realizacji spisów ludności zmierzają do uzyskania danych o ludności na określony moment dla całej badanej populacji.

Polska jest przykładem kraju, który w porównaniu do poprzedniego spisu w 2002 r., zrealizowanego metodą tradycyjną, uczynił ogromny postęp technologiczny i organizacyjny, a tym samym zmienił metodologię najnowszego spisu ludności w 2011 roku. Najistotniejsze zmiany wprowadzone w najnowszym spisie ludności polegały na tym, że po raz pierwszy wykorzystano źródła administracyjne oraz trzy dodatkowe techniki zbierania danych:

- internetową (samospis),
- telefoniczną przy pomocy ankietów oraz
- w bezpośrednim kontakcie z respondentami z udziałem rachmistrzów, którzy rejestrowali dane na przenośnych urządzeniach elektronicznych.

W ten sposób po raz pierwszy w Polsce spis był przeprowadzony bez użycia papieru, tylko w formie kwestionariuszy elektronicznych, co stworzyło nowe możliwości integracji danych pochodzących z różnych źródeł. Nowym rozwiązaniem metodologicznym było rozróżnienie spisu pełnego przeprowadzonego wyłącznie na podstawie danych administracyjnych, ale o bardzo ograniczonym zakresie tematycznym, oraz badania reprezentacyjnego na losowo dobranej próbie 20% mieszkań i o bardziej rozbudowanym zakresie tematycznym (około 100 pytań). Należy jednak podkreślić, że nowoczesna technologia oraz różne metody pozyskiwania danych, a także zastosowana metodologia badania spisowego nie zmieniły zasadniczego celu: **opisanie całej populacji ludności Polski na określony moment** – tak jak w poprzednich spisach ludności.

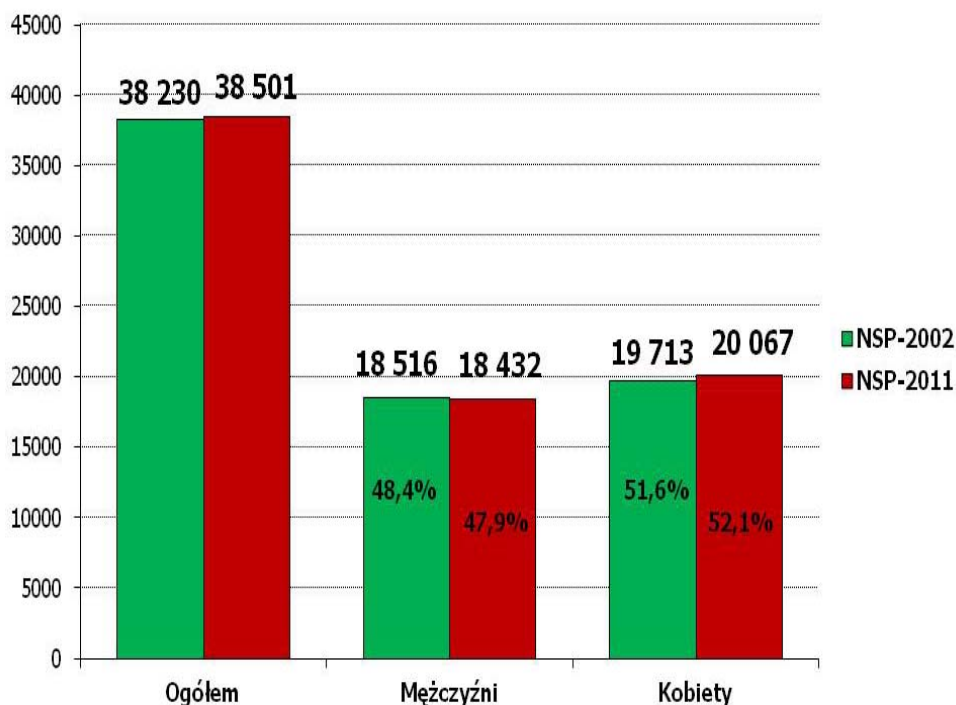
Przejdźmy teraz do zaprezentowania wyników spisu ludności, do przedstawienia danych, które są upubliczniane po raz pierwszy<sup>1</sup>. W pierwszej kolejności należy stwierdzić, że liczba ludności w Polsce na dzień 31 marca 2011 r. wyniosła ponad 38,5 mln i jak porównamy ją ze stanem ze spisu 2002 r., to jest ona większa o 271 tys. (rys. 1) Można więc zauważyć, że dekada między jednym a drugim

---

<sup>1</sup> Są to dane wstępne będące w dyspozycji w dniu obrad Kongresu. Mogą one ulec zmianie po ostatecznym opracowaniu wyników spisu ludności i mieszkań

spisem charakteryzowała się spowolnionym wzrostem liczby ludności w Polsce, chociaż w odmienny sposób w poszczególnych latach tego okresu. Jeśli dynamika procesów demograficznych nie zmieni się w najbliższym czasie, to prawdopodobnie była to ostatnia dekada przyrostu liczby ludności w naszym kraju. Kolejne dekady – biorąc pod uwagę obserwowane procesy demograficzne – najprawdopodobniej będą się charakteryzowały systematycznym ubytkiem ludności naszego kraju.

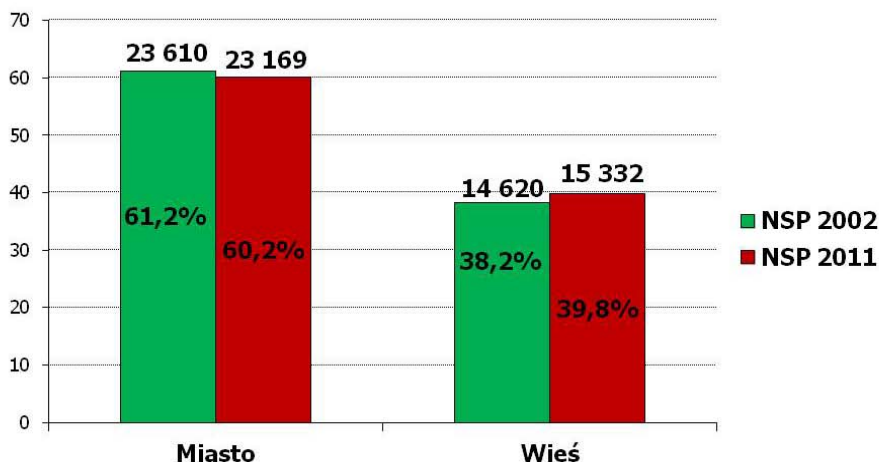
**Rysunek1. Ludność Polski według płci w 2002 i 2011 r.**



Charakterystyczną cechą sytuacji demograficznej w Polsce, podobnie jak w większości krajów, jest fakt, że więcej jest kobiet niż mężczyzn, gdyż stanowią one 52,1% ogółu populacji. W demografii do opisu struktury ludności według płci stosuje się wskaźnik feminizacji, który w Polsce wynosi około 109 kobiet na 100 mężczyzn i poziom feminizacji jest wyższy niż miał miejsce w 2002 roku. Dodajmy jeszcze, że w okresie między spisami zwiększyła się liczba kobiet w Polsce, a zmniejszyła się liczba mężczyzn i to jest jeden z powodów zaistniałego procesu feminizacji.

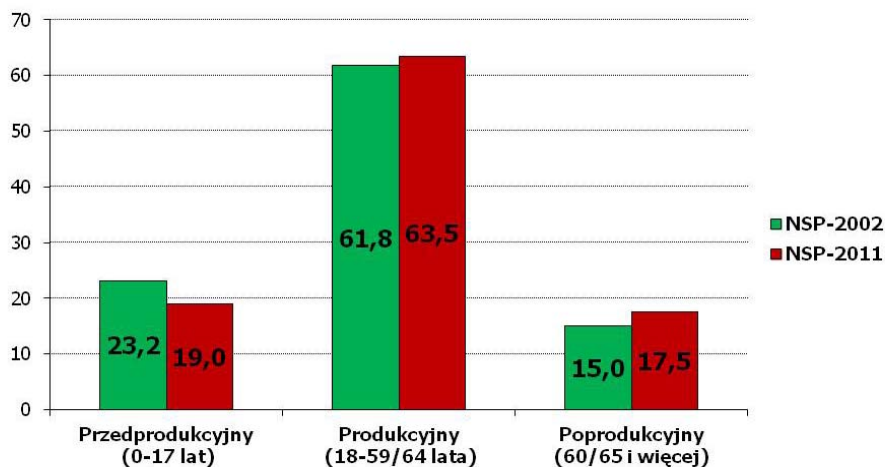
Kolejna cecha zmian w strukturze ludności w naszym kraju wiąże się z przestrzennym rozmieszczeniem mieszkańców miast i wsi. Warto odnotować, że w okresie między spisami zmniejszyła się liczba ludności w miastach o 441 tys., podczas gdy na wsi liczba ludności zwiększyła się w tym czasie o 712 tysięcy. Należy jednak zwrócić uwagę, że nadal przeważająca liczba ludności naszego kraju, tj. 60,2%, mieszka w miastach. Gdybyśmy porównali ten odsetek z danymi z roku 2002 (61,8%), to można stwierdzić, że wyhamowany został proces urbanizacji demograficznej (nie ma już przyrostu liczby ludności w miastach i nie ma wzrostu odsetka ludności mieszkającej w miastach). Jest to jedna z cech charakterystycznych kształtowania się sytuacji ludności naszego kraju w okresie ostatnich dziewięciu lat (rys. 2).

**Rysunek 2. Ludność Polski w 2002 i 2011 r. według miejsca zamieszkania**



Jedną z właściwości rozwoju ludności w Polsce, na którą zwracamy uwagę od dłuższego czasu, a dynamika jej zmian przybiera na sile, i – jak wskazują prognozy demograficzne – w niedalekiej przyszłości właściwości te będą zmieniać się z jeszcze większą intensywnością, to struktura ludności według wieku. Dotyczy to zarówno zmian według ekonomicznych grup wieku, jak i w bardziej szczegółowym przekroju strukturalnym. Jeżeli chodzi o ekonomiczne grupy wieku z podziałem na ludność w wieku przedprodukcyjnym, produkcyjnym i poprodukcyjnym, to charaktery-



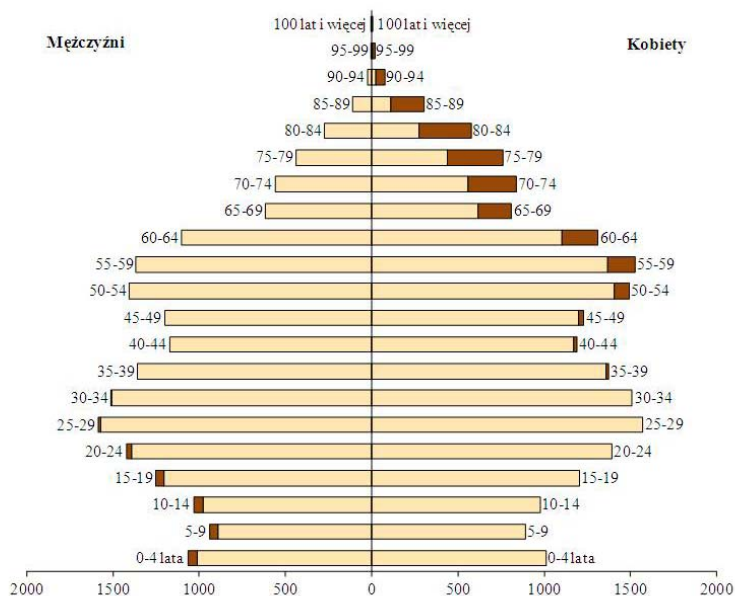
**Rysunek 3. Ludność Polski według ekonomicznych grup wieku w 2002 i 2011 r. (%)**

styczna jest zmniejszająca się liczba ludności w wieku przedprodukcyjnym (0–17 lat), której ubyło w okresie między spisami o ponad 1,5 mln. Jest to efekt malejącej dzietności oraz wahającej się liczby urodzeń w kolejnych latach (w ostatnim czasie były okresy kiedy liczba urodzeń rosła, ale były także i takie, kiedy liczba urodzeń malała). Na podkreślenie zasługuje natomiast fakt, że zwiększyła się liczba ludności w wieku produkcyjnym (18–59/64 lata w zależności od płci) i ten wzrost wyniósł 823 tys. W konsekwencji zwiększył się także odsetek tej kategorii ludności do poziomu 63,5%. Jeżeli chodzi o zmiany w strukturze ludności, to największe wrażenie robi jednak przyrost liczby ludności w wieku poprodukcyjnym, który wyniósł 981 tys. Mamy więc do czynienia z systematycznym procesem demograficznego starzenia się społeczeństwa polskiego, odsetek ludności w wieku poprodukcyjnym wynosi bowiem 17,5%. Należy jednak podkreślić, że proces starzenia się demograficznego to efekt określonych relacji między różnymi grupami ludności według wieku, a tym samym na jego przebieg (intensywność) mają wpływ nie tylko wydłużanie się trwania życia ludzkiego i powiększająca się liczba ludności starszej, ale jest on także efektem malejącej liczby urodzeń i w ślad za tym malejącej liczby dzieci i młodzieży (rys. 3). Nie ulega wątpliwości, że proces starzenia się społeczeństwa polskiego stanowi bardzo ważne wyzwanie dla polityki społecznej i koncepcji rozwoju gospodarczego w perspektywie najbliższych dekad. Zresztą nie tylko proces starzenia się ludności, ale ogólne zmiany w strukturze ludności według wieku są ważną przesłanką dla programowania rozwoju społeczno-gospodarczego. O ich znaczeniu dowiadujemy się, analizując bardziej szczegółowo tę strukturę, z uwzględnieniem innych grup wieku ludności oraz według roczników wieku.

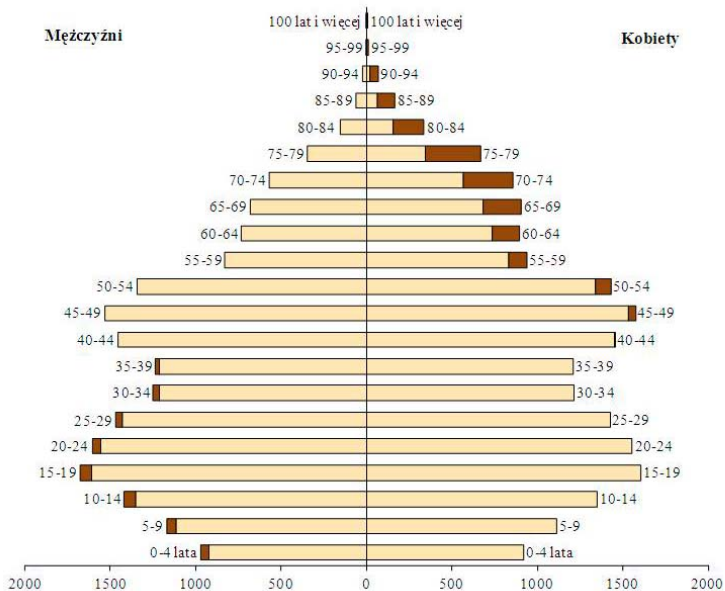
Dobłą ilustracją tych prawidłowości oraz zmian w czasie są piramidy wieku, obrazujące szczegółową strukturę ludności według wieku (rocznikami) – rys. 4 i 5. Jeżeli chodzi o piramidę wieku ze spisu w 2011 r., to jej podstawa jest trochę rozszerzona, co odzwierciedla większą liczbę urodzeń dzieci w ciągu ostatnich kilku lat. Na piramidzie widzimy także efekt falowania liczby urodzeń, z różnych przyczyn w całym powojennym okresie rozwoju demograficznego Polski, poczynając od konsekwencji wojny oraz okresów wyżów i niżów urodzeń. Porównując z kolei strukturę wieku ludności w 2011 r. ze strukturą w roku 2002, zauważamy pewne różnice, najbardziej widoczne w samej podstawie piramidy, która dla 2002 r. była zawężona. Oznacza to, że w okresie 2002–2011 zaistniały korzystne zmiany w strukturze ludności według wieku, chociaż są one stosunkowo niewielkie i krótkotrwałe. Nie były więc na tyle korzystne, aby w sposób zasadniczy zmienić przebieg procesów demograficznych i spowodować bardziej trwałą poprawę struktury ludności według wieku.

W przekształceniach strukturalnych ludności naszego kraju jedną z cech, która odgrywa szczególnie istotną rolę z punktu widzenia możliwości wykorzystania potencjału ludzkiego dla rozwoju społeczno-gospodarczego, jest poziom wykształcenia ludności. Zmiany w strukturze ludności według tej cechy odnotowane w ostatnich latach świadczą o znaczącym postępie cywilizacyjnym społeczeństwa naszego kraju. Wyniki spisu ludności w pełni potwierdzają wnioski Pana Ministra Boniego w zakresie pozytywnych zmian, jakie dokonały się w strukturze wykształcenia ludności, w tym powiększenia liczby oraz odsetka ludności z wyższym wykształceniem. Zmiany te dotyczą nie tylko populacji w wieku 20–65 lat, o czym mówił Pan Minister, ale także całej ludności w wieku 13 lat i więcej (dla tej kategorii ludności ustalany jest poziom wykształcenia). Jeśli porównamy dwa spisy, to zwraca uwagę wyraźny wzrost odsetka osób z wyższym wykształceniem z 10% do prawie 17%. W innych grupach poziomu wykształcenia zmiany nie są aż tak dynamiczne, chociaż wyraźnie zmniejszył się odsetek osób bez wykształcenia podstawowego (rys.6). A jeśli połączyć wykształcenie średnie, policealne oraz wyższe, to prawie 50% ludności Polski ma wykształcenie co najmniej średnie. Jest to niezwykle ważna cecha struktury ludności naszego kraju z punktu widzenia możliwości wykorzystania tego podstawowego potencjału zasobów ludzkich do kreowania rozwoju społeczno-gospodarczego. Jak już podkreślano, podstawą programowania rozwoju jest nie tylko liczba ludności, ale także jej struktura z punktu widzenia kompetencji, które są odzwierciedlone w poziomie wykształcenia.

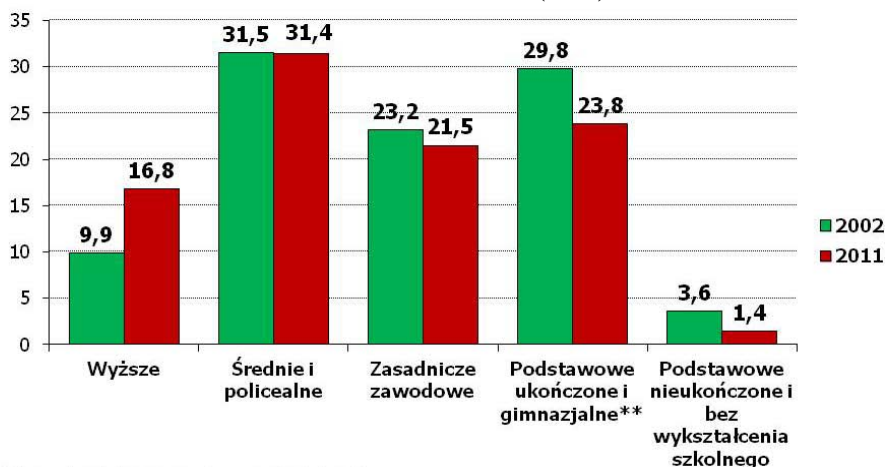
**Rysunek 4. Piramida wieku ludności NSP 2011**



**Rysunek 5. Piramida wieku ludności NSP 2002**



**Rysunek 6. Ludność Polski w wieku 13 lat i więcej według poziomu wykształcenia\* NSP 2002 i NSP 2011 (w %)**



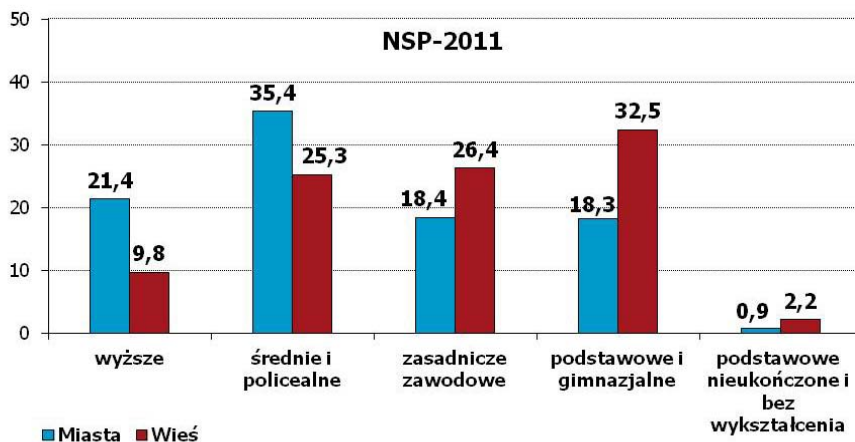
\* bez nieustalonego poziomu wykształcenia

\*\* w 2002 roku wykształcenie wyłącznie podstawowe

Należy jednak podkreślić, że pod względem poziomu wykształcenia wciąż występują duże różnice wśród mieszkańców miast i wsi. Zdecydowanie wyższy poziom wykształcenia, bardziej korzystna struktura ludności z tego punktu widzenia, a także wyższy odsetek ludności o najwyższym poziomie wykształcenia (wyższe, średnie i policealne) charakteryzują ludność mieszkającą w miastach. (rys.7 i 8). Wieś jest zatem miejscem zamieszkania, gdzie możliwości pozyskania wyższego poziomu wykształcenia są znacznie mniejsze niż w miastach, chociaż dysproporcje te nieznacznie zmalały. Możemy więc stwierdzić, że wraz z procesem podnoszenia przeciętnego poziomu wykształcenia ludności naszego kraju powoli zacierają się drastyczne różnice między poziomem wykształcenia ludności w miastach i na wsi, chociaż wciąż jest to dość duży dystans kwalifikacyjny.

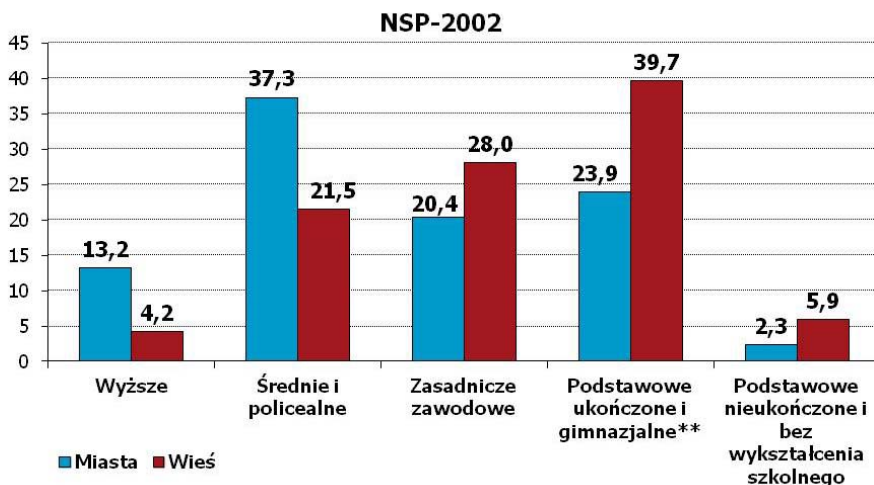
Jeżeli chodzi o kolejne cechy polskiego społeczeństwa, które zbadano na podstawie spisu, to chciałem zwrócić uwagę na kilka z nich, które są niezwykle ważne z punktu widzenia strategii rozwoju społeczno-gospodarczego. Po pierwsze społeczeństwo polskie to przede wszystkim ludność urodzona w kraju według obecnych granic. W Polsce urodziło się 98,1% ludności objętej spisem, a obywatelstwo polskie posiada 99,7% badanych i w zdecydowanej większości jest to także ludność narodowości polskiej (93,7%) – tab. 1.

**Rysunek 7. Ludność Polski w wieku 13 lat i więcej według poziomu wykształcenia\* i miejsca zamieszkania NSP 2011 (w %)**



\* bez nieustalonego poziomu wykształcenia

**Rysunek 8. Ludność Polski w wieku 13 lat i więcej według poziomu wykształcenia\* i miejsca zamieszkania NSP 2002 (w %)**



\* bez nieustalonego poziomu wykształcenia

\*\* w 2002 roku wykształcenie wyłącznie podstawowe

**Tabela1. Specyfika społeczeństwa polskiego**

- **Ludność urodzona w Polsce – 98,1%**
- **Ludność z obywatelstwem polskim – 99,7%**
- **Ludność o narodowości polskiej – 93,7%**
  - ✓ **wyłącznie polskiej – 91,6%**
  - ✓ **polskiej i innej tożsamości narodowo-etnicznej – 2,2%**

Dodajmy, że wyłącznie polską narodowość zadeklarowało 91,6% ludności, a narodowość polską i inną tożsamość narodowo-etniczną – 2,2% ludności. Spis ludności pozwolił zatem ustalić strukturę ludności według tożsamości narodowo-etnicznej i taki był cel tego przedsięwzięcia w ramach NSP.

Na Kongresie Demograficznym informacja ta jest prezentowana publicznie po raz pierwszy i dotyczy właśnie struktury ludności według tożsamości narodowo-etnicznej. Na liście innych niż polska tożsamość narodowo-etniczna (Tabela 2) wyróżniają się grupy: śląska, kaszubska i niemiecka jako najliczniejsze, inne są już zdecydowanie mniej liczne.

**Tabela 2. Ludność według wybranych identyfikacji narodowo-etnicznych\***

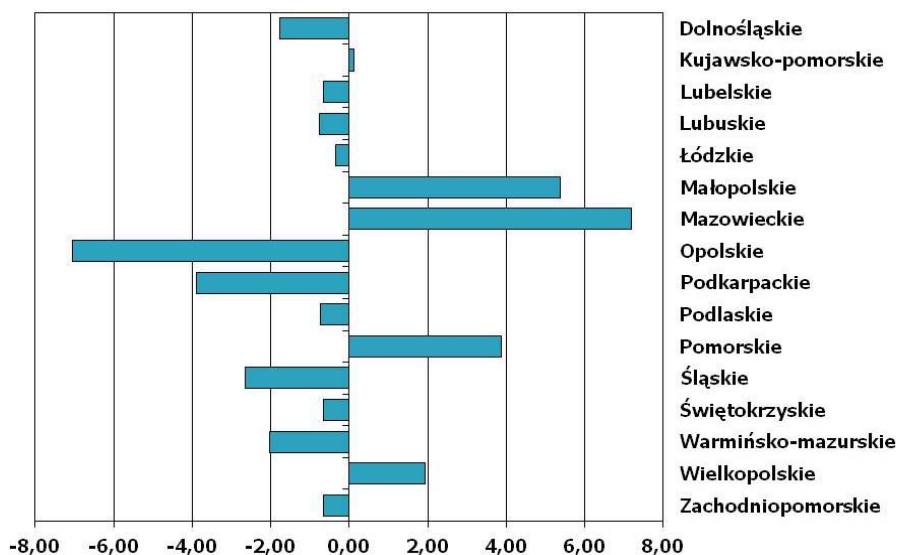
| Wyszczególnienie | Razem – niezależnie od liczby i kolejności deklaracji (w pierwszym lub drugim pytaniu) |     |
|------------------|--|-----|
|                  | w tym występująca z polską   |     |
|                  | w tys.   |     |
| śląska           | 809  | 415 |
| kaszubska        | 228  | 212 |
| niemiecka        | 109  | 52  |
| ukraińska        | 48   | 20  |
| białoruska       | 47   | 15  |
| romska           | 16   | 6   |
| rosyjska         | 13   | 7   |
| amerykańska      | 11   | 10  |
| łemkowska        | 10   | 3   |
| angielska        | 10   | 8   |

\*Stan według obliczeń w dniu Sesji Inauguracyjnej II Kongresu Demograficznego

Warto jeszcze zwrócić uwagę na kwestię złożonej tożsamości, szczególnie charakterystycznej dla tożsamości śląskiej i kaszubskiej. Osoby deklarujące tożsamość śląską w bardzo wielu przypadkach zadeklarowały także narodowość polską (415 tys. na 809 tys. deklaracji tożsamości śląskiej). W jeszcze bardziej wyrazistej proporcji relacje takie występują w przypadku tożsamości kaszubskiej, gdyż prawie wszyscy Kaszubi deklarowali także narodowość polską. Jest to niezwykle ważna informacja z punktu widzenia oczekiwań różnych grup ludności dotyczących struktury narodowo-etnicznej naszego społeczeństwa.

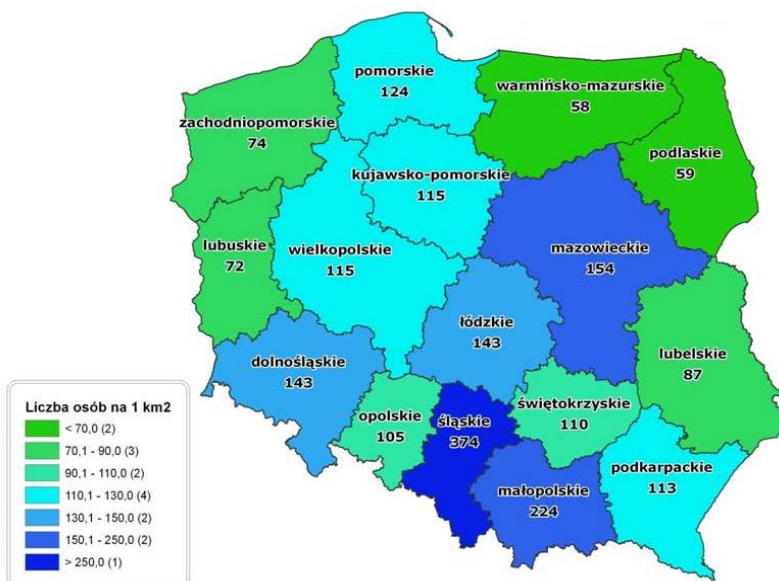
Polska jest dużym krajem, przestrzennie zróżnicowanym także pod względem sytuacji demograficznej. Wiele procesów i prawidłowości demograficznych ma swoje uwarunkowania historyczne, które znajdują odbicie w odmiennym kształtowaniu się dynamiki rozwoju ludności poszczególnych regionów kraju. (rys.9). Jeśli nawet porównamy tylko dynamikę zmian w liczbie ludności, to okazuje się, według wstępnych wyników spisu, że mamy województwa, w których liczba ludności w ciągu ostatnich dziewięciu lat między spisami zwiększyła się, często nawet znacznie – mazowieckie, małopolskie trochę mniej pomorskie – ale są także województwa, w których nastąpiło zmniejszenie liczby ludności, relatywnie największe w opolskim i podkarpackim. Najczęściej województwa, w których występują duże aglomeracje, charakteryzują się większą dynamiką rozwoju ludności, co można potraktować jako pewną prawidłowość, na którą warto zwrócić uwagę.

Rysunek 9. Przyrosty/ubytki ludności województw w latach 2002–2011 (w %)



Województwa różnią się nie tylko dynamiką zmian w liczbie ludności, ale występuje także odmienna sytuacja przestrzenna, jeżeli chodzi o gęstość zaludnienia (rys.10). W woj. śląskim np. gęstość zaludnienia jest zdecydowanie największa, ale wysoka jest także w województwie małopolskim, mazowieckim, łódzkim czy dolnośląskim, gdzie jest ona zdecydowanie większa niż w przypadku pozostałych województw.

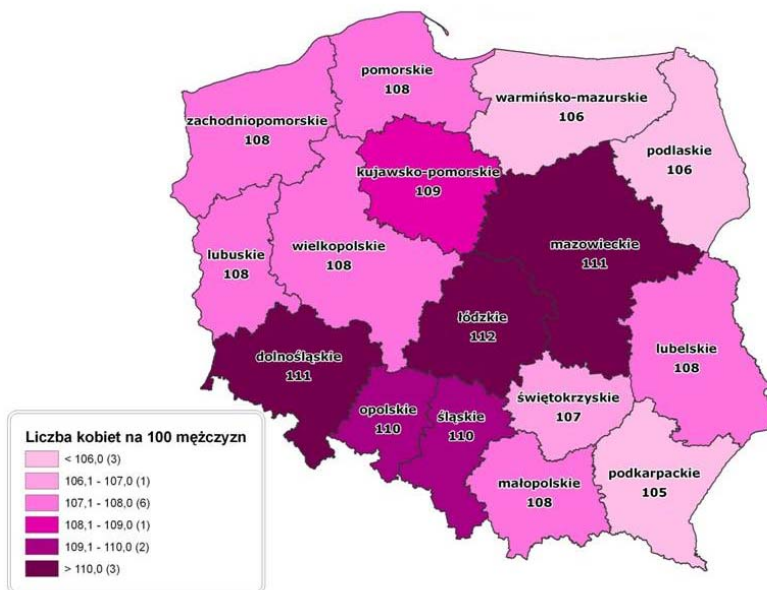
**Rysunek 10. Gęstość zaludnienia według województw.  
Ludność faktyczna. NSP 2011  
Średnia gęstość zaludnienia Polski: 123 osoby/km<sup>2</sup>**



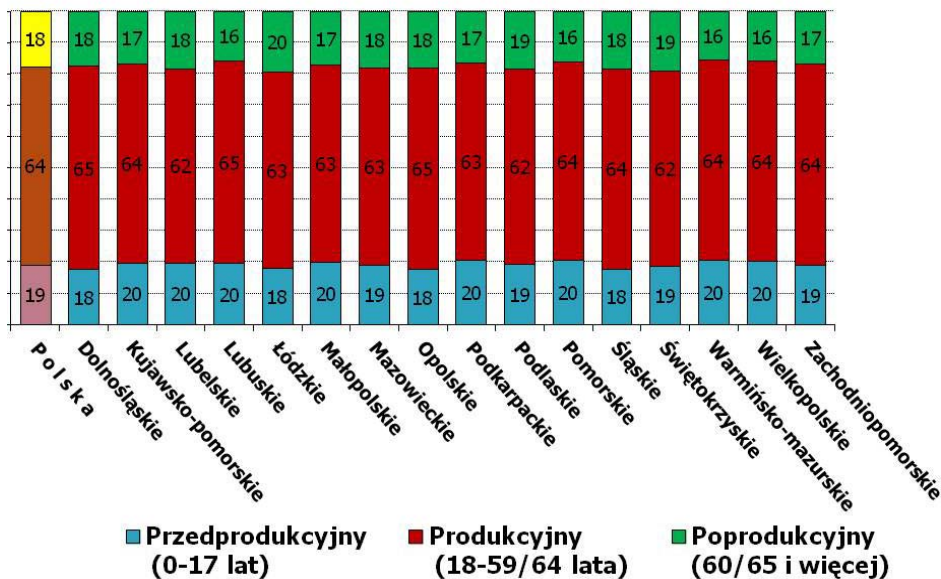
Podobnie w przypadku feminizacji – jak wiemy, w Polsce przybyło kobiet, a ubyło mężczyzn – ale w poszczególnych województwach proporcje te są zróżnicowane (rys. 11). Można stwierdzić, że tradycyjnie województwa: łódzkie, mazowieckie czy dolnośląskie charakteryzują się wysokim poziomem feminizacji, czyli przewagą liczebną kobiet nad liczbą mężczyzn większą niż w innych województwach. Warto także zwrócić uwagę na odmienną przestrzenną strukturę ludności według wieku.



**Rysunek 11. Współczynnik feminizacji według województw. Ludność faktyczna. NSP 2011**



**Rysunek 12. Ludność Polski według ekonomicznych grup wieku i województw w 2011 r. (%)**



Dotyczą one struktury według ekonomicznych grup wieku, chociaż różnice w tym ujęciu nie są aż tak duże. Mimo to odsetek ludności w wieku poprodukcyjnym kształtuje się od 16% do 20%, a więc są to różnice godne odnotowania (rys.12). Podobnie w przypadku odsetka ludności w wieku przedprodukcyjnym różnice wahają się od 18% do 20%. Znacznie większe różnice w strukturze ludności według wieku występują jednak z uwzględnieniem poszczególnych roczników wieku, pięcioletnich czy funkcjonalnych (urbanistycznych) grup wieku. Dostrzeżenie tych odrębności przestrzennych w zakresie struktury wieku ludności ma dużą wartość informacyjną jako sygnał wpływający na podejmowanie decyzji dotyczących strategii rozwojowych nie tylko na poziomie kraju, ale także dla poszczególnych społeczności regionalnych i lokalnych. Polska jest więc krajem, w którym mamy do czynienia z dość dużym przestrzennym zróżnicowaniem prawidłowości demograficznych.

Wyniki spisu ludności pozwalają po raz pierwszy ustalić liczbę nowej kategorii ludności, a mianowicie ludności rezydującej. Informacje o tej kategorii ludności nie były do tej pory w Polsce publikowane.

Zgodnie z definicjami stosowanymi w statystyce międzynarodowej, ludność która przebywa przynajmniej 12 miesięcy w danym państwie jest traktowana jako rezydenci. Tak więc wszyscy, którzy przebywają w Polsce 12 miesięcy i więcej, są traktowani jako rezydenci Polski, ale ci Polacy, którzy wyemigrowali i przebywają gdzie indziej 12 miesięcy i dłużej, nie są rezydentami Polski tylko tych krajów, do których pojechali. Jeśli przyjmujemy te kryteria, to w Polsce – według wstępnych wyników spisu – mamy 37,2 mln ludności rezydującej. Jest to dość istotna zmiana w liczbie ludności dotychczas publikowanej (faktyczna), gdyż jest jej o 1 mln 257 tys. mniej (rezydująca) niż liczba ludności faktycznej. Liczba ludności rezydującej zależy od kształtowania się procesów migracyjnych. Polska jest wciąż krajem emigracyjnym, a wyniki ostatniego spisu pokazały, że 1 mln 940 tys. Polaków zameldowanych w Polsce mieszka za granicą powyżej trzech miesięcy, a w tej liczbie 1 mln 250 tys. to osoby, które przebywają za granicą 12 i więcej miesięcy, a więc nie są rezydentami Polski.

Jest to ważna informacja, zwłaszcza jeżeli chodzi o rozwiązania w statystyce międzynarodowej i europejskiej stosowane do porównań międzynarodowych. Najnowsze projekty doskonalenia statystyki demograficznej (Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady) zmierzają w kierunku ujednoczenia definicji i dla celów porównań międzynarodowych proponują tę właśnie kategorię – ludności rezydującej. Jest oczywiste, że ze względu na selektywny charakter migracji, ludność rezydująca różni się istotnie nie tylko ze względu na płeć i wiek, ale także rozmieszczenie przestrzenne. Jeżeli chodzi bowiem o emigrantów, to najczęściej wyjechało ich z woj. śląskiego, małopolskiego i dolnośląskiego. Wiemy też, że najczęściej spośród nich przebywa w Wielkiej Brytanii, ale także w Niemczech oraz w innych krajach, które uczestniczą w imigracji Polaków, w tym USA, Irlandia, Niderlandy. Po raz pierwszy mamy więc informację, która pokazuje rzeczywisty stan ludności rezydującej w naszym kraju.

Jednym z obszarów tematycznych objętych badaniem spisowym była aktywność ekonomiczna ludności w wieku 15 lat i więcej (tab. 3). Wyniki spisu są w tym zakresie pozytywne, bowiem w okresie między dwoma spisami zwiększyła się liczba ludności pracującej, a zmniejszyła się liczba ludności bezrobotnej i dotyczy to zarówno miast, jak i wsi. Zwiększyła się także liczba ludności biernej zawodowo, w szczególności na wsi.

**Tabela 3. Aktywność ekonomiczna ludności w wieku 15 lat i więcej  
NSP 2002 i 2011 r.**

|                        | 2002          | 2011          |
|------------------------|---------------|---------------|
| <b>Ogółem</b>          | <b>w tys.</b> |               |
| <b>Pracujący</b>       | <b>13 218</b> | <b>14 152</b> |
| <b>Bezrobotni</b>      | <b>3 558</b>  | <b>2 097</b>  |
| <b>Bierni zawodowo</b> | <b>13 456</b> | <b>14 695</b> |
| <b>Miasta</b>          |               |               |
| <b>Pracujący</b>       | <b>8 140</b>  | <b>8 835</b>  |
| <b>Bezrobotni</b>      | <b>2 308</b>  | <b>1 244</b>  |
| <b>Bierni zawodowo</b> | <b>8 541</b>  | <b>8 679</b>  |
| <b>Wieś</b>            |               |               |
| <b>Pracujący</b>       | <b>5 078</b>  | <b>5 317</b>  |
| <b>Bezrobotni</b>      | <b>1 251</b>  | <b>853</b>    |
| <b>Bierni zawodowo</b> | <b>4 916</b>  | <b>6 016</b>  |

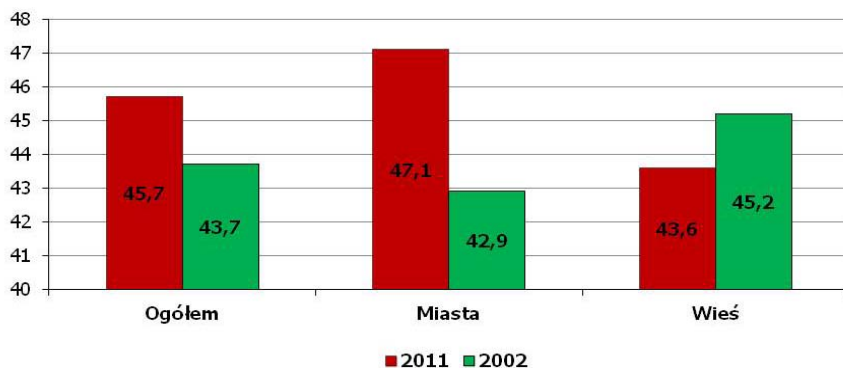
*Dane nie uwzględniają osób z niestabilnym statusem na rynku pracy.*

Skala tych zmian w świetle wstępnych wyników spisu ludności nie jest jednak w pełni satysfakcjonująca, gdyż poziom i wzrost liczby pracujących nie są tak duże, jak należałoby oczekiwać na podstawie innych źródeł danych i analiz rynku pracy, ale częściowo wynika to z różnic metodologicznych i sposobu uogólniania wyników różnych badań.

Zmieniły się także podstawowe wskaźniki opisujące sytuację na rynku pracy. Najczęściej wykorzystywany – o dużych walorach informacyjnych – jest wskaźnik zatrudnienia, który ocenia stopień wykorzystania potencjału demograficznego (zasobów pracy) w procesie pracy (rys. 13). W ciągu dziewięciu lat między spisami wskaźnik zatrudnienia, liczony według definicji międzynarodowej (tj. dla ludności w wieku 15 lat i więcej), zwiększył się w niewielkim stopniu i wciąż jest na stosunkowo niskim poziomie (około 46%). Ten wskaźnik jest znacznie wyższy wówczas,

gdy podstawą wyliczenia jest ludność w wieku produkcyjnym, który obowiązuje w naszym kraju (18–59 dla kobiet i 18–64 dla mężczyzn). Jak podkreślał Pan Minister M. Boni, poprawa tego wskaźnika, a więc lepsze wykorzystanie potencjału demograficznego w procesie pracy, może wpłynąć na zwiększenie wartości i dynamiki PKB. Dodajmy jeszcze, że wskaźnik zatrudnienia wzrósł wśród ludności miejskiej, zmniejszył się natomiast w populacji ludności mieszkającej na wsi, zwłaszcza wśród ludności w wieku okołomerytalnym. Ta ostatnia informacja jest istotna z uwagi na duże zmiany w modelu aktywności zawodowej ludności wiejskiej. Przez wiele lat eksperci podkreślali, że polska wieś i polskie rolnictwo korzystają w dużej mierze z potencjału produkcyjnego osób starszych (ludności w wieku poprodukcyjnym). W ostatnich latach – jak się okazało – znacznie zmieniła się ta sytuacja, co znalazło odzwierciedlenie we wskaźnikach zatrudnienia. Jest to efekt procesu modernizacji polskiego rolnictwa, który ujawnia się nie tylko w zmniejszonej liczbie gospodarstw rolnych, zmianach wielkości powierzchni gospodarstw rolnych, ale także w zakresie struktury wykorzystania zasobów pracy. Jest to dobra wiadomość, którą powinniśmy uwzględnić w trakcie przygotowywania programów dalszej przebudowy polskiej wsi i polskiego rolnictwa.

**Rysunek 13. Wskaźnik zatrudnienia według NSP 2002 i NSP 2011 (w %)**

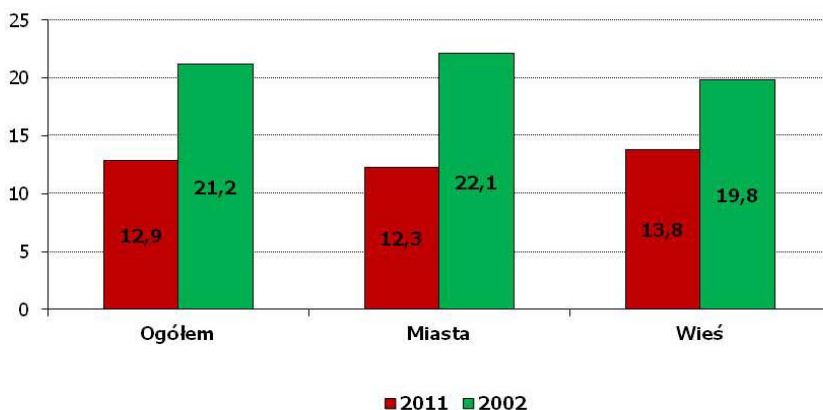


Kolejny ważny wskaźnik opisujący sytuację na rynku pracy, a mianowicie stopa bezrobocia, także zmienił się w okresie międzypisowym (rys. 14). W tym przypadku natężenie bezrobocia zmalało dość znacząco i to zarówno w miastach, jak i na wsi. Wciąż jednak stopa bezrobocia na poziomie 12,9% jest bardzo wysoka, chociaż niższa niż w przypadku bezrobocia rejestrowanego. Są jeszcze inne cechy bezrobo-

cia, które wymagają dużej troski. Odnosi się to do zróżnicowanego położenia (sytuacji) poszczególnych kategorii ludności, wyróżnionych między innymi ze względu na wiek. Jest to cecha demograficzna, która silnie różnicuje zagrożenie bezrobociem.

W szczególnie trudnej sytuacji są ludzie młodzi, w wieku do 24 lat, określane w terminologii analitycznej jako młodzież. Grupa ta wyróżnia się najwyższą stopą bezrobocia, co ma także odzwierciedlenie w relatywnie niskim wskaźniku zatrudnienia.

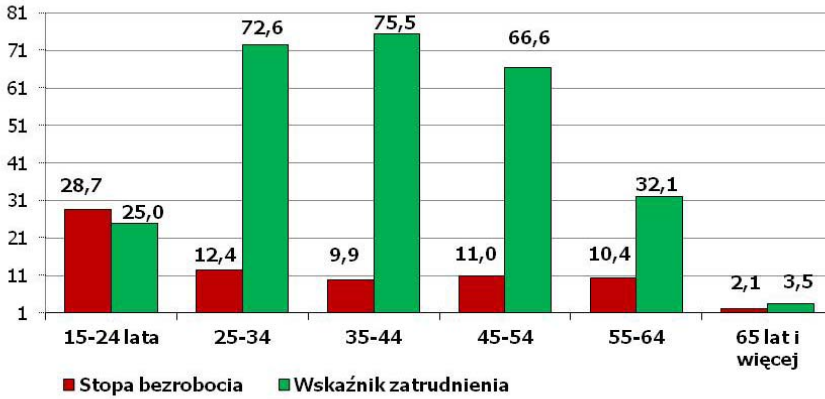
Rysunek 14. Stopa bezrobocia według NSP 2002 i NSP 2011 (w %)



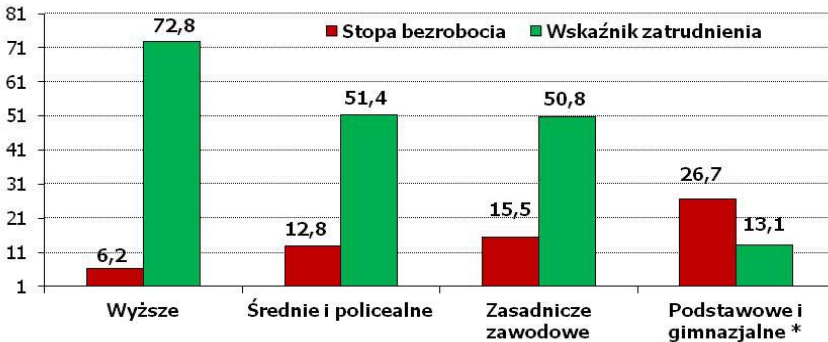
W innych kategoriach wiekowych ludności sytuacja na rynku pracy jest zdecydowanie lepsza. Możemy więc stwierdzić, że złagodzenie trudnego położenia młodzieży na rynku pracy to jedno z ważniejszych wyzwań polskiego rynku pracy. (rys. 15)

Czynnikiem silnie różnicującym szanse na rynku pracy jest także poziom wykształcenia zasobów pracy. Jak potwierdziły to wyniki spisu, najniższa stopa bezrobocia i najwyższy wskaźnik zatrudnienia występują wśród ludności z wykształceniem wyższym (rys. 16). Aspiracje edukacyjne, które obserwujemy od kilku lat w Polsce, a które zaowocowały wyraźną poprawą struktury ludności według wykształcenia, są także ważnym atrybutem ludności na rynku pracy.

**Rysunek 15. Wskaźnik zatrudnienia oraz stopa bezrobocia według grup wieku w 2011 r. (%)**



**Rysunek 16. Wskaźnik zatrudnienia oraz stopa bezrobocia według poziomu wykształcenia w 2011 r. (%)**



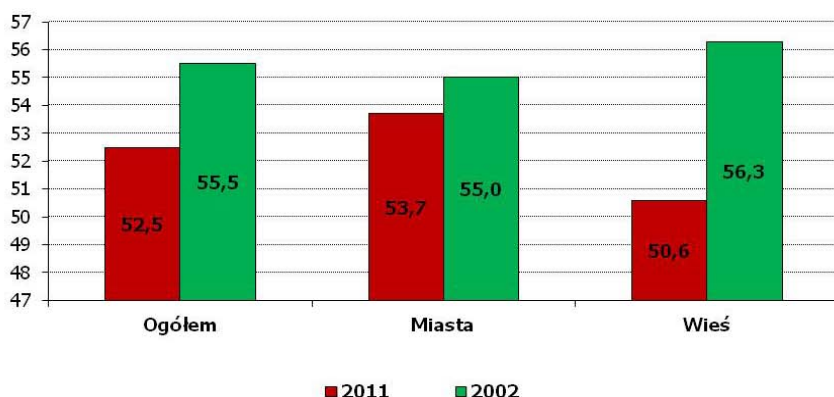
\* Łącznie z wykształceniem podstawowym nieukończonym i bez wykształcenia szkolnego.

Wyniki badań rynku pracy potwierdzają prawidłowość, że szanse znalezienia pracy po ukończeniu studiów są znacznie większe, a jeśli nawet konieczne jest oczekiwanie na miejsce pracy zaraz po studiach, to okres poszukiwania (oczekiwania) jest znacznie krótszy niż w przypadku ludności o niższym poziomie wykształcenia. Wyższy poziom wykształcenia, wysoki poziom kwalifikacji i kompetencji

dają zdecydowanie większe możliwości na rynku pracy, a więc ułatwiają pozyskanie pracy i ograniczają ryzyko bezrobocia. Mimo zróżnicowanej sytuacji różnych grup ludności nadal jednym z ważniejszych problemów polskiej rzeczywistości i polskiego rynku pracy jest wysokie bezrobocie i niewystarczająca liczba nowych miejsc pracy.

Zmiany liczby pracujących i liczby bezrobotnych mają wpływ na aktywność zawodową ludności (obie kategorie ludności składają się na ludność aktywną zawodowo). Konsekwencją odmiennych tendencji wśród ludności pracującej i bezrobotnej jest obniżenie się poziomu aktywności zawodowej ludności (w porównaniu z 2002 r. zmniejszył się współczynnik aktywności zawodowej ludności Polski) – rys.17. Dodajmy jednak, że to zmniejszenie współczynnika jest rezultatem większego spadku liczby bezrobotnych niż wzrostu liczby pracujących, co jest tendencją pożądaną, ale w istocie oczekivalibyśmy większego przyrostu liczby miejsc pracy.

**Rysunek 17. Współczynnik aktywności zawodowej według NSP 2002 i NSP 2011 (w %)**

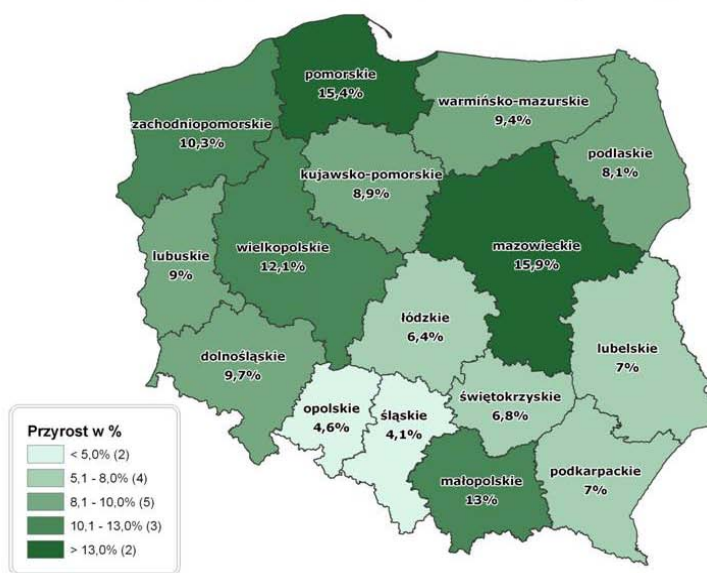


Ostatnia część informacji ze spisu dotyczy mieszkań. Narodowy spis ludności i mieszkań 2011 dostarczył wstępnie dobrych informacji, z których wynika, że liczba mieszkań w Polsce wynosi 13,7 mln, czyli jest to liczba większa o ponad 1,2 mln w porównaniu z rokiem 2002, a więc o około 10%. Dynamika zmian w liczbie mieszkań jest oczywiście zróżnicowana według województw, gdyż z jednej strony odnotowano największy przyrost liczby mieszkań w takich województwach, jak: mazowieckie, pomorskie czy wielkopolskie, a z drugiej – w takich województwach

jak śląskie i opolskie ten przyrost liczby mieszkań był stosunkowo niewielki (rys. 18). Ta dynamika w pewnym zakresie była powiązana ze stopniem nasycenia mieszkań, gdyż np. województwo śląskie jest jednym z tych, gdzie liczba mieszkań jest już od dawna bardzo duża, więc prawdopodobnie potrzeby w zakresie budowy mieszkań nie były tak silne jak w innych województwach.

Poza tym że mamy więcej mieszkań (jak podkreślono prawie o 10%), to również ważną charakterystyką sytuacji mieszkaniowej jest wyposażenie mieszkań w instalacje sanitarno-techniczne (tab. 4). W porównaniu do wyposażenia ustalonego w spisie w 2002 r. tym razem zwiększyła się liczba mieszkań posiadających instalacje we wszystkich rodzajach urządzeń, relatywnie najwięcej jeśli chodzi o łazienkę, następnie ustęp, a znacznie mniej w przypadku CO oraz gazu z sieci.

**Rysunek 18. Przyrosty mieszkań według województw w odniesieniu do NSP 2002 (w%)**



Ta dynamika wpłynęła także na zmiany w odsetkach mieszkań posiadających te urządzenia. Niestety, nie ma takiej kategorii urządzeń w zakresie infrastruktury sanitarnej, które występowałyby w 100% mieszkań.



**Tabela 4. Wyposażenie mieszkań w instalacje techniczno-sanitarne, NSP 2011 (w %) oraz w odniesieniu do NSP 2002 (w %)**

| Wyszczególnienie   | Wodociąg | WC   | łazienkę | Ciepłą wodę bieżącą | Centralne ogrzewanie | Gaz z sieci |
|--|----------|------|----------|---------------------|----------------------|-------------|
| Stan w 2011 r. według wyposażenia (w % mieszkań)                       | 90,0     | 90,6 | 90,5     | 84,3                | 73,4                 | 54,3        |
| Przyrost mieszkań według wyposażenia w latach 2002–2011 (w % mieszkań) | 4,5      | 15,3 | 16,7     | 14,3                | 6,0                  | 9,1         |

Odnotowaliśmy jednak postęp, gdyż w podstawową instalację, jaką jest wodociąg, wyposażonych było około 90% mieszkań, a ustęp i (bądź) łazienkę posiadało blisko 91% mieszkań. Z kolei centralne ogrzewanie posiada obecnie ponad 73% mieszkań (mniej niż w 2002 r.), a gaz z sieci 54,6% mieszkań (nieco mniej niż w 2002 r.). Zmniejszenie odsetka mieszkań posiadających CO oraz gaz z sieci wskazuje na inny (bardziej ekologiczny) sposób ogrzewania i korzystania ze źródeł energii (w pewnym zakresie odnawialnej).

W posumowaniu warto więc odnotować, że ostatnia dekada to okres istotnych zmian nie tylko gospodarczych i społecznych, ale także demograficznych. Zwracając uwagę na najważniejsze cechy sytuacji demograficznej naszego kraju, chcieliśmy podkreślić użyteczność spisów ludności i mieszkań jako ważnego źródła danych oraz wskazać na dość istotne przekształcenia sytuacji demograficznej Polski, które będą miały swoje perspektywiczne następstwa. Kolejne bardziej szczegółowe informacje ze spisu będą udostępniane w następnych okresach, zgodnie z przyjętym harmonogramem wydawania publikacji.

**Prof. dr hab. Janina Józwiak**  
**Dyrektor Instytutu Statystyki i Demografii, SGH**

## **Czy w świetle badań naukowych możliwa jest odnowa demograficzna Polski?**



Szanowni Państwo,

### **1. Potrzeba odnowy demograficznej**

Pojęcie i sformułowanie odnowy demograficznej pojawiło się w publicznym dialogu około 10 lat temu w dokumentach Komisji Europejskiej, kiedy to politycy w różnych krajach a także na szczeblu europejskim zrozumieli, jak ważna jest demografia i że może ona decydować o przyszłości i rozwoju Europy.

Najogólniej mówiąc, przez odnowę demograficzną rozumie się poprawę struktury wieku ludności i jej odmłodzenie. Skupię się na jednym elemencie procesu odnowy demograficznej, który rozumiem jako wzrost liczby urodzeń oraz w konsekwencji wzrost udziału młodych ludzi w całej populacji. Skoncentruję się na urodzeniach i dzietności, pominię zaś migracje, nie sądzę bowiem, by w przewidywalnej bliskiej przyszłości migracje miały zasadniczy wpływ na zmiany struktury ludności Polski według wieku.

Chcę również powtórzyć to, o czym już wspomniał Pan Prezydent B. Komorowski. Jeśli idzie o potrzebę odnowy demograficznej, to wynika ona nie tylko z kłopotliwych problemów ekonomicznych związanych ze starzeniem się ludności. Ta potrzeba wynika również, a może przede wszystkim, z uwarunkowań społecznych, a dokładniej, z relacji pomiędzy generacjami. Często w dyskusji o zmianach struktury ludności używamy pojęcia wskaźnika obciążenia demograficznego, który informuje o tym, jak duża liczba osób w wieku poprodukcyjnym przypada na tych, którzy pracują, bądź mogą pracować. Takim wskaźnikiem, który wskazuje na relacje między generacjami, jest *wskaźnik potencjalnego wsparcia*, będący odwrotnością wskaźnika obciążenia demograficznego.

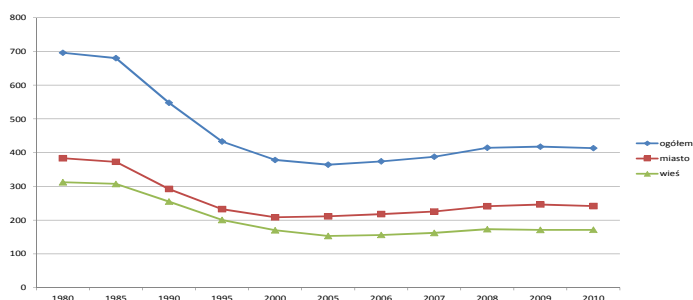
Wskaźnik potencjalnego wsparcia jest definiowany jako liczba osób w wieku 15–64 lata przypadająca na osobę w wieku 65+. Można to interpretować jako *liczbę dorosłych dzieci i wnuków przypadającą na dziadków*. To dość luźna interpretacja, ale można umownie przyjąć wiek 15 i 65 lat za granice między kolejnymi generacjami. Zauważmy, że w połowie ubiegłego stulecia ten wskaźnik wynosił 12 osób, w roku 2010 – 5 osób, a w roku 2035, jeśli spełnią się założenia prognozy GUS, będą to tylko 3 osoby. Ta sytuacja radykalnie (w sensie negatywnym) zmienia wewnątrzrodzinne relacje pomiędzy generacjami, a to pociąga za sobą jeszcze dodatkowe konsekwencje ekonomiczne, także te związane z systemem zabezpieczenia społecznego, oraz – co być może ważniejsze – konsekwencje społeczne.

Drugim powodem, dla którego konieczna jest odnowa demograficzna, jest tzw. luka dzietności. W Polsce, ale i w całej Europie, młodzi ludzie wskazują znacznie wyższą liczbę dzieci, które planują mieć w przyszłości, niż liczba tych, które ostatecznie decydują się mieć po konfrontacji z realiami życia, z sytuacją w pracy, sytuacją materialną, mieszkaniową itd. Można z tego wnioskować, że zniesienie różnych barier może przyczynić się do wzrostu liczby dzieci.

## 2. Długookresowa dynamika liczby urodzeń w Polsce

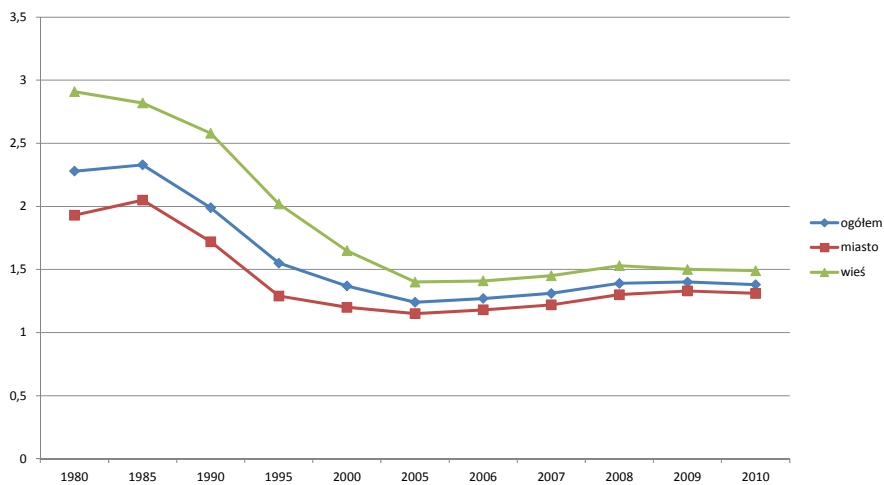
Zacznijmy od określenia zjawisk, które wpłynęły na poziom urodzeń i dzietności w ostatnim trzydziestoleciu w naszym kraju.

**Rysunek 1. Liczba urodzeń żywych w Polsce w latach 1980–2010**



Źródło: obliczenia własne na podstawie *Roczników Demograficznych GUS*.

**Rysunek 2. Współczynnik dzietności w Polsce w latach 1980–2010**



Źródło: obliczenia własne na podstawie *Roczników Demograficznych GUS*.

Na rysunkach 1 i 2 uwagę przyciąga gwałtowny spadek liczby urodzeń po wyższym okresie początku lat 80. ubiegłego wieku – głównie przez lata 90. – i tylko niewielkie odbicie od urodzeniowego ”dołka” w latach 2002–2004; widać także, jak niskie wartości osiągnął współczynnik dzietności na początku XXI wieku.

To, co jest charakterystyczne dla sytuacji w Polsce, to niepokojąca bliskość tych wartości do pewnej granicy, która umownie przez demografów nazwana jest *skrajnie niską dzietnością* (*lowest-low fertility*), poniżej której istnieje możliwość pojawienia się dwóch mechanizmów o długotrwałych konsekwencjach. Ta umowna granica skrajnie niskiej dzietności to współczynnik dzietności na poziomie 1,3<sup>1</sup>.

Pierwszy mechanizm wiąże się z tym, że im niższa jest liczba urodzeń i niższa dzietność, tym starsza jest struktura wieku. Z kolei im starsza struktura wieku, tym tempo wzrostu populacji jest niższe i niższa jest liczba urodzeń, co znów przyspiesza proces starzenia się struktury wieku. Tak więc „impet” (*momentum*) wzrostu populacji wbudowany jest w jej strukturę wieku, która po osiągnięciu pewnego krytycznego stopnia zaawansowania procesu starzenia prowadzi do stałego spadku rozmiarów populacji (stałego ujemnego przyrostu). Takie negatywne *momentum* wzrostu populacji pojawia się w efekcie długotrwałego występowania niskiej lub bardzo niskiej płodności (przez 2–3 dekady), a szybkie wydłużanie się trwania życia wzmacnia proces zmierzania ku negatywnemu *momentum*. Trzeba zatem pamiętać, że długookresowe utrzymanie się współczynnika dzietności na bardzo niskim poziomie 1,5 prowadzi do bardzo trudno odwracalnych konsekwencji.

Niektórzy demografowie twierdzą, że ten mechanizm negatywnego *momentum* w Europie „włączył się” około 2000 r. i że ludność Europy rozwija się dzięki migracjom, a nie dzięki dzietności.

Ze zjawiskiem negatywnego *momentum* wiąże się hipoteza „pułapki niskiej płodności” (Lutz i in., 2005), która mówi o istnieniu w procesie spadku płodności mechanizmu wzajemnego wzmacniania się działania trzech czynników: demograficznego, społecznego i ekonomicznego. Demograficzny element to właśnie mechanizm ujemnego *momentum*. Społeczny czynnik dotyczy istnienia „społecznego sprzężenia zwrotnego”, zgodnie z którym osoby, które mają nieliczne rodzeństwo, są skłonne do posiadania równie nielicznego potomstwa. Składnik ekonomiczny tego mechanizmu wiąże się z faktem, że rzeczywiście posiadana (urodzona) przez młodszą generację liczba dzieci może być zmniejszona w stosunku do pożądanej w wyniku konfrontacji przez rodziców ich aspiracji z trudniejszą niż dla generacji wcześniejszej sytuacją ekonomiczną. Trudniejsza sytuacja ekonomiczna i malejący tzw. potencjalny dochód są zaś wynikiem większych obciążeń będących skutkiem postępującego starzenia się ludności. Zrealizowana dzietność będzie zatem mniejsza niż oczekiwana, co wzmacnia proces spadku liczby urodzeń.

Trzecia sprawa, którą chciałabym skomentować, dotyczy faktu, że w 2002 r. współczynnik dzietności wynosił niewiele ponad 1,2 dziecka, a w tej chwili wynosi

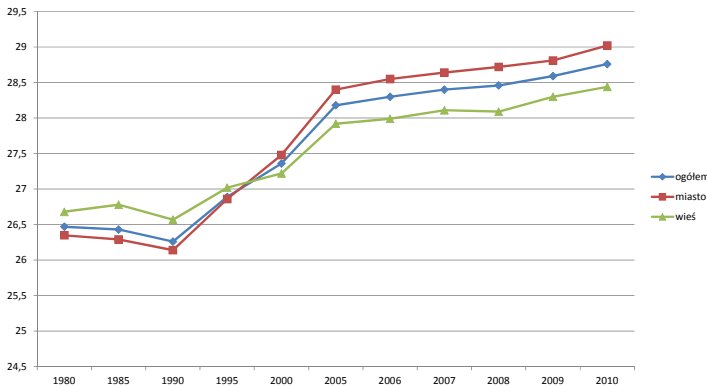
---

<sup>1</sup> Kiedy współczynnik dzietności osiąga wartość poniżej 1,5, mówimy o „niskiej dzietności”.

ponad 1,3, prawie 1,4. Pozornie wydaje się, że jest to niewielka różnica, ale trzeba pamiętać, że różnica pomiędzy 1,4 i 1,2 dziecka w wartości współczynnika dzietności oznacza, że aż 20% tych kobiet, które charakteryzują się niższą dzietnością, ma o 1 dziecko mniej niż w przypadku tej grupy, która ma o 0,2 wyższy współczynnik dzietności. Oznacza to skalę zmian, jakie pokazuje spadek lub wzrost współczynnika dzietności.

Kolejną cechą charakterystyczną przemian dzietności, która obserwowana jest w całej Europie, nie tylko w Polsce, jest znaczący wzrost wieku kobiet w momencie urodzenia dzieci (rys. 3).

**Rysunek 3. Średni wiek matek w Polsce w latach 1980–2010**



Źródło: obliczenia własne na podstawie *Roczników Demograficznych GUS*.

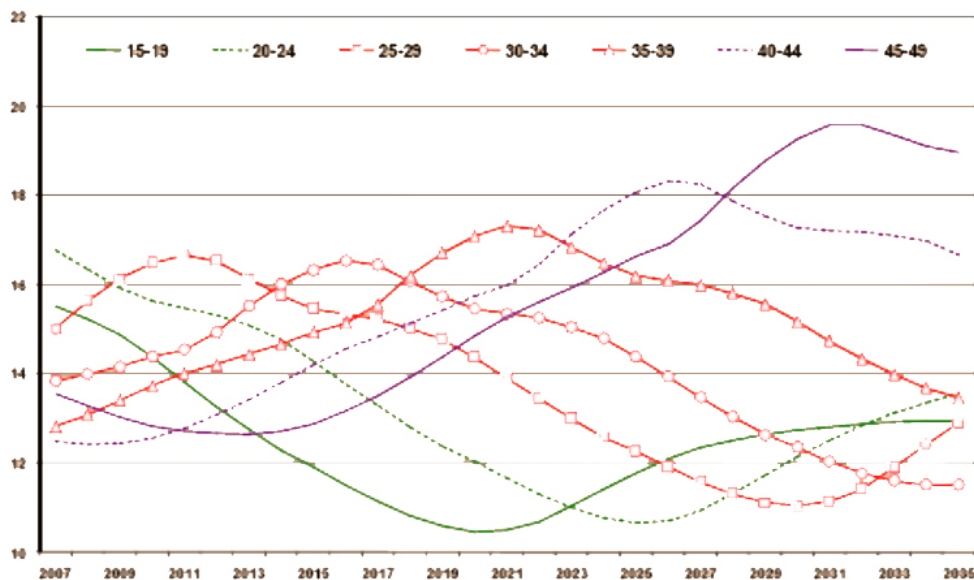
Jest to proces, który w demografii nazywa się „opóźnianiem”, a który występuje w większości europejskich populacji. Związany jest on z zasadniczymi radykalnymi zmianami w sposobie życia ludzi, a także z większym udziałem kobiet w edukacji, w rynku pracy, ich zwiększonej aktywności zawodowej i społecznej. To opóźnianie, wzrost średniego wieku matek i przesunięcie wieku, w którym najczęściej kobiety rodzą dzieci, z grupy 20–24 lata do grupy 25–29 – wyraźnie wystąpiło w Polsce w ostatnim 20-leciu. Ma ono konsekwencje demograficzne i dalsze opóźnianie wieku posiadania dzieci niesie ze sobą pewne ryzyko. Przede wszystkim, częściej wtedy zdarza się, że pierwotne plany prokreacyjne rodzin nie mogą być zrealizowane z różnych, najczęściej zdrowotnych, biologicznych powodów. Według ostatnich publikacji *Population Europe* i niektórych demografów, opóźnianie może spowodo-

wać, że niechciana nieintencjonalna bezdzietność (pomijając ludzi, którzy świadomie decydują się na to, by nie mieć dzieci) może wzrosnąć do 25% w Europie, co jest zastraszająco dużym wskaźnikiem. Inaczej mówiąc, ta opóźniona dzietność nie będzie mogła być nadrobiona w późniejszym okresie życia.

Dodam tu jeszcze jeden komentarz dotyczący zmian w dzietności w Polsce. Otóż główną przyczyną spadku współczynnika dzietności nie jest rozszerzająca się skala bezdzietności choć ona też jest ważna, ale wyraźny spadek liczby urodzeń wyższej kolejności, głównie drugiego dziecka. To zjawisko jest charakterystyczne także dla innych krajów Europy: następuje zmiana w procesie formowania rodziny, polegająca na ograniczaniu się do posiadania co najwyżej jednego dziecka, co ma odbicie w długookresowej dynamice zmiany liczby urodzeń.

Według prognozy GUS do 2035 r., która zakłada łagodny wzrost współczynnika dzietności przez cały prognozowany okres, tak liczba urodzeń konsekwentnie (ze względu na wcześniejsze spadki urodzeń lat 90. i na początku XXI w.) będzie spadać. Równocześnie, jak pokazuje rysunek 4, będziemy mieć do czynienia z rzeczywistym spadkiem liczby kobiet w najwyższym wieku prokreacyjnym, tj. w wieku 20–29 lat. Ten proces spadku już się rozpoczął i obejmuje również sąsiednie roczniki 20–24 i 30–34 lata. Będziemy mieć zatem do czynienia z mało licznymi generacjami kobiet rodzących dzieci w nadchodzących dekadach.

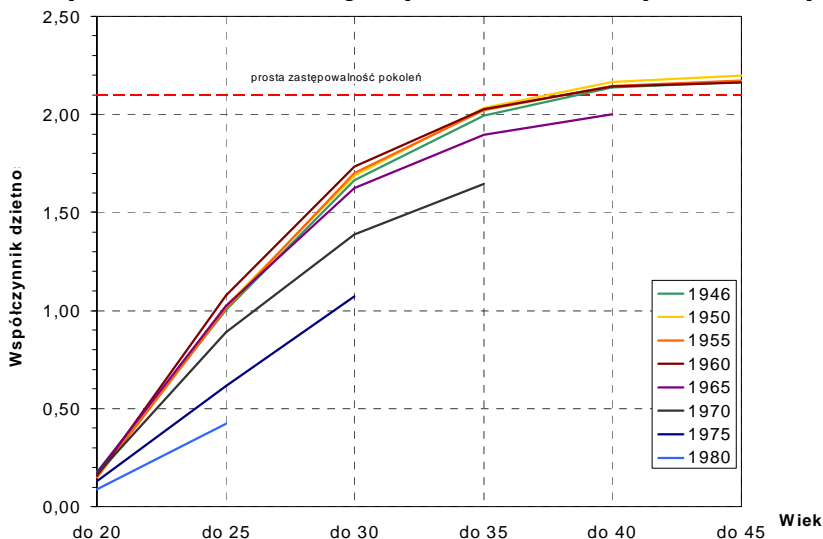
Rysunek 4. Zmiany struktury kobiet w wieku rozrodczym (kobiety w wieku 15–49=100)



Źródło: *Prognoza ludności na lata 2008–2035*, Departament Badań Demograficznych, GUS, Warszawa, s.161.

Kolejne dane, którymi chcę podbudować swoją tezę, że należy zacząć działania związane z odnową demograficzną natychmiast, to tzw. kohortowe współczynniki dzietności, informujące o tym, ile rzeczywiście kobiety urodziły dzieci w ciągu swojego życia, z uwzględnieniem tego, z jakiej generacji (kohorty) się wywodzą, tzn. w którym urodziły się roku (rys. 5).

**Rysunek 5. Kohortowe współczynniki dzietności – wybrane kohorty**



Źródło: D. Holzer-Żelazewska, K. Tymicki, *Cohort and period fertility of Polish women, 1945–2008*, „Studia Demograficzne”, 2009, nr 1(155).

Zwróćmy uwagę, że już kobiety urodzone w połowie lat 60. ubiegłego wieku rodziły liczbę dzieci, która nie zapewniała prostej zastępowalności pokoleń. Kolejne generacje tę dzietność mają jeszcze niższą, choć coraz niższą, skrajnie zaś niską – kobiety urodzone w latach 80.

Na rysunku 5 warto zwrócić uwagę na prostą, wskazującą zmiany poziomu dzietności kobiet z rocznika 1980 pomiędzy ich 20. i 25. rokiem życia. Poziom ten jest niezwykle niski w porównaniu do wcześniejszych generacji kobiet. Jeśli nawet przyjmujemy, że w tej generacji, w związku z procesem opóźniania, najwyższa dzietność wystąpi w wieku około 30 lat, to po to, żeby tę prostą przesunąć ku górze, trzeba **już teraz** wprowadzić stosowne instrumenty polityki sprzyjającej rodzinie i stworzyć odpowiednie warunki dla zwiększenia liczby urodzeń. Inaczej niekorzystne zmiany, które już się rozpoczęły, staną się nieodwracalne, a pułapka niskiej płodności nieunikniona.



### 3. Czynniki dzietności: wykształcenie i aktywność zawodowa kobiet

Radykalne zmiany w płodności i dzietności w Polsce zbiegły się z istotną zmianą w strukturze kobiet-matek według poziomu wykształcenia. Dane zawarte w tablicy 1 pokazują, że 20 lat temu największa grupa dzieci została urodzona przez kobiety z wykształceniem średnim; w tej chwili tę funkcję najliczniej rodzących przejęły kobiety z wyższym wykształceniem (tab. 1).

**Tabela 2. Wykształcenie matek**

|              | 1989 | 2003 | 2010 |
|--------------|------|------|------|
| Wyższe       | 6,3  | 20,7 | 40,6 |
| Średnie      | 40,9 | 39,0 | 35,6 |
| Zasadnicze   | 34,4 | 27,9 | 15,0 |
| Poniżej zas. | 18,4 | 12,4 | 8,8  |

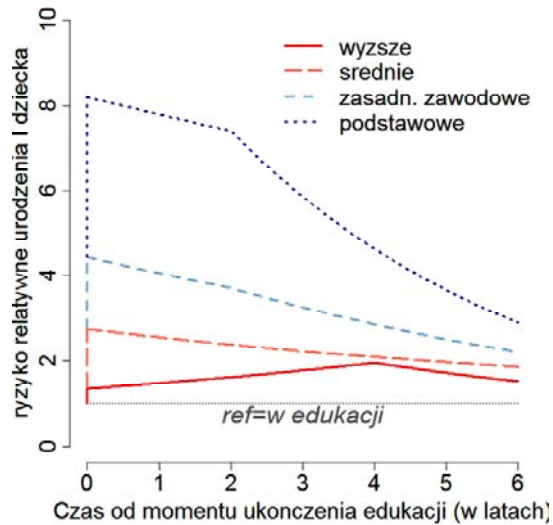
Źródło: obliczenia własne na podstawie *Roczników Demograficznych* GUS.

Oczywiście za tym kryje się również gwałtowny wzrost liczby kobiet z wyższym wykształceniem, a także zmiany struktury na rzecz wykształcenia wyższego, ale w 1989 r. udział kobiet z wyższym wykształceniem był kilkunastoprocentowy, natomiast udział dzieci przez nie rodzonych był znacznie niższy.

Te dane są bardzo optymistyczne i świadczą również o poprawie kapitału ludzkiego w Polsce, ale pesymistyczna wiadomość jest taka, że co prawda kobiety z wyższym wykształceniem mają najwyższy udział w urodzeniach dzieci, ale równocześnie średnia kolejność tych urodzeń jest najniższa w porównaniu z innymi grupami o niższym poziomie wykształcenia (1,5 wobec 1,7 wśród kobiet z wykształceniem średnim, 2,2 – z zasadniczym i 2,6 – z podstawowym), a także wiek środkowy w momencie rodzenia dzieci jest najwyższy (29,8 roku, przy np. 27,5 roku wśród kobiet z wykształceniem średnim).

Popatrzmy, jak kształtuje się skłonność do posiadania dzieci wśród kobiet z różnym poziomem wykształcenia (rys. 6).

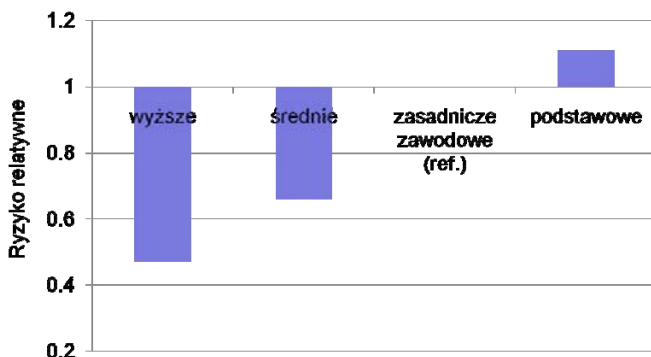
**Rysunek 6. Przejście do I dziecka według poziomu wykształcenia**



Źródło: obliczenia A. Matysiak na podstawie danych z badania „Biografie zawodowe, edukacyjne i rodzinne 2006”.

Z rysunku 6 wynika, że relatywne ryzyko urodzenia pierwszego dziecka (w stosunku do grupy referencyjnej kobiet będących jeszcze w trakcie edukacji) jest najniższe wśród kobiet z wyższym wykształceniem. Najwyższy skok relatywnego ryzyka urodzenia pierwszego dziecka przez kobietę z wyższym wykształceniem występuje po czterech latach od momentu skończenia edukacji, ale i tak odbiega negatywnie od innych grup. Jeśli idzie o sytuację kobiet posiadających już jedno dziecko (rys. 7), to dla kobiet z wyższym wykształceniem relatywne ryzyko posiadania drugiego dziecka w stosunku do innych grup wykształcenia jest dwukrotnie niższe.

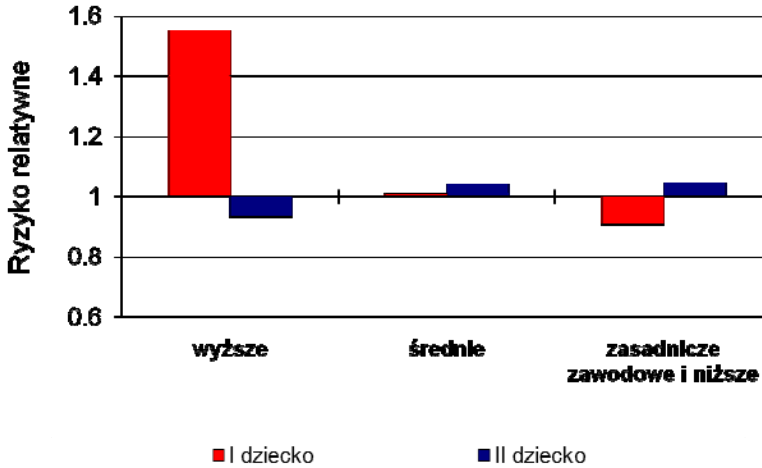
**Rysunek 7. Przejście do II dziecka  
według poziomu wykształcenia**



Źródło: obliczenia A. Matysiak na podstawie danych z badania „Biografie zawodowe, edukacyjne i rodzinne 2006”.

Przejdźmy do porównania kobiet zatrudnionych w relacji do niezatrudnionych według poziomu wykształcenia (rys. 8) – grupą referencyjną są kobiety niezatrudnione. Jak widać, kobiety zatrudnione z wyższym wykształceniem mają najwyższą relatywną częstość rodzenia pierwszego dziecka w stosunku do tych niezatrudnionych, niezależnie od poziomu wykształcenia, kiedy jednak przejdziemy do drugiego dziecka, to okazuje się, że następuje relatywny spadek częstości posiadania dziecka drugiego przez najlepiej wykształcone kobiety. Problemem jest zatem to, że kobiety z wyższym wykształceniem relatywnie rzadziej decydują się na drugie dziecko, które – jak już wspomniałam – ma zasadnicze znaczenie dla ogólnego poziomu dzietności.

**Rysunek 8. Przejście do I i II dziecka  
kobiety zatrudnione w relacji do niezatrudnionych  
według poziomu wykształcenia**



Źródło: obliczenia A. Matysiak na podstawie danych z badania „Biografie zawodowe, edukacyjne i rodzinne 2006”.

#### 4. Plany prokreacyjne młodych Polaków

Tabela 2 oraz kolejne rysunki zawierają nieco danych na temat zamierzeń prokreacyjnych Polaków na podstawie wyników międzynarodowego projektu badawczego „Generation and Gender Survey”, realizowanego w Instytucie Statystyki i Demografii SGH.

**Tabela 2. Zamierzenia prokreacyjne Polaków**

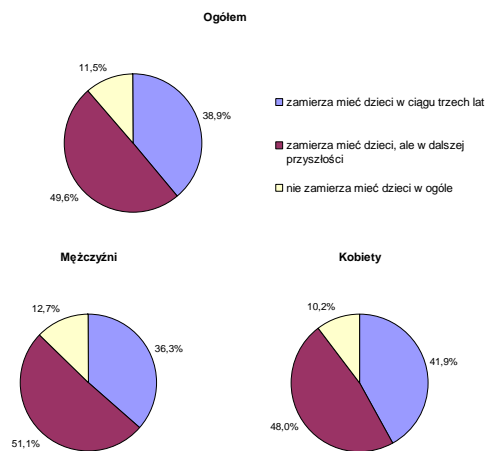
| Zamiar posiadania potomstwa | Osoby bezdzielne % | 1 dziecko % | 2 dzieci % | 3 i więcej dzieci % | Ogółem % |
|-----------------------------|--------------------|-------------|------------|---------------------|----------|
| Zdecydowanie nie            | 35,4               | 38,9        | 72,2       | 86,2                | 53,1     |
| Prawdopodobnie nie          | 28,4               | 22,7        | 21,0       | 11,2                | 22,8     |
| Prawdopodobnie tak          | 23,4               | 22,4        | 5,3        | 1,6                 | 15,3     |
| Zdecydowanie tak            | 12,8               | 16,0        | 1,5        | 1,0                 | 8,8      |
|                             | 100                | 100         | 100        | 100                 | 100      |

Źródło: M. Mynarska, *Kiedy mieć dziecko? Jakościowe badanie procesu odraczania decyzji o rodzicielstwie*, „Working Paper ISiD” 2011, nr 11.

W tabeli 2 przedstawiono, jak kształtują się przewidywania co do posiadania potomstwa w ciągu najbliższych 3 lat przez osoby w wieku 18–49 lat, bezdzielne i posiadające dzieci. Ze względu na wiek badanych osób, mogą się wśród nich znajdować takie, które już zakończyły proces rozwoju rodziny, zatem udział tych, którzy nie zamierzają już mieć więcej potomstwa, może być nieco zawyżony. Chodzi jednak o to, że w tym badaniu występuje bardzo duży skok w częstości opinii „zdecydowanie nie” i „prawdopodobnie nie” co do posiadania kolejnego dziecka wśród osób z jednym dzieckiem. Tak więc, tutaj znowu przejście do drugiego dziecka podlega największemu ograniczeniu.

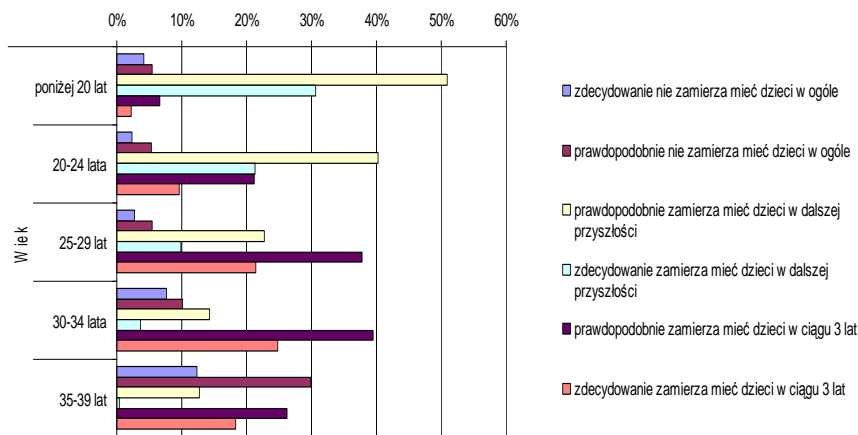
Kolejne rysunki (9 i 10) skupiają się na zamierzeniach prokreacyjnych osób bezdzielnych w młodszych grupach wieku (18–39 lat).

**Rysunek 9. Zamierzenia prokreacyjne Polaków  
(osoby bezdzietne 18–39)**



Źródło: M. Mynarska, *Kiedy mieć dziecko? Jakościowe badanie procesu odraczania decyzji o rodzicielstwie*, „Working Paper ISiD”, 2011, nr 11.

**Rysunek 10. Intencje prokreacyjne, osoby bezdzietne 18–39**



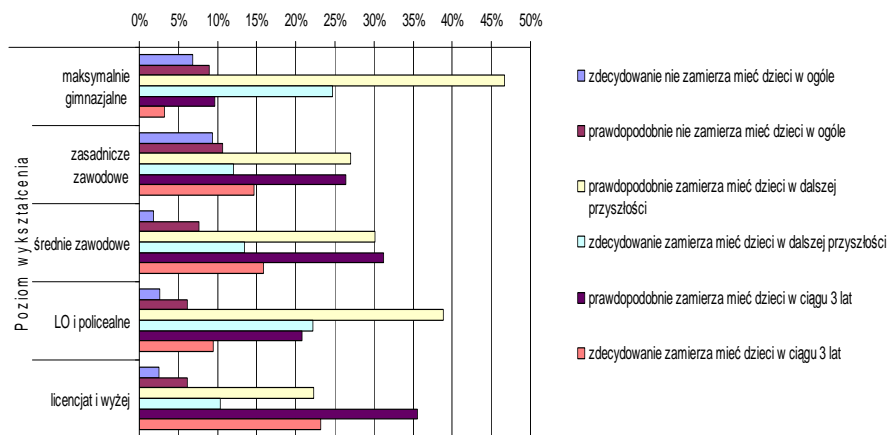
Źródło: M. Mynarska, *Kiedy mieć dziecko? Jakościowe badanie procesu odraczania decyzji o rodzicielstwie*, „Working Paper ISiD” 2011, nr 11.

Optymistyczny wniosek wynikający z rysunków 9 i 10 jest następujący: tylko około 10% młodych bezdzietnych osób nie zamierza w ogóle mieć dzieci. Znaczna część planuje mieć dzieci w ciągu trzech lat, ale (jak zawsze w większości badań, które prowadzimy) młodzi ludzie najczęściej deklarują zamiar posiadania dzieci w nieokreślonej dalszej przyszłości. Oznacza to opóźnianie decyzji i poszukiwanie najbardziej stosownego momentu podjęcia decyzji o potomstwie. Ten decyzyjny proces jest niewątpliwie bardzo skomplikowany i znaczącą w nim rolę odgrywają nie tylko czynniki materialne, ale także fakt posiadania partnera, stabilność związku, poczucie bezpieczeństwa i wiele innych czynników o charakterze społecznym, ekonomicznym i kulturowym. Trzeba też podkreślić, że wraz z wiekiem i upływem czasu następuje zmiana postaw, a zamierzenia prokreacyjne są modyfikowane przez doświadczenia życiowe i przez bariery, z jakimi spotykają się młodzi ludzie.

Zaznaczmy jednak, że część czynników, które warunkują decyzje o posiadaniu potomstwa, wskazywanych przez młodych ludzi ma w zasadzie charakter mierzalny i mogą one być stosowane w różnych rozwiązaniach polityk wspierających rodzinę. Do najczęściej wskazywanych należą: praca i praca partnera, dostępność instytucjonalnej opieki nad dziećmi, możliwość korzystania z urlopu wychowawczego, przyzwoita sytuacja materialna i mieszkaniowa.

Zauważmy, że osoby z wyższym wykształceniem mają niski wskaźnik zdecydowanie negatywnego poglądu na posiadanie dzieci w przyszłości i relatywnie wysoki, jeśli chodzi o posiadanie dzieci w bliskiej przyszłości (rys. 11).

**Rysunek 11. Intencje prokreacyjne według wykształcenia**



Źródło: M. Mynarska, *Kiedy mieć dziecko? Jakościowe badanie procesu odraczania decyzji o rodzicielstwie*, „Working Paper ISiD” 2011, nr 11.

Te dane dotyczące dzietności i planów prokreacyjnych osób najbardziej wykształconych i aktywnych zawodowo sugerują, że jest to grupa w tej chwili najbardziej warta zainteresowania ze strony polityki sprzyjającej rodzinie, należałoby się więc dokładnie przyjrzeć, jakie bariery, jakie ograniczenia dotyczą tych właśnie młodych ludzi w decyzjach co do rozwoju rodziny.

Jak się łatwo domyślić, uwarunkowania tych decyzji są znane i zrozumiałe – jest to przede wszystkim możliwość łączenia pracy z obowiązkami rodzinnymi, możliwość godzenia dwóch karier: zawodowej i rodzinnej. Aktualnie w Polsce napięcia pomiędzy tymi karierami – wyznaczone przez, między innymi: istnienie polityki sprzyjającej rodzinie i otrzymywane z jej strony wsparcie dla rodziców i rodzicielstwa, przyjazne dla rodziców rozwiązania na rynku pracy, normy społeczne – są bardzo duże, być może jedne z największych w Europie.



Dodajmy jednak, że wspomniane napięcie pomiędzy karierami jest charakterystyczne w ogóle dla młodych generacji w Europie. Demografowie nazywają to *życiowymi godzinami szczytu*, które występują właśnie wtedy, gdy młodzi ludzie, przechodząc do dorosłego życia po ukończeniu edukacji, tworzą swoją nową rodzinę. Presja na szybką karierę zawodową w tej fazie życia, która równocześnie jest najlepszym okresem dla tworzenia i rozwoju rodziny, wytwarza ogromną konkurencyjność pomiędzy tymi życiowymi „zadaniami” młodych ludzi, co może wpływać na opóźnianie decyzji co do posiadania potomstwa i ograniczanie liczby dzieci.

Demografowie są zgodni, że jedynym sposobem na zwiększenie dzietności jest zmniejszenie tego napięcia w życiowych godzinach szczytu, a to wymaga przeformułowania podstaw polityki społecznej, w szczególności zaś rodzinnej tak, aby uwzględnić zmiany zachodzące we współczesnym społeczeństwie w młodych generacjach – w ich stylach życia, dokonywanych wyborach, życiowych priorytetach, a także, w ogóle, w nowych wzorcach przebiegu całego życia.

## 5. Podsumowanie

Trzeba podkreślić na koniec, że jak dotychczas, nie znaleziono w Europie idealnej formuły polityki ludnościowej, która gwarantowałaby nieprzerwanie stabilną, dostatecznie wysoką liczbę urodzeń.

Można by przypuszczać, że dzietności sprzyja wysoki poziom dobrobytu, ale mamy przykłady krajów bogatych z wysoką i z niską dzietnością. Mamy kraje, w których zapewniony jest bardzo dobry dostęp do opieki instytucjonalnej nad dziećmi i które mimo to mają niską dzietność. Mamy też przypadki krajów z rozbudowanym systemem różnorodnych instrumentów polityki ludnościowej, które nie przekładają się na zwiększenie dzietności. Wszystko dlatego, że zachowania demograficzne kształtują się pod wpływem bardzo skomplikowanej mieszanki czynników ekonomicznych, społecznych, kulturowych, które muszą być brane pod uwagę w procesie poszukiwania skutecznej polityki rodzinnej.

Pewne jest to, że wyższa dzietność obserwowana jest w tych krajach, w których występuje wyższa aktywność zawodowa kobiet. Oznacza to, że kariera rodzinna i zawodowa splotły się nierozdzielnie i próba ignorowania tego byłaby wielkim błędem. Można zatem wnioskować, że tylko możliwość połączenia tych dwóch karier przez kobiety daje pozytywne rezultaty z punktu widzenia odnowy demograficznej.

Na pewno ogromną rolę w obniżaniu dzietności odgrywa też „opóźnianie”, oznaczające późne decyzje o posiadaniu dzieci. Być może należałoby znaleźć takie rozwiązania, żeby w procesie przechodzenia młodych ludzi do dorosłości dawać priorytet, czy może szanse najpierw na rozwój rodziny, może przed rozpoczęciem kariery zawodowej.

Zmniejszenie napięcia pomiędzy karierą zawodową i rodzinną potencjalnych rodziców powinno być głównym celem – sprzyjającym rodzinie i w konsekwencji, odnowie demograficznej – polityki ludnościowej. Może, a nawet powinna ona być realizowana przy pomocy zróżnicowanych narzędzi, takich jak np. rozbudowa instytucjonalnej opieki nad małymi dziećmi, ułatwienia powrotu do pracy dla kobiet po urodzeniu dziecka, elastyczne formy pracy dla rodziców itp.

Tylko przemyślana, zintegrowana i konsekwentna polityka wspierająca rodziny może być remedium na niekorzystne trendy dzietności i narzędziem odnowy demograficznej Polski. A ta odnowa, choć trudna, jest konieczna i działania na jej rzecz powinny zostać podjęte już teraz.

## Literatura

Holzer-Żelaźewska D., Tymicki K., *Cohort and period fertility of Polish women*, "Studia Demograficzne" 2009, nr 1/155.

Lutz W., Skirbekk V., Testa M.R., *The low fertility trap hypothesis: forces that may lead to further postponement and fewer births in Europe*, "VID Research Paper" 2005, No. 4.

*Prognoza ludności na lata 2008–2035*, Departament Badań Demograficznych, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2009.

Mynarska M., *Kiedy mieć dziecko? Jakościowe badanie procesu odraczania decyzji o rodzicielstwie*, „Working Paper ISiD” 2011, nr 11.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska**  
**Instytut Nauk Ekonomicznych PAN**

## **Sytuacja demograficzna jako element globalnie naruszonej równowagi**



Szanowni Państwo,

### **Wprowadzenie**

Myślą przewodnią tego artykułu jest teza, że sytuacja demograficzna kraju to fundamentalny czynnik determinujący sytuację makroekonomiczną i społeczną. Stąd też znaczną część współczesnych dysfunkcji w życiu społeczno-gospodarczym, w tym przede wszystkim narastającego deficytu finansów publicznych, można w znacznej mierze uznać za pochodną słabości polityki demograficznej i zaniedbań oraz zaniechań w tym obszarze.

O słabościach tych świadczą dane dotyczące sytuacji demograficznej w Polsce. Obecnie sytuacja ta, a także prognozy wieloletnie są wysoce niekorzystne. Potwierdzają to prowadzone na ten temat badania i analizy<sup>1</sup>.

Niekorzystna struktura demograficzna, w tym niski udział ludności w wieku produkcyjnym, silnie negatywnie wpływa na stan finansów publicznych, co z kolei przekłada się na ograniczenia inwestycji publicznych, w tym w sferze edukacji i badań naukowych, ochrony zdrowia, infrastruktury technicznej itp. Taka sytuacja niekorzystnie przekłada się na rynek pracy, dochody społeczne i wzrost gospodarczy. Stanowi to barierę efektywnego kształtowania proporcji między rozwojem sektora publicznego i prywatnego, a dysfunkcje w sektorze publicznym niekorzystnie wpływają na warunki rozwoju sektora prywatnego oraz – generalnie – rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Zmiana tej sytuacji wymaga zmian priorytetów w polityce społeczno-gospodarczej na rzecz demografii. Priorytety w polityce społeczno-gospodarczej są zaś pochodną przyjętego modelu ustroju społeczno-gospodarczego i kierunków przemian polityki ustrojowej. Przemiany te z kolei w podstawowej mierze są determinowane przez dokonujący się w wyniku rewolucji informacyjnej przełom technologiczny, co zarazem skutkuje przełomem cywilizacyjnym. Problematyka ta stanowi przedmiot wielu analiz i publikacji. Między innymi Jeremy Rifkin, charakteryzując przełomy cywilizacyjne, określa obecne przemiany mianem „trzeciej rewolucji przemysłowej”<sup>2</sup>. Tworzy to nowe szanse i warunki ograniczania dysfunkcji społeczno-gospodarczych. Szanse te mogą się zrealizować pod warunkiem racjonalnego wykorzystywania nowych technologii. Internet i technologie informacyjne umożliwiają uruchamianie wciąż jeszcze niewykorzystywanych należycie wielkich rezerw kapitału społecznego oraz przeciwdziałanie marnotrawstwu potencjału ludzkiego i niedorozwojowi „ekonomii starości”, czyli tzw. srebrnej ekonomii.

## **Tektoniczna siła demografii**

Problemy demograficzne, w tym szybki przyrost ludności w najbiedniejszych krajach, wzrost mobilności, nomadyzm i starzenie się społeczeństw bogatych, zaliczane są do jednego z głównych elementów głęboko „naruszonej równowagi”. Naruszenie to wywoływane jest zaś przez równoczesne „tektoniczne” ruchy podskórnych sił przemian.

---

<sup>1</sup> Zob. m.in.: *Prognoza ludności Polski na lata 2008–2035*, GUS; J. Józwiak, I. E. Kotowska, *Przewidywane zmiany liczby i struktury wieku ludności w Polsce do 2035 r. i ich skutki ekonomiczne*, w: *Problemy demograficzne Polski i ich skutki ekonomiczne. Raport z pierwszego posiedzenia Narodowej Rady Rozwoju*, Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 2010.

<sup>2</sup> J. Rifkin, *The Third Industrial Revolution: How Lateral Power Is Transforming Energy, the Economy, and the World by Jeremy Rifkin*, Polgrave Macmillan, New York 2011 (motorem I rewolucji przemysłowej był wynalazek maszyny parowej i druku, drugiej – silnik spalinowy i nowoczesne media, trzeciej – Internet i nowe technologie ekologiczne).

Lester Thurow, autor koncepcji globalnie naruszonej równowagi, wielce przekonująco przedstawił tę kwestię w (opublikowanej w oryginale w 1996 r.) książce pod tytułem *Przyszłość kapitalizmu*<sup>3</sup>. W okresach naruszonej równowagi teorie, ideologie i technologie nie pasują do siebie. „Stare dobrze ugruntowane systemy społeczne muszą zwykle ponieść wyraźną porażkę, zanim będzie możliwe ich przystosowanie do nowego środowiska. Bez widocznej porażki większość umysłów pozostaje zamknięta”<sup>4</sup>. Naruszenie równowagi zaś wywoływane jest przez równoczesne „tektoniczne” ruchy pięciu „płyt” – podskórnych sił przemian<sup>5</sup>:

- upadek komunizmu, co m.in. (zgodnie z koncepcją wahadła) dało podłoże do bezkrytycznej wiary w doktrynę neoliberalizmu;
- technologiczne przejście w epokę zdominowaną przez gałęzie przemysłu, oparte na tworzonym przez człowieka potencjale intelektualnym;
- demografia „nigdy wcześniej niewidziana”, w tym szybki przyrost ludności w najbiedniejszych krajach, wzrost mobilności społecznej i starzenie się społeczeństw bogatych;
- postępująca globalizacja i związana z nią rosnąca złożoność i nieprzejrzystość powiązań gospodarczych;
- era bez dominującego mocarstwa ekonomicznego, politycznego lub militarnego, co przejawia się w stopniowej utracie przez Stany Zjednoczone mocarstwowej hegemonii.

Wiele wskazuje na to, że do tych pięciu „płyt” należałoby obecnie dodać kolejne, pod których wpływem gospodarka globalna doznaje głębokich wstrząsów, zaś polityka demograficzna schodzi na dalszy plan<sup>6</sup>. Główne z nich to:

- Przerost sektora finansowego (finansyzacja gospodarki), czemu towarzyszą drastyczne skrócenie horyzontu czasowego w decyzjach gospodarczych i zanik kultury myślenia strategicznego, a także występujący w wielu krajach chaos finansowy, co wyraża się m.in. w wysokim deficycie budżetowym, przekładającym się na rosnący w wymiarach absolutnych i w relacji do PKB dług publiczny. Nie sprzyja to racjonalizacji polityki demograficznej, która z natury wymaga długiego horyzontu czasowego.
- Dychotomia wiedzy i mądrości, co przejawia się m.in. w marginalizacji znaczenia myślenia strategicznego i długookresowych prognoz w kształtowaniu kierunków rozwoju społeczno-gospodarczego.

---

<sup>3</sup> L. C. Thurow, *Przyszłość kapitalizmu: jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999.

<sup>4</sup> Tamże, s. 22. Nawiązaniem do tej koncepcji jest zawarty w książce Roubiniego i Mihma rozdział „Tektonika płyt” i rozdział „Wszystko w rozpadzie”. N. Roubini, S. Mihm, *Ekonomia kryzysu*, Oficyna Wolters Kluwer Business, 2011, (tytuł oryg. *Economics – a Crash Course in the Future of Finance*, The Penguin Press, New York 2010), s. 84–141.

<sup>5</sup> L. C. Thurow, wyd. cyt., s. 18–20.

<sup>6</sup> E. Mączyńska, *Dysfunkcje gospodarki w kontekście ekonomii kryzysu*, “Zeszyty Naukowe PTE” 2011, nr 9, s. 43–70.

Rezygnując w tym miejscu z bardziej szczegółowej prezentacji koncepcji Thurowa, porzestanąę na odniesieniu się jedynie do kwestii demograficznych i do kwestii zaniku myślenia strategicznego, co dodatkowo pogłębiają dysfunkcje w gospodarce, negatywnie wpływając na jej wzrost i rozwój społeczny, w tym na sytuację demograficzną.

Wskazywane przez L. Thurowa zagrożenia demograficzne dotyczą także Polski. Wielu ekspertów w Polsce zwraca uwagę na „wysoce prawdopodobne głębokie załamanie demograficzne” i zmniejszanie się liczby ludności<sup>7</sup>. Już obecnie zmniejszyła się rzeczywista liczba ludności (po uwzględnieniu salda migracji) z powyżej 38 mln na 37 mln. Demografowie wskazują przy tym na niedoskonałości ewidencji ludności i związane z tym przeszacowania jej liczby<sup>8</sup>. Niekorzystne trendy demograficzne przejawiają się przede wszystkim w znacznym zmniejszeniu się odsetka ludności w wieku przedprodukcyjnym. Odsetek osób w wieku 0–17 lat w ogólnej populacji wynosił 18,7% wobec 23,2% w spisie z 2002 r., co potwierdziły wyniki przeprowadzonego w 2011 r. Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań<sup>9</sup>. Jak wynika z tego spisu, równocześnie zwiększył się – do 16,9% (tj. o 1,9 pkt. proc.) – udział ludności w wieku poprodukcyjnym (w 2002 r. wynosił 15%). W stosunku do poprzedniego spisu liczba osób w wieku emerytalnym wzrosła o ponad 760 tys. W 2011 r. na każde 100 osób w wieku produkcyjnym przypadało 55 osób w wieku nieprodukcyjnym; o 7 osób mniej niż miało to miejsce w 2002 roku<sup>10</sup>.

Poprawie sytuacji demograficznej nie sprzyjają dokonujące się w skali globalnej procesy finansyzacji gospodarki, to jest przerostu sektora finansowego kosztem sektora realnego. Postępujące od lat 70. ubiegłego wieku procesy finansyzacji gospodarki i związana z tym rosnąca rola i siła sektora finansowego rzutują na zmiany preferencji w polityce społeczno-gospodarczej. Zwracał na to uwagę John Kenneth Galbraith, pisząc w roku 1996, że we współczesnym świecie „doszło do istotnego przesunięcia preferencji między inflacją a bezrobociem. Niegdyś bezrobocie budziło największe obawy, a pełne zatrudnienie było podstawowym testem osiągnięć gospodarki. Pozostaje nim zresztą w większości poważnych wypowiedzi ekonomicznych. Jednakże złożona rzeczywistość sprawia, że obecnie najbardziej wpływowa część sfer politycznych uważa inflację za główne zagrożenie dla sukcesów gospodarki, a stabilne ceny są celem dominującym. Według tego poglądu bezrobocie stało się narzędziem stabilizacji cen. Jest to odbiciem nowej rzeczywistości, rzadko opisywanej bez osłonek, lecz realnie istniejącej – wręcz natrętnie rzucającej się w oczy.

<sup>7</sup> A. Wielowiejski, *Musimy odmłodzić kraj*, „Biuletyn Ekonomiczny PTE” 2012, nr 3, s. 21.

<sup>8</sup> Zob. m.in. *European Immigrations. Trends, Structures and Policy Implications*, M. Okólski (red.), Amsterdam University Press, Amsterdam 2012; M. Okólski, *Czy Polska stanie się krajem imigracyjnym?* „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2010, zeszyt 4, s. 131–157.

<sup>9</sup> *Raport z wyników Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2011*, GUS, Warszawa 2012.

<sup>10</sup> Tamże, rozdz. 5.

Decydującym czynnikiem jest fakt, że we współczesnym życiu gospodarczym i politycznym ci, którzy mają głos i wpływy polityczne, ponoszą większe szkody na skutek inflacji niż na skutek bezrobocia. Bezrobocie odczuwają ci, którzy są nim dotknięci, i ich rodziny, a ich ból mogą z łatwością znosić ci, którzy go nie odczuwają”<sup>11</sup>.

Priorytety w polityce gospodarczej dla sfery monetarnej kosztem realnej sprawiły, że sektor finansowy rozrósł się do ogromnych, nieuzasadnionych rozmiarów, czego spektakularnym następstwem jest światowy kryzys finansowy zapoczątkowany w 2008 r. w Stanach Zjednoczonych.

Ostrzeżenia na ten temat formułowane były jednak także znacznie wcześniej. Już w 1936 r. John. M. Keynes niemalże proroczo ocenił, że: „W miarę ulepszania organizacji rynków pojawia się istotne niebezpieczeństwo, że spekulacja weźmie górę nad przedsiębiorczością. Speculanci mogą być nieszkodliwi, gdy są niczym piana na spokojnych wodach przedsiębiorczości. Ale sytuacja staje się poważna, gdy przedsiębiorczość poczyna być pianą na wirze spekulacji”<sup>12</sup>. Ten kierunek przemian sprawia, że *sluga staje się panem*<sup>13</sup>.

Istnieje dostatecznie dużo dowodów, że we współczesnej gospodarce dokonuje się postępująca finansyzacja gospodarki wyrażająca się przerostem sektora finansowego w stosunku do realnego sektora wytwórczego, czyli sektora produkcji dóbr i usług materialnych<sup>14</sup>. Tworzy to swego rodzaju hubę na „ciele” gospodarki realnej. Koszt funkcjonowania sektora finansowego w ostatecznym rachunku ponosi bowiem żywiciel ostatniej instancji, sfera realna, czyli wytwarzająca materialną produkcję i usługi. Bowiem, jak trafnie konstatuje Guan Jianzong, kierujący chińską agencją ratingową DAGONG, „to realna gospodarka jest kreatorem wartości i pieniądza, a nie odwrotnie”<sup>15</sup>.

Paradoksalnie, mimo że finanse to oczywisty i niezbędny krwiobieg gospodarki, w praktyce dochodzi do dychotomii interesów sektora finansowego i realnego. Sektor finansowy przede wszystkim zarabia (najlepiej) na wahanich cen, kursów, stóp procentowych. Nie jest zainteresowany ich stabilnością. Nie da się zatem wykluczyć, że jest zainteresowany wywoływaniem wahań. Joseph E. Stiglitz (w słowie wstępnym do książki Karla Polanyiego *Wielka transformacja*) podkreśla, że istnieje „dostatecznie wiele dowodów na to, że rynki walutowe (...) wykazują nadmierną

---

<sup>11</sup> J. K. Galbraith, *Godne społeczeństwo. Program troski o ludzkość*, wyd. II, PTE, Warszawa 2012, s. 45.

<sup>12</sup> J. M. Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, przekład M. Kalecki, S. Rączkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, s. 140.

<sup>13</sup> E. Mączyńska, *Gdy sluga staje się panem, czyli dysfunkcje pomiaru wartości biznesu i wyników działalności gospodarczej*, w: D. Zarzecki (red.), *Czas na pieniądź. Zarządzanie finansami. Inwestycje, wycena przedsiębiorstw, zarządzanie wartością*, Szczecin 2011.

<sup>14</sup> Kwestie te omawiane są obszernie m.in. w książce Paula. H. Dembińskiego *Finanse po zawale. Od euforii finansowej do gospodarczego ładu*, Wydawnictwo Studio Emka, Warszawa 2011 (używa się w niej terminu *finansjalizacja*, nie *finansyzacja*).

<sup>15</sup> *Koniec dominacji Zachodu*, Tygodnik „FORUM”, nr 34, 22–28.08.2011, s. 11.

niestabilność – większą, niż można wytłumaczyć zmianami zachodzącymi w ich podstawach. Istnieje też dostatecznie dużo dowodów, że nadmierne oczekiwania inwestorów mogą dewastować gospodarkę”<sup>16</sup>.

W odróżnieniu od sektora finansowego – sektor realny, sektor produkcji materialnej wymaga stabilności. Służy mu dobrze stabilność. Stabilności wymagają długoterminowe programy inwestycyjne. Natomiast – co eksponuje się w wielu, w tym cytowanych tu analizach, raportach i publikacjach – firmy finansowe mają skłonność do promowania zachowań, które zagrażają stabilności globalnego systemu gospodarczego.

Notowany w ostatnich dziesięcioleciach niebywały rozrost sektora finansowego nie przekładał się na realną efektywność gospodarczą. Przeciwnie, generowało to znaczne koszty społeczne, angażowało bowiem potencjał inwencji i kreatywności, przejmowany z branży wytwórczej, z sektora realnego. „Aż do obecnego krachu tłumy świetnie wykształconych młodych ludzi trafiających do firm na Wall Street zajmowały się głównie wymyślaniem coraz bardziej skomplikowanych instrumentów finansowych i inwestowaniem w nie pieniędzy swojej firmy”. (...) Wkład – by użyć szumnego określenia – sektora finansowego w PKB USA wzrósł z 2,5% w 1947 r. do 4,4% 1977 r. i wreszcie do 7,7% w 2005 roku”<sup>17</sup>. Jednocześnie firmy finansowe wypracowały (dla siebie – E. M.) 40% dochodów spośród największych przedsiębiorstw z indeksu S&P 500, a udział tych firm w całkowitej kapitalizacji rynku podwoił się do około 25%. Co jeszcze bardziej zaskakujące, łączne wynagrodzenie 25 najlepiej zarabiających menedżerów funduszy hedgingowych było wyższe niż łączne pensje prezesów zarządu wszystkich przedsiębiorstw wymienionych w indeksie S&P 500. W roku 2008 co najmniej co 13 dolar wypłacany w USA jako wynagrodzenie był przeznaczony dla pracowników sektora finansowego, podczas gdy po II wojnie światowej do tej branży trafiał zaledwie co 40 dolar łącznego wynagrodzenia wszystkich pracowników”<sup>18</sup>.

Roubini i Mihm zauważają, że ostatni raz w Stanach Zjednoczonych podobny rozwój sektora finansowego przypadł na okres przed 1929 rokiem.

Finansyzacja gospodarki generuje wzrost dysproporcji dochodowych i koncentrację majątku w rękach wąskiej grupy najbogatszych osób, co ogranicza bazę generowania popytu. Popyt bowiem tworzą masy konsumentów, a nie tylko wąska grupa najbogatszych. W grupie najbogatszych natomiast występuje problem spadku krańcowej użyteczności pieniądza. Zaspokoiwszy wszelkie potrzeby materialne, grupa ta ma skłonność do kierowania zasobów kapitałowych w kierunku spekulacji finansowych, co stanowi dodatkowy bodziec rozwoju sektora finansowego.

---

<sup>16</sup> K. Polanyi, *Wielka transformacja. Polityczne i ekonomiczne źródła naszych czasów* (tytuł oryg.: *The Great Transformation. The Political and Economic Origins of Our Times*), WN PWN, Warszawa 2010, s. IX.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> N. Roubini, S. Mihm, wyd. cyt., s. 220.



Rozwojowi sektora finansowego sprzyjają też nowoczesne technologie informacyjne i wprężenie narzędzi i technik komputerowych w całodobową zautomatyzowaną obsługę ogólnoświatowych operacji finansowych. Przełom cywilizacyjny, którego doświadcza obecnie świat, polega bowiem przede wszystkim na tym, że model cywilizacji industrialnej wypierany jest przez inny, wciąż jeszcze niedodefiniowany. Używa się tu wielu pojęć, takich jak: trzecia rewolucja przemysłowa, gospodarka oparta na wiedzy, cywilizacja informacyjna itp. W każdym razie na pewno jest to model inny niż znany nam model przemysłowy, a mimo to wciąż dominują rozwiązania instytucjonalne typowe dla modelu industrialnego. Przejawia się to w rozmaitych niedostosowaniach i dysfunkcjach. Na szczeblach rządowych i innych szczeblach władzy centralnej decyzje podejmowane są w typowym dla takiego procesu czasochłonnym trybie, podczas gdy np. w sektorze finansowym ma miejsce swego rodzaju terror szybkich decyzji i krótkiego horyzontu czasu. W tym kontekście dychotomię między sektorem realnym i finansowym obrazuje chociażby fakt, że – jak wynika z danych statystycznych – już obecnie ok. 30% decyzji w instytucjach finansowych może być podejmowanych automatycznie, przez pracujące także w nocy komputery. Na tym tle rządowe instytucje centralne to – zważywszy na tempo podejmowania decyzji – niemalże „żółwie”, w dodatku w ograniczony sposób wykorzystujące nowoczesne technologie informacyjne. Swego rodzaju analfabetyzm cyfrowy – to wciąż jeszcze cecha, od której nie są wolne niektóre szczeble decyzyjne, zwłaszcza w sferze instytucji rządowych i samorządowych. W takich warunkach sektor finansowy z łatwością może wykorzystywać swoją przewagę pod względem sprawności decyzyjnej w sobie właściwy sposób.

Zarazem wraz z rozwojem technologii informacyjnych coraz silniej daje o sobie znać dychotomia wiedzy i mądrości. We współczesnym świecie zasoby informacji rosną niebywale szybko, co tworzy problemy z ich racjonalnym wykorzystywaniem i przetwarzaniem. W języku niemieckim bardzo trafnie metaforycznie odzwierciedla to zjawisko określenie „Informationsstau”, czyli „korek informacyjny”. Poruszanie się w takim korku sprawia, że siły kreatywne, potencjał kreatywności, tracone są na rzecz konieczności wykonywania prostych, technicznych prac, niezbędnych do przebrnięcia przez ogrom informacji i ich selekcji. I właśnie dlatego, mimo ogromu informacji, nie przekłada się w pełni na wiedzę. Wiedza zaś nie przekłada się dostatecznie satysfakcjonująco na mądrość. Dowodów niemądrych poczynań w skali globalnej nie brakuje, wystarczy przywołać sytuację w dziedzinie ochrony środowiska i ogrom występujących tu błędów. Używając znaków matematycznych, można to przedstawić następująco:

### INFORMACJA > WIEDZA > MĄDROŚĆ

Oznacza to, że zasoby informacji są większe od zasobów wiedzy, a zasoby wiedzy większe od mądrości. Taka sytuacja może być źródłem groźnych dysfunkcji

w gospodarce globalnej<sup>19</sup>. Andrzej Wielowiejski konkluduje to stwierdzeniem, że „coraz więcej wiemy, ale coraz mniej rozumiemy”<sup>20</sup>, – przypominając słynne i – jak się okazuje – prorocze pytania brytyjskiego pisarza T.S. Eliota (1888–1965): ”Where is the wisdom we have lost in knowledge? Where is the knowledge we have lost in information?”<sup>21</sup>. A. Wielowiejski podkreśla, że „coraz mniej możemy kierować się w działaniu własną, całkowicie autonomiczną decyzją (nieustannie jesteśmy programowani oraz monitorowani); coraz więcej chcemy zwłaszcza tego, czego inni chcą, abyśmy chcieli (w wirtualnym świecie podstawowym źródłem percepcji są sygnały medialne. One zaś poprzez tzw. agresywny marketing coraz bardziej skutecznie formują nasze zachowania. W ten sposób powstaje społeczeństwo „nielowolników bez pana”)<sup>22</sup>. W wyniku tego występuje spętlenie trudnych do rozwiązania problemów. Do najtrudniejszych z nich należy demografia.

### Trzy najtrudniejsze problemy

Demografia zajmuje jedno z czołowych – obok m.in. bezrobocia i deficytu finansów publicznych – miejsc w rankingu najtrudniejszych problemów społeczno-ekonomicznych nie tylko Polski, ale i świata. Nawiązując metaforycznie do filozoficznego wiersza Wisławy Szymborskiej *Trzy słowa najdziwniejsze* – demografię, bezrobocie i deficyt można uznać nie tylko za najdziwniejsze, ale i najtrudniejsze „słowa”/problemy<sup>23</sup>. Czyż bowiem nie jest dziwne, że współczesny, nafaszerowany wiedzą i technologiami informacyjnymi świat nie może sobie poradzić z tak starymi, znanymi niemalże od zarania gospodarki rynkowej, problemami. Wciąż nie chcą one „odejść do przeszłości”. Deficyt finansów publicznych to nasilające się zjawisko, wyniszczające całe kraje, zagrażające światu. Z bezrobociem nie radzi sobie w pełni żaden kraj i stanowi ono swego rodzaju dżumę współczesności, dotykającą w wymiarze światowym niemalże 1 mld osób. Zaś kwestie demograficzne, wymagające z natury podejścia długookresowego, są szczególnie narażone na wszelkie dysfunkcje, związane z syndromem cyklu wyborczego i z tak charakterystycznym dla nowoczesnego świata cywilizacji wiedzy zjawiskiem „shorttermizmu”, ze szkodliwą społecznie tendencją do marginalizacji refleksji i wyobraźni, wizji prognostycznej. Mimo dzielących ekonomistów różnic poglądów na temat polityki demograficznej, są oni zgodni co do tego, że wśród cywilizacyjnych zagrożeń na czołowym miejscu

---

<sup>19</sup> E. Mączyńska, *Nowy porządek światowy*, „Biuletyn Ekonomiczny PTE” 2012, nr 4.

<sup>20</sup> A. Wielowiejski, wyd. cyt., s. 21.

<sup>21</sup> T. S. Eliot, *Choruses from The Rock*, w: “Stories of the Human Spirit”, Edited by Peter Y. Chou, WisdomPortal.com., <http://www.wisdomportal.com/Technology/TSEliot-TheRock.html>

<sup>22</sup> A. Wielowiejski, wyd. cyt., s. 21.

<sup>23</sup> W. Szymborska, *Trzy słowa najdziwniejsze*: „Kiedy wymawiam słowo Przyszłość, pierwsza sylaba odchodzi już do przeszłości. Kiedy wymawiam słowa Cisza, niszczy ją. Kiedy wymawiam słowo Nic, stwarzam coś, co nie mieści się w żadnym niebycie”.

sytuują się zagrożenia wynikające z niebywale szybkiego wzrostu liczby ludności świata, z jednej strony, a z drugiej, narastającego dynamizmu procesu starzenia się społeczeństw w krajach wysoko rozwiniętych. Przekłada się to niekorzystnie na perspektywy harmonijnego rozwoju gospodarczego, a zarazem to właśnie wzrost gospodarczy jest jednym z ważniejszych czynników determinujących procesy demograficzne, tak bardzo różne w krajach biednych i bogatych. „Europa doświadcza od ponad 40 lat zmian demograficznych, które doprowadziły do ustalenia się nowego porządku demograficznego na kontynencie (...). Są to procesy o globalnym charakterze. Specyfika Europy polega na tym, że nastąpiło przejście do bardzo niskiej lub niskiej płodności. (...) Nie sam proces starzenia stanowi jednak największe wyzwanie dla perspektyw rozwojowych kontynentu i poszczególnych krajów, ale jego nasilenie w najbliższym czasie, wynikłe z osiągania wieku starszego przez liczne roczniki powojennego wyżu urodzeń, współwystępujące z głębokim spadkiem wielkości populacji w wieku produkcyjnym<sup>24</sup>. Jednocześnie coraz bardziej wyraziście zaznacza się trend, zgodnie z którym sytuacja demograficzna, wielkość populacji staje się coraz bardziej znaczącą determinantą statystycznego rozkładu globalnego bogactwa. Wskazuje na to m.in. francuski ekonomista Daniel Cohen, który podkreśla, że „jeszcze na początku lat 90. aż 70% globalnego wzrostu wypracowywały kraje bogate, a 30% kraje ubogie. W 2000 roku nastąpił symboliczny moment przecięcia się tych krzywych. Od tego czasu proporcje się odwróciły. Globalny wzrost jest teraz zapewniony w 70% na rynkach wschodzących. Niewątpliwie żyjemy w czasach nowego rozdania, jeśli chodzi o dystrybucję światowego bogactwa. (...) Tak jak w przeszłości wielkość populacji znów zaczyna dyktować układ sił”<sup>25</sup>.

Wskazuje to na złożoność i wagę kwestii demograficznych, ale zarazem na ich zawilgość i niemalże gordyjski charakter<sup>26</sup>.

## **Holistyczno-prognostyczny wymiar problemów demograficznych**

Między rozwojem społeczno-gospodarczym a demografią występują złożone sprzężenia zwrotne, niepoddające się łatwo kompleksowej ocenie. Poprzestanie na ocenach ilościowych, bez pogłębionej, holistycznej analizy jakościowej, może prowadzić do nieuprawnionych wniosków, skutkujących kosztownymi błędami w polityce społeczno-gospodarczej. Wyjątkowo dobrze przystaje tu Einsteinowska maksyma, że „nie wszystko, co się liczy, jest policzalne i nie wszystko, co jest policzalne, się liczy”. Dlatego też obok analiz ilościowych niezbędne są pogłębione, holi-

---

<sup>24</sup> I. E. Kotowska, A. Chłoń-Domińczak, *Zarządzanie finansami publicznymi w kontekście zmiany demograficznej*, „Studia Ekonomiczne”, INE PAN, 2012, nr 1, s. 7–26.

<sup>25</sup> *Kłątwa zwana premią*, Wywiad z Danielem Cohenem, Tygodnik „FORUM” 2012, nr 40, s. 15.

<sup>26</sup> Kwestie te są m.in. omawiane w „Biuletynie” nr 55 Rządowej Rady Ludnościowej, Warszawa 2010 oraz w: *Problemy demograficzne Polski i ich skutki ekonomiczne*, Raport z pierwszego posiedzenia Narodowej Rady Rozwoju, Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 2010.

styczne analizy jakościowe z uwzględnieniem rachunku kosztów i efektów wewnętrznych „externalities” i długookresowej perspektywy. Nie można zatem twierdzić, że skoro liczba ludności w skali światowej dynamicznie rośnie, to tym samym problemy demograficzne krajów i regionów o zmniejszającej się liczbie ludności (a do takich krajów należy Polska) rozwiążą się same. Jeśli nawet mogłoby do tego dojść w jakiejś bliżej nieokreślonej „dłuższej perspektywie”, co jednak nie jest pewne, to z pewnością na taki automatyzm nie można liczyć w najbliższych kilku dekadach. Stąd potrzeba długookresowej, konsekwentnej, wolnej od presji cyklu wyborczego polityki demograficznej. W zależności bowiem od jej kierunków i efektywności czy zaniechania, sprzężenia zwrotne między demografią a wzrostem i rozwojem społeczno-gospodarczym mogą przynosić dodatnie efekty synergiczne, generowane przez kapitał ludzki, lub też mogą skutkować synergią ujemną, poprzez np. rosnące bezrobocie i narastanie deficytu finansów publicznych (m.in. wskutek niekorzystnej struktury demograficznej, w której rośnie udział osób w wieku poprodukcyjnym). Rodzaj, skalę i wymiar synergii determinuje wiele powiązanych ze sobą czynników, nie tylko ilościowych (jak struktura wieku ludności, struktura wykształcenia, aktywność zawodowa, inwestycje i ich struktura itd.), ale i jakościowych (jak poziom edukacji, kwalifikacji, czynniki kulturowe, w tym kultura polityczna itd.).

### **Potrzeba futurologicznej refleksji**

W odniesieniu do problematyki demograficznej trudno przecenić wagę refleksji futurologicznej. Mimo że Fukuyamowska teza o końcu historii (czyli uznaniu neoliberalnej formy kapitalizmu za model ostateczny i niezastępowalny) oraz doktryna neoliberalna z założenia marginalizują refleksję futurologiczną, pozostawiając przyszłość do uregulowania przez mechanizm wolnego rynku, to obecnie – wobec niezwykle złożonych problemów świata – potrzeba myślenia o przyszłości i działań na jej rzecz oraz potrzeba kultury myślenia strategicznego jest coraz powszechniej uznawana. Neoliberalistyczne, ignorujące doświadczenie historyczne, przekonanie o niezawodności, nieomyślności i efektywności wolnego rynku oraz jego mechanizmów a także neoliberalne przekonanie o możliwości marginalizowania roli państwa i sprowadzania go do roli „stróża nocnego” jest obecnie weryfikowane i korygowane przede wszystkim pod naciskiem wymowy globalnych, kryzysowych doświadczeń ostatnich lat.

Niebywały dynamizm przemian technologicznych, ekonomicznych, społecznych i politycznych, jakich obecnie doświadcza świat a wraz z nim zglobalizowane gospodarki krajowe, sprawia, że jednym z najtrudniejszych wyzwań dla ekonomistów staje się racjonalne kształtowanie przyszłości. Trudności prognozowania i racjonalnego kształtowania przyszłości to jeden z węzłów gordyjskich współczesności. Pod wpływem bezprecedensowej dynamiki postępu technologicznego i innowacji tech-

nicznych, ekonomicznych, w tym finansowych, i społecznych oraz politycznych gospodarka światowa staje się coraz mniej stabilna, coraz bardziej „przemieszczalna”, a kolejne fale innowacji prowadzą nie tylko do pożądanej „kreatywnej rekonstrukcji”, czy destrukcji twórczej, lecz także destrukcji przynoszącej nieodwracalne, bądź trudno odwracalne, dalekosiężne skutki społeczne, gospodarcze, ekologiczne i przestrzenne, radykalnie zmieniające sytuację i warunki bytowania ludzi, przedsiębiorstw, instytucji i krajów.

Kryzysowe dysfunkcje, jakich obecnie doświadcza świat, uwydatniają wyraziście, że zabrakło wizji i wyobraźni strategicznej oraz analizy futurologicznej i, jak postuluje Andrzej P. Wierzbicki, *nowej futurologii*. „Wprawdzie samo pojęcie futurologii zostało zakwestionowane przez tezy o końcu historii oraz doktrynę neoliberalną, ale jasne jest dzisiaj, że doktryna ta straciła swe znaczenie po rewolucji informacyjnej, na początku nowej epoki różnorodnie zwanej społeczeństwem usługowym, przemysłowym, informacyjnym, sieciowym, gospodarka oparta na wiedzy czy cywilizacja wiedzy. (...) Twierdzenia, że nie można, zatem nie należy przewidywać przyszłości, mają więc charakter ahistoryczny, są wyrazem określonej ideologii (niech rynek sam zdecyduje o przyszłości bez jakiegokolwiek przewidywania, bo przewidywanie podaje w wątpliwość nadrzędną rolę wolnego rynku) w istocie wypaczającej doświadczenia historyczne człowieka. A w epoce po rewolucji informacyjnej, kiedy *wszystko płynie i wszystko się może zdarzyć*, prognozowanie przyszłości jest na pewno trudniejsze, ale też bardziej potrzebne, zwłaszcza, jeśli rozumiane jest jako *konstruowanie przyszłości*”<sup>27</sup>. Wymaga to jednak wnikliwego badania realiów i zmian w gospodarce. Jak podkreśla Alvin Toffler: „Nie potrzebujemy powrotu do irracjonalizmów przeszłości ani biernej akceptacji zmian, ani rozpaczny lub nihilizmu. Potrzebujemy natomiast nowej, silnej strategii”<sup>28</sup>.

W warunkach narastającej złożoności powiązań gospodarczych oraz w warunkach niepewności i trudności kształtowania długofalowych strategii rozwojowych nie do przecenienia są badania i debata nad przyszłością gospodarczą i społeczną w ujęciu krajowym i globalnym. Badania i debata mogą stanowić cenne źródło kreatywności i inspiracji w kształtowaniu przyszłości i identyfikacji zagrożeń harmonijnego rozwoju. Potwierdza to m.in. przedstawiona przez Boruta Rončevića analiza historii krajów, którym udało się dokonać skoku rozwojowego (przykładem może tu być m.in. Finlandia). Analiza ta potwierdziła kluczowe znaczenie, jakie w sukcesie tych krajów odegrał dyskurs strategiczny. „Dyskurs ten – w każdym z przypadków specyficzny – umożliwił aktywizację czynników i zasobów rozwojowych, które w wielu przypadkach były w tych krajach obecne od wielu dziesięcioleci, lecz w «uśpionej» formie. Badania i dyskurs strategiczny jako instrument tworzenia ścieżki rozwoju mogą powstać i odnieść sukces tylko w określonych warunkach społeczno-

---

<sup>27</sup> A. P. Wierzbicki, *Nowa Futurologia* ([http://www.pte.pl/pliki/2/11/Nowa\\_Futurologia.pdf](http://www.pte.pl/pliki/2/11/Nowa_Futurologia.pdf)).

<sup>28</sup> A. Toffler, *Szok przyszłości*, Wyd. Zys i S-ka, Warszawa 2000, s. 443.

-kulturowych”<sup>29</sup>. W literaturze przedmiotu wskazuje się tu na kapitał intelektualny, w tym społeczny i relacyjny, który można potraktować jako katalizator umożliwiający upowszechnianie się kapitału ludzkiego lub „smar”, ułatwiający zadzierzganianie się powiązań sieciowych między organizacjami i wspomagający pojawianie się instytucji pośredniczących, co wzmacnia synergii i stopień skoordynowania systemu społecznego. Między innymi I.E. Kotowska i A. Chłoń-Domińczak oceniają, że „przy tak głębokich zmianach struktur wieku, jakie są przewidywane dla Europy i jej krajów, nie można się spodziewać odwrócenia tendencji spadku wielkości potencjalnych zasobów pracy, a jedynie jej złagodzenia. Należy więc uznać, że przewidywane tendencje zmian struktur wieku określają przyszłe warunki rozwoju Europy i szukać rozwiązań w celu dostosowania gospodarki i społeczeństwa do tych uwarunkowań demograficznych”<sup>30</sup>. Rozwiązaniem takim jest „świadoma polityka państwa ukierunkowana na rozwój kapitału ludzkiego i jak najlepsze wykorzystanie dostępnych zasobów pracy z uwzględnieniem perspektywy przebiegu życia. (...) Prymat działań ukierunkowanych na rozwój kapitału ludzkiego i optymalne wykorzystanie dostępnych zasobów ludzkich z uwzględnieniem perspektywy przebiegu życia powinien zatem znaleźć odzwierciedlenie w wielkości i strukturze finansów publicznych przy jednoczesnym ograniczaniu transferów o charakterze pasywnym”<sup>31</sup>.

### **Zasadność priorytetu dla polityki demograficznej**

Znaczną część współczesnych dysfunkcji w życiu społeczno-gospodarczym można w istotnej mierze uznać za pochodną niewłaściwej polityki demograficznej i zaniedbań, zaniechań w tym obszarze. Uzasadniałoby to nadanie polityce demograficznej priorytetowego charakteru. W praktyce jednak presja cyklu wyborczego sprawia, że nierzadko kwestie demograficzne spychane są na margines polityki makroekonomicznej. Przekłada się to na wymiar budżetowy i „resztkówkowe” traktowanie nakładów ukierunkowanych na poprawę sytuacji demograficznej. Prowadzi to do syndromu zaklętego kręgu, w którym deficyt publiczny generowany jest przez bezrobocie i niekorzystną sytuację demograficzną, a zarazem barierą poprawy sytuacji demograficznej jest właśnie deficyt finansów publicznych (brak bowiem środków na inwestycje demograficzne, edukacyjne i inne, ukierunkowane na rozwój kapitału ludzkiego).

Choć obecnie w świecie nie brakuje ponadnarodowych i lokalnych programów ukierunkowanych na zrównoważenie wzrostu gospodarczego, programów społecz-

---

<sup>29</sup> B. Roncević, *Rola dyskursu strategicznego w procesie tworzenia nowej ścieżki rozwoju*, w: A. Kuliński i in., *Problematyka przyszłości regionów. W poszukiwaniu nowego paradygmatu*, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa 2008, s. 191.

<sup>30</sup> I. E. Kotowska, wyd. cyt., s. 24.

<sup>31</sup> Tamże, s. 24–26.

nej odpowiedzialności biznesu, programów walki z nędzą i bezrobociem, to rezultaty są nikłe, a bywa, że odwrotne od zamierzonych. Przykładem tego jest sytuacja na rynku pracy, gdzie występują przeciwstawne tendencje. Z jednej strony, rządy państw dążą w swej polityce do ograniczania bezrobocia i stymulowania tworzenia nowych miejsc pracy, podczas gdy z drugiej, przedsiębiorstwa traktują redukcję zatrudnienia jako podstawowe źródło obniżki kosztów i umocnienia pozycji rynkowej, czemu zresztą sprzyja gwałtowny postęp technologiczny, umożliwiający nieopamowany wzrost produktywności. Równocześnie charakterystyczne są ostre dysproporcje obciążenia pracą. Występuje zjawisko dwubiegowości na rynku pracy. Rośnie rzesza osób przepracowanych, pracujących ponad miarę, a zarazem coraz więcej osób całkowicie pozbawionych jest pracy.

Uporczywość i złożoność tych wzajemnie splecionych problemów tworzą swego rodzaju węzeł gordyjski. Wskazuje to zarazem na ustrojowe podłoże tych problemów. Ranga polityki demograficznej wiąże się z kierunkami rozwiązań kształtujących ramy ustroju społeczno-gospodarczego. Polityce demograficznej nie sprzyja neoliberalny model kapitalizmu. Podstawowym, brakującym i uwydatnionym spektakularnie poprzez Kryzys Globalny, koncepcyjnym składnikiem w doktrynie neoliberalnej jest bowiem kwestia przyszłości. Charakterystyczny dla systemów neoliberalnych priorytet dla „krótkiego zysku”, bez względu na następstwa długookresowe, jest katalizatorem zjawisk kryzysowych. Przestrzegał przed tym już przed wieloma laty m.in. Lester Thurow w książce *Przyszłość kapitalizmu*: „Dokładnie w momencie, kiedy sukces gospodarczy wymaga dłuższych horyzontów czasowych, szeroka gama czynników prowadzi do krótszych horyzontów czasowych”<sup>32</sup>.

## Ramy ustrojowe

Charakterystyczna dla współczesnego świata „naruszona równowaga” zmusza do poszukiwania nowych, przyszłościowych koncepcji teoretycznych i rozwiązań ukierunkowanych na symbiozę postępu ekonomicznego, społecznego i ekologicznego. Wskazuje to na wagę działań ukierunkowanych na wdrażanie modelu ustroju gospodarczego przeciwdziałającego głębokim nierównowagom.

W wielu publikacjach i dyskusjach wskazuje się na doktrynę neoliberalną jako główną winowajczynię głębokich turbulencji w gospodarce globalnej. Neoliberalizm jest przy tym nierzadko używany jako wyzwisko, epitet, etykieta służąca stygmatyzacji czy segregacji także w walce politycznej. Z drugiej strony, nie brakuje opinii, że ktoś taki jak neoliberal nie istnieje, bowiem nie wiadomo, co to jest neoliberalizm. Zarazem pojęcie „neoliberalizm” używane jest często (a może nawet najczęściej) bezzasadnie jako synonim liberalizmu klasycznego. Na to nakładają się definitywne nieporozumienia wokół ordoliberalizmu.

---

<sup>32</sup> L. C. Thurow, *Przyszłość kapitalizmu. Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999, s. 383.

Nie wdając się w tym miejscu w definicyjne niuanse i spory, poprzestaną na zaproponowaniu uproszczonego, i z pewnością niepozbanionego słabości, podziału liberalizmu na trzy następujące kategorie: 1) liberalizm klasyczny jako fundament klasycznej, leseferystycznej teorii ekonomii Adama Smitha, 2) ordoliberalizm i 3) neoliberalizm.

To, co odróżnia te nurty, to przede wszystkim podejście do kwestii kształtowania ładu gospodarczego i roli państwa oraz systemu wartości, w tym etyczno-moralnych. W odróżnieniu od liberalizmu klasycznego i neoliberalizmu, z przyjętym w tych nurtach założeniem o spontanicznym kształtowaniu się ładu gospodarczego, w teorii ordoliberalnej uznawana jest potrzeba wyznaczania przez państwo ram ustroju społeczno-gospodarczego. Ordoliberalizm opiera się przy tym na założeniu odpowiedzialności i etyki jednostek gospodarujących. Neoliberalizm i liberalizm klasyczny łączy fundamentalizm rynkowy, czyli założenie, że wolny rynek, mechanizm rynkowy ukształtuje porządek gospodarczy na tyle sprawnie, że państwo może być sprowadzone do roli *stróża nocnego*. Natomiast to, co dzieli te dwa nurty, to kwestie etyczno-moralne. Cechujące neoliberalizm „wypranie” z rozważań etyczno-moralnych było następstwem przyjęcia założenia, że wolny rynek doskonale kwestie te rozwiązuje. Dotyczy to także kwestii społecznych, w tym demograficznych. Stąd też neoliberalizm jest niekiedy postrzegany jako rodzaj karykatury liberalizmu, gdzie liberalne troski o wolność jednostki, polityczne równouprawnienie i prawa człowieka są wypaczone poprzez sprowadzenie ich wyłącznie do gospodarczej doktryny. Marion Grafin Dónhoff konstatuje w związku z tym: „Czasami odnosi się wrażenie, że historia drwi sobie z ludzi (...). Nie da się zaprzeczyć, że w porównaniu z innymi systemami gospodarczymi, system rynkowy jest najbardziej skuteczny. Bezkrytyczna idealizacja rynku, któremu nie stawia się żadnych granic, a jego kult przybiera cechy swoistej świeckiej eschatologii, przetrada się jednak z czasem w catch-as-catch-can – wolnoamerykanekę, a wtedy „wszystkie chwytaki są dozwolone”. Łatwo sobie wyobrazić, że skończy się to wołaniem o silnego człowieka, który wprowadzi porządek i sprawiedliwość”<sup>33</sup>. Podobne oceny formułowane są przez innych autorów w publikacjach pod wiele mówiącymi tytułami – Roberta i Edwarda Skidelskich w *Ile to jest dość?*, Marka Sandela w *Czego nie można kupić za pieniądze. Moralne ograniczenia rynku* oraz Josepha E. Stiglitz w *Cenie nierówności*<sup>34</sup>.

Kwestia ta także zasługuje na pogłębioną refleksję, przede wszystkim w kontekście dokonującego się przełomu technologicznego i rewolucji informacyjnej. Albowiem to właśnie technologia stanowi jeden z wyznaczników, filarów modelu społeczno-gospodarczego, obok dwu innych – tj. form komunikacji społecznej i stratyfikacji społecznej. Obrazuje to tabela 1.

<sup>33</sup> M. Grafin Dónhof, *Ucywilizujmy kapitalizm. Granice wolności*, PTE, Warszawa 2000, s. 25.

<sup>34</sup> R. Skidelsky, E. Skidelsky, *How Much Is Enough? Money and the Good Life*, Other Press, New York 2012; M. Sandel, *What Money Can't Buy: The Moral Limits of Markets*, Farrar, Straus and Giroux, New York 2012; J.E. Stiglitz, *The Price of Inequality. How Today's Divided Society Endangers our Future*, Norton, New York 2012.



Tabela 1. Zmiany modeli ustrojowych gospodarki rynkowej

| Zmiany systemu/ustroju gospodarczego | Cywilizacja  | Zmiany typu przekazu, typu komunikacji społecznej | Stratyfikacja społeczna Władza i podwładni (górne i dolne warstwy społeczne)  |
|--------------------------------------|--|---|---|
| <b>Feudalizm</b>                     | I. Rolna   | Epoka słowa pisanego<br>ręcznie                   | Feudalowie Chłopi feudalni  |
| <b>Kapitalizm</b>                    | II. Industrialna, którą przyniosła rewolucja przemysłowa)              | Epoka słowa drukowanego                           | Fabrykanci, bankierzy<br>Pracownicy, robotnicy<br>najemni                     |
| <b>Kapitalizm postindustrialny</b>   | III. Postindustrialna – trzecia fala (Toffler); rewolucja informacyjna | Epoka języka cyfrowego                            | Netokracja (sieciowa arystokracja)<br>Precariat <sup>35</sup><br>Konsumtariat |

Źródło: opracowanie własne na podstawie: A. Bard, J. Söderqvist, *Netokracja. Nowa elita władzy i życie po kapitalizmie*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2006.

Jak wynika z tabeli 1, przejście od ery feudalizmu do kapitalizmu było następstwem działania trzech czynników: 1) rewolucji przemysłowej; 2) zmiany systemu komunikacji społecznej – tj. przejścia od rękopisów do słowa drukowanego – dzięki wynalazkowi druku przez Gutenberga; 3) zmiany stratyfikacji społecznej (miejsce feudalów i chłopów feudalnych zastąpili kapitaliści fabrykanci, bankierzy oraz proletariat).

Obecnie także następują zmiany w tych trzech fundamentalnych dla ustroju gospodarczego polach: 1. Dokonuje się tzw. trzecia rewolucja przemysłowa (rewolucja informacyjna); 2. W systemie komunikacji społecznej język cyfrowy wypiera słowo drukowane; 3. Prawdziwych kapitalistów już prawie nie ma. Obecna forma kapitalizmu to kapitalizm menedżerski z postępującą autonomizacją władzy menedżerów. Na szczycie stratyfikacji społecznej znajdują się menedżerowie i – jak to określają szwedzcy autorzy: Alexander Bard i Jan Söderqvist – arystokracja sieciowa, a na samym dole konsumtariat, czyli warstwa nieprzystosowana do wymogów gospodarki wirtualnej, bezwolnie ulegająca mirażom konsumpcjonizmu i terrorowi reklamy, choć w odróżnieniu od proletariatu prawie wolna od zagrożenia skrajną biedą czy głodem. Przy tym najnowsze analizy wykazują wyłanianie się nowej warstwy społecznej określanej jako „precariat”. To słowo powstało z połączenia dwu innych: proletariat i „precarious”, czyli ktoś, kto żyje w niepewności, pozbawiony bezpieczeństwa (tu: socjalnego). Tym mianem określani są młodzi ludzie, którzy u progu kariery nie są w stanie zdobyć pracy, albo ją pozyskują, ale na bardzo niekorzystnych warunkach, z płacą nieproporcjonalnie niską w stosunku do kwalifikacji.

<sup>35</sup> Por. G. Standing, *Precariat: The New Dangerous Class*, 2010 (<http://m.friendfeed-media.com/00241cac30163ab1aedf0d7db80b9c92f9a62a3e>); R. Perlin, *Intern Nation: How to Earn Nothing and Learn Little in the Brave New Economy*, Verso, London 2011.

Analiza przemian ustrojowych w ujęciu historycznym wykazuje, co potwierdzają starodruki, że w okresie przechodzenia od feudalizmu do kapitalizmu, początkowo nie było świadomości, że dokonuje się przełom ustrojowy. Powstaje pytanie, czy obecnie nie jesteśmy w podobnej sytuacji. Nieprzypadkowo zatem intensyfikuje się debata ukierunkowana na poszukiwanie optymalnego ustroju społeczno-gospodarczego. Na tym tle wskazuje się na walory teorii ordoliberalnej i bazującej na niej koncepcji społecznej gospodarki rynkowej. Ordo znaczy „ład”, a świat potrzebuje ładu. To nie wymaga dowodu.

Koncepcja społecznej gospodarki rynkowej bazuje na liberalizmie, ale uporządkowanym, czyli narzucającym pewne ramy – m.in. po to, żeby „tygrys nie wymknął się z klatki”. Chodzi o takie ramy, które umożliwiają godzenie rozbieżnych niekiedy interesów, godzenie interesów gospodarczych z interesami społecznymi i ekologicznymi. Tego dziś brakuje. Stąd też zasadna jest teza, że obecnie nie ma powrotu do poprzednich rozwiązań. Ale zarazem wciąż brak odpowiedzi, w jakim kierunku pójdzie świat. Nie ulega jednak wątpliwości, że rozwiązania powinny być ukierunkowane na przywracanie naruszonej równowagi. Dlatego też trudno nie zgodzić się z coraz częściej formułowaną opinią, że idee społecznej gospodarki rynkowej, i w ogóle idee ordoliberalne powinny dziś pobudzać świat do refleksji, także pozornie nierealistycznych. Idee społecznej gospodarki rynkowej jako modelu równowagi ustrojowej powinny inspirować i wyznaczać kierunki przemian w polityce ustrojowej. Dla Polski takie inspiracje są tym bardziej istotne, że społeczna gospodarka rynkowa wpisana jest w *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej* – jako obowiązujący model ustroju społeczno-gospodarczego. Mimo jednak takiego zapisu i konstytucyjnej rangi, praktyka dalece odbiega od idei społecznej gospodarki rynkowej. Jest to źródłem pogłębiania się fundamentalnych nierównowag. W pełni potwierdzają to też badania. „Demoralizująca hipokryzja konstytucji” – takim określeniem kwituje Tadeusz Kowalik fakt, że konstytucyjne uznanie w Polsce społecznej gospodarki rynkowej jako obowiązującego modelu ustroju gospodarczego nie przełożyło się na rzeczywistość społeczno-gospodarczą<sup>36</sup>. Według *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej* (art. 20), „Społeczna gospodarka rynkowa oparta na wolności działalności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych stanowi podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej (art. 20)<sup>37</sup>. Mimo że transformacja ustroju gospodarczego w Polsce została zapoczątkowana przed ponad 20 laty (w 1989 r.), kwestie ustrojowe nie zostały dotychczas dostatecznie satysfakcjonująco rozwiązane. Nawet przystąpienie Polski do Unii Europejskiej w 2004 r. nie zmienia tej oceny, choć w *Traktacie ustanawiającym Konstytucję dla Europy* stwierdza się, iż podstawą trwałego rozwoju Unii Europejskiej będzie społeczna gospodarka rynkowa, co zostało podtrzymane także w trakta-

<sup>36</sup> *Dwudziestolecie polskich przemian. Konserwatywna modernizacja*, praca zbiorowa po red. P. Kozłowskiego, INE PAN, Warszawa 2011, s. 50.

<sup>37</sup> *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.*, Dz. U., Nr 78, poz. 483

cie lizbońskim, zmieniającym traktat o Unii Europejskiej i traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską<sup>38</sup>.

Analizy wdrażania rynkowego modelu gospodarki w Polsce wskazują na utracone korzyści i ponoszone do dziś ogromne koszty społeczne (m.in. bezrobocie, degradacja społeczna niektórych grup zawodowych, jedne z największych w Europie nierówności dochodowe), wynikające z błędów w polityce ustrojowej, w tym zlekceważenia doświadczeń modelu szwedzkiego. Badania procesów transformacji ustrojowej wskazują na mechanizmy i siły, które sprawiły, że na początku transformacji, na etapie wyboru rozwiązań ustrojowych w Polsce model szwedzki i Erhardowski, niemiecki model społecznej gospodarki rynkowej przegrał z neoliberalnym, anglosaskim modelem, narzucanym przez Konsensus Waszyngtoński. Wyzaczyło to, zdeterminowało kierunki i kształt przemian społeczno-gospodarczych w Polsce.

Na tym tle jak *żał czy mądrość po szkodzie* brzmi stwierdzenie ostatniego premiera PRL i pierwszego premiera III Rzeczypospolitej (w latach 1989–1990) Tadeusza Mazowieckiego: „Liczyłem na to, że rozruch gospodarki wolnorynkowej będzie równoważyła polityka społeczna”<sup>39</sup>. I tym bardziej zastanawiająca jest następująca opinia Tadeusza Kowalika: „Nieinteresujący się gospodarką, nierozumiejący jej Mazowiecki popełnił «kolumbowy błąd» – szukał wzoru w Bonn, a podsunęto mu reformy z Chicago i Waszyngtonu”<sup>40</sup>. Niemniej ostra jest też opinia, że „zapewne Mazowiecki nie znał też, sprzecznego z Konsensusem Waszyngtońskim, propozycji Sachsa na drugi etap reformy, czyli po uporaniu się z inflacją, co mogło stanowić punkt wyjścia dla konieczności naprawy planu Balcerowicza, gdy po paru miesiącach okazało się, że jego wykonanie w zasadniczych wskaźnikach o kilkaset procent odbiegają od oficjalnych założeń wyjściowych planu”<sup>41</sup>.

Nieurzeczywistnienie konstytucyjnego modelu społecznej gospodarki rynkowej i wynikające z tego dysfunkcje w polityce społeczno-gospodarczej, w tym demograficznej, zmusza do ponownej refleksji nad tym modelem. Jest to model równowagi, a zatem pewne remedium na syndromy naruszonej równowagi. Jednakże i ten model wymaga dostosowań do współczesności i wymogów trzeciej rewolucji przemysłowej.

Dostosowaniom tym mogą sprzyjać nowoczesne technologie informacyjne. W kontekście rewolucji informacyjnej i uspołeczniania wiedzy można stwierdzić, że kierunki rozwiązań ustrojowych zdeterminuje makrowikinomia. Alexander Bard i Jan Söderqvist, szwedzcy znawcy technologii informacyjnych, podkreślają ustrojowy potencjał zmian, jakie niesie Internet, zwracając uwagę, że „żyjemy w dwóch epokach jednocześnie, choć mało kto ma tego świadomość. Jedna, przemijająca to kapitalizm. Druga, związana z rewolucją informatyczną, to epoka Internetu”<sup>42</sup>. Au-

---

<sup>38</sup> *Traktat ustanawiający Konstytucję dla Europy*, Dz. Urz. UE, C 310, t. 47, 16.12. 2004 r.

<sup>39</sup> T. Mazowiecki, *Na początku jest pustka*, „Gazeta Wyborcza”, 18–19.09.2004.

<sup>40</sup> *Dwudziestolecie...*, s. 53.

<sup>41</sup> Tamże, s. 55.

<sup>42</sup> A. Bard, dz. cyt., rozdz. 2.

torzy ci określają kształtujący się pod wpływem Internetu nowy model społeczno-gospodarczy jako „informacjonalizm”. Prowadzi on do kształtowania się nowej gospodarki, gospodarki „zwirtualizowanej wikinomiali”, z „sieciową władzą” i „usieciowieniem demokracji. ”Wikinomia” to nauka i sztuka masowej współpracy biznesowej z wykorzystaniem nowoczesnej komunikacji internetowej<sup>43</sup>. Jest ona podłożem makrowikinomiali, czyli zastosowań wikinomiali i jej podstawowych zasad we wszystkich dziedzinach życia społecznego i jego instytucjach<sup>44</sup>, co tworzy nowy potencjał przemian ustrojowych. Wdrażaniu nowoczesnych rozwiązań informacyjnych bardziej sprzyjają modele ustrojowe ukierunkowane na równowagę społeczną, współpracę i pełne wykorzystywanie potencjału innowacji społecznych, aniżeli konfrontacyjne modele oparte na doktrynie neoliberalnej.

### **Technologie informacyjne katalizatorem racjonalizujących przemian**

Internet i technologie informacyjne umożliwiają uruchamianie wciąż jeszcze niewykorzystywanych należycie wielkich rezerw kapitału społecznego, a także przeciwdziałanie marnotrawstwu potencjału ludzkiego i niedorozwojowi „ekonomii starości”. Technologie te tworzą „onlajnowe” warunki kreowania nowych obszarów oraz form działalności i współpracy w różnych sferach życia (gospodarczego, politycznego i społecznego) i warunki sprzyjające racjonalizacji podejmowania decyzji w tych obszarach. Przełom technologiczny, jaki dokonuje się w wyniku rozwoju Internetu, przekłada się na potencjał przemian ustrojowych i przemian w polityce społeczno-gospodarczej, w tym demograficznej. „Świat osiągnął punkt krytyczny i albo zresetujemy stare struktury, podejścia i modele działalności, albo grozi nam paraliż lub nawet upadek istniejących instytucji. Stajemy przed koniecznością wyboru: albo odnowa, uwiad albo odrodzenie (...). Obecnie dzięki Internetowi stare modele industrialne ulegają całkowitemu przenicowaniu. Nowe podejście do innowacji, nowe metody wytwarzania bogactwa i nowe siły, które radykalnie obniżają koszty współpracy międzyludzkiej, umożliwiają społecznościom rozwiązywanie problemów, podejmowanie wyzwań i realizację przedsięwzięć”<sup>45</sup>. Pozostaje zatem wielkim wyzwaniem dla rządzących, aby ten potencjał w pełni wykorzystać we wspieraniu i stymulowaniu rozwoju społecznego, co zarazem sprzyjać będzie rozwiązywaniu problemów demograficznych.

---

<sup>43</sup> D. Tapscott, A.D. Williams, *Wikinomia. O globalnej współpracy, która zmienia wszystko*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.

<sup>44</sup> D. Tapscott, A.D. Williams, *Makrowikinomia. Reset świata i biznesu*, Wydawnictwo Studio EMKA, Warszawa 2011, s. 13–16.

<sup>45</sup> Tamże.

## Podsumowanie

Fundamentalne znaczenie sytuacji demograficznej dla harmonijnego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju uzasadnia konieczność priorytetu dla sfery demografii. Jednak urzeczywistnienie tego priorytetu wymaga wydłużenia horyzontu czasowego w podejmowaniu decyzji, a tym samym – zmarginalizowanego obecnie – podejścia strategicznego. Jest ono warunkiem *sine qua non* racjonalnej polityki demograficznej. Oznacza to jednak konieczność przewartościowań w polityce ustrojowej. Dominująca w niej dotychczas doktryna neoliberalna z definicji marginalizuje bowiem kwestie prognozowania, zgodnie z założeniem, że to rynek zdeterminuje przyszłość. Stąd konieczność refleksji nad zmianami modelu ustroju społeczno-gospodarczego, zmianami ukierunkowanymi na eliminowanie syndromu globalnie naruszonej równowagi. Cechy takiego ustroju wykazuje społeczna gospodarka rynkowa. Jednak ten model wymaga także dostosowań do dokonującego się w wyniku trzeciej rewolucji przemysłowej przełomu informacyjnego. Zarazem dostosowaniom takim sprzyja potencjał tych przemian, w tym potencjał makrowikinomii i wikinomii.

**Dr hab. prof. SGH Zbigniew Strzelecki,  
Przewodniczący Rządowej Rady Ludnościowej**

## **Założenia polityki ludnościowej Polski**



Panie Prezydencie, Pani Marszałek, Panie Premierze, Panie i Panowie Ministrowie,  
Panie i Panowie Posłowie i Senatorowie, Szanowni Państwo,

W słowach, którymi chciałbym przywitać wiele osób, wyrażam moją głęboką wdzięczność: dla Pana Prezydenta Bronisława Komorowskiego za objęcie II Kongresu Demograficznego w Polsce swoim patronatem, dla Pana współpracowników, a szczególnie Pani Minister Ireny Wóycickiej, Pana Ministra Olgierda Dziekońskiego za współdziałanie z Rządową Radą Ludnościową i Komitetem Kongresu przy przygotowywaniu i przeprowadzeniu tej sesji inauguracyjnej Kongres. Podobne słowa kieruję pod adresem członków Komitetu Honorowego Kongresu, a więc Pana Prezesa Rady Ministrów Donalda Tuska, Pani Marszałek Sejmu Ewy Kopacz, Pana Marszałka Senatu Bogdana Borusewicza oraz Księdza Arcybiskupa Józefa Kowalczyka – Metropolity Archidiecezji Gnieźnieńskiej, Prymasa Polski.

Dziękuję również wszystkim gościom i uczestnikom Kongresu, dla których ważne dla kraju problemy demograficzne stały się na tyle ważne, że mogą poświęcić swój czas i wiedzę, aby wnieść do jego obrad wartość dodaną. Takie podziękowania

także kieruję szczególnie do Pana Wicepremiera Waldemara Pawlaka, ministrów rządu Pana Donalda Tuska, przedstawicieli kościołów, pracodawców, związków zawodowych, organizacji pozarządowych, a przede wszystkim do reprezentantów środowiska nauki, którzy swoim dorobkiem naukowym wskazują na wagę naszego rozwoju demograficznego i jego uwarunkowania. W imieniu organizatorów Komitetu Kongresowego dziękuję wszystkim za przybycie.

Miałem pewne obawy przed tym wystąpieniem nie tylko ze względu na miejsce obrad i wagę diskutowanej problematyki oraz ciężar odpowiedzialności, ale i na to, co może pojawić się w ewentualnych komentarzach w mediach, jeśli chodzi o Kongres. Okazuje się, że wszystkie wypowiedzi, nawet te dzisiejsze, stwarzają przesłankę do tego, by przedłożyć gotowe rozwiązania, o które wszyscy apelują, tzn. „Założenia polityki ludnościowej Polski”, nad którymi z upoważnienia i zobowiązania Rady Ministrów pracowała Rządowa Rada Ludnościowa wraz z wieloma ekspertami. Korzystając z okazji, chciałbym podziękować przewodniczącym grup i podzespołów, które przygotowały projekt „Założeń”: Pani prof. Bożenie Balcerzak-Paradowskiej, Pani prof. Józefinie Hrynkiewicz, Panu prof. Januszowi Szymborskiemu, Panu prof. Antoniemu Rajkiewiczowi, od którego przejęła tę rolę Pani dr Alina Potrykowska.

Powiedziałem, że zdaję sobie sprawę z ciężaru odpowiedzialności, który wiąże się z przygotowaniem takiego dokumentu, tym bardziej w tej sytuacji, o której tutaj przede mną mówili Pan Prezydent, Pani Marszałek, Pan Minister Michał Boni, Pan Prezes Janusz Witkowski oraz Panie prof. Janina Józwiak i prof. Elżbieta Mączyńska. Ten ciężar wynika jednak przede wszystkim z tego, że mówimy o najbardziej strategicznych sprawach, czyli przyszłości naszego narodu, jego ciągłości biologicznej oraz o miejscu naszego kraju wśród krajów europejskich i krajów świata, a więc w rzeczy samej o tym, czy dzisiaj jako społeczeństwo jesteśmy zdolni zbudować przyszłość Polski jako kraju liczącego się w Europie i na świecie.

Projekt „Założeń” ([www.stat.gov.pl/Kongres](http://www.stat.gov.pl/Kongres) Demograficzny) jest podstawą do debaty społecznej, która będzie trwała długo, ponieważ chcemy na wielu spotkaniach, m.in. takich jak dzisiejsze, jutrzejsze w postaci paneli i wielu konferencji, uzyskać ocenę i wnioski instytucji i społeczeństwa. Po ich otrzymaniu będziemy chcieli opracować ostateczną wersję „Założeń”; jeśli chcemy spełnić te oczekiwania, o których była mowa dzisiaj w wystąpieniach, to ten dokument musi stać się dokumentem operacyjnym, na podstawie którego zostaną przygotowane rozwiązania legislacyjne i wdrożone w życie. Stąd apel do przedstawicieli Rządu i Parlamentu, by można było tę naszą pracę w ten sposób wykorzystać.

Nie będę uzasadniał, dlaczego jest konieczne podjęcie takich działań, bowiem moi przedmówcy powiedzieli o tym, że jeśli nie zrobimy tego dzisiaj, to za 10 lat pułapka demograficzna „uderzy nas nie tylko w rękę, ale może nas uderzyć w głowę” i wtedy już nie będzie możliwości odwrócenia tej negatywnej spirali społeczno-ekonomicznych konsekwencji rozwoju demograficznego. U podstaw podjęcia tych prac, prowadzonych z upoważnienia Rady Ministrów przez Rządową Radę Ludno-

ściową nad opracowaniem projektu założeń, są te zmiany demograficzne, o których mówiono, oraz to, że inne kraje, podejmując działania w odpowiednim momencie, były w stanie zahamować i przeciwdziałać negatywnym następstwom rozwoju demograficznego.

Prognoza GUS, zakładając bardzo niewielkie możliwości ingerencji we wspieranie procesu rozrodczości, pokazuje, jaka może być perspektywa dla naszej gospodarki i dla naszego społeczeństwa. Obciążenia wynikające z tej pułapki, o której mówiła Pani prof. J. Józwiak, mogą być w związku z tym bardzo poważne. Ten problem dotyczy nie tylko Polski, ale całej Europy Środkowej i Wschodniej. Myślę, że Polska jeszcze lokuje się w tym regionie w miarę korzystnie, choć na poziomie stosunkowo niskim. Europa Wschodnia natomiast popadła w jeszcze większą pułapkę demograficzną i ma jeszcze większe kłopoty gospodarcze i społeczne w porównaniu z Polską. Ma to dla Polski duże znaczenie ze względu na możliwości zasysania imigrantów. W krajach Europy Północnej oraz Francji natomiast, przy określonych modelach polityki gospodarczej i społecznej, udało się przynajmniej utrzymać wskaźnik dzietności oraz współczynnik zastępowalności pokoleń na poziomie, powiedzmy, w miarę relatywnie optymistycznym. Jeśli zatem Polska nie podejmie tego typu działań, to w takiej sytuacji na kurczących się liczebnie zasobach pracy będzie spoczywał coraz większy ciężar utrzymania coraz liczniejszych roczników osób niepracujących w wieku poprodukcyjnym, co było uwidocznione na wcześniej prezentowanych slajdach. Powstaje więc pytanie, jak należy postępować, by w tę pułapkę nie wpaść? Konieczne są dwa kierunki działań, o których już wspomiano.

Pierwszy kierunek wymaga reform, które powinny objąć politykę budżetową, szczególnie w zakresie systemu emerytalnego i ograniczania poszerzonych świadczeń i zasiłków – reformy systemu emerytalnego, a nie jego elementów. Jeśli chcemy osiągnąć jakikolwiek sukces, musimy dokonywać reform systemowych, bowiem tylko zmiany kompleksowe mogą przynieść pozytywne rezultaty, a więc ograniczania rozszerzonych świadczeń na rzecz zasiłków i świadczeń ukierunkowanych na zwiększenie rozrodczości, czyli na rzecz rodziny. Analizy i weryfikacji wymaga to, co dzisiaj ze środków publicznych jest kierowane na ten właśnie cel. Dotyczy to także instrumentów obejmujących rynek pracy w zakresie przedłużania pracy zawodowej, to sugeruje nam bogactwo, a widzieliśmy wskaźniki, które nas sytuują w nie satysfakcjonującym miejscu. Ponadto są to reformy, które mają zwiększyć partycypację w zatrudnieniu oraz podwyższać wydajność i elastyczność dóbr i usług, pracy i rynków kapitałowych. To jest ten kompleks reform, który musi zostać podjęty, aby w Polsce przynajmniej zahamować i odwrócić te negatywne tendencje demograficzne. Wszystkie te działania, a więc reformy, powinny zatem zmierzać do podniesienia konkurencyjności polskiej gospodarki (nie tylko naszej, ale również naszych sąsiadów z UE) w skali globalnej.

Drugi kierunek to konieczne i pilne podjęcie w Polsce działań z zakresu kompleksowej polityki ludnościowej. Takie założenia Rządowa Rada Ludnościowa opracowała i przedłożyła już w 2004 r. Radzie Ministrów. Należy podkreślić, że to nie od



dzisiaj środowisko demografów przekazuje informacje i nawołuje do podjęcia odpowiednich działań w zakresie polityki ludnościowej. Mówimy o tym od dawna, bowiem znamy od dawna prognozy demograficzne i kierunki zmian ludnościowych. Po tamtym przedłożeniu „Założeń...” w 2004 r. niewiele się zmieniło. Są pewne efekty, natomiast w zasadzie nie podjęto kompleksowych działań. W związku z tym z upoważnienia Rady Ministrów Rządowa Rada Ludnościowa ponownie podjęła ten problem w nowej, o wiele trudniejszej sytuacji, niż to było przed wejściem Polski do UE.

Co te założenia oznaczają i co zawierają? Wyznaczają one kierunki działań niezbędnych do osiągnięcia przyjętych celów. Obejmują zarówno kierunki, które są już przyjęte, funkcjonują i znajdują się w różnych fazach operacjonalizacji, jak i kierunki nowe, niezbędne do realizacji poszczególnych celów, które określiliśmy dla polityki ludnościowej. Ich realizacja nie zawsze jest możliwa w obecnej sytuacji ekonomicznej kraju. Uznanie ich natomiast za uzasadnione pozwoli na określenie działań możliwych do realizacji od razu lub etapowo lub też w dalszej perspektywie. Niektóre są bardzo trudne ze względów ekonomicznych, w związku z tym muszą być rozłożone etapowo, ale nie można ich odkładać na długi czas, ponieważ potem pułapka może być już bardzo poważna.

Czym zatem powinna być polityka ludnościowa? Jak powinna być zdefiniowana i jaką należy przyjąć do realizacji jako oficjalną państwową politykę?

W propozycji Rady **„polityka ludnościowa jest to celowe, długofalowe oddziaływanie państwa i innych podmiotów publicznych i niepublicznych na przebieg procesów ruchu naturalnego i wędrownego ludności służące ukształtowaniu pożądanego stanu i struktury ludności, poprzez tworzenie warunków społecznych, ekonomicznych i politycznych, korzystnych dla przebiegu procesów demograficznych zapewniających biologiczne przetrwanie narodu i zrównoważony rozwój społeczno-ekonomiczny”**.

Z przedstawionej definicji wynika zatem, że **głównym celem polityki ludnościowej** jest oddziaływanie podmiotów na procesy związane z tworzeniem i funkcjonowaniem rodzin, rozrodczością, poprawą stanu zdrowia i ograniczaniem umiæralności oraz na procesy migracyjne. I na te sfery muszą być kierowane działania tak, aby ich przebieg sprzyjał kształtowaniu optymalnego stanu i struktury ludności, zapewniając biologiczną ciągłość i zrównoważony rozwój społeczno-ekonomiczny. Do osiągnięcia takiego celu, muszą być zastosowane wszystkie środki i metody polityki społecznej i gospodarczej państwa.

Z kolei **głównym podmiotem** realizującym cele polityki ludnościowej powinno być państwo, odpowiedzialne za tworzenie systemu prawa i warunków społeczno-ekonomicznych oddziałujących na procesy demograficzne. Państwo dzieli swoje zadania i uprawnienia między organy rządowe (centralne) oraz samorządowe (lokalne), odpowiedzialne za poszczególne obszary działań.

Na marginesie tej kwestii warto zwrócić uwagę na pewną ciekawostkę. Przystępując do organizacji Kongresu, zwracaliśmy się do różnych podmiotów o pomoc

w różnych sprawach i o wsparcie sponsorów. W tym zwróciliśmy się do jednego z prezydentów miast o wsparcie, podkreślając wagę problemów demograficznych, cele Kongresu itd. Ku naszemu ogromnemu zdziwieniu i zaskoczeniu, a nawet konsternacji, otrzymaliśmy odpowiedź, że samorząd lokalny nie ma kompetencji w zakresie rozwoju demograficznego, w związku z tym leży to poza zainteresowaniami miasta. Takiego błędnego postrzegania oddziaływania na procesy demograficzne jeszcze nie doświadczyliśmy w Radzie. Samorządy lokalne w dużym stopniu kształtują bowiem politykę ludnościową.

Podmiotami realizującymi cele polityki ludnościowej powinny być również oprócz państwa: organizacje pozarządowe, kościoły różnych wyznań, związki zawodowe, organizacje pracodawców, a w określonym zakresie również podmioty gospodarcze (pracodawcy). Pracodawcy jeszcze obecnie tak bardzo się tym nie przejmują, gdyż mamy nadwyżkę w podaży pracy, ale już niedługo będzie niedobór rąk do pracy i w związku z tym trzeba zastosować inne metody relacji pomiędzy pracodawcą (podmiotem gospodarczym) a pracownikiem. Włączenie wielu podmiotów w realizację celów polityki ludnościowej umożliwi większą elastyczność działania i dostosowania środków i możliwości do osiągnięcia zamierzonego celu.

Do osiągnięcia celów ogólnych jest konieczne wyznaczenie kierunków działań wpływających na zmiany w postawach i zachowaniach indywidualnych i społecznych dotyczących zawierania małżeństw i zakładania rodziny. Stąd w programie inauguracji Kongresu jest jeden z paneli, tzw. medialny, w ramach którego będzie dyskutowana problematyka zadań, jakie powinny w tej dziedzinie realizować media, jak kształtować zmiany w postawach i zachowaniach prokreacyjnych na rzecz realizacji planów dotyczących dietności, świadomego zwiększania przeciętnego poziomu dietności itd. Należy zdawać sobie sprawę z tego, że zmiany te są warunkowane wieloma ekonomicznymi i społecznymi czynnikami. Jest to w dużym stopniu związane także z podnoszeniem jakości życia wszystkich pokoleń, zwłaszcza młodego pokolenia. Pokolenie to chce mieć dzieci, ale ich nie posiada ze względu na określoną sytuację ekonomiczną, mieszkaniową, stan zdrowia, jakość edukacji, możliwości uczestnictwa w kulturze itd. Konieczne są więc działania pozwalające na jego rozwój „jakościowy”, rozumiany jako poprawa stanu zdrowia i poziomu edukacji, stwarzających szanse na pełne uczestnictwo w życiu społeczno-gospodarczym i kulturalnym kraju oraz w zintegrowanej Europie. Muszą to być wreszcie działania, które zapewnią aktywne uczestnictwo wszystkim pokoleniom w rozwoju demograficznym i społecznym kraju.

Żeby zrealizować kompleksową politykę ludnościową, to w ramach polityk szczegółowych (w zakresie polityki społecznej i gospodarczej) i stosowanych przez nie instrumentów określone kierunki działań powinny obejmować następujące **obszary**:

1. **pracy** – działania na rzecz uzyskania pracy i dochodów z tego tytułu, ograniczenia bezrobocia, rozwoju przedsiębiorczości i samozatrudnienia. Jest to konieczne, aby rodziny nie wpadły w pułapkę braku warunków rozwoju;

2. **zabezpieczenia społecznego** – poziom świadczeń rodzinnych, ubezpieczenia społeczne i pomoc społeczna, w tym zmiany modelu pomocy społecznej. Nasza pomoc społeczna jest bierna. Świadczenia rodzinne mają praktycznie wielkie znaczenie w kształtowaniu ekonomicznych podstaw rozwoju rodziny;
3. **mieszkalnictwa** – barierą dla rozwoju demograficznego jest mała liczba oddawanych mieszkań. Trzeba tutaj zauważyć związek pomiędzy urodzeniami a liczbą oddawanych mieszkań. Wiemy, że przyjście na świat pierwszego dziecka niekoniecznie jest zdeterminowane posiadaniem mieszkania, natomiast już drugiego i kolejnych, uwarunkowane jest sytuacją mieszkaniową rodziców;
4. **ochrony zdrowia** – usługi medyczne, środowisko naturalne, środowisko pracy, odżywianie i jakość żywności, edukacja zdrowotna itp. Konieczne działania w zakresie ochrony zdrowia czy usług medycznych na rzecz rodziny, jak dowodzą tego badania, są często konsekwencją stanu środowiska naturalnego i jego oddziaływania na zdrowie. To są konsekwencje warunków w środowisku pracy, w tym kształtujących postawy pracodawców wobec rodziców i rodziny, czy wreszcie są to problemy związane z odżywianiem i żywnością. Z obszarem tym wiążą się także problemy edukacji zdrowotnej, która jest na bardzo niskim poziomie;
5. **edukacji** – jest to obszar, w którym muszą być podjęte działania w zakresie systemu edukacji, gdzie mamy problemy z miejscem rodziny w programach kształcenia, w kształceniu kadr czy w wychowaniu i edukacji dzieci i rodzin. To także problem edukacji ustawicznej i jej niskiego poziomu oraz problem braku edukacji prorodzinnej. W tych dziedzinach istnieją ogromne deficyty.

Jeśli przyjmiemy, że tak będziemy postrzegali politykę ludnościową i tak chcielibyśmy wyjść z pułapki demograficznej, to możemy uznać, że polityce ludnościowej powinny przyświecać **4 podstawowe cele**:

**Cel I. Tworzenie warunków sprzyjających powstawaniu rodzin, przede wszystkim poprzez zawieranie małżeństw i realizację planów prokreacyjnych.** Muszą to być działania umożliwiające właśnie takie postawy młodej generacji.

**Cel II. Tworzenie warunków sprzyjających integracji w starzejącym się społeczeństwie – zmniejszenie skali zagrożenia wykluczeniem społecznym ludzi starszych, niesamodzielnych i niepełnosprawnych.** Polityka ludnościowa musi postrzegać ludzi starszych nie jako grupę, która z założenia poprzez warunki, które będziemy stwarzać, ma się czuć zagrożona wykluczeniem.

**Cel III. Poprawa stanu zdrowia ludności i ograniczanie umieralności.** Jest to niezwykle ważny obszar wymagający działań polityki ludnościowej. Dystans, który w tej dziedzinie dzieli Polskę do krajów Unii Europejskiej jest jeszcze ciągle duży. W umieralności niemowląt to minimum 3 punkty promilowe, a jeśli chodzi o umieralność na choroby układu krążenia i nowotwory, dystans jest dużo większy. Duże zmniejszenie zgonów nadzwyczajnie

czajnych możemy uzyskać przez zmniejszenie liczby ofiar wypadków drogowych. Mamy też możliwości zachowania przy życiu rocznie 1,5 tys. kobiet, które umierają z powodu raka szyjki macicy, a jeszcze więcej – na raka piersi. Taka sytuacja jest związana z brakiem profilaktyki zdrowotnej. Działania naprawcze podejmowane są wówczas, kiedy jest już za późno i nie daje się uratować kilku tysięcy kobiet. Podobnie jest w przypadku mężczyzn, jeśli chodzi o nowotwór prostaty czy płuc.

Trzeba kierować się w polityce zdrowotnej zasadą, że leczenie jest o wiele droższe niż profilaktyka i takie myślenie musi nam towarzyszyć w procesie zmiany obecnego charakteru profilaktyki w kierunku profilaktyki na skalę masową. Jako pracodawca nie wiem, dlaczego w obowiązkowych badaniach pracowniczych co 2–3 lata, nie ma tych specjalistycznych badań? Nie jest to przecież wiedza dla pracodawcy, lecz wiedza dla pracownika, który powinien w odpowiednim czasie podjąć leczenie, które w wielu wypadkach daje 100% szans wyzdrowienia. Dlaczego nie ma takich badań, jeśli chodzi o kobiety, w zakresie tych newralgicznych schorzeń, czyli nowotworów piersi i szyjki macicy, a u mężczyzn raka prostaty? To są te newralgiczne schorzenia, które pustoszą nam potencjał demograficzny i w tych działaniach proponujemy rozwiązania szczegółowe.

**Cel IV. Określenie kierunków i zasad polityki migracyjnej Polski w dobie integracji europejskiej.** To też jest jeden z obszarów działań polityki ludnościowej, ale powstaje pytanie, czy w tej sprawie mamy być bierni, czy mamy się zachowywać tak, jak niektóre kraje na świecie, próbując sterować takimi procesami? Mamy ogromną liczbę ludności pochodzenia polskiego mieszkającą za granicą, mamy Polaków, którzy mogą być repatriantami. I jeśli mówimy o sterowaniu migracjami, to repatrianci najczęściej są w wieku bardzo poważnym, ale ich rodziny już nie, i możemy zasilić się i z tego kierunku, a więc przez powrót emigrantów, powrót Polonii. Aby takie działania były skuteczne i efektywne, jest jednak konieczne stworzenie warunków konkurencyjnych dla gospodarki.

Jeśli uznamy, że dla zrealizowania celu głównego polityki ludnościowej w Polsce adekwatne są 4 wymienione wyżej cele podstawowe, to w ich ramach powinny być zrealizowane następujące priorytety.

**W celu I** chcielibyśmy, aby – jako **priorytet pierwszy** – zostały podjęte działania w zakresie tworzenia warunków sprzyjających powstawaniu rodzin, przede wszystkim poprzez zawieranie małżeństw i realizację planów prokreacyjnych, poprawę warunków powstawania i funkcjonowania rodzin oraz problemów rozrodczości (działania na rzecz powstawania, rozwoju i funkcjonowania rodzin). Działania te powinny być prowadzone przy pomocy wszystkich podmiotów odpowiedzialnych za politykę ludnościową w zakresie opieki nad dziećmi i ich wychowania. Działania te powinny spełnić to, o czym mówiła Pani prof. J. Józwiak, a więc powinny umożliwić godzenie roli domowej/rodzinnej i roli zawodowej kobiet. Tego procesu kon-

fliktu ról nie zawrócimy, jak też ambicji zawodowych i ich realizacji, ale możemy zmniejszyć bariery realizacji planów rodzinnych poprzez takie właśnie działania.

**Priorytetem drugim** jest tworzenie warunków sprzyjających rozwojowi młodego pokolenia w rodzinie jako czynnika poprawy jakości kapitału ludzkiego. Głównie chodzi o wspieranie rodziny w ponoszeniu kosztów utrzymania i wychowania dzieci. W tej dziedzinie mamy śladowe znaczenie działań z tego zakresu w budżecie rodzin, a to one tak naprawdę kształtują bazę do godzenia tych ról.

**Trzecim priorytetem** jest zapobieganie wykluczeniu i marginalizacji, integracja społeczna, pomoc rodzinom w trudnych sytuacjach: ubogim, wielodzietnym, niepełnym, z osobą niepełnosprawną, dotkniętym dysfunkcją lub patologią. W istocie działania powinny sprowadzać się do ograniczania ubóstwa i zapobiegania marginalizacji rodzin. W tej dziedzinie mamy dość poważny obszar do działań. Badania w tym zakresie prowadzi Instytut Pracy i Spraw Socjalnych i – jak się okazuje – skala tej marginalizacji i ubóstwa jest bardzo wysoka. Pojawia się pytanie, w jaki sposób można ją zmniejszyć? Głównie poprzez tworzenie warunków do zatrudnienia i wspomagania tych rodzin, jednakże nie przez rozdawnictwo pieniędzy, jak to mamy w obecnym modelu opieki społecznej, ale poprzez aktywne próby wychodzenia z ubóstwa.

**W celu II**, dotyczącym tworzenia warunków sprzyjających integracji w starzejącym się społeczeństwie, w „Założeniach” proponuje się realizację pięciu priorytetów:

- **priorytet 1.** to przeciwdziałanie ubóstwu, gwarancja dochodu rozporządzalnego na poziomie zapewniającym samodzielność finansową gospodarstwom domowym, warunki mieszkaniowe dostosowane do potrzeb, pomoc w utrzymaniu mieszkania ze środków publicznych, dostępność mieszkań chronionych. Działania realizowane w ramach tego priorytetu powinny zapewnić trwałą samodzielność ekonomiczną gospodarstwom domowym osób starych i niepełnosprawnych, wolność od ubóstwa oraz zagwarantować minimalny dochód rozporządzalny na poziomie 60% przeciętnego dochodu w Polsce;
- **priorytet 2.** to poprawa dostępu osób starych i niepełnosprawnych do usług ochrony zdrowia;
- **priorytet 3.** to poprawa dostępu osób niesamodzielnych (niezdolnych do samodzielnej egzystencji) do usług opieki długoterminowej;
- **priorytet 4.** to zwiększenie uczestnictwa ludzi starszych w różnych dziedzinach życia społecznego (w sferze publicznej);
- **priorytet 5.** to działania dotyczące eliminacji dyskryminacji, przemocy oraz zapewniające bezpieczeństwo osobom starym, niepełnosprawnym i niesamodzielnym.

**W celu III** – poprawa stanu zdrowia ludności i ograniczanie umieralności – autorzy „Założeń” proponują sześć priorytetów:

- **priorytet 1.** dotyczy działań mających na celu poprawę opieki nad matką i dzieckiem. W tym zakresie Polska ma dość istotne zaniedbania;

- **priorytet 2.** wiąże się z działaniami, które powinny ograniczyć zachorowania i umieralność z powodu chorób układu krążenia;
- **priorytet 3.** to działania mające na celu ograniczanie zachorowalności i umieralności z powodu chorób nowotworowych;
- **priorytet 4.** związany jest z potrzebą działań prowadzących do poprawy stanu zdrowia psychicznego Polaków. O tym nie mówimy w debacie publicznej, ale jest to rzecz bardzo wstydliva i w tej dziedzinie mamy również poważne zaległości do odrobienia;
- **priorytet 5.** dotyczy działań mających na celu ograniczenie zachorowań i umieralności z powodu przewlekłych chorób niezakaźnych, poprzez poprawę żywienia i zwiększenie aktywności fizycznej społeczeństwa. Z tego m.in. powodu zapraszaliśmy Panią Minister Sportu i Turystyki, bo ten resort ma tu dużo do zrobienia, zwłaszcza w promowaniu aktywnego trybu życia;
- **priorytet 6.** obejmuje wszelkie działania związane z promocją zdrowia jako strategią rozwiązywania współczesnych problemów zdrowotnych. Są one związane z profilaktyką oraz innymi kierunkami związanymi z promowaniem zdrowego stylu życia, gdyż to jest tańsze niż leczenie.

Jeśli chodzi o migracje, czyli **cel IV**, to w „Założeniach” proponuje się działania w pięciu obszarach priorytetowych:

- **priorytet 1.** to przedsięwzięcia mające na celu utrzymywanie więzi z Polakami przebywającymi za granicą i traktowanie ich jako składnika polskiego potencjału ludnościowego. Jest to bardzo ważny obszar działań, gdyż jak to przedstawił Pan prof. Janusz Witkowski, 1 mln 200 tys. takich osób przebywa za granicą. Chodzi o to, żebyśmy jako państwo nie tracili z nimi kontaktu, a w perspektywie tworzyli warunki do ich powrotu;
- **priorytet 2.** to przedsięwzięcia z zakresu przestrzennej i zawodowej orientacji dotyczącej obszarów i struktury wyjazdów zarobkowych, z uwzględnieniem sytuacji na lokalnych rynkach pracy;
- **priorytet 3.** dotyczy wdrożenia postulatów dotyczących imigracji zawartych w opracowaniu międzyresortowego zespołu „Polityka migracyjna Polski – stan obecny i postulowane działania”;
- **priorytet 4.** to wspieranie współczesnych migracji edukacyjnych. Można podjąć działania, które spowodują, że Polska nie będzie jedynie dostarczycielem studentów na zewnątrz, ale również będzie zdolna kształcić studentów zagranicznych, którzy w wielu przypadkach mogą nawet „pokochać” Polskę;
- **priorytet 5.** związany jest z działaniami mającymi na celu podniesienie stanu wiedzy o współczesnych procesach migracyjnych.

We wszystkich priorytetach, jakie zapisano w „Założeniach”, zaproponowano następnie wiele działań szczegółowych, które dają gotowe przesłanki do podjęcia prac legislacyjnych. Ich pełna lista jest dostępna na stronie internetowej GUS ([www.stat.gov.pl/Kongres Demograficzny](http://www.stat.gov.pl/Kongres%20Demograficzny)). Namawiam Państwa i apeluję o włącze-

nie się do debaty publicznej, zwłaszcza w tę część nie diagnostyczną, a w część propozycji działań tworzących pakiet rozwiązań polityki ludnościowej..

Aby te propozycje, o których po części tylko mówiłem, nie były „czczą gadaniną” i nie podzieliły losu takiego jak te sprzed 2004 r., na zakończenie, korzystając z obecności Pana Premiera oraz Pań i Panów Ministrów, apeluję do Rządu RP i innych instytucji Państwa, odpowiedzialnych za te działania, aby były to działania realne i zostały wdrożone. Gdyby zostały one wdrożone w znacznej części, byłbym szczęśliwy, a wszyscy, którym przyszłość demograficzna Polski leży na sercu, nie musieliby się wstydzić przed następnymi pokoleniami. Ja osobiście mógłbym swoim wnukom powiedzieć, że dziadek coś tam także zrobił dla ich przyszłości. Aby takie wdrożenie działań, o których traktują „Założenia” mogło być realne, proponuję, żeby za to był odpowiedzialny organ rządowy, którego obecnie nie ma, a kompetencje, o których mówiłem przy omawianiu priorytetów, są rozproszone i nieskoordynowane. Proponuję, po pierwsze, powołanie działu administracji publicznej oraz ministerstwa do spraw rodziny, a po drugie, w dokumentach kierowanych do legislacji, które muszą zawierać tzw. OSR (ocena skutków regulacji), wprowadzić obligatoryjnie ocenę wpływu rozwiązań prawnych na sytuację demograficzną Polski tak, jak to się dzieje w wielu krajach rozwiniętych.

**Przesłanie Arcybiskupa Józefa Kowalczyka,  
Metropolity Gnieźnieńskiego,  
Prymasa Polski**

Warszawa, 22 marca 2012 r.



**Józef Kowalczyk**  
Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński  
Prymas Polski

**Szanowny Panie Prezydencie,  
Panowie Marszałkowie,  
Panie Premierze,  
Panie Przewodniczący Rządowej Rady Ludnościowej  
Szanowni Państwo!**

Bardzo dziękuję za zaproszenie do wzięcia udziału w II Kongresie Demograficznym w Polsce, zorganizowanym z inicjatywy Rządowej Rady Ludnościowej pod hasłem: *Polska w Europie – przyszłość demograficzna*.

Dziękuję też za możliwość wystąpienia z przesłaniem w trakcie tej sesji inauguracyjnej Kongresu.

Pozdrawiam serdecznie organizatorów Kongresu i wszystkich jego uczestników, życząc zarazem rzeczowych, merytorycznych dyskusji nad aktualnymi problemami uwarunkowań i skutków rozwoju demograficznego.

Celem tego Kongresu jest, między innymi, poszukiwanie działań zaradczych w związku z poważnym zagrożeniem rozwoju ludnościowego kraju. Zadanie to wynika także z postanowień I Kongresu Demograficznego, który odbył się w latach 2001–2002.



Kiedy pochylamy się nad tajemnicą istnienia ludzkiego i powołania życiowego, z całą pewnością odczytujemy w niej wezwanie człowieka do rozwoju, także w znaczeniu ilościowego wzrostu populacji. Znamy biblijny zapis: **Płodni bądźcie i mnożcie się, napełniajcie ziemię i ujarzmiajcie ją** (Rdz. 1,28). Widząc dzisiaj całe spektrum zagrożeń dla realizacji tego powołania, dotykamy tzw. kwestii demograficznej, którą Kościół jest zainteresowany z racji swojej misji. Jest to misja szczególnie, gdyż odnosi się do etycznego aspektu tej kwestii. Dziś już z całą wyrazistością dostrzegamy, że przewyciężanie aktualnych problemów w dziedzinie demografii nie może ograniczyć się do rozwiązań czysto technicznych, ale zdecydowanie domaga się przestrzegania porządku moralnego. Kwestia demograficzna wpisuje się w całość katolickiej doktryny moralnej, głównie w naukę o ludzkiej płciowości i powołaniu rodziny, a także o sensie życia społecznego i roli władz publicznych.

Szanowni Państwo!

Kościół z dużą uwagą śledzi nierównomierną dynamikę populacyjną w poszczególnych częściach świata. Tak zwana *eksplozja demograficzna*, czy *bomba demograficzna*, jak zwykle się mówi, dotyka głównie opóźnione w rozwoju społeczno-gospodarczym kraje Trzeciego Świata. Jednak zgoła inaczej ten problem jawi się w regionach wysoko i średnio rozwiniętych.

Od drugiej połowy ubiegłego stulecia w taki obraz demograficznego regresu wpisuje się Europa Zachodnia, a od 1990 roku także kraje Europy Środkowej i Wschodniej, również Polska.

Nie ma więc żadnych wątpliwości co do tego, że problem uzgodnienia działalności gospodarczej i dobrych warunków bytowych z poważnym wzrostem ludności odnośnie do narodów cierpiących niedostatek, domaga się szybkiej i konkretnej odpowiedzi ze strony kompetentnych organizacji międzynarodowych. Odpowiedź ta jednak nie może być aprobatą rozwiązań niegodnych człowieka, a takimi są te, które nie uwzględniają ładu moralnego. Dlatego Kościół w swoim nauczaniu niezmiennie stoi na stanowisku przypomnianym w Encyklice papieża Jana **XXIII Mater et Magistra** (15.05.1981), że *życie ludzkie powinno być przekazywane poprzez rodzinę założoną przez małżeństwo...aktem naturalnym, osobowym i świadomym* (MM 193–194).

Papież Paweł VI zwracał uwagę na dwie zasady dotyczące istnienia i rozwoju człowieka. *Pierwsza zasada, ekonomiczna i polityczna, nakazuje udostępnić wszystkim ludziom chleb, którego ziemia, uprawiana przez nich w pocie czoła, dostarcza w obfitości. Druga zasada, moralna i egzystencjalna, dotyczy odpowiedzialnego rodzicielstwa, które zawiera w sobie potwierdzenie świętego charakteru rodziny, wolności jej funkcji rozrodczych i wychowawczych oraz obowiązek kształtowania jej według zasad autonomicznych, ale zawsze mądrych i moralnych* (Przemówienie Pawła VI wygłoszone w Castel Gandolfo 18.08.1974r., *Prawo do życia*).

Polityka demograficzna zawsze powinna uwzględniać całokształt troski o integralny rozwój człowieka w taki sposób, aby nie dotknąć go w jego najgłębszej istocie i w żadnej mierze nie naruszyć świętości życia.

Nasz Rodak, **blogosławiony Jan Paweł II**, zwrócił szczególną uwagę na to, iż największą przeszkodą w poszukiwaniu rozwiązań kwestii demograficznej jest pomijanie implikacji moralnych. Kryzys demograficzny określił jako kryzys moralny, wynikający z zamknięcia się na pełną prawdę o godności osoby ludzkiej i pomijania faktu, że głównym bogactwem każdej społeczności jest człowiek. Radykalny spadek przyrostu naturalnego najbardziej dramatycznie uwidacznia się na kontynencie europejskim. W adhortacji apostołskiej *Ecclesia in Europa* (28.06.2003) papież zaznacza, że takie zjawisko nie może nie budzić niepokoju, bo *spadek liczby urodzeń jest symptomem niezbyt optymistycznego stosunku do własnej przyszłości; jest wyraźnym przejawem braku nadziei; jest znakiem „kultury śmierci”, przenikającej dzisiejsze społeczeństwo* (por. EE 95).

W naszym pochyleniu się nad problemem demografii musimy zauważyć niekorzystną ewolucję składu ludności według wieku. Ekonomiczny punkt widzenia wskazuje na trzy grupy ludności: progresywną – dzieci, stacjonarną – dorosłych i regresywną, czyli osoby starsze. Idąc dalej według tego klucza, w pierwszej grupie dostrzegamy osoby jeszcze nieprodukcyjne, w drugiej grupie widzimy osoby produkcyjne, w trzeciej – już nieprodukcyjne. Los osób nieprodukcyjnych, zarówno dzieci jak i starców, nie może być obojętny. Powinni mieć oni zapewnioną pomoc ze strony społeczeństwa. Dlatego trzeba zwrócić uwagę na to, że depopulacyjne tendencje w regionach ekonomicznego dostatku mają swoje źródło w ciągłym wdrażaniu „polityki anti-life”, która okazuje się być zabójcza dla wielu rodzin. Jednak pomimo to, identyczną politykę usiłuje się narzucić ubogim krajom Trzeciego Świata. W encyklice *Evangelium Vitae* (25.03.1995) Jan Paweł II ponawia sprzeciw, wyrażony już przez swoich poprzedników: *wobec problemu przeludnienia krajów ubogich społeczność międzynarodowa nie podejmuje odpowiednich działań na skalę globalną – poważnej polityki rodzinnej i społecznej oraz programów zmierzających do postępu kulturowego i do sprawiedliwego podziału dóbr – nadal realizuje się natomiast różne formy polityki antynatalistycznej. Antykoncepcję, sterylizację i aborcję można z pewnością zaliczyć do praktyk, które przyczyniają się do poważnego spadku liczby urodzin. Dlatego silna może być pokusa posłużenia się tymi metodami, wymierzonymi przeciw życiu, także w sytuacji eksplozji demograficznej. Faraon starożytnego Egiptu, przerażony obecnością i stale rosnącą liczebnością synów Izraela, prześladował ich na wszelkie sposoby i wydał rozkaz zabicia każdego noworodka płci męskiej urodzonego z kobiety hebrajskiej* (por. Wj 1, 7–22). *W ten sam sposób postępuje i dziś wielu moźnych tego świata. Oni także są przerażeni obecnym tempem przyrostu ludności i obawiają się, że narody najbardziej płodne i najuboższe stanowią zagrożenie dla dobrobytu i bezpieczeństwa ich krajów. W konsekwencji, zamiast podjąć próbę rozwiązania tych poważnych problemów w duchu poszanowania godności osób i rodzin oraz nienaruszalnego prawa każdego*

*człowieka do życia, wolą propagować albo narzucać wszelkimi środkami na skalę masową politykę planowania urodzin. Nawet wówczas, gdy proponują pomoc gospodarczą, uzależniają ją wbrew sprawiedliwości od akceptacji polityki antynatalistycznej (EV 16).*

Do niedawna głoszono opinię, zwłaszcza w środowiskach ekonomicznie rozwiniętych, że największym zagrożeniem dla współczesnego świata i jego przyszłości jest *bomba demograficzna*, a więc powszechny kryzys ludzkości i nieodwracalnie wyczerpujące się zasoby naturalne. Dziś demografowie odstępują od tej tezy, widząc zagrożenie w powszechnym starzeniu się społeczeństw. Snują więc daleko idące prognozy, także w wymiarze ekonomicznym, społecznym i politycznym.

Dlatego Kościół z całą mocą przypomina dzisiaj, że należy podjąć konieczne inicjatywy wychowawcze, aby ludzie na nowo odkryli społeczny walor przestrzegania fundamentalnych zasad porządku moralnego. Musi to się dokonywać w sposób ukazujący *nowy styl życia, który upowszechni się drogą praktykowania autentycznego humanizmu i stąd będzie zdolny odwieść władze publiczne od propagowania i legalizowania rozwiązań sprzecznych z prawdziwym i trwałym dobrem wspólnym. Taki styl życia, odzwierciedlający to co stanowi rzeczywisty pożytek jednostki, pomoże zbudować świat, w którym miłość bliźniego będzie przyjęta jako powszechna i obowiązująca zasada* (por. Przemówienie Jana Pawła II skierowane do uczestników sympozjum Papieskiej Akademii Nauk 22.11.1991 r.).

Taki styl życia wyklucza indywidualistyczną koncepcję płciowości, która traktuje małżeństwo jako instytucję wręcz archaiczną, uznanie prawa do aborcji bez żadnych ograniczeń, a także każdą swobodę seksualną, byleby bezpieczną, tzn. pozwalającą uniknąć ciąży. To właśnie rodzina stanowi podstawową komórkę społeczeństwa i jako taka musi być umacniana i chroniona. Nie można więc pominąć tutaj roli Kościoła, który nadal będzie przypominać *o poszanowaniu osoby ludzkiej, o promocji najwyższych wartości duchowych, o tym, że ludzie odpowiedzialni za sprawy społeczne mają służyć człowiekowi. Obywatele oczekują od nich niezłomnej wierności dobru, wytrwałości w wysiłkach, uczciwości w zarządzaniu sprawami publicznymi, umiejętności wysłuchania każdego, bez żadnej dyskryminacji. Istnieje bowiem konkretna moralność służby publicznej, która wyklucza wszelkie dwuznaczności i kompromisy* (por. Jan Paweł II do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Watykanie w 1995 r.).

Również papież Benedykt XVI, pochylając się nad *kwestią ludnościową*, wzywa do ucieleśnienia we współczesnym świecie postulatów integralnego i solidarnego rozwoju w miłości i w prawdzie. W swojej pierwszej encyklice *Deus Caritas est* (25.12.2005) zwrócił uwagę na to, że właśnie miłość jest nadzwyczajną siłą, która skłania do angażowania się w budowanie sprawiedliwego porządku w świecie (por. DCE 28). Zdaniem papieża uszanowanie ścisłej więzi miłości z prawdą warunkuje nie tylko rozwiązanie współczesnej *kwestii społecznej*, ale i będącej jej dramatycznym wyrazem *kwestii demograficznej*. Szczególnego znaczenia nabiera tu praw-

da o człowieku i prawda o życiu społecznym, czyli o dobru wspólnym jako dobru nas wszystkich (por. CV 7–9).

Szanowni Państwo!

Dla Kościoła punktem wyjścia dla *kwestii demograficznej* zawsze będzie przekonanie o sakralnym charakterze ludzkiego życia oraz prawda o jego świętości. Źródłem wszelkiego życia jest Bóg: On je stwarza, podtrzymuje i zabiera. Wobec tej prawdy wszystkie czynniki ludzkie, współdziałające z Bogiem w otrzymywaniu i podtrzymywaniu życia, znajdują się na drugim planie. Mówienie o sakralnym charakterze życia nie będzie odnosiło się tylko do człowieka wierzącego, ale może mieć zastosowanie do ateisty, człowieka niewierzącego czy religijnie obojętnego. Życie ludzkie nazwane jest świętym z racji osobowej godności, która przysługuje każdemu człowiekowi od samego początku. Dlatego też, gdy w rozwiązywaniu *kwestii demograficznej* powołujemy się na demokrację, musimy pamiętać, że w gruncie rzeczy jest ona jedną z form sprawowania władzy i jako taka stanowi środek do celu, a nie cel. Etyczne oblicze demokracji zależy od jej zgodności z prawem moralnym, któremu musi być podporządkowana, jak każda inna działalność ludzka. Oznacza to, że pozytywna ocena demokracji, także w *aspekcie kwestii ludnościowej*, rodzi się albo znika wraz z wartościami, które ona wyraża i popiera.

## II. DOŚWIADCZENIA KRAJÓW UNII EUROPEJSKIEJ W KSZTAŁTOWANIU POLITYKI LUDNOŚCIOWEJ



**Moderator:** Dr Maciej Duszczyk – Wicedyrektor Instytutu Polityki Społecznej  
Uniwersytetu Warszawskiego  
*Czy istnieje efektywna polityka ludnościowa?*

- Paneliści:** Prof. David Coleman – Uniwersytet Oksfordzki, Oksford, Wielka Brytania  
*Polityka demograficzna w Wielkiej Brytanii – niewiele nowego*
- Dr Anna D’ Addio – OECD, Paryż, Francja  
*Wyzwania dla polityki krajów OECD spowodowane starzeniem się ludności*
- Prof. Jiřina Kocourková – Uniwersytet Karola, Praha, Czechy  
*Polityka demograficzna w Republice Czeskiej – bardziej adaptacja niż łagodzenie: polityka w sprawie zmian demograficznych*
- Dr Ettore Marchetti – Komisja Europejska, Bruksela, Belgia  
*Polityka demograficzna w krajach Unii Europejskiej*
- Prof. Jeje-Pekka Roos – Uniwersytet Helsiński, Helsinki, Finlandia  
*Problem starzenia się społeczeństwa i solidarności międzypokoleniowej w Finlandii*
- Dr Marietta Pongracz-Tiborné – Instytut Badań Demograficznych, Budapeszt, Węgry  
*Polityka prorodzinna na Węgrzech: wartości i fakty*

# WYSTĄPIENIA PANELISTÓW

**Dr Maciej Duszczyk**

**Czy istnieje efektywna polityka ludnościowa?**



Profesor Janina Józwiak podczas jednej z ostatnich debat organizowanych przez Kancelarię Prezydenta RP podała dane, zgodnie z którymi w krajach UE, w tym w Polsce, średnio co trzy lata długość życia człowieka wydłuża się o jeden rok. Przykład ten chyba najdobitniej pokazuje, z jakimi wyzwaniami mamy do czynienia w ramach wydłużania wieku emerytalnego oraz stabilności systemów emerytalnych.

Mimo że wszystkie państwa europejskie w mniejszym lub większym stopniu stoją przed wyzwaniem demograficznymi, to jednak ich sytuacja znacząco różni się od siebie i z tego powodu muszą stosować różne instrumenty, które pozwolą zmniejszyć negatywne konsekwencje zmniejszania się liczby ludności i starzenia się społeczeństw.

Przykładowo polskim problemem jest kwestia nieumiejętności wykorzystywania potencjału tych grup społecznych, które mogłyby być aktywne na rynku pracy i w społeczeństwie, a są bierne zawodowo. Jest to rezerwa, która mogłaby czasowo zmniejszyć uciążliwość wynikającą z przemian demograficznych. Paradoksalnie może to być dla nas szansa. W wielu państwach członkowskich nie można bowiem już liczyć na poprawę sytuacji w tym względzie, ponieważ wskaźniki zatrudnienia osób niepełnosprawnych czy powyżej 55–60 lat osiągnęły już swoje maksimum.

Innym problemem, o którym się dyskutuje, jest imigracja. W jej przypadku już chyba wszyscy są jednak zgodni, że społeczeństwa większości państw nie zaakceptują dalszego wzrostu poziomu imigracji. Polska i w tym względzie różni się od wielu państw europejskich, ponieważ odsetek cudzoziemców w polskim społeczeństwie jest na najniższym w UE poziomie, a więc napływ nawet kilkuset tysięcy imigrantów nie powinien powodować napięć społecznych. Pytanie tylko skąd ich wziąć i jak efektywnie wykorzystywać ich potencjał? Musimy się tego nauczyć.

Zdecydowanie najważniejszym problemem jest jednak prokreacja. Thomas Malthus zakładał, że równość klas i równość płci spowodują, że rodzić się będzie więcej dzieci. Stało się odwrotnie. Równość dostępu do podstawowych dóbr konsumpcyjnych oraz zrównanie praw kobiet i mężczyzn spowodowało radykalne zmniejszenie się liczby dzieci i realizacji potrzeb prokreacyjnych. W tym kontekście we wszystkich państwach przeżywających problemy demograficzne trwa debata, w jaki sposób doprowadzić do sytuacji, w której urodzenie pierwszego i kolejnych dzieci nie spowoduje perturbacji w życiu danej rodziny z punktu widzenia zawodowego i nie ograniczy w znaczący sposób realizacji innych potrzeb konsumpcyjnych. Moim zdaniem, konkluzje z dotychczasowej debaty nie są zadowalające.

Z drugiej strony chyba trzeba sobie zadać pytanie o zdolność społeczeństw krajów wysoko rozwiniętych do zmian, które byłyby konieczne, gdyby w kolejnych latach rodziło się znacznie więcej dzieci.

Posłużmy się bardzo uproszczonym przykładem. W roku 1971, czyli w roku mojego przyjścia na świat, urodziło się w Polsce 570 tys. dzieci, natomiast w roku 2011 tylko 415 tysięcy. Spróbujmy zobaczyć, co by się stało, gdyby w roku 2012 czy 2015 dokonał się cud i urodziłoby się, podobnie jak w 1971 r., 570 tys. dzieci. Byłoby to 150 tys. więcej niż dzisiaj.

Przy założeniu utrzymania obecnej dostępności do pediatrów oraz nowoczesnej opieki prenatalnej i okołoporodowej konieczne byłoby wybudowanie 10 szpitali położniczych. Kolejne 200 mln zł zostałoby wydane w formie becikowego. Natomiast dotacja do żłobków i przedszkoli musiałaby wzrosnąć o 50–60%. Schodząc na inny poziom dyskusji, oznaczałoby to także zwiększenie zużycia jednorazowych



pieluch o prawie 250 mln rocznie. Nakłady te musiałyby być poniesione bądź z budżetu państwa, który jest obecnie bardzo napięty (co oznaczałoby konieczność znacznych przesunięć kosztem innych grup, które są obecnie beneficjentami transferów społecznych), bądź z kieszeni prywatnych, co zmieniłoby strukturę wydatków konsumpcyjnych. To tylko kwestia pierwszych lat. Koszty te rosłyby przecież wraz z wiekiem dzieci. Pewnie używanie słowa „koszty” jest tutaj błędem. Ja wolę mówić o inwestycjach.

W związku z tym powstaje pytanie, czy jesteśmy w stanie zaproponować nowe podejście do polityki ludnościowej, które z jednej strony zostałoby zaakceptowane przez społeczeństwa, a z drugiej mogłoby być realnie wprowadzone. Szczególnie chodzi tu o zdolność decydentów do nieulegania presji różnych grup społecznych i dokonanie przesunięć, bez których wzrost wydatków na politykę ludnościową w praktyce nie byłby możliwy. To nowe podejście musiałoby obejmować konsensus w kilku najważniejszych działach wchodzących w zakres szeroko rozumianej polityki społecznej, a więc w polityce rynku pracy, edukacji, polityce rodzinnej, zabezpieczeniu społecznym czy w opiece długoterminowej. Musiałoby to być nowe porozumienie międzypokoleniowe. Pytanie, czy jesteśmy na to przygotowani?

Debaty, jakie toczą się w Europie na temat podnoszenia wieku emerytalnego, przyspieszania okresu wchodzenia do systemu edukacji powszechnej, skracania czasu studiów, polityki imigracyjnej oraz realnych instrumentów wsparcia dla rodzin z dziećmi, prowadzą do konkluzji, że będzie to niezmiernie trudne. Polityki ludnościowej nie udało się wyprowadzić z bieżącego konfliktu politycznego, co dodatkowo komplikuje dyskusję na argumenty, a poszczególne działania stają się zakładnikami strategii poszczególnych partii politycznych. Polska próbuje odpowiedzieć na wyzwania demograficzne. Podniesienie i zrównanie wieku przechodzenia na emeryturę przez kobiety i mężczyzn czy obniżenie wieku rozpoczęcia nauki w szkole są krokami w dobrym kierunku. Potrzeba jednak o wiele więcej.

W dyskusji panelowej, weźmie udział sześciu wybitnych ekspertów. W korespondencji przed Kongresem poprosiłem ich zarówno o prezentację sytuacji w krajach, z których pochodzą, ale również o spojrzenie porównawcze. Mam nadzieję, że nasz panel przyczyni się do wymiany doświadczeń i poszerzenia wiedzy na temat przemian demograficznych, ale również przyczyni się do znalezienia „nici Ariadny”, która pozwoli nam wyjść z tego labiryntu.

**Prof. David Coleman**  
**Uniwersytet Oksfordzki, Oksford, Wielka Brytania**

## **Polityka demograficzna w Wielkiej Brytanii – niewiele nowego**



W porównaniu z aktywną polityką prorodziną prowadzoną w wielu krajach Europy oraz Azji Wschodniej, wyraźnie zorientowaną na wzrost lub przynajmniej utrzymanie obecnego przyrostu naturalnego, Wielka Brytania ma niewiele do zaoferowania. Zaangażowanie rządu koncentruje się na problemie migracji, aktywnie popieranej przez poprzedni rząd, choć obecny szuka rozwiązań zmierzających do redukcji napływu nowych imigrantów. Ostatnio wiele mówi się, choć na ogół nieoficjalnie, że populacja Wielkiej Brytanii nie powinna przekroczyć 70 milionów.

Jednym z problemów związanych z tym zagadnieniem jest fakt, iż polityka demograficzna może obejmować prawie wszystko, czym zajmują się współczesne rządy, a te wydają około 50% PKB na działania w niemal każdej dziedzinie życia swoich obywateli, począwszy od wcześniejszego lub późniejszego zawierania związków, prokreacji, migracji, a na śmiertelności skończywszy. Skutki takiej polityki są w większości przypadków – jeśli nie we wszystkich – niezamierzone.

Przykłady działań, których celem nie było kształtowanie struktury demograficznej, a które w efekcie na nią wpłynęły, obejmują bezpłatną edukację państwową, bezpłatną opiekę medyczną, mieszkania socjalne, świadczenia rodzinne, programy przeciwdziałające ubóstwu, co może zwiększać przyrost naturalny. Polityka zagraniczna, np. wsparcie procesu rozszerzania się Unii Europejskiej, może ostatecznie sprzyjać imigracji.

Trudno zatem zdecydować, które z działań powinny być uznane za „mające związek z demografią”. Na potrzeby tego artykułu uznane zostają za takowe działania podejmowane przede wszystkim z uwagi na ich spodziewane skutki w obszarze dzietności, przemieszczania się ludności, przeżycia, zdrowia lub – szerzej – rozmiaru populacji. Wziąwszy pod uwagę powyższe kryteria, można następująco podsumować strategię demograficzną Wielkiej Brytanii :

1. Brak działań wspierających przyrost naturalny. Jedynym jasno sprecyzowanym programem wiążącym się z dzietnością w Wielkiej Brytanii jest program zakładający redukcję o połowę urodzeń przez nastoletnie matki, obecnie o najwyższym wskaźniku w Europie Zachodniej.
2. Programy związane z międzynarodową migracją, najczęściej zorientowane na ograniczenie tego zjawiska, mają ponad stuletnią historię. Działania poprzedniego rządu Laburzystów (w latach 1997–2009) w tym zakresie, znacznie ułatwiające imigrację (novum z wciąż odczuwalnymi skutkami), zastąpiono nowymi, których celem jest ograniczenie rocznej imigracji z „setek tysięcy do dziesiątków tysięcy”.
3. Działania ograniczające umieralność dzięki lepszej opiece medycznej, naturalnie o charakterze pozademograficznym; ich celem jest złagodzenie cierpienia i zapobieganie przedwczesnej śmierci. Tym działaniom nie poświęca się zbyt wiele uwagi, są dość powszechne w większości krajów i w zasadzie nie budzą kontrowersji, z wyjątkiem sytuacji, gdy stan zdrowia nie ulega poprawie.

Inne działania mające na celu zmianę wewnętrznej struktury ludności, pochodzące z lat 30. XX wieku, nie będą brane pod uwagę.

To stosunkowo liberalne podejście do polityki demograficznej nie oznacza, że w Wielkiej Brytanii nie ma tego rodzaju problemów. Wręcz przeciwnie, są: niektóre specyficzne dla tego kraju, inne typowe także dla innych krajów Europy Zachodniej. Wskaźnik dzietności w Wielkiej Brytanii nie stanowi problemu: obecnie utrzymuje się na poziomie 1,95 (wykres 1); nigdy nie spadł poniżej poziomu 1,63 (2001) czy wcześniej 1,66 (1993). Starzenie się społeczeństwa jest powszechnym zjawiskiem w gospodarczo rozwiniętych krajach, jednak Wielką Brytanię problem ten dotyka mniej niż inne kraje z uwagi na stosunkowo wysoki przyrost naturalny oraz, w pewnym stopniu, skalę imigracji. Zbyt wysoki jest wskaźnik dzietności wśród nastolatków, najwyższy w zachodniej Europie. W 1998 r. wdrożono program mający zredukować to zjawisko o połowę. Umieralność jest także uważana za zbyt wysoką, podobnie występowanie HIV/AIDS. Problemy zdrowotne obejmują także: otyłość (najwyższy

wskaźnik w Europie Zachodniej) oraz będącą jej skutkiem cukrzycę typu drugiego, zbyt wysokie spożycie alkoholu i choroby wątroby, wysoką umieralność z powodu chorób nowotworowych (szczególnie z powodu nowotworu piersi). Skala imigracji jest duża, a działania rządowe w tym obszarze zmieniły się radykalnie wraz ze zmianą partii rządzącej w 2010 roku. Już od kilku lat imigrację zalicza się do kluczowych wyzwań dla rządu. Uogólniona lista zjawisk związanych z migracją oraz programów rządowych w tym zakresie, przygotowywana regularnie przez ONZ (2010), przedstawia się następująco dla Wielkiej Brytanii w 2009 r:

| Wyzwanie  | Oficjalna ocena  | Programy  |
|---|--|---|
| <ul style="list-style-type: none"> <li>wzrost ludności</li> <li>struktura wieku</li> <li>plodność</li> <li>plodność wśród nastolat-ków</li> <li>zdrowie i umieralność</li> <li>rozmieszczenie przestrzenne</li> </ul> | <ul style="list-style-type: none"> <li>satysfakcjonująca</li> <li>poważny problem</li> <li>satysfakcjonująca</li> <li>poważny problem</li> <li>nie akceptowalna</li> <li>wymagana wyraźna zmiana</li> <li>satysfakcjonująca</li> </ul> | <ul style="list-style-type: none"> <li>brak</li> <li>brak</li> <li>brak</li> <li>wdrażane</li> <li>kilka</li> <li>wzrost wiejsko-miejski, Redukcja wiejsko-wiejskiego</li> <li>utrzymanie wszystkich form, zwiększenie migracji osób o wysokich kwalifikacjach</li> </ul> |

Źródło: ONZ 2010.

Działania dotyczące migracji (także migracji wiejsko-miejskiej) zmieniły się radykalnie od 2009 r., a ich charakter się zaostrzył. Zagadnienia te zostaną szczegółowo omówione poniżej.

## Działania wpływające na dzietność

Spadek współczynnika urodzeń na początku przemian demograficznych oraz jego nieoczekiwany wzrost w okresie „baby boomu” wywołał obawy. W 1913 r. powołano Krajową Komisję ds. Przyrostu Naturalnego (National Birth-Rate Commission), półoficjalny organ założony w odpowiedzi na bezprecedensowy spadek liczby urodzeń dostrzegalny w statystykach od lat 80. XIX wieku. W tamtym okresie niejasne były przyczyny spadku urodzeń, nie było także oczywiste, kiedy ów trend mógłby się zatrzymać i na jakim poziomie. Autorzy raportu z 1916 r. przedstawili kilka założeń, m.in. w kwestii zdrowia i umieralności niemowląt, stanowiącej wówczas po-

ważny problem. Jednak w ślad za tymi wskazaniem nie poszły żadne działania. W okresie międzywojennym, podobnie jak w innych krajach europejskich, odnotowano przyrost naturalny poniżej wskaźnika zastępowalności pokoleń. Pesymistyczne prognozy demograficzne z tamtego okresu wywołały poważne obawy o dalszy spadek ludności. Stosunkowo późno, bo w 1944 r., utworzono Królewską Komisję ds. Ludności (Royal Commission on Population); w raporcie Komisji z 1949 r. (punkt zwrotny w analizie demograficznej) nie zalecano podejmowania dramatycznych działań w zakresie zwiększenia przyrostu naturalnego, widocznych w polityce demograficznej kontynentalnej Europy. Raport był wyważony, a jego autorzy dostrzegali wiele zalet w umiarkowanym lub zerowym wzroście demograficznym.

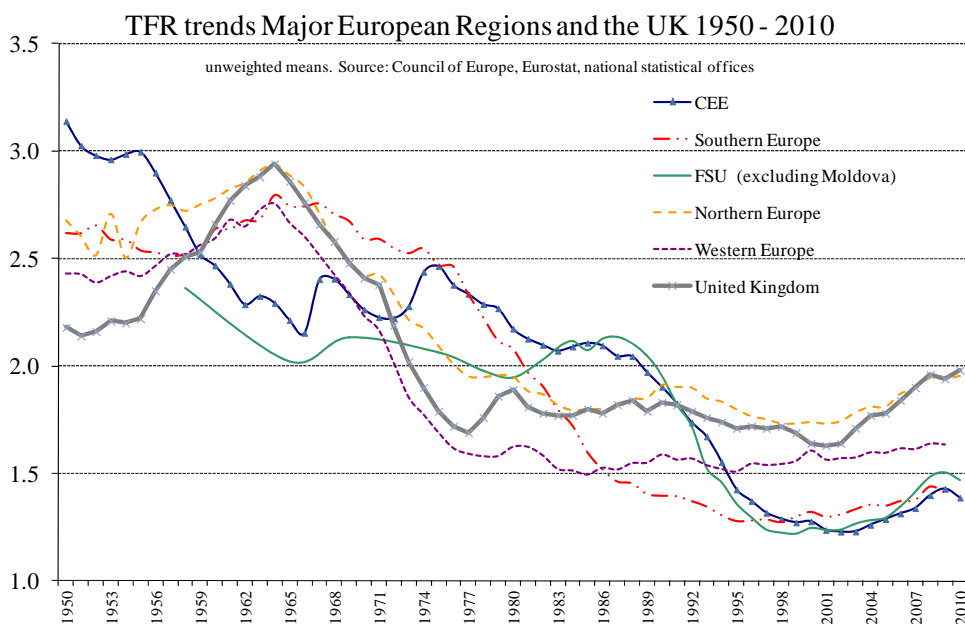
Zanim raport został opublikowany, powojenny boom demograficzny spowodował wzrost współczynnika dzietności ogólnej do niemal 3.0, który pozostał na poziomie zapewniającym zastępowalność pokoleń aż do boomu z lat 50., prowadzącego ostatecznie do wdrożenia odwrotnych działań. Oficjalne prognozy z lat 60., zakładające dalszy wzrost przyrostu naturalnego, zwracały uwagę na alarmujące skutki wzrostu zaludnienia w Wielkiej Brytanii, świadomej swojej gęstości zaludnienia, ograniczonej powierzchni oraz chronicznych problemów z bilansem płatniczym. W pierwszym raporcie nowo powstałego Parlamentarnego Komitetu ds. Nauki i Technologii (1971) omówiono problemy przeludnienia bezpośrednio wynikające z prognozowanego wzrostu oraz przedstawiono zalecenia, jak uniknąć niekorzystnych skutków tego zjawiska; prawdopodobnie był to jedyny raport w Europie, w którym przyjęto tego rodzaju perspektywę. Raport pojawił się jednak w czasie, gdy odnotowano spadek urodzeń, zatem kwestie, które podnosił, przynajmniej tymczasowo straciły na znaczeniu. Rząd odniósł się do tego raportu zdawkowo.

W obawach związanych z przeludnieniem pobrzmiewało echo lęków z przeszłości. Od XVII wieku lokalne władze zachęcały do emigracji ze Zjednoczonego Królestwa głównie do kolonii w Ameryce, by ograniczyć poziom ubóstwa, natomiast od XIX wieku władze na szczeblu państwowym propagowały ten kierunek emigracji, by złagodzić społeczne napięcia, wzmocnić więzy z posiadłościami zamorskimi oraz utrzymać rynek zbytu dla brytyjskiego eksportu. W 1925 r. założono Departament Kolonii Zamorskich (Overseas Settlement Department), następnie Radę Rozwoju Zamorskiego (the Oversea Development Board, 1936), a później jej następcę, Radę Migracji Zamorskiej (the Oversea Migration Board, 1954), która funkcjonowała do roku 1963. Różne rządy Australii prowadziły działania zachęcające do takiej emigracji, począwszy od roku 1906 aż do lat 60. XX wieku.

Od tego czasu na kwestię przyrostu naturalnego można spojrzeć z dwóch perspektyw: z jednej strony organizacje ekologiczne (np. Partia Zielonych, Stowarzyszenie na Rzecz Optymalnego Zaludnienia – the Optimum Population Trust) oraz inne organizacje argumentują na korzyść mniejszego zaludnienia oraz niższego przyrostu naturalnego, natomiast z drugiej strony ekonomiści wyrażają obawy w powodu niskiego współczynnika urodzeń i starzenia się społeczeństwa. Dziś lepiej rozumiemy,

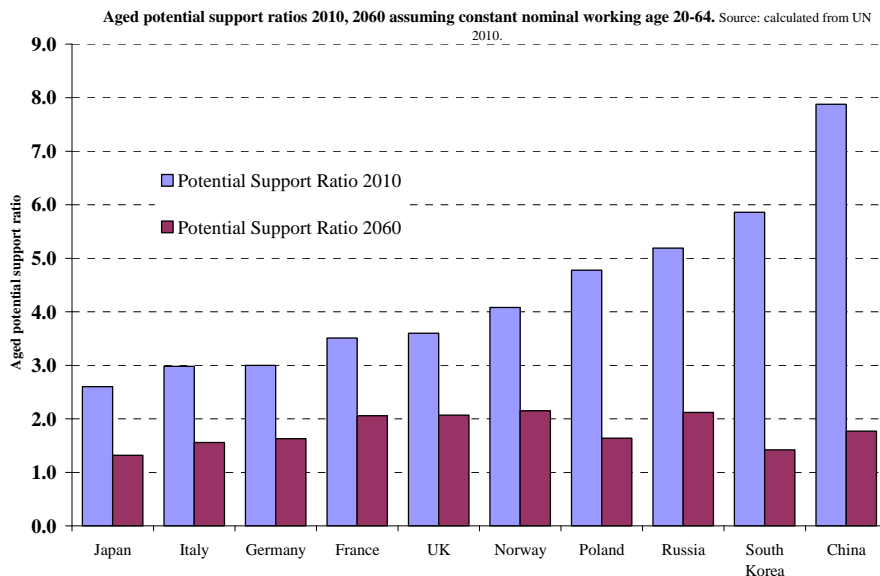
że starzenie się ludności jest nieuchronne i że należy w tym zakresie podjąć także pozademograficzne działania (np. w sprawie wieku emerytalnego czy udziału w rynku pracy). Problemu starzenia się społeczeństw nie rozwiąże ani wyższy przyrost naturalny (choć pomaga), ani imigracja. Od lat 70. przyrost naturalny w Wielkiej Brytanii nie wykraczał zazwyczaj poza „strefę bezpieczeństwa”, współczynnik dzietności utrzymywał się na poziomie 1,7, a starzenie się społeczeństwa, choć kosztowne i bolesne, jest pod kontrolą. Od połowy pierwszego dziesięciolecia XXI wieku współczynnik dzietności wzrósł do poziomu 1,95 w Anglii, a w Walii – do 2, choć potem spadł nieco na skutek kryzysu gospodarczego (rys. 1).

**Rysunek 1. Trendy współczynnika dzietności w Regionach Europy i Wielkiej Brytanii, 1950–2010**



Większość demografów jest zdania, że to prawdopodobnie najwyższy poziom dzietności, jakiego można się spodziewać we współczesnym społeczeństwie na poziomie narodowym. Wielka Brytania nie prowadzi żadnej polityki w zakresie kontroli współczynnika dzietności. Choć problem starzejącego się brytyjskiego społeczeństwa z pewnością da o sobie znać w połowie XXI wieku, to – jak wskazują prognozy – współczynnik potencjalnego wsparcia będzie wówczas jednym z najwyższych wśród krajów rozwiniętych (rys. 2).

**Rysunek 2. Współczynnik potencjalnego wsparcia  
(dla grup wieku produkcyjnego 20–64 lat). 2010,2060**



Źródło: na podstawie obliczeń ONZ.

Jednak pewne elementy współczynnika dzietności wywołują obawy i zmuszają do podjęcia działań. Nastoletnie macierzyństwo jest w Wielkiej Brytanii uważane za jedną z największych przeszkód w wyrównaniu życiowych szans zarówno dla matek, jak i dla ich dzieci. Odsetek nastoletnich cięż jest tu najwyższy w Zachodniej Europie. Współczynnik płodności kobiet poniżej 20. roku życia wynosił 30,5% w roku 1979, 31,9% w 1989, 30,8% w 1999, i 25,2% w 2009 roku. Temu niewielkiemu ogólnemu spadkowi towarzyszył wzrost cięż młodszych nastolatek, w szczególności tych, które nie osiągnęły wieku, w którym prawo dopuszcza współżycie seksualne. Większość nieletnich rodziców nie ma stałego partnera, to osoby słabo wykształcone, bezrobotne oraz korzystające z mieszkań socjalnych – większość ich mieszkańców znajduje się w podobnie trudnym położeniu. Celem działań podjętych w roku 1998, zmienionych przez późniejsze rządy, jest obniżenie współczynnika urodzeń wśród nastoletnich matek o 20% do 2007 r., obniżenie współczynnika urodzeń u matek poniżej 17. roku życia o 40% oraz ograniczenie przedwczesnej aktywności seksualnej w taki sposób, aby 75% nastolatków nie odbywało stosunków seksualnych do 16. roku życia (odbywanie stosunków seksualnych przed 16. rokiem życia jest sprzeczne z prawem). Program zakłada także możliwość ukończenia przez wszystkie nastoletnie matki obowiązkowej edukacji (do 16. roku życia) oraz zapew-

nienie połowie z nich możliwości dalszej nauki. W ramach programu zainicjowanego w 1999 r. przeznaczono 306 mln funtów do 2009 roku na promocję antykoncepcji wśród nastolatek. Jak dotąd, postęp w realizacji ww. celów jest niewielki.

## **Polityka rodzinna**

Jak dzietność w sposób niezamierzony wpływa na politykę rodzinną zorientowaną na pomoc społeczną oraz zmniejszenie skali ubóstwa? Polityka rodzinna jest koncepcją dobrze rozumianą w Europie kontynentalnej, jednak w Wielkiej Brytanii, według terminologii Espinga Andersena państwie o liberalnym modelu polityki społecznej, dopiero od niedawna toczy się na ten temat dyskusja. Godzenie obowiązków zawodowych i rodzinnych uznawano za sprawę osobistą (Lewis i Campbell, 2007). Do dziś, po 13 latach interwencjonistycznych rządów Laburzystów (1997–2010), nie opracowano spójnej i jasnej polityki rodzinnej. Nie ma więc jasno określonego programu z czysto „rodzinnymi” celami, pomimo mianowania Ministra ds. Rodziny w 1994 r. oraz Ministra ds. Dzieci w 2003 r., oraz innych podobnych inicjatyw. Dziś założenia polityki społecznej z pewnością mają wpływ na rodzinę, a zatem także na zawieranie związków i prokreację, lecz nie są bezpośrednio zorientowane na te obszary. Celem takiej polityki jest ochrona społecznie wykluczonych oraz zmniejszanie skali ubóstwa.

Bazując na pierwotnym modelu rodziny opartej na jednym żywicielu oraz na modelu państwa socjalnego (Finch, *bd*), brytyjskie „liberalne państwo dobrobytu” przyznało pierwszeństwo prawu do opieki społecznej oraz zatrudnienia. W ostatnich dekadach twórcy polityki rodzinnej musieli jednak zareagować na zmiany w strukturze rodziny: wyraźnie wzrósł odsetek rodziców samotnie wychowujących dzieci, wzrosło tym samym zapotrzebowanie na pomoc społeczną. Jako że ten trend zwiększa ubóstwo, a ograniczenie tegoż jest priorytetowym założeniem polityki rodzinnej, wypłaty zasiłków zdecydowanie wzrosły (niektórzy utrzymują, że relacja ta jest dwukierunkowa), co z kolei sprowokowało powstanie programów usiłujących ograniczyć „kulturę zależności”, stworzoną przez system opieki społecznej. Na przykład Agencja Wspierania Dzieci (Child Support Agency) założona w roku 1993 miała za zadanie zmobilizować nieobecnych ojców do podjęcia współodpowiedzialności za utrzymanie swoich dzieci, a tym samym wskrzesić ideę „obowiązków ponad prawami”. Twórcy polityki rodzinnej ostatniego rządu „nowych laburzystów” (1997–2010) poszli dalej, uznając pracę dla wszystkich, także samotnych matek, za najlepszy sposób na lepsze perspektywy życiowe i uniknięcie uzależnienia od opieki społecznej, wdrażając model amerykański (Kenjoh, 2005; Fleckenstein i Seeleib-Kaiser, 2011). Równowagę między obowiązkami zawodowymi a rodzinnymi można łatwiej osiągnąć dzięki opiece przedszkolnej, urlopom wychowawczym, prawu do żądania elastycznych godzin pracy. Jednym z konkretnych celów tych działań było wyeliminowanie ubóstwa wśród dzieci do 2020 r. (Gregg i in., 2007) dzięki takim



inicjatywom, jak: „Pewny start”, „Obligacje dziecięce”, dodatki na pokrycie kosztów edukacji; edukację wczesnoszkolną, urlopy wychowawcze, elastyczne godziny pracy, płatny 12-miesięczny urlop macierzyński wprowadzono w 2010 roku. Ulga podatkowa na dziecko miała wspierać zatrudnienie i redukować poziom ubóstwa osób, które podjęły pracę zamiast korzystać z pomocy społecznej. Stosowano także dopłaty do pensji osób o niskich dochodach. Za tymi rozwiązaniami nie stały żadne jawne lub ukryte cele związane z rozrodczością; nie uzasadniały ich żadne intencje ani demograficzne potrzeby; gdyby jednak do nich doszło, byłoby to bardzo kontrowersyjne.

Powyższe działania okazały się bardzo kosztowne: wydatki na dzieci wzrosły o 50% w latach 1999–2003 – jest to bezprecedensowy wzrost w ciągu 30 lat, powiększający dochód netto 20% osób najmniej zamożnych (dolnego kwintyla) o 10–12%. Nie brakuje opinii, że te działania przyczyniły się do wzrostu dzietności, mimo braku takiej intencji, w szczególności wśród uboższych rodzin: o 10% wzrosło prawdopodobieństwo urodzenia dziecka (szczególnie w przypadku pierwszych narodzin w rodzinie; Brewer, Ratcliffe i Smith, 2007). Można by jednak sprzeczać się, czy wzrost zatrudnienia wśród samotnych matek (oraz nacisk na szukanie pracy) mógł doprowadzić do obniżenia dzietności w tej grupie poprzez powstanie kosztów utraconych korzyści związanych z macierzyństwem.

Nowy rząd, podejmując (od 2010 r.) działania w tym obszarze, także celowo nie wspomina o przyroście naturalnym, jakby nie było tego problemu we współczesnej polityce Wielkiej Brytanii (choć rosnące współczynniki urodzeń wśród imigrantów wzbudziły powszechne obawy, mimo oficjalnie dość obojętnego stosunku do tego zjawiska). Wdraża się jednak wiele programów dotyczących rodzin, które to mogą mieć wpływ na przyrost naturalny. Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że obecny rząd w Wielkiej Brytanii, co zdarza się niebawem rzadko, jest koalicją: w 2010 r. konserwatystom nie udało się zdobyć w Parlamencie większości, zatem mogą rządzić jedynie z niepewnym koalicjantem, Liberalnymi Demokratami. Polityka rodzinna leży w gestii konserwatywnych ministrów, którzy zajmują w tej kwestii znacznie bardziej ortodoksyjne stanowisko niż ich koledzy z Partii Liberalnych Demokratów. Opisane poniżej działania pod przewodnictwem konserwatywnego Ministra Pracy i Polityki Społecznej, Sekretarza Stanu, I. D. Smitha, prawdopodobnie spotykają się ze sprzeciwem wewnątrz samego rządu, nie wspominając o opozycji Laburzystów, zatem ilość programów, które faktycznie uda się zrealizować, pozostaje niewiadomą.

Zasadniczo, nowy rząd za najważniejsze problemy ponownie uznaje ubóstwo wśród najmłodszych, koszty opieki społecznej oraz dość kontrowersyjne systemy zasiłków i ulg, a w kwestii zatrudnienia idzie dalej niż poprzedni i uważniej przygląda się świadczeniom społecznym, które wzmacniają zależność od polityki społecznej.

W tym kontekście nowy rząd chce wspierać instytucję małżeństwa oraz pełnej rodziny, a w konsekwencji zmniejszać liczbę rozwodów oraz separacji, zwłaszcza

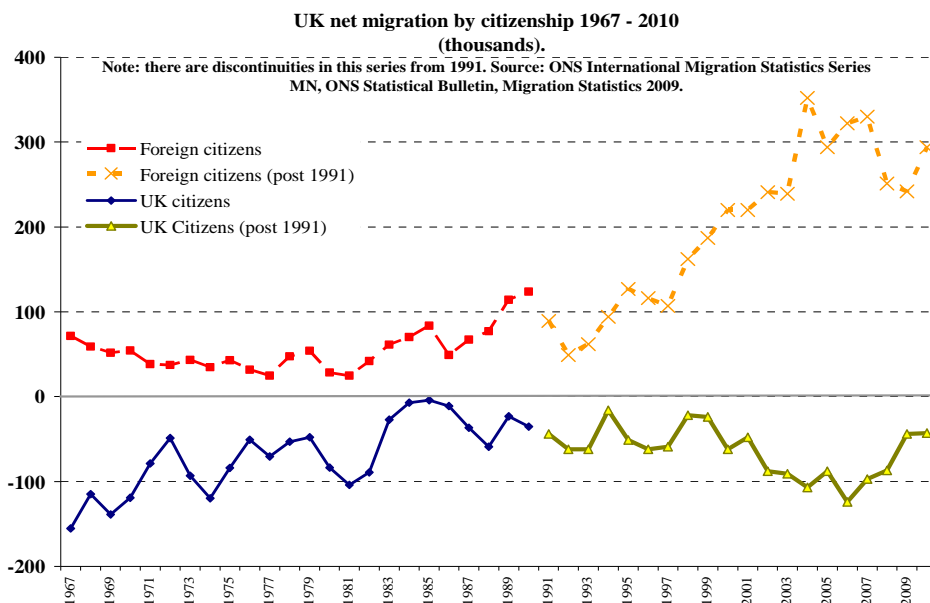
gdy w grę wchodzi dobro dzieci. Rząd powołuje się przy tym na statystyki, z których wynika, że 28% dzieci wychowujących się w niepełnej rodzinie żyje we względnym ubóstwie; dla porównania, odsetek dzieci z pełnych rodzin żyjących w takich warunkach wynosi 17%. Poprzednie działania, jak twierdzi rząd, raczej ukrywały zaniedbania w tym obszarze pod przykrywką neutralności zamiast zapobiegać rozpadowi rodziny, także dlatego, że wprowadzono instytucjonalne rozwiązania (zasiłki, ulgi), które powodowały, że pozostawanie w związku było nieopłacalne. Podkreślając wprost znaczenie instytucji małżeństwa, rząd powołuje się na badania, z których wynika, że „kochająca rodzina z dwojgiem poślubionych sobie ludzi może stworzyć dziecku bezsprzecznie najlepsze warunki rozwoju”. W dobie liberalnego podejścia do wszystkich typów rodziny oraz w obliczu kolejnej fali przemian demograficznych – drugiego przejścia demograficznego (*second demographic transition*) – jest to dość rewolucyjny pomysł, choć niektórzy nazwaliby go reakcyjnym. Niedawno Premier David Cameron poszedł nieco dalej, ogłaszając 25 czerwca 2012 r. pakiet reform socjalnych, których głównym celem jest ograniczenie dostępności zasiłków dla niepracujących osób poniżej 25. roku życia, co może mieć wpływ na poziom dzietności. Co więcej, Premier Cameron zasugerował, że zasiłki na dzieci mogą być ograniczone do trojga dzieci, jednak wiele z tych propozycji może nie doczekać się realizacji przez Rząd, zważywszy na jego koalicyjny charakter.

## **Polityka imigracyjna**

Choć Wielka Brytania była od zawsze atrakcyjnym miejscem dla imigrantów, największy demograficzny napływ migrantów miał miejsce w ostatnich latach. Kraj ten był głównym celem emigrantów od XVII do XX wieku; emigracja obywateli Wielkiej Brytanii trwa do dnia dzisiejszego. Migracja na wielką skalę z innych krajów europejskich lub spoza Europy jest fenomenem w powojennej historii. Początkowo największy ruch spoza Europy dotyczył krajów Wspólnoty Narodów, czyli obywateli Imperium Brytyjskiego, a także obywateli byłych kolonii brytyjskich – głównie z Zachodnich Indii, Południowej Azji i Afryki. Początkowo takie osoby nie podlegały kontroli imigracyjnej, która po raz pierwszy została wprowadzona w 1962 r. w stosunku do obywateli Imperium Brytyjskiego. Początkowo kontrowersyjne, kontrole te były wzmocniane przez następne rządy, zarówno lewicowe, jak i prawicowe, z uwzględnieniem jednak programu łączenia rodzin, wymagań rynku pracy oraz azylu politycznego. Niełatwy kompromis polityczny w tym zakresie przetrwał od lat 60. aż do powstania rządu „nowych laburzystów” w 1997 roku. Ci ostatni wprowadzili politykę większej otwartości na migrację, twierdząc, że służy ona ważnym celom społecznym i politycznym. Działania te miały także cele ściśle polityczne i doprowadziły do radykalnego wzrostu imigracji netto (Mitchell i in., 2011).

Podjęto wiele środków ułatwiających przyjazd migrantów w celach zarobkowych, łącznie z rozwojem „punktowego” systemu, podobnego do tego, który jest stosowany w Australii i Kanadzie, które to kraje raczej prowadzą politykę proimigracyjną niż ograniczającą imigrację. Ograniczenia w stosunku do migracji rodzin zostały również zniesione, co spełniło zarazem liberalne ideały i polityczne cele. Migranci spoza Europy na ogół wspierają Partię Pracy, odgrywając znaczącą rolę w załagodzeniu ograniczeń, zaś obywatele Imperium Brytyjskiego w Wielkiej Brytanii mają prawo do głosowania w wyborach bez względu na to, czy są obywatelami Wielkiej Brytanii. Imigracja studentów również znacząco wzrosła w tym czasie, po części w odpowiedzi na rozwój brytyjskiego sektora edukacji wyższej, a po części ze względu na ograniczenia publicznych wydatków na uniwersytety. Studenci, którzy nie są obywatelami Unii Europejskiej, opłacają pełne czesne, przez co są atrakcyjni dla nie najlepiej prosperujących uniwersytetów. Do 2003 r. imigracja netto wzrosła do 148 tys. osób z 1000 osób w roku 1993 (rys. 3). Większość imigrantów pochodzi spoza Europy.

**Rysunek 3. Saldo migracji w Zjednoczonym Królestwie według obywatelstwa, 1967–2010 (w tys.)**



Wraz z przystąpieniem do Unii Europejskiej ośmiu nowych państw Europy Środkowej i Wschodniej w maju 2004 r. nastąpił zwrot w tym obszarze. Chcąc chronić swoje rynki pracy, większość państw członkowskich Unii Europejskiej powołała się

na prawo do odmowy bezpośredniego otwarcia rynków pracy dla obywateli nowych państw przybywających do nich w celach zarobkowych. Jednak rząd Wielkiej Brytanii, zgodnie ze swą polityką migracyjną, stanowił wyjątek – natychmiast otworzył swoje granice dla imigrantów zarobkowych. Jednocześnie rząd brytyjski, powołując się na wątpliwe prognozy demograficzne, przewidywał, że każdego roku granice Wielkiej Brytanii będzie przekraczało jedynie 13 tys. imigrantów. W rzeczywistości napływ imigrantów był wielokrotnie wyższy: ponad milion osób przekroczyło granice Wielkiej Brytanii, głównie z Polski, a zaludnienie wzrosło o 521 tys. do 2010 roku. Dzieci polskiego pochodzenia w 2003 r. było łącznie 75 tys. Mimo kryzysu ekonomicznego napływ jest wciąż dodatni (w 2010 r. napływ netto wyniósł 49 tys. osób), wbrew wszelkim prognozom. Uważa się, że to największy napływ imigrantów w historii Wielkiej Brytanii. Matki pochodzące z Polski rodzą obecnie najwięcej dzieci spośród wszystkich matek pochodzących spoza Wielkiej Brytanii, więcej nawet niż matki pochodzące z Indii, Pakistanu czy Bangladeszu. W roku 2010 z matek o polskich korzeniach urodziło się 19 762 dzieci – podczas gdy jeszcze w 2001 roku – tylko 896. (Narodowy Urząd Statystyczny Wielkiej Brytanii, 2011).

Początkowo nową politykę uzasadniały czynniki ekonomiczne i demograficzne. Większy napływ imigrantów mógł uzupełnić braki w pewnych zawodach; ponadto, imigranci z jednej strony często są gotowi podejmować pracę, której nie podejmą autochtoni, a z drugiej – napływ imigrantów to także napływ dobrze wykształconych i wykwalifikowanych fachowców, finansistów, specjalistów IT czy lekarzy i pielęgniarek, od których Narodowa Służba Zdrowia jest zależna od wielu dziesięcioleci. Nie brakowało także głosów, że napływ imigrantów złagodzi skutki starzenia się społeczeństwa i wesprze system emerytalny, w szczególności po ukazaniu się w 2000 r. raportu Organizacji Narodów Zjednoczonych na temat „migracji zastępczej”. Kulturową różnorodność (koncepcja zapożyczona z USA), naturalny wszak skutek napływu imigrantów, zaczęto uznawać za korzystną, a nie, jak dotąd, za źródło problemów. Twierdzenia, że interesy lokalnej społeczności były narażone na szkody – ze względu na niższe pensje lub bezrobocie – zostały odrzucone, a niebezpieczeństwo zażegnane zostało zapewnieniem (fałszywym, o ile ma to jakiegokolwiek znaczenie), że Wielka Brytania od zawsze była „narodem imigrantów”. Krytycy nowej polityki lub skutków migracji na tak dużą skalę narazili się na ryzyko określenia mianem rasistów lub fanatyków ze strony władz, począwszy od Ministra Spraw Wewnętrznych oraz Premiera, a także przez liberalną prasę. Szczególnie zlorzeczono jedynej grupie nacisku (Straży Migracji Wielkiej Brytanii, Migration Watch UK), ustanowionej w 2001 roku w celu ukształtowania świadomości społecznej w zakresie migracji oraz jej konsekwencji. Grupa ta pozostawała przez długi czas niemal jedynym, łatwo dostępnym, alternatywnym i rzetelnym źródłem informacji na temat migracji. Autor niniejszego artykułu jest jednym z doradców przy tej organizacji.

Do roku 2009 wartość imigracji netto w Wielkiej Brytanii (wszystkie obywatelstwa) osiągnęła 198 tys. osób: odnotowano wówczas napływ netto obcokrajowców na poziomie 242 tys., natomiast 44 tys. Brytyjczyków opuściło granice swojego kraju. Od końca lat 90. napływ ludności netto utrzymywał się na historycznie wysokim poziomie (3 miliony imigrantów od 1997 r.), co doprowadziło do powstania dwumilionowej populacji imigrantów i przyczyniło się do największego wzrostu zaludnienia od czasu wyżu demograficznego w 1962 roku. Ostatnie prognozy demograficzne (Narodowy Urząd Statystyczny Wielkiej Brytanii) mówią o dodatkowym wzroście liczby ludności o 16 mln do roku 2051, z których większość – a po roku 2031 wszyscy – będą pochodzić od imigrantów. Według prognoz z połowy lat dziewięćdziesiątych (np. z 1994 r.) – jeszcze przed gwałtownym wzrostem migracji – liczba ludności miała osiągnąć swą szczytową wartość ok. 61,2 mln około 2023 roku.

Wszystkie te założenia okazały się jednak błędne. Imigracja na tak dużą skalę ma tyleż zalet, co wad; postawy społeczne w wielu miastach zaczęły się wyraźnie zmieniać, korzyści fiskalne zaś w rzeczywistości okazały się dyskusyjne (niektórzy analitycy twierdzili, że były to korzyści niewielkie lub że w ogóle ich nie było), oparte w zbyt dużym stopniu na przypuszczeniach. Wolnych etatów wciąż było bardzo wiele pomimo ciągłego napływu imigrantów. Problem masowej imigracji współistniał z problemem lokalnego bezrobocia i niskiego poziomu aktywności ekonomicznej wśród rdzennej młodzieży; milion młodych ludzi pomiędzy 16. a 24. rokiem życia nie uczyło się, nie podejmowało pracy, nie uczestniczyło w szkoleniach przygotowujących do zawodu – tak zwanych NEETS (*not in education, employment or training*). Łatwy dostęp do taniej siły roboczej – obcokrajowców gotowych do pracy za niskie wynagrodzenie – został uznany za ogromną przeszkodę w reformowaniu systemu świadczeń socjalnych oraz nieudanych programów edukacyjnych, głównych winowajców powstania niemobilnej potencjalnej siły roboczej. Inne, pozafiskalne koszty, są wyraźnie niekorzystne: wzrost przestępczości, pogorszenie bezpieczeństwa i zdrowia. Presja na szkolnictwo i mieszkalnictwo wyraźnie wzrosła. Choć PKB wzrósł w wyniku wzrostu zaludnienia, to PKB na mieszkańca się nie zwiększył, a w rzeczywistości większość zysków przypadła samym imigrantom oraz ich pracodawcom. Różnorodność społeczna doprowadziła do powstania problemów, których nie zniwelowało kulturowe bogactwo, postulowane przez zwolenników otwartości migracyjnej: trudności językowych w szkołach liczebnie zdominowanych przez dzieci emigrantów, kulturowych rozbieżności (przy wyborze religii oraz jej pozycji w państwie, związanych ze statusem i prawami kobiet oraz religijnych mniejszości) czy kosztów „społecznej przemiany”, gospodarczych kosztów tłumaczeń, usług integracyjnych czy innych kwestii. Zjawiska te szeroko opisano w licznych opracowaniach naukowych, których nie sposób nawet pobieżnie podsumować czy sprawiedliwie ocenić (patrz np.: Glover i Gott, 2001; Gott i Johnson, 2002; Coleman i Rowthorn, 2004; Izba Lordów, 2008; Ruhs i Anderson, 2010). A co prawdopodobnie najważniejsze, omawiane wyżej zjawiska sprawiły, że opinia publiczna,

zawsze w pewnym stopniu wroga imigracji na wielką skalę, stała się jeszcze bardziej niechętna, nadając kwestiom imigracyjnym status najpoważniejszego problemu w debacie publicznej. W odpowiedzi rząd laburzystów zaczął powoli wycofywać się z otwartej polityki imigracyjnej, na przykład likwidując wizy dla niewykwalifikowanych obywateli spoza Unii Europejskiej, przybywających w celach zarobkowych. Publiczna niechęć do tak wielkiej skali napływu przyczyniła się znacząco do porażki rządu laburzystów w 2010 roku.

Nowy rząd koalicyjny, wybrany w 2010 r., obiecał zmienić tę sytuację. Podczas kampanii wyborczej Partia Konserwatystów, główny partner w koalicji rządowej, obiecała ograniczyć wzrost liczby imigrantów zgodnie „z ambitnymi celami powrotu do poziomu salda migracji z lat 80. i 90., kiedy to liczba imigrantów była liczona w dziesiątkach tysięcy, a nie w setkach tysięcy” (konferencja prasowa Premiera, 20 maja 2010). Premier opisywał cel polityki migracyjnej rządu jako „imigrację dobrą, ale nie masową”. Rząd wierzy, że dzięki minimalizowaniu możliwości nadużyć oraz wprowadzeniu bardziej restrykcyjnych warunków przyjazdu będzie możliwe obniżenie ogólnego poziomu salda migracji, przy jednoczesnym przyciąganiu – poprzez bardziej selektywny proces imigracji – najlepiej wykształconych i wykwalifikowanych migrantów, których obecność jest uznawana za bardzo korzystną dla kraju.

Mając powyższe na uwadze, nowy rząd przygląda się bacznie wszystkim kategoriom imigrantów oraz ich drodze do stałego osiedlenia, i sukcesywnie wprowadza zmiany do związanych z tym warunków i kryteriów (Gower, 2012). Dostrzegając korzyści płynące z umiarkowanej migracji oraz szanując zasadę łączenia rodzin na emigracji oraz prawo azylu, rząd stwierdził, że ważną składową napływu imigrantów w celu podjęcia nauki na uczelniach wyższych było w istocie stosunkowo łatwe uzyskanie wszelkich formalności związanych z pobytem w Wielkiej Brytanii. Nie najlepsze zarządzanie napływem siły roboczej przyniosło negatywne konsekwencje nisko opłacanym pracownikom oraz bezrobotnym (ograniczenie możliwości zatrudnienia). Migracja spowodowała presję na szkoły, służbę zdrowia, transport, rynek mieszkaniowy oraz zasiłki socjalne, wzmogła segregację i napięcia społeczne, była także przyczyną słabszej integracji – według Minister Spraw Wewnętrznych Thereisy May (wystąpienie z 5 listopada 2010 r.). Takie zmiany w polityce nie wymagały jak dotąd nowej procedury legislacyjnej (dla której wymagana byłaby pełna debata oraz procedura parlamentarna), jednak zostały włączone do zmian w przepisach imigracyjnych, dla których wymagana jest jedynie parlamanterna opinia i zgoda (tzw. poboczna legislacja). Przepisy te sporządzono zgodnie z postanowieniami Aktu Imigracyjnego z 1971 r., który wciąż pozostaje podstawowym aktem prawnym w sprawach związanych z imigracją. Zawierają się one w kilkuset paragrafach oraz stanowią wytyczne dla urzędników oraz sędziów zaangażowanych w procesy imigracyjne.

## Program koalicji rządowej w kwestii imigracji

Koalicja rządowa wysunęła następujące programy, których celem jest rozwiązywanie problemów związanych z imigracją różnymi kanałami. Zostały one ogłoszone przy wielu okazjach, na przykład podczas ustnego oświadczenia dla Izby Lordów 23 listopada 2010 r., w przemowie Premiera z 14 kwietnia 2011 r. oraz przez Ministra ds. Imigracji Damiana Greena w lutym 2012 roku. Przydatne podsumowanie możemy znaleźć w artykule opublikowanym przez Bibliotekę Izby Gmin w maju 2012 r. (Gower, 2012) oraz w jednej z najnowszych publikacji Urzędu Granicznego Wielkiej Brytanii z 15 marca 2012 roku. We wszystkich tych dokumentach jest mowa o zmianach dotyczących jedynie imigrantów spoza krajów Unii Europejskiej. Wynikają one z systemu punktowego, wprowadzonego przez poprzedni rząd. Krótki opis tego systemu, pobrany bezpośrednio ze strony internetowej Urzędu Granicznego Wielkiej Brytanii, odpowiedzialnego za kontrolę imigracji, jest przedstawiony poniżej. Powinno się również zaznaczyć, że przeważająca część imigracji netto w Wielkiej Brytanii, podobnie jak w większości innych krajów europejskich, nie jest związana z celami zarobkowymi.

**Kategoria 1:** przeznaczona jest dla przedsiębiorców, inwestorów, absolwentów wyższych uczelni, oraz tych nielicznych osób, które spełniają wymagania dla wizy przeznaczonej dla ludzi szczególnie uzdolnionych. Wielka Brytania wprowadziła również ostatnio wizę dla absolwentów wyższych uczelni zagranicznych „Przedsiębiorczy absolwent”. Kategoria 1 wizy imigracyjnej dla wysoce uzdolnionych została wycofana w kwietniu 2011 roku. Została zastąpiona kategorią 1 wizy dla wyjątkowo uzdolnionych, choć niewielu imigrantów może się o nią ubiegać.

**Kategoria 2:** skierowana jest do wykwalifikowanych pracowników, którzy otrzymali ofertę pracy, włączając w to pracowników, duchownych, sportowców, oraz osoby oddelegowane do pracy za granicą w ramach transferu w firmie (co wymaga potwierdzenia finansowania od pracodawców).

**Kategoria 3:** pierwotnie była przeznaczona dla nisko wykwalifikowanych pracowników, wypełniających konkretne tymczasowe wakaty, niedawno została wycofana (przez poprzedni rząd).

**Kategoria 4:** dotyczy studentów pragnących studiować w Wielkiej Brytanii.

**Kategoria 5:** dotyczy młodych pracowników, mobilnych i tymczasowych, na przykład takich, którzy przybywają do Wielkiej Brytanii do pracy w czasie wakacji w ramach stosownych umów z innymi krajami.

Aby uzyskać wizę (lub przedłużyć pozwolenie na pobyt) w ramach określonej kategorii wizowej, aplikant musi zdobyć odpowiednią ilość punktów, aby uzyskać pozwolenie na pobyt lub przedłużyć swój pobyt w Wielkiej Brytanii. Na przykład w przypadku kategorii 1 i 2 punkty są przyznawane za wiek, wcześniejsze doświadczenie zawodowe czy kwalifikacje zawodowe.

Studenci aplikujący w ramach kategorii 4 otrzymują dodatkowe punkty za wcześniej zdobyte kwalifikacje, stypendia uniwersyteckie, poziom znajomości języka angielskiego oraz dostępne środki finansowe. Jedną z podstawowych wad tego systemu jest fakt, że urzędnicy już nie przesłuchują większości imigrantów. Takie niedopatrzenie stwarza możliwość bezpodstawnego otrzymania wizy, na przykład pod pozorem podjęcia nauki.

## **Zmiany wpływające na migrację zarobkową**

Kategoria 1 wizy ogólnej, która uprawniała wysoce wykwalifikowanych imigrantów do wjazdu na teren Wielkiej Brytanii bez oferty pracy, wygasła – jakkolwiek kryteria wizowe dla inwestorów czy przedsiębiorców zostały złagodzone. W ramach 2 kategorii wizowej nałożono minimalne wynagrodzenie kwalifikacyjne dla możliwości transferu pracownika do Wielkiej Brytanii w ramach struktur danej firmy. Zostały również nałożone limity ilościowe w przypadku kategorii 2 (ogólne: 20 700) oraz kategorii 1 (wyjątkowy talent: 1000) i nie zmieniają się one do roku 2014. Imigranci w ramach kategorii 2 będą mogli ubiegać się o dodatkowe 3 lata pobytu, co daje w sumie 6 lat. Obecnie podejście do egzekwowania wymaganych uprawnień do podjęcia pracy w Wielkiej Brytanii jest o wiele bardziej rygorystyczne. Jednak ze względu na brak karty potwierdzającej tożsamość – rozwiązania zaproponowanego przez poprzedni rząd, a odrzuconego przez konserwatystów – nie zawsze można skontrolować wymagane zezwolenia. Wizy z kategorii 3 dla niewykwalifikowanych pracowników spoza Unii Europejskiej zostały wycofane przez poprzedni rząd.

## **Pobyt stały**

W przypadku pobytu stałego wprowadzono dodatkowe wymagania związane z poziomem zarobków; od większości imigrantów z kategorii 2 wymaga się zarobków na poziomie 35 tys. funtów rocznie. Uczni, badacze oraz osoby, które wypełniają niedobory etatowe w określonych zawodach, są z tych warunków wyłączeni. Automatyczne prawo do uzyskania pobytu stałego dla pracowników wykwalifikowanych, wcześniej sankcjonowane dzięki pięcioletniemu, potwierdzonemu zatrudnieniu, wygasło. Zostały również ustanowione wyższe wymagania co do znajomości języka angielskiego.

## **Studenci międzynarodowi**

Studenci międzynarodowi tworzą największą składową przyływu imigrantów. Od dawna obawiano się, że wizy studenckie były przedmiotem nadużyć i że ubiega-



ły się o nie osoby, które nie miały zamiaru studiować, a w rzeczywistości przekraczały granicę w celach zarobkowych. Umożliwiła im to dobra wiara instytucji akredytowanych przez rząd do rekrutowania studentów międzynarodowych (fikcyjne uczelnie i fikcyjni studenci). Prawo do pracy podczas studiowania jest obecnie ograniczone, podobnie jak prawo do zabierania ze sobą za granicę członków rodziny. Wizy z kategorii 1 umożliwiały zagranicznym absolwentom uczelni poszukiwanie pracy w Wielkiej Brytanii do dwóch lat po ukończeniu studiów, co mogło prowadzić do osiedlenia się na terytorium Wielkiej Brytanii na stałe. Tego rodzaju „poddyplomowa” wiza pracownicza została wycofana dla nowych kandydatów w kwietniu 2012 roku. Od tego czasu absolwenci mogą pozostać na terytorium Wielkiej Brytanii w celach zarobkowych, jeśli otrzymają propozycję pracy dla osób posiadających kierunkowe wykształcenie lub dostaną dobrą propozycję biznesową. Założenia takie mają na celu zmniejszenie o połowę tego kanału napływu studentów. Środki te mają na celu zmniejszenie liczby udzielanych wiz studenckich do 70 tys. rocznie.

## Migracje rodzinne

Fikcyjne małżeństwa z osobami nie mającymi uprawnień do wjazdu na teren Wielkiej Brytanii lub do pozostania na terytorium kraju, zawierającymi związek małżeński jedynie w celu zapewnienia sobie pobytu, stały się poważnym problem. Poprzedni rząd zniósł w 1997 r. tak zwaną zasadę najważniejszego celu, wprowadzoną po to, by zapobiegać zawieraniu fikcyjnych małżeństw, w odpowiedzi na naciski ze strony mniejszości etnicznych, które stanowią część laburzystowskiego elektoratu. Do 2005 r. Rząd Laburzystów ponownie wprowadził własną wersję takiej kontroli („oświadczenie zgody”), by zapobiec uchylaniu się od kontroli imigracyjnej w ramach Ustawy o azylu i imigracji z 2004 r., która weszła w życie w roku 2005 (Narodowy Urząd Statystyczny Wielkiej Brytanii, 2012; *Zawarcie Małżeństwa w Anglii i Walii*, 2010; [http://www.ons.gov.uk/ons/dcp171778\\_258307.pdf](http://www.ons.gov.uk/ons/dcp171778_258307.pdf)). Począwszy od lat 2004–2005 te i inne czynniki doprowadziły do największego od roku 1972 procentowego spadku liczby zawieranych małżeństw (9,3%) w Anglii i Walii, co wskazuje na skalę problemu. Jednak sąd uznał postanowienia ustawy za sprzeczne z 8 paragrafem Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Parlament zmuszony był wycofać projekt w kwietniu 2011 roku.

W ramach późniejszych prób ograniczenia tego problemu, od 29 listopada 2011 r. osoby ubiegające się o zezwolenie na wjazd lub na pozostanie na terytorium Wielkiej Brytanii jako małżonek/małżonka osoby zamieszkałej w Wielkiej Brytanii, muszą wykazać się podstawową znajomością języka angielskiego. Oczekuje się dalszych decyzji co do kolejnych ograniczeń. Wymaganie dotyczące wieku małżonków ustalonego na poziomie 21 lat zostało odrzucone jako sprzeczne z 8 paragrafem Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Zaproponowano również minimalny próg

dochodów rodziny, aby zapobiec bezpodstawnemu wykorzystywaniu przez rodziny publicznych środków. Komitet Doradczy ds. Migracji (MAC) zaproponował wysokość takiego progu w przedziale 18 600 – 25 700 funtów na jedną rodzinę. W mającym się niebawem ukazać projekcie ustawy dotyczącej przestępczości i sądownictwa może znaleźć się zapis o zniesieniu prawa do odwołania w sprawach związanych z rodzinnymi wizami.

## **Azyl**

Większość rozwiązań w tym zakresie dotyczy przyspieszenia oceny aplikacji i sprawnego eliminowania niepoprawnych wniosków. Procesy te pozostawały nieuregulowane przez wiele lat, co było przyczyną narastających zaległości w kwestii nierozwiązanych spraw oraz osób, którym nie przyznano azylu, a które wciąż przebywają na terytorium Wielkiej Brytanii.

## **Nielegalna imigracja**

Prace nad systemem elektronicznej kontroli ruchu granicznego oraz ponowne wprowadzenia kontroli granicznych, zainicjowane przez poprzedni rząd, będą kontynuowane. Celem takiego systemu jest elektroniczny zapis wszystkich międzynarodowych przyjazdów do Wielkiej Brytanii i wyjazdów z niej. Umożliwiłoby to kontrolę, czy ci, którzy przyjechali do Wielkiej Brytanii, również z niej wyjechali. Jednak w obliczu braku spisu ludności czy imigrantów, zlokalizowanie takich osób w Wielkiej Brytanii nie jest łatwe.

## **Przeszkody na drodze do zmniejszenia poziomu imigracji**

Na drodze do osiągnięcia celów wyznaczonych przez obecny rząd koalicyjny stoi wiele przeszkód. Oczywiście, na tym etapie zaproponowane projekty albo nie zostały jeszcze uchwalone, albo weszły w życie na tyle niedawno, że nie można ocenić ich efektywności. Rzeczywisty poziom imigracji netto wzrósł do rekordowej liczby 250 tys. – w każdym z dwóch kolejnych lat sprawowania władzy przez obecny rząd. Wzrost jest spowodowany głównie spadkiem emigracji, jakkolwiek przepływ imigracyjny pozostaje na stałym poziomie.

Prawdopodobnie najpoważniejszą przeszkodą jest wrogość Partii Liberalnych Demokratów, mniejszościowej partii koalicyjnej, wobec podstawowych założeń polityki redukcji imigracji. W ramach umowy koalicyjnej demokraci zobowiązali się jednak do zatwierdzenia tej polityki, po tym, jak Partia Konserwatywna nie zdobyła wymaganej większości w Parlamencie. Koalicjant nie zgadza się wszakże na doce-

lowy napływ imigracji na poziomie „dziesiątek tysięcy” i nie zgodzi się na wiele reform prawnych niezwiązanych z polityką imigracyjną, ale o kluczowym dla niej znaczeniu.

Poprzedni rząd popierał włączenie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka do ustawodawstwa angielskiego w 1998 r., ale później Premier Tony Blair oraz Minister Spraw Wewnętrznych Jack Straw żalowali tej decyzji. Minister Jack Straw nazywał Konwencję „nikczemnym statutem” (8 grudnia 2008 r.). Umożliwienie sędziom przedłożenia prawa do prywatności, wolności i wyrażania poglądów itd. ponad prawo imigracyjne Wielkiej Brytanii oraz ponad obawy o bezpieczeństwo i dobro publiczne, zniweczyło wysiłki poprzednich rządów zmierzające do deportacji z kraju nielegalnych imigrantów, islamskich ekstremistów oraz podejrzanych o działalność terrorystyczną. Jack Straw zabiegał o możliwość ograniczenia zapisów Konwencji, jednak bezskutecznie. Partia Liberalnych Demokratów, jako partner w koalicji rządowej, mocno sprzeciwiła się jakiegokolwiek ograniczeniu ustawodawstwa dotyczącego ochrony praw człowieka.

Demokraci pragną także zablokować wszelkie ruchy konserwatystów zmierzające do ograniczenia władzy Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, ingerującego w wewnętrzne sprawy państwa. Wyroki tego sądu, interpretowane przez brytyjskich sędziów jako nadmiernie liberalne, wielokrotnie uniemożliwiły organom rządowym usuwanie imigrantów – kryminalistów, nielegalnych imigrantów, islamskich ekstremistów i innych, powołując się na paragraf 8.1 Konwencji Praw Człowieka. Dają one pierwszeństwo prawu rodzinnemu, przez co umożliwiają zainteresowanym uniknięcie deportacji (pozostawienie dzieci bez opieki, rozpad rodziny). Poprawka do przepisów imigracyjnych opublikowana 9 lipca 2012 r. stanowi kolejną próbę znalezienia równowagi między dobrem publicznym a interesami imigrantów uznanych za osoby niepożądane. Stanowi ona, że paragraf 8.2 Konwencji Praw Człowieka, określający podstawy narodowego interesu, który może uchylić postanowienia paragrafu 8.1, zwykle będzie miał pierwszeństwo w określonych okolicznościach. Dlatego w przyszłości się okaże, jak sądy będą ten zapis interpretować, szczególnie w zestawieniu z brytyjską Ustawą o granicach z 2007 roku. Paragraf 32 tej ustawy nakazuje obowiązkową deportację zagranicznych kryminalistów pewnych kategorii pod koniec ich wyroku. Zaś paragraf 33 narzuca liczne wyjątki, włącznie z postanowieniami Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. By unieważnić te postanowienia, być może potrzebne będzie wdrożenie głównych procedur legislacyjnych.

### **Słabość brytyjskiej statystyki imigracyjnej i środków kontroli**

Wielka Brytania nie posiada skutecznego systemu elektronicznej rejestracji obywateli oraz imigrantów ani żadnego całościowego spisu ludności. Plany wprowadzenia kart identyfikacyjnych, forsowane przez Rząd Laburzystów, zostały porzucone przez nowo uformowaną koalicję. Poza badaniami i spisem ludności odbywa-

jącym się co dziesięć lat – z których ostatni został przeprowadzony w 2011 r. – nie istnieją żadne solidne dane na temat liczby zagranicznych obywateli lub imigrantów w Wielkiej Brytanii oraz liczby osób z nieważną wizą i nielegalnych imigrantów, których szacunkowa liczba, według najbardziej optymistycznych statystyk, wynosiła 600 tys. w 2010 roku. Źródłem danych migracyjnych są ankiety dobrowolnie wypełniane przez osoby przyjeżdżające do Wielkiej Brytanii oraz ją opuszczające. Dane migracyjne oparte są na 3000 wywiadów z imigrantami oraz około 1000 wywiadów z emigrantami. Poziom statystycznej analizy pozostawia zatem wiele do życzenia, a towarzysząca mu skala błędów jest relatywnie wysoka. Badanie to jest dobrowolne. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych publikuje także informacje, niekoniecznie zgodne z IPS (Biuro Identyfikacji Paszportowej), o osobach, którym udzielono zezwolenia na wjazd na terytorium Wielkiej Brytanii w ramach różnych kategorii przepisów migracyjnych. Nie zawierają one żadnych danych na temat emigrantów. Plan elektronicznej kontroli granic przewidujący elektroniczne skanowanie paszportów podczas przyjazdów i wyjazdów pomoże uzupełnić dane; będzie to jednak mało użyteczne, ponieważ zebrane informacje będą skromne, bez żadnej możliwości połączenia ich z rejestrem. Problemy takie wynikają z zasadniczych cięć poczynionych w ramach programu oszczędnościowego (cięcia dotknęły załogi i infrastruktury Agencji Granicznej Wielkiej Brytanii) – absurdalnego kroku dającego pierwszeństwo zmniejszeniu skali imigracji w polityce rządu. Wciąż dochodzi do skandali związanych z brakiem kompetencji i zdolności do kontroli imigracji i jasnego obrazu sytuacji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (opisanych przez poprzedniego ministra jako „nie dostosowane do celu”) oraz Agencji Granicznej Wielkiej Brytanii. Naprawienie tych błędów przy tak ograniczonym budżecie może być trudne.

### **Brak kontroli nad imigracją z krajów Unii Europejskiej**

Nie ma zbyt wielu możliwości ograniczenia imigracji z krajów członkowskich Unii Europejskiej. Można zaledwie opóźnić o maksymalnie siedem lat przepływ obywateli z nowych krajów członkowskich w poszukiwaniu pracy. Niniejsze prawo nie zostało zastosowane w przypadku wstąpienia do UE krajów z grupy A8 w 2004 r., czego niebywałych konsekwencji doświadczyła Wielka Brytania. Częściowe ograniczenie zostało narzucone Bułgarii i Rumunii, które wstąpiły do Unii Europejskiej w 2007 roku. Roczny limit dla Seasonal Agricultural Workers Scheme (sezonowy rolniczy system pracowniczy – program umożliwiający zatrudnianie obcokrajowców do pracy sezonowej w Wielkiej Brytanii) został ustalony na 21 250 miejsc pracy aż do końca 2013 r., natomiast roczny limit dla Sectors Based Scheme (system składania wniosków o pozwolenie na pracę w Wielkiej Brytanii) nadal daje możliwość zatrudniania 3 500 osób aż do końca 2013 roku. W 2014 r. wszelkie ograniczenia muszą zostać zwiększone zgodnie z prawem Unii Europejskiej. Przepływy i tak już w znacznym stopniu się zwiększyły.

Przed rokiem 2004 saldo migracji ze wszystkich ówczesnych krajów członkowskich UE do Wielkiej Brytanii było niewielkie, czasami nawet ujemne. Pomimo kryzysu w Europie, liczba ta nadal pozostawała niewielka w odniesieniu do UE 15, a polityka podatkowa M. Hollande mogła przyciągać do Wielkiej Brytanii wiele osób. Pojawiają się już znaczące obawy odnośnie do dużego przyływu z Grecji. Większość krajów członkowskich UE-15 miała podobne lub nawet lepsze wyniki ekonomiczne niż Wielka Brytania, ale przyłączenie się nowych krajów do grupy A8 przyniosło znaczną zmianę polityczną, ponieważ nowe kraje członkowskie były znacznie słabiej rozwinięte pod względem ekonomicznym i politycznym niż kraje, które należały już wcześniej do grupy A8. Okazało się to tym bardziej realne w przypadku Bułgarii i Rumunii, które zostały włączone do Unii Europejskiej zdecydowanie za wcześnie.

Obie strony rządu koalicyjnego były jednak nadal zobowiązane, by dążyć do dalszego rozwoju UE. Zbliżające się przystąpienie Chorwacji do Unii Europejskiej zostało przyjęte z entuzjazmem, podczas gdy inne kraje bałkańskie również przygotowywane są do przyłączenia się do UE. Rząd oświadczył, że 7-letnie moratorium dotyczące możliwości zatrudnienia w innych krajach Unii będzie odnosiło się do wszystkich nowych krajów członkowskich. Mimo iż kraje bałkańskie wykazują się sporym potencjałem emigracyjnym, liczba ludności w tych krajach jest raczej niewielka. Sytuacja wygląda inaczej w przypadku Turcji, gdzie liczba ludności wynosiła 73 mln w roku 2010, natomiast przywiduje się, że do 2050 liczba ludności w tym kraju wzrośnie do 91 mln. Premier Turcji Tayyip Erdogan nawołuje obywateli, aby decydowali się na co najmniej trójkę dzieci, natomiast rząd turecki próbuje zredukować dostęp do środków ograniczania rodziny. Notowania rządu w dziedzinie praw człowieka są złe i stale się pogarszają. PKB na osobę nie jest wyższe w odniesieniu do UE niż w Bułgarii i Rumunii (46% średniej w UE według parytetu siły nabywczej w 2010 r. lub mniej). Niektóre rejony Turcji są wyjątkowo ubogie i zacofane, a współczynnik dzietności wschodnich prowincji w 2000 r. był tak wysoki jak w Nigerii w północno-zachodniej Afryce (7,0). Niemniej jednak konserwatyści jednoznacznie popierają przystąpienie Turcji do UE. Niniejszy cel jest klasycznym przykładem świadczącym o „niejednomyślności rządu” i jest niekompatybilny z celem założonym przez Unię Europejską, aby ograniczyć migrację do „dziesiątek tysięcy”.

## **W poszukiwaniu azylu**

Azyl jest całkowicie niekończącym się oraz stałym kanałem napływu osób do Wielkiej Brytanii oraz innych krajów, które podpisały Konwencję Genewską. Mimo, iż Wielka Brytania wraz z innymi krajami próbują zapobiegać przybywaniu osób poszukujących azylu, obecny oraz poprzedni rząd nadal popierają zasadę azylu i rozpatrują składane wnioski. W większości wnioski o azyl składane są po przyby-

ciu na terytorium Wielkiej Brytanii – bez względu na to, czy składające go osoby przybyły do kraju legalnie, czy też nie. Składanie wniosków jest ulubionym sposobem postępowania nielegalnych imigrantów, chcących uniknąć deportacji. Wielka Brytania uważana jest za „miękką” w niniejszej kwestii. Wspomniany wyżej aktywizm sądowy ciągle poszerza podstawy przyznawania azylu, udaremniając próby usunięcia z kraju osób, których roszczenia są bezpodstawne; wpływa na to również możliwość złożenia apelacji, utrudniając usunięcie z kraju osób, którym odmówiono przyznania azylu. Liczba składanych wniosków praktycznie wymknęła się spod kontroli rządu. Około 1/3 osób, które składają wnioski, zostaje przyznany azyl na czas nieokreślony, natomiast większości z tych, którym nie przyznaje się azylu, i tak udaje się pozostać w kraju. W ten sposób nagromadzają się olbrzymie zaległości w nierozwiązanych sprawach dotyczących tego, który rząd pokusi się, aby od czasu do czasu zaoferować komuś amnestię. Liczba wniosków spadła z rekordowego poziomu 80 315 w 2000 r. do 19 804 w roku 2011 (wyłączając osoby będące na utrzymaniu wnioskodawcy) – jednak nadal jest ona duża – z pewnością większa niż całkowita imigracja netto (overall net immigration) na początku lat 90. Obecnie liczba wniosków wzrasta i trudno wyjaśnić dlaczego, biorąc pod uwagę dostępne możliwości oraz obecną sytuację na świecie, która powinna raczej prowadzić do jej spadku.

### **Zależność gospodarcza oraz deformacja spowodowana 13 latami wysokiej imigracji**

Zawsze o wiele łatwiej jest zachęcić ludzi do imigracji, szczególnie z biedniejszych krajów do bogatszych, niż ją kontrolować lub ograniczyć. Strumienie migracyjne z ubogich krajów tworzą swoją własną przyszłość poprzez migrację łańcuchową, w której koneksje rodzinne i rodowe oraz obowiązki są źródłem pojawiania się kolejnych nowych imigrantów przez małżeństwa i inne formy zależności. Gospodarka kraju przyjmującego staje się zniekształcona i zależna od pracy imigrantów oraz szczególnie w przypadku Wielkiej Brytanii, imigrujących studentów. Wywołana dobrobytem kiepska etyka pracy wielu obywateli Wielkiej Brytanii, jak również słabe wykształcenie, które uzyskali od systemu państwowego, dodatkowo sprawiły, że brytyjscy obywatele wypadają dość mizernie w porównaniu z pracownikami z innych krajów. Wiele przedsiębiorstw o niskiej produktywności rozkwitło w okresie poprzedniego ustroju, wykorzystując ogrom imigrującej siły roboczej gotowej pracować za niskie stawki. 80% migrantów z krajów grupy A8 pracowało za 5,99 funta na godzinę lub mniej. Osoby broniące interesów gospodarczych, określonych przez ministra ds. imigracji Damiana Greena jako „uzależnionych od imigracji” (DTel, 6 marca 2012), silnie sprzeciwiają się ograniczeniom imigracji, twierdząc, że owe ograniczenia „zagrożą odbudowie gospodarki”. Niniejszą krytykę polityki wypowiedianą przez biznesowe grupy nacisku, jak „London First” powtarza

również Vince Cable, Sekretarz ds. Biznesu, należący do Liberalnych Demokratów (17 września 2010).

### **Opozycja ze strony uniwersytetów zależnych od studentów spoza UE**

W ostatnich latach zagraniczni studenci, głównie spoza krajów UE, stanowili największą pojedynczą część składową wzrostu przepływów migracyjnych. Z powodu niedokładności danych dotyczących imigracji w Wielkiej Brytanii, nie ma pewności, jak wiele osób pozostało w tym kraju po zakończeniu studiów, ale uważa się, że jest to około 25%. Rozwój polityki dotyczącej wyższej edukacji, niezwiązany z polityką imigracji, sprawił, że wiele uniwersytetów w Wielkiej Brytanii stało się zależnych od studentów z krajów spoza Unii Europejskiej, którzy płacili wyższe stawki od 1979 roku. Po pierwsze, doszło do ogromnego i źle zaplanowanego rozwoju tego sektora, najpierw w okresie władzy konserwatystów, którzy w latach 1986–1992 pozwolili ówczesnym politechnikom określić się mianem „uniwersytetów” oraz przyznawać stopnie, mające na celu podwojenie udziału w edukacji wyższej w ciągu kolejnych 15 lat. Już w tym czasie wspomniany rozwój, który zbiegł się z cięciami finansowymi, stał się zależny od wyższych stawek płaconych przez studentów zagranicznych. W 1998 r. nowy rząd stworzony przez Partię Pracy, którego Minister był wrogo nastawiony do elitarnych uczelni, ograniczył zdolność uniwersytetów do samodzielnego finansowania się, stwierdzając, że pobieranie opłat jest nielegalne – co doprowadziło po raz pierwszy do skutecznej nacjonalizacji uniwersytetów. Rząd Laburzystów dodatkowo rozszerzył status uniwersytetów o jeszcze szerszą gamę uczelni wyższych, z których wiele miało raczej wątpliwą jakość. W czerwcu 2012 r. nowy rząd koalicyjny ogłosił dalsze rozszerzenie statusu uniwersyteckiego o maleńkie specjalistyczne uczelnie wyższe, co ma stanowić „największy rozwój w ciągu ostatnich dwudziestu lat”. Ponadto, nie ma wątpliwości, że w znacznym stopniu będą one zależne od płacących czesne studentów z zagranicy, co z jednej strony oznacza wzrost presji na migrację, z drugiej zaś stanowi kolejny przykład braku konsekwencji w polityce rządowej. Nowa polityka Partii Pracy, która nie została wyparta przez koalicję, broni stanowiska, żeby 50% przyjmowanych osób zdobyło wykształcenie. Wielu ludzi zastanawia się, jaką/jaki może to mieć wartość/sens – biorąc pod uwagę niski poziom kwalifikacji uzyskiwanych na wielu uczelniach, rosnące bezrobocie wśród absolwentów uczelni wyższych oraz zauważalną dewaluację „stopnia” uzyskiwanego po ukończeniu studiów.

Wyższa edukacja w Wielkiej Brytanii miała kiedyś opinię najlepszej na świecie, stąd też jej „eksport” uważany był za wartościowy. Drugie twierdzenie nadal pozostaje aktualne, jednak pierwsze nie może być już podtrzymywane przez cały tak bardzo różnorodny sektor. Uniwersytety stały się zależne, ponieważ ich rozwój w nieunikniony sposób zbiega się z poważnymi ograniczeniami finansowania studentów pochodzących z Wielkiej Brytanii ze środków publicznych. Ta sytuacja zaczęła

się stopniowo rozwijać już w roku 1974 i znacznie przyspieszyła od 2010 roku. Mimo że obecnie studenci z Wielkiej Brytanii oraz krajów UE ponoszą opłaty za studia (nawet 9000 funtów rocznie), co i tak na wielu uniwersytetach nie pokrywa pełnych kosztów, wiele sytuacji traktowanych jest wyjątkowo i w wielu przypadkach opłaty nie są wnoszone „z góry”. Studenci spoza krajów UE ponoszą jednak pełne koszty. Dzięki temu wiele uczelni może nadal funkcjonować i z pewnością dzięki temu miał miejsce ich rozwój. Z tego względu uniwersytety są zaciekle przeciwnikami prób ograniczenia napływu studentów (najbardziej wątpliwe uczelnie, po ukończeniu których student nie uzyskuje żadnego stopnia) oraz ukrócenia ich ścieżki kariery po zakończeniu edukacji. Ich lobbing zapewnił już osłabienie owej polityki, ponieważ możliwość zatrudnienia zagranicznych studentów po zakończeniu ich edukacji w Wielkiej Brytanii ma zostać całkowicie wyeliminowana.

### **Naciski wyborcze ze strony imigrantów, w tym nie będących obywatelami Wielkiej Brytanii**

Mimo że wielu imigrantów, którzy osiedlili się w Wielkiej Brytanii, wyraża obawy dotyczące poziomu migracji, etniczne i imigracyjne grupy nacisku prowadzą ogólne kampanie przeciwko ograniczeniom imigracji (szczególnie osoby reprezentujące grupy z południowej Azji, które są głównym źródłem migracji rodzinnych oraz związanych z zależnością finansową – podobnie jak w przypadku nielegalnej imigracji). Wiele takich grup nacisku, szczególnie grupy wspierające osoby składające wnioski o azyl, otrzymuje wsparcie finansowe ze środków publicznych ze względu na przyznany im status organizacji pożytku publicznego. Oczywiście, im większa imigracja, tym silniejsze stają się źródła nacisku, i tym trudniej partiom politycznym utrzymać większość w Parlamencie bez wychodzenia naprzeciw ich potrzebom.

Ich wpływ jest spotęgowany wyjątkową nieprawidłowością, w wyniku której wiele osób niebędących obywatelami Wielkiej Brytanii może mimo wszystko brać udział w narodowych wyborach w Wielkiej Brytanii. Obywatel jakiegokolwiek kraju, który zgodnie z prawem zamieszkuje na terytorium Wielkiej Brytanii (czego nikt nie sprawdza), może po prostu zarejestrować się, aby znaleźć się na liście wyborców. Jest ponad milion takich osób i około 2/3 z nich jest w wieku wyborczym. Ponadto, około 70% czarnych wyborców popiera Partię Pracy, podobnie jak większość wyborców pochodzących z Azji. W wielu okręgach parlamentarnych liczba muzułmanów w wieku wyborczym przekracza liczbę osób, które głosowały na Partię Pracy. W takich okręgach parlamentarnych uważa się, że sukces Partii Pracy zależy od liczby głosów muzułmanów, która w przeszłości była przedstawiana „hurtem” przez przywódców danej społeczności. W spisie ludności z 2001 r. w 40 okręgach parlamentarnych muzułmanie stanowili co najmniej 10% ludności. W okręgach



takich jak Birmingham Sparkbrook oraz Small Heath – połowę ludności. W Bethnal Green and Bow w Londynie, drugim co do wielkości okręgu parlamentarnym w kraju – 45 tys. mieszkańców, tzn. ok. 40% ludności.

### **Przyszłe naciski dotyczące migracji**

Są to kwestie, które bardzo trudno przewidzieć. Ponieważ biedniejsze kraje niwelują luki gospodarcze, naciski dotyczące migracji związanej z pracą mogą się zmniejszyć. Migracja łańcuchowa jednak nie ustępuje, pomimo ustalenia pewnej gospodarczej równowagi. Indie, a w szczególności Chiny, mogą stać się bardziej samowystarczalne pod względem wyższej edukacji, a wówczas obywatele tych krajów pracujący za granicą powrócą do domu, gdzie będą ich czekały lepsze perspektywy. Jednakże działania demograficzne XXI wieku będą dotyczyły Afryki, gdzie liczba ludności prawdopodobnie wzrośnie o dwa miliardy do połowy XXI wieku, nie niosąc ze sobą perspektyw wzrostu ekonomicznego ani tym bardziej perspektyw jego trwałości. Standardowe naciski, spotęgowane skutkami zmian klimatu na Ziemi, mogą sprowokować znaczne (zamierzone) przepływy migracyjne z dotkniętych nimi obszarów z których część może pojawić się również u wybrzeży Europy.

### **Skutki polityki**

Czy możemy zatem coś powiedzieć na temat wpływów polityki na liczbę ludności oraz jej części składowe – zarówno wpływów zamierzonych, jak i niezamierzonych?

Biorąc pod uwagę współczynnik dzietności, jego całkowity wzrost od 2001 r. należy zaliczyć do wpływów niezamierzonych, ponieważ z definicji rząd nie prowadzi żadnej polityki mającej na celu zwiększenie liczby urodzeń. Prawdopodobnie w dużym stopniu wzrost ten nie ma nic wspólnego z polityką – czy to zamierzoną, czy też nie – lecz jest po prostu spowodowany tendencją do odzyskania odkładanej na później płodności, powszechnej wśród wielu ludzi w Europie. Udział imigrantek w zwiększonej liczbie urodzeń – obecnie jest to 30% wszystkich urodzeń – jest kolejnym czynnikiem. Jednakże uważa się, że mające na celu walkę z ubóstwem dążenie laburzystów do obalenia polityki dotyczącej posiadanej liczby dzieci, mimo iż niezadowolające w kwestii obranego celu, mogło zwiększyć współczynnik dzietności w niektórych dziedzinach społeczeństwa dobrobytu o 10%, zwiększając przychody ubogich rodzin i samotnych matek. Są to trudne obliczenia, obejmujące wiele założeń, jednak nie są one nieprawdopodobne na gruncie teoretycznym. Podobnie, ostatni spadek liczby urodzeń ma sens w kontekście niezmiennych lub nawet obniżających się przychodów oraz względnie wysokiego bezrobocia w czasach kryzysu. Obecnie zauważalny spadek jest w pełni przewidywalną konsekwencją uwarunko-

wań gospodarczych. Jedynek czynnik polityki dzietności – ograniczenie liczby nastoletnich matek, jest bardzo trudny do oceny (Allen i in., 2007). Współczynnik urodzeń wśród nastolatków z pewnością się zmniejszył, jednak tylko w niewielkim stopniu.

Na podstawie jednego elementu programu nie można wykazać żadnych widocznych rezultatów, i tak na przykład sytuacja wygląda w przypadku programu Young People's Development Programme (Program rozwoju młodych ludzi).

## Imigracja

Ogromne zadanie zmniejszenia poziomu i odwrócenia trendu imigracji wraz z jego tempem, wszystkimi zainteresowanymi grupami oraz nowymi wyzwaniami opisanymi wcześniej, dopiero się rozpoczęło. Opracowano szeroką gamę środków, aby ograniczyć wiele kanałów migracyjnych, jednak potrzeba czasu, aby środki te stały się skuteczne. Krytyczne uwagi ze strony instytucji, takich jak COMPAS – instytucji popierającej imigrację, wydają się niedojrzałe na tak wczesnym etapie. W międzyczasie imigracja netto zasadniczo wzrosła, choć raczej w wyniku spadku emigracji niż wzrostu napływu. Jak zwykle wiele będzie zależało od polityki – a w szczególności od tego, kto zwycięży w kolejnych wyborach w 2015 roku – czy koalicja, czy jej główny konserwatywny przeciwnik. Zwycięstwo koalicji, może zależeć od tego, czy jej sztandarowa polityka spowoduje uspokojenie się opinii publicznej i dostarczy ludziom tego, czego potrzebują. To, czy koalicja wygra wybory, określi również los owej polityki. Opozycyjna Partia Pracy, mimo iż krytykowana z powodu błędnej oceny dotyczącej migracji w czasie, gdy ostatni raz sprawowała władzę, nadal napędzana jest przez siły wspierające imigrację oraz instynkty typowe dla Wielkiej Brytanii. Mało prawdopodobne, że uda się uniknąć radykalnych modyfikacji obecnej polityki, jeśli zwycięży Partia Pracy.

## Bibliografia

- Allen, E., Bonell, C., Strange, V., Copos, A., Stephenson, J., Johnson A.M., and A Oakley (2007) Does the UK government's teenage pregnancy strategy deal with the correct risk factors? Findings from a secondary analysis of data from a randomised trial of sex education and their implications for policy. *Journal of Epidemiology and Community Health* 61, 20–27.
- Brewer, Mike, Ratcliffe, Anita and Sarah Smith (2007) *Does Welfare Reform Affect Fertility? Evidence from the UK*. CMPO Working Paper Series 07/177. Bristol, Centre for Market and Public Organisation.
- Coleman, D. A. (2002). Replacement Migration, or why everyone is going to have to live in Korea: a fable for our times from the United Nations'. *Philosophical Transactions of the Royal Society B*, 357, 583 - 598. *Philosophical Transactions of the Royal Society B* 357(583–598).

- Coleman, D. A. and R. Rowthorn (2004). The Economic Effects of Immigration to the United Kingdom. *Population and Development Review* 30(4): 579–622.
- Finch, N.(nd ) *Family Policy in the UK. Third report for the project 'Welfare Policy and Employment n the context of family change.* York, Social Policy Research Unit, University of York.
- Fleckenstein , Timo and Martin Seeleib-Kaiser (2011) Business, Skill and the Welfare State: the political economy of employment oriented family policy in Britain and Germany. *Journal of European Social Policy* 21(2), 136 – 149.
- Gauthier, A. H. (2007). The impact of family policies on fertility in industrialized countries: a review of the literature *Population Research and Policy Review*\_26(3): 323-346.
- Glover, S., C. Gott, et al. (2001). *Migration: an economic and social analysis. Home Office Research and Development Directorate Occasional Paper No 67*\_ London, Home Office. <http://www.homeoffice.gov.uk/rds/pdfs/occ67-migration.pdf>
- Gott, C. and K. Johnson (2002). *The Migrant Population in the UK: Fiscal Effects. RDS Occasional Paper no 77*\_ London, Home Office. <http://www.homeoffice.gov.uk/rds/pdfs/occ77migrant.pdf>
- Gower, M. (2012). *Immigration and asylum policy: Government plans and progress made. House of Commons Library Standard Note: SN/HA/5829*\_ London, House of Commons Library.
- Gregg, Paul, Harkness, Susan and Sarah Smith (2007) *Welfare Reform and Lone parents in the UK. CMPO Working paper Series No 07/182.* Bristol, Centre for Market and Public Organisation.
- Höhn, C., D. Avramov, et al. (2008). *People, Population Change and Policies. Lessons from the Population Policy Acceptance Study Vol.2: Demographic Knowledge - Gender - Ageing.* Dordrecht, Springer Science and Business Media B.V.
- House of Lords Select Committee on Economic Affairs (2008). *1st Report of Session 2007-08: The Economic Impact of Immigration. Volume 1: Report HL Paper 82-1 pp 84. Volume II: Evidence. HL Paper 82-II pp 514*\_ London, The Stationery Office.
- Lewis, Jane and Mary Campbell (2007) UK Work / Family Balance Policies and Gender Equality, 1997-2005. *Social Politics* 14, 1,4 – 30.
- Kenjoh, Eiko (2005). *New Mothers' Employment and Public Policy in the UK, Germany, the Netherlands, Seden and Japan.* Labour 19 (Special Issue) 5–49.
- McDonald, P. and H. Moyle (2010). "Why do English-speaking countries have relatively high fertility?" *Journal of Population Research* 27(4): 247–273. <http://www.springerlink.com/content/4185413437521x75/>
- Mitchell, James, Nigel Pain, and Rebecca Riley (2011). The Drivers of International Migration to the UK: A Panel-based Bayesian Model Averaging Approach. *Economic Journal* 121(557): 1398–1444.
- National Birth-Rate Commission (1916). *The Declining Birth-Rate: causes and consequences. being the first report of the National Birth-Rate Commission.* London, Chapman and Hall.
- National Birth-Rate Commission, (1920). *Problems of Population and Parenthood. Being the Second Report of, and the chief evidence taken by the National Birth-Rate Commission 1918–1920.* London, Chapman and Hall.
- Neyer, G. And Andersson, G. (2008) Consequences of family policies on childbearing behaviour: effects or artefacts? *Population and Development Review* 34, 699–724.
- ONS (2011). *Births in England and Wales by Parents' Country of Birth 2010.* London, Office for National Statistics.
- Oversea Development Board (1936). *Interim Report . Cmd 5314.* London, The Stationery Office.
- Oversea Migration Board (1954). *First Annual Report of the Oversea Migration Board.* Cmd 9261. London, HMSO.
- Royal Commission on Population (1949). *Report Cmd. 7695.* London, HMSO.

- Ruhs, M. and Anderson, B. eds. (2010) *Who needs migrant workers? Labour shortages, immigration and public policy*. Oxford University Press.
- Select Committee on Science and Technology (1971). *First Report: Population of the United Kingdom*. London, HMSO.
- Stevens, R. (2004). *University to Uni. The Politics of Higher Education in England since 1944*. London, Politico's.
- Thévenon, O. (2011). "Family Policies in OECD Countries: A Comparative Analysis." *Population and Development Review* 37(1): 57-87.
- UK Border Agency (2012). *Changes to the Immigration Rules 15 March 2012*. London, United Kingdom Border Agency.
- United Nations (2000). *Replacement Migration: Is it a Solution to Declining and Ageing Populations?* New York, United Nations.
- United Nations (2010). *World Population Policies 2009*. New York, United Nations.

**Dr Anna Cristina D'Addio<sup>1</sup>**  
**OECD, Paryż, Francja**

## **Wyzwania dla polityki krajów OECD spowodowane starzeniem się ludności**



### **Wstęp**

W niniejszej pracy omówiono wyznaczniki starzenia się społeczeństwa (tendencje współczynnika dziecięcości, oczekiwana dalsza długość trwania życia oraz wskaźniki zależności – relacji między generacjami); presję fiskalną spowodowaną starzeniem się społeczeństwa oraz międzypokoleniową solidarność starzejącego się świata. Niniejszy tekst oparty jest na prezentacji, przeprowadzonej podczas konferencji II Demograficznego Kongresu w Polsce pod hasłem „Polska w Europie – przyszłość demograficzna”, która odbyła się w Warszawie od 22 do 23 marca 2012 roku.

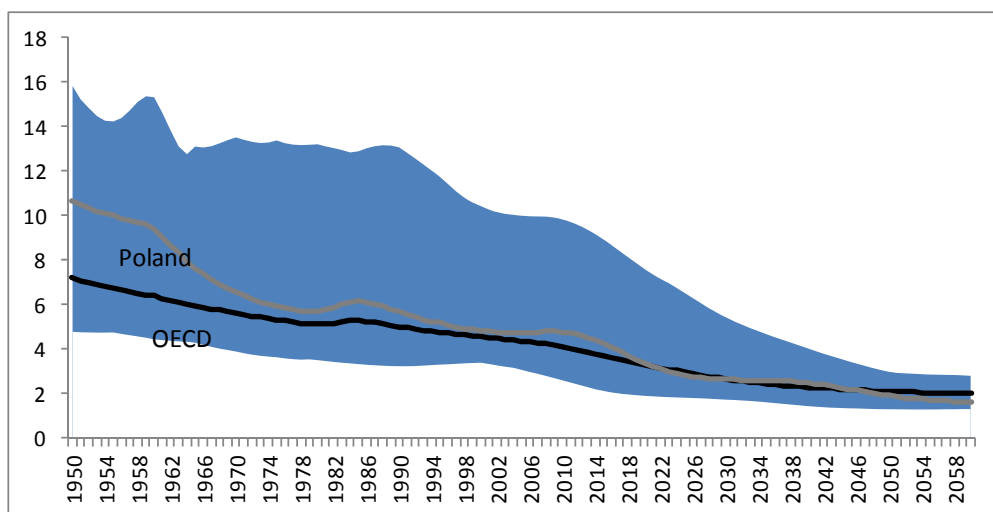
---

<sup>1</sup> E-mail: [anna.daddio@oecd.org](mailto:anna.daddio@oecd.org). Opinie wyrażone w niniejszym artykule niekoniecznie pokrywają się z oficjalnymi opiniami OECD lub z opiniami rządów krajów członkowskich. Ma tutaj zastosowanie zrzeczenie się odpowiedzialności.

## 1. Krótki opis czynników starzenia się społeczeństwa

W roku 1950, na każdą osobę w wieku emerytalnym w krajach OECD przypadało ponad siedem osób pracujących. Do 2060 r. sytuacja ma zmienić się do tego stopnia, że na każdą osobę w wieku emerytalnym będą przypadać zaledwie dwie osoby pracujące.

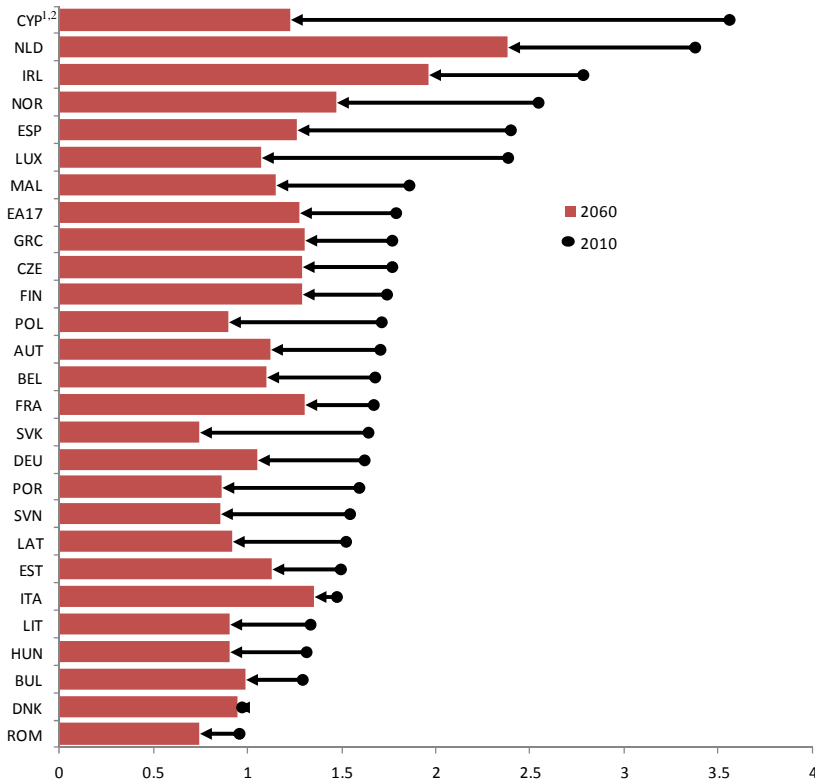
**Rysunek 1. Współczynnik obciążenia demograficznego 2010, 2060**



Źródło: na podstawie prognoz demograficznych ONZ, aktualizacja 2010 r.

Oznacza to, że liczba płatników w stosunku do emerytów i rencistów maleje, co nakłada większy ciężar na budżet publiczny (rys. 2).

**Rysunek 2. Współczynnik potencjalnego wsparcia, Kraje EU27, 2010, 2060 (proporcja płatników w stosunku do emerytów i rencistów)**



Uwagi: 1. Ad. Turcji. Informacje zawarte w niniejszym dokumencie odnośnie do Cypru dotyczą południowej części wyspy. Nie istnieje jedna wspólna władza reprezentująca tureckich i greckich Cypryjczyków na wyspie. Turcja uznaje Turecką Republikę Cypru Północnego. Do momentu, aż znajdzie się trwałe i sprawiedliwe rozwiązanie w kontekście ONZ, Turcja zachowa swoje stanowisko w odniesieniu do spraw związanych z Cyprzem.

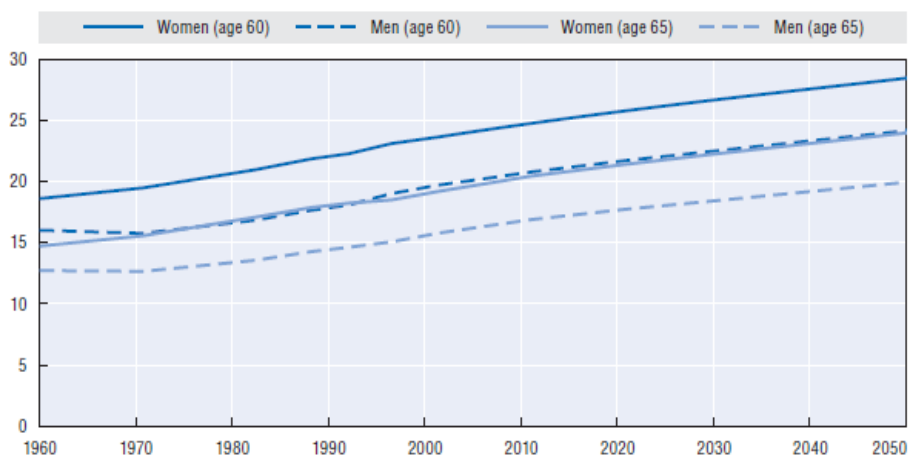
2. Ad.wszystkich krajów członkowskich Unii Europejskiej, OECD oraz Komisji Europejskiej. Republika Cypru uznawana jest przez wszystkie kraje członkowskie ONZ z wyjątkiem Turcji. Informacje w niniejszym dokumencie odnoszą się do obszaru pozostającego pod skuteczną kontrolą rządu Republiki Cypryjskiej.

Źródło: na podstawie danych pochodzących z Raportu Unii Europejskiej na temat starzenia się społeczeństwa (European Commission, 2012).

Wzrost oczekiwanej dalszej długości trwania życia oraz zmniejszający się współczynnik urodzeń przyczyniły się do starzenia społeczeństw krajów OECD w ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci.

Oczekiwana dalsza długość trwania życia wzrasta zarówno dla osób w chwili urodzenia, jak i w starszym wieku (rys. 3). Spodziewany czas trwania emerytury (tj. oczekiwana długość trwania życia w wieku emerytalnym) zwiększa się, co oznacza, że emerytury muszą być wypłacane przez dłuższy czas większej liczbie osób.

**Rysunek 3. Oczekiwana dalsza długość trwania życia w wieku 60 i 65 lat, mężczyźni i kobiety**

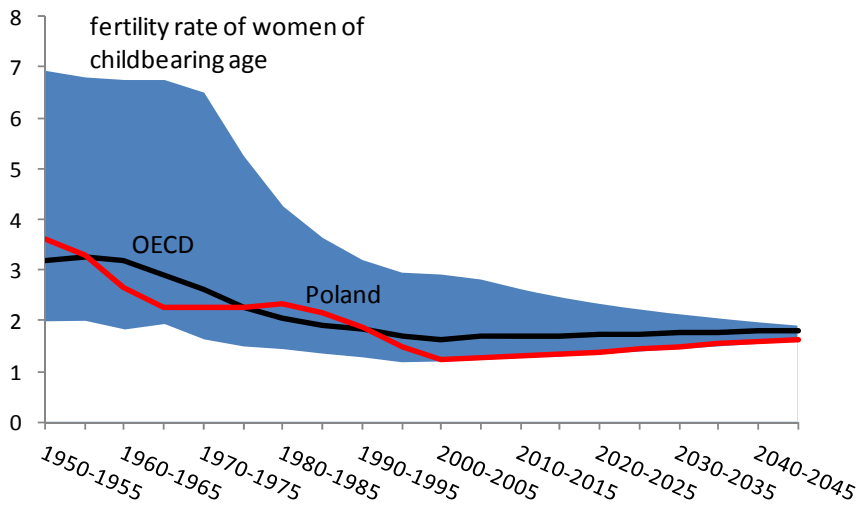


Źródło: OECD (2011a).

Współczynnik dzietności – inny główny powód starzenia się społeczeństw europejskich – stale spada już od dłuższego czasu (rys. 4).



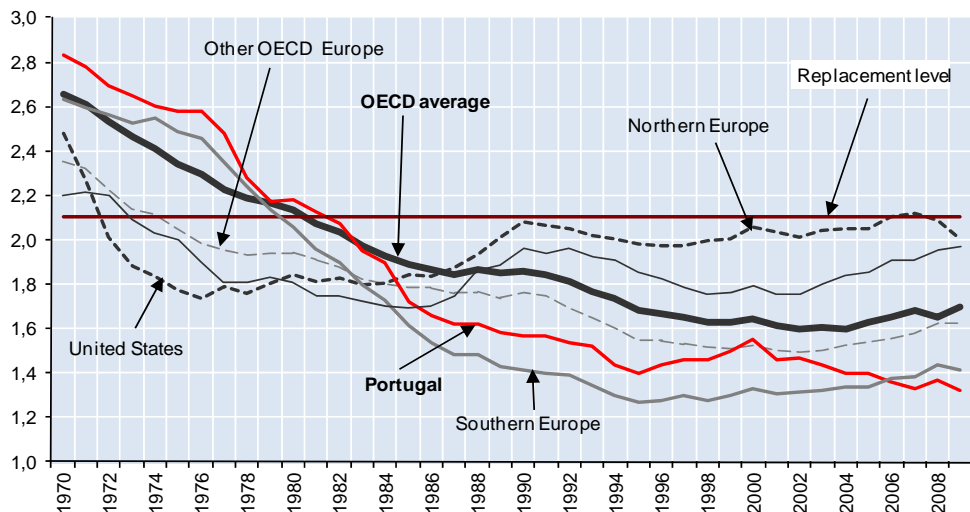
**Rysunek 4. Współczynniki dzietności w krajach OECD, lata 1950–2050**



Źródło: dane oparte na prognozach demograficznych ONZ.

Tempo spadku dzietności oraz poziom, jaki ona osiąga, są jednak różne w różnych krajach (rys. 5).

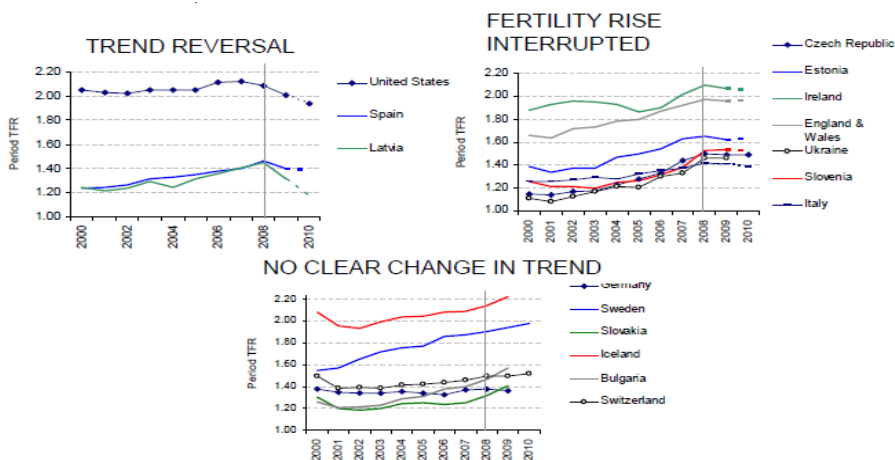
**Rysunek 5. Tendencje współczynnika dzietności w wybranych krajach OECD w latach 1970–2008**



Źródło: OECD (2011d).

Wzrost współczynnika dzietności w ostatnim czasie pokazuje, że niniejszy proces zakończył się w coraz większej liczbie krajów już przed recesją gospodarczą. Spadek w zakresie dzietności ukazuje zmianę w relacji pomiędzy tendencjami dotyczącymi dzietności a rozwojem ekonomicznym, w kontekście którego wzrost zatrudnienia kobiet stanowi istotny czynnik (rys. 6).

**Rysunek 6. Zróznicowana reakcja na recesję w kontekście dzietności**



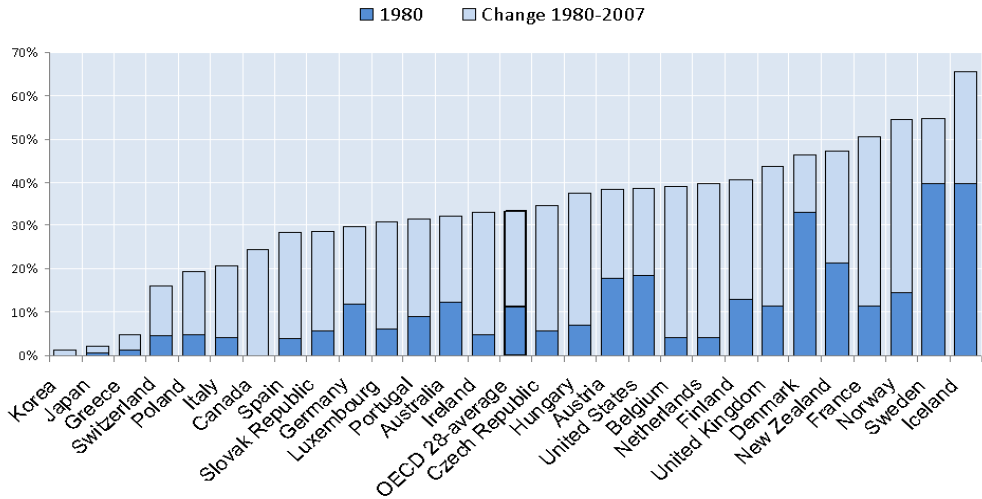
Źródło: Luci and Thevenon (2010).

## 2. Omówienie tendencji współczynnika dzietności i jej czynników

Wyższe wykształcenie oraz zatrudnienie kobiet, jak również zmiany w kształtowaniu modelu rodziny są istotnymi wyznacznikami zmian, które występują w ostatnich kilku dekadach w kontekście tendencji współczynnika dzietności. Na przykład, kobiety wykonujące płatne zawody, które posiadają wyższe wykształcenie i przychody oraz te które nie są zamężne, rzadziej rodzą dzieci niż inne kobiety. Ponieważ ich udział w ogólnej liczbie ludności się zwiększył, czynnik ten przyczynił się do obniżenia całkowitego współczynnika dzietności.

Liczba urodzeń jednak wzrosła również gwałtownie wśród kobiet niezamężnych, co doprowadziło do nagłego wzrostu udziału urodzeń pozamażeńskich (rys. 7).

**Rysunek 7. Udział urodzeń pozamalżeńskich w latach 1980–2007**

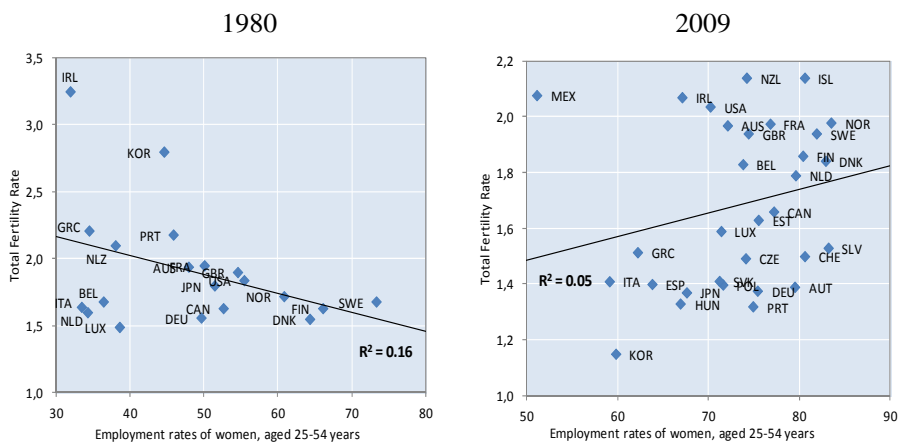


Źródło: baza danych OECD dotyczących rodziny.

Niniejsze zmiany zachowań w zakresie rodzenia dzieci można częściowo wyjaśnić dzięki zmianom systemów wartości indywidualnych osób w odniesieniu do rodziny oraz roli kobiet i mężczyzn.

Warto zauważyć, że kraje o najwyższym współczynniku dzietności to te, które dają kobietom lepsze możliwości łączenia rodzenia dzieci i pracy (współczynniki dzietności są obecnie wyższe w krajach, w których większe jest zatrudnienie kobiet (patrz D'Addio and Mira d'Ercole, 2006; Luci and Thevenon, 2012; OECD, 2011).

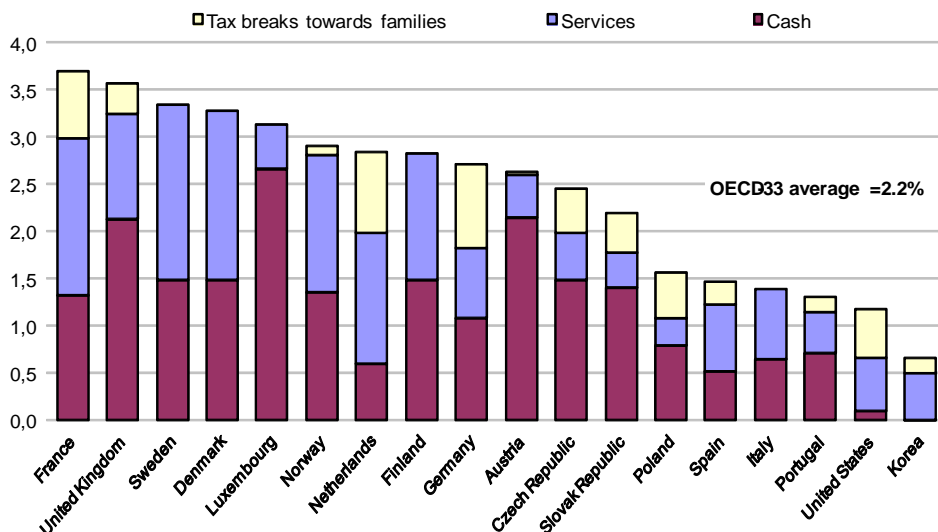
**Rysunek 8. Dzietność oraz tendencje zatrudnienia w krajach OECD, lata 1980 i 2009**



Źródło: D'Addio and Mira d'Ercole (2005, 2006); OECD (2011b).

Polityka i instytucje rynku pracy są kluczowymi czynnikami, za pomocą których można wyjaśnić różnice w zakresie wzorców dzietności między krajami, według PKB na mieszkańca (rys. 9).

**Rysunek 9. Inwestycje w rodziny**

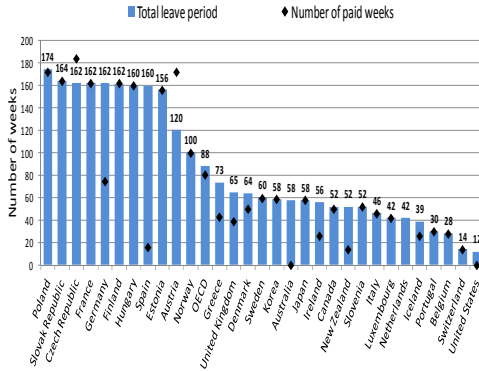


Źródło: baza danych dotyczących rodziny OECD.

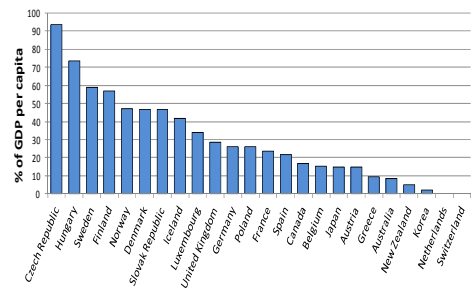
Obecnie różne badania sugerują, że każde z podstawowych narzędzi polityki rodzinnej (płatny urlop, transfery finansowe oraz opieka nad dziećmi) przyczynia się do wzrostu dzietności (D'Addio and Mira d'Ercole, 2005, 2006; Luci and Thevenon, 2011).

**Rysunek 10. Podstawowe instrumenty polityki rodzinnej**

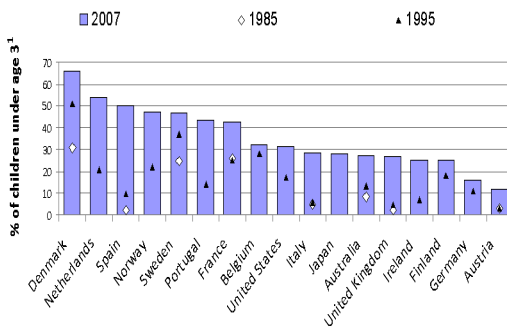
Polityka urlopów rodzicielskich



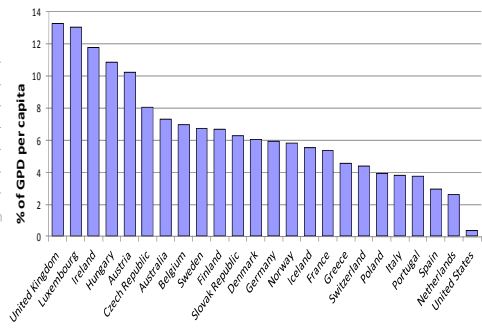
Wsparcie dochodów (na urodzone dziecko)



Usługi opieki nad dziećmi dla dzieci poniżej 3 lat



Wsparcie pieniężne dla dzieci poniżej 20 lat



Źródło: baza danych dotyczących rodziny OECD.

Długość trwania płatnego urlopu oraz wydatki na urlop i dotacje z tytułu urodzenia dziecka mają jednak bardzo niewielki wpływ w porównaniu z innymi świadczeniami pieniężnymi wypłacanymi w okresie dzieciństwa oraz szczególnie w porównaniu z wpływem świadczenia usług opieki na dzieci poniżej 18. roku życia. Wzrost w zakresie świadczenia usług opieki nad bardzo małymi dziećmi, co pomaga rodzicom łączyć pracę i obowiązki rodzinne, wydaje się bardziej skutecznym długo-

okresowym sposobem, aby wspierać decyzję o posiadaniu dziecka niż krótkoterminowe wsparcie w postaci długiego okresu urlopu macierzyńskiego oraz dotacji z tytułu urodzenia dziecka (D'Addio and Mira d'Ercole, 2005, 2006; Luci and Thevenon, 2011, 2012).

### **3. Starzenie się społeczeństwa, emerytury oraz solidarność międzypokoleniowa**

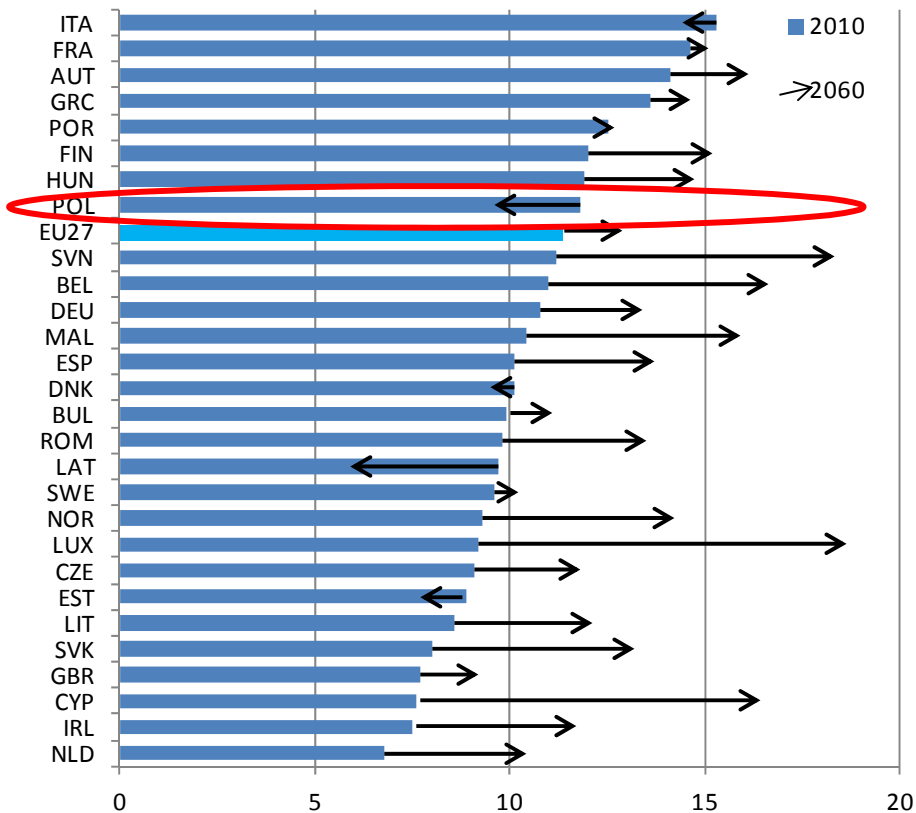
Starzenie się społeczeństwa jest istotnym wyzwaniem również dla solidarności międzypokoleniowej. Jeśli solidarność międzypokoleniowa załamie się, wiele osób na tym straci.

Pierwszym wyzwaniem dla solidarności międzypokoleniowej jest dług publiczny. Łączny deficyt budżetowy krajów OECD wyniesie prawie 8% PKB w 2010 roku. Długi w sektorze publicznym w 2011 r. mają być większe średnio o 30% PKB niż w 2007 roku. Większa część obecnych deficytów to raczej deficyty strukturalne niż deficyty cykliczne. Kontynuując obecną politykę, rządy nadal będą wydawać więcej niż otrzymywać w postaci przychodów, w sytuacji kiedy odzysk jest dobrze utrwalony. Bez podjęcia kroków w celu skorygowania finansowego braku równowagi, młodsze pokolenia zostaną obdarowane dziedzictwem, z którym nie będą w stanie sobie poradzić.

Starzenie się społeczeństwa stanowi zagrożenie dla obecnego stanu finansów publicznych. Młodzi pracownicy stawiają czoła większemu i wciąż wzrastającemu obciążeniu podatkami na emerytury oraz opiekę zdrowotną. Mimo że reformy spowodowały zwiększenie się wydatków, to między 2010 a 2050 rokiem wydatki na emerytury, zdrowie oraz długoterminową opiekę mają wzrastać o 40% szybciej niż przychody krajowe. Dodatkowe 5–6% PKB będzie prawdopodobnie potrzebne, aby w 2050 r. zapłacić za niniejsze programy.

Ostatnie szacunki wydatków publicznych na emerytury w % PKB ukazują, że wielu krajom udało się ustabilizować (a nawet ograniczyć) wydatki na emerytury w przyszłości (rys. 11). W innych przypadkach wpływ starzenia się społeczeństwa na wydatki związane z emeryturami nadal stanowi jednak wielkie wyzwanie.

Rysunek 11. Wydatki na emerytury w krajach UE w latach 2010 i 2060 (w % PKB)



Źródło: OECD (2012b); European Commission (2012).

Stawiając czoła starzeniu się społeczeństwa, wiele krajów wprowadziło swoją własną agendę reform emerytalnych. Reformy te różnią się w różnych krajach, jednak często obejmują znaczące zmiany w zakresie warunków kwalifikowania do emerytury (patrz OECD, 2012a; Whitehouse *et al.*, 2009).

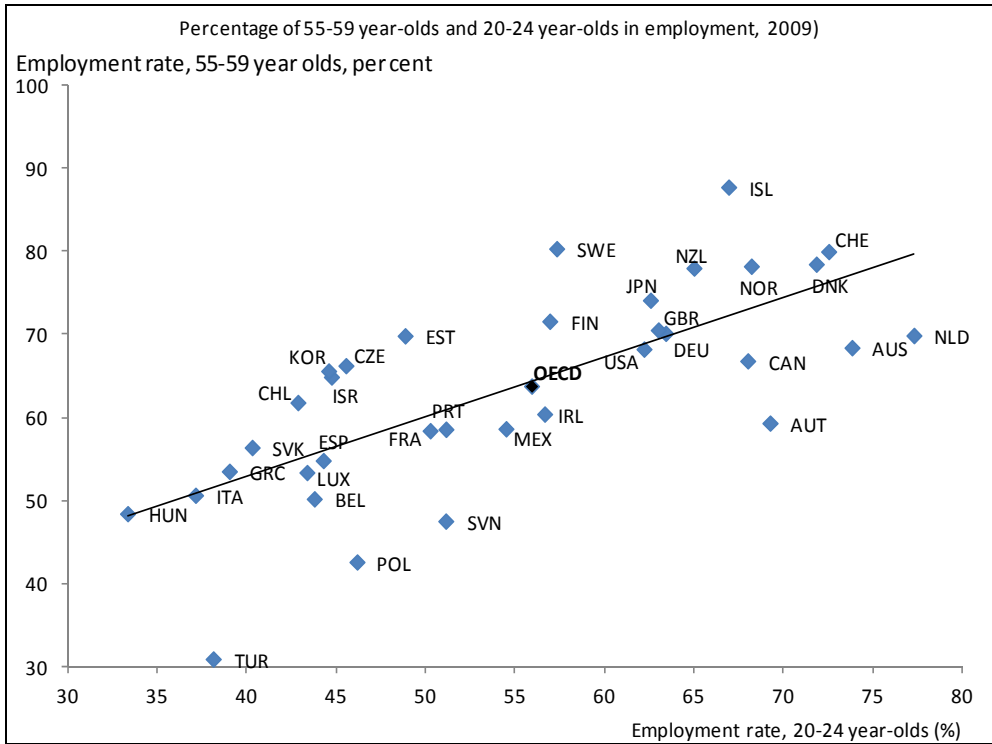
Zaskakujące jest to, że wiek emerytalny obniżał się w wielu przypadkach w ciągu ostatnich dziesięcioleci i osiągnął 62,7 lat dla mężczyzn i 60,9 lat dla kobiet w 1993 roku. W tym okresie dziesięć krajów OECD obniżyło wiek emerytalny dla mężczyzn, a trzynaście krajów obniżyło wiek emerytalny dla kobiet. Średni wiek emerytalny około 1950 r. wynosił 64,5 lat dla mężczyzn oraz ponad 63 lata dla kobiet. Od roku 1993 średni wiek emerytalny dla mężczyzn wzrósł o 0,6 roku. Większy wzrost wieku emerytalnego dla kobiet – o jeden rok – ukazuje wyrównanie wieku emerytalnego dla obu płci, jak miało to miejsce na przykład w Australii, Belgii, Włoszech i Portugalii (patrz OECD, 2011a, 2012a; Chomik and Whitehouse, 2010).

Podczas gdy wydatki na emerytury są istotną kwestią dla solidarności międzypokoleniowej, warto zauważyć, że starsi ludzie nie są jedynie „biorcami”. Zasadniczo istotne transfery czasu i pieniędzy skierowane są również w przeciwnym kierunku. Analiza danych pochodzących z *Survey of Health, Retirement and Ageing in Europe* (SHARE – Ankieta na temat zdrowia, emerytur oraz starzenia) ukazuje, że w wielu krajach starsi ludzie są dawcami netto wsparcia finansowego dla młodszych pokoleń (patrz OECD, 2011c). Ponadto dziadkowie często spędzają znaczną ilość czasu, opiekując się wnukami, opiekując się w tym samym czasie również swoimi rodzicami przez dłuższy czas. A zatem rolą polityki jest zwiększenie świadomości publicznej w zakresie tej niezwykle istotnej pomocy, której źródłem dla innych pokoleń są właśnie starsi ludzie.

Jedną z obaw często prezentowanych podczas dyskusji dotyczących zachęcania ludzi do tego, aby pracowali dłużej i odkładali swoją emeryturę na później, jest to, że niniejsze działanie pozbawia miejsc pracy ludzi młodych. Ekonomiści nazywają to „błędnym przekonaniem o stałej liczbie miejsc pracy”. Pomysł, że polityka publiczna może tasować określoną liczbę miejsc pracy pomiędzy pracownikami w różnym wieku nie wydaje się błędnym przekonaniem. Zostało to ukazane na rysunku 12, na którym widać wskaźniki zatrudnienia osób starszych (w wieku 55–59 lat) oraz ludzi młodych (w wieku 20–24 lat) w 2009 roku. Relacja między niniejszymi wskaźnikami jest pozytywna i ma duże znaczenie w zakresie statystyki, wskazując na to, że kraje, gdzie wskaźnik zatrudnienia starszych ludzi jest wysoki, mają również wyższy wskaźnik zatrudnienia młodych ludzi.



**Rysunek 12. Błędne przekonanie o stałej liczbie miejsc pracy**



Źródło: OECD (2011a).

## Wnioski

Zasoby potencjalnej siły roboczej są obecnie znacznie starsze niż 30 lat temu. Na podstawie prognoz dotyczących liczby ludności można stwierdzić, że społeczeństwo będzie się nadal starzeć w ciągu nadchodzących dziesięcioleci.

Emerytura była kiedyś luksusem, którym mogli cieszyć się jedynie nieliczni; obecnie spodziewa się jej wielu ludzi. Ogromny wzrost oczekiwanej dalszej długości trwania życia w XX wieku jest wspaniałym osiągnięciem. W pierwszej dekadzie XXI w. nadal jest widoczny wzrost długowieczności prawie na całym świecie. Jednakże jeśli dodamy do tego spadek współczynnika urodzeń, skutkiem jest nagłe starzenie się społeczeństwa oraz rosnący koszt wypłacania emerytur.

Pracodawcy rywalizują ze sobą o młodych pracowników, których liczba wciąż maleje. W tym kontekście polityka publiczna ma istotną rolę do odegrania.

Wydłużenie lat pracy może pomóc odbudować finansową równowagę systemu emerytalnego, zwiększając również adekwatność dochodów emerytalnych (OECD, 2011a, 2012a). Jednakże mimo wysiłków prawnych, których celem jest zwalczanie dyskryminacji ze względu na wiek, jest ona nadal odczuwalna. Starsi pracownicy potrzebują pomocy, aby zachować oraz pomnażać swój kapitał ludzki, który pomoże zwiększyć ich szanse na zatrudnienie. Struktury wynagrodzeń oparte na stażu pracy, które sprawiają, że droższe jest zatrudnienie starszych pracowników, powinny zostać ponownie przeanalizowane. Surowe przepisy ochrony zatrudnienia mogą powodować niezamierzone konsekwencje: mniejszą liczbę zatrudnienia starszych pracowników oraz atrakcyjność przejścia na wczesną emeryturę.

Biorąc po uwagę współczynnik urodzeń, przedstawione dowody wskazują, że w niektórych krajach spadek dzietności już się zakończył. Podczas gdy zestawienie czynników, które doprowadziły do tego pozytywnego wyniku, różni się w różnych krajach, taki sukces ukazuje – przynajmniej częściowo – istnienie polityki oraz ustaleń, które przyczyniły się do niższych kosztów utrzymania dziecka w rodzinie: bezpośrednie transfery oraz ulgi podatkowe, jak również – co ważniejsze – inwestycje w szkolnictwo oraz instytucje zajmujące się opieką na dziećmi, dostęp do różnych możliwości opieki nad dziećmi, tanie mieszkania, przepisy dotyczące urlopów macierzyńskich, jak również cechy rynku pracy, które nie karzą kobiet za ich decyzję o posiadaniu dzieci, a które ułatwiają dzielenie się obowiązkami rodzinnymi oraz pogodzenie pracy i rodziny w przypadku młodych rodzin. Taki sam zakres polityki wydaje się być obiecujący i skuteczny również w innych kwestiach.

## Bibliografia

- Chomik R. and E.R. Whitehouse (2010), *Trends in Pension Eligibility Ages and Life Expectancy, 1950–2050*, “OECD Social, Employment and Migration Working Papers”, No. 105, OECD Publishing. (<http://dx.doi.org/10.1787/5km68fzhs2q4-en>).
- D’Addio A.C. and M. Mira d’Ercole (2005), *Trends and Determinants of Fertility Rates in OECD Countries: the Role of Policies*, “Social Migration and Employment Working Paper”, No.27, OECD.
- D’Addio A.C. and M. Mira d’Ercole (2005b), *Policies, Institutions and Fertility Rates: A Panel Data Analysis for OECD Countries*, “OECD Economic Studies”, No. 41, 2005/2.
- European Commission (2012), *The 2012 Ageing Report: Economic and Budgetary Projections for the EU27 Member States (2010-2060)*.
- Luci A. and O. Thevenon (2010), *Does Economic Development Drive the Fertility Rebound in OECD Countries?*, “Documents de Travail”, No.167, INED.
- Luci A. and O. Thevenon (2011), *The Impact of Family Policy Packages on Fertility Trends in Developed Countries*, “INED Working Paper”, No. 174.
- Luci A. and O. Thevenon (2012), *“Reconciling Work, Family and Child Outcomes: What Implications for Family Support Policies?”* “Population Research and Policy Review” (forthcoming).
- OECD (2011a), *Pensions at a Glance 2011: Retirement Income Systems in OECD and G20 Countries*, OECD Publishing;

OECD (2011b), *Doing Better for Families*, OECD Publishing.

OECD (2011c), *Background paper to session 3 "Paying for the Past, Providing for the Future: Intergenerational Solidarity" of the OECD*, Ministerial Meeting on Social Policy, Paris, May 2011.

OECD (2011d), *Society at a Glance 2011*, OECD Publishing.

OECD (2012a), *OECD Pensions Outlook*, OECD Publishing.

OECD (2012b), *Women and Pensions*, forthcoming.

Whitehouse E.R., D'Addio A.C., Chomik R. and A. Reilly (2009), *Two Decades of Pension Reform: What has been Achieved and What Remains to be Done?*, "The Geneva Papers on Risk and Insurance, Issues and Practice", No. 34, 515–535.

**Prof. Jiřina Kocourková**  
**Uniwersytet Karola, Praga, Czechy**

**Polityka demograficzna w Republice Czeskiej –  
bardziej adaptacja niż łagodzenie:  
polityka w sprawie zmian demograficznych**



**1. Wyjaśnienie terminu „polityka demograficzna”**

„Polityka demograficzna” to termin, którego politycy raczej chcieliby unikać w dyskusjach, a w szczególności w politycznych oświadczeniach czy deklaracjach. Często pojawiają się wątpliwości, czy rozmowy na temat polityki demograficznej są uzasadnione w demokratycznych społeczeństwach Europy, skoro tę kwestię łączy się z negatywnymi doświadczeniami reżimów totalitarnych. Warto podać kilka przykładów zarówno na poziomie europejskim, jak i narodowym. Po pierwsze, w raporcie Komisji Europejskiej pt. „Demograficzna przyszłość Europy – od wy-

zwań do możliwości” (2006) zbiór działań, których celem było zwiększenie dzietności, określono jako „demograficzne odnowienie zamiast polityki wspierania wyższego wskaźnika urodzeń”. Po drugie, pierwszy czeski rząd liberalno-konserwatywny wyraźnie odrzucił na początku lat 90. politykę demograficzną realizowaną w Czechosłowacji przed rokiem 1990 z uwagi na jej związek z poprzednim reżimem politycznym. Nadużywanie władzy państwowej przez niedemokratyczny reżim nad-szarpięło wizerunek polityki demograficznej w Republice Czeskiej, powodując, że do dziś ostrożnie podejmuje się działania *stricte* na rzecz wspierania dzietności. Później to czeska polityka rodzinna stała się obszarem, w którym możliwe byłoby osiągnięcie celów demograficznych. Na ministerialnej konferencji poświęconej rodzicielskiej opiece nad dziećmi oraz polityce zatrudnienia podczas czeskiej prezydencji w UE w 2009 r. ówczesny Minister Pracy i Polityki Społecznej Czech, a obecny Premier Petr Nečas jasno stwierdził, że polityki rodzinnej nie uważa się za dziedzinę zdolną do zarządzania problemami demograficznymi. Argumentował, że obciążenie polityki rodzinnej zadaniem przywrócenia przyrostu naturalnego jest niedopuszczalne.

Polityka demograficzna jest często mylona z polityką wspierania urodzeń, zorientowaną na zwiększenie wskaźnika dzietności i nie jest dla społeczeństwa jasne, że ta pierwsza zazwyczaj obejmuje znacznie szersze działania: od polityki na rzecz zdrowia po politykę migracyjną. W przypadku umieralności obniżenie tego wskaźnika jest uzasadnionym celem i byłoby zjawiskiem niepokojącym, gdyby inwestycje w zdrowie społeczeństwa nie miały żadnego mierzalnego przełożenia na średnią długość życia. Z drugiej strony, jeżeli chodzi o współczynnik dzietności oraz przepływy migracyjne, interwencję należy uzasadnić pozytywnymi zewnętrznymi skutkami dla społeczeństwa. Można utrzymywać, że powinniśmy mieć tyle dzieci, ile chcemy, a nie tyle, ile państwo określa, że powinniśmy mieć. A jednak mamy mniej dzieci, niż chcielibyśmy mieć, szczególnie w państwach o najniższym współczynniku dzietności. W takich warunkach interwencja państwa w usuwaniu barier w realizacji planów powiększenia rodziny jest uzasadniona.

Choć i politykom, i społeczeństwu są prawdopodobnie znane wszystkie czynniki wpływające na dynamikę ludności, mogą oni nie rozumieć, że niski wskaźnik dzietności to zarówno główny czynnik kształtujący obecne tendencje w strukturze wieku, jak i wyzwanie do łagodzenia niekorzystnych skutków starzenia się społeczeństwa przez zwiększenie dzietności. W ramach politycznych dyskusji należy rozróżnić strategię łagodzenia wpływającą na same tendencje demograficzne oraz strategię adaptacyjną, w której tendencje te traktuje się jako zastane, próbując możliwie najlepiej dostosować się do nieuniknionych skutków owych tendencji. O ile rząd nie musi zajmować się strategią łagodzenia, strategia adaptacyjna prędzej czy później stanie się nieuchronna. Niemniej jednak oba podejścia wymagają spójnego, długoterminowego planowania strategicznego, co nie zawsze leży w obszarze głównych zainteresowań partii politycznych i koalicji w rządzie, który bardziej koncentruje się na sprawach o istotniejszym znaczeniu, mając na celu reelekcję. W Republice Cze-

skiej ma to szczególne znaczenie. Przeważnie poparciem cieszą się tylko te działania, które sprzyjają popularności rządu.

Republika Czeska nie prowadzi polityki demograficznej w rozumieniu podejmowania aktywnych działań mających wpływ na ogólną wielkość ludności, jej strukturę wiekową czy komponenty zmiany. Nie wyraziła także poglądu w sprawie pożądanej dla Czech wielkości ludności czy struktury wiekowej społeczeństwa. Chociaż od 1994 r. wskaźnik dzietności kształtuje się poniżej krytycznego poziomu 1,5 dziecka przypadającego na jedną kobietę w wieku rozrodczym, nie był to powód do prawdziwego niepokoju. Przeważa pogląd, szczególnie wśród liberałów, że decyzja o posiadaniu dzieci należy wyłącznie do samych obywateli oraz że na skutek transformacji gospodarczej można się spodziewać spontanicznego wzrostu poziomu dzietności. Tymczasem starzenie się ludności wiąże się z kwestiami społecznymi i gospodarczymi. Jednakże dopiero niedawno rząd dostrzegł wagę tego problemu. W minionym dziesięcioleciu przegapiono najlepszy czas na wprowadzenie reformy emerytalnej, kiedy to można było korzystać z demograficznej dywidendy na skutek gwałtownego spadku dzietności w latach 90. oraz szybkiego wzrostu PKB na początku XXI wieku. Przyjęta w ubiegłym roku reforma emerytalna ma bolesne konsekwencje dla wydatków publicznych, ponieważ Minister Finansów uznał za konieczną podwyżkę VAT.

## **2. Tendencje demograficzne ostatnich lat: wpływ polityki zdrowotnej, rodzinnej i migracyjnej**

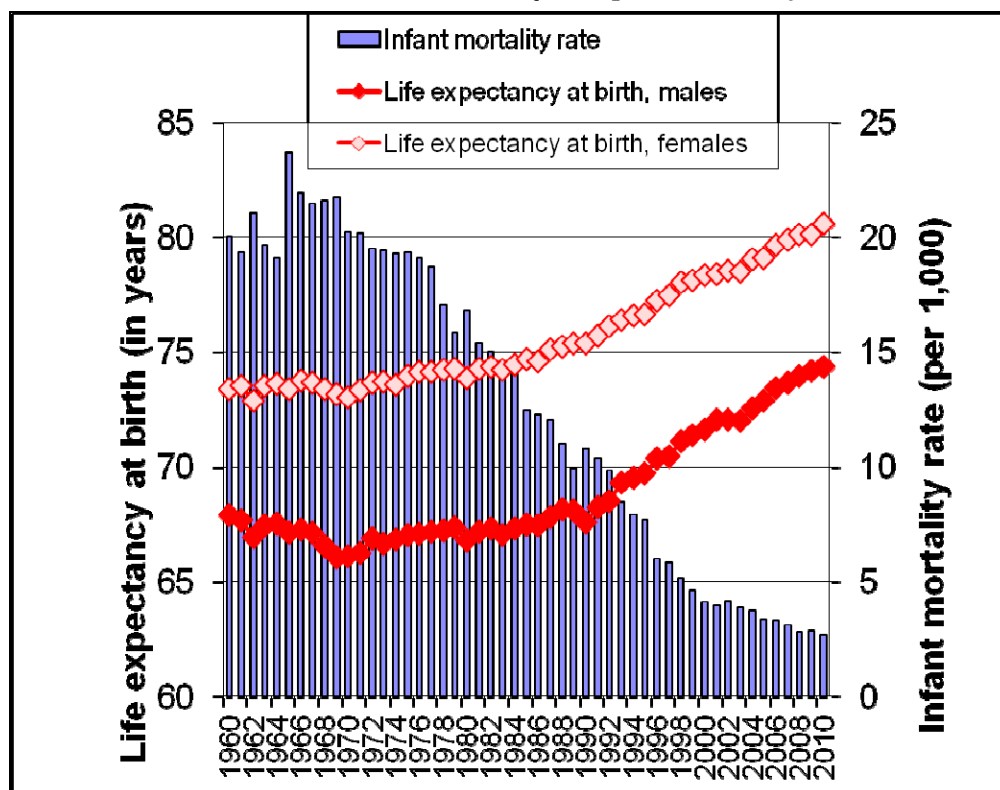
Brak koncepcji polityki demograficznej nie oznacza braku w Republice Czeskiej działań, które mają pewien wpływ na wskaźniki demograficznej odnowy oraz rozwój ludności. Mimo że państwo nie próbowało interweniować w kwestiach związanych z demografią, kroki podjęte w zakresie polityki zdrowotnej, rodzinnej i migracyjnej wpłynęły na tendencje demograficzne.

Dzięki temu, że saldo migracji jest dodatnie, nie ma obaw o kurczenie się ludności. Jak wspomniałam wcześniej, obawy społeczne budzą w Czechach tylko konsekwencje starzenia się społeczeństwa. W porównaniu do rozwoju w latach 90., proces demograficznego starzenia się w Republice Czeskiej uległ znaczącemu przyspieszeniu od początku XXI wieku. Jest to przede wszystkim rezultat dramatycznego spadku udziału dzieci w populacji z 20% do 14% na skutek długotrwałego spadku dzietności. W najbliższej przyszłości przewiduje się dalsze przyspieszenie procesu demograficznego starzenia się, ponieważ liczne kohorty, które obecnie są wciąż w wieku produkcyjnym, wkrótce dołączą do populacji seniorów, a kolejne pokolenie nie będzie tak liczne.

## 2.1. Polityka zdrowotna

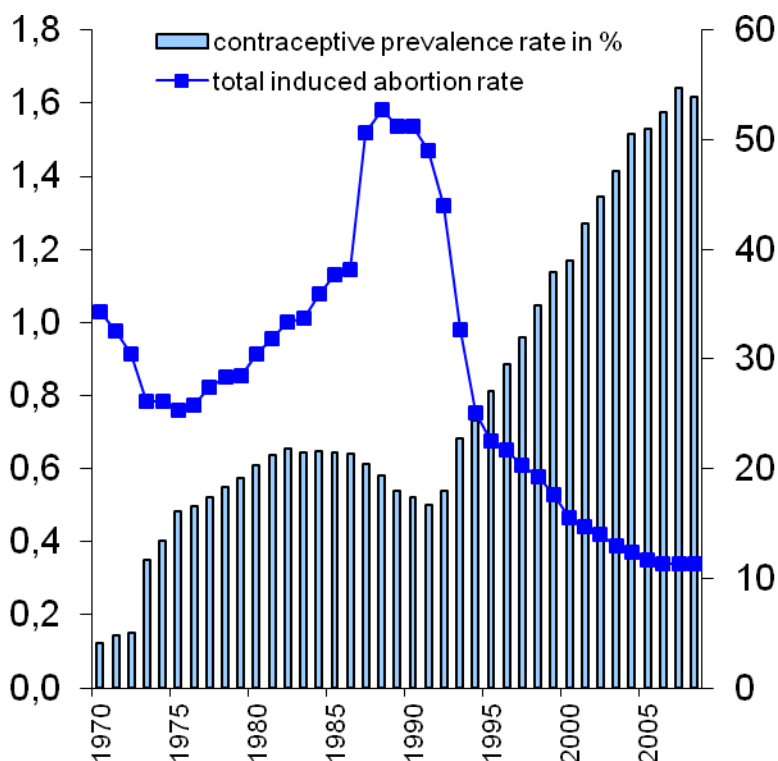
W ciągu dwóch ostatnich dekad można dostrzec dwa znaczące osiągnięcia polityki zdrowotnej, które znajdują odbicie w tendencjach demograficznych w czeskim społeczeństwie. Pierwszym jest zmiana systemu opieki zdrowotnej, w tym unowocześnienie metod leczenia oraz lepsza dostępność nowych i bardziej skutecznych leków. W rezultacie znacząco wzrosła przeciętna średnia długość życia w momencie urodzin (rys. 1): trwanie życia wydłuża się o rok co 3–4 lata. Choć rosnąca odpowiedzialność jednostek za przyjęcie zdrowego stylu życia odegrała tu ważną rolę, kluczowym czynnikiem sprzyjającym wydłużaniu się życia okazały się większe nakłady na opiekę medyczną. O ile Republika Czeska wciąż pozostaje w tyle w porównaniu z tak rozwiniętymi państwami jak Francja o ok. 4 lata, ma zbliżony do zachodnioeuropejskich wskaźnik umieralności niemowląt.

Rysunek 1. Tendencje w zakresie średniego trwania życia w momencie urodzin oraz umieralności niemowląt w Republice Czeskiej



Drugim godnym uwagi osiągnięciem czeskiej polityki zdrowotnej jest fakt, że polityka w dziedzinie oświaty seksualnej i świadomego rodzicielstwa stała się ważną częścią publicznego systemu ochrony zdrowia. Nowe wzorce zachowań rozrodzonych w Czechach idą w parze ze znaczącą poprawą sytuacji w zakresie stosowania antykoncepcji (rys. 2).

**Rysunek 2. Tendencje w zakresie zachowań dotyczących aborcji i antykoncepcji w Republice Czeskiej**

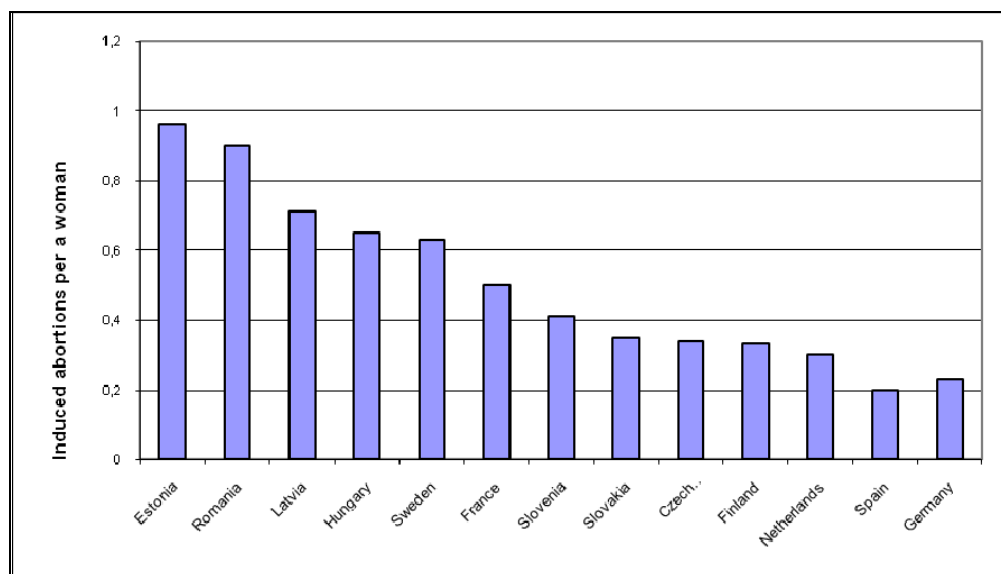


Przejście do modelu późnego rodzicielstwa przyczyniło się do regulacji płodności, ponieważ nie odnotowano wzrostu współczynnika aborcji wśród młodych kobiet. W Czechach liczba dokonywanych aborcji gwałtownie spadła, w przeciwieństwie do Rosji czy Rumunii w latach 90. Stało się tak pomimo łatwego dostępu do aborcji i tradycyjnie tolerancyjnego podejścia do tego problemu. Współczynnik aborcji spadł z 1,58 aborcji przypadającej na jedną kobietę w 1988 r. do 0,34 w 2008 roku. Zmiana zwyczajów związanych ze stosowaniem antykoncepcji wśród Czeszek



dowodzi bardziej odpowiedzialnych zachowań seksualnych oraz lepszej dostępności nowoczesnych środków antykoncepcyjnych. Wart uwagi jest fakt, że spadek ilości aborcji nastąpił bez udziału jakichkolwiek prawnych ograniczeń dotyczących dostępu do niej. Potwierdza to tylko zasadność skutecznego zapobiegania niechcianym ciążom poprzez zapewnienie nowoczesnej antykoncepcji. Pod względem współczynnika aborcji Czechy wyprzedziły inne kraje Europy Wschodniej i osiągnęły nawet niższy poziom niż obecnie notowany we Francji czy Szwecji (rys. 3).

**Rysunek 3. Współczynnik aborcji w Czechach na tle innych państw europejskich w 2008 r.**



## 2.2. Polityka rodzinna

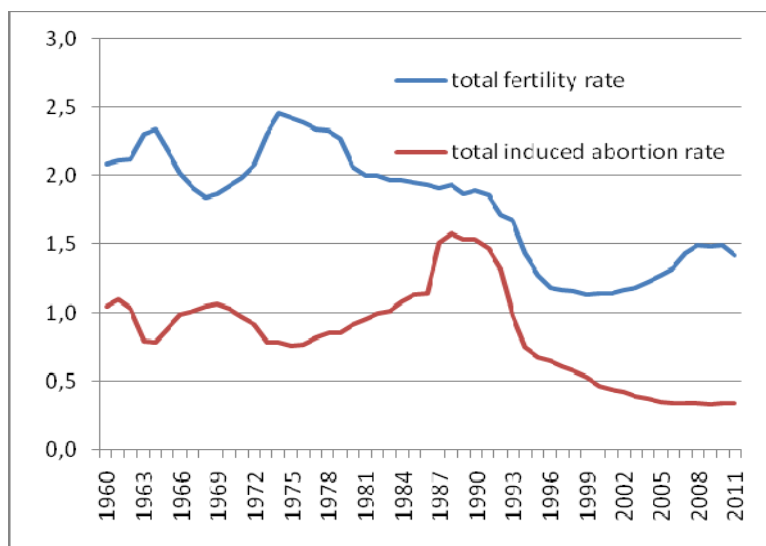
W przeciwieństwie do polityki zdrowotnej skutki polityki rodzinnej są dość niejasne. Przejście do modelu późnego rodzicielstwa stawia Czechy znacznie poniżej poziomu zastępowalności pokoleń.

Przed 1990 r. Czechosłowacja wdrażała politykę wyraźnego sprzyjania wyższemu wskaźnikowi urodzeń. W ramach wspierania przyrostu naturalnego rodzinom zapewniano znaczącą rekompensatę finansową za wydatki poniesione w związku z wychowaniem dzieci. Ponadto system urlopów wychowawczych oraz opieka przedszkolna były zaprojektowane tak, by jednocześnie wspierać wysoką aktywność zawodową kobiet. Po 1990 r. zakrojone na taką skalę wsparcie państwa dla rodzin zostało znacznie ograniczone. Tytułem rekompensaty za taki krok rządu w Republi-

ce Czeskiej wdrażały bardziej konserwatywne podejście, tj. model refamilizacji, który wspierał kobiety w roli matek i utrudniał im pozostanie na rynku pracy. Polityka rodzinna była wykluczona z politycznych dyskusji aż do końca lat 90. ubiegłego stulecia, nie pełniąc tym samym swej kompensacyjnej funkcji w świetle spadku dzietności. W rezultacie w połowie lat 90. współczynnik dzietności osiągnął najniższy poziom, tj. 1,1 dziecka przypadającego na jedną kobietę. Zamiast równoważyć negatywne skutki transformacji społeczno-gospodarczej, poważne ograniczenia świadczeń rodzinnych pogłębiły niestabilne warunki życia.

Na przełomie wieków, na skutek żądań społeczeństwa, wdrożono działania w szczególności poświęcone poprawie warunków życia rodzin o niskich dochodach oraz rodzin z bardzo małymi dziećmi. Odnotowano wzrost wskaźnika dzietności, jednak nie przekroczył on krytycznego poziomu 1,5 dziecka przypadającego na jedną kobietę. Większość z tych działań wdrożono przed wyborami parlamentarnymi, gdyż politycy wykorzystali je w swoich kampaniach wyborczych. Chociaż znaczenie polityki rodzinnej dostrzeżono wreszcie w 2005 r. (kiedy to przyjęto Narodową Koncepcję Polityki Rodzinnej), nie określono zasadniczego kierunku polityki demograficznej. Nie musi to oznaczać, że czescy politycy wykazują sceptycyzm wobec pozytywnego wpływu polityki rodzinnej na dzietność; przeciwnie – są świadomi, że skuteczna polityka rodzinna może mieć pozytywny, bezpośredni wpływ na demografię. Nie są jednak zgodni co do kroków politycznych, jakie należy podjąć, by łagodzić negatywne skutki, które idą w parze z działaniami ograniczającymi wsparcie dla rodzin.

**Rysunek 4. Tendencje współczynnika dzietności oraz aborcji w Republice Czeskiej**



Poprawa w obszarze wspierania rodzin, którą osiągnięto w latach 2001–2006, stopniowo się pogarsza od 2008 roku. Doszło do tego po przejściu władzy przez rząd prawicowy. Przedstawię kilka przykładów: (1) o ile w 2001 r. ostatecznie podniesiono zasiłki na dzieci, o tyle od 2008 r. odsetek rodzin uprawnionych do otrzymywania tych świadczeń znacząco zmalał; (2) w 2006 r. podwojono zasiłek macierzyński; w 2008 r. ograniczono jego wysokość, od 2011 r. przyznaje się go tylko na pierwsze dziecko, a obecnie mówi się o jego całkowitym zniesieniu; (3) w 2005 r. wprowadzono system wspólnego rozliczenia podatkowego przy jednoczesnym zastosowaniu procedury podziału dla par z przynajmniej jednym dzieckiem pozostającym na ich utrzymaniu, który zniesiono w 2008 r.; (4) wreszcie zasiłek rodzicielski dla wszystkich rodziców będących na urloпах wychowawczych do czwartego roku życia dziecka wzrósł w 2007 r. dwukrotnie; osiągnął on wówczas wysokość 40% średniego wynagrodzenia brutto w Czechach. W 2008 r. kwotę tę zmniejszono w przypadku rodziców mających dziecko starsze niż 3 lata. Stało się tak w związku z tzw. reformą trzech prędkości, która pozwalała rodzicom wybrać długość urlopu wychowawczego.

Na skutek tych niekorzystnych dla rodzin okoliczności, postępujący od 2001 r. wzrost współczynnika dzietności w 2008 r. zatrzymał się na poziomie 1,5 dziecka przypadającego na jedną kobietę. Mimo że działania w ramach polityki rodzinnej mogły złagodzić niekorzystny wpływ kryzysu ekonomicznego na dzietność, w obecnym kształcie utrwaliły negatywny wpływ sytuacji ekonomicznej na poziom dzietności. Ponadto działania te mogą zwiększyć niepożądane tendencje gospodarcze i stworzyć pesymistyczny klimat wokół problemów demograficznych. To zaś może wpłynąć na niezamierzone odkładanie rodzicielstwa w czasie.

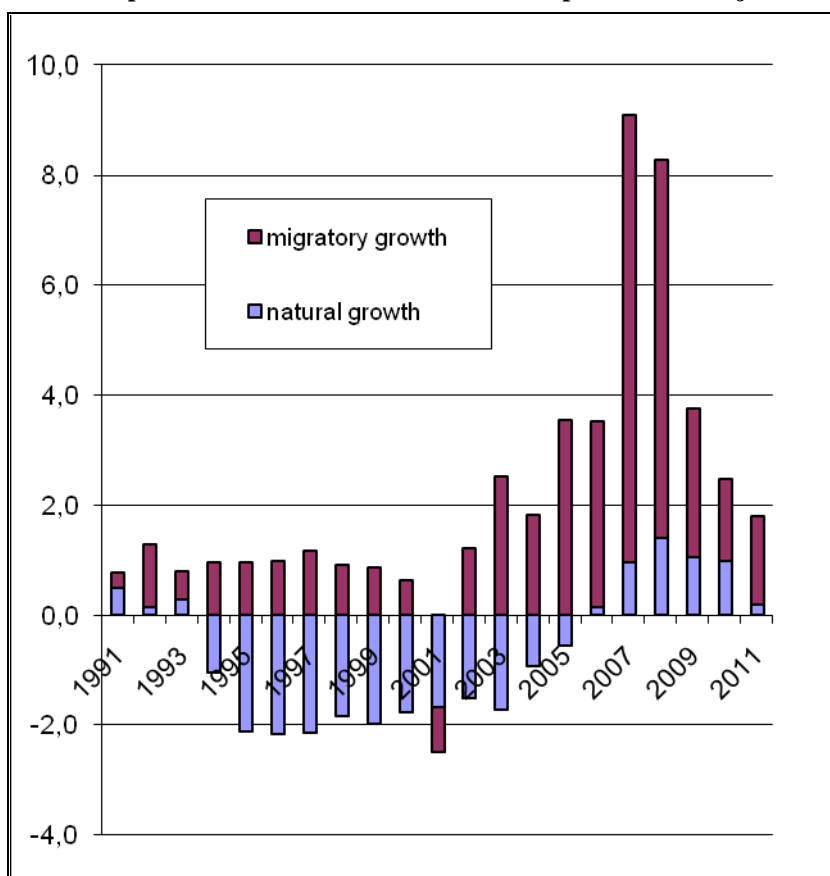
Według najnowszych danych statystycznych jedynie w 2011 r. odnotowano spadek współczynnika dzietności do poziomu 1,42 w porównaniu do wartości 1,5 w latach 2008–2010. Może to być skutek względnie wysokich świadczeń rodzicielskich. Zasiłki tego rodzaju mogły ograniczyć koszty związane z posiadaniem i wychowywaniem dzieci oraz odłożyć w czasie negatywny wpływ kurczenia się rynku pracy dla kobiet. Podobnie jak w Finlandii we wczesnych latach 90., trzyletni urlop wychowawczy w Czechach mógł zachęcić niektóre kobiety do wycofania się na pewien czas z rynku pracy i urodzenia dziecka.

### **2.3. Polityka migracyjna**

W latach 90. Republika Czeska musiała zmierzyć się ze zjawiskiem wyludnienia, mimo że saldo migracji było dodatnie. Po dziewięcioletnim okresie spadku liczebności ludności odnotowano w 2003 r. wzrost liczby mieszkańców Czech i ta tendencja utrzymała się do 2005 r. dzięki zjawisku migracji (rys. 5). Od 2006 r. ludność Czech rośnie także na skutek przyrostu naturalnego. Od 1993 r. liczba obcokrajowców w Czechach zwiększyła się pięciokrotnie. Obecnie na terenie Republiki Cze-

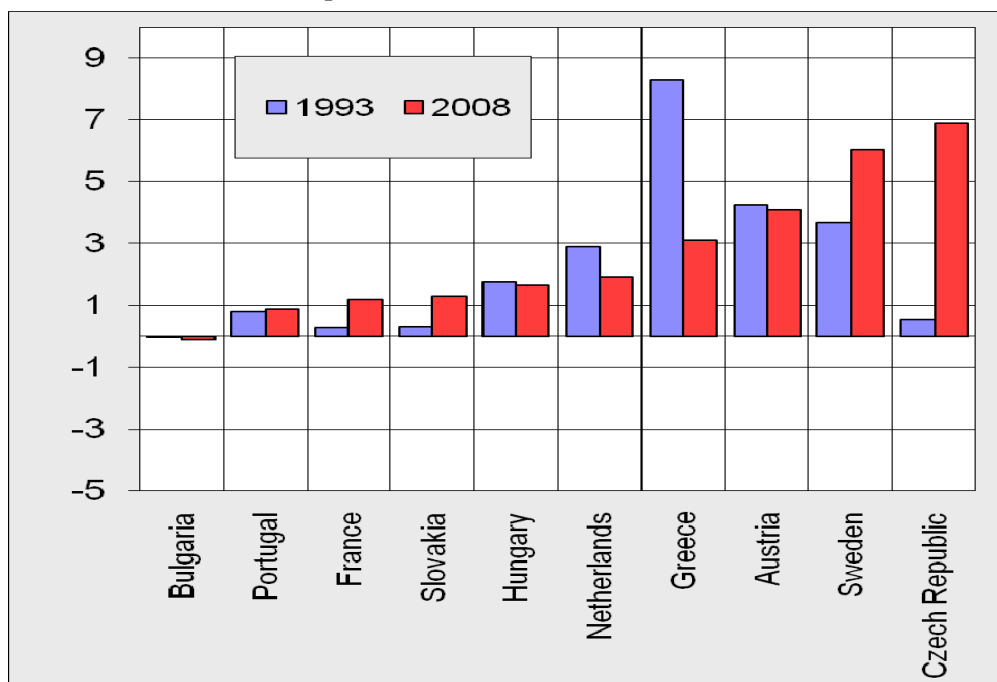
skiej mieszka 400.000 obcokrajowców, co stanowi 4% całej populacji. W 2008 r. liczebność tej grupy osiągnęła swoje maksimum. Chociaż w latach 2007—2008 Czechy były jednym z krajów Unii Europejskiej o najwyższej intensywności migracji netto, nie można oczekiwać, że rosnąca liczba obcokrajowców znacząco wpłynie na demograficzne starzenie się społeczeństwa. Niemniej jednak w rezultacie zarówno przyrostu naturalnego ludności w latach 90. XX w., jak i zwiększonych przepływów migracyjnych, wpływ zjawiska migracji na rozmiar i strukturę czeskiego społeczeństwa się zwiększył.

**Rysunek 5. Tendencje w zakresie salda migracji i przyrostu naturalnego w przeliczeniu na 1.000 mieszkańców Republiki Czeskiej**



Wziąwszy pod uwagę bezwzględną i względną liczbę imigrantów, Czechy uplasowały się na najwyższej pozycji wśród innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej, a nawet zostały zaliczone w ostatnich latach do grona najbardziej atrakcyjnych dla imigrantów krajów w całej Unii, stając się *de facto* krajem imigracyjnym. W związku z rosnącą migracyjną atrakcyjnością Czech pojawiła się potrzeba sformułowania systematycznej i ukierunkowanej na konkretny cel polityki integracyjnej. Ani kwestia integracji, ani sama migracja nigdy wcześniej nie były kwestiami politycznymi. Ten apolityczny charakter czeskiej polityki migracyjnej jako całości skutkuje brakiem zaangażowania i poczucia odpowiedzialności partii politycznych w zakresie tworzenia i wdrażania programów oraz przepisów prawnych w tym obszarze. Niemniej jednak w latach 1999 i 2000 przyjęto dwa programy związane z integracją, a w ślad za nimi w 2006 r. – ramową politykę migracyjną. Strategie te, nawet w ich poprawionym wydaniu przyjętym w latach 2006 i 2011, są jednak zbyt ogólne i nieprecyzyjne i nie mają realnego wpływu na kształt polityki migracyjnej. Podejście do kwestii migracji jest szczególnie uzależnione od sytuacji na rynku pracy i krótkoterminowych wahań w gospodarce. Dowiedziono, że imigracja ma potencjał, którego można użyć, by pomóc państwu o zmniejszającej się liczebności siły roboczej, jednak jak dotąd nie dołączono jej do zbioru instrumentów służących rozwiązaniu problemu demograficznego starzenia się społeczeństwa.

Rysunek 6. Wybrane kraje wg wskaźnika salda migracji i przyrostu naturalnego w przeliczeniu na 1000 mieszkańców



Polityka migracyjna jest przedmiotem nieustannej krytyki przeważnie za: brak koordynacji, działania wewnętrznie sprzeczne, chwiejność, niepraktyczność oraz brak rozwiązań systemowych. Czeska strategia w obszarze polityki migracyjnej często kształtuje się pod wpływem decyzji podejmowanych *ad hoc*, odzwierciedlających obecne potrzeby państwa; poza tym u jej podstaw nie leżą żadne analizy długoterminowych tendencji.

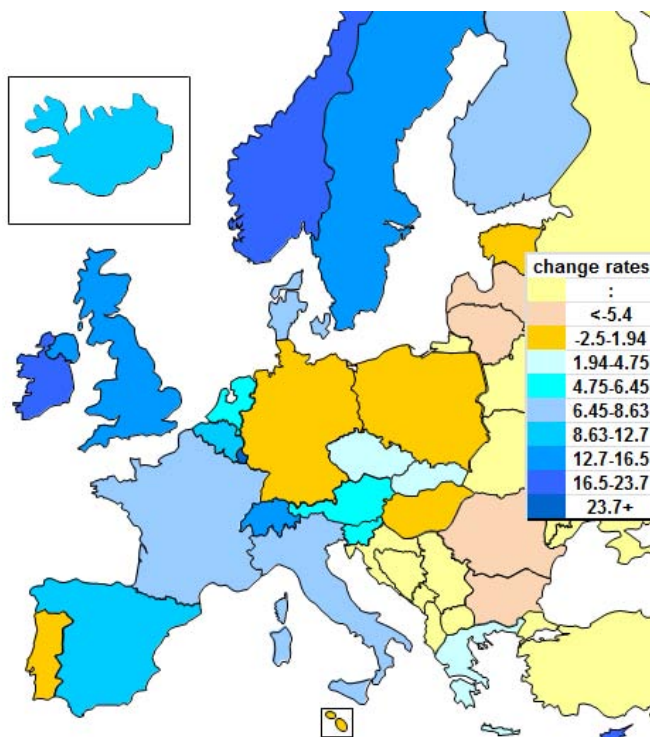
**Dr Ettore Marchetti**  
**Komisja Europejska, Bruksela, Belgia**

## **Polityka demograficzna w krajach Unii Europejskiej**



Starzenie się społeczeństw, niski poziom dzietności oraz rosnąca migracja i przemieszczanie się społeczeństw to cechy charakterystyczne rozwoju demograficznego w Europie. W odpowiedzi na te zmiany, polityka demograficzna jest w ogromnym stopniu uzależniona od otwartej metody koordynacji, wspólnych celów, porównywalnych danych oraz analiz, a także rozpowszechniania skutecznych polityk i praktyk. Ponadto, niektóre programy unijne zapewniają niektórym regionom środki na dostosowanie się do demograficznych zmian. Wreszcie, w obszarach ograniczonej polityki, legislacja na poziomie unijnym pomaga osiągnąć wspólne cele (rys. 1).

Rysunek 1. Ewolucja ludności w latach 2010–2030



Źródło: Eurostat 2008, Population projections.

Na Zachodzie i na Północy populacje wchodzą w powolny okres przejściowy. Liczebność znacznej części z nich wciąż rośnie, ale niektóre zaczęły lub zaczną się powoli kurczyć; zgodnie z większością przewidywań, do połowy lat 40. XXI w. Niemcy nie będą już najliczniejszym krajem w Unii Europejskiej w jej obecnym kształcie, a ludność Wielkiej Brytanii i Francji zwiększy się; wzrośnie także liczba ludności miejskiej, choć tempo wzrostu będzie wolniejsze, ponieważ ponad 70% populacji już zamieszkuje obszary miejskie.

W czterech krajach Europy Środkowej i Wschodniej, a mianowicie w **Bułgarii, na Łotwie, Litwie oraz w Rumunii**, procesy spadku liczebności ludności oraz starzenia się społeczeństw zachodzą jednak szybko. Przyczyną tych zjawisk jest nie tylko wysoka umieralność (tj. więcej ludzi umiera niż się rodzi), lecz także emigracja. Spadek liczby ludności w tych krajach w minionej dekadzie wyniósł ok. 5%, a jeśli potwierdzą się wyniki ostatniego spisu ludności, może być on znacznie większy. Niemniej jednak przewiduje się, że w ciągu najbliższych 20 lat w wyżej wy-



mienionych krajach spadek liczby ludności będzie drastyczny (ok. 8%). Ponadto zmniejszenie ludności będzie szczególnie dotkliwe wśród młodych dorosłych (spadek

o 1/3) oraz wśród wysoko wykwalifikowanych robotników. Mimo że populacje powyższych państw należą do najmłodszych w Unii Europejskiej, zwłaszcza społeczeństwo rumuńskie, do lat 2050–2060 znajdą się one wśród najstarszych. Jest to także skutek długiego procesu dezindustrializacji, będącego następstwem upadku Związku Radzieckiego; proces ten pogłębi istniejące nierówności między różnymi częściami Europy. Zapewnienie rozwoju gospodarczego oraz opieki społecznej jest najpilniejszym wyzwaniem, ponieważ wskaźniki ekonomiczne i społeczne w niektórych obszarach ww. krajów gwałtownie spadają poniżej dopuszczalnych poziomów.

**Średnia długość życia** w 27 krajach Unii Europejskiej (UE-27) należy do jednej z najwyższych na świecie, co jest wielkim osiągnięciem. Wydaje się, że ta trwająca wiek tendencja wzrostowa w odniesieniu do długości życia utrzyma się: co pięć lat trwanie życia wydłuża się o rok.

Choć z jednej strony jest to źródło problemów ze względu na rosnące koszty starzenia się społeczeństw, należy w tym zjawisku dostrzec częściowe rozwiązanie. Według danych SHARE starsze osoby mają wciąż motywację do pracy, są efektywne i większość z nich cieszy się dość dobrym zdrowiem. A zatem niski współczynnik aktywności zawodowej osób starszych, powoli podwyższający się w minionej dekadzie, mógłby nadal rosnąć, jeśli stworzy się odpowiednie do tego warunki. Wziąwszy pod uwagę stale podwyższany obowiązujący wiek emerytalny, stosunek osób w wieku emerytalnym do osób w wieku produkcyjnym<sup>1</sup> będzie można utrzymać na względnie stałym poziomie.

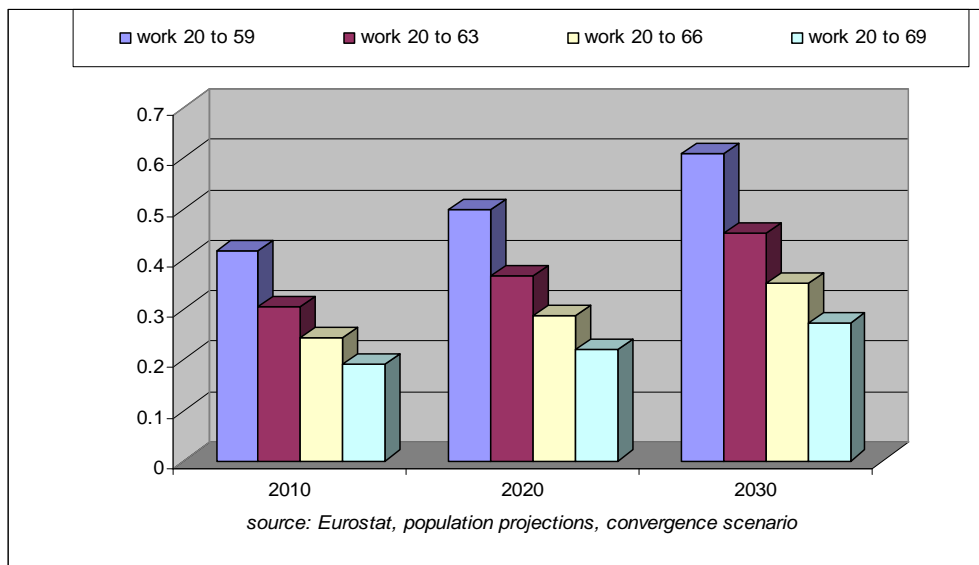
Mimo pewnej niepewności co do wzrostu długości (zdrowego) życia, są wyraźne oznaki, że **Europejczycy mogą wydłużyć trwanie życia** (rys. 2). Po pierwsze, wciąż podnosi się wiek emerytalny (o ponad rok w minionym dziesięcioleciu); po drugie, są państwa członkowskie, których obywatele z powodzeniem pracują dłużej, wreszcie wzrost gospodarczy Japonii był możliwy dzięki większemu udziałowi kobiet i osób starszych w rynku pracy. Kluczem do wydłużenia okresu aktywności zawodowej jest wyjaśnienie dostrzeganych przeszkód<sup>2</sup> w tym zakresie.

---

<sup>1</sup> Wyjaśnienie: „obciążenie demograficzne” to stosunek liczby osób w wieku nieprodukcyjnym do liczby osób będących w wieku produkcyjnym (w UE to osoby w wieku 20–64); „obciążenie ekonomiczne” to stosunek osób czynnych zawodowo do osób biernych zawodowo.

<sup>2</sup> Patrz np.: <http://www.fdewb.unimaas.nl/iipf/PDF/Borsch-Supan.pdf>

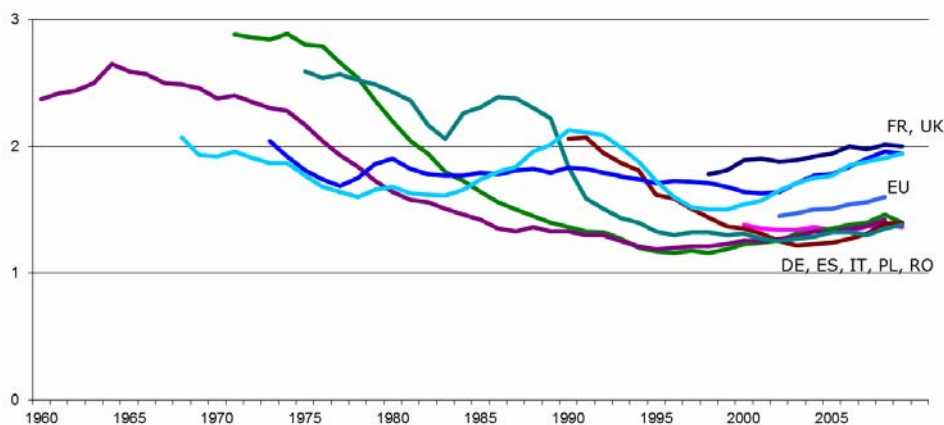
**Rysunek 2. Ludność w wieku produkcyjnym: stosunek osób w wieku emerytalnym do osób w wieku aktywności zawodowej dla 27 krajów UE z uwzględnieniem czterech ustalonych poziomów wieku emerytalnego (60, 63, 66, 69)**



Źródło: Eurostat 2008. Population projections.

Praktycznie we wszystkich krajach rozwiniętych współczynnik dzietności spadł z 2–3 dzieci przypadających na jedną kobietę w latach 60. ubiegłego wieku do wartości poniżej poziomu zapewniającego zastępowalność pokoleń (2,1, dziecka przypadającego na jedną kobietę w wieku rozrodczym) w latach 90. W ubiegłym dziesięcioleciu, współczynnik dzietności rósł w 27 państwach członkowskich UE i są oznaki, że mógł nadal rosnąć w ograniczonym zakresie, niewiele poniżej poziomu zapewniającego zastępowalność pokoleń (rys. 3). To oznaczałoby, że w dłuższej perspektywie liczba ludności zmniejszy się (z wyjątkiem dużego napływu migrantów) oraz że proces ten będzie zachodził powoli po kilku dekadach gwałtownego starzenia się społeczeństwa w następstwie przechodzenia na emeryturę osób urodzonych w okresie wyżu demograficznego. Powolny spadek liczebności ludności można kontrolować i jest on bardzo długo ekonomicznie opłacalny.

Rysunek 3. Dzietność: niewielkie odbicie



Źródło: Eurostat.

Ta ogólna tendencja obserwowana w Unii kryje dwie odmienne tendencje w dwóch grupach państw członkowskich. Pierwsza grupa państw (obejmuje kraje Europy Zachodniej i Północnej) przeszła przez okres zmian w zakresie dzietności i obecnie współczynnik dzietności kształtuje się na poziomie 2 dzieci na jedną kobietę. Na południu kontynentu oraz w Europie Środkowej i Wschodniej współczynnik dzietności „odbił się” później i obecnie zbliża się do poziomu 1,5 dziecka na jedną kobietę.

Ponieważ dzisiejsza dzietność jest ściśle związana ze starzeniem się społeczeństw w najbliższej przyszłości, niski współczynnik dzietności budzi obawy. Wiele państw członkowskich prowadzi działania na rzecz wspierania rodzin, zachęcając tym samym do posiadania dzieci. Skuteczność takich zachęt jest niejasna. Jasne jest jednak, że działania te najczęściej uzupełniają politykę wyrównywania szans oraz programy pozwalające większej liczbie osób, szczególnie młodych dorosłych, a zwłaszcza kobiet, aktywnie uczestniczyć w rynku pracy oraz w życiu społecznym. W tym obszarze przepisy unijne regulują, do pewnego stopnia, kwestie urlopów rodzicielskich przysługujących matce lub ojcu. Ponadto, celem ustawodawstwa jest zapewnienie opieki na dziećmi w możliwie najszerszym zakresie. Nowa tendencja w opiece nad dziećmi zmierza do pozostawienia rodzicom wyboru w kwestii zapewnienia dziecku opieki albo przez zewnętrzne instytucje, albo w domu, przez rodzica będącego na urlopie wychowawczym.

Dłuższe życie oraz mniejsza dzietność to nie jedyne czynniki wpływające na starzenie się społeczeństw. W ciągu następnych 20–40 lat **pokolenie osób urodzonych w okresie wyżu demograficznego** – skutek wysokiej liczby urodzeń w latach 50.

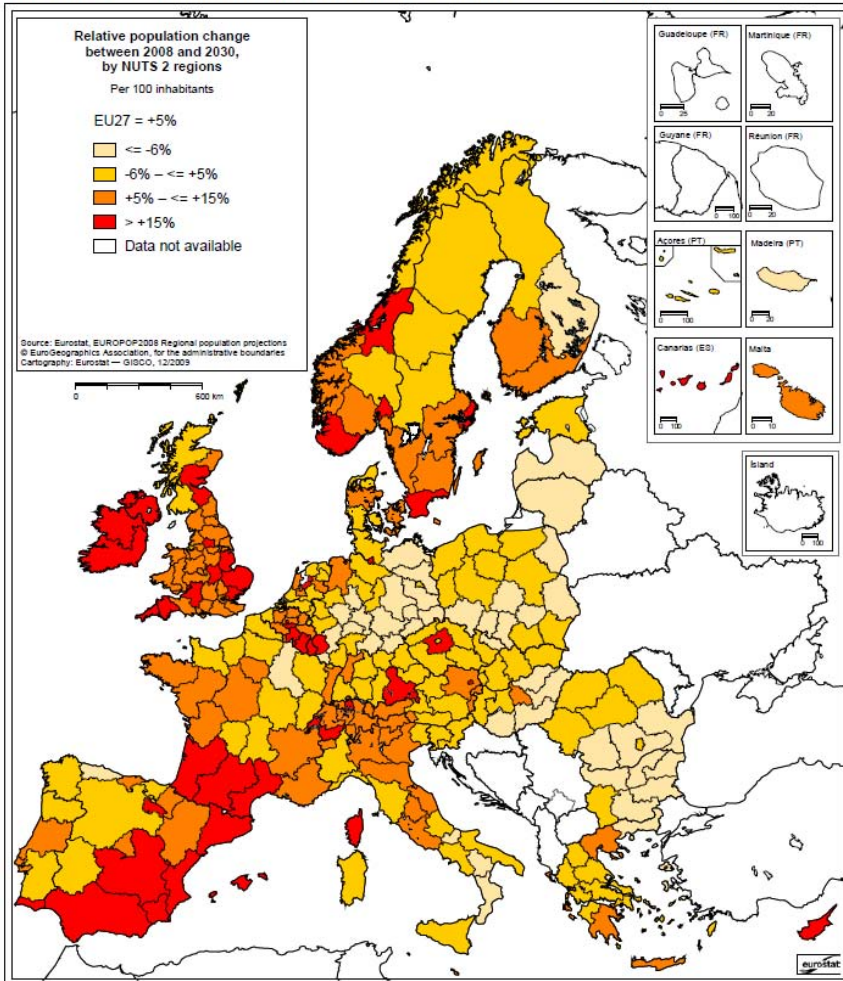
i 60. ubiegłego stulecia, a także w niektórych krajach unijnej „dwunastki” (UE-12) w latach 70. – przyczyni się do natężenia zjawiska starzenia się. Tę grupę wciąż w znacznym stopniu tworzą osoby aktywne zawodowo, a kiedy przejdą one na emeryturę, stosunek osób w wieku emerytalnym do osób w wieku produkcyjnym gwałtownie wzrośnie.

Z drugiej strony **migracja oraz przemieszczanie się** społeczeństw ma wpływ na obniżenie procesu starzenia. Państwa Unii Europejskiej to pożądany kierunek migracji; nowi przybysze przyczyniają się do wzrostu liczby ludności unijnej o 2–3 tysiące rocznie. Co więcej, migranci są na ogół młodszy od populacji, do której dołączają. Często są także gorzej wykształceni niż autochtoni, słabo asymilują się z lokalnym społeczeństwem i gorzej odnajdują się na rynku pracy. O ile migranci są na ogół lepiej wykształceni niż starsi pracownicy, są zasadniczo gorzej wykształceni od wchodzących na rynek pracy osób urodzonych w danym kraju. W takiej sytuacji migranci odgrywają znaczącą rolę raczej w utrzymaniu rozmiaru siły roboczej niż w podnoszeniu jej kwalifikacji. Ogólnie, migracja do krajów UE-27 stanowiła 2/3 przyrostu naturalnego w minionej dekadzie oraz 1/4 wzrostu zatrudnienia w ciągu ostatnich pięciu lat (rys. 4).

Zasadniczo zjawisko starzenia się Europy jest podobne do starzenia się innych krajów rozwiniętych na świecie: Japonia jest faworytem (gospodarka Japonii mogła wciąż się rozwijać dzięki zwiększonemu udziałowi kobiet i osób starszych w rynku pracy); Stany Zjednoczone mają korzystniejszą strukturę demograficzną, z drugiej strony siła robocza azjatyckich tygrysów zacznie za kilka lat słabnąć, a sytuacja krajów zrzeszonych w BRIC jest dość zróżnicowana (spadek w Rosji, podobnie w Chinach i Brazylii, wzrost w Indiach).

Rysunek 4. Zmiana liczby ludności w krajach UE w latach 2008–2030 w regionach NUTS 2

Map 1: Relative population change between 2008 and 2030, by NUTS 2 regions



Source: Eurostat 2008. Population projections.

**Obszary wiejskie** wielu krajów UE-12 oraz kilku krajów „piętnastki” (UE-15) ucierpią najbardziej na skutek spadku liczebności ludności oraz starzenia się społeczeństwa. Przemieszczanie się wewnątrz Unii Europejskiej wzrosło od 2006 r., szczególnie w odniesieniu do obywateli krajów UE-12, którzy mieszkają w innym z 27 państw członkowskich, a których liczebność od 2000 r. do 2010 r. wzrosła niemal dziesięciokrotnie, do 4,5 mln osób. Jednocześnie, o ile liczba obywateli

UE-15 mieszkających za granicą wzrosła w niewielkim stopniu, o tyle są oznaki, że krótkoterminowa i cyrkulacyjna mobilność obywateli 27 państw członkowskich wzrosła znacząco.

Poszerzenie UE o dziesięć nowych państw w 2004 r. oraz o dwa kolejne w 2007 r. dało obywatelom Unii możliwość przemieszczania się. W szczególności młodzi obywatele z krajów UE-12 powiększyli siłę roboczą państw z UE-15, opuszczając własne przeciążone rynki pracy i zdobywając nowe doświadczenia. Według szacunków migracja z UE-2 (Bułgaria i Rumunia) w latach 2004–2009 mogła zwiększyć PKB 27 państw Unii łącznie o ok. 0,2% w krótkim czasie oraz o 0,3% w długim. W przypadku przyjmujących państw UE-15 wpływ długoterminowy jest jeszcze większy (0,4%) i rekompensuje stratę w państwach wysyłających.

Wiele obszarów ryzykuje natężenie szybszego spadku, gdzie zmniejszenie liczebności ludności oraz zjawisko starzenia się społeczeństwa mogą pogłębić przepaść infrastrukturalną w porównaniu z obszarami lepiej rozwiniętymi, a to w konsekwencji może zachęcić młodych dorosłych do wyjazdu. Młodzi rodzice – jedno lub oboje – często pozostawiają dzieci lub osoby starsze pod opieką starszych członków rodziny, ci zaś stają w obliczu trudności związanych z nauką oraz opieką.

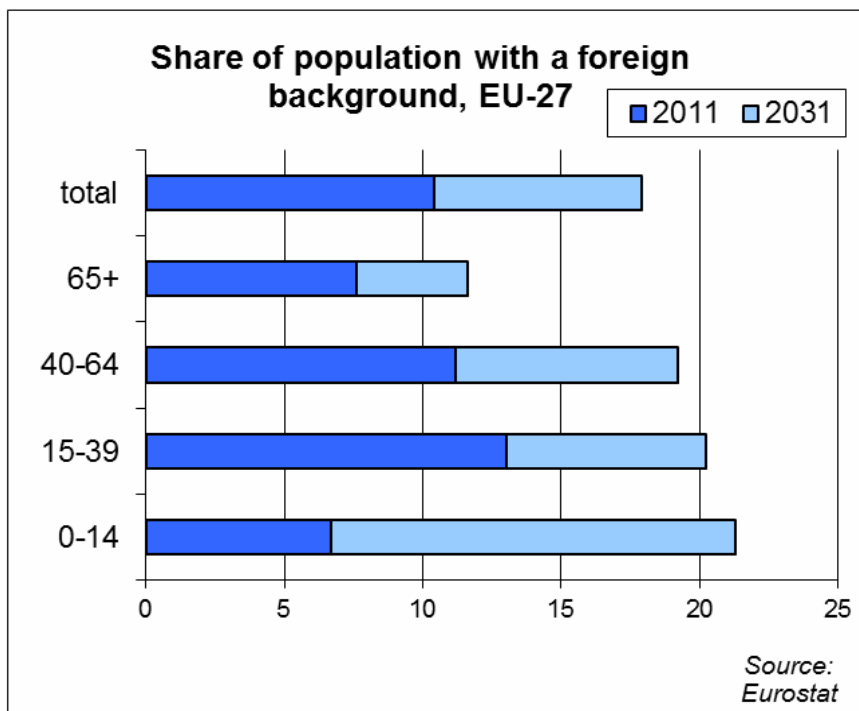
Niektóre **miasta** także nie są wolne od ryzyka. W Europie Północnej i Zachodniej stopa bezrobocia w obszarach miejskich jest niższa niż średnia krajowa państw tych regionów. Prowadzi to do „miejskiego paradoksu”: migranci przybywają do miast kuszeni perspektywą szybkiego znalezienia pracy, a sami mieszkańcy miast cierpią z powodu jej braku. Wysokie bezrobocie wśród mieszkańców zagraża społecznej spójności w miastach, zwłaszcza że integracja ekonomiczna oznacza najbardziej obiecującą strategię walki ze społecznymi patologiami (np. mieszkalnictwo, przestępczość, dzielnice nędzy).

W miarę kurczenia się populacji osób czynnych zawodowo, ludność ulega także **dywersyfikacji**. Przewiduje się, że w ciągu następnych 20 lat liczba pracujących kobiet wzrośnie (powoli zrównując się z liczbą zatrudnionych mężczyzn), a udział osób starszych (między 50. a 64. rokiem życia) oraz osób innego pochodzenia<sup>3</sup> na rynku pracy zwiększy się znacząco (z odpowiednio 30% do ponad 35% oraz z poniżej 15% do prawie 20% ). Wśród starszych pracowników wzrośnie liczba osób o różnym stopniu niepełnosprawności (rys. 5).

---

<sup>3</sup> Osoba ma taki status, gdy ona sama lub przynajmniej jedno z jej rodziców urodziło się za granicą.

Rysunek 5. Rosnąca różnorodność ludności



Source: Eurostat. Population projections.

W porównaniu z obywatelami lub osobami urodzonymi w danym państwie członkowskim<sup>4</sup>, imigranci oraz osoby przemieszczające się, a także ich potomkowie, są częściej bierni zawodowo lub bezrobotni. Ponadto, imigranci są przeciętnie gorzej wykształceni niż osoby urodzone w państwach członkowskich; częściej też są zatrudniani na stanowiskach poniżej ich umiejętności<sup>5</sup>. Gwałtowny wzrost liczby imigrantów stanowi wyzwanie, któremu rządy i przedsiębiorstwa będą musiały wspólnie stawić czoła. Są także problemy specyficzne dla konkretnych państw; przewiduje się na przykład, że do 2050 r. populacja Romów wzrośnie z 5% do 10% w węgierskiej populacji osób aktywnych zawodowo; ponieważ już obecnie społeczność romska charakteryzuje się niskim poziomem wykształcenia oraz wysokim bezrobociem, jej stopniowa, ale nieunikniona integracja staje się priorytetem. Skuteczność działań integracyjnych na rzecz wszystkich tych społecznie upośledzonych grup będzie miała decydujące znaczenie.

<sup>4</sup> Patrz: Raport o demografii 2010: *Older, More Numerous and Diverse Europeans*, rozdział II.2.

<sup>5</sup> Ibidem: rozdział I.5.

**Prof. Jeje-Pekka Roos**  
**Profesor Polityki Społecznej**  
**Uniwersytet Helsiński, Helsinki, Finlandia**

## **Problem starzenia się społeczeństwa i solidarności międzypokoleniowej w Finlandii**



### **Streszczenie**

Uważa się, że Finlandia jest jednym z krajów, w którym liczba osób niepracujących do 2025 roku będzie stosunkowo wysoka w porównaniu z liczbą osób pracujących. Jest to spowodowane znacznym wyżem demograficznym oraz stosunkowo niskim wskaźnikiem liczby urodzeń, jak również przedłużeniem czasu przed wejściem na rynek pracy, a w końcu wysokim poziomem bezrobocia. Duża część niniejszego problemu wynika ze starzenia się społeczeństwa, przy równoczesnym wydłużeniu się oczekiwanej długości życia, która przekroczyła wszelkie przewidywania.



Niniejsza kwestia będzie stanowiła bardzo znaczące obciążenie ekonomiczne dla społeczeństwa fińskiego; w najgorszym wypadku Finlandia będzie miała problem z deficytem budżetowym, jeśli podwyżki emerytur oraz kosztów opieki zdrowotnej nie zostaną poważnie ograniczone. Głównym rozwiązaniem niniejszego dylematu jest wydłużenie czasu pracy (krótszy czas kształcenia się oraz późniejsza emerytura), jak również silny nacisk na prewencyjną opiekę zdrowotną oraz opiekę zdrowotną w miejscu pracy. Zarówno pozytywne, jak i negatywne czynniki mają wpływ na niniejszą sytuację. Najskuteczniejszy z nich to ograniczenie kosztów przyszłych emerytur (w szczególności współczynnik wieku emerytalnego oraz baza indeksu podwyższania emerytur) oraz skrócenie czasu kształcenia się. Ponadto, stawka emerytury jest mocno zależna od późniejszego przejścia na emeryturę (między 63 a 68 rokiem życia, wzrost stawki emerytalnej jest trzykrotnie wyższy). Oprócz niniejszych działań, podniesienie ustawowego wieku emerytalnego jest stale przedmiotem dyskusji, jednakże podniesienie rzeczywistego wieku emerytalnego jest o wiele bardziej istotne (wynosi on około 60,5 lat). Z dłuższej perspektywy, również polityka rozrodcza będzie istotna. Finlandia ma obecnie względnie wysoki wskaźnik urodzeń w porównaniu z większością krajów europejskich.

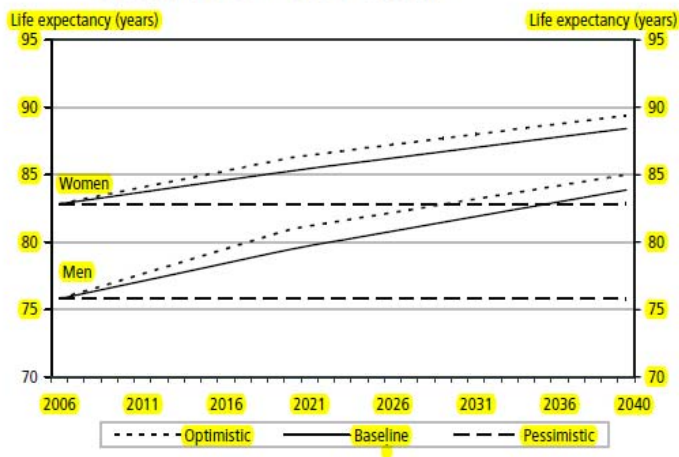
Wszystkie niniejsze działania mogą jednak nie być wystarczające, jeśli problemy gospodarcze Unii Europejskiej będą trwać nadal oraz jeśli Europa wejdzie w stan gospodarczej stagnacji podobnie jak w Japonii. Z drugiej strony, dzięki wznowionemu wzrostowi gospodarczemu oraz możliwościom rozwoju wysoce wykształconych społeczeństw w sektorze usługowym, możliwe jest również, że niepokojące prognozy dotyczące problemów emerytalnych okażą się zupełnie bezpodstawne. Debata w Finlandii nadal trwa.

## **Wstęp**

Jedną z najważniejszych kwestii w zakresie rozwoju współczesnego społeczeństwa jest znaczne wydłużenie życia ludzkiego. Kiedy się urodziłem, statystycznie oczekiwana długość mojego życia wynosiła 58,5 lat (zasadniczo jestem już bliski śmierci). Obecnie mam 67 lat i statystycznie, mogę spodziewać się, że będę żył przynajmniej jakieś 20 lat więcej, biorąc pod uwagę moje wykształcenie oraz pozycję społeczno-ekonomiczną. Jednak oczywiście, nigdy nic nie wiadomo. Jednym ze stałych zjawisk do tej pory był o wiele szybszy niż się spodziewano wzrost oczekiwanej długości życia. Oprócz tego, jest jeszcze oczekiwana długość życia w zdrowiu, która jest jeszcze ważniejsza, ponieważ dotyczy tego, jak długo żyjemy bez żadnych poważnych dolegliwości (rys. 1). Jest to silnie uzależnione od wykształcenia, przychodów, stylu życia, warunków pracy, itp.

**Rysunek 1. Prognozy dotyczące oczekiwanego trwania życia na podstawie obliczeń zakładających eliminację niektórych przyczyn zgonów oraz na podstawie specjalistycznych szacunków spodziewanych tendencji zachorowalności**

**Figure 3.8** Life expectancy outlook, based on calculations on the elimination of certain causes of death and on expert estimates concerning expected trends in national diseases.



Od początku lat 70. byłem już w Polsce wiele razy. W moich oczach, Polska jest związana z przepowiednią nadchodzących katastrof środowiskowych, gospodarczych, politycznych, itd. Niniejsza konferencja porusza kolejną nadchodzącą katastrofę – czyli starzenie się społeczeństwa w Polsce. Jak do tej pory, żadna z katastrof, którymi moi Polscy koledzy lubią się przechwalać przed naiwnymi obcokrajowcami, nie spełniła się. Jednak starzenie się społeczeństwa wydaje się stanowić rzeczywiste zagrożenie. Nie jestem demografem, więc mogę sobie pozwolić na omówienie niniejszego problemu w bardziej swobodny sposób niż zawodowi demografowie.

Ostatnio, recenzowałem książkę na temat weteranów sportu i natknąłem się na ludzi, którzy byli w stanie utrzymać prawie ten sam poziom osiągnięć przez cztery dekady – od 30. do 70. roku życia – w poważnych dyscyplinach sportowych, narciarstwie, bieganiu, czy rzucie oszczepem. Celem jest utrzymanie tego samego poziomu (fizycznego i umysłowego) tak długo, jak to możliwe, czyli aby być w stanie wykonywać te same czynności co wcześniej. Nie mogę się oprzeć, aby nie podać przykładu mojego najlepszego przyjaciela z Polski, Profesora Antoniego Rajkiewicza, któremu nawiasem mówiąc, zostało zaledwie kilka miesięcy życia, kiedy przybył do Finlandii w 1995 roku, aby odebrać tytuł honoris causa. Profesor kontynuował oraz utrzymywał swoją naukową aktywność przez okres co najmniej sześciu dekad, co w moich oczach jest fenomenalne. Wkrótce skończy 90 lat.

Zacznę właśnie od tego, ponieważ poproszono nas, abyśmy mówili o problemie starzenia się społeczeństwa oraz w jaki sposób niniejszy problem może zostać rozwiązany. Prawdą jest, że wiele problemów wiąże się ze starzeniem się społeczeństwa, jednakże błędem byłoby postrzeganie niniejszego zjawiska jedynie w negatywnym świetle na poziomie społecznym (lub na poziomie osobistym). Dyskusje polityczne skupiają się głównie na negatywnych konsekwencjach starzenia się społeczeństwa: wzrost wydatków emerytalnych, potrzeba kosztownej opieki medycznej, jednostronny kontrakt pokoleniowy, w ramach którego młode pokolenia będą musiały dźwigać nadmierny ciężar finansowy oraz ciężar związany z opieką nad osobami starszymi (porzucone pokolenie kontra pokolenie chciwców z wyżu demograficznego (Howker-Malik 2010)).

### **Sytuacja demograficzna oraz polityka społeczna w Finlandii**

Ogólna sytuacja demograficzna w Finlandii wygląda następująco: bardzo wysoki wskaźnik urodzeń po wojnie (wyż demograficzny 1945-1950), bardzo niski wskaźnik urodzeń dzieci z rodziców pochodzących z wyżu demograficznego (około połowy), nieduża migracja, niewielki wzrost dzietności po 2000 roku, wysoki poziom bezrobocia słabiej wykształconych osób, oraz tzw. zachwianie stabilności (tab. 1 i rys. 2).

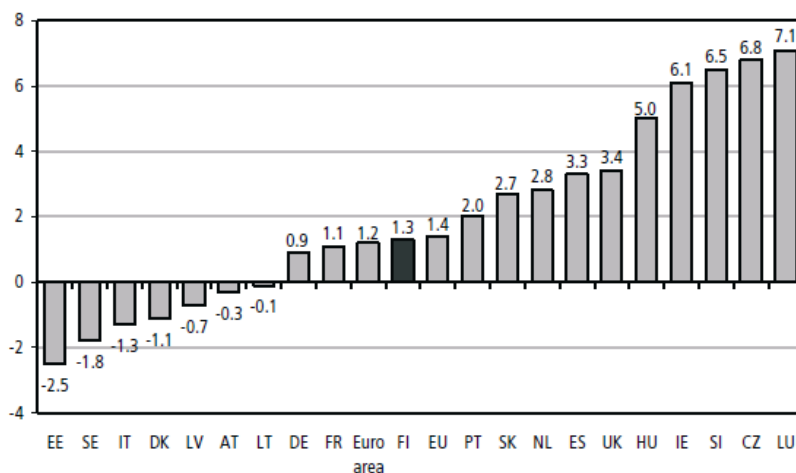
**Tabela 1. Sytuacja demograficzna Finlandii**

---

- **Pokolenie Finów urodzonych w okresie wyżu demograficznego (1945–50, 100 tys.–120 tys. osób rocznie) a problem starzenia się**
  - **Ogromna grupa (600 tys. osób), pomniejszona teraz o 400 tys. osób**
  - **Znacznie mniej dzieci (60 tys. rocznie)**
  - **Niedawny wzrost dzietności (do poziomu 1.9)**
  - **Niski poziom migracji zarobkowej**
  - **Wysoki poziom bezrobocia wśród osób gorzej wykształconych oraz młodych**
  - **Jak zapewnić dostateczną wysokość emerytur oraz stosowną opiekę dla gwałtownie rosnącej grupy osób w starszym wieku?**
-

**Rysunek 2. „Luka stabilnościowa” (wskaźnik zachwiania długoterminowej stabilności finansów publicznych) Finlandii jest na poziomie średniej europejskiej**

**Figure 5.3** Finland's sustainability gap is at the European average.



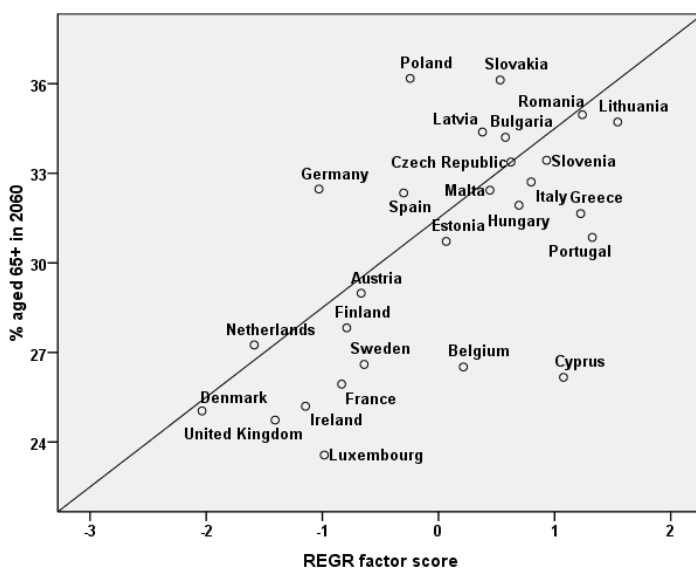
Źródło: Komisja Europejska (2008c).

### Obserwacje i konkluzje

- W niniejszym raporcie „luka stabilnościowa” (wskaźnik zachwiania długoterminowej stabilności finansów publicznych) odnosi się do pilnej i stałej potrzeby balansowania między podwyższaniem podatków a cięciami wydatków, aby utrzymać dług publiczny w rozsądnych granicach w długiej perspektywie.
- Im bardziej odkłada się zmniejszanie owej luki, tym pilniejsza potrzeba działań dostosowawczych.
- Z punktu widzenia wydajności ekonomicznej, należy natychmiast podjąć stosowne działania redukujące lukę.
- Bez względu na obecną, dobrą sytuację finansów publicznych, starzenie się ludności spowoduje powiększenie się „luki stabilnościowej” w Finlandii. Według danych Komisji Europejskiej, wskaźnik zachwiania długoterminowej stabilności finansów publicznych Finlandii jest na poziomie średniej europejskiej.

Finlandia jest obecnie krajem o stosunkowo niskim współczynniku obciążenia demograficznego – prawie na tym samym poziomie co w innych krajach nordyckich. Jednakże oczekuje się, iż do roku 2030 będziemy mieli znacznie wyższy współczynnik obciążenia demograficznego w porównaniu ze Szwecją, jednak nie tak wysoki jak inne kraje – w większości z Europy Wschodniej (gdzie nastawienie do starzenia się społeczeństwa jest bardzo negatywne) – patrz rys. 3 (J. Rychtarikova 2010).

Rysunek 3. Negatywne postawy wobec osób starszych

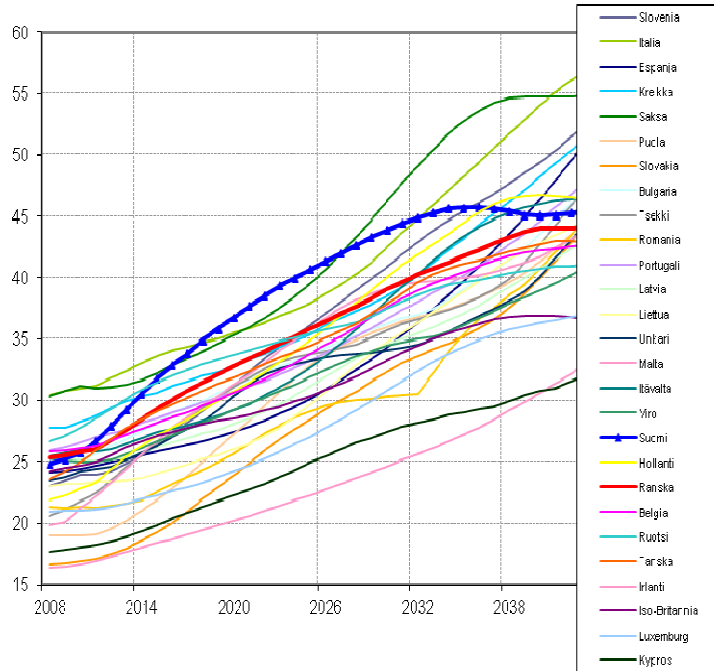


Źródło: J. Rychtarikova (2010).

### Silna współzależność między negatywną postawą wobec starzenia się a przyszłą starszą populacją

Z długoterminowych prognoz wynika (rys. 4 i 5), iż Finlandia należy obecnie do grupy środkowej, jednak doświadczy stosunkowo nagłego pogorszenia sytuacji, a następnie powolnej poprawy (od roku 2030).

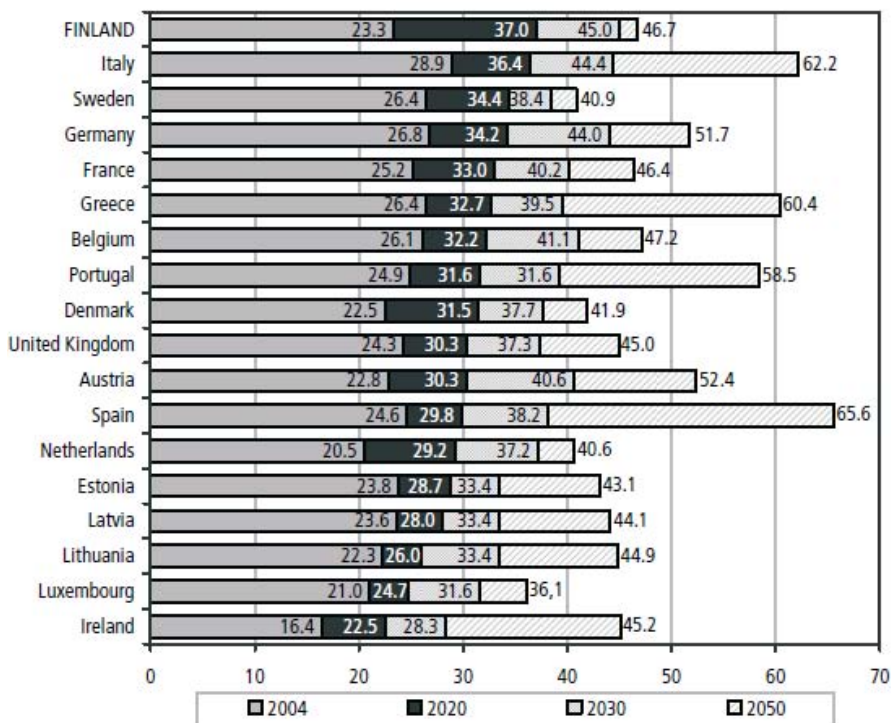
**Rysunek 4. Współczynnik obciążenia demograficznego  
(tj. stosunek liczby osób po 65. roku życia  
do liczby ludzi w wieku produkcyjnym)  
w krajach UE (w %)**



Źródło: Prognozy Eurostatu, 2008.

**Rysunek 5. Przewidywana tendencja współczynnika obciążenia demograficznego (tj. stosunek liczby osób po 65 roku życia do liczby ludzi w wieku produkcyjnym – 65/15–64) w krajach UE**

**Figure 2.2** Predicted trend of the old-age dependency ratio (64/15–64) in EU countries.



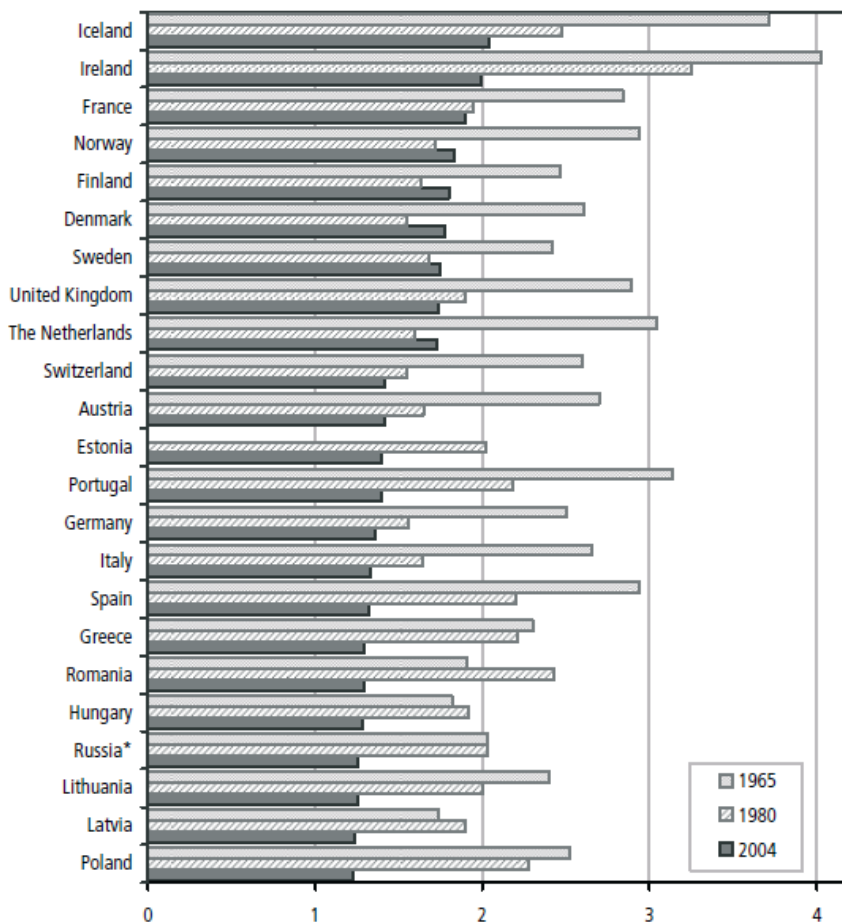
Source: Eurostat (2006).

Źródło: Eurostat (2006).

Współczynniki obciążenia demograficznego oraz współczynniki dzietności (rys. 6) są interesujące ze względów porównawczych. Istnieją wyraźne podziały w zakresie statystyk dotyczących dzietności oraz współczynników obciążenia demograficznego. Aby odrobinię wyolbrzymić sytuację, możemy powiedzieć, że istnieją cztery europejskie modele demograficzne: nordycki przyjazny dzieciom; południowo katolicki o niskiej dzietności; kontynentalny nieprzyjazny ani dzieciom, ani kobietom (jednakże między Niemcami a Francją istnieje ogromna różnica!).

**Rysunek 6. Współczynnik dzietności w wybranych krajach Europy w 1965, 1980 oraz w 2004 roku**

**Figure 2.6** Total fertility rate in certain European countries in 1965, 1980 and 2004.



\* Figures 1965=1965/69 and 1980=1980/84

Source: Eurostat (2006).

Źródło: Eurostat (2006).

Natomiast niewyjaśnione podobieństwa występują między Wielką Brytanią a Francją (patrz Coleman 2012); oraz wschodnio-europejski model niskiej dzietności, która wynika głównie z przejścia na skrajny liberalizm oraz eliminacji szczątkowego stanu socjalistycznego dobrobytu. Polska jest doskonałym przykładem niniejszej sytuacji (tab. 2).



**Tabela 2. Procentowy udział kluczowych problemów zdrowotnych, które zostałyby wyeliminowane, gdyby w całej populacji występowały tak rzadko, jak w przypadku ludności z wyższym wykształceniem**

| Problem zdrowotny   | Przypadki, których uniknięto jako udział (%) <u>wszystkich przypadków</u> |
|---|---|
| Bezzębność  | ok. 80  |
| Choroby układu odechowego: zgony                                    | ok. 50-75   |
| Zgony związane z nadużywaniem alkoholu                              | ok. 50-60   |
| Potrzeba codziennej pomocy z uwagi na ograniczoną sprawność ruchową | ok. 50  |
| Zgony związane z chorobą niedokrwienną serca                        | ok. 30-50   |
| Zgony przypadkowe i gwałtowne                                       | ok. 20-45   |
| Cukrzyca  | ok. 30  |
| Zmiany zwyrodnieniowe kręgosłupa                                    | ok. 30  |
| Zapalenie stawów  | ok. 30  |
| Zgony spowodowane chorobami mózgowo-naczyniowymi                    | ok. 20-40   |
| Zgony związane z nowotworami  | ok. 20-40   |
| Upośledzenia wzroku oraz utrata słuchu                              | ok. 20  |

Źródło: Koskinen i Martelin (2007).

Prognozy są jednakże zależne od wielu niepewnych założeń. Mówiąc prosto, wpływ starzenia się społeczeństwa zależy od przynajmniej pięciu kwestii: oczekiwanej długości życia, zdrowia oraz stylu życia, diety, migracji oraz solidarności międzypokoleniowej (tab. 3). Jeśli ludzie będą żyć długo, przez wiele lat będą chorować, wcześniej przejdą na emeryturę, jeśli ich dzieci nie będą miały dzieci, oraz jeśli nie będzie migracji, będziemy mieć do czynienia ze znacznym tzw. zachwianiem stabilności, co oznacza potrzebę zwiększenia podatków lub przeprowadzenia cięć w celu wyrównania budżetu na dłuższy czas (patrz rys. 2). Jeśli jednak z drugiej strony, ludzie będą żyć dłużej, żyć w zdrowiu, pracować przynajmniej na pół etatu przez dłuższy czas zanim przejdą na emeryturę, jeśli ich dzieci oraz wnuki będą mieć więcej dzieci oraz jeśli w większym stopniu nastąpi migracja związana z pracą, problem związany ze stabilnością zniknie całkowicie. Przyjrzyjmy się teraz, która z niniejszych możliwości jest bardziej prawdopodobna, oraz – zgodnie z życzeniem organizatorów – czy polityka społeczna może doprowadzić do zmiany sytuacji w pozytywnym kierunku.

**Tabela 3. Cztery główne modele**

- **skandynawski: przyjazny rodzinie, pozwalający łączyć życie rodzinne z zawodowym, wyższe wskaźniki urodzeń**
- **kontynentalny: względnie przyjazny rodzinie, niski wskaźnik dzietności, w ramach tego modelu trudniej połączyć życie rodzinne z zawodowym**
- **południowoeuropejski: nieprzyjazny rodzinie, bardzo niski wskaźnik dzietności, połączenie życia rodzinnego z zawodowym nie jest możliwe bez wsparcia bliskich**
- **wschodnioeuropejski: bardzo nieprzyjazny rodzinie, bardzo niski wskaźnik dzietności, połączenie życia rodzinnego z zawodowym jest bardzo trudne i nie jest wspierane przez państwo**

Nie wiemy, która możliwość rzeczywiście będzie miała miejsce. Jednak możemy powiedzieć, że model nordycki jest w o wiele lepszej sytuacji względem zagrożeń jakim stawiają czoła modele we wschodnich i południowych krajach europejskich. Uważam, że obie możliwości są czułym punktem polityki społecznej.

Jest możliwe, że dojdzie do większej rozbieżności: tak, że obie możliwości będą współistniały, a kontrast między grupami społeczno-ekonomicznymi oraz płciami będzie jeszcze bardziej znaczący – w niektórych krajach różnice między mężczyznami i kobietami są znaczne, natomiast w innych wydaje się, że mężczyźni i kobiety są sobie równi. Finlandia jest krajem, gdzie równość płci jest na wysokim poziomie, jednak nadal obserwujemy znaczne różnice, jeśli chodzi o oczekiwaną długość życia w przypadku obu płci, podczas gdy w krajach, gdzie brak równości płci jest wprost dramatyczny, różnica w oczekiwanej długości życia jest niewielka – jednakże nie dotyczy to Polski, ponieważ w Polsce różnice są jeszcze znaczniejsze niż w Finlandii (nie bez powodu). Nawiasem mówiąc, obecnie w Finlandii zatrudnionych jest więcej kobiet niż mężczyzn, co jest niezwykle wyjątkową sytuacją.

Jednym z powodów niniejszej sytuacji jest to, że kobiety wydają się bardziej korzystać z większej równości (są w stanie oraz chcą ograniczyć picie alkoholu, palenie papierosów, wprowadzają zdrowszy styl życia, zdobywają lepsze wykształcenie, łatwiej znajdują pracę i utrzymują ją), tak więc przydałoby się nam trochę pozytywnej dyskryminacji w stosunku do mężczyzn, co zasadniczo stanowi temat tabu w krajach nordyckich, jednak może zadziałać w Polsce.

## **Dwa scenariusze**

Dylemat związany ze starzeniem się społeczeństwa oraz emeryturami można zilustrować za pomocą dwóch skrajnych możliwości, które bynajmniej nie wykluczają się. Pierwszy scenariusz dotyczy idealnego procesu starzenia się społeczeństwa w Europie (patrz tab. 4 i 5).

**Tabela 4. Główne cele/zmienne polityki**

---

- **Długość życia**
    - stale rosnąca z pozytywnymi i negatywnymi konsekwencjami tego zjawiska
  - **Zdrowie, styl życia**
    - zarówno poprawa, jak i rosnące problemy
  - **Dzietność**
    - niska dzietność prowadzi do poważnych problemów w długoterminowej perspektywie
  - **Przemiany pokoleniowe**
    - pomoc międzypokoleniowa zmienia kalkulacje kosztowe
  - **Migracje**
    - politycznie problematyczne, ale szybkie rozwiązanie
- 

Mamy tu do czynienia z rosnącą liczbą zdrowych seniorów (zarówno kobiet jak mężczyzn), którzy pracują dorywczo oraz biorą udział w działaniach wolontariackich. Nie piją alkoholu ani nie palą papierosów – są racjonalnymi konsumentami. Ponadto, dużą część swoich emerytur przekazują dzieciom i wnukom, szczególnie tym, które potrzebują pomocy. Wymagają intensywnej opieki zdrowotnej dopiero w późnym wieku – powyżej 85 roku życia. Opiekują się nimi młodzi imigranci, którzy akceptują niższe płace niż ludzie lokalni, którzy są zintegrowani ze społeczeństwem i mają wyższy wskaźnik liczby urodzeń niż ludność miejscowa.

W tym scenariuszu, mamy do czynienia z najlepszą możliwą wersją świata, a negatywne skutki starzenia się społeczeństwa urzeczywistniają się. Niniejszy scenariusz nie jest utopią, przynajmniej nie w przypadku krajów nordyckich; jest on całkowicie możliwy przynajmniej dla większej części społeczeństwa.

**Tabela 5. „Optymistyczna wizja” przyszłości osób w starszym wieku**

---

- Mamy do czynienia z rosnącą liczbą zdrowych seniorów, którzy pracują na część etatu oraz angażują się w działania o charakterze społecznym.
  - Nie nadużywają alkoholu, nie palą, odżywiają się zdrowo, a poziom konsumpcji jest umiarkowany.
  - Znaczącą część emerytur przeznaczają na dzieci oraz wnuki, szczególnie te, które potrzebują pomocy.
  - Wymagają intensywnej opieki zdrowotnej tylko w bardzo podeszłym wieku tj. po 85. roku życia.
  - Osobami starszymi opiekują się młodzi imigranci, akceptujący niską płacę, ale zintegrowani ze społeczeństwem i odznaczający się wysokim wskaźnikiem urodzeń
-

Drugi scenariusz ma miejsce wtedy, kiedy zmienimy pozytywy na negatywy.

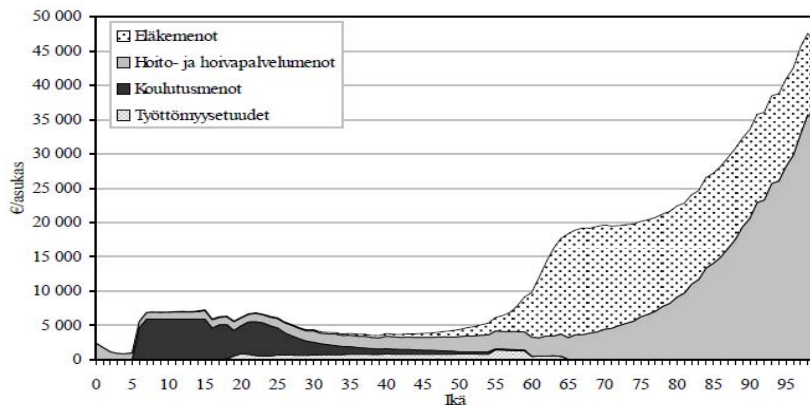
Stan zdrowia ludzi pogarsza się, co oznacza, że ludzie są coraz mniej zdolni do pracy (w Europie i Finlandii już widać pewne oznaki niniejszej sytuacji), mają wiele kosztownych problemów zdrowotnych, większość swoich przychodów wykorzystują na podróże i wyjazdy na południe (o ile są w stanie podróżować) oraz na zakupy drogich gadżetów produkowanych w Chinach. Potrzeba usług w zakresie opieki zdrowotnej gwałtownie wzrasta, podobnie jak potrzeba innych usług związanych ze starzeniem się społeczeństwa. Zmniejszy się dzietność. Migracja zostanie mocno ograniczona ze względu na silne naciski polityczne ze strony populistycznych partii prawicowych. W ekstremalnym przypadku, starsze schorowane osoby będą musiały opiekować się sobą nawzajem oraz swoimi dziećmi, które na bezrobociu będą borykały się z jeszcze większymi problemami zdrowotnymi niż starsze pokolenia: otyłość, cukrzyca, nowotwory, niepełnosprawność fizyczna.

Należy zwrócić uwagę, że wsparcie międzypokoleniowe stanie się bardzo ważne w niniejszej sytuacji: ci starsi ludzie, którzy nie mają dzieci, aby się nimi opiekowały, będą w kiepskiej sytuacji. W Finlandii szacuje się, że dotyczy to około 1/5 osób w wieku powyżej 85 lat (większość kosztów związanych ze zdrowiem oraz emeryturami jest ponoszonych po 65 roku życia, a koszty związane ze zdrowiem rosną gwałtownie po 85 roku życia, patrz rys. 7).

Możliwa byłaby następująca kombinacja: młodsze pokolenie postępuje zgodnie z drugim scenariuszem, natomiast starsze pokolenie postępuje zgodnie z pierwszym scenariuszem; lub że jest jedna grupa (ludzie z wyższym wykształceniem oraz zatrudnieni na stałe), dla których wiek nie jest problemem, oraz druga grupa, w której zarówno rodzice i dzieci są w kiepskiej sytuacji – osoby, które mają niskie wykształcenie lub nie mają go wcale, co w konsekwencji oznacza, że nie mają stałego zatrudnienia. Oznacza to, że dyskryminacja związana z klasą oraz płcią wzmoże się jeszcze bardziej. Dyskryminacja jest tutaj niezwykle istotna. Oprócz różnic związanych z przychodami, płcią oraz wykształceniem, możemy wspomnieć również o różnicach związanych z witalnością (Therborn 2012), a w końcu o różnicach pokoleniowych. Wszystkie wydają się być mocno skumulowane, tak więc z jednej strony mamy wysoko wykształcone, bogate kobiety, należące do wyżu demograficznego oraz dość młode pokolenia w dobrym stanie zdrowia, posiadające dużo wnuków, którym regularnie pomagają, natomiast z drugiej strony mamy do czynienia z młodymi i starszymi niewykształconymi mężczyznami, którzy nie mają dzieci, które mogłoby się nimi opiekować (ze względu na brak dzieci lub na brak kontaktu z nimi) – mężczyznami, którzy palą papierosy i piją alkohol, a mają niewielkie źródła dochodów. Większość osób i tak jest gdzieś pośrodku, w zależności od ich klasy społecznej, wykształcenia, płci i wieku.

Rysunek 7. Wydatki związane z wiekiem wyrażone w euro na osobę

### Ikäriippuvat menot Suomessa, euroa/asukas



**Legenda:**

- Emerytury
- Opieka zdrowotna
- Edukacja
- Bezrobocie

### Rozwiązania

W celu przygotowania się na problem starzenia się społeczeństwa, Finlandia przeprowadziła istotną reformę emerytalną w 2005 roku, która dotyczyła większości niniejszych kwestii (patrz tab. 6 i 7). Reforma podniosła rzeczywisty wiek emerytalny, a większość specjalistów przewiduje, że cel (wzrost o dwa lata do 2025 roku) zostanie osiągnięty o wiele wcześniej. Ponadto, współczynnik oczekiwanej długości życia doprowadzi do obniżenia emerytur tak, aby całkowite koszty pozostały na umiarkowanym poziomie, jeśli oczekiwana długość życia wydłuży się. Istnieją spore fundusze emerytalne, które udźwigną część ciężaru w najtrudniejszym okresie (około 2020–2030).

Tabela 6. „Czarna wizja” przyszłości osób w starszym wieku

- Ludzie podupadają na zdrowiu i nie podejmują pracy.
- Większą część dochodu przeznaczają na zagraniczne podróże (tak długo, jak mogą) i kupują drogie przedmioty zbytku.
- Zapotrzebowania na usługi związane ze zdrowiem rosną gwałtownie, podobnie jak na inne usługi związane z wiekiem.
- Poziom dzietności spadnie.
- Migracje będą ograniczane z uwagi na naciski prawicowych partii populistycznych .
- W skrajnym przypadku to chore, starsze osoby będą musiały opiekować się sobą, a nawet swoimi dziećmi cierpiącymi z powodu chorób (nadwaga, cukrzyca, choroby nowotworowe, inwalidztwo) prawdopodobnie bardziej niż poprzednie pokolenie.

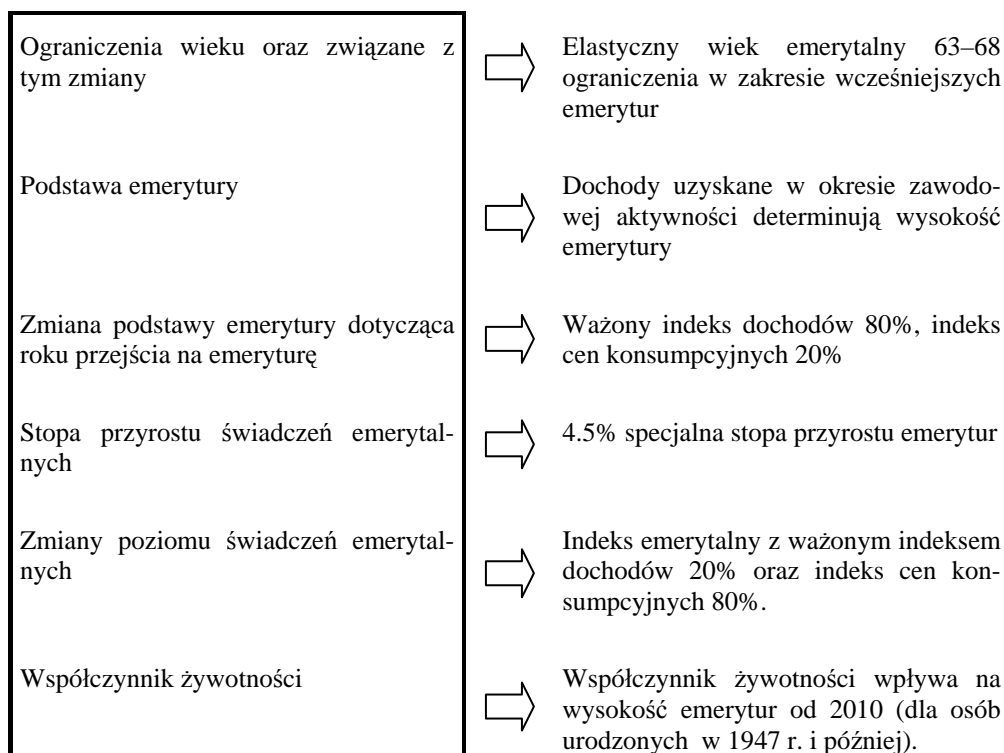
Tabela 7. Współczynnik żywotności oraz skorelowane z nim wydłużenie aktywności zawodowej

| Rok ur. | Rok osiągnięcia wieku 63 lat | Spodziewane lata życia dla 63-latków | Współczynnik żywotności | Wydłużenie (w latach i m-cach) aktywności zawodowej po 63. roku życia |             | Wydłużenie trwania życia (w latach i m-cach) 63-latków |
|---------|------------------------------|--------------------------------------|-------------------------|---|-------------|--|
|         |                              |                                      |                         | 50% dochodu   | 60% dochodu |  |
| 1947    | 2010                         | 21,4                                 | 1,000                   | 0 m   | 0 m         | 0 m  |
| 1957    | 2020                         | 23,2                                 | 0,930                   | 10 m  | 11 m        | 1 y 9 m  |
| 1967    | 2030                         | 24,8                                 | 0,876                   | 1 y 6 m   | 1 y 9 m     | 3 y 5 m  |
| 1977    | 2040                         | 26,3                                 | 0,833                   | 2 y 1 m   | 2 y 6 m     | 4 y 11 m   |
| 1987    | 2050                         | 27,6                                 | 0,799                   | 2 y 8 m   | 3 y 1 m     | 6 y 2 m  |

Obecnie w Finlandii prowadzone są dyskusje dotyczące podniesienia dolnej granicy wieku emerytalnego (z 63 na 65), cięcia w wypłatach dla bezrobotnych (tzw. „rurociąg emerytalny”, który umożliwił osobom na bezrobociu po 55 roku życia przejście na wcześniejszą emeryturę po okresie bezrobocia), podwyżka stawki składek emerytalnych (tj. podatków), reformy dotyczące usług w zakresie opieki zdrowotnej oraz opieki nad osobami starszymi (zwiększenie zakresu usług domowych). Jakość życia osoby pracującej również stanowi temat dyskusji. Działania polityczne dotyczące dzieci nie stanowią obecnie głównego tematu dyskusji, jednak rząd planuje cięcia w zakresie świadczeń na opiekę domową dla dzieci. Zasadnicze pytania związane są z opieką zdrowotną, która w kontekście wieku jest bardzo ważna pod względem kosztów.

(Mogę tutaj dotknąć dość drażliwego tematu jeśli chodzi o politykę). Jak to możliwe, że bardzo katolickie kraje, takie jak Włochy czy Polska, które wcześniej miały wysoki wskaźnik urodzeń (w Polsce zaledwie 20 lat temu) obecnie mają tak niski poziom dzietności? Czy chodzi o nagłą zmianę kulturową (oraz antyreligijne zachowania) czy też powodem są zmiany polityczne? Uważam, że chodzi o tę drugą kwestię, tj. anty-rodzinna i nieprzyjazna kobietom polityka związana z konserwatywnym nastawieniem oraz neoliberalną gospodarką. Mamy również jednak do czynienia z olbrzymią różnicą w zakresie dzietności między Francją a Niemcami. Ponownie pomyślałbym, że kultura jest ważniejsza niż polityka. Ponadto różnice w zakresie rozwoju dzietności między Wielką Brytanią a Francją, które są niezwykle trudne do wyjaśnienia w kontekście pomocy ze strony polityki lub jej braku, są prawdopodobnie związane z różnicami kulturowymi.

**Rysunek 8. Główne aspekty fińskiej reformy emerytalnej z 2005 r.**



Źródło: Eläketurvakeskus.



## **Wnioski**

W ramach podsumowania, moja odpowiedź jest następująca: polityka jest ważna i możliwe jest przygotowanie się oraz uprzedzenie negatywnych konsekwencji starzenia się społeczeństwa. Zarówno w kwestii starszego wieku oraz dietności, jasne jest, że wiele działań musi być bardzo stabilnych oraz długoterminowych: oczekiwana długość życia w zdrowiu zależy w znacznym stopniu od polityki, która ma wpływ na styl życia ludzi w wieku 30–40 lat (i to właśnie jest czas, aby zadziałać, a nie w latach wczesnej młodości!), w szczególności w zakresie alkoholu, tytoniu oraz aktywności fizycznej. Również kwestia dietności wymaga długoterminowych, bezpiecznych i stałych (stałe poprawiających się) działań, być może nawet bardziej niż kwestia starzenia się społeczeństwa. Tam, gdzie pozytywne działania wymagają czasu, aby przynieść efekty, jedna negatywna decyzja w zakresie polityki może być szybka, drastyczna i tym samym bardzo trudna do naprawienia (mam na myśli to, co wydarzyło się w Polsce podczas przemian). Niniejsza asymetria jest bardzo istotna. Wydaje się, że o wiele łatwiejsze jest doprowadzenie do spadku dietności, do zwiększenia zachorowalności oraz problemów z otyłością, do zwiększenia spożycia alkoholu niż odwrotnie.

Mimo że mówimy obecnie o drugiej zmianie demograficznej, tj. wzroście dietności po jej drastycznym spadku, nie uważam, że jest to sytuacja, do której dochodzi spontanicznie. Wymaga to pewnych działań, lub – co może jeszcze ważniejsze – wrażliwości na negatywne skutki. A w Europie taka wrażliwość do tej pory była bardzo słaba.

W końcu, uważam, że działania bezpośrednio związane ze stylem życia są bardzo obiecujące oraz niezwykle istotne w dłuższej perspektywie. Właśnie w tej kwestii rozwój jest najbardziej zacofany, ponieważ praktycznie zrzekamy się dążeń w kierunku zdrowego stylu życia jako możliwości politycznej. Obecnie istnieje wolna kapitalistyczna konkurencja, z którą nie należy zadzierać (tj. wolność w zakresie sprzedawania ludziom rzeczy, które będą miały na nich szkodliwy wpływ) oraz pomysł, że ludzie powinni mieć możliwość robić to, co chcą ze swoim czasem i pieniędzmi. Moją ulubioną tabelą jest ta, która ukazuje, ile udało się nam zaoszczędzić, gdyby wszyscy Finowie zachowywali się tak jak wykształceni Finowie (tab. 2, rys. 7). Nie ma żadnej istotnej przyczyny, dla której osoby z wyższym wykształceniem miałyby żyć dłużej. A jednak żyją. Mogą się tutaj okazać przydatne dość drastyczne działania interwencyjne, które głównie wykorzystują marchewkę, ale czasami wymagają również użycia kija. Jednakże głównym przesłaniem jest to, że możliwe jest zmobilizowanie ludzi, aby zachowywali się rozsądniej w kwestii zdrowia. Przynajmniej większość z nich.

Tak więc najważniejszą kwestią jest to, aby ludzie pili mniej alkoholu, przestali palić papierosy, jedli mniej, ale odżywiali się lepiej, byli aktywni fizycznie oraz byli po prostu szczęśliwsi.

## Bibliografia

Ageing report. Overall assessment of the effects of ageing and the adequacy of preparation for demographic changes. Prime minister's office publications 1/2009 University of Helsinki Press <http://vnk.fi/julkaisut/listaus/julkaisu/en.jsp?oid=258437>

Coleman, D., 2012, Population Ageing: causes, trends, responses. Charles University, Prague 17.2.2012

Howker, E., Malik, S., 2010: The Jilted Generation. Icon Books, London

Kautto, M., 2010 Väestörakenteen muutos yhteiskuntapolitiikan haasteena. Eläketurvakeskus 14.1.2011

Koskinen, S., 2009 Suomalaisten terveys ja haasteita sen parantamiseen. Duodecim, Terveyskirjasto [http://www.terveyskirjasto.fi/terveyskirjasto/tk.koti?p\\_artikkeli=seh00159#A6](http://www.terveyskirjasto.fi/terveyskirjasto/tk.koti?p_artikkeli=seh00159#A6)

Koskinen, S., Martelin, T., 2007 Nykyiset kansanterveysongelmat ja mahdollisuudet niiden torjumiseen. Teoksessa: Terveystuonon menoien hillintä: rahoitusjärjestelmän ja ennaltaehkäisyn merkitys. Osa 2. Terveystuonon edistämisen ja sairauksien ehkäisyn vaikutukset ja kustannusvaikutukset, Kansanterveyslaitos. Valtioneuvoston kanslian julkaisusarja 4/2007, Helsinki, 2007, s. 78–92. Sukupolvien väliset suhteet. Hyvinvointikatsaus 1.2012

Therborn, G., 2011, The killing fields of inequality. [www.eurozine.com/articles/2009-10-02-therborn-en.html](http://www.eurozine.com/articles/2009-10-02-therborn-en.html)

Rychtarikova, J., 2010, Intergenerational Solidarity: Reality and Challenges for Europe. Presentation at Magdeburg 10.6.2010

Uusitalo, H., Väestön ikääntyminen ja eläkepolitiikan muutos 24.01.2012

**Dr Marietta Pongrácz-Tiborné**  
**Instytut Badań Demograficznych, Budapeszt, Węgry**

## **Polityka prorodzinna na Węgrzech: wartości i fakty**



Demografię Węgier od lat cechuje dychotomia. Z jednej strony Węgrzy deklarują przywiązanie do tradycyjnych wartości, instytucji małżeństwa, roli płci i macierzyństwa, z drugiej zaś na Węgrzech odnotowuje się najniższy wskaźnik dzietności, a współczynnik zawierania pierwszych małżeństw wynosi 0,39. Różnica między wyrażanymi intencjami a faktycznymi zachowaniami demograficznymi wywołuje zarówno u jednostki, jak i u rodziny napięcie spowodowane faktem, że życie potoczyło się inaczej niż zakładano na podstawie wyznawanych wartości. Poradzenie sobie z tą sytuacją jest naturalnym pragnieniem; można je zaspokoić przez zmianę zachowań demograficznych, ale to można osiągnąć, dostosowując system wartości do demograficznej rzeczywistości, innymi słowy – zmieniając wartości.

Na podstawie opisanych wyżej zjawisk, przed węgierską polityką rodzinną stoi łatwe zadanie, ponieważ w kwestii podniesienia współczynnika dzietności nikogo nie trzeba przekonywać, by zmienił plany. Zadanie polega na tym, by stworzyć warunki, w których te plany będzie można zrealizować. Na podstawie danych oraz uzyskanych wyników wykonanie tego zadania nie będzie jednak łatwe.

Węgierska polityka rodzinna ma długą tradycję i dobre osiągnięcia. Przed transformacją ustrojową w 1989 r. cele polityki rodzinnej były zorientowane na wspieranie dzietności. Podjęto wysiłki, by zwiększyć wskaźnik dzietności: w 1967 r. wprowadzono zasiłki macierzyńskie (GYES) oraz wychowawcze (GYED). Badania przeprowadzone w naszym Instytucie pokazują, że oba te zasiłki pozytywnie wpłynęły na dzietność, chociaż rezultat nie przekroczył 10%.

Po zmianach politycznych w 1990 r. Węgry były prawdopodobnie jedynym krajem w regionie, w którym nie obniżono wysokości zasiłków rodzinnych i społecznych ani nie zmieniono systemu w tym zakresie. Możemy zatem stwierdzić z dość dużą pewnością, że to był powód, dla którego Węgry – jako jedyne państwo w tej części Europy – nie zanotowały spadku wskaźnika dzietności po transformacji; wręcz przeciwnie – odnotowano niewielki jego wzrost. W 1991 r. wskaźnik dzietności wyniósł 1,87. W mojej opinii stały poziom płodności na początku lat 90. był przede wszystkim skutkiem stabilnego systemu opieki społecznej dotyczącej rodziny, a w szczególności przekonania Węgrów, że pomimo zachodzących wokół poważnych zmian społecznych i gospodarczych, polityka rodzinna nie ulegnie zmianie. Taki scenariusz trwał do lat 1995–1996, kiedy to nowy rząd lewicowy wprowadził w 1994 r. politykę przeciwdziałania ubóstwu. Zniesiono zasiłek wychowawczy, a wiele rodzin klasy średniej straciło prawo do zasiłków opiekuńczych i rodzinnych. Mimo że ów system trwał krótko (dwa lata), jego skutki psychologiczne były uderzające. Węgrzy musieli zmierzyć się z faktem, że stabilna, realizowana przez dziesięciolecia polityka rodzinna może w każdej chwili ulec znaczącym zmianom. Społeczeństwo węgierskie nie otrząsnęło się jeszcze z tego szoku, kiedy okazało się, że polityka społeczna kolejnych rządów pogłębiła tylko niepewność i niestabilność w tym obszarze.

Nowy rząd (1998–2002) uznał zapobieganie spadkowi liczby ludności oraz wspieranie wzrostu dzietności za ważne zadania. Przywrócono zniesione wcześniej zasiłki, co więcej, wprowadzono nowe, w tym ulgi podatkowe dla rodzin z dziećmi, pożyczki w ramach pomocy przy nabywaniu nieruchomości. Wskaźnik dzietności jednak nadal spadał: kształtował się w przedziale 1,28–1,32. Kolejne osiem lat cechowały nieustanne zmiany, a polityka rodzinna przypominała raczej politykę społeczną.

Rodzi się zatem pytanie: w jaki sposób można opisać politykę rodzinną współczesnych Węgrów? Zarówno spadek liczby ludności, jak i wspieranie wzrostu dzietności są przez obecny rząd traktowane priorytetowo. Rząd znacząco zwiększył źródła dochodów dla rodzin z dziećmi. Zasiłki przybierają głównie formę zasiłków macierzyńskich, wychowawczych, rodzinnych oraz ulg podatkowych: linearnych dla ro-

dzin z jednym lub z dwojgiem dzieci oraz progresywnych w przypadku rodzin w trojgiem lub więcej dzieci. Rodziny wielodzietne są uprawnione do znaczących ulg podatkowych, jednak w rzeczywistości ich dochód jest często niedostatecznie wysoki, by mogły faktycznie korzystać z tej formy zasiłku. Wysiłki rządu zmierzające do wspierania dzietności jednak nie wydają się, jak dotąd, skuteczne. Wskaźnik dzietności w 2011 r. wyniósł 1,24 i można uznać go za najniższy, jaki kiedykolwiek zanotowano w węgierskiej demografii.

Aby realistycznie ocenić dane, należy zauważyć, że w prognozach była mowa o wzroście dzietności po roku 2000 z uwagi na strukturę wieku społeczeństwa. Spodziewano się, że pokolenie wyżu demograficznego, urodzonych w latach 1974–1979, będzie miało więcej dzieci ze względu na wiek prokreacyjny osób tego pokolenia. A jednak zamiast wzrostu wskaźnika dzietności obserwowaliśmy jego spadek. Demografowie długo mieli nadzieję, że jest to zjawisko przejściowe, jednak dziś stało się już oczywiste, że osiągnięcie dawnego, względnie wysokiego poziomu dzietności, może okazać się niemożliwe.

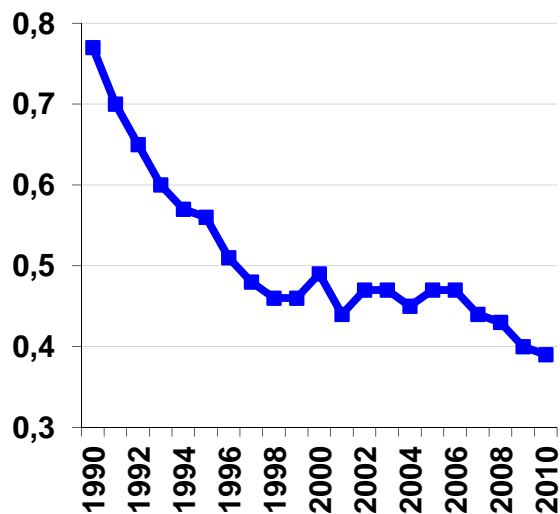
Kolejną negatywną cechą współczesnych zachowań związanych z posiadaniem potomstwa jest spadek współczynnika narodzin pierwszego dziecka oraz rosnący wiek kobiet rodzących pierwsze dziecko. W rezultacie do 2010 roku prawie 50% kobiet w wieku 30 lat oraz 22% kobiet w wieku 35 lat wciąż nie miało dzieci. Co więcej, badacze spodziewają się, że w przyszłości znaczna część kobiet nadal pozostanie bezdzietna. Na Węgrzech niemal nie istnieje zjawisko bezdzietności z wyboru, ponieważ odsetek osób, które dobrowolnie rezygnują z rodzicielstwa wynosi 1–2%. Spodziewamy się jednak, że wzrost bezdzietności z konieczności powoduje, że wzrośnie akceptacja dla bezdzietności jako takiej, czego ostatecznym skutkiem będzie wzrost bezdzietności z wyboru i społeczne na nią przyzwolenie. To zaś może doprowadzić do niezamierzonej zmiany tradycyjnego i prorodzinnego systemu wartości w społeczeństwie węgierskim.

W mojej opinii główną barierą w realizowaniu deklarowanych planów posiadania dzieci przez współczesnych Węgrów są trudności w łączeniu życia zawodowego z rodzinnym. W warunkach finansowej niepewności oraz trudnego rynku pracy wzrosło wśród kobiet znaczenie partycypowania w domowym budżecie. Chociaż dla większości kobiet rodzina jest nadal ważniejsza niż inne działania podejmowane poza domem, uznają one zatrudnienie obojga małżonków za istotne dla bezpieczeństwa rodziny. Większość matek nie może jednak wybierać między czasem spędzonym w domu na wychowaniu dzieci (3 lata) a skorzystaniem ze żłobków, ponieważ dostępność miejsc w żłobkach nie odpowiada potrzebom. Tylko 9,4% dzieci w wieku „żłobkowym” (od 1 roku do 3 lat) przebywa w żłobkach, a te i tak są przepełnione. Wciąż trwają debaty o powołaniu nowych instytucji opieki nad dziećmi, jednak nie widać rezultatów tych dyskusji.

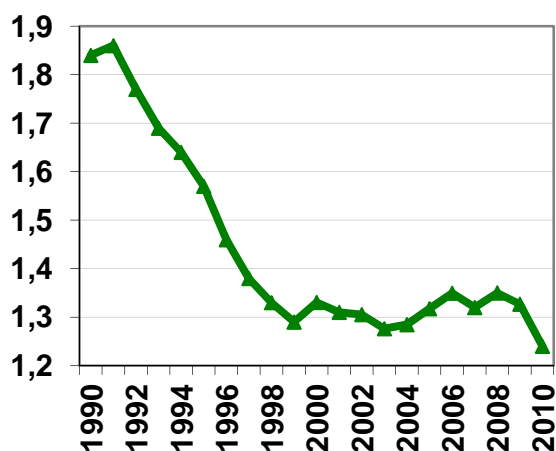
Reasumując, na klęskę węgierskiej polityki rodzinnej składają się przede wszystkim niepewność oraz brak perspektyw, co wynika z braku stabilności polityki społeczno-ekonomicznej oraz rodzinnej. Rozbieżności między zachowaniami demogra-

ficznymi a systemem wartości nie złagodzi zmiana zachowań demograficznych, lecz zmiana systemu wartości. Postępująca indywidualizacja oraz równoległy do niej zanik tradycyjnych wartości są dobrze widoczne w badaniach przeprowadzonych przez Instytut Badań Demograficznych.

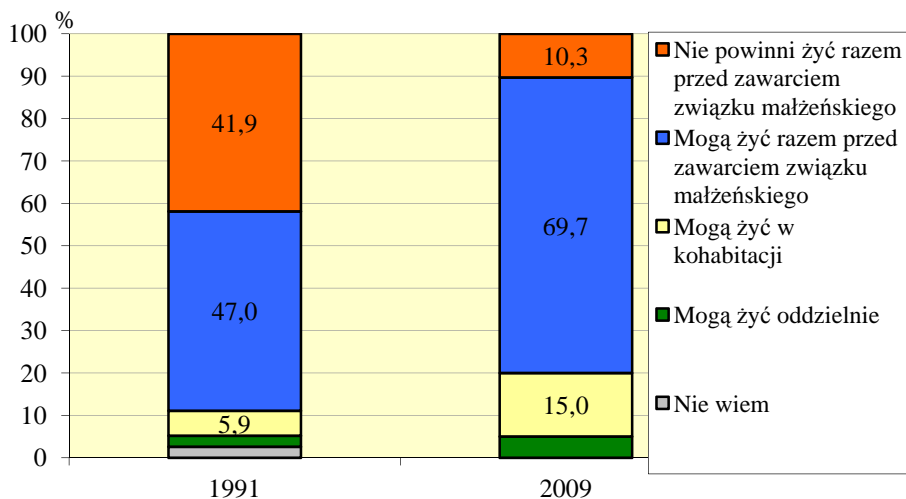
**Rysunek 1. Wskaźnik zawierania pierwszych małżeństw na Węgrzech w latach 1990–2010**



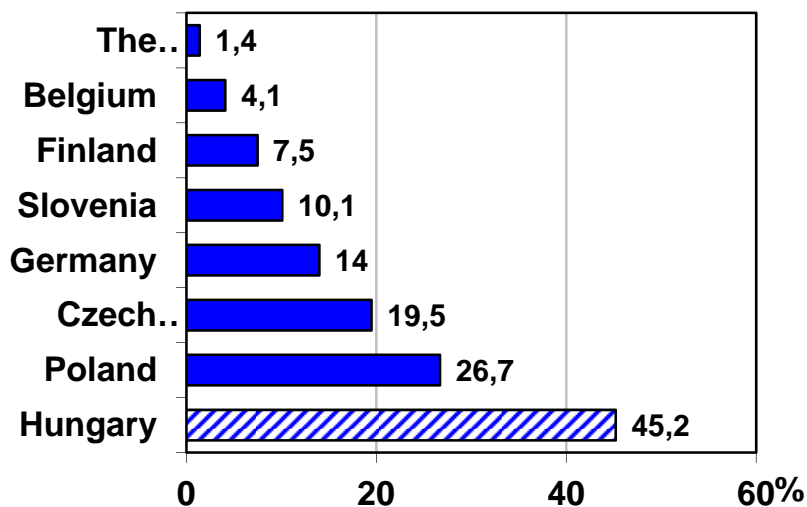
**Rysunek 2. Wskaźnik dzietności na Węgrzech w latach 1990–2010**



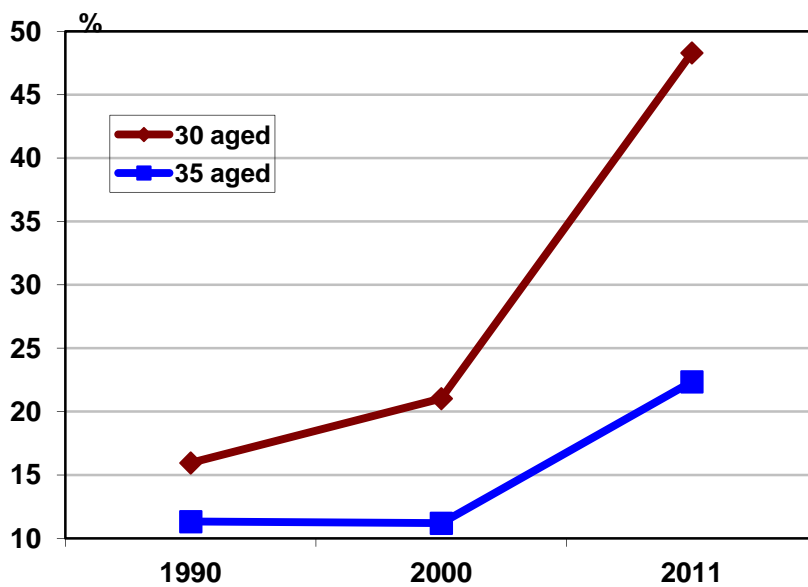
**Rysunek 3. Rozkład opinii nt. preferowanych form związków (Odpowiedzi na pytanie: „Jaki styl życia polecilibyś młodym parom?”) 1991 i 2009**



**Rysunek 4. Nie można być w pełni szczęśliwym, nie posiadając dzieci (zgadzam się zdecydowanie)**



Rysunek 5. Wskaźnik bezdzietnych kobiet w wieku 30 i 35 lat na Węgrzech w latach 1990–2011





# DYSKUSJA

**Józef SEBESTA** – Marszałek Województwa Opolskiego, Opole

## *Propozycja specjalnych stref demograficznych*

Występuję tutaj w imieniu Związku Województw Rzeczypospolitej Polskiej. To, co się dzieje w sferze demografii i prognoz demograficznych, siłą rzeczy, nie może być obce samorządom terytorialnym, w tym oczywiście samorządom województw. Chciałbym krótko zaprezentować kilka przemyśleń dotyczących sytuacji demograficznej w Polsce i w województwie opolskim oraz przedłożyć do rozważenia pewną propozycję, składaną oczywiście w ramach komplementarnej polityki poprawiającej perspektywy demograficzne. Nie będę już mówił o prognozach demograficznych dotyczących Polski, ale chcę powiedzieć, że jeśli weźmiemy pod uwagę poszczególne województwa, to siłą rzeczy średnia dla kraju wynika z istotnego zróżnicowania między regionami. Województwo opolskie w wielu aspektach demografii jest wśród polskich regionów na ostatnim miejscu, znajduje się zatem w najmniej korzystnej sytuacji.

Ubytek ludności w województwie opolskim był tak znaczący, że w ciągu 10 lat liczba mieszkańców zmniejszyła się o około 50 tysięcy. Jest to zjawisko w kraju niespotykane. Ma ono swoje korzenie przede wszystkim w tym, że – jak ostrożnie można szacować – od lat 50. do 90. migracja stała z regionu, zamieszkiwanego dziś przez około 1 mln mieszkańców, wyniosła ponad 200 tys. osób. Aktualna migracja zarobkowa wynosi 115 tys. naszych młodych, zdolnych, kreatywnych mieszkańców, którzy dziś pracują za granicą i tylko mniej więcej raz w miesiącu przyjeżdżają w odwiedziny do domu. Musi to mieć negatywny wpływ na wskaźniki wzrostu demograficznego. Ta sytuacja jest dramatyczna u nas, ale widać ją także, w równie poważnym stopniu, w kilku innych województwach. Chcę tutaj przywołać przykład świętokrzyskiego, łódzkiego czy śląskiego – wskaźniki dotyczące tych regionów mogliśmy poznać podczas wcześniejszych prezentacji. Możemy więc stwierdzić, że obserwowane zjawiska są dowodem na to, że stosowane do tej pory rozwiązania populacyjne są nieskuteczne. I jeszcze jedna uzupełniająca informacja. Poziom dzietności w Polsce jest dziś niski i wynosi 1,3, a w przypadku województwa opolskiego to zaledwie 1,08. A zatem to kolejny dramatycznie niski wskaźnik.

Co powinniśmy zrobić w tej sytuacji? Co możemy zrobić? Co proponujemy? Odpowiem, wychodząc od tego, że my, czyli samorządy terytorialne, czujemy się współodpowiedzialni – wraz z rządem – za kreowanie skutecznej polityki ludnościowej.

Po przemyśleniach i dyskusjach na ten temat uznaliśmy w naszym regionie, że tak jak gospodarka polska 20 lat temu została wsparta przez specjalne strefy ekonomiczne w tych obszarach, w których ukształtowała się najgorzej, rozwiązaniem dzisiejszych problemów mogłyby stać się **specjalne strefy demograficzne** – i właśnie z takim projektem występujemy. Proponujemy, by projekt specjalnych stref demograficznych miał charakter przejściowy. Powinien objąć 5–7 lat i byłby „okresem testowym” do sprawdzenia skuteczności rozwiązań, które następnie powinny być opracowane i wdrażane na poziomie rządowym, krajowym. Województwami, w których mógłby się taki test odbyć, mogą być województwa opolskie i świętokrzyskie. To małe województwa, o małej sile oddziaływania metropolii – stolicy regionu. Myślę, że jest to propozycja warta poważnego rozważenia.

Co proponujemy w ramach projektu specjalnych stref demograficznych? Jego nadrzędnym celem byłaby efektywność antydepopulacyjna, czyli przeciwdziałanie procesom wyludnienia. Powinniśmy umieć ocenić, na ile dzięki zastosowanym rozwiązaniom, przyjętym na poziomie centralnym, udaje się ten cel faktycznie realizować.

W projekcie proponujemy cztery komplementarne pakiety działań:

- *pakiet socjalno-prokreacyjny* zachęcający do zwiększenia liczby urodzeń przez zapewnienie większej dostępności do opieki żłobkowej i przedszkolnej. Przyświecałoby mu hasło: „Dziecko jest naszym kosztem, ale również kosztem państwa”;
- *pakiet edukacyjny*, skierowany do dzieci i młodzieży szkolnej, wiążący edukację z potrzebami rynku pracy, z towarzyszącym mu hasłem „Uczeń pod naszą dobrą opieką”;
- *pakiet pracy i bezpiecznej rodziny*, w którym zawarty byłby element ochrony kobiety (gwarancja zatrudnienia na tym samym stanowisku po urlopie macierzyńskim) oraz opodatkowanie łącznie z dziećmi. Hasło pakietu to: „Twoje dziecko to nasza polisa na przyszłość”;
- *pakiet „zachód słońca”*, adresowany do seniorów, związany nie tylko z zapewnieniem godziwej opieki osobom starszym, ale i wdrożeniem elementów ‘srebrnej gospodarki’.

Czas trwania projektu, obejmującego te cztery pakiety działań, miałby wynieść około 5–7 lat, a zamierzamy go dobrze opracować właśnie teraz, gdy przygotowujemy się do kolejnego okresu programowania Unii Europejskiej na lata 2014–2020.

My jako samorządy, czując ciężącą na nas odpowiedzialność, chcemy wesprzeć racjonalną politykę państwa w tym zakresie i uważamy, że wspólnym wysiłkiem uda się nam zatrzymać te dramatyczne prognozy demograficzne, z jakimi mamy dziś do czynienia w odniesieniu do Polski.

**Prof. David COLEMAN** – Uniwersytet Oksfordzki, Oksford

Myślę, że przedstawiona przez Pana J. Sebestę sytuacja była kwestią spadku liczebności ludności oraz niskiego poziomu dzietności w perspektywie lokalnej. Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ nie znam ani uwarunkowań ekonomicznych i przemysłowych tej części Polski, ani rynku pracy czy innych cech charakterystycznych dla tego regionu. Nie wiem także, w jakim stopniu ubytek ludności jest spowodowany głównie emigracją z tej części Polski do innych regionów lub za granicę, a w jakim – niskim wskaźnikiem dzietności. Co do tego ostatniego, bardzo trudno jest radzić, co lokalne władze mogą zrobić, niezależnie od inicjatyw na poziomie centralnym, by ów wskaźnik zwiększyć. Doświadczenia lokalnych władz we Włoszech czy w innych państwach polegające na naiwnej polityce rozdawania pieniędzy kobietom w nadziei, że zaczną wówczas rodzić więcej dzieci, nie są zbyt zachęcające. Aby polityka zwiększająca dzietność była skuteczna, musi być kompleksowa i obejmować wiele aspektów działań rządowych. Nie można tego zrobić na szczeblu lokalnym.

A jeśli mówimy o emigracji, wówczas, jak sądzę, odpowiedź będzie inna. W niektórych przypadkach spadek liczby mieszkańców wynikający z emigracji może być odpowiedzią na zmieniające się warunki społeczno-ekonomiczne.

Gdyby Zjednoczone Królestwo miało skuteczną politykę demograficzną w XIV w., której celem byłoby zachowanie, utrzymanie rozmieszczenia ludności i prowadziło ją aż do dziś, skutki byłyby opłakane. Cztery największe dziś miasta Wielkiej Brytanii byłyby miejscami, które obecnie nie miałyby znaczenia. Otoczenie się zmienia. W przeszłości miasta przemysłowe powstawały w pobliżu złóż węgla, rud żelaza lub w pobliżu kanałów itp. Ludzie przeprowadzali się do takich miast. Dziś, w erze postprzemysłowej aktywność ekonomiczna oraz szybki wzrost gospodarczy zachodzą gdzie indziej. Ludzie wyprowadzają się z obszarów dawniej uprzemysłowionych, a dzisiaj opustoszałych<sup>1</sup>, do innych, gdzie znajdują pracę w bardziej nowoczesnych dziedzinach. Należy wyjść naprzeciw tym zmianom. W odniesieniu do niektórych obszarów pożądaną reakcją rządu centralnego na emigrację może być rozsądne zarządzanie spadkiem liczebności ludności, a nie wydawanie pieniędzy na przeciwstawianie się jej. Właśnie te ostatnie działania mogłyby obciążyć gospodarkę ogromnymi kosztami. Skrajny przykład Bułgarii jest z pewnością krzywdzący i można było go uniknąć. Bułgarię i Rumunię zbyt wcześnie przyjęto do Unii Europejskiej. Nowe możliwości opuszczenia kraju doprowadziły do masowej migracji z obszarów wiejskich oraz emigracji z całego kraju.

---

<sup>1</sup> W oryg. „rusty-belt cities” - pas centralnych i północnowschodnich stanów USA, gdzie skoncentrowany jest przemysł ciężki, obecnie miasta w tym regionie są często opustoszałe [przyp. tłum].

**Monika DULIAN** – Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa

Mam pytanie do Pana Marchettiego: Chciałabym poznać Pana opinię na temat obecnego impasu w negocjacjach poświęconych dyrektywie o urlopie macierzyńskim. Wiem, że to trudny temat. Zastanawiam się, czy wierzy Pan, że spodziewany efekt jest wart walki między krajami członkowskimi Unii Europejskiej oraz Komisją?

**Dr Ettore MARCHETTI** – Komisja Europejska, Bruksela

Niełatwo jest odpowiedzieć na to pytanie. Jest to trudna kwestia. Także perspektywy dla tej Dyrektywy, jeśli mówimy o współpracy, nie są najlepsze. Proszę pozwolić mi zacząć od początku. Dyrektywa w sprawie urlopu rodzicielskiego przeszła bez żadnych problemów; problemy pojawiły się jednak w sprawie urlopu macierzyńskiego. Dwie główne kwestie z tym związane to:

1. jak długi urlop w związku z urodzeniem dziecka należy przyznać kobietom,
2. jak wysokie powinno być to świadczenie, wyrażone jako procent wynagrodzenia.

Parlament Europejski był za propozycją Komisji, tj. za wydłużeniem urlopu do 20 tygodni, przy czym wysokość świadczenia miałyby wynosić 100% wynagrodzenia. Rada wyraziła sprzeciw, a dziesięć krajów zaproponowało, by Komisja wycofała tę propozycję; państwa te czuły, że nie mogłyby wprowadzić takiego urlopu lub nie mogłyby sobie nań pozwolić.

**Dr Lucjan SZPONAR** – Instytut Żywności i Żywienia, Warszawa

Pytanie do Przedstawiciela Unii Europejskiej. Wiadomo powszechnie, że dieta oraz wzrost ludności w dużym stopniu zależą od sposobu oraz jakości odżywiania się ludności w wieku prokreacyjnym. Mówimy, że powinniśmy dyskutować o podstawach naukowych, o tym, co mówią diagnozy na poziomie Unii Europejskiej, o sposobie oraz o jakości odżywiania się kobiet ciężarnych i pozostałych, będących w wieku rozrodczym.

Jeśli nie mamy takiej diagnozy, nasze działania w tym obszarze będą ograniczone. Jeśli ją mamy, powinniśmy także mieć wspólny program na poziomie Unii Europejskiej, by poprawić tę sytuację. Dysponujemy licznymi danymi, że także w Polsce od dziesięcioleci nie ma żadnej diagnozy ani reprezentatywnych badań dotyczących sposobu oraz jakości odżywiania się populacji w wieku prokreacyjnym. Nie jest to problem prokreacji jako takiej. Sposób odżywiania się w każdym trymestrze ciąży ma ogromny wpływ na stan zdrowia ludności: dorosłych kobiet i mężczyzn oraz oczywiście płodów i dzieci. To jest moje pytanie do Pana.

**Dr Ettore Marchetti** – Komisja Europejska, Bruksela

Do problemu zapewnienia młodym Europejczykom warunków pozwalających im mieć upragnione dzieci podeszliśmy z wielu stron. Jednak nie uwzględniliśmy kwestii żywienia. Wiem z osobistych doświadczeń, że lekarze przepisują witaminy kobietom, które pragną zajść w ciążę. Nie przyglądaliśmy się tej sprawie z perspektywy polityki. Pana sugestie mogłyby być przydatne.

**Dr Lucjan SZPONAR** – Instytut Żywności i Żywienia, Warszawa

Mam takie sugestie. Bardzo dziękuję. Zrozumiałem Pańską wypowiedź jako oświadczenie, że na poziomie Unii Europejskiej diagnozy w tym zakresie nie ma. Jeśli to prawda, należy poprawić tę sytuację. Mam pewne propozycje i przedstawię je przy innej okazji, być może w czasie dyskusji panelowej lub po tej konferencji, ponieważ mógłbym przygotować dokument, w którym będzie mowa o tym, w jaki sposób należy poprawić stan zdrowia ludności w wieku prokreacyjnym. Moim zdaniem to niezwykle ważny obszar z punktu widzenia poprawy sytuacji demograficznej w perspektywie najbliższych lat.

**Dr Maciej DUSZCZYK** – Instytut Polityki Społecznej, Uniwersytet Warszawski, Warszawa

Pytanie do Profesora D. Colemana: czy system punktowy, na podstawie którego przyjmuje (rekrutuje) się imigrantów na rynek pracy, to zły pomysł w ramach polityki migracyjnej?

**Prof. David COLEMAN** – Uniwersytet Oksfordzki, Oksford

Najpierw krótko odpowiem na pytanie dotyczące urlopu rodzicielskiego. Bronię mojej opinii, że w Zjednoczonym Królestwie nie ma wyraźnie konkretnej i spójnej polityki rodzinnej. Jest za to polityka częściowa, domniemana, odkąd rząd labourystów z 1997 r. poszerzył uprawnienia do urlopów rodzicielskich oraz zwiększył wysokość zasiłków na dzieci w ramach programu "Sure Start". Wiemy z doświadczeń skandynawskich, że urlop rodzicielski może mieć pozytywny wpływ na wskaźnik urodzeń. W kontekście Zjednoczonego Królestwa nie ma jednak potrzeby, by zwiększać ten wskaźnik. Już wynosi 1,95, a to wystarczająco dużo, i dalsze pobudzanie wzrostu ludności nie jest już konieczne.

Powrócę do pytania o system punktowy. Myślę, że jego wprowadzenie było poważnym błędem poprzedniego rządu. Jestem tego zdania z dwóch powodów. Po pierwsze, system punktowy ma na celu ułatwienie imigracji do takich krajów, które jej chcą, jak Australia, Nowa Zelandia, Stany Zjednoczone czy Kanada. Poprzedni rząd potrzebował imigrantów z powodów, jak sądzono, racjonalnych: ekonomicznych, społecznych, a także częściowo – politycznych. Ale Wielka Brytania nie potrzebuje imigracji na wielką skalę. Myślę, że poprzedni rząd mylił się, sądząc, że migracja na wielką skalę, którą popierał, leżała w interesie ludzi mieszkających w Wielkiej Brytanii. Po drugie, system punktowy przenosi kontrolę poziomu imigracji na pracodawców, osłabiając tym samym polityczną kontrolę nad napływem imigrantów. Naturalnie migracja ma swoje dobre strony i pewien jej poziom jest absolutnie normalny, ale nie jest ani normalne, ani korzystne, gdy napływ imigracji netto sięga poziomu 200 000 ludzi rocznie, spośród których większość nie przyjeżdża do danego kraju w celach zarobkowych. W ramach systemu punktowego kontrola imigracji ogranicza się do „odhaczenia” odpowiedniej rubryki na dokumentach i nie obejmuje wywiadu z Urzędem Imigracyjnym, jak to miało miejsce wcześniej. Wydaje się na przykład, że dziesiątki tysięcy osób podających się za studentów przekroczyło w ramach tego systemu granice Zjednoczonego Królestwa. Gdyby przeszli etap rozmowy z urzędnikiem imigracyjnym, tak jak dawniej, nie dałoby się ukryć ich fałszywego statusu.

### III. MIGRACJE – KONIECZNOŚĆ, SZANSA, CZY ZAGROŻENIE DLA GOSPODARKI KRAJÓW UNII EUROPEJSKIEJ



**Moderator:** prof. dr hab. Marek OKÓLSKI – Przewodniczący Komitetu Badań nad Migracjami PAN

**Paneliści:** dr Michał BONI – Minister Administracji i Cyfryzacji  
prof. dr hab. Dariusz STOLA – Instytut Studiów Politycznych PAN  
dr Piotr KAŻMIERKIEWICZ – Fundacja Instytut Spraw Publicznych  
dr Małgorzata STARCZEWSKA-KRZYSZTOSZEK – główny ekonomista Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan, członek Rady Gospodarczej przy Prezesie Rady Ministrów  
Magdalena SWEKLEJ – Zastępca Dyrektora Departamentu Rynku Pracy w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej

## **Zakres tematyczny panelu**

- Społeczne (w tym ekonomiczne) znaczenie migracji ludności Polski do pracy (i na studia) za granicą: konieczność, szansa czy zagrożenie w krótkiej i długiej perspektywie.
- Napływ do gospodarki Polski w krótkiej i długiej perspektywie: konieczność, szansa czy zagrożenie (i przyświecające tym kategoriom kryteria). Jakie formy napływu (np. swobodna cyrkulacja, programy bilateralne, migracje osiedleńcze typu rodzinnego, kwoty imigracyjne dla wysoko wykwalifikowanych itp.) będą pożądane i możliwe.
- Obecne i przyszłe migracje w Polsce z perspektywy pochodzenia etnicznego/narodowego migrantów, z uwzględnieniem kwestii integracji oraz uwarunkowań instytucjonalnych (polityka UE, w tym Polski).
- Perspektywa regionalna i lokalna obecnych i przyszłych migracji z punktu widzenia rynku pracy oraz stosunków demograficznych



# WYSTĄPIENIA PANELISTÓW

## Prof. Marek OKÓLSKI

Będziemy dyskutować na temat migracji w kontekście polityki i gospodarki Unii Europejskiej i wraz z moimi kolegami, którzy będą uczestniczyli w tej debacie, będziemy wybiegać w przyszłość. Proponuję tę debatę zorganizować w taki sposób, aby najpierw każdy z jej uczestników wygłosił swoje krótkie *exposé*, potem odbędzie się dyskusja, a na końcu głos oddamy ponownie uczestnikom panelu. Liczę na aktywny udział Państwa w dyskusji. Chciałbym zacząć od krótkiego wprowadzenia. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że migracje są złożone. Dlatego, moim zdaniem, dyskusja wymaga wstępnego zidentyfikowania tej złożoności, poprzez zaproponowanie odpowiedniego kontekstu zjawisk migracyjnych, osadzając je w przestrzeni europejskiej i właściwej perspektywie czasu. W związku z tym zacznę od wymienienia najważniejszych uwarunkowań, które powinniśmy brać pod uwagę.

Po pierwsze, istnieją uwarunkowania długookresowe, które sprowadzają się do tego, że w perspektywie minionych 100–250 lat czynnik demograficzny spowodował, że w krajach europejskich najpierw pojawił się względny nadmiar ludności, a potem względny jej niedobór. Zmianę tę obserwujemy we wszystkich krajach europejskich i ma ona niewątpliwy wpływ na migracje.

Drugą grupą czynników są czynniki koniunkturalne, których ogólnym przejawem jest to, że występują znaczniejsze wahania popytu na pracę niż wahania podaży pracy w krótkich okresach.

Trzecia grupa to czynniki strukturalne, a wśród nich najważniejszy: dążenie do poprawy konkurencyjności poszczególnych społeczeństw czy gospodarek narodowych. To się objawia np. w oczekiwaniu, że migranci będą tańszą siłą roboczą, że pomogą obniżyć koszty pracy i tym samym koszty wytwarzania, i dzięki temu zwiększyć konkurencyjność, ale z drugiej strony występuje też swoisty syndrom jazdy na gapę, kiedy się oczekuje, że można sprowadzić migrantów o wyższych kwalifikacjach niż lokalna siła robocza, nie ponosząc wydatków na ich wykształcenie i przygotowanie zawodowe. Innym z tych czynników są przepływy sieciowe, które są związane z takimi okolicznościami, jak łączenie rodzin lub wykorzystywanie migracyjnego kapitału społecznego. Jeszcze innym czynnikiem, który, moim zdaniem, ma charakter strukturalny, jest dynamika integracji albo dezintegracji społecznej migrantów. Chodzi tu o wzajemne relacje między społeczeństwem przyjmującym migrantów i nimi samymi oraz o zdolność osób migrujących do pokonywania barier na drodze do pełnej partycypacji obywatelskiej.

Wreszcie czwartą grupę czynników stanowią czynniki regulacyjne związane z polityką migracyjną, a piątą – czynniki losowe: załamania trendów lub katastrofy, których na ogół nie jesteśmy w stanie przewidzieć.

Jeśli chodzi o Europę, to obecnie jest ona kontynentem imigrantów. W ciągu ostatniego półwiecza w większości krajów następowała stopniowa zmiana sald migracji z ujemnego na dodatnie, a do tego w krajach o nadal dodatnim saldzie występuje proces dojrzewania społeczeństw do imigranckości, a mianowicie przechodzenia przez kolejne stadia funkcjonowania migrantów. Objawia się to wzrostem różnorodności form napływu, ról społecznych imigrantów, a zwłaszcza poziomem ich integracji czy włączania się. Znaczenie demograficzne, ekonomiczne i kulturowe imigrantów w Europie jest już duże i ciagle rośnie.

Jak na tym tle plasuje się Polska? Nasz kraj jest jednym z bardzo ważnych wyjątków w Europie, nadal bowiem charakteryzuje się znacznym ujemnym saldem migracji, obok takich państw jak: Ukraina, Rumunia, Bułgaria, Mołdowa i Albania. Jednocześnie występują początki imigracji w Polsce, chociaż przybierają one nieco inną formę niż obserwowane wcześniej w Europie. Niektórzy badacze migracji współczesnych przypisują jej cechę płynności. „Migracja płynna” charakteryzuje się elastycznością indywidualnych strategii i tym, co przyjęło się metafizycznie nazywać intencjonalną nieprzewidywalnością.

Nawiązując do tytułu tej debaty, w którym są trzy kluczowe słowa: „konieczność”, „szansa”, „zagrożenie”, chciałbym w tej chwili krótko o nich powiedzieć.

*Migracje jako konieczność?* Moim zdaniem, migracja byłaby koniecznością, gdyby bez migracji nie można było zrealizować jakiegoś ważnego celu społecznego. Chociaż w dotychczasowej historii Europa nie ma na to bezspornych dowodów, zwraca się uwagę, że w większości krajów osiągnięcie poziomu zaawansowanej nowoczesności wymagało odpływu nadwyżki ludności z zagranicy. Patrząc natomiast w przyszłość i to raczej odległą, gdyby rozrodczość pozostała na niedostatecznym poziomie, np. gdyby przeciętna dzietność przez bardzo długi czas kształtowała się wyraźnie poniżej 2 urodzeń na kobietę, to przetrwanie społeczeństwa znajdującego się w takiej sytuacji wiązałoby się z koniecznością dopływu migrantów. Są to jednak warianty, jakie mają sens poznawczy wyłącznie w perspektywie „długiego trwania”. Ale w takiej perspektywie obszary obfite dziś w siłę roboczą i będące źródłem migrantów same zapewne zaczną odczuwać niedobory zasobów pracy.

Na przykład, według ONZ Ukraina tak obficie zasilająca swymi obywatelami europejskie rynki pracy (zależnie od źródła szacunku od 600 tys. do półtora miliona Ukraińców było zatrudnionych poza granicami tego kraju w 2008 r., nie licząc Rosji) w roku 2025 będzie mieć jedynie 10,5 mln mieszkańców w wieku mobilnym, między 15 a 45 rokiem życia, tj. mniej niż połowę stanu z 2010 roku.

*Migracja jako szansa?* Bez wątplenia tak, chociaż we współczesnej Europie chyba łatwiej wykazać korzyści z perspektywy kraju imigracji niż kraju emigracji. Rekonstrukcja wielu gospodarek wymagająca realizacji wielkich projektów infrastruk-

turalnych nastąpiła dzięki wykorzystaniu cudzoziemskich pracowników. Napływ obcokrajowców umożliwił w niektórych społeczeństwach mobilność zawodową i społeczną ludności rodzimej – oczywiście, mobilność w górę – na bezprecedensową skalę.

Również odpływ stwarza szanse rozwojowe, np. przez zmniejszenie poziomu bezrobocia lub wspomóżenie poziomu życia pozostałej ludności za pomocą transferu oszczędności migrantów. Są jednak liczne dowody na to, że napływ może prowadzić do utrwalenia niedorozwoju.

Wreszcie *migracja jako zagrożenie*? W krajach imigracji zagrożenie jest głównie postrzegane z punktu widzenia szeroko pojmowanego bezpieczeństwa – jako element dezintegracji, destabilizacji lub anarchii. Wymaga to jednak bardzo dużego nasilenia i wielkich mas migracyjnych. W krajach emigracji zagrożenie wiąże się z tzw. „syndromem wycofania”, kiedy znaczna część społeczeństwa, w tym elity, nie widzi dla siebie perspektyw pozostawania w kraju, w którym się urodziła.

Można też zapytać, czy potencjalny brak migracji jest zagrożeniem z punktu widzenia Europy? Warto na to zwrócić uwagę, ponieważ dojrzewa gotowość do importu cudzoziemskiej siły roboczej w krajach, które do tej pory były jej dostarczycielami, np. w grupie potęg demograficznych, jaką stanowią kraje określone jako BRICS. Rysuje się silna konkurencja z ich strony.

A konsekwentnie, jeśli chodzi o Polskę – w jakim stopniu imigracja stanowi konieczność, szansę lub zagrożenie? To motyw przewodni naszej debaty – zostawię te kwestie panelistom.

Zanim jednak przekażę im głos, dodam jeszcze garść porządkujących refleksji odwołujących się do aktualnej i przyszłej sytuacji Europy.

Po pierwsze, chciałbym zwrócić uwagę na zmienność migracji. Migracje wykazują dużą dynamikę. Zwłaszcza było to widać w okresie transformacji i rozszerzania UE o kraje Europy Środkowej i Wschodniej. Nastąpiła eksplozja migracji ze strony Polski, Rumunii i krajów bałtyckich, a także Ukrainy i innych pozaunijnych krajów tej części kontynentu, które wcześniej nie uczestniczyły w dużym stopniu w emigracji, zwłaszcza pracowniczej.

Co do dalszej przyszłości pytanie jest takie, czy nie będziemy doświadczać imigracji z Zachodniej Europy, bo to przecież Zachód rozwija się demograficznie i będzie się rozwijał w przyszłości. Wschód zaś będzie pogrążał się w zapaści ludnościowej. Czy nie powinniśmy brać tego pod uwagę?

Inna cecha migracji Europy to zmienność i niejednoznaczność relacji „migracje – gospodarka”. Tutaj można odwołać się do lekcji płynących z ostatniego kryzysu. Zupełnie inaczej zareagowały gospodarki krajów, po których można było spodziewać się podobnych reakcji. Na przykład, głęboki spadek imigracji po 2008 r. odnotowały takie kraje, jak: Hiszpania, Irlandia i Portugalia, słabszy Włochy i Grecja, a brak zmian kraje takie, jak: Wielka Brytania, Francja, Austria i Szwecja, a w Belgii, Holandii czy Norwegii wystąpił wzrost imigracji. Inne były też reakcje dotyczą-

ce odpływu, np. emigracja wzrosła w Hiszpanii, Irlandii i Holandii, nie zmieniła się we Włoszech czy Niemczech, a spadła w Wielkiej Brytanii czy Szwecji. Nie ma tutaj więc jednoznacznego modelu reakcji na bardzo podobne zmiany sytuacji ekonomicznej.

Wreszcie chciałbym powiedzieć, że dominującą optyką przyszłości jest rola migracji w łagodzeniu skutków starzenia się demograficznego i zmian „demograficznego” obciążenia zasobów pracy. Moim zdaniem, jest ona jednak złudna. Niedawno Philippe Fargues z Europejskiego Instytutu Uniwersyteckiego we Florencji dokonał analizy na podstawie prognozy Eurostatu do 2060 r., z której wynika, że w stosunku do wariantu zakładającego zahamowanie imigracji, alternatywny wariant prognozy – przyjmujący, iż w krajach UE napływ cudzoziemców będzie kontynuowany na dotychczasowym poziomie – zapewni nieznaczną poprawę, jeżeli chodzi o demograficzny potencjał dzieci i młodzieży oraz osób w wieku produkcyjnym. Konkretnie spadek liczby ludzi należących do tych dwóch grup ludności w okresie 2010–2060 będzie mniejszy w wariantcie „z migracjami”; i tak np. w grupie zasobów pracy zamiast 27% spadku wyniesie on jedynie 12%. W przypadku ludzi starszych (65 lat i więcej) będzie jednak odwrotnie: migracja przyspieszy proces starzenia się – zamiast wzrostu o 65% nastąpi wzrost o 71% .

Ten efekt, z pozoru zaskakujący, jest w zasadzie oczywisty, bo przecież imigranci w przeciwieństwie do nowo narodzonych pojawiają się „na świecie”, czyli w krajach, do których przybywają już w zaawansowanym wieku, tj. średnio po ukończeniu 30. roku życia, a więc starzeją się znacznie szybciej niż ludność rodzima. Także i to trzeba brać pod uwagę.

Na koniec, zanim przejdziemy do debaty, kilka słów o dylematach i wyzwaniach wobec polityki migracyjnej, które wynikają z tego, że próby zarządzania migracjami przez państwo są bezpośrednio związane z realizacją jego interesów. To zaś niesie w zarodku wiele potencjalnych konfliktów w krajach UE. Państwa, także te należące do Wspólnot Europejskich, kierują się przecież ciągle swoimi partykularnymi interesami, choć nie wyłącznie. Zatem, jak pogodzić sprzeczne interesy poszczególnych państw ze sobą, albo jak pogodzić interes wspólny UE z interesami narodowymi państw, albo inaczej – perspektywę państwa narodowego i takiego ponadnarodowego tworu, jakim jest Unia Europejska? I dalej – jak pogodzić potrzeby rynku pracy, którymi rządzą zasady pragmatyczne, wręcz „egoistyczne”, z problematyką integracji imigrantów, gdzie potrzebna jest doza empatii w stosunku do „obcych”? Wreszcie czy państwa oraz UE w ogóle mają możliwość zdefiniowania lub ustalenia kryteriów doboru pożądaných imigrantów?

W związku z tym formułuję podstawowe pytanie do uczestników panelu: o Polskę w kontekście europejskim, o Polskę jako część systemu migracyjnego UE, lecz z własnymi interesami migracyjnymi.

Panie Profesorze – zwracam się do Dariusza Stoli – jak Pan postrzega przyszły ewentualny napływ do Polski w długiej i krótkiej perspektywie? Czy będzie on istotny i jakie przybierze formy?

## Prof. Dariusz STOLA

Jestem historykiem, nie demografem, postaram się zatem wprowadzić do naszej dyskusji kilka wątków historycznych. Gdy historyk dostaje pytanie dotyczące zjawisk współczesnych lub możliwych skutków ich rozwoju w przyszłości, to sięga do przeszłości. Pyta, czy możemy w przeszłości znaleźć wydarzenia lub procesy, z którymi można zjawiska współczesne porównać w sposób pozwalający na wysnuć jakichś uzasadnionych i użytecznych wniosków?

Zacznę jednak od zwięzłej i ogólnej odpowiedzi na zadane nam pytanie: czy migracje to konieczność, szansa czy zagrożenie dla gospodarki krajów Unii Europejskiej, a zwłaszcza dla Polski? Zacznę od najłatwiejszej jego części – czy migracje to konieczność. Oczywiście nie. Biorąc słowo „konieczność” w sensie ścisłym, można tak odpowiedzieć bez wahania, bo w migracjach (i wszelkich niewymuszonych zjawiskach społecznych) nie ma żadnego determinizmu. Nic nie zmusi imigrantów, żeby przyjechali do Polski czy do innego kraju Europy. Możemy tylko mówić o większym lub mniejszym prawdopodobieństwie, że tak się stanie. Znając np. prawidłowości ruchów migracyjnych, ich społeczną dynamikę, można sądzić, że kraje notujące w ostatnich latach i dekadach systematyczny napływ, będą go zapewne miały nadal. A co z krajami takimi jak nasz, które więcej migrantów wysyłają niż przyjmują? Do tego pytania powrócę za chwilę.

Odpowiedź na pytanie, czy migracje to szansa, ujawnia pewne preferencje odpowiadającego, wynikające z przekonania o naturze społeczeństw. Sądzę, że tak – migracje to szansa, a ściślej, że możliwość migrowania to szansa. W moim przekonaniu Europa i nasz kraj potrzebują migracji, bowiem migracje to prosty i sprawdzony sposób reagowania na zmiany. Chodzi mi o coś więcej niż lepsza alokacja pracy jako czynnika produkcji, jak to ujmują proste modele ekonomiczne. Zarówno na poziomie jednostek i rodzin, jak i społeczności lokalnych i całych narodów, migracje są sposobem dostosowania i radzenia sobie z różnymi zmianami warunków życia, w tym zwłaszcza z takimi zmianami, których dana osoba, rodzina czy naród nie może lub nie chce zatrzymać. Wszyscy chyba się zgodzą, że żyjemy w epoce szybkich i głębokich zmian gospodarczych i społecznych, a wiele wskazuje, że ich tempo będzie nawet wzrastać. Widziane z tej perspektywy migracje są szansą, bo poszerzają wachlarz możliwości reagowania na zmiany – te, których nadejście już widzimy, i te, które są jeszcze za horyzontem. Zdolności dostosowawcze są w takich warunkach rzeczą wielce przydatną, zatem praktyczną konkluzją powyższego rozumowania jest zachęta do tworzenia warunków ułatwiających migracje. Sztwyne ich blokowanie oznacza pozbawienie społeczeństw ważnego sposobu dostosowania, wykorzystywania szans lub unikania albo pomniejszania zagrożeń. Przykład takiej złej polityki dały nam rządy komunistyczne, które z wielkim nakładem sił i środków przez kilka dekad blokowały migracje zagraniczne swych obywateli.

Oczywiście migracje bywają też zagrożeniem – np. nagły i masowy napływ uchodźców może zdestabilizować kraj przyjmujący, powodując dalsze nieszczęścia – lecz stwierdzenie, że dany przypadek migracji lub dana jej skala stanowią zagrożenie, zmuszające do ograniczenia lub przeciwdziałania, wymaga dobrego uzasadnienia, solidnego dowodu. Historia, a także współczesność pokazuje bowiem, że w tej dziedzinie łatwo wzbudzać nieuzasadnione lub przesadne lęki, które prowadzą do szkodliwych decyzji politycznych.

Czy możemy oczekiwać masowej imigracji do Polski? W latach 90. sądziłem, że już niedługo staniemy się krajem imigracji, że Polska będzie miała dodatni bilans migracyjny. Tymczasem nasz bilans migracyjny pozostał ujemny, przez kilka niedawnych lat był nawet wybitnie ujemny z powodu wzrostu odpływu. Myliłem się, pewną pociechą jest to, że nie byłem w tym osamotniony. Oczekiwanie na nieodległą zmianę bilansu migracyjnego Polski wynikało z porównania z historią tego bilansu w krajach, które mają podobną do polskiej historię migracji. Mówię o krajach Europy Południowej, które w XIX i XX w., mniej więcej w tym czasie co ziemie polskie, stały się terenami intensywnej emigracji. Z Włoch czy Hiszpanii, a bardziej jeszcze z niektórych ich regionów, zaczęły od drugiej połowy XIX w. wypływać silne strumienie migracji zamorskiej i kontynentalnej. Ich najogólniejsze przyczyny leżały w szybkim wzroście demograficznym i kapitalistycznych przemianach w rolnictwie, z którymi nie szedł w parze spóźniony wobec nich i wolniejszy przyrost liczby miejsc pracy poza rolnictwem. Jednoczesny rozwój taniego transportu kolejowego i morskiego połączył te regiony z obszarami w Ameryce i Europie Północno-Zachodniej, gdzie miejsc pracy szybko przybywało, a chętni do ich zajęcia imigranci byli mile widziani. Te same czynniki stały za prawdziwie Wielką Emigracją z ziem polskich z przełomu XIX i XX wieku, która do 1914 r. objęła kilka milionów ludzi (Wielka Emigracja po powstaniu listopadowym objęła kilkanaście tysięcy osób).

Ruch z Europy Południowej trwał mniej więcej do lat 70. XX wieku. Później, w ciągu minionych 30 lat kraje te stały się krajami imigracji; w wyniku słabnięcia odpływu, a potem wzrostu napływu stopniowo zmieniły swój bilans migracyjny z ujemnego na silnie dodatni. Podobną przemianę odnotowano wcześniej w krajach Europy Północnej, np. w Skandynawii. Obserwując stabilizację odpływu i wzrost napływu do Polski w połowie lat 90. można było przypuszczać, że ewolucja migracji w Polsce pójdzie w tym samym kierunku.

Główna przyczyna odmienności rozwoju migracji w Polsce (i szerzej w Europie Środkowej i Wschodniej) w stosunku do Europy Południowej nie jest trudna do zauważenia. Po pierwsze, przez blisko pół wieku nasz region pozostawał pod rządami komunistycznymi. Przemiany społeczno-gospodarcze przebiegały tu nieco inaczej niż w warunkach gospodarki rynkowej, a jego mieszkańcy byli odcięci od gospodarek Niemiec czy Francji, aktywnie poszukujących siły roboczej za granicą. To „żelazna kurtyna” sprawiła, że w latach 60. Europa Zachodnia sprowadziła miliony pracowników z Turcji i Afryki Północnej, zamiast z Polski czy Ukrainy – jak

to czyniła w pierwszej połowie XX wieku. Po drugie, w przypadku Polski odnośnie skutki rządów komunistycznych były szczególne. Polska Rzeczpospolita Ludowa, inaczej niż pozostałe kraje satelickie ZSRR, nie przeprowadziła kolektywizacji rolnictwa, czy przeprowadziła ją w nieporównanie mniejszym zakresie. Po rozpadzie spółdzielni rolniczych w 1956 r. olbrzymia większość ziemi uprawnej pozostała w rękach prywatnych. Zarazem jednak w rolnictwie zostały zahamowane przemiany obserwowane w gospodarkach kapitalistycznych, w tym koncentracja własności i mechanizacja oraz idący za tym spadek zatrudnienia. Rządy komunistyczne okazały się, o ironio, wielkim konserwatorem polskiej wsi. W rezultacie koniec XX wieku zastał Polskę z bardzo liczną grupą mieszkańców wsi i osób zatrudnionych (przynajmniej oficjalnie) w rolnictwie. Socjalistyczny przemysł z kolei cechowało nadzatrudnienie, utrzymywanie pracowników niekoniecznie potrzebnych (przynajmniej poza czasowymi spiętrzeniami prac). Przyczyniło się to do powstania wielkiej masy bezrobotnych w latach transformacji gospodarczej po 1989 roku. Po trzecie, spowodowane podziałem kontynentu odmienności chronologii przemian społeczno-gospodarczych w Polsce i Europie Zachodniej obejmują jeszcze jedną wielką zmianę – deindustrializację. W Polsce spadek udziału przemysłu w PKB i zatrudnieniu nastąpił po 1989 r., był może płytszy, lecz gwałtowny i szybki – w krajach Zachodu deindustrializacja trwała kilka dekad dłużej. Po czwarte, specyfika PRL polegała i na tym, że jej władze prowadziły aktywną politykę na rzecz migracji zarobkowych w postaci eksportu usług (głównie budowlanych) – w latach 80. liczba zatrudnionych za granicą na podstawie różnych kontraktów sięgała 150 tys. – i tolerowały jeszcze większą migrację nierejestrowaną, obejmującą setki tysięcy osób rocznie. Dzięki temu migracje stały się powszechnie znaną i społecznie akceptowaną praktyką, a polskie sieci migracyjne spenetrowały rynki pracy w wielu krajach. Wszystko to miało wielki wpływ na wysoki potencjał emigracyjny III RP, w tym zwłaszcza potencjał czasowych migracji zarobkowych.

W epoce nowoczesnej, tj. miejsko-przemysłowej, ziemie polskie miały dodatni bilans migracyjny tylko w kilku krótkich okresach. Po I wojnie światowej oprócz setek tysięcy żołnierzy dawnych armii zaborczych w granice nowo utworzonej Polski napłynęła ponadmilionowa masa repatriantów – głównie osób ewakuowanych wcześniej na wschód przez władze carskie, robotników wywiezionych podczas wojny do Niemiec i przedwojennych emigrantów z różnych krajów, a ponadto tysiące uchodźców z ogarniętej rewolucją i wojną domową Rosji. Jeszcze większą skalę miały migracje do Polski po II wojnie światowej, jednak jednoczesna zmiana granic i wysiedlenie Niemców z Ziemi Zachodnich zmieniły bilans migracji nowego terytorium na ujemny. Z zupełnie innych powodów dodatni bilans migracyjny odnotowano na początku lat 30. Jego przyczyną był Wielki Kryzys gospodarczy (głównie masowe bezrobocie w głównych krajach docelowych polskiej emigracji), który zredukował odpływ, a część wcześniejszych emigrantów skłonił do powrotu (z Francji i Belgii niektórzy byli nawet deportowani jako rzekomi wichrzyciele). Tylko w tym trzecim okresie możemy znaleźć pewne podobieństwa do czasów współczesnych

i być może bliskiej przyszłości. Wnioski z tego porównania nie są optymistyczne. Zachowanie niedoszlých emigrantów czy migrantów powrotnych było zapewne racjonalne, lecz zmiana bilansu przyczyniła się w Polsce do wzrostu bezrobocia, w tym zwłaszcza ukrytego bezrobocia wiejskiego.

Chciałbym przywołać historię migracji z czasów jeszcze dawniejszych. Warto przypomnieć, że Polska była już krajem imigracji i to (w stosunku do liczby ludności) całkiem pokaźnej. Znaczący napływ cudzoziemców odnotowano w średniowieczu i epoce wczesno nowożytnej. To wtedy przybyło na ziemie polskie wielu osadników z krajów niemieckich – Niemców i Żydów, a potem także rolników i mieszczan z Holandii, Italii itp. Była to epoka tak odmienna od dzisiejszej w sensie gospodarczym, że odniesienia do niej mogą wydać się bezcelowe, ale pod jednym względem porównanie z nią wydaje mi się godne uwagi. Była to mianowicie epoka niskiego przyrostu demograficznego i częstych kataklizmów powodujących nagły ubytek ludności, takich jak nieurodzaj, epidemie i wojny. Człowiek, przynajmniej człowiek sprawny i zdrowy, a zwłaszcza posiadający przydatne umiejętności, był dobrem rzadszym niż dziś i cennym. Dlatego wielu polskich władców i wielmożów starało się przyciągnąć imigrantów na swe ziemie. Władcy ówczesni nie stawiali ograniczeń imigracyjnych. Przeciwnie – to odpływ zasobów siły roboczej, żołnierzy i podatników, był przez nich hamowany. Jaki ma to związek z współczesnością i przyszłością? Otóż wiele wskazuje, że po prawie dwu stuleciach szybkiego przyrostu naturalnego wkraczamy w epokę stabilizacji czy nawet jego spadku. Będzie to, jak sądzę, najważniejsza zmiana społeczna najbliższych dekad. Jej różnorakie skutki są trudne do przewidzenia, lecz ich znaczenie trudno jest przecenić. Z pewnością wpłyną one na kształt migracji, zaś migracje będą zapewne jednym z ważnych sposobów reagowania na nie. Nie powrócimy jednak do migracji takich jak w XVI wieku choćby dlatego, że zmiany demograficzne będą zachodzić w warunkach technologicznie zaawansowanej i zglobalizowanej gospodarki.

Patrząc na te kilka przywołanych przykładów historycznych, na różnice między migracjami dawnymi i współczesnymi oraz czynnikami, które je kształtowały, można postawić pewien ogólny wniosek. Proste porównania ze współczesnością pokazują więcej różnic niż podobieństw. W tym sensie dzisiejsza i jutrzejsza sytuacja migracyjna Polski i Europy jest bezprecedensowa – takiej konstelacji głównych czynników kształtujących migracje, i szerzej – historię społeczno-gospodarczą, jeszcze nie było. Czy to oznacza, że nasza wiedza historyczna staje się bezużyteczna? Wprost przeciwnie, przeszłość to wielki zbiór wydarzeń i bezprecedensowych sytuacji. Pokazują one między innymi, że w takich warunkach nasze długo- i średnio-terminowe przewidywania obciążone są sporą dozą niepewności. Ale właśnie dlatego twierdzą, że migracje są szansą: powszechnie znanym i sprawdzonym w bardzo różnych warunkach sposobem reagowania na zmiany, których nie możemy zatrzymać, a nawet zawczasu przewidzieć.



## **Prof. Marek OKÓLSKI**

W jaki sposób instrumenty polityki migracyjnej mogą sprostać tym oczekiwaniom, że Polsce jest potrzebna cudzoziemska siła robocza i że jest możliwe jej pozyskanie?

## **Dr Piotr KAŻMIERKIEWICZ**

Ja z kolei jestem politologiem i w odróżnieniu od ekonomistów, demografów czy socjologów, którzy będą zwracać uwagę na popyt na migracje, zapotrzebowanie na rynku pracy, potrzeby społeczne oraz gotowość społeczeństwa do przyjęcia migrantów jako sąsiadów, poruszę bardzo wrażliwy aspekt, który trafnie wskazał prof. M. Okólski. Ostateczną decyzję podejmuje sam migrant, co zresztą jest też prawdziwe na wyższym poziomie grupy.

Z tego punktu widzenia, brakuje mi w dokumencie „Założenia polityki ludnościowej Polski” spojrzenia na kategorię grupy migrantów. Dokument ten prezentuje optykę migranta jako jednostki, atomu, elektronu, który podejmuje samodzielnie decyzje. Muszę stwierdzić, że to jest chyba największa przeszkoda w wypracowaniu kompleksowej polityki migracyjnej Polski. Polityka taka wymaga bowiem przyjęcia nowego spojrzenia na migrantów jako na grupy, które będą się stopniowo organizować, a następnie jako diaspory będą przyciągać swoich ziomków. Zauważamy, że w ostatnich dwudziestu latach, a szczególnie od akcesji do UE, wytworzyły się cztery grupy, które mogą potencjalnie zasilić strukturę demograficzną naszego kraju: powracający Polacy bądź osoby pochodzenia polskiego, obywatele krajów unijnych, przedstawiciele diaspor oraz wschodni sąsiedzi.

Opisując zjawisko imigracji do Polski, dokument, który mamy przed sobą, skupia się w pierwszym okresie na obywatelach polskich lub osobach polskiego pochodzenia. Odzwierciedla to zresztą politykę naszego państwa, która przez wiele lat upatrywała głównego źródła imigracji w powrotach Polaków. Nie zapominajmy też, że od 2004 r. nasza polityka daje priorytet obywatelom krajów unijnych, bowiem zgodnie z zobowiązaniami akcesyjnymi to właśnie ta grupa osób cieszy się udogodnieniami w warunkach wjazdu, pobytu czy udziału w życiu politycznym. Z kolei wobec pozostałych dwóch grup obywateli krajów trzecich prowadzimy już i będziemy zmuszeni prowadzić zróżnicowaną politykę. Z jednej strony są to przedstawiciele tworzących się diaspor: wietnamskiej czy ormiańskiej, w stosunku do których przeprowadziliśmy kilka amnestii migracyjnych, a obecnie trwa prawdopodobnie najbardziej szeroka akcja. Z drugiej strony prowadzone są działania na rzecz wschodnich sąsiadów, głównie pochodzących z regionów przygranicznych.

Co nam się udało, to w dużej mierze było skutkiem akcesji Polski do UE. Trzeba przyznać, że było to zaskakujące dla przedstawicieli organizacji pozarządowych,

którzy bardzo obawiali się negatywnych reperkusji przyjęcia wymogów unijnych przez wyraźne rozróżnienie zakresu praw poszczególnych grup migrantów. W szczególności obawialiśmy się, że powstaną dwie kategorie: bardziej faworyzowanych i mniej faworyzowanych migrantów, co szczególnie dotknie wschodnich sąsiadów.

Paradoksalnie UE nam pomogła i to nie tylko dlatego, że zbudowała podstawy techniczne polityki migracyjnej, wyposażając administrację państwową w aparat pojęciowy oraz instrumenty prawne. Można wymienić wiele przyjętych ustaw oraz podkreślić, że w obecnych strategiach (migracyjnej, upublicznionej w zeszłym roku, czy w prezentowanej właśnie demograficznej) zagadnienie migracji zajmuje dużo miejsca. Wypada przyznać, że – mimo naszego zainteresowania jako ekspertów – gdyby nie akcesja do UE, byłby to nadal problem marginalny.

Oceniając inicjatywy rządowe, zauważam, że w dużej mierze podnosimy wiele tematów, myślimy dwa kroki do przodu i to jest ciekawe. Jednocześnie od kilku lat mam wrażenie, że o ile nie dostrzegamy znaczącego napływu imigrantów, to obserwujemy szerszą dyskusję na temat potencjalnej imigracji. Czy jednak przekazujemy nasze intencje w rzeczywisty program zachęt dla migrantów?

Chciałbym zwrócić uwagę na dwie nieobecne tu instytucje, które są bardzo ważne w prowadzeniu aktywnej polityki imigracyjnej. Pierwszym urzędem, z którym styka się imigrant jest konsulat i to w dużej mierze działania konsułów polskich na Wschodzie kreują wizerunek naszego kraju. Przypominam, że przy okazji Euro 2012 otworzyliśmy 13 punktów, w których można uzyskać wizę na Ukrainie i jesteśmy pod tym względem wiodącym krajem unijnym. Posiadamy również rozbudowaną sieć konsulatów w Rosji i na Białorusi.

Konsul może odegrać kluczową rolę w informowaniu o potrzebach i potencjale migracyjnym. Przypominam sobie rozmowę z konsulem w Odessie, który stwierdził, że jest w stanie przekazać wojewodom listę zawodów migrantów zainteresowanych przyjazdem do Polski. Obecnie jednak nie ma komunikacji między urzędami pracy i wojewodami, którzy legalizują pobyt, a osobami zainteresowanymi przyjazdem do Polski. Występuje więc problem w rozpoznaniu zainteresowania Polską wśród konkretnej kategorii ludności i określenia skali podaży cudzoziemskiej siły roboczej.

Innym problemem jest wielość wizji polityki migracyjnej Polski. Dokumenty, które mamy przed sobą, zawierają rozbieżne diagnozy potrzeb państwa na imigrację, co jest wynikiem konsultacji międzyresortowych. Zauważmy, że otwarcie rynku pracy nie nastąpiło w wyniku wielkiej debaty o przyszłym miejscu migrantów na polskim rynku pracy. Zmianę przyniosły inicjatywy poszczególnych resortów, takich jak rolnictwa czy budownictwa (następnie Ministerstwo Pracy przejęło pałeczkę). Obecnie zauważamy, że więcej resortów angażuje się w debatę, ale brakuje w tych dokumentach zrozumienia, że polityka migracyjna musi zawierać aspekt osiedlenia, a docelowo dla części osób – naturalizacji.

Przez kilkanaście lat eksperci i praktycy sygnalizowali, że Polska nie jest gotowa (w domyśle polskie społeczeństwo nie jest gotowe) do myślenia o migrantach nie tylko jako o pracownikach sezonowych, ale jako o uczestnikach życia publicznego, jako o grupach. Była tu mowa o potencjale Ukrainy, że znaczna część potencjału migracyjnego Ukrainy już się wyczerpała, tzn. Ukraińcy, którzy chcieli wyjechać, już wyjechali. Wiele badań wskazuje jednak, że Polska jest wysoko w rankingu krajów, do których Ukraińcy przyjeżdżają - jesteśmy na drugim miejscu po Rosji, jeśli chodzi o liczbę migrantów. Natomiast jesteśmy daleko w tyle za krajami np. Europy Południowej, jeśli chodzi o osiedlanie się Ukraińców, jeśli chodzi o liczbę naturalizowanych Ukraińców – główną metodą osiedlenia się Ukraińców są małżeństwa mieszane. Nadal są to decyzje osobiste i muszą stwierdzić na podstawie praktyki i rozmów z migrantami, że nasi konsulowie i nasze urzędy nie pomagają im, tzn. nie zachęcają do osiedlenia się w Polsce. Na uwagę w tym kontekście zasługuje doświadczenie Republiki Czeskiej, która określiła grupę krajów bliskich kulturowo jako priorytetowych dla pozyskiwania imigrantów (co ciekawe, znalazł się wśród nich obok Chorwacji czy Ukrainy też Kazachstan). W ramach programu przedstawiono migrantom wyraźne kryteria imigracji, m.in. premiuąc dotychczasowy pobyt w Czechach, znajomość języka czy ukończone w tym kraju studia wyższe itd.

Uważam, że tę argumentację można zakończyć i rozpocząć dyskusję na temat tego, w jakim stopniu osiedlenie i warunki, jakie będziemy stawiać osiedlającym się migrantom, powinny stanowić część naszego pakietu dla migrantów, a o taki pakiet postuluję.

### **Prof. Marek OKÓLSKI**

Nadszedł teraz czas na fundamentalne pytanie, czy polska gospodarka potrzebuje migrantów i bardzo interesujące z punktu widzenia takiego pytania mogą być refleksje z perspektywy pracodawców.

### **dr Małgorzata STARCZEWSKA-KRZYSZTOSZEK**

Reprezentuję organizację pracodawców, Polską Konfederację Pracodawców Prywatnych Lewiatan, i z tej perspektywy będę próbowała odnieść się do tematu.

Pamiętam, jak przygotowaliśmy się do wejścia Polski do UE. Od 2003 r. do maja 2004 r. nie było tygodnia, abyśmy – jako przedstawiciele biznesu – nie spotykali się z różnymi instytucjami z krajów członkowskich UE, ze starej UE-15. Chcieli oni poznać polski rynek, specyfikę naszej gospodarki widzianą oczami pracodawców. Już po pierwszym spotkaniu zorientowałam się jednak, że tak naprawdę proszą o spotkanie po to, aby zadać na końcu jedno pytanie – o ryzyko zalanania unijnego

rynku pracy przez polskich pracowników. Na pierwszym spotkaniu próbowałam wyjaśniać, że nie ma takiej obawy i uzasadniać dlaczego. Natomiast w trakcie kolejnych spotkań pokazywałam, że jeśli Polacy zdecydują się, po wejściu Polski do UE, na skorzystanie z otwartego rynku pracy (aczkolwiek nie wszystkie kraje dopuściły taką możliwość od razu po akcesji), to będzie to nasz, a nie ich problem. Jeśli rzeczywiście Polacy się na to zdecydują, a wiemy już, że tak się stało, to będzie to miało negatywny wpływ na polski rynek pracy, ponieważ wyjadą najaktywniejsi, mający największy potencjał zawodowy, a szczególnie ludzie młodzi, co będzie nie tylko problemem dla polskiego rynku pracy i dla polskich przedsiębiorców w krótkim okresie, ale także dla sytuacji Polski w długim okresie – dla polskiej demografii. Muszę przyznać, że nasi rozmówcy nie bardzo w to wtedy wierzyli, ale dzisiaj rozumieją to, co już przed akcesją Polski do UE próbowaliśmy im wyjaśniać.

Wracając do postawionego przez prof. Marka Okólskiego pytania, z punktu widzenia gospodarki i przedsiębiorstw interesujące są trzy kwestie – rynek pracy, edukacja i finanse publiczne. Zatem czy jest nam potrzebna migracja zarobkowa?

Patrząc tylko i wyłącznie przez pryzmat wskaźnika bezrobocia, który np. w styczniu 2012 r. wyniósł 13,2%, możemy powiedzieć, że mamy do czynienia z rynkiem pracodawców, to oni dyktują warunki. Podobnie zresztą jest w wielu krajach UE. Teoretycznie zatem polscy przedsiębiorcy nie powinni mieć powodów do narzekań – emigracja zarobkowa nie zmniejszyła ich siły na rynku. Nie jest także potrzebna imigracja zarobkowa. Na rynku pracy jest ok. 2 mln potencjalnych pracowników. Jednak problem polskiego rynku pracy jest znacznie bardziej złożony – mimo relatywnie wysokiej stopy bezrobocia mamy niestety w wielu obszarach działalności gospodarczej niedobór pracowników. Polskie bezrobocie ma bowiem charakter strukturalny, co w coraz większym stopniu odczuwają pracodawcy.

Mówią o tym przedsiębiorcy i potwierdzają to także badania, że przedsiębiorcy mają bardzo poważne problemy ze znalezieniem na rynku pracy pracowników o odpowiednich kwalifikacjach, o kompetencjach, które są potrzebne. W tej chwili nie jest to bardzo poważny problem, ale gdy koniunktura gospodarcza poprawi się, popyt będzie rósł, a problem niedopasowania strukturalnego na rynku pracy stanie się znacznie poważniejszy.

Mamy na rynku pracy ogromną liczbę osób, które nie posiadają kompetencji, nie posiadają umiejętności, wiedzy, która mogłaby być wchłonięta przez rynek, i przedsiębiorcy bardzo często o tym mówią. Napotykać bowiem te problemy w czasie rekrutacji pracowników. Oznacza to, że imigracja pracowników o poszukiwanych przez przedsiębiorców na rynku pracy specjalnościach, o wysokich kwalifikacjach i kompetencjach byłaby uzasadniona. Tymczasem jeśli mówimy o imigracji zarobkowej, to w przypadku rynku polskiego dotyczy ona pracowników do prac nie wymagających kwalifikacji, ani specjalnych umiejętności i wiedzy. Imigracja zarobkowa lokuje się bowiem na rynku prac sezonowych, czyli tam, gdzie mamy naprawdę bardzo duży zasób potencjalnych pracowników, którzy te prace mogliby wykonywać. Mamy zatem do czynienia z efektem wypychania – osoby o niskich kwalifi-

kacjach i niewielkich kompetencjach, które mogłyby znaleźć dla siebie chociaż pracę sezonową, są „zastępowane” przez imigrantów zarobkowych. Dlaczego tak się dzieje? Zapewne dlatego, że przedsiębiorcy poszukujący i zatrudniający pracowników sezonowych próbują wykorzystać sytuację, optymalizować koszty i sięgają po podaż pracy, która jest tańsza.

Patrząc na to strukturalne niedopasowanie, można postawić pytanie, czy nie warto byłoby tak zdefiniować zasady polityki migracyjnej, aby uwzględniała ona tę charakterystykę polskiego rynku pracy, nadmiary i niedobory kapitału ludzkiego. Wydaje się, że należy spróbować wpływać tak instrumentami czysto rynkowymi, jak i regulacjami na zwiększenie strukturalnego dopasowania podaży do popytu na rynku pracy. Ale te działania miałyby charakter krótkoterminowy, bowiem w krótkim okresie nie da się zbudować dopasowanego do potrzeb rynku pracy zasobu kapitału ludzkiego. Dlatego odpowiedź na postawione przez prof. Marka Okólskiego pytanie brzmi – tak, polska gospodarka potrzebuje migrantów, ale migracja może nam rozwiązać część problemów i to jedynie w krótkim okresie.

W średnim i długim okresie rozwiązaniem problemów strukturalnych niedopasowań na rynku pracy jest edukacja. To drugi obszar, który jest kluczowy dla rynku pracy, a tym samym powinien mieć znaczenie dla kształtowania polityki migracyjnej. Proces likwidacji niedopasowań strukturalnych poprzez edukację jest jednak długi. Dlatego może warto w polityce migracyjnej wykorzystać dość duży potencjał usług edukacyjnych, które rozwinęły się w Polsce. Tworzą je nie tylko uczelnie państwowe, ale także duża liczba uczelni niepublicznych. Dzisiaj szczególnie te drugie mają coraz większy problem z pozyskaniem studentów. Warto, jak się wydaje, w większym stopniu otworzyć nasz rynek edukacyjny na studentów z Europy i ze świata (Chiny, Indie). Może powinno to otwarcie rynku edukacyjnego być skoncentrowane na kierunkach, których absolwentów polska gospodarka będzie w średnim i długim okresie potrzebowała. Wymaga to jednak impulsu politycznego, w tym polityki wizowej. Dzięki „dedykowanej migracji edukacyjnej” możemy stworzyć warunki, aby na polskim rynku pojawili się ludzie z całego świata, którzy po okresie edukacji u nas będą zakładać firmy, na naszym rynku pracy będą oferować swoje kompetencje. Wymaga to jednak nie tylko polityki „dedykowanej migracji edukacyjnej”, ale także „osiedleniowej polityki migracyjnej” skierowanej do zagranicznych absolwentów naszych uczelni.

Zapełniając lukę kompetencji polityką migracyjną warto również przyrzeć się doświadczeniom przedsiębiorstw, które nie mogąc znaleźć pracowników na rynku polskim, poszukują ich w Europie i ściągają do pracy w Polsce. Z bezpośredniej informacji od przedsiębiorców, którzy mówią o tym, że mają problemy z pozyskaniem pracowników do pracy np. w centrach usług biznesowych, w call-centers, wynika, że szukają pracowników w całej Europie, i okazuje się, że nie ma najmniejszych problemów z ich znalezieniem, że Polska staje się atrakcyjnym miejscem pracy dla ludzi o wysokich kwalifikacjach i kompetencjach z krajów UE. Zapewne trzeba byłoby się zastanowić, czy nie wspierać tego napływu odpowiednimi instru-

mentami w ramach polityki migracyjnej, ponieważ może on stać się w przyszłości naturalnym zasobem dopływu na polski rynek wykwalifikowanych kadr. Ci ludzie mogą zostawać w Polsce chociażby przez mieszane małżeństwa – tu efekt synergii powinien być bardzo silny.

I trzeci wątek związany z pytaniem zadaniem przez prof. Marka Okólskiego – finanse publiczne. Musimy pamiętać, że to, co się dzieje na rynku pracy, ma i będzie miało w przyszłości bardzo silny wpływ na stan finansów publicznych. W krótkim okresie migracja to częściowe rozwiązanie problemu strukturalnych niedopasowań na rynku pracy, które skutkują nieuzasadnionym wysokim poziomem bezrobocia. A to obciąża finanse publiczne (m.in. zasiłki, opłata składek na ubezpieczenie zdrowotne) i ogranicza wpływy do budżetu. W długim okresie to problem zbilansowania funduszu świadczeń społecznych. Należy zatem jak najszybciej podjąć, także na poziomie politycznym, dyskusję na temat celów i narzędzi polityki migracyjnej. Bez tego skala problemów, przed którymi już dzisiaj stoimy, i przed którymi staniemy w przyszłości, będzie znacznie większa i zdecydowanie bardziej kosztowna.

### **Prof. Marek OKÓLSKI**

Procedury i polityki migracyjne zwłaszcza w krajach UE są w dużym stopniu zdeterminowane regulacjami Unii i w związku z tym chciałbym poprosić Panią Magdalenę Sweklej o to, żeby spróbowała powiedzieć, jakie problemy napotyka polski Rząd w realizacji swoich zamierzeń dotyczących otwierania rynków pracy dla cudzoziemców i integracji cudzoziemców.

### **Dyrektor Magdalena SWEKLEJ**

Zacznę od tego, że migracja to jeden z koniecznych czynników zapewniających rynkowi pracy szansę na wyeliminowanie zagrożeń spowodowanych nieciekawą sytuacją demograficzną. Jeden z koniecznych, ponieważ zgodnie z dokumentami strategicznymi, które są tworzone w ostatnim okresie, naczelną zasadą, która przyświeca polskiej polityce migracyjnej, jakkolwiek ona jest oceniana, jeśli chodzi o stopień aktywności czy pasywności, jest komplementarność imigracji w stosunku do rodzimej siły roboczej. Oczywiście przede wszystkim mamy za zadanie aktywizować krajowe zasoby siły roboczej, czyli Polaków, zwłaszcza bezrobotnych, nieaktywnych, i tych cudzoziemców, którzy są dopuszczeni do rynku pracy w Polsce. Konieczna jest także zmiana polityki rodzinnej i wdrożenie instrumentów na rzecz wzrostu dzietności i ten temat będzie rozwinięty w innych panelach Kongresu Demograficznego.

Imigracja zarobkowa może, a biorąc pod uwagę wskaźniki demograficzne Polski w najbliższych kilkunastu latach, musi – jak się wydaje – odegrać istotną rolę

w zaspokajaniu potrzeb rynku pracy. Rzeczywiście instrumenty w zakresie polityki imigracji z państw trzecich, tj. spoza Unii Europejskiej, omawiane są również na poziomie Unii. Państwa członkowskie nadal decydują o wolumenie cudzoziemców spoza UE, który chcą dopuścić do swojego rynku pracy, ale w ostatnich latach na poziomie UE wypracowuje się instrumenty, które mają zwiększyć atrakcyjność Unii jako całości dla imigrantów. Pytanie, na ile Polska może je wykorzystać, a na ile jest to sytuacja dla Polski nieco mniej korzystna, ponieważ nie jest tajemnicą, że jednym z kluczowych elementów decydujących o wyborze kraju docelowego są sieci migracyjne. Polska jako kraj, który nie ma zbyt wielu doświadczeń i długiej tradycji imigracji zarobkowej, nie może w tym zakresie łatwo konkurować z państwami UE także z powodu wysokości proponowanych wynagrodzeń i świadczeń. Instrumenty prawne, które są tworzone ostatnio na poziomie UE, są skierowane głównie do osób wysoko wykwalifikowanych (mówię o niebieskiej karcie czy pracach trwających w tej chwili nad projektem dyrektywy dotyczącej przenoszenia w ramach różnych przedsiębiorstw jednej korporacji z państw trzecich do UE). Polska jako państwo członkowskie UE może być magnesem na początek, lecz bywa niestety traktowana jako kraj tranzytowy do innych, bardziej atrakcyjnych pod względem finansowym, państw UE.

Obserwujemy takie sygnały również w przypadku wykorzystania instrumentów krajowych, które od niedawna są stosowane w ramach liberalizacji zasad dostępu do polskiego rynku pracy. Jeśli spojrzymy na liczby dotyczące ich wykorzystania, można mówić o sukcesie. Chodzi tutaj o nasze instrumenty w zakresie migracji sezonowej, krótkoterminowej, cyrkulacyjnej, o możliwości wykonywania pracy na terytorium Polski przez obywateli pięciu państw spoza UE przez okres sześciu miesięcy w ciągu dwunastu miesięcy bez konieczności uzyskiwania zezwolenia na pracę. Ukraińcy wiodą prym pod tym względem, a rozwiązania dotyczą też obywateli Białorusi, Rosji, Mołdowy i Gruzji. Procedura jest bardzo prosta; pracodawca czy podmiot, który zamierza powierzyć wykonywanie pracy cudzoziemcom ma tylko zarejestrować oświadczenie, wskazując niektóre elementy warunków zatrudnienia cudzoziemca w powiatowym urzędzie pracy. Jeśli spojrzymy na liczby zarejestrowanych oświadczeń, one stale rosną, w ostatnim roku było to ok. 280 tys. zarejestrowanych oświadczeń. Natomiast liczba cudzoziemców faktycznie pracujących na podstawie oświadczeń może być niższa, o czym świadczy między innymi liczba dokumentów pobytowych, wiz, które są wydawane w związku z zarejestrowanym oświadczeniem. Niestety mankamentem jest jeszcze niedoskonały mechanizm monitorowania faktycznego zatrudnienia cudzoziemców na podstawie tych oświadczeń. W nieodległej perspektywie proces monitorowania zatrudnienia cudzoziemców, niezależnie od formy, w jakiej podejmują pracę, czy z jakiego instrumentu polityki migracyjnej korzystają, ma być bardziej uszczelniony. Takie są zamierzenia i toczą się prace w tym kierunku. Ale już teraz dostajemy sygnały, że jednak część z tych osób, dla których pracodawcy wystawili oświadczenia o zamiarze zatrudnienia, *de facto* nie pojawia się u pracodawców albo nie pojawia się w ogóle w Polsce. Może

to oznaczać, że albo cudzoziemiec nie dostał wizy, albo wykorzystuje ten instrument, żeby wjechać do innego państwa członkowskiego, korzystając z uregulowań dotyczących przemieszczania się w ramach UE.

Jeśli poddajemy tematy do dyskusji, ja zaproponowałabym pytanie, jak uatrakcyjnić polski rynek pracy dla cudzoziemców w kontekście tych mechanizmów, które możemy stosować w UE?

Kolejną kwestią, którą chciałabym poruszyć, jest możliwość kierowania napływu cudzoziemców do poszczególnych regionów kraju. Jeżeli spojrzymy na dzisiejsze statystyki, to wiedące w zakresie zatrudniania cudzoziemców pod względem liczby zarówno wydanych zezwoleń na pracę, jak i zarejestrowanych oświadczeń jest województwo mazowieckie. W roku 2011 wojewoda mazowiecki wydał ponad 50% wszystkich zezwoleń na pracę w Polsce i ta tendencja dominacji mazowieckiego utrzymuje się od trzech lat. W połączeniu z kolejnymi pod tym względem województwami, pomorskim (6%) i wielkopolskim (5,47%), w tych trzech województwach wystawianych jest prawie 70% zezwoleń na pracę w Polsce. Podobnie sytuacja wygląda w przypadku wspomnianych oświadczeń rejestrowanych w powiatowych urzędach pracy, chociaż tutaj inny jest rozkład dominujących województw. Oczywiście mazowieckie również przewodzi (52,66%); natomiast kolejne to dolnośląskie (ok. 10%) i lubelskie (8,49%); w tych trzech województwach rejestruje oświadczenia 70% pracodawców, którzy deklarują zamiar zatrudnienia cudzoziemców w ramach uproszczonej procedury.

Mamy też krajowe instrumenty, które pozwalają na promowanie imigracji dłuższej, nie tylko sezonowej. Zostały one wprowadzone na podstawie wspomnianych rejestrowanych oświadczeń. Dajemy szansę pracodawcy, który sprawdzi cudzoziemca zatrudnionego na podstawie tej procedury uproszczonej dotyczącej pracy krótkoterminowej o ubieganie się w trybie uproszczonym o zezwolenie na pracę. Wówczas nie przeprowadza się testu rynku pracy, etapu w postępowaniu, który *de facto* najbardziej wydłuża procedurę uzyskiwania zezwoleń na pracę i jest postrzegany przez pracodawców jako uciążliwy. Niestety nie mamy dokładnych danych, ile z zezwoleń na pracę jest wydanych właśnie w przypadkach, gdy wcześniej cudzoziemiec korzystał z uproszczonej procedury.

Zwracam uwagę, że mimo zmian w polskich przepisach liczba cudzoziemców, którzy są w Polsce, rośnie, choć jest nadal niewielka, a ich udział w rynku pracy jest jednym z najniższych w krajach OECD. Jeśli chodzi o narodowości, to dominują obywatele Ukrainy wśród tych, którzy mogą korzystać zarówno z trybu uproszczonego, jak i uzyskujących zezwolenia na pracę. Wśród posiadaczy zezwoleń na pracę kolejne miejsce po obywatelach Ukrainy zajmują Wietnamczycy i Chińczycy. Jeśli chodzi o sektory, to nie jest zaskoczeniem, że procedura uproszczona jest najbardziej popularna w rolnictwie, a także w przemyśle przetwórczym i budownictwie. Inaczej nieco wygląda sytuacja w przypadku zezwoleń na pracę; zezwolenia są wydawane głównie do prac w budownictwie i handlu. Z analiz wynika, że w dłuższej perspektywie, wobec zmian demograficznych, będzie konieczność również



zapewnienia odpowiedniego napływu cudzoziemców do usług opiekuńczych czy sektora zdrowia.

Reasumując, z jednej strony już samo członkostwo w Unii spowodowało zwiększenie zainteresowania imigrantów Polską, a przyczynia się do tego też poprawa sytuacji gospodarczej kraju. Z drugiej strony, wobec dążenia do harmonizacji na poziomie UE zasad dostępu do rynku pracy, wobec wciąż tradycji imigracyjnych i wyższych wynagrodzeń w innych państwach UE, a jednocześnie podobnych problemów demograficznych w tych krajach, konkurencja w zachęcaniu imigrantów jest duża i jest dla nas wyzwaniem. Dodam, że dostrzegamy to i na poziomie UE, i w kraju, i podkreślamy konieczność przygotowania społeczeństwa i instrumentów integracyjnych, a zatem odpowiedniej polityki integracyjnej wobec cudzoziemców z państw trzecich. Pracujemy nad rozwiązaniami w tym zakresie, podpatrując także doświadczenia innych państw UE. Jest to konieczne, żeby odpowiednio wykorzystać szansę, jaką jest imigracja, i zminimalizować zagrożenia, jakie mogą się wiązać z brakiem gotowości społeczeństwa do absorpcji w krótkim okresie większej liczby cudzoziemców.

### **Prof. Marek OKÓLSKI**

Słyszeliśmy tutaj, iż pracodawcy widzą nierównowagę w zapotrzebowaniu na imigrantów i w ich podaży. Pani Dyr. M. Sweklej mówiła o tym, że występuje nierównomierny napływ cudzoziemców na rynku pracy w różnych regionach, z kolei wiemy dobrze, że regiony są także dotknięte przez ogromny odpływ; w poprzednich latach te wszystkie czynniki musiały wywołać napięcia i wyzwania dla polityki państwa w zakresie zrównoważonego rozwoju. Chciałbym prosić Pana ministra M. Boniego jako „mózg” strategii długookresowej Rządu o ustosunkowanie się do tej kwestii.

### **Dr Michał BONI**

To jest bardzo ciekawa dyskusja; uświadamia nam, że na problematykę migracyjną mamy patrzeć wielowymiarowo, nie można zrozumieć tych procesów bez analizy uwarunkowań ekonomicznych, społecznych, kulturowych i nie można tego zrobić, jeśli nie zastosuje się perspektywy makro, patrząc na cały kraj, perspektywy pośredniej regionalnej, ale także perspektywy mikro związanej z indywidualnymi strategiami życiowymi, bo to przecież w końcu ludzie dokonują tych wyborów związanych z migracjami.

Druga uwaga jest taka, że musimy mieć świadomość, iż dyskusja dzisiaj o procesach migracyjnych musi uwzględniać to, że rozmawiamy o migracjach w mobilnym świecie. To oznacza, że często jest tak, że ludzie w ogóle jeżdżą, wędrują, szukają,

dopiero w którymś momencie mogą się zdecydować, że właśnie poszukują pracy. Czy będą pracowali w jakimś miejscu, to czynnik niesłychanie istotny, który powinniśmy zacząć brać pod uwagę, bo świat jest w ostatnich kilkunastu latach otwarty. Chciałbym przedstawić sugestię, bo jesteśmy na Kongresie Demograficznym, że dobrze byłoby w 2014 r., w dziesięciolecie akcesji, mieć taką dobrą książkę na temat migracji 2004–2014, ale ze wszystkimi uwarunkowaniami: i ekonomicznymi, i tymi, które dotyczą zmiany wzorca kulturowego, i oddziaływania na regiony.

Niewątpliwie w 2004 r. byliśmy zadowoleni z tego, że otwierają się europejskie rynki pracy, dlatego że w Polsce było relatywnie wysokie bezrobocie, wyższe niż obecnie i widać było, że są grupy społeczne, które chciałyby takiego indywidualnego wyboru dokonać i poszukać pracy gdzieś indziej. Wydawało się, że ta fala wzrostu emigracji się zatrzyma i rzeczywiście nastąpi później okres powrotów; niemniej jednak za granicą przebywa między 1 mln a 1,3 mln osób, jest to stała poziom liczby Polaków, którzy pracują za granicą w większości w krajach UE.

Ta emigracja zarobkowa pełniła i pełni różne funkcje. Mamy dopływ środków do rodzin, które zostały w Polsce, co nie jest bez znaczenia, bo z punktu widzenia rodzinnej pomocy społecznej szczególnie w rejonach wschodniej Polski środki te odgrywały i odgrywają niesłychanie ważną rolę, mamy olbrzymie przeobrażenia we wzorcach kulturowych związane z tym, że jest więcej tolerancji, akceptacji po tym, jak się pracowało w bardzo różnych miejscach świata.

Z punktu widzenia polskiego rynku pracy, doświadczeń pracodawców to był okres, w którym pracodawcy zaczęli trochę bardziej szanować polskie zasoby pracy, bo się okazało, że ludzie mogą wyjechać, zaczęły się pojawiać w przedsiębiorstwach specjalne projekty, pomysł, jak utrzymać ludzi, jakie szkolenia zaoferować, żeby kadry się rozwijały. Rząd uznał, że te procesy, te fale emigracyjne to są wybory indywidualne; przygotowaliśmy w 2008 r. taki poradnik-powrotnik, czyli jeśli ktoś by wracał, to by dokładnie wiedział, co ma zrobić lub uzyskać odpowiedź na różne pytania.

Ale dzisiaj już widać, że te wzorce migracyjne są bardzo silnie związane z sytuacją regionalną, są skoncentrowane regionalnie i to, co widać, to są znaczne odpływy, a tym samym straty migracyjne w województwie opolskim, ale także w takich województwach, jak: podkarpackie, świętokrzyskie, podlaskie, lubuskie, warmińsko-mazurskie – w nich straty migracyjne są stosunkowo największe i one się zwiększyły. To oznacza, że te migracje następują z regionów o gorszej kondycji, o mniejszym potencjale rozwojowym. A z kolei jak spojrzymy na napływy, na przyjazd imigrantów to one też są najczęściej skupione w okolicach największych aglomeracji, wielkich miast. To zjawisko, te odpływy i fale emigracyjne bardziej dotyczą osób młodych i osób lepiej wykształconych, także regionów relatywnie słabiej rozwiniętych.

Efekt tego jest taki na dzisiaj, że w bardzo wielu miejscach w kraju ci, którzy zdobywają jakieś kwalifikacje i mogliby być liderami rozwoju w swoim regionie, po to żeby znaleźć dla siebie większe szanse, bo mają duże aspiracje, szczególnie mło-

de pokolenie, wyjeżdżają za granicę, osłabiając potencjał rozwojowy tych części Polski i to jest taki zaklęty krąg, taka pułapka, bo odpowiedzią na to nie jest jakiegokolwiek administracyjne działanie, które by hamowało te fale – to są indywidualne ludzkie czy rodzinne wybory. Ale wzmocnienie polityki na rzecz rozwoju potencjału tych regionów, które z takich czy innych powodów mają ten potencjał niższy, oznaczałoby lepszą infrastrukturę, a to oznacza lepszą dostępność i kontakty, to oznacza rozwój miast i to jest bardzo ważne.

Na terenie wschodniej Polski, gdzie mieszka 8 mln ludzi, mamy tylko 6 miast powiatowych o liczbie ludności ok. 100 tys. Jeśli więc przyjąć, że ludzie myślą o rozwoju, o poprawie jakości życia, chcieliby, nawet zostając w swoim regionie, kierować swoją pracą, mieć kontakty, mieć możliwość spędzania wolnego czasu w takim wielkomiejskim stylu kulturowym, to wtedy, kiedy są to miasta powyżej 100 tys. we wschodniej Polsce, bardzo trudno te ich aspiracje zaspokoić. Jeśli chcielibyśmy, aby ta swobodna polityka migracyjna, ta swobodna fala migracyjna nie zahamowała radykalnie polskiego rozwoju na obszarach, które są szczególnie zagrożone ze względu na niższy potencjał rozwojowy, to musimy znacznie wzmocnić rozwój tego potencjału i nie przez to, że będą szły tylko i wyłącznie pieniądze niezad adresowane do zadań, lecz konieczne jest zaadresowanie tych pieniędzy, przypisanie tych środków finansowych do zadań. To zaś wymaga rozwoju potencjału w dziedzinie infrastruktury dostępu do szybkiego Internetu, to wymaga rozwoju uczelni, poprawy jakości tych uczelni, to wymaga powstawania nowych miejsc pracy w nowoczesnej sferze gospodarki najczęściej jednak w obszarze usługowym i to wymaga także świadomej polityki lokacyjnej inwestorów zagranicznych. Wielokrotnie na posiedzeniu RM, dyskutując o strefach ekonomicznych, mówiliśmy, że właściwie nie chcemy się zgadzać na to, żeby kolejna inwestycja, np. IBM, była we Wrocławiu czy Poznaniu, a bylibyśmy zainteresowani, gdyby się pojawiła w Rzeszowie, Lublinie, Białymstoku czy innym mniej znanym miejscu.

I myślę, że jeśli chcemy zbilansować sytuację na rynku pracy i nie spowodować, że ta charakterystyka polskich fal migracyjnych, te wzorce migracyjne osłabią jakościowo potencjał rozwojowy regionów o trochę niższym potencjale, to musimy podjąć intensywne działania wzmacniające potencjał rozwoju tych regionów.

Była tutaj rozmowa o imigrantach i o tym, czy jesteśmy gotowi na ich przyjmowanie. Czy jesteśmy gotowi do sformułowania polityki, która powinna być polityką określającą kwoty w sensie zawodowym, czy większego otwarcia na określone zawody, czy powinna być polityką kwot w sensie geograficznym, tzn. jeśli tak, to ludzie o określonym profilu wykształcenia właśnie np. w Rzeszowie. Lecz to jest działanie, które powinno być na drugim, nie na pierwszym miejscu. Jeśli nie chcemy osłabić mechanizmów równoważących rozwój, to na pierwszym planie powinny być te zadania związane z rozwojem potencjału regionu, wszystko to należy postrzegać w wymiarze migracji w mobilnym świecie i te czynniki mobilne są tutaj niesłychanie istotne. Będą one także zmieniały możliwości rozwoju tych potencjałów w poszczególnych regionach wtedy, kiedy będzie się skracał dystans między miastem

a obszarami wiejskimi. W świecie nowoczesnych technologii radykalnie ten dystans się zmniejsza; można przecież wykonywać wiele prac niekoniecznie się przemieszczając i niekoniecznie migrując.

### **Prof. Marek OKÓLSKI**

Bardzo dziękuję. Może jednym tylko zdaniem odpowiem na postulat, od którego Pan minister zaczął swoją wypowiedź. Rzeczywiście, istnieje spora wiedza o skutkach migracji, ale jest bardzo rozproszona i powołany w ubiegłym roku Komitet Badań nad Migracjami PAN ma jako główny cel postawiony przez kierownictwo Akademii stworzenie takiego dokumentu, który by syntetyzował naszą wiedzę o skutkach migracji w bardzo szerokim zakresie. Temu będzie poświęcona ogólnopolska konferencja nad migracjami w listopadzie br. Zachęcam do zabierania głosu.

## DYSKUSJA

**Prof. Józefina HRYNKIEWICZ** – Uniwersytet Warszawski, posłanka na Sejm RP

Chciałam nawiązać do wystąpienia Pana profesora D. Stoli. Trudno pogodzić się z poglądem, że rzeczywiście w ciągu ubiegłych 45 lat struktura wsi została zamrożona. Porównując strukturę społeczną wsi w okresie ostatniego półwiecza, można stwierdzić, że nastąpiły ogromne zmiany. Trzeba też pamiętać, że wieś i rolnictwo w poprzednich okresach (po 1945 r.) pełniły bardzo różne funkcje wobec innych działów gospodarki. To jest wielki temat na dłuższą dyskusję. Dane Spisu Rolnego GUS 2010 (i poprzednie) pokazują, że zmiany na wsi postępują w sposób systematyczny, co niewątpliwie widać (i tak to trzeba postrzegać) w długim okresie.

Zarówno w wystąpieniu Pani M. Starczewskiej-Krzysztozek, jak i Pana P. Kaźmierkiewicza pojawiły się takie (w mojej ocenie utopijne) marzenia, żeby procesy migracyjne „tak jakoś podregulować”, może określić jakiś profil migranta, może coś dolożyć do wymagań kwalifikacyjnych. Niestety procesy przemieszczeń ludności trudno się poddają wszelkim regulacjom. Historia społeczna i wyniki badania procesów migracji konsekwentnie dowodzą, że ogromnie trudno byłoby coś takiego, jak reguły migracji czy profile migranta sformułować, a tym bardziej zastosować do procesów, które mają spontaniczny charakter. Niezwykle interesująca była wypowiedź Pani M. Sweklej, która właściwie stwierdziła, że my niewiele wiemy o tym, jak te procesy migracyjne na rynku pracy przebiegają i nie bardzo się w nich orientujemy. Podzielałam ten pogląd – możemy badać w wielu aspektach skutki przemieszczeń ludności, ale wciąż mało wiemy o samym przebiegu procesów migracyjnych. Być może wymagałoby to bardziej skomplikowanych i doskonalszych metod badania niż te, którymi dotychczas się posługujemy.

W wypowiedzi Pana ministra M. Boniego pojawiło się ważne wskazanie dla polityki rozwoju: konieczność powiększania potencjału rozwojowego tych terenów, które doznają negatywnych skutków migracji. Podzielałam ten pogląd, ale jeśli przeanalizujemy wydatki np. inwestycyjne na terenie wschodniej Polski, to wyraźnie widać, że w ostatnich latach dynamika i wolumen ogólny tych wydatków systematycznie się zmniejszały. Jeżeli z Warszawy do Rzeszowa jedzie się ponad 8 godzin pociągiem, to rzeczywiście można powiedzieć, że rozwijamy tereny o wysokiej migracji... A w woj. podkarpackim ubyło w ostatnich 20 latach ok. 10% ludności.

Jeżeli porównamy polskie zaangażowanie w badanie procesów migracyjnych w okresie międzywojennym, to dysponujemy różnego rodzaju badaniami: socjologicznymi, ekonomicznymi, statystycznymi z zastosowaniem nowych metod badawczych. Wiemy z tych badań, jak te procesy przebiegały, jakie stosowano instrumenty

w polityce migracyjnej; słowem mamy szerokie i pogłębione materiały do poznania tego procesu. Ale gdy sięgnę po wyniki badania z ostatniego okresu, kiedy dynamika migracji jest ogromna, gdy następują ogromne zmiany, to mamy skromniutkie badania przyczynkarskie, które wskazują jedynie na pewne problemy do szczególnego zbadania, nie są natomiast ważnym źródłem wiedzy i materiałem do pogłębionego poznawania tych procesów. Trudno się jednak temu dziwić, jeżeli wartość największego grantu, który przyznano na badania nt. migracji, wynosiła 42 000 zł – na badanie adaptacji polskich emigrantów w Londynie. Może ten przykład zwolni nas od dalszej dyskusji o badaniach procesów migracyjnych obecnie. Jednym z ważnych postulatów naszego Kongresu powinien być **apel o wielki program badań dotyczących migracji**. Postulat ten kieruję do Pana prof. Marka Okólskiego, aby we wnioskach zawarł uzasadnienie do rozwoju badań nad migracjami.

Pytanie do Pana ministra M. Boniego: jaką my właściwie mamy, a jaką chcemy mieć w Polsce politykę migracyjną? Czy my chcemy przyjmować imigrantów, czy nie chcemy? Czy chcemy, aby młodzi Polacy masowo opuszczali swój kraj, wyjeżdżając „za chlebem”? Z tym wiąże się następne pytanie: jaki sens mają dzisiaj wszystkie te restrykcje migracyjne stosowane zarówno w Europie, jak i w Polsce? Jaki program w tej sprawie ma polski Rząd do przedstawienia Komisji Europejskiej?

### **Dr Grzegorz KUPRIANOWICZ – Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny**

Reprezentuję na Kongresie Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny. W panelu zwrócono uwagę przede wszystkim na migracje w kontekście gospodarczym i społecznym. Czy nie jest równie ważne spojrzenie na migracje w kontekście kulturowym w szerokim tego słowa znaczeniu? Bo przecież migracje niosą ze sobą skutki kulturowe.

Padło pytanie, czy Polska jest gotowa na przyjęcie migrantów? Można je doprecyzować: czy jest na to gotowa także w kontekście kulturowym? Bo przecież migranci przynoszą ze sobą swoją kulturę, swoją religię, często odmienną od tej, która tutaj w Polsce jest dominująca. Pojawia się pytanie, jaka ma być polityka państwa, w jaki sposób ma być zachowana równowaga między integracją a zachowaniem przez migrantów własnej tożsamości kulturowej i także religijnej. Czy w polityce państwa dominować będzie dążenie do asymilacji kulturowej migrantów, czy też dana im będzie możliwość zachowania swojej tradycji kulturowej. Będzie to skutkować decyzjami w kwestii chociażby nauczania języka i kultury ojczystej migrantów. Przepisy to regulują, ale pojawiają się różne trudności i brak systemowych rozwiązań.

Warto też zwrócić uwagę na to, że przecież migracje przyniosą modyfikację struktury etnicznej i wyznaniowej w Polsce, jeżeli będą konsekwentnie prowadzone. Uczestnikiem panelu jest Pan minister Michał Boni; w gestii ministerstwa, którym

on kieruje są mniejszości narodowe i etniczne. Przecież migranci w momencie integracji ze społeczeństwem i przyjęcia polskiego obywatelstwa staną się częścią mniejszości narodowych i etnicznych – oczywiście, jeśli należą do grup, które są w Polsce urzędowo za mniejszości uznane.

### **Ryszard WILCZYŃSKI** – Wojewoda Opolski

Region opolski jest charakterystyczny, bo tam najszybciej następuje depopulacja. Jest to najszybciej wyludniający się region, pierwszy, który osiągnął liczbę mieszkańców poniżej miliona.

Region z przyczyn polityczno-ekonomicznych od lat 70. stracił 300 tys. osób. Autochtoni, identyfikujący się jako Ślązacy lub Niemcy, mając podwójne obywatelstwo, mogli wyjeżdżać i byli nawet do tego nakłaniani. Ten schemat migracyjny jest kontynuowany także obecnie. Poza granicami województwa pracuje między 80 a 110 tys. osób, co ma np. odzwierciedlenie w liczbie osób, które są zarejestrowane do lekarzy pierwszego kontaktu. To jest dosyć dobry wskaźnik, bo jest zarejestrowanych tylko 935 tys. osób.

Jakie są przyczyny tej migracji? Nie jest to biedny region. Ludność dysponuje najwyższymi dochodami rozporządzalnymi z racji tego, że migranci przywożą pieniądze zarobione na Zachodzie. Decydują wyższe aspiracje życiowe. Bo ludzie, mogąc wyjeżdżać, robili to z wiedzą o poziomie życia na Zachodzie. Tam kształtowały się ich aspiracje. Stąd wyjeżdżają ci, którzy są nieusatysfakcjonowani poziomem płac w regionie. Schemat postępowania przeniósł się na mieszkańców, którzy nie mieli podwójnego obywatelstwa. Wyjeżdżają głównie kobiety, szczególnie do wykonywania usług społecznych, na tzw. „pampersy”, czyli do opieki nad osobami starszymi. Nasz region będzie się wyludniał i będzie się starzał. W związku z tym będzie przybywać osób wymagających opieki. I teraz bardzo ważny czynnik. Dwie osoby starsze, a w Europie Zachodniej już nieco ponad jedna, generują w którymś momencie jedno miejsce pracy. Kto tę pracę podejmie? Kobiety. A więc po latach pojawi się migracja do woj. opolskiego – tak jak teraz z Opolszczyzny – do opieki nad osobami starszymi. Jeżeli przyjeżdżają kobiety, to jest szansa na nowe rodziny i pewne odbicie demograficzne. Przekazuję Państwu opracowanie „Funkcjonowanie obszarów wiejskich w warunkach kryzysu demograficznego” jako głos w dyskusji.

### **Dr Maciej DUSZCZYK**

W ostatnich dniach zakończyłem analizę, która pokazuje, jakie jeszcze działania mogą zostać zrealizowane w zakresie polityki migracyjnej. Jeżeli chodzi o procedury uzyskiwania zezwoleń na pracę i rejestrowania oświadczeń przez pracodawców to nie ma tutaj zbyt wiele do poprawy. Natomiast główne obciążenia biurokratyczne

dotyczą rozliczenia z urzędem skarbowym i przede wszystkim z zakładem ubezpieczenia społecznego. Ponadto uproszczenia wymagają kwestie dotyczące uzyskiwania prawa do pobytu, co leży w gestii MSW. Tutaj też sporo dobrego się dzieje. Z niecierpliwością czekam na wejście w życie jednolitego zezwolenia na pracę i pobyt.

Ponadto musimy sobie uświadomić, iż jeżeli chodzi o swobodny przepływ pracowników, to my nigdy nie będziemy dokładnie wiedzieć, gdzie i ilu naszych rodaków wyjeżdża, i jak długo tam zostaje. Na tym polega ta swoboda, że nikt jej do końca nie kontroluje i to dobrze. Na tym polega ta nowoczesna migracja, o czym mówił Pan minister Michał Boni, ta mobilność światowa. To są procesy, które dzieją się tak szybko, że bardzo trudno je kontrolować, że my możemy tylko szacować pewne wielkości, pewne procesy nadzorować, kształtować pewne tendencje. Natomiast kto, gdzie, kiedy, ile, w jakim momencie został zatrudniony, pewnie nigdy nie będziemy wiedzieli.

**Prof. dr hab. Zdzisława JANOWSKA** – członek Komitetu pracy i polityki społecznej, wieloletnia parlamentarzystka, Kierownik Katedry Zarządzania Zasobami Ludzkimi – Uniwersytet Łódzki

Chciałam skierować swoje pytanie do Pana ministra Michała Boniego. Odczuwam dyskomfort, ponieważ wszyscy, jak tutaj jesteśmy, przeżywaliśmy okres transformacji, widzieliśmy, co zastaliśmy w Polsce po okresie transformacji i było wiadomo, bo to większość z nas wielokrotnie badała, o tym pisała, i wielokrotnie zgłaszała swoje propozycje, że należy ożywić te regiony Polski, które od początku transformacji zostały pozostawione same sobie.

W związku z tym, jeśli my po 20 latach mówimy, że należałoby, tak jak Pan minister Michał Boni to sformułował, wprowadzić mechanizmy równoważące rozwój regionów zapóźnionych, i mówi Pan o propozycjach przeniesienia nakładów w regiony opóźnione, to przecież my o tym wiemy od 20 lat. Stąd też doprowadziliśmy do tego, by z tych regionów wyszli ludzie, żeby czwarte pokolenie nie miało pracy. Doprowadziliśmy do tego, że część rodzin wyjechała za granicę, bo to jest dla nich ostatni ratunek. Wychowaliśmy już piąte pokolenie, które jest bezrobotne, nie wprowadziliśmy w tych regionach żadnych inwestycji, które mogłyby od początku zrównoważyć ten rozwój. A więc było to w pełni świadome działanie. Powinno się natomiast świadomie wprowadzić inwestorów, przygotować odpowiednią edukację pod tym kątem i rzeczywiście rozwinąć Polskę B. Ja wiem, że kłaniają się tutaj dwie szkoły: Polska A, B, dzisiaj C. Jedni mówią, Polskę A trzeba wzmacniać i zostawić Polskę B. Drudzy ciągle mówią o rozwoju Polski B. Przecież chodzi o zrównoważony rozwój kraju. A zatem, Panie ministrze, sumienie również nakazuje powiedzieć, dlaczego tak zrobiliśmy. Pan był cały czas wśród najważniejszych osób w państwie, a więc w gronie decydentów.



**Dr hab. Dariusz NIEDŹWIEDZKI** – Instytut Europeistyki UJ

Gdy myślę o procesach migracyjnych, to do głowy przychodzą mi takie cechy tych zjawisk, jak: nieuchronność, nieprzewidywalność, indeterminizm, czego powinniśmy mieć pełną świadomość. Nieuchronność dlatego, że myśląc o społeczeństwach państw europejskich jako o systemach społecznych, i to takich systemach społecznych, które mają otwarte granice, możemy być pewni, że nadwyżki zasobów, także zasobów ludzkich w takich systemach będą wypychane, a niedobory uzupełniane z zewnątrz. Tak się zawsze działo, tak jest i tak będzie dopóty, dopóki społeczeństwa będą funkcjonowały jako systemy społeczne. Nieprzewidywalność i indeterminizm dlatego, że to są procesy wieloczynnikowe, wieloaspektowe. Gdy analizujemy procesy migracyjne, to tak naprawdę staramy się odpowiedzieć na pytanie, jak one przebiegają i dlaczego tak, a nie inaczej, czyli próbujemy odpowiedzieć na dwa podstawowe pytania w naukach społecznych: opisowe i eksplanacyjne. Potem stawiamy sobie pytanie, jak procesy te będą przebiegać, czyli pytanie predyktywne, a dalej pytanie praktyczne: co zrobić, żeby było tak, jak byśmy chcieli, w tym przypadku co zrobić, aby migracje zachodziły w taki sposób, jakbyśmy sobie tego życzyli. Nie widzę możliwości, żeby na te pytania odpowiedzieć. Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że nasza polityka migracyjna, jakakolwiek by nie była, to będzie w dużej mierze polityka reaktywna. Aktywna owszem, czasami, ale pamiętajmy o tym również, że aktywna może prowadzić do zmiany o charakterze bumerangowym, niepożądanym, czego doskonałym przykładem jest polityka „gastarbeiterizmu” czy „guestworkeryzmu” na Zachodzie. Więc jeżeli mamy się czegoś uczyć od innych, czegoś w sensie historycznym, to musimy mieć świadomość tego, że uczymy się i przenosimy doświadczenia innych na nasz odmienny niepowtarzalny grunt. Powtarzam, niepowtarzalny, niemniej jednak oczywiście uczyć się należy. W związku z tym pytanie do Pana profesora D. Stoli: jaką lekcję w kwestiach migracji możemy pobrać z doświadczeń Włoch i Hiszpanii?

**Prof. Marek OKÓLSKI**

Proszę Państwa jest dobrym zwyczajem dać szansę uczestnikom panelu na krótkie odpowiedzi. W listopadzie, będziemy mieć podobne forum i zapraszam do udziału w konferencji Komitetu Badań nad Migracjami PAN i Ośrodka Badań nad Migracjami, tak więc nie kończymy na tym debaty. Natomiast jeśli chodzi o dzisiejszą, teraz udzielam głosu panelistom.

**Dr Michał BONI** – głos „po dyskusji”

Chciałem zwrócić uwagę na to, co było już sugerowane w pytaniach. Musimy brać pod uwagę to, jak bardzo procesy migracyjne, zwłaszcza „nowej fali”, zmieniają aspiracje ludzi. Należy także uwzględnić kwestie integracji społecznej i kulturowej. Jest dla mnie rzeczą oczywistą, że ta integracja powinna mieć swoje granice. Dawać pełną swobodę wyznania, poglądów, tożsamości kulturowej, nie ma tutaj żadnych prawnych przeszkód. To jest kwestia także wzmacniania, budowania kapitału społecznego w Polsce, otwartości, tolerancji, z czym może nie jest w Polsce najlepiej.

Zadajemy sobie też pytanie, czy my mamy politykę migracyjną? Ja myślę, że jesteśmy w toku jej kształtowania. Te doświadczenia ostatnich lat wiele nas nauczyły i wątki dotyczące ewentualnej przyszłej imigracji, czyli zapraszania innych, były dzisiaj mocno podkreślane. To nie jest łatwe, także ze względów kulturowych i politycznych. Wyobrażam sobie, gdyby się to przeniosło z auli wyższej uczelni na ton strictly polityczny. Ale uważam, że ramy takiej polityki, zarówno związane z tym, kto może przyjeżdżać, należy nakreślić.

Od wielu lat mówię o potrzebie rozwoju potencjału regionów, z których ludzie wyjeżdżają. Myślę, że w ostatnich latach – to nie pora i miejsce, żeby na ten temat mówić – przez ostatnie lata wiele się stało i w tym okresie prognozowania (myślę o środkach unijnych), i w tym okresie 2004–2006, te procesy trwają. Wiadomo, że nie są one łatwe.

Jednocześnie uciekam od jałowej intelektualnie debaty, że rzekomo ja czy Rząd chcemy tylko tych, którzy są silniejsi, bo to nieprawda. Tak jest wygodnie politycznie mówić. Żeby kraj się rozwijał, muszą jednak rozwijać się także ci silniejsi. Przy tym nie wolno zapominać o tym wzmacnianiu potencjału i szukać różnych narzędzi. Te narzędzia 15 lat temu były inne. Największy zresztą okres rozwoju stref ekonomicznych, bez zadawania sobie pytania, czy to oddziałuje na regiony o gorszej kondycji, był w latach rządów SLD (w latach 2001–2005). W tej kwestii sumienie mam czyste. Uważam, że w takiej debacie powinniśmy zachowywać się fair i posługiwać wyłącznie argumentami merytorycznymi.

**Dyrektor Magdalena SWEKLEJ**

Krótko odniosę się do stwierdzenia, że niewiele wiemy o migracjach i że istnieje potrzeba, żebyśmy wiedzieli o nich więcej. Dane dotyczące migracji nie są kompleksowe, często są rozproszone i istnieje potrzeba pełniejszego, dokładniejszego obrazu migracji. Stąd też podejmowane działania na rzecz stworzenia instrumentów monitorujących zatrudnienie cudzoziemców w Polsce; takich narzędzi, które pozwolą uzyskać także lepszą informację dotyczącą korzystania przez cudzoziemców

z tworzonych przez nas nowych rozwiązań prawnych w zakresie dostępu do rynku pracy. W pewnym sensie także badania efektywności tych instrumentów, które tak naprawdę testujemy. Polska polityka migracyjna jeszcze kilka lat temu była polityką restrykcyjną i bardzo zamkniętą, *de facto* pasywną. Dopiero zwiększony odpływ Polaków, możliwość swobodnego przemieszczania się w ramach Unii Europejskiej i problemy pracodawców ze znalezieniem siły roboczej o odpowiednich kwalifikacjach, ale też poprawa sytuacji gospodarczej Polski spowodowały zwiększony popyt na pracę cudzoziemców, a zatem poszukiwanie rozwiązań oraz instrumentów aktywnych i liberalnych. Również prognozy demograficzne skłaniają nas do tego, żeby bardziej intensywnie myśleć o migracjach w dłuższej perspektywie czasu i szukać nowych rozwiązań.

Zgadzam się z tym, co powiedział dr M. Duszczyk, że brak danych to jest problem nie tylko Polski, ale wszystkich krajów Unii Europejskiej. W warunkach swobodnego przepływu pracowników dokładne monitorowanie emigracji czy mobilności w ramach Unii Europejskiej jest po prostu niemożliwe. Czasy, kiedy każdy wyjazd z kraju był dokładnie odnotowany, są już dawno za nami – na szczęście.

Wyzwaniem jest również kwestia znalezienia instrumentu, który pozwoli nam zbadać, jakie będą potrzeby rynku pracy i zapotrzebowanie na pracę cudzoziemców w dłuższej perspektywie. To nie jest łatwe. System badania zawodów deficytowych i nadwyżkowych może być różnie oceniany. Pracujemy w Ministerstwie Pracy nad tym, żeby znaleźć lepszy instrument prognoz. I mam nadzieję, że to się uda.

### **Dr Małgorzata STARCZEWSKA-KRZYSZTOSZEK**

Chciałabym odnieść się do tego, co mówił Pan minister Boni, że trzeba sformułować politykę, która będzie tworzyć i wykorzystywać różne narzędzia pozwalające na zwiększanie aktywności w rejonach nieaktywnych. Może warto przyrzeć się doświadczeniom Norwegii. Jest to jeden z niewielu krajów, do którego napływ osób spoza Europy, bo największą nacją tam przebywającą są Pakistańczycy, był zaplanowany. Gdy w latach 70. wzrosły ceny ropy naftowej, tworząc warunki eksploatacji posiadanych przez Norwegów złóż, zyskali oni źródło dochodów pozwalające na realizację wielu polityk, w tym proaktywnej polityki migracyjnej. Norwegia bowiem to kraj o niespełna 5 mln mieszkańców i o powierzchni większej niż Polska. Postanowiono zatem, że w sposób zaplanowany będzie się zaludniać i aktywizować gospodarczo regiony kraju, w których jest bardzo mało ludności. Problem polega na tym, że po 30 latach prowadzenia polityki mającej na celu zagospodarowanie regionów o najniższym poziomie zaludnienia nie osiągnięto założonych celów, bowiem imigranci bardzo szybko zaczęli przenosić się z miejsc, w których zostali zasiedleni w regiony najmocniej rozwinięte. Warto się temu przyrzeć i rozmawiać z Norwegami o ich doświadczeniach. Drugi wątek, dzisiaj nie dyskutowany, ale wydaje mi się, że warto go wprowadzić też do naszej dyskusji, to skłonność Polaków do migra-

cji zewnętrznych, ale brak skłonności do migracji wewnętrznych. Badania pokazują, że jesteśmy niebywale skłonni do migracji zewnętrznych, natomiast niechętnie się przemieszczamy wewnątrz kraju. Warto byłoby może pomyśleć o instrumentach, które spowodowałyby większą wewnętrzną mobilność, a jednocześnie zmniejszyć zainteresowanie aktywnością zewnętrzną, nie ograniczając oczywiście wyborów indywidualnych, nikogo do niczego nie zmuszając. I jeszcze jedno, mówiono tu, że trudno określić profil migranta i że pobrzmiwało w moim i kolegi wystąpieniu takie marzenie, żeby taki profil zdefiniować. Zdecydowanie nie, to rynek definiuje swoje potrzeby. Myślałam jedynie o tym, że są pewne instrumenty regulacyjne, które zwiększają szanse na to, aby napływali do nas ci, którzy na rynku są bardziej potrzebni, nie wspierając natomiast dodatkowo tych, którzy niekoniecznie są potrzebni. Myślałam tu o polityce makroekonomicznej, a nie perspektywie przedsiębiorstw. Mamy bowiem relatywnie duże bezrobocie i warto byłoby pomyśleć o tym, jak je przynajmniej częściowo zmniejszyć, wykorzystując osoby pozostające bez pracy do prac sezonowych. I jeszcze krótko odniosę się do wspomnianego tu problemu Opola. Pan Wojewoda Opolski mówił o bardzo wysokich dochodach rozporządzalnych w regionie. Fantastycznie, ale to jest konsumpcja. Na konsumpcji nie zbuduje się potencjału rozwojowego regionu. Do tego potrzebne są inwestycje. Władze regionu muszą pomyśleć o polityce proinwestycyjnej, żeby te duże pieniądze, które napływają do regionu z zagranicy, nie były konsumowane, a przynajmniej częściowo inwestowane.

## **Dr Piotr KAŻMIERKIEWICZ**

Odpowiadając na wątpliwość, czy i w jaki sposób możemy regulować migracje, zaproponuję cztery pytania, które musimy sobie zadać, aby przenieść dyskusję z poziomu technicznego na poziom szerszej refleksji. Jednocześnie spróbuję przedstawić pewne własne propozycje.

Pierwsze pytanie, jakie należy postawić, to kwestia, gdzie należy skierować nasz przekaz. Sądzę, że tam, gdzie jesteśmy już rozpoznawalni, czyli w bezpośrednim wschodnim sąsiedztwie. Na wschodzie polski biznes wyrobił już sobie markę, a Białorusini i Ukraińcy poprzez kontakty z Polską są w sposób naturalny zainteresowani informacjami o Polsce.

Po drugie, informacje należy kierować tam, gdzie już zainwestowaliśmy. Wschodni sąsiedzi stanowią grupę docelową, biorąc pod uwagę liczbę wiz wydawanych przez Polskę, programy transgraniczne oraz gros organizowanych stypendiów.

Po trzecie, zakładając, że Polska będzie już rozpoznawalna, nasuwa się pytanie, do kogo kierować działania zachęcające do przyjazdów do naszego kraju. Warto rozważyć to, że znaczna część Ukraińców i Białorusinów nadal waha się w swoich decyzjach życiowych. Sytuacja jest nadal niestabilna w tych krajach i emigracja

pozostaje realną opcją, którą rozważają. Tak jak zaznaczyłem, posiadamy środki do tego, by dotrzeć do centrum i wschodu Białorusi i Ukrainy, rozszerzyliśmy bowiem naszą sieć konsulatów. W działaniach informacyjnych na temat możliwości imigracji do Polski warto zwrócić uwagę na profil zawodowy i kwalifikacje potencjalnych migrantów.

Wreszcie należy odpowiedzieć na pytanie, które postawił przedstawiciel Kościoła prawosławnego: w co zamierzamy integrować. Obawiam się, że jeśli pozostaniemy przy modelu, w którym jednostka traktowana jest wyłącznie w kategoriach ekonomicznych, to dojdzie automatycznie do asymilacji poszczególnych migrantów z Ukrainy. Co prawda Polska nie zdefiniowała swojej polityki migracyjnej jako polityki asymilacyjnej, ale do tego może dochodzić. Konieczne jest ułatwienie kontaktu migrantów z Ukrainy z własną diasporą w Polsce.

Tak naprawdę obecnie widzimy kontrast między sukcesem akcji regularizacyjnej wśród diaspor, które mają bardzo wyraźną tożsamość, np. wietnamska czy ormiańska. Te grupy tak naprawdę już integrują nowych migrantów. Model ten jest bardzo interesujący bo, jak zauważa MSW, proces ten cechuje niski poziom zagrożeń. Z kolei w przypadku Ukraińców widzimy, że nie kontaktują się oni ze swoją mniejszością już istniejącą w Polsce. Proponuję zauważyć, jak ważna jest diaspora i rozważyć sposoby, jakimi można ją wzmacniać. Warto pomyśleć, czy środki na rzecz integracji nie powinny być choć częściowo kierowane na wzmacnianie zdolności do przyciągania przez diasporę.

### **Prof. Dariusz STOLA**

Chciałbym dodać parę słów o polskiej wsi. W ostatnich 20 latach nastąpiły bardzo głębokie zmiany, ale przez 40 lat PRL były one zaskakująco powolne. To nieudana rewolucja stalinowska z pewnością spowolniła zmiany, którym wieś polska w każdym innych warunkach byłaby poddana. Jeśli chodzi o Włochy i Hiszpanię, to, moim zdaniem, trzeba się uczyć najlepiej na ich błędach. Różnica podstawowa jest taka, że Włochy i Hiszpania mają za miedzą bardzo młodą i ludną Afrykę Północną, a my mamy starzejący się szybko obszar poradziecki. I to wydaje się ważne. Natomiast druga różnica jest taka, że za naszą granicą wschodnią ludzie mówią podobnym językiem, natomiast w Afryce Północnej mówią zdecydowanie innym. Takim odpowiednikiem naszej Ukrainy dla Hiszpanów i Włochów jest Ameryka Łacińska – zwłaszcza dla Hiszpanów. I mają specjalne programy aktywnej polityki migracyjnej dla, my byśmy ich tak nazwali, repatriantów mitycznych, i – jak się wydaje – że taki sposób patrzenia jest dobry. A żeby się uczyć na ich błędach: tam znaczna część emigracji w tych pierwszych dekadach od lat 80., gdy ona się rozwijała, zachodziła w szarej strefie, tak jak u nas. Najbardziej skuteczną polityką imigracyjną III Rzeczypospolitej jest tolerowanie szarej strefy zatrudnienia cudzoziemców. I to była bardzo udana polityka. Ja cieszę się, że tak było, bo dzięki niej mamy w ogóle jakiś

imigrantów. Natomiast na dłuższą metę to nie jest dobre, bo to utrwala pewne patologie. Właściwą polityką jest polityka zachęcania do przejścia z jednej sfery do drugiej i tu chcę nawiązać do tego, co mówił M. Duszczyk. Cóż z tego, że mamy taki dobry program, prawie 270 tys. tych oświadczeń wydanych, kiedy potem trzeba pójść do ZUS i do Urzędu Skarbowego i tutaj dopiero zaczyna się zabawa. I to jest mój wniosek końcowy. Najlepsza polityka szczegółowa, najlepsza polityka imigracyjna to jest dobra polityka ogólna. Jak Polacy będą mieli powód, żeby zostać pod Rzeszowem czy w Olsztynie, to imigranci także. Jak Polacy nie będą widzieli powodu, żeby mieszkać w swoim miasteczku w tym regionie, to tym bardziej imigranci tego nie zrobią.

### **Prof. Marek OKÓLSKI**

Bardzo dziękuję Państwu za wypowiedzi. Nie ma czasu na podsumowanie tego bardzo interesującego panelu, ale jest jasne, to było widać w dyskusji, że nie powinna to być ostatnia debata. Mam jedną uwagę. Staraliśmy się adresować nasze uwagi do dokumentu zatytułowanego: „Założenia polityki ludnościowej Polski” opracowanego przez Rządową Radę Ludnościową, w której znalazło się ogromne spektrum problemów migracyjnych. Problemy migracyjne były podejmowane w założeniach polityki migracyjnej przez Zespół międzyresortowy, w 2011 r. opublikowano ten dokument. Toczą się prace w MSZ w zespole dotyczącym stosunków z Polonią i Polakami za granicą. Jest wiele działań na szczeblu rządowym. A Państwo sygnalizowali, moim zdaniem słusznie, niedostatki wiedzy, a nawet niedobór środków na pogłębianie wiedzy. Czy z tej konferencji nie powinna wyniknąć też pewna refleksja dla rządzących, że może należałoby wzmocnić wysiłki do uzyskania większej wiedzy i wzmocnienia w ten sposób naszej polityki?

## IV. STAN ZDROWIA SPOŁECZEŃSTWA – JEGO WPLYW NA DŁUGOŚĆ ŻYCIA I PRZYSZŁĄ KONDYCJĘ DEMOGRAFICZNĄ KRAJU



**Moderator:** Dr n. med. Maciej PIRÓG – Dyrektor Centrum Zdrowia Dziecka, doradca Prezydenta RP

**Paneliści:** Dr n. med. Maciej HAMANKIEWICZ – Prezes Naczelnej Izby Lekarskiej

Prof. dr hab. Bolesław T. SAMOLIŃSKI – Konsultant Krajowy do Spraw Zdrowia Publicznego

Dr Aleksander SOPLIŃSKI – Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia

Prof. dr hab. Janusz SZYMBORSKI – Wszechnica Polska Szkoła Wyższa TWP w Warszawie, Rządowa Rada Ludnościowa

Dr Bogdan WOJTYNIAK – Zastępca Dyrektora Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego – Państwowego Zakładu Higieny

## Zakres tematyczny panelu

1) Organizator Kongresu Demograficznego – Rządowa Rada Ludnościowa określiła tematykę debaty: jaki wpływ na długość życia i przyszłą kondycję demograficzną kraju wywiera stan zdrowia społeczeństwa. Mając na uwadze główny temat debaty, skupimy się na dwóch wątkach.

**Po pierwsze** na kondycji zdrowotnej najmłodszej generacji i stanie zdrowia populacji w wieku prokreacyjnym, co wiąże się z problemem dzietności i jakości życia. Spadek przyrostu naturalnego jest problemem ogólnoeuropejskim, jednak niepokój musi wzbudzać to, iż Polska należy do krajów o najniższym współczynniku dzietności. Czy w działaniach na rzecz zwiększenia dzietności doceniamy rolę opieki zdrowotnej nad kobietą ciężarną i małym dzieckiem oraz rolę inwestowania w zdrowie młodego pokolenia? Czy znajdujemy właściwe narzędzia do poprawy zdrowia kobiet i mężczyzn w wieku prokreacyjnym i efektywnie działamy na rzecz zwalczania przedwczesnej chorobowości i umieralności z powodu chorób przewlekłych (choroba wieńcowa, udar mózgu, rak, astma, cukrzyca, otyłość, nadciśnienie tętnicze) oraz czy należytą uwagę przykładamy do zapobiegania i zwalczania niepłodności?

**Po drugie** zapobieganie niepełnosprawności i niezdolności do samodzielnej egzystencji, choć jest istotne na każdym etapie życia, dotyczy głównie rosnącej populacji osób starszych wiekiem. W jakim stopniu wydłużanie życia i starzenie się populacji – które samo w sobie jest zjawiskiem pozytywnym i pożądanym – zwiększa zapotrzebowanie na podstawową i specjalistyczną opiekę medyczną, leczenie szpitalne, leki, sprzęt i aparaturę medyczną oraz na usługi opiekuńcze? Czy system opieki zdrowotnej jest dziś przygotowany do sprostania tym wyzwaniom?

2) Rozpatrując stan zdrowia społeczeństwa w kontekście demograficznej przyszłości Polski nie możemy uniknąć poruszenia innych wątków polityki zdrowotnej państwa:

- Jakie szanse dla pacjenta i zagrożenia dla równowagi budżetowej mogą się wiązać z realizacją unijnej dyrektywy o transgranicznej opiece zdrowotnej i czy dla uniknięcia wykorzystywania tej nowej możliwości przez naszych obywateli (co może spowodować odpływ krajowych zasobów finansowych) podniesiemy jakość swojej opieki zdrowotnej i skrócimy czas oczekiwania na leczenie? A może nasza opieka medyczna będzie atrakcyjna dla cudzoziemców w stopniu odczuwalnym przez budżet i bez szkody dla poziomu opieki nad naszymi obywatelami?
- Który z możliwych wariantów wybierzemy w celu zrównoważenia budżetu ochrony zdrowia: zwiększanie wymiaru składki ubezpieczenia zdrowotnego? ograniczanie świadczeń? postawienie na promocję zdrowia, profilaktykę zagrożeń i chorób oraz zwiększenie efektywności obecnego systemu z wprowadzeniem



pewnych mechanizmów rynkowych, współodpłatności za usługi przez pacjenta, standaryzacji świadczeń?

- Jakie decyzje powinny być podjęte w sprawach personelu medycznego, w tym w zakresie kształcenia, szkolenia, zachęcenia lekarzy i pielęgniarek do pozostania w kraju, ale także w kwestiach etycznych i odpowiedzialności zawodowej (np. w kwestii rozrodu wspomaganego)?
- Raport opracowany przez Zespół Doradców Strategicznych Prezesa Rady Ministrów na temat wyzwań rozwojowych Polski do 2030 r. potwierdza, że wysiłek reformatorski okresu transformacji, koncentrując się na udanej rekonstrukcji demokratycznych instytucji, budowie zrębów gospodarki rynkowej oraz tworzeniu podstaw samorządności i społeczeństwa obywatelskiego, jedynie w niewielkim stopniu niwelował deficyty związane z nierównomiernością szans i możliwości osób mniej wykształconych, o gorszej kondycji zdrowotnej, niskich dochodach czy w zaawansowanym wieku. Dlatego tym poważniejsze stoi przed nami zadanie zarówno w odniesieniu do diagnozy, jak i rekomendacji działań w sferze polityki zdrowotnej państwa.

## WYSTĄPIENIA PANELISTÓW

### Dr Maciej PIRÓG

Organizator Kongresu Demograficznego – Rządowa Rada Ludnościowa określiła tematykę dzisiejszej debaty: jaki wpływ na długość życia i przyszłą kondycję demograficzną kraju wywiera stan zdrowia społeczeństwa? Do tego pytania ustosunkują się zaproszeni przeze mnie paneliści i mam nadzieję, także Państwo, tj. uczestnicy naszego spotkania. Mając na uwadze główny temat dzisiejszej debaty, skupimy się na dwóch wątkach:

– **Po pierwsze, na kondycji zdrowotnej najmłodszej generacji i stanie zdrowia populacji w wieku prokreacyjnym**, co wiąże się z problemem dzietności i jakości życia. Mamy świadomość, że spadek przyrostu naturalnego jest problemem ogólnoeuropejskim, jednak niepokój musi wzbudzać fakt, iż Polska należy do krajów o najniższym współczynniku dzietności. Ten mój wstęp będzie się sprowadzał do zadania wielu pytań. Myślę, że będziemy próbowali ustosunkować się do nich i spróbujemy na nie odpowiedzieć w swoich wystąpieniach. Należy zatem odpowiedzieć na pytania:

1. Czy w działaniach na rzecz zwiększenia dzietności doceniamy rolę opieki zdrowotnej nad kobietą ciężarną i małym dzieckiem, i szerzej – rolę inwestowania w zdrowie młodego pokolenia?
2. Czy znajdujemy odpowiednie narzędzia do poprawy zdrowia kobiet i mężczyzn w wieku prokreacyjnym i efektywnie działamy na rzecz zwalczania przedwczesnej chorobowości i umieralności z powodu chorób przewlekłych, takich jak choroba wieńcowa, udar mózgu, nowotwory, astma, cukrzyca, otyłość, nadciśnienie tętnicze, oraz czy należytą uwagę przykładamy do zapobiegania i zwalczania niepłodności?

– **Po drugie, zapobieganie niepełnosprawności i niezdolności do samodzielnej egzystencji**; chociaż jest istotne na każdym etapie życia, zwłaszcza wobec coraz szerzej występujących i dających szansę na dłuższy okres przeżycia chorobach przewlekłych, to dotyczy jednak w szczególności rosnącej populacji osób starszych wiekiem. Powinniśmy się zastanowić, w jakim stopniu wydłużanie życia i starzenie się populacji, które samo w sobie z ludzkiego punktu widzenia jest przecież zjawiskiem pozytywnym i pożądanym, zwiększa zapotrzebowanie na podstawową i specjalistyczną opiekę medyczną, leczenie szpitalne, leki, sprzęt, aparaturę medyczną oraz usługi opiekuńcze? Czy system opieki zdrowotnej jest dzisiaj przygotowany do sprostania tym wyzwaniom?

Rozpatrując stan zdrowia społeczeństwa w kontekście demograficznej przyszłości Polski, nie możemy uniknąć poruszenia innych wątków polityki zdrowotnej państwa. Na przykład, jakie szanse dla pacjenta i jakie zagrożenia dla równowagi budżetowej mogą wiązać się z realizacją unijnej dyrektywy o transgranicznej opiece

zdrowotnej i czy w celu uniknięcia wykorzystywania tej nowej możliwości przez naszych obywateli podniesiemy jakość swojej opieki zdrowotnej i skrócimy czas oczekiwania na leczenie?. A może nasza opieka medyczna będzie atrakcyjna dla cudzoziemców w stopniu odczuwalnym przez budżet i bez szkody dla poziomu opieki nad naszymi obywatelami?

Który z możliwych wariantów skłonni będziemy wybrać w celu zrównoważenia budżetu ochrony zdrowia? Czy np. zwiększenie wymiaru składki ubezpieczenia zdrowotnego, ograniczanie świadczeń, czy wreszcie postawienie na promocję zdrowia, profilaktykę zagrożeń i chorób oraz zwiększenie efektywności obecnego systemu z wprowadzeniem pewnych mechanizmów rynkowych, np. współpłatności za usługi przez pacjenta, czy wreszcie standaryzację świadczeń? Jakie decyzje powinny być podjęte w sprawach personelu medycznego, w tym w zakresie kształcenia, szkolenia, zachęcania lekarzy i pielęgniarek do pozostania w kraju, ale także w kwestiach etycznych i odpowiedzialności zawodowej, np. w kwestii rozrodu wspomaganego – może wreszcie będzie to problem demograficzny, medyczny, a nie polityczny? W tym miejscu pozwalam sobie na odwołanie się do raportu opracowanego przez Zespół Doradców Strategicznych Prezesa Rady Ministrów, tzw. Raportu Ministra Boniego nt. wyzwań rozwojowych Polski do 2030 roku. Raport ten potwierdza, że wysiłek reformatorów okresu transformacji, koncentrując się na udanej rekonstrukcji demograficznych instytucji, budowie zrębów gospodarki rynkowej oraz tworzenia podstaw społeczeństwa obywatelskiego, jedynie w niewielkim stopniu niwelował deficyty związane z nierównomiernością szans i możliwości osób mniej wykształconych, o gorszej kondycji zdrowotnej, niskich dochodach czy zaawansowanym wieku. W związku z tym, jak się wydaje, tym poważniejsze stoi przed nami zadanie zarówno w odniesieniu do diagnozy, jak i rekomendacji działań w sferze polityki zdrowotnej państwa.

Będę teraz prosił o syntetyczne wystąpienia panelistów, a następnie o wypowiedzi osób zgromadzonych w sali. Jako pierwszy zabierze głos prof. Janusz Szymborski, który kieruje zespołem ekspertów w ramach powołanego przez Przewodniczącego Rządowej Rady Ludnościowej Zespołu ds. opracowania projektu „Założeń polityki ludnościowej Polski”. Kierowany przez Pana profesora zespół wypracował propozycję zapisu jednego z czterech głównych celów projektu „Założeń polityki ludnościowej Polski”, dotyczącego poprawy stanu zdrowia ludności i ograniczenia umieralności. Zapoznamy się więc z wynikami prac tego Zespołu.

### **Prof. Janusz SZYMBORSKI**

Chciałbym zaprezentować wyniki prac zespołu, który przez kilkanaście miesięcy zastanawiał się nad zapisami dotyczącymi zdrowia publicznego w projekcie Narodowego Programu Polityki Ludnościowej. Grono ekspertów, których nazwiska pokazano na przeźroczu i którym ogromnie jeszcze raz dziękuję za współpracę, repre-

zentujące ważne instytuty naukowo-badawcze i środowiska, pracowało nad trzecim celem głównym „Poprawa stanu zdrowia ludności i ograniczenie umieralności”, ale także konsultowało te zapisy, które odnoszą się do zdrowia publicznego, a są zawarte w dwóch pierwszych celach głównych projektu „Założeń polityki ludnościowej” dotyczących zwiększenia liczby urodzeń i ograniczania skutków niepełnosprawności.

**Sesja panelowa „Stan zdrowia społeczeństwa – jego wpływ na długość życia i przyszłą kondycję demograficzną kraju”**  
**J. Szymborski: *Zdrowie publiczne i polityka ludnościowa***

---

Zespół ekspertów RRL ds. opracowania III. celu głównego „Poprawa stanu zdrowia ludności i ograniczenie umieralności” Założeń polityki ludnościowej:

- Dr Ludmiła Boguszewska - Instytut Psychiatrii i Neurologii w Warszawie
- Prof. Bogdan Chazan - Szpital Ginekologiczno-Położniczy im. Świętej Rodziny w Warszawie
- Prof. Wojciech Drygas - Instytut Kardiologii w Warszawie
- Prof. Mirosław Jarosz - Instytut Żywności i Żywienia w Warszawie
- Dr Jacek Moskalewicz - Instytut Psychiatrii i Neurologii w Warszawie
- Krzysztof Przewoźniak - Centrum Onkologii-Instytut w Warszawie
- Dr Włodzimierz Sekuła - Instytut Żywności i Żywienia w Warszawie
- Dr Zofia Słońska - Instytut Kardiologii w Warszawie
- Prof. Janusz Szymborski - Wszechnica Polska SW TWP w Warszawie
- Prof. Witold Zatoński - Centrum Onkologii-Instytut w Warszawie

Wyniki tych kilkunastomiesięcznych prac są zawarte w publikacji *Zdrowie publiczne i polityka ludnościowa*, co zwalnia mnie z obowiązku uszczegółowienia informacji. Chciałbym się obecnie skupić na tym, jakie – i dlaczego – zostały przyjęte priorytety i porównać je z *Założeniami polityki ludnościowej*, które zostały opracowane 8 lat temu i w 2006 r. przekazane Radzie Ministrów.

### Priorytety zdrowia publicznego w polityce ludnościowej

- Poprawa stanu zdrowia matek i dzieci;
- Ograniczenie zachorowalności i umieralności z powodu chorób układu krążenia;
- Ograniczanie zachorowalności i umieralności z powodu chorób nowotworowych;
- Ograniczenie zachorowań i umieralności z powodu przewlekłych chorób niezakaźnych poprzez poprawę żywienia i zwiększenie aktywności fizycznej;
- Poprawa stanu zdrowia psychicznego Polaków;
- Promocja zdrowia jako strategia rozwiązywania współczesnych problemów zdrowotnych.

Trzy priorytety – poprawa stanu zdrowia matek i dzieci; ograniczenie zachorowalności i umieralności z powodu chorób układu krążenia; ograniczenie zachorowalności i umieralności z powodu chorób nowotworowych – pozostają wspólnymi dla obu projektów kierunkami działań w zakresie zdrowia publicznego na rzecz polityki ludnościowej. Należy z naciskiem podkreślić, że pewne postulaty zawarte w poprzednich *Założeniach*, odnoszące się do programów zwalczania chorób nowotworowych i ochrony serca, zostały efektywnie wdrożone. W wyniku eksperckich dyskusji uznano, że w przygotowywanym obecnie projekcie osobnym priorytetem powinny być działania zdrowia publicznego w zakresie żywności i żywienia oraz aktywności fizycznej. Rządowa Rada Ludnościowa temu zagadnieniu poświęcała szczególną uwagę z tej przyczyny, że żywność i żywienie oraz aktywność fizyczna mogą wpływać na kształtowanie się zachorowalności i umieralności zarówno z powodu chorób układu krążenia i chorób nowotworowych, jak i z powodu wielu innych schorzeń. W obecnych „Założeniach” znalazł się nowy priorytet dotyczący poprawy stanu zdrowia psychicznego Polaków, co w odniesieniu do polityki ludnościowej ma ogromne znaczenie. Kolejny priorytet związany z promocją zdrowia, występował wprawdzie w poprzedniej wersji *Założeń*, ale w obecnej wersji został ujęty w zupełnie innym kontekście – jako strategia rozwiązywania współczesnych problemów zdrowotnych (szczegóły znajdują się w książce).

Zdając sobie sprawę z ograniczenia czasu, chciałbym przedstawić krótki komentarz tylko w dwóch sprawach, wspólnych dla wyłonionych przez nas priorytetów zdrowia publicznego.

### Wspólne postulaty

1. **Reorientacja dotychczasowego systemu ochrony zdrowia** w takim kierunku, aby rozwojowi nowoczesnych metod diagnostycznych i leczniczych towarzyszyło docenienie roli edukacji zdrowotnej, promocji zdrowia oraz profilaktyki zagrożeń i chorób; pociąga to za sobą konieczność zbudowania odpowiedniej infrastruktury i podstaw legislacyjnych dla efektywnych działań w zakresie zdrowia publicznego, w tym przyjęcia ustawy o zdrowiu publicznym.
2. **Wzmocnienie roli narodowych programów w ochronie zdrowia**, jako narzędzi realizacji, ważnych z punktu widzenia polityki ludnościowej, priorytetów zdrowotnych.

Po pierwsze, wspólnym postulatem ekspertów jest reorientacja dotychczasowego systemu ochrony zdrowia w takim kierunku, aby rozwojowi nowoczesnych metod diagnostycznych i leczniczych towarzyszyło docenianie roli edukacji zdrowotnej, promocji zdrowia oraz profilaktyki zagrożeń i chorób. Pociąga to za sobą potrzebę zbudowania odpowiedniej infrastruktury dla programów zdrowia i podstaw legislacyjnych do efektywnych działań w tym zakresie, m.in. przyjęcia ustawy o zdrowiu publicznym i reorientacji Narodowego Programu Zdrowia tak, by stał się narzędziem realizacyjnym ustawy o zdrowiu publicznym.

## NARODOWE PROGRAMY ZDROWIA PUBLICZNEGO

- Narodowy Program Zwalczania Nowotworów
- Narodowy Program Ochrony Serca
- Program Zapobiegania Nadwadze i Otyłości oraz Przewlekłym Chorobom Niezakaźnym poprzez Poprawę Żywienia i Aktywności Fizycznej ( moduł Narodowego Programu Chorób Cywilizacyjnych)
- Narodowy Program Ochrony Zdrowia Psychicznego
- *Narodowy Program Zdrowia i Rozwoju Dzieci i Młodzieży?*

Po drugie nie do przecenienia są wysiłki instytucji państwowych oraz środowisk naukowych i zawodowych w kierunku opracowywania i wdrażania narodowych programów zdrowia jako narzędzi realizacji priorytetów ważnych z punktu widzenia polityki ludnościowej. Nazwy tych programów w ciągu 10 lat się zmieniały. Narodowy Program Zwalczania Nowotworów jest wspaniałym programem, dobrze finansowanym, choć na pewno, jak wynika z analiz eksperckich, konieczne jest położenie większego nacisku na prewencję pierwotną. Z kolei Narodowy Program Ochrony Serca okazał się niezwykle efektywny, co widać po obniżeniu współczynników umieralności z powodu chorób układu krążenia, jednak, zdaniem ekspertów, drastyczne (o połowę) obniżenie finansowania tego programu może być jedną z przyczyn spowolnienia spadku umieralności w ostatnich latach. Niewystarczające finansowanie dotyczy także Narodowego Programu Zapobiegania Nadwadze i Otyłości oraz Przewlekłym Chorobom Niezakaźnym przez Poprawę Żywienia i Aktywności Fizycznej. Ranga tego programu została – jak się wydaje – nieco obniżona wskutek włączenia go, jako jednego z modułów, do Narodowego Programu Chorób Cywilizacyjnych. Narodowy Program Ochrony Zdrowia Psychicznego, przyjęty zaledwie rok temu, powinien wykorzystać doświadczenia funkcjonowania już realizowanych programów. Na końcu jako pediatra chciałbym zwrócić uwagę na szczególnie dojmujący w Polsce, szczytający się postacią i dziełem Starego Doktora – Janusza Korczaka, brak narodowego programu zdrowia i rozwoju dzieci i młodzieży.

## Dr Maciej PIRÓG

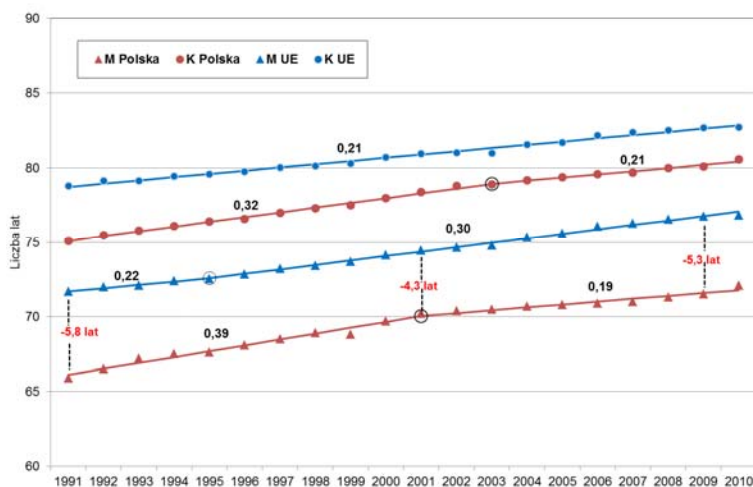
Bardzo dziękuję, Panie Profesorze. Nie chciałbym, żebyśmy jako pediatrzy, zdominowali tę dyskusję, ale jest coś „na rzeczy”. Proszę o zabranie głosu Pana prof. Bogdana Wojtyniaka, który od lat zajmuje się w Narodowym Instytucie Zdrowia – Państwowym Zakładzie Higieny badaniem stanu zdrowia ludności Polski. Jesteśmy zainteresowani najnowszymi danymi na ten temat, zwłaszcza w odniesieniu do ważnego miernika kondycji zdrowotnej społeczeństwa, jakim jest długość trwania życia.

## Prof. Bogdan WOJTYNIAK

W moim krótkim wystąpieniu chciałbym podkreślić trafność priorytetów w zakresie zdrowia publicznego wskazanych przez Rządową Radę Ludnościową w raporcie, który Państwo dostali, a także dodatkowo je uzasadnić pewnymi najnowszymi obserwacjami i analizami. Temat mojego wystąpienia brzmi zatem „Długość życia Polaków – dzięki czemu żyjemy coraz dłużej i dlaczego wciąż nie tak długo jak inni?”.

Zacznę od rysunku pokazującego znany nam wszystkim fakt wydłużenia się czasu życia w Polsce w ciągu ostatnich dwóch dekad (rys. 1).

**Rysunek 1. Przeciętne trwanie życia w wieku 0 lat mężczyzn (M) i kobiet (K) w Polsce oraz średnie dla krajów UE27 w latach 1991–2010 – jego trendy oraz średnioroczne tempo wzrostu**



Źródło: dane GUS, WHO oraz obliczenia własne.

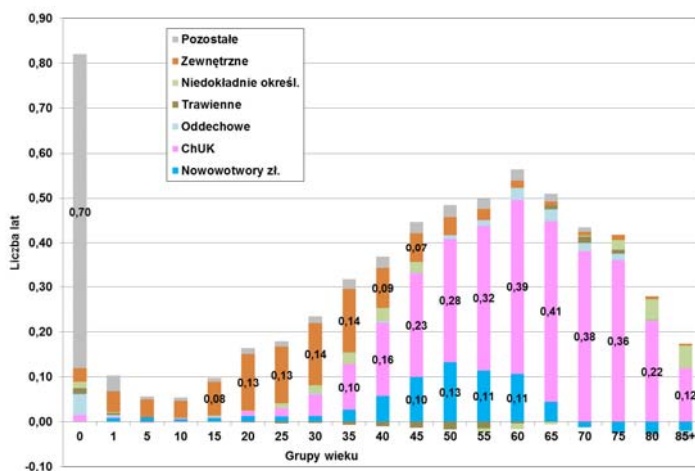


Nie wszyscy jednak uświadamiamy sobie fakt wyraźnego spowolnienie po roku 2001 wzrostu długości trwania życia mężczyzn. O ile w 1991 r. różnica między długością trwania życia w Polsce a przeciętną dla krajów Unii Europejskiej wynosiła 5,8 lat, to w pierwszym okresie transformacji nadrobiliśmy dystans i zmniejszyliśmy tę różnicę do 4,3 lat. Co się stało po 2001 roku? „Dołożyliśmy” niestety do tej różnicy 1 rok i wzrosła ona w 2009 r. do 5,3 lat. Przeciętne roczne tempo wzrostu długości życia mężczyzn w Polsce w latach 2001–2010 wynosiło 0,19 roku, o tyle z roku na rok zwiększała się długość trwania ich życia, podczas gdy średnia dla Unii Europejskiej wynosiła 0,3 roku, czyli Unia nam „uciekała”. Szczęśliwie, rok 2010 przyniósł pewną pozytywną zmianę i jak widać, długość życia w 2010 r. jest powyżej linii trendu, a więc jest większa, niż byśmy tego oczekiwali. Jeżeli ta sytuacja ma charakter trwały i rzeczywiście nastąpiły jakieś korzystne zmiany, czy też zostały zainicjowane procesy, które spowodują dalszą poprawę stanu zdrowia Polaków, to znowu zaczniemy nadrabiać stracony dystans.

W przypadku kobiet tempo wzrostu jest takie jak przeciętne dla Unii Europejskiej, czyli niekorzystna różnica w stosunku do przeciętnej sytuacji w UE się nie zmniejsza. Ale znowu 2010 r. — wskazuje na możliwość nadejścia korzystnych zmian.

Czemu zawdzięczamy to, że rzeczywiście żyjemy coraz dłużej? Na to pytanie można odpowiedzieć na wiele sposobów. Chciałbym przedstawić, co zmieniło się w zagrożeniach naszego życia w ciągu tych lat. Na rysunku 2 pokazano wkład zmian umieralności z powodu poszczególnych przyczyn zgonów w zwiększanie długości życia mężczyzn w latach 1991–2010.

**Rysunek 2. Wkład spadku umieralności w grupach wieku z powodu głównych przyczyn zgonów w latach 1991–2010 w wydłużenie długości życia MĘŻCZYŹN w Polsce**



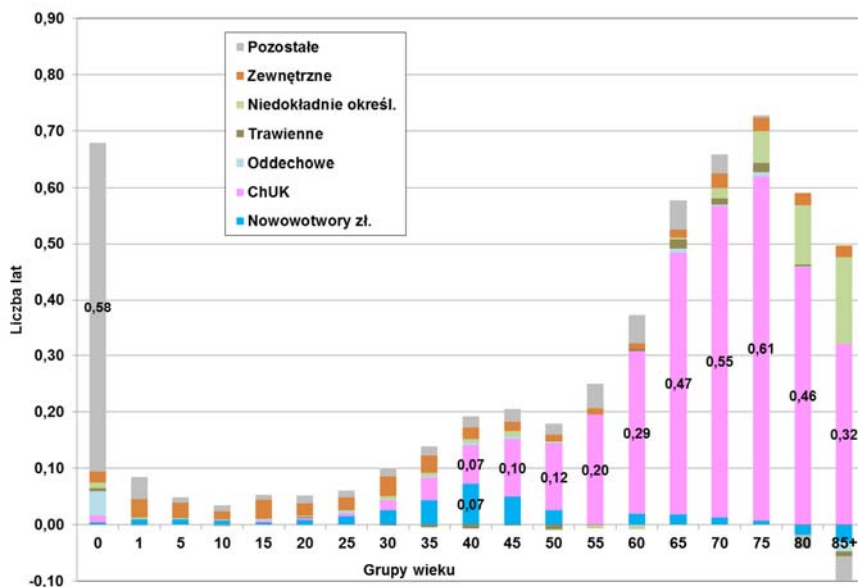
Źródło: obliczenia własne na podstawie danych GUS.

Proszę zwrócić uwagę na dominujący na rysunku 2 różowy kolor, który wskazuje, że największy wkład w to, że długość życia Polaków wzrasta, ma spadek umieralności z powodu chorób układu krążenia i to szczególnie w grupie wieku 50–70 lat. Walka z chorobami serca i naczyń poprzez zapobieganie im i skuteczne leczenie przynosi więc efekty, ale czy wystarczające?

Warto jeszcze zwrócić uwagę na duży wkład w wydłużanie życia mężczyzn, jaki ma spadek umieralności z przyczyn zewnętrznych w młodych grupach wieku. To są wypadki komunikacyjne, różne zatrucia, w tym przede wszystkim alkoholowe, samobójstwa, ale przede wszystkim wypadki drogowe. Należy również zauważyć, że zmiany umieralności z powodu nowotworów złośliwych miały wpływ znacznie mniejszy na wzrost długości naszego życia.

W przypadku kobiet znaczenie spadku umieralności z powodu chorób układu krążenia w wydłużanie życia jest jeszcze bardziej widoczne (rys. 3). Ogółem ponad 60% tego wzrostu można przypisać zmniejszeniu zagrożenia życia chorobami sercowo-naczyniowymi. Przy tym inny jest kształt tego wykresu słupkowego niż w przypadku mężczyzn – większy wkład w wydłużanie życia kobiet miał spadek umieralności w starszych grupach wieku.

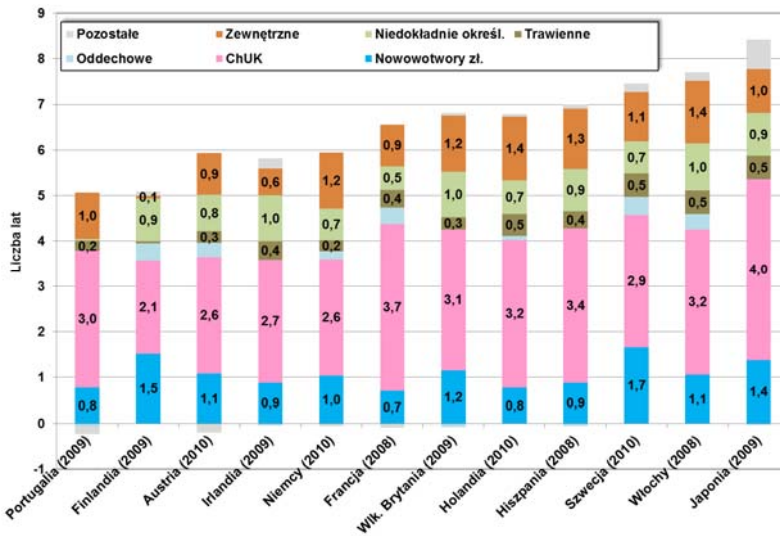
**Rysunek 3. Wkład spadku umieralności w grupach wieku z powodu głównych przyczyn zgonów w latach 1991–2010 w wydłużenie długości życia KOBIEŃ w Polsce**



Źródło: obliczenia własne na podstawie danych GUS.

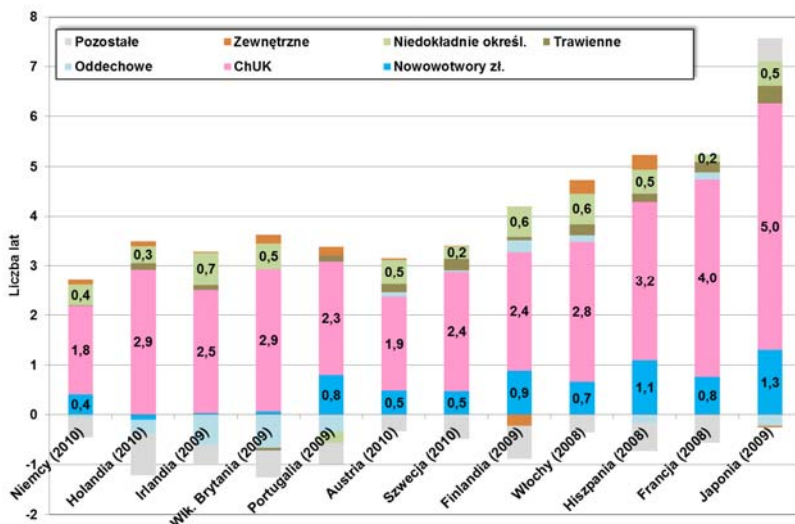
Należy teraz zadać pytanie, co powoduje, że wciąż żyjemy krócej niż przeciętny mieszkaniec Unii Europejskiej? Jak widać na rysunku 4, jest to w dalszym ciągu sprawa chorób układu krążenia, które wciąż są znacznie większym zagrożeniem życia Polaków niż ogółu mieszkańców Unii Europejskiej (jako ciekawostkę można uznać, że choroby te zabierają 4 lata życia polskim mężczyznom i aż 5 lat kobietom w stosunku do mieszkańców Japonii) (rys. 4 i 5).

**Rysunek 4. Udział głównych przyczyn zgonów w skracaniu długości życia MĘŻCZYZN w Polsce w porównaniu z mieszkańcami wybranych krajów UE oraz Japonii (2010 r. lub ostatni dostępny rok)**



Źródło: obliczenia własne na podstawie danych WHO.

**Rysunek 5. Udział głównych przyczyn zgonów w skracaniu długości życia Kobiet w Polsce w porównaniu z mieszkańcami wybranych krajów UE oraz Japonii (2010 r. lub ostatni dostępny rok)**



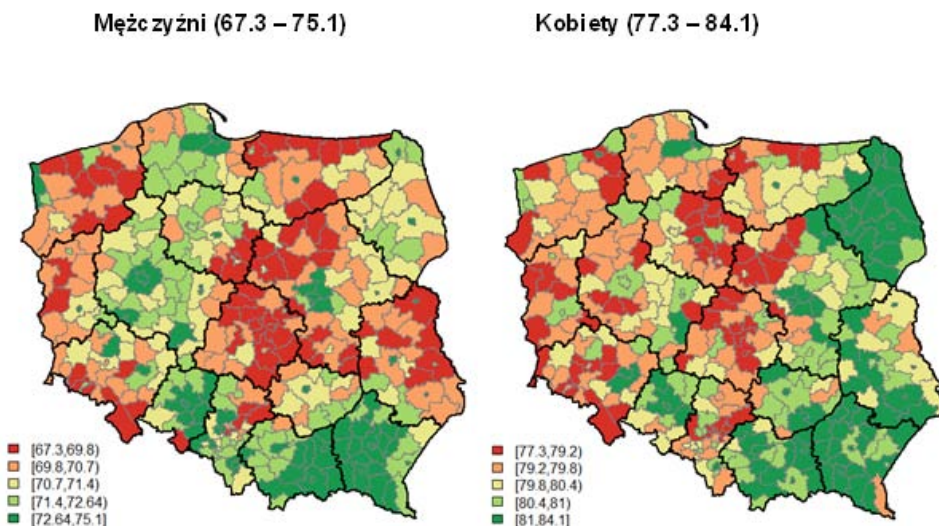
Źródło: obliczenia własne na podstawie danych WHO.

W przypadku mężczyzn istotne znaczenie w skracaniu życia Polaków w stosunku do mieszkańców innych krajów UE mają jeszcze przyczyny zewnętrzne zgonów (a więc przede wszystkim wypadki), a następnie choroby nowotworowe. W przypadku kobiet przyczyny zewnętrzne stanowią pod tym względem mniejszy problem, a drugą co do znaczenia grupą chorób są nowotwory złośliwe.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na niedokładnie określone przyczyny zgonów, które są naszą polską bolączką (niestety) i świadczą o niezadowalającej jakości danych. Dotyczą one zgonów bez podanej przyczyny chorobowej, co w większości innych krajów UE praktycznie nie występuje. U nas to wciąż jest bardzo poważny problem. Wspominam o tym, gdyż tego zagadnienia, tzn. problemu jakości i dostępności danych zdrowotnych, zabrakło w rekomendacjach. A poprawa jakości danych o przyczynach zgonów jest niezbędnym i pilnym zadaniem. Bez tego nie będzie możliwa poprawna ocena stanu zdrowia Polaków i odpowiednie monitorowanie efektywności programów polityki zdrowotnej.

Przejdę teraz już do drugiego niezwykle istotnego zagadnienia, jakim jest zróżnicowanie stanu zdrowia mieszkańców Polski, bo ma ono duży wpływ na ogólny obraz stanu zdrowia w kraju. Rysunek 6 pokazuje przeciętną długość życia według powiatów.

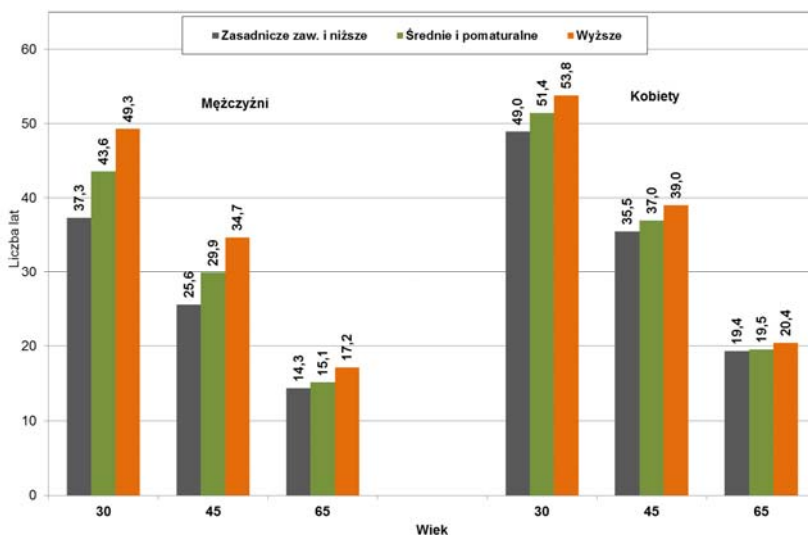
**Rysunek. 6. Oczekiwana długość życia w wieku 0 lat  
wg powiatów w latach 2008–2010**



Na rysunku 6 wyraźnie zaznaczają się takie obszary w Polsce, gdzie jest lepiej i gdzie jest gorzej. W pewnym uproszczeniu można stwierdzić, że południe Polski – w przypadku mężczyzn, a południe i północny wschód – w przypadku kobiet są regionami, gdzie mieszkańcy żyją najdłużej. A z kolei środek Polski i „ściana zachodnia” są regionami mniej sprzyjającymi długiemu życiu. Ten podział Polski jest dosyć trwały. Współczynnik korelacji Spearmana długości trwania życia w powiatach w latach 1999–2000 i 2008–2010 dla mężczyzn wynosi 0,83, a dla kobiet 0,75, czyli na ogół w tych powiatach, gdzie było źle – jest źle, a w tych gdzie było dobrze – jest dobrze. A różnica w długości życia mieszkańców najlepszego i najgorszego powiatu wynosi 7,8 lat w przypadku mężczyzn i 6,8 lat w przypadku kobiet, a zatem pozytywne wyrównanie tych nierówności w zasadniczy sposób zmieniłoby sytuację Polski na tle innych krajów UE.

Zróznicowanie stanu zdrowia według statusu społeczno-ekonomicznego, mierzono poziomu wykształcenia, obserwuje się we wszystkich krajach europejskich, również w Skandynawii, o bardzo prospołecznym nastawieniu. W krajach „z przeszłością”, a więc w krajach Europy Wschodniej, to zróznicowanie jest jednak znacznie większe. Mężczyźni w Polsce o wykształceniu zasadniczym zawodowym i niższym w wieku 30 lat, mogą oczekiwać, że będą żyli przeciętnie o 12 lat krócej niż mężczyźni z wykształceniem wyższym (rys. 7).

**Rysunek 7. Przeciętne dalsze trwanie życia mężczyzn i kobiet w wieku 30, 45 i 65 lat wg poziomu wykształcenia w Polsce, 2010 r.**



Źródło: dane Eurostat.

Ta różnica jest dramatyczna. W starszym wieku jest ona mniejsza, zapewne w wyniku naturalnego procesu selekcji i wymierania, a być może także w wyniku efektu kohortowego. W przypadku kobiet różnice są znacznie mniejsze, a taką prawidłowość obserwuje się również w przypadku innych determinant stanu zdrowia.

To, że długość życia mężczyzn w Polsce jest znacznie krótsza niż w krajach Europy Zachodniej, wynika w dużym stopniu ze znacznie gorszego stanu zdrowia mężczyzn o niższym poziomie wykształcenia. Różnica w długości życia polskich mężczyzn w wieku 30 lat o wykształceniu wyższym w stosunku do mieszkańców Danii, Finlandii, Norwegii i Szwecji, waha się między 1,3 i 3,1 lat. Natomiast mężczyźni z wykształceniem zasadniczym zawodowym lub niższym w Polsce żyją od 7,6 do 11,1 lat krócej niż w tych krajach. Zatem tak, jak na Sesji Inauguracyjnej stwierdziła prof. Janina Józwiak, że w przypadku płodności trzeba zainteresować się kobietami o wyższym poziomie wykształcenia, tak powiem dzisiaj, że w przypadku stanu zdrowia szczególnego zainteresowania wymagają mężczyźni o niższym poziomie wykształcenia.

## **Dr Maciej PIRÓG**

Chciałbym zwrócić uwagę na wniosek, pozornie „obok”, który zgłosił profesor B. Wojtyniak. To rzetelność, kompletność i wiarygodność danych epidemiologicznych i statystycznych. Jak możemy o czymkolwiek mówić, jeżeli te dane mamy niepełne lub sami im nie dowierzamy? Coraz częściej jest tak, że nie dowierzamy danym nawet wtedy, kiedy są prawdziwe. Jest to nasze kilkuletnie doświadczenie. I jeszcze jedna uwaga. Jeżeli jedynym właścicielem najpełniejszych danych jest Narodowy Fundusz Zdrowia, który je bardzo chroni, to wtedy rzeczywiście jest to jedna z przyczyn, dlaczego tak jest.

Poprosiłem doktora Macieja Hamankiewicza o przedstawienie opinii środowiska lekarskiego na temat wyzwań stojących przed opieką zdrowotną, a związanych z przyszłością demograficzną Polski, w tym – co ciekawe – także przyszłością demograficzną lekarzy.

## **Dr Maciej HAMANKIEWICZ**

Przedemną bardzo trudne zadanie, ponieważ otrzymałem 6-7 minut na omówienie problemu, którego wyczerpująca analiza wymagałby pewnie całego dnia konferencji. Na początku mojej wypowiedzi chciałem wyjaśnić, dlaczego coraz częściej analizujemy pracę lekarzy w kontekście demograficznym – ponieważ wiemy, że liczba osób potrzebujących opieki będzie coraz większa. Coraz więcej osób będzie cierpiało na wiele różnych schorzeń, zwiększy się ilość wizyt lekarskich dla całej populacji, zwiększy się liczba osób przebywających w szpitalach, zwiększy się też na pewno zażywanie leków. A zatem rodzi się pytanie – kto będzie nas leczył za kilkanaście, kilkadziesiąt lat?



### Rysunek 1 Wpływ prognoz demograficznych na sytuację zdrowotną ludności

- wzrost odsetka osób potrzebujących podstawowej i specjalistycznej opieki medycznej;
  - wzrost wydatków na ochronę zdrowia;
  - wzrost odsetka populacji osób dorosłych cierpiących na: chorobę wieńcową, nowotwory, nadciśnienie tętnicze, astmę, cukrzycę, zapalenie stawów, schorzeń kręgosłupa, nerwicy;
  - zmniejszenie udziału osób nie leczących się;
- zwiększenie udziału pacjentów korzystających z wizyt lekarskich czterokrotnie i częściej w ciągu roku;
- zwiększenie udziału osób leczonych w szpitalach;
- istotny wzrost odsetka osób zażywających leki.

Obecnie w Polsce jest ponad 156 tys. lekarzy (w tym ponad 33 tys. lekarzy dentyistów) wykonujących zawód. Zarówno wśród lekarzy, jak i lekarzy dentyistów przewagę liczebną mają kobiety: mamy niemal 54 tys. lekarzy mężczyzn, podczas gdy niemal 70 tys. kobiet. W przypadku lekarzy dentyistów różnica jest jeszcze bardziej znacząca: około 8 tys. mężczyzn i ponad 25 tys. kobiet. Osób posiadających podwójne prawo wykonywania zawodu, będących jednocześnie lekarzami i lekarzami dentyistami, jest stosunkowo niewiele (256 mężczyzn i 200 kobiet), ale jest to szczególnie cenna grupa, zwłaszcza w przypadku dziedzin zabiegowych chirurgii szczękowej.

Tabela 1

#### Liczba lekarzy i lekarzy dentyistów wykonujących zawód z podziałem na płeć

|                          | Lekarze | Lekarze dentyści                               | Podw. PWZ |
|--------------------------|---------|--|-----------|
| Mężczyźni                | 53 534  | 7 829  | 256       |
| Kobiety                  | 69 603  | 25 220   | 200       |
| Razem – wykonujący zawód |         | <b>156 642</b>                                 |           |
| Razem – wszyscy          |         | <b>174 251</b> (również nie wykonujący zawodu) |           |

Źródło: <http://www.nil.org.pl>



Niezwykle istotna jest również analiza struktury wiekowej lekarzy. Jeśli chodzi o mężczyzn, wiemy, że tych, którzy leczą nas teraz i będą nas jeszcze leczyć kilka lat, jest około 17 tys., a musi ich zastąpić 10 723 młodszych kolegów w przedziale wieku między 25. a 35. rokiem życia. Spowoduje to, że będzie nas leczyło aż o 6 tys. lekarzy mniej, o ile oczywiście nie będziemy mieli w tej grupie między 25. a 35. rokiem życia ubytków w wyniku procesów, o których opowiem, a które wpływają na jeszcze większy brak specjalistów.

**Tabela 2**  
**Lekarze i lekarze dentyści – mężczyźni: 61 619**  
**wykonujący zawód z podziałem na wiek**

| Wiek    | Lekarze | Lekarzy dent. | Podw. PWZ | Razem |
|---------|---------|---------------|-----------|-------|
| -25     | 39      | 165           | 0         | 204   |
| 26 – 30 | 3 944   | 1 103         | 8         | 5 055 |
| 31 – 35 | 4 342   | 1 085         | 37        | 5 464 |
| 36 – 40 | 5 240   | 1 114         | 56        | 6 410 |
| 41 – 45 | 7 279   | 1 193         | 51        | 8 523 |
| 46 – 50 | 7 905   | 826           | 37        | 8 788 |
| 51 – 55 | 7 191   | 754           | 37        | 7 982 |
| 56 – 60 | 6 617   | 647           | 20        | 7 284 |
| 61 – 65 | 4 163   | 380           | 16        | 4 559 |
| 66 – 70 | 2 914   | 284           | 36        | 3 211 |
| 71 –    | 8 417   | 782           | 36        | 9 235 |

Zródło: <http://www.nil.org.pl>

W przypadku kobiet sytuacja jest analogiczna. W tej istotnej dla nas grupie pomiędzy 46. a 55. rokiem życia, mamy prawie 24 tys. lekarek, a 25,5 tys. w grupie 25–35 lat. Analizując te dane możemy niestety wyobrazić sobie sytuację, w której kobieta z dzieckiem przychodzi do pediatry, a podczas rejestracji słyszy, że pani doktor zaraz będzie, musi tylko wrócić od geriatry.

**Tabela 3**

**Lekarze i lekarze dentyści – kobiety: 95 023  
wykonujące zawód z podziałem na wiek**

| Wiek  | Lekarze | Lekarzydent. | Podw. PWZ | Razem  |
|-------|---------|--------------|-----------|--------|
| -25   | 66      | 452          | 0         | 518    |
| 26-30 | 7 528   | 2 967        | 6         | 10 501 |
| 31-35 | 6 773   | 2 871        | 27        | 9 671  |
| 36-40 | 6 672   | 2 846        | 43        | 9 561  |
| 41-45 | 8 853   | 3 510        | 45        | 12 408 |
| 46-50 | 8 730   | 3 650        | 44        | 12 424 |
| 51-55 | 9 143   | 2 274        | 27        | 11 444 |
| 56-60 | 8 260   | 2 708        | 23        | 10 991 |
| 61-65 | 6 027   | 2 194        | 15        | 8 236  |
| 66-70 | 4 327   | 1 477        | 21        | 5 812  |
| 71-   | 11 327  | 4 608        | 35        | 15 970 |

Źródło: <http://www.nil.org.pl>

Średni wiek geriatrów przekracza, niestety, 60 lat – podobnie, jak pediatrów. Także w innych specjalnościach średni wiek jest wysoki.

**Tabela 4**

**średni wiek pracującego dziś lekarza i lekarza  
dentysty**

♂ **49,78**

♀ **48,52**

Źródło: CRL – obliczone wg średniej.

Wykonaliśmy badania na terenie Śląskiej Izby Lekarskiej, a potem Dolnośląskiej Izby Lekarskiej, które porównywały długość życia obywateli tych dwóch regionów z długością życia lekarzy i lekarzy dentyistów. To jest bardzo ważne dla nas badanie, którego wyniki są wyjątkowo niepokojące. Okazało się bowiem, że średnia długość życia lekarzy i lekarzy dentyistów mężczyzn na Śląsku i Dolnym Śląsku jest niemal taka sama, jak ich kolegów, którzy pracują w przemyśle: górnictwie, budownictwie, transporcie. W przypadku kobiet wyniki analizy również są dramatyczne: Ślązaczka lub Dolnoślązaczka, która decyduje się zostać lekarką, skraca sobie życie w stosunku do swoich koleżanek, które zostają na przykład dziennikarkami, o prawie 10 lat. To pokazuje, jak bardzo trudny i obciążający jest to zawód, jak bardzo ta grupa zawodowa jest eksploatowana.

Tabela 5

Przeciętna długość życia obywateli w Polsce  
a badanie dotyczące długości życia lekarzy i lekarzy  
dentyistów na Górnym i Dolnym Śląsku

|   |           |                                   |                                   |
|---|-----------|-----------------------------------|-----------------------------------|
| ♂ | obywatele | lekarze i lekarze<br>dentyści ŚiL | lekarze i lekarze<br>dentyści DiL |
|   | 71,3      | 71                                | 68,5                              |
| ♀ | obywatele | lekarze i lekarze<br>dentyści ŚiL | lekarze i lekarze<br>dentyści DiL |
|   | 80        | 69,9                              | 68,7                              |

Źródło: eurostat 2008 pl; średnia wieku ŚiL i DiL wg. mediany 2001-2008

Na terenie Świątokrzyskiej Izby Lekarskiej wykonaliśmy badanie ankietowe, które miało wskazać, na co chorują lekarze seniorzy. Wyniki nie odbiegają specjalnie od danych dla ogólnej populacji, gdyż są to choroby układu krążenia, laryngologiczne, reumatologiczne czy ortopedyczne.

Ośrodek Studiów, Analiz i Informacji Naczelnej Izby Lekarskiej przy współpracy z Instytutem Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk przeprowadził z kolei analizę dotyczącą barier specjalizacyjnych. Widoczna jest luka pokoleniowa w kształceniu specjalistów. Lekarze twierdzą, że do barier uniemożliwiających im kształcenie w określonej specjalizacji należą: ograniczona liczba miejsc specjalizacyjnych, konieczność poszukiwania miejsca specjalizacyjnego poza miejscem zamieszkania oraz niskie zarobki w trakcie odbywania specjalizacji.

Odniosę się w tym miejscu do poruszanego w czasie Sesji Inauguracyjnej tematu programu Erasmus. Nasi studenci, którzy podczas studiów wyjeżdżają w ramach wymiany, często pozostają już poza granicami naszego kraju, natomiast w drugą stronę ten ruch jest znacznie mniejszy. Dzieje się tak głównie za sprawą łatwości rozpoczęcia specjalizacji np. na terenie Niemiec oraz lepszych warunków finansowych, na które liczyć mogą tam młodzi lekarze. Niskie zarobki w czasie odbywania specjalizacji to dla mnie także wątek rodzinny. Moja córka studiuje w Bonn, jest na piątym roku medycyny i jeszcze jakiś czas temu mówiła, że gdy będzie na szóstym roku, wróci. Teraz jednak zmieniła zdanie, uzasadniając to między innymi kwestiami finansowymi: w Bonn może liczyć na pensję ok. 3 tys. euro, a przecież w Polsce po stażu zarabiałaby, w przypadku specjalizacji deficytowej – 500 euro.

Chciałbym także przedstawić wyniki omawianego badania w zakresie specjalizacji, które lekarze wymieniają jako deficytowe. Według nich są to: anestezjologia, endokrynologia i geriatrya. Obecnie jest 270 geriatrów, ale większość z nich, niestety, w wieku emerytalnym. Tutaj aktywność zawodowa lekarzy jest w zasadzie dogonna: przechodzą na emeryturę i potem, w niewielkim wymiarze czasu pracy, nadal praktykują. Ponadto lekarze jako specjalizacje deficytowe uznają także: kardiologię, medycynę rodzinną, onkologię, pediatrię.

Poza barierami specjalizacyjnymi do zjawisk mających negatywny wpływ na liczbę lekarzy w Polsce należy zaliczyć także limity przyjęć na studia medyczne. W Polsce jest 212 lekarzy na 100 tys. mieszkańców, podczas gdy w Niemczech jest ich ponad 420, a od swoich niemieckich kolegów wiem, że już rozmawiają z ministrem zdrowia, że to i tak za mało, i w związku z tym planują ściągnąć z Polski 5 tys. lekarzy, czyli dwa roczniki studentów wydziałów lekarskich. Tymczasem jeśli chodzi o liczbę absolwentów studiów medycznych (łącznie z ratownikami medycznymi czy pielęgniarkami) na 100 tysięcy mieszkańców, – w Polsce w roku 2009 wynosiła ona 7,31, także jesteśmy daleko w tyle za innymi krajami; dla przykładu w Danii odsetek ten wynosił 15,35, w Czechach 12,57.

**Tabela 6**  
**Liczba absolwentów studiów medycznych**  
**na 100 000 mieszkańców**

|                 | 2006        | 2007        | 2008        | 2009        |
|-----------------|-------------|-------------|-------------|-------------|
| Austria         | 19.4        | 23.8        | 23.61       | -           |
| Czechy          | 10.14       | 10.73       | 11.15       | 12.57       |
| Dania           | 15.79       | 16.03       | 14.72       | 15.35       |
| Francja         | 5.3         | 6.04        | -           | -           |
| Niemcy          | 10.56       | 11.58       | 12.09       | 12.47       |
| <b>Polska</b>   | <b>6.05</b> | <b>6.69</b> | <b>7.15</b> | <b>7.31</b> |
| Turcja          | 6.21        | 6.59        | 6.64        | 7.02        |
| Węgry           | 10.61       | 10          | 9.19        | -           |
| Wielka Brytania | 9.33        | 10.33       | 9.2         | 9.33        |
| Włochy          | 10.42       | 11.48       | 11.55       | 11.34       |
| USA             | 6.24        | 6.35        | 6.42        | 6.53        |

Źródło: <http://stats.oecd.org>

Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej już w czerwcu ub. roku wskazywało, że tak być nie może.

## **Rysunek 2**

„Zmniejszenie liczby miejsc na studiach medycznych na większości kierunków, przy pozostawianiu na niemal niezmiennym poziomie limitów na pozostałych kierunkach, jest zupełnie niezrozumiałe w sytuacji niedoboru kadr medycznych.

Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej przypomina, że przedstawianym przez Ministerstwo Zdrowia uzasadnieniem likwidacji stażu podyplomowego lekarzy był zamiar zwiększenia liczby osób wykonujących ten zawód.

Tymczasem przedłożony projekt rozporządzenia stanowi zaprzeczenie ww. argumentacji Ministerstwa Zdrowia.”

*Stanowisko Nr 23/11/P-VI Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej z dnia 3 czerwca 2011 r.*

Nowa ustawa o zawodzie lekarza i lekarza dentystry zmieniająca tryb nauczania, zmusi rektorów uczelni medycznych do ograniczenia przyjęć na studia. Rektorzy nie chcą tego robić, ale jeśli nie dostaną więcej pieniędzy – a raczej nie dostaną – to po dwóch latach ograniczą liczbę przyjęć, tak aby kształcić tylko tych studentów, na których kształcenie wystarczy im pieniędzy. Jest zatem problem. Być może przyjadą koledzy z bratnich krajów i nam pomogą? Rzeczywiście, od 2005 r. do Polski przyjechało 798 lekarzy z 78 krajów, głównie z Ukrainy (198). Ale poleganie na naszych wschodnich sąsiadach w tej kwestii niestety może okazać się ryzykowne. Oficjalnie średnie zarobki lekarzy na Ukrainie wynoszą 30 euro. Tymczasem, jak moi wschodni koledzy lekarze nieoficjalnie przyznają, rzeczywiste zarobki wynoszą 3–4 tys. euro. Więc jest tam zupełnie inne niż w Polsce podejście do wynagradzania lekarzy.

Od 2005 r. z Polski wyjechać i pracować za granicą chciało ponad 8 tysięcy lekarzy i lekarzy dentystrów, a wyjechało 6 239 i to najczęściej lekarze, którzy są bezpośrednio po ukończeniu specjalizacji w Polsce.

Dotychczas wyraźnie było widać spadkowy trend wyjazdów, aczkolwiek już w styczniu br. 67 osób pobrało zaświadczenia potwierdzające kwalifikacje zawodowe i umożliwiające pracę za granicą, co pomnożone przez 12 miesięcy, oznacza 30% tegorocznych absolwentów uczelni medycznych.

**Tabela 7**

Liczba zaświadczeń o postawie etycznej wydanych lekarzom i lekarzom dentystrów ubiegającym się o uznanie kwalifikacji w innych krajach Unii Europejskiej od wejścia Polski do UE **8210 zaświadczeń** odebrało **6239 lekarzy i lekarzy dentystrów**

|  | 2005        | 2006 | 2009 | 2010 | 2011       | 01.2012 |
|--|-------------|------|------|------|------------|---------|
| Liczba zaświadczeń wydanych <b>lekarzom</b>                      | <b>2086</b> | 2059 | 802  | 706  | <b>608</b> | 67      |
| Liczba <b>lekarzy</b> , którzy odebrali zaświadczenia            | <b>1711</b> | 1569 | 487  | 412  | <b>363</b> | 41      |
| Liczba zaświadczeń wydanych <b>lekarzom dentystrów</b>           | <b>775</b>  | 508  | 179  | 205  | <b>189</b> | 16      |
| Liczba <b>lekarzy dentystrów</b> , którzy odebrali zaświadczenia | <b>633</b>  | 367  | 110  | 141  | <b>131</b> | 4       |

Źródło: NIL 03.2012

Koszt studiów medycznych jest bardzo wysoki. Jak dotąd rok studiów medycznych kosztował 33,5 tys. zł. Kolegium Rektorów Uniwersytetów Medycznych szacuje, że po reformie procesu szkolenia, koszt ten wyniesie 67,7 tys. zł. Pomnożony przez liczbę lat, pokazuje jak cenne dobro narodowe opuszcza nasz kraj. A zatem, co dalej?

### **Dr Maciej PIRÓG**

Przedstawione dane są niezbyt optymistyczne, ale z punktu widzenia długofalowej polityki zdrowotnej można byłoby się zastanowić, czy szklanka jest do połowy pełna, czy do połowy pusta? Może wykorzystać to jako mocną stronę, chociaż te dane na dzisiaj i na najbliższy czas nie wyglądają dobrze. Migracje lekarzy i innych pracowników ochrony zdrowia są dużo bardziej przyhamowane i myślę, że także zmienił się powód, dla którego to się odbywa, a to już mniej sprawy finansowe, bezpośrednie płace, a bardziej możliwości specjalizacji i kształcenia się, co w sumie gdzieś tam na końcu i tak sprowadza się do finansów.

Proszę Pana Profesora Bolesława Samolińskiego, Krajowego Konsultanta do Spraw Zdrowia Publicznego, który jest osobą najbardziej kompetentną, aby odpowiedzieć na kluczowe z punktu widzenia wyzwań demograficznych pytanie – jakie są obecnie możliwości infrastrukturalne, prawne, programowe w zakresie polityki zdrowia publicznego?

### **Prof. Bolesław SAMOLIŃSKI**

Krótko odpowiadając: skromne. Postaram się krótko i zwięźle przedstawić pewien system zależności dotyczący zdrowia publicznego, który istnieje, a skromne możliwości czasowe uniemożliwiają mi – proszę wybaczyć – pełne naświetlenie tego zagadnienia.

Zacznę od banału, iż bezpieczeństwo narodu zależy, tak naprawdę, od dwóch elementów, tj. rozwoju gospodarczego i zdrowia. Kiedy zastanawiamy się nad tym, co jest ważniejsze, to niewątpliwie gospodarka ma służyć człowiekowi, a nie odwrotnie. Ta równowaga jest niezwykle ważna, żebyśmy dalej rozumieli, jaką rolę w dobie problemów demograficznych pełni zdrowie publiczne, które zajmuje się nadzorem nad zdrowiem i organizacją wszystkiego, co dotyczy choroby.

Otóż, jeżeli zdefiniujemy zdrowie publiczne jako system, który ma zarządzać zdrowiem populacyjnym, badać stan zdrowia, szukać determinant i czynników ryzyka odpowiedzialnych za jego pogorszenie, to zajmujemy się czymś, co niezwykle oddala nas od medycyny, o której mówił dr M. Hamankiewicz. Tradycyjne nasze podejście do walki o przedłużenie życia i życie w dobrostanie nie jest bowiem do-

meną medycyny klinicznej, jest właściwie domeną zdrowia publicznego, czyli zarządzania zdrowiem populacyjnym i wszystkimi czynnikami, które temu służą.

Były minister zdrowia Kanady stwierdził, iż tylko 10% wydłużenia życia i życia w dobrej jakości zależy dzisiaj od medycyny klinicznej. Ona wykorzystała już swoje możliwości. Natomiast 30% zależy od genetyki i środowiska, a 60% – to styl życia, czyli te czynniki, które my sami możemy kształtować. Z tego punktu widzenia choroby, o których mówił prof. B. Wojtyniak, są – jak to się mówi po angielsku – *preventable*, czyli mamy możliwość kształtowania ich występowania i pojawiania się, co należy do zdrowia publicznego.

Kiedy przejdziemy do tego, w jaki sposób zdrowie publiczne powinno do tej problematyki podejść, to musimy zwrócić uwagę, iż zależy ono od etapu życia. Mamy zupełnie inną charakterystykę epidemiologiczną problemów zdrowia, które występują w dzieciństwie, w wieku produkcyjnym i w wieku poprodukcyjnym. Ale jest także hasło, które ustaliliśmy na czas prezydentury, świetnie oddające zależność i holistyczne podejście do problemu: starość zaczyna się w dzieciństwie. Jeżeli będziemy mieli schorowaną populację dzieci, to będzie to miało swoje skutki w jakości funkcjonowania, wydolności zawodowej, również w kształtowaniu warunków ekonomicznych wieku średniego, wpływając dalej na jakość wieku starszego. Nie możemy mówić wyłącznie o problemie starzejącego się społeczeństwa.

Wszystkie nasze działania i starania powinny być ukierunkowane także na poprawę stanu zdrowia młodego pokolenia, m.in. przez odpowiednią poprawę organizacji ochrony zdrowia, jak również zabezpieczenia finansowego. Jeżeli dzisiaj będziemy kształtowali dobrostan dzieci, to te dzieci będą szczęśliwsze i bardziej wydolne zawodowo i życiowo w wieku średnim, a później będą stanowić – oczywiście – znakomite społeczeństwo w wieku starszym. Widzimy to na przykładzie niektórych wysoko rozwiniętych społeczeństw, gdzie po pierwsze średnia oczekiwana długość życia wzrasta, ale po drugie – i to jest niezwykle ważne – jakość tego życia się poprawia. Nie sztuką jest bowiem dotrzeć do 80. roku życia, ale sztuką jest żyć w podeszłym wieku w dobrej kondycji. Kiedy mówimy o takich czynnikach, które determinują nam bezpieczeństwo zdrowotne, a więc o otyłości, wysiłku fizycznym, mówimy o niewłaściwej diecie, paleniu tytoniu, nadużywaniu alkoholu, to wskazujemy na czynniki, które możemy kształtować w zależności od naszej polityki zdrowotnej i ingerencja w te obszary nie może sprowadzać się tylko do edukacji *ex cathedra*. Musimy budować pewne wzorcowe postawy i musimy penetrować wszystkie środowiska pod tym kątem. Taka determinanta zdrowia, o której mówił prof. B. Wojtyniak, jaką jest ubóstwo – czynnik warunkujący skrócenie życia – widoczna jest w skali makro, światowej, ale również niestety i w naszych polskich warunkach. Wystarczy porównać bogaty Wilanów i biedną Pragę, aby zobaczyć, że różnica w oczekiwanej długości życia jest ponad 10-letnia u mężczyzn w jednym mieście, co oczywiście wskazuje na rolę, jaką zdrowie publiczne powinno tutaj pełnić, a więc niwelować te różnice.



Zdrowie publiczne jest nieprawdopodobnie szerokim obszarem tematycznym. Ono przenika do wszystkich sfer. Jest przede wszystkim działaniem wielosektorowym, czyli penetruje wszystkie obszary: edukacji, gospodarki, finansów, kultury, kultury fizycznej, turystyki itp. I w każdym z tych obszarów ma swoje miejsce i swoją rolę. Trzeba ją zdefiniować i trzeba tam mieć swoich ludzi, którzy dbaliby o to, aby te wszystkie polityki, które są politykami resortowymi, składały się na potrzeby wspólnej polityki na rzecz zdrowia publicznego. To musi przenikać w obie strony, czyli inicjatywy od tych, którzy wiedzą, co jest ważne, co zostało zdefiniowane w Narodowym Programie Zdrowia, powinny następnie przenikać do resortów. Powinniśmy mieć też informację zwrotną, jak kształtuje się w tych resortach polityka uwzględniająca zdrowie.

Drugi obszar, w którym musi działać zdrowie publiczne, to jest obszar pionowy. My musimy mieć strategię, pewne sugestie i propozycje do przedstawienia w różnych poziomach administracji terenowej i samorządowej. Musimy mieć zinstytucjonalizowaną formę funkcjonowania zdrowia publicznego, które będzie planowało tę politykę przy współpracy z kierownictwem resortu i pod jego nadzorem. Taka instytucja jednak musi mieć też pewną samodzielność i koniecznie zaplecze finansowe. Agencja Oceny Technologii Medycznej, która dzisiaj jest jedyną instytucją oceniającą wartość programów profilaktycznych, przepuszcza przez swoje ręce rokrocznie wiele programów prozdrowotnych za ponad 2 mld zł. Mamy zatem gigantyczny potencjał finansowy. Powstaje natomiast pytanie, czy te środki są efektywnie wykorzystywane? Jeżeli nie zbudujemy centralnej instytucji zarządzającej zdrowiem publicznym, to nie będziemy mogli policzyć efektywności kosztowej tych programów, bowiem na zdrowie można wydać każde pieniądze. Musimy więc publiczne wydatki w tej sferze optymalizować. Zdrowie jest bowiem jednym z elementów gospodarki. Trzeba też pamiętać, że w ochronie zdrowia pracuje prawie milion ludzi; 600 tys. pracuje bezpośrednio, a pozostali są powiązani w różny sposób z systemem opieki zdrowotnej i zdrowia publicznego.

I ostatnia rzecz, o której warto powiedzieć. Nasze zdrowie zależy od dwóch elementów: od finansów i kadr. Wiemy o tym doskonale. Problem kadr, jeśli chodzi o zaplecze medycyny klinicznej, przedstawiał dr M. Hamankiewicz. Jeśli chodzi o kadry dotyczące zdrowia publicznego, to co roku z uczelni publicznych wypuszczamy ok. 1 000 absolwentów, którzy są specjalistami zdrowia publicznego. Do tego mamy rokrocznie 100 do 200 nowych specjalistów zdrowia publicznego, którzy mają tytuł magistra w innych dziedzinach niż zdrowie publiczne: prawnik, ekonomista, manager, farmaceuta. Do tego mamy jeszcze grupę lekarzy, którzy również podejmują tę specjalizację, chociaż ta grupa jest najmniej liczna: w najbliższej sesji w skali kraju będą tylko 4 osoby, które są lekarzami i przystąpią do egzaminu specjalizacyjnego. A więc mamy również kadry liczące tysiące wykształconych osób. Jeśli nie zbudujemy systemu, to nie wykorzystamy dobrze tego potencjału ludzkiego i zmarnujemy szansę, jaką jest młodzież, która opuszcza mury uczelni i która wie, czego chce, i potrafi to zrobić oraz ma potrzebę, aby się dalej kształcić w zakresie

zdrowia publicznego i polityki zdrowotnej. Tak więc również zmarnujemy szansę na zbudowanie zintegrowanego systemu opieki nad zdrowiem.

## **Dr Maciej PIRÓG**

Chciałbym zwrócić uwagę, w tym ostatnim akapicie, że mamy sytuację odwrotną niż ta, o której mówił Prezes M. Hamankiewicz. Tam są potrzeby – nie ma ludzi, tutaj też są potrzeby, tylko nie nazwane – są ludzie: 1 000 osób. Kiedy zaczynają studia, najczęściej im się mówi, że będą dyrektorami szpitali. Później zderzają się z rzeczywistością całkiem inną, i to nie dlatego, że jest żal (nie są dyrektorami szpitali), lecz dlatego, że w ogóle nie za bardzo jest dla nich miejsce. Mamy ludzi przygotowanych, którzy startują: 100 osób na jedno miejsce, żeby być sekretarką medyczną np. w Centrum Zdrowia Dziecka. Wśród nich połowa ukończyła kierunek zdrowie publiczne. A wiemy, mówimy o tym dzisiaj w ciągu tego panelu, że jest zapotrzebowanie na specjalistów zdrowia publicznego, ale to nie jest praca jedynie w sekretariacie.

Próbowałem namówić, i to mi się udało, a teraz wiem, że bardzo słusznie, żeby Pan minister dr Aleksander Soplński zechciał zabrać głos jako ostatni, zwłaszcza po tym wystąpieniu prof. Bolesława Samolińskiego. Myślę, że głos Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Zdrowia, zajmującego się zdrowiem publicznym, a wcześniej przewodniczącego Podkomisji stałej ds. zdrowia publicznego Sejmu RP. Proszę Pana Ministra o ustosunkowanie się do tych wszystkich głosów i o przedstawienie, w jaki sposób Ministerstwo Zdrowia i Pan osobiście widzą te problemy.

## **Dr Aleksander SOPLIŃSKI**

Uczestnictwo w Kongresie Demograficznym i możliwość podzielenia się wiedzą i doświadczeniem jest dla mnie wielkim zaszczytem.

Mimo że wiele już zrobiono w celu realizacji zadań wynikających z prognoz demograficznych, nadal istnieje wiele obszarów wymagających skupienia naszej uwagi i podjęcia działań. Wypowiedzi moich przedmówców właśnie ukierunkowują tę dyskusję.

Od niedawna pełnię funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Zdrowia, właściwie od trzech tygodni. Z perspektywy przewodniczącego sejmowej Podkomisji stałej ds. zdrowia publicznego wydawało się to bardziej proste niż z perspektywy ministra zdrowia.

Największą wartością każdego narodu, również narodu polskiego, przede wszystkim jest zdrowie, zdrowe społeczeństwo. Wiele tutaj mówiono o pewnych programach i realizacji tych projektów, które dotychczas są realizowane. Ale chciałbym zwrócić uwagę przede wszystkim na jedną kwestię. Olbrzymi postęp technologiczny

w medycynie następuje bardzo szybko i zderza się przede wszystkim z możliwością jego finansowania. Nie stać żadnego państwa na to, żeby po prostu nadażyć z finansowaniem postępu w medycynie. Dlatego też trzeba wybrać pewne programy, pewne priorytety, które są projektami korzystnymi dla danego społeczeństwa. I te projekty, o których tutaj mówiliśmy, zostały wybrane, tak jak np. program dotyczący chorób układu krążenia czy program związany z Polcardem. I to przyniosło doskonałe efekty, bo na tym skoncentrowaliśmy uwagę, ale również skoncentrowaliśmy na ten cel środki. Zauważono, że jeżeli chodzi o choroby układu krążenia, nastąpiła pewna stabilność i poprawa. Właściwe finansowanie jest elementem niezbędnym do kontynuowania programów zdrowotnych. Mam nadzieję, że Rząd i Parlament przyjmą ustawę o zdrowiu publicznym. Jest gotowy projekt ustawy. Po analizie tego projektu uważam, że wymaga uzupełnień. Ta dyskusja tu na Kongresie daje wskazówki, pokazuje kierunki zmian projektu ustawy o zdrowiu publicznym.

Zdrowie publiczne, jak stwierdził prof. Bolesław Samoliński, to najistotniejszy element w polityce narodu. Zdrowie publiczne powinno charakteryzować się międzyresortowością. Koordynatorem powinien być minister zdrowia, ale za zdrowie powinien odpowiadać cały rząd, jak również samorządy. Uważam, że w trakcie pracy nad projektem ustawy wypracujemy takie zapisy, żeby ustawa o zdrowiu publicznym była ustawą nową, ustawą wartościową.

Odnosząc się do wypowiedzi moich przedmówców, chciałbym powiedzieć, że powszechny problem nadumieralności mężczyzn, osób z niskim wykształceniem i o niskim statusie społecznym to problem bardzo ważny. Promocja zdrowia, prewencja, a przede wszystkim wiedza mają tu istotny wpływ. W zreformowanej gospodarce straciliśmy dobrą kontrolę nad zdrowiem pracowników. Zaniechaliśmy prawie całkowicie badań okresowych. Pracownik przyjmowany do pracy musi mieć wykonane badanie lekarskie, później z reguły zakłady nie przestrzegają okresowych badań pracowników. Uważam, że na to powinniśmy zwrócić uwagę pracodawcom.

Jeśli chodzi o pytanie dr. M. Hamankiewiczza dotyczące specjalizacji lekarskich, to zamierzamy wprowadzić system modułowy specjalizacji. Uważamy, że specjalista z różnych dziedzin powinien posiadać dużą wiedzę z zakresu chorób wewnętrznych czy pediatrycznych. Proponujemy, żeby moduł internistyczny i pediatryczny był trzyletni.

Sprawa dotycząca zmniejszania się liczby studentów na uczelniach medycznych – analiza wniosków uczelni medycznych pokazuje, że uczelnie składają propozycję o zwiększenie rekrutacji. Ale o liczbie studentów i wielkości przyjęć decyduje Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Ograniczają nas możliwości finansowe. Problem ten był omawiany na ostatnim spotkaniu z rektorami. Rektorzy wypowiadali się za ograniczeniem powoływania nowych kierunków lekarskich, uzasadniając utrzymanie wysokiego standardu kształcenia. Sprawa rezydentów: wprowadzenie systemu rezydentckiego usprawniło specjalizacje lekarskie. W rozdaniu wiosennym było 2,5 tys. rezydentur, w jesiennym 444. Ten system specjalizacji oparty na rezydenturze powinien dać szansę zmniejszenia luki pokoleniowej.

Reasumując, pragnę podkreślić, że na Kongresie Demograficznym określono najistotniejsze problemy i wyzwania, przed jakimi stoi system opieki zdrowotnej, rekomendując sposoby tych rozwiązań. Uważam że w Ministerstwie Zdrowia zostanie powołany zespół roboczy, który będzie pracował nad projektem ustawy o zdrowiu publicznym. Patrząc tutaj na Panią Poseł Beatę Liberę-Małecką, z którą wspólnie od dwóch kadencji sejmowych nie doczekaliśmy się ustawy. Uważam że dzięki pomocy kolegów i przedmówców uda się przygotować ustawę o zdrowiu publicznym.

### **Dr Maciej PIRÓG**

Cieszę się, że bardzo wyraźnie wybrzmiało, że ustawa o zdrowiu publicznym jest potrzebna, a także – między wierszami, ale nie tylko – że jest nam potrzebna dobra ustawa i myślę, że przede wszystkim istotne jest, żeby była dobra, bo z niedobrymi ustawami później jest kłopot.

## DYSKUSJA

### Posel Beata MAŁECKA-LIBERA

Chciałabym odnieść się do tego, co usłyszałam dzisiaj, jak również podzielić się z Państwem moimi doświadczeniami cztero-, a właściwie sześćioletniej pracy nad tym, aby ustawa o zdrowiu publicznym rzeczywiście się urzeczywistniła. Nie jest to proste. Sześć lat pracowaliśmy, przekonywaliśmy, jak ważna to ustawa. Okazuje się jednak, że medycyna naprawcza zwyciężyła. Teraz, jak mi się wydaje, obecna sytuacja demograficzna i związana z tym debata, m.in. także o emeryturach, tak naprawdę nam pomoże, że wreszcie to zielone światelko się pojawi i będzie zrozumienie, aby nie mówić tylko wyłącznie o problemach związanych z chorobami, lecz by mówić o profilaktyce i prewencji. No i mam nadzieję, że w tej kadencji i moja obecność w podkomisji zdrowia publicznego zaowocuje, przyczyni się do uchwalenia ustawy.

Przedstawię Państwu dwa problemy, o których często dyskutujemy na różnych konferencjach i spotkaniach poświęconych ochronie zdrowia. Chciałabym, aby Państwo powiedzieli, czy zgadzacie się z takim stanowiskiem, czy też nie, bo to jest dosyć istotne. Otóż wszędzie tam, gdzie rozmawiam o problemach związanych ze zdrowiem publicznym, słyszę, że brakuje nam polityki zdrowotnej, a szczególnie polityki regionalnej, bo przecież regiony różnią się między sobą. Mają różne wskaźniki epidemiologiczne, demograficzne, inne potrzeby rozwoju dziedzin medycznych. Mieszkam na Śląsku i to jest na pewno inny region niż np. Podkarpacie. Uważam, że powinniśmy zacząć od stworzenia strategii regionu i tak – jak powiedział to profesor Bolesław Samoliński – zaplanować nasze potrzeby w dziedzinie zdrowia publicznego. Ale często spotykam się z wielkim niezrozumieniem tematu. Zadają mi pytanie: kto ma być tym kreatorem? Marszałek? Wojewoda? Wojewoda nie ma narzędzi. Marszałek ma szpitale. Właściwie do czego zmierzam? Żeby znowu centralnie sterować jakimiś wskaźnikami? Myślę, że to dowód dużego niezrozumienia tematu i braku – według mnie – podstawowej wiedzy, do czego tak naprawdę potrzebujemy tej polityki zdrowotnej. Polityki opartej na rzeczywistych danych, których tak często nam teraz brakuje. A więc to wszystko jest dopiero w powijakach i naszą rolą, rolą osób, które znają problematykę, jest budowanie systemu. Konieczna jest edukacja społeczeństwa i wszystkich środowisk współpracujących, ale także wyedukowanie osób związanych z ochroną zdrowia, bo okazuje się, że nawet te osoby, tak ważne w systemie, nie do końca to zdrowie publiczne rozumieją.

I druga moja uwaga. Otóż w pracach Komisji Zdrowia Sejmu RP oceniamy realizację programów zdrowotnych. Niedługo odbędzie się specjalne posiedzenie Komisji poświęcone ocenie narodowego programu nowotworowego. I kiedy przyglądam się tym wszystkim sprawozdaniom, zawsze nasuwa mi się refleksja, że wydajemy spore pieniądze, już coraz większe, na te programy – i bardzo dobrze. Dlaczego więc nie zawsze osiągamy poprawę wskaźników zdrowotnych? Czy dlatego że źle planujemy, nie do końca konsekwentnie realizujemy zadania, a może dlatego że nie koordynujemy czy źle ustawiamy priorytety, nie badamy efektywności? Wzorcowym programem jest np. program tutaj omawiany, Polkard, od początku dobrze przemyślany i realizowany. Dlatego czasami zadaję sobie pytanie: jakie mamy kryteria doboru, dlaczego ten program, a nie inny, dlaczego w takiej kwocie, a nie innej, dlaczego rok–dwa, a później jest zmiana? Kto nad tym panuje i kto to kreuje? I mam drugą obawę, czy aby na pewno te programy zdrowotne, które przecież są realizowane i przez Narodowy Fundusz Zdrowia, i przez budżet, i przez samorządy na pewno są to właśnie te, które są najważniejsze, priorytetowe, czy to na pewno te, których efektywność zdrowotna będzie dla nas najwyższa?

### **Dr Maciej PIRÓG**

Ze swojego dwudziestoletniego doświadczenia wiem, że to jest bardzo ważne, aby były obiektywne kryteria do programu, bo inaczej bardzo łatwo można przewidzieć skutki. To wszystko związane jest ze specjalnością ministra zdrowia i tak to później wygląda, jeżeli nie ma kryteriów obiektywnych.

### **Prof. dr hab. Alicja KRZYŻANIAK** – Kierownik Zakładu Epidemiologii Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu

Jestem zaniepokojona tą sytuacją, którą przedstawił prof. Janusz Szymborski, mianowicie tym że w Narodowym Programie Zdrowia sytuacja i ocena stanu zdrowia dzieci i młodzieży znalazła się na szarym końcu i jednocześnie z dużym znakiem zapytania. Wiadomo, że stan zdrowia dzieci i młodzieży monitorujemy dość dokładnie, i widzimy, że z dekady na dekadę ten stan wyraźnie się pogarsza. Jeżeli chodzi o występowanie przewlekłych chorób u dzieci i młodzieży, to zauważamy, że obecnie wzrasta wyraźnie częstość występowania chorób przewlekłych, takich jak cukrzyca, astma oskrzelowa, ale również wzrasta liczba takich chorób, jak np. nadciśnienie tętnicze czy nadwaga i otyłość, które są pierwszymi objawami zespołu metabolicznego w populacji osób dorosłych. Jeżeli na ten pogarszający się stan zdrowia dzieci i młodzieży spojrzymy z punktu widzenia pediatrów, których jest coraz mniej i którzy dla Narodowego Funduszu Zdrowia nie stanowią takiego wyrazistego partnera, to właściwie możemy stwierdzić, że ta sytuacja obecnie jest na-

prawdę bardzo zła i powinna być uwzględniona w tym Narodowym Programie Zdrowia, a zwłaszcza podniesienie rangi lekarzy pediatrów, to jest też właściwe zadanie dla wszystkich ministerstw czy organów zarządzania.

**Dr Lucjan SZPONAR** – Instytut Żywności i Żywienia

Może powiem coś, co będzie w pewnym sensie rewolucyjne, ale tylko pozornie, że zdrowie publiczne zaczyna się od okresu prekoncepcyjnego kobiety. I to jest kluczowe zagadnienie. Dlaczego? Dlatego, że programowanie metaboliczne, programowanie hormonalne, programowanie sposobu żywienia zaczyna się w pierwszych miesiącach ciąży i do trzeciego roku życia ukształtowana jest w sensie fizycznym i psychicznym cała osobowość człowieka. Ponieważ żywienie jest najważniejszym czynnikiem środowiskowym, który wpływa na te kwestie, bezpieczeństwo żywności wchodzącej w skład diety jest najważniejszym czynnikiem spośród wszystkich tutaj dokładnie omawianych, a może i pomijanych. Chcę powiedzieć, że w Instytucie Żywności i Żywienia, w porozumieniu z Centrum Zdrowia Matki Polki, został przygotowany taki program zmniejszania ryzyka zagrożenia zdrowia kobiet w wieku prokreacyjnym poprzez wpływ na sposób żywienia – założenia do strategii. Ponieważ to musi być strategia. Pełna monografia z tego zakresu ukaże się w październiku 2012 r. i wydaje mi się, że byłoby bardzo użyteczne, Panie Ministrze, gdyby w ramach kolejnych konferencji, odbyło się seminarium bądź inna forma naukowego spotkania poświęcona idei, że zdrowie społeczeństwa zaczyna się właściwie w wieku prokreacyjnym, prekoncepcyjnym oraz że te najwcześniejsze okresy życia płodu noworodka, mają decydujące znaczenie na późniejszy los. Dlatego też te kwestie zostaną, w moim przekonaniu, przedstawione na takiej specjalnej konferencji, jeżeli Pan Minister wyrazi na to zgodę.

**Roman KOLEK** – Wicemarszałek Województwa Opolskiego

Chciałbym nawiązać do tej regionalnej polityki zdrowotnej i zaangażowania w nią samorządów. Oczywiście jest pełna akceptacja dla zaangażowania samorządów województw, opartego na maksymalnym wykorzystaniu danych epidemiologicznych, ale (także na olbrzymich zasobach Narodowego Funduszu Zdrowia i zgromadzonych przez NFZ zbiorów danych dotyczących informacji na temat problemów zdrowotnych Polaków i niewykorzystania tych informacji. Wiele razy to podkreślałem, mając doświadczenie w pracy w strukturach NFZ, że jest to wielka skarbnica wiedzy, która powinna mieć przełożenie na dane epidemiologiczne i możliwość zderzenia tych danych z danymi pochodzącymi ze statystyki publicznej. Mimo rzeczywiście wielu błędów, które zapewne w tych informacjach się znajdują, można przeprowadzić wiele ciekawych analiz, które sam osobiście wykonywałem,

i myślę, że mogłyby one posłużyć w planowaniu polityki zdrowotnej. Bo są to zagadnienia nie tylko chorobowości, ale chociażby dostępu do świadczeń, korzystania ze świadczeń. Na podstawie danych refundacyjnych można uzyskać interesujące dane na temat wielkości sektora pozaubezpieczeniowego, z którego korzystają mieszkańcy Polski, już nawet nie pod kątem tego, czy są ubezpieczeni, czy korzystają ze świadczeń ubezpieczeniowych, czy nie. Jest naprawdę możliwość oceny deficytów w regionach, czego brakuje, gdzie należy mówić „proszę bardzo, rozwijamy określoną działalność, a w innej dziedzinie – na przykład „nie tworzymy już nowych działalności medycznych”. Analizy, które kiedyś prowadziłem, dotyczące dostępu do stomatologii, wskazują na to, że gdybyśmy mieli zapewnić prawidłowy poziom nadzoru nad stanem uzębienia u dzieci, to wszystkie pieniądze pochodzące ze składki na ubezpieczenia zdrowotne, zapisane w planie finansowym NFZ w działce leczenia stomatologicznego, musielibyśmy przeznaczyć tylko i wyłącznie na stomatologię dziecięcą, a stomatologia dorosłych musiałaby się znaleźć poza ubezpieczeniem NFZ. Podejmijmy taką polityczną decyzję, że stać nas tylko na leczenie dzieci, a resztę finansujemy z własnej kieszeni, no trudno. Takie są dane. I teraz te dane koniecznie trzeba wykorzystać do polityki zdrowotnej.

Cieszę się bardzo z głosów, które padły na temat ustawy o zdrowiu publicznym. Zgadzam się z tym, że ta dzisiejsza rzesza bezrobotnych absolwentów wydziałów zdrowia publicznego, powinna zasilić system ochrony zdrowia. Ona powinna zostać zaangażowana w podnoszenie świadomości naszego społeczeństwa i zwiększanie jego odpowiedzialności za własne zdrowie. Prowadzenie punktów informacji telefonicznej, gdzie obywatele uzyskiwaliby potrzebne informacje, to kolejne miejsce, gdzie potrzeba takich właśnie profesjonalistów medycznych. Niekoniecznie do tych celów należy wykorzystywać lekarzy, którzy w medycynie naprawczej mają stanowczo decydującą rolę. Jeszcze tylko jedna kwestia na zakończenie mojego wystąpienia. Informacje, które są w zasobach NFZ, połączone z danymi finansowymi o kosztach ponoszonych na rzecz tych wszystkich świadczeń dzisiaj, pozwalają na wyciągnięcie takich informacji i taką zmianę systemu ubezpieczeniowego, która w konsekwencji mogłaby doprowadzić do pojawienia się konkurencji na rynku ubezpieczeniowym. Przepływ składki do tych ubezpieczycieli mógłby następować nie na zasadzie algorytmów, gdzie zawsze pozostanie domniemanie wpływów politycznych, natomiast przepływ środków powinien do ubezpieczycieli przepływać adekwatnie do populacji ubezpieczonych i ich problemów zdrowotnych. W mojej ocenie jest to dziś kierunek, który powinien zostać zweryfikowany przez ekspertów.

I na zakończenie tylko chciałbym zwrócić uwagę, że te dane, które są w zasobach Funduszu, w świetle zmian, jakie nastąpiły w ubiegłym roku, od 1.01.2012 r. już de facto nie są w zasobach Funduszu, tylko są w zasobach Ministerstwa Zdrowia. Ja ostatnio zwracałem się do miejscowo właściwego oddziału Funduszu o dane dotyczące dostępności do świadczeń za rok ubiegły, ponieważ chcieliśmy przedstawić radnym ten problem. Niestety Oddział Wojewódzki Funduszu i cały Fundusz nie



udziela informacji na ten temat. Zmiana prawa, która nastąpiła, doprowadziła do tego, że obecnie jedynie Ministerstwo Zdrowia jest gestorem tych danych. Scentralizowanie uzyskiwania takich informacji doprowadza do ograniczenia dostępu do nich. Jest więc pewien kłopot. Mam nadzieję, że nastąpią korzystne rozwiązania i wszyscy zainteresowani budowaniem systemu ochrony zdrowia opartego na rzetelnej wiedzy na temat zdrowia publicznego osiągniemy sukces, ważny dla nas wszystkich.

**Ewa KRZAKLEWSKA** – Instytut Socjologii, Uniwersytet Jagielloński

Chciałam zwrócić uwagę na dodatkowy czynnik, który został do tej pory pominięty w dyskusji, a mianowicie stan środowiska naturalnego. Chcę szczególnie tutaj zwrócić uwagę na problem stanu czystości powietrza i wpływu tej sytuacji na zdrowie mieszkańców Polski. Tegorocznym doświadczeniem wielu mieszkańców dużych miast jest smog. Według danych Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), normy stężenia pyłu zawieszonego w powietrzu są wielokrotnie przekroczone w większości dużych miast Polski (najwięcej w Krakowie). Taki poziom zanieczyszczenia ma wpływ na zdrowie, może powodować przedwczesne zgony oraz jest szczególnie niebezpieczny dla dzieci i osób starszych. W Małopolsce podjęto dyskusję na temat ograniczenia zanieczyszczenia, które nie skutkowało żadnymi konkretnymi działaniami (prócz nawoływania, by dzieci nie wychodziły na dwór). Jednym z argumentów, dlaczego nie podjęto działań (np. zatrzymania ruchu drogowego w krytycznym momencie stężenia), był wymieniany brak narzędzi prawnych (np. możliwości zatrzymania ruchu) zaraz obok braku środków finansowych (np. zmiany systemów ogrzewania budynków). W świetle tej dramatycznej sytuacji zanieczyszczenia powietrza, która wpływa bezpośrednio na zdrowie mieszkańców miast, konieczne byłyby działania międzyresortowe między Ministerstwem Zdrowia i Ministerstwem Środowiska, a także we współpracy z władzami samorządowymi. Być może warto byłoby wykorzystać doświadczenia innych miast za granicą, które wprowadzają rozwiązania na rzecz zmniejszenia zanieczyszczenia powietrza, np. czasowe zatrzymanie ruchu, opłata za wjazd do centrum miasta, park&ride (parkingi na obrzeżach miast połączone z centrum transportem publicznym), dofinansowanie ekologicznego ogrzewania, kampanie społeczne dot. skutków palenia śmieci w piecach.

**Dr Sylwiusz TRAWIŃSKI** – Centrum Medyczne VIMED w Warszawie

Jestem usatysfakcjonowany dyskusją, z której wynika, że skład tego panelu powinien zostać rozszerzony o specjalistów od medycyny żywieniowej i technologii żywności, także o przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa. Już tutaj pojawiły się

interesujące głosy o wpływie środowiska na nasze zdrowie. Dr L. Szponar zgłosił cenne uwagi dotyczące żywności i wpływu żywienia. Zgadza się, że zdrowie prekonceptyjne dotyczy nie tylko kobiet, ale i w dużej mierze mężczyzn, zwłaszcza na Śląsku. Ale mamy też ogromny problem z żywnością. Przecież nasze sklepy, supermarkety są przepełnione jedzeniem, które się nie nadaje do jedzenia. I to jest niezwykle ważny problem. Profesor B. Samoliński zwrócił uwagę na to, że medycyna ma wpływ tylko w 10% na nasze zdrowie i wydłużanie życia. Natomiast 60% to jest wpływ środowiska, w tym – jak dr L. Szponar to zauważył – żywienia. Tymczasem w panelu biorą udział wyłącznie lekarze. Należy zwrócić większą uwagę na to, czym my się odżywiamy, co jemy na co dzień, a szczególnie co jedzą codziennie ludzie mniej zamożni i ich dzieci. Telewizja jest pełna reklam produktów, które się nie nadają do jedzenia. Sądzę, że z tym trzeba coś zrobić. To chyba władze państwowe powinny się tym zająć. Nie reklamujemy produktów, które tak naprawdę są niejadalne, które nas zatrują. Kumulacja tych wszystkich konserwujących, barwiących, poprawiających smak substancji, zawartych w przetworzonej żywności, prowadzi do przewlekłych zmian zapalnych i w konsekwencji do poważnych zmian zwyrodnieniowych w wielu narządach. To jest jedno z głównych źródeł niezwykle kosztownych chorób przewlekłych. Należy zwrócić uwagę na to, jak się zmieniła produkcja żywności, jak zmienił się przemysł spożywczy, hodowla. To już nie jest hodowla zwierząt i uprawa roślin, lecz **produkcja** zwierząt i roślin. To są czynniki, które należy wziąć pod uwagę, jeśli mówimy o prewencji i polityce zdrowotnej społeczeństwa.

### **Dr Maciej PIRÓG**

W tym zakresie, niestety, muszą być pewne nakazy i zakazy, i na to też jest miejsce w ustawie o zdrowiu publicznym.

### **Prof. Bogdan CHAZAN**

Chciałbym krótko odnieść się do interesujących wystąpień prof. Bolesława Samolińskiego i dr. Lucjana Szponara. Chcę zwrócić uwagę na pilną potrzebę podjęcia programów profilaktycznych dotyczących profilaktyki pierwotnej. W naszych analizach zdrowia prokreacyjnego i w analizach zdrowotnych dotyczących regionów Polski obserwujemy bardzo duże różnice dotyczące czasu trwania życia, umieralności okołoporodowej i okazuje się, że w regionach wcale niebogatych ludzie żyją dłużej, dzieci umierają rzadziej. Coś się za tym kryje. Prawdopodobnie styl życia, jakieś czynniki, których być może nie znamy, ale rezerwy są. Są potrzebne ogólnopolskie programy w zakresie profilaktyki pierwotnej, na pewno organizowane przez

Ministerstwo Zdrowia, ale dużą rolę przywiązywałbym do regionalizacji działań, aby były one dostosowane do miejscowych czynników ryzyka, których nie znamy.

**Prof. dr hab. Wiktoria WRÓBLEWSKA** – Szkoła Główna Handlowa

Sądzę, że nieprzypadkowo Szkoła Główna Handlowa jest gospodarzem tego Kongresu. Mamy solidny *background* w postaci teorii i narzędzi analitycznych, którymi chcielibyśmy służyć także państwu i społeczeństwu. Jako demograf chcę jeszcze raz mocno podkreślić, że w dyskusji dotyczącej stanu zdrowia i opieki zdrowotnej coraz bardziej istotny będzie stawał się wymiar demograficzny i nieodwracalne zmiany, które zachodzą w strukturach demograficznych populacji.

**Dr Maciej PIRÓG**

Pozwólcie Państwo, że jeszcze poproszę każdego z panelistów o krótkie wystąpienie na zakończenie i próbę podsumowania dyskusji ze swojego punktu widzenia.

**Prof. Janusz SZYMBORSKI**

Ogromnie dziękuję Państwu za wszystkie uwagi i uzupełnienia. Zachęcam do wczytania się w rekomendacje, które przedstawiliśmy w niedawno wydanej książce. Wyrażam przekonanie, że dzisiejsza debata, a także możliwe dalsze dyskusje przyczynią się do tego, iż w „Narodowym Programie Polityki Ludnościowej” znajdą się dobrze opracowane zadania z zakresu zdrowia publicznego.

**Prof. Bogdan WOJTYNIAK**

Do mojego wystąpienia nie było specjalnych odniesień. Natomiast chciałbym Państwu przekazać optymistyczną wiadomość. Ministerstwo Zdrowia przygotowuje duży program, projekt finansowany z pieniędzy norweskich, który będzie właśnie poświęcony wzmocnieniu zdrowia publicznego i wyrównywaniu nierówności w zdrowiu. To jest niewątpliwie bardzo potrzebne działanie, a przy okazji dodam, że rzeczywiście fundusze zagraniczne bardzo nam pomagają. Jest z nami dr Jacek Moskałowicz, koordynator dużego projektu EZOP, pierwszego w Polsce projektu, który zajmuje się zdrowiem psychicznym Polaków na bardzo dużą skalę, również finansowanego w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego i realizowanego przez konsorcjum trzech instytucji naukowych zajmujących się zdrowiem. Po raz pierw-

szy będziemy mieli naprawdę rzetelny obraz epidemiologiczny najważniejszych problemów zdrowia psychicznego mieszkańców Polski. W niedługim czasie pierwsze wyniki ujrzą światło dzienne. To są te dwie pozytywne wieści, które chciałem jeszcze przekazać na koniec.

### **Dr Maciej HAMANKIEWICZ**

Rola medycyny naprawczej na pewno będzie się zwiększała. To widać właśnie po programie Polcard, który tutaj jest przedstawiany jako sukces. A ja, jako kierownik dużego oddziału chorób wewnętrznych, jednego z największych na Śląsku, mogę Państwu powiedzieć, że sukces Polcardu skutkuje jednocześnie koniecznością olbrzymich nakładów wykorzystywanych nie tylko przez lekarzy, ale przez wszystkich pracowników ochrony zdrowia na leczenie osób starszych przechodzących w fazę niewydolności serca i wymagających opieki przez wiele, wiele lat.

Niestety jest to okrutna prawda: z jednej strony nauczyliśmy się ratować życie w sytuacjach, w których przed laty byliśmy bezradni, ale z drugiej – umiejętność ta niesie za sobą ogromne koszty, które obciążają nas wszystkich.

Dzisiaj mamy 150 geriatrów mogących wykształcić następnych specjalistów w swojej dziedzinie. Opiekun specjalizacji może mieć tylko trzech nowych podopiecznych; nie ma żadnych środków finansowych na kształcenie kolejnych. Tym samym można założyć, że jeżeli 100 geriatrów zdecyduje się zostać opiekunami i każdy z nich znajdzie trzech chętnych, to w najbliższych latach będziemy w stanie wykształcić co najwyżej 300 geriatrów. A zatem trzeba jasno powiedzieć, że nad starzejącą się populacją sami geriatrzy nie będą w stanie sprawować opieki. Musimy stawiać na pediatrię, która przygotowuje zdrowe młode pokolenia (i nie mogą pediatrzy mieć średniej wieku ponad 60 lat) oraz na internę, która może być w tych wąskich, geriatrycznych potrzebach wspomagana przez geriatrę przy oddziale szpitala czy przy powiecie. Opieka nad osobami starszymi, skierowana jedynie do oddziałów geriatrycznych, może okazać się katastrofalną w skutkach pomyłką.

### **Dr Maciej PIRÓG**

Rozumiem, że pan Prezes powiedział, że jeśli będzie dużo dobrych pediatrów, to będą i geriatrzy.

### **Prof. Bolesław SAMOLIŃSKI**

Trzy krótkie refleksje. Po pierwsze, zdrowe społeczeństwo to również zdrowa gospodarka. Zdrowa gospodarka to wzrost zamożności społeczeństwa. Wzrost zamożności społeczeństwa to też perspektywa na lepsze zdrowie i ten wzrost gospo-

darczy daje możliwość na to, co jest przedmiotem Kongresu, czyli podstawy prokreacji, wzrostu tej prokreacji i dietności, chociażby przez możliwość kształtowania za pomocą środków finansowych i regulacji prawnych czynników, które będą sprzyjały dietności.

Druga refleksja dotyczy czynników ryzyka u dzieci. Czy są takie same jak u dorosłych? Myślę, że nie. Jest takie opowiadanie Stanisława Lema, w którym pokazuje on, jak będzie wyglądał w przyszłości człowiek. Wielka głowa, chude ręce i nogi, wielki brzuch i do tego system wspomaganie krążeniowo-oddechowego. To jest model komputerowo-internetowego dziecka. Warto się nad tym zastanowić.

I ostatnia refleksja. Otóż, gdy mówimy o tym dobrostanie w zdrowiu publicznym, to musimy myśleć, iż tak naprawdę najważniejsza jest afirmacja życia przez każdego obywatela. Ta afirmacja bierze się z dwóch obszarów: zawodowego i rodzinnego, tego domowego. Jeżeli w tych dwóch obszarach będziemy budowali politykę, która będzie sprzyjała afirmacji życia, więc dobrostanu, samozadowolenia, które musi być wynikiem tego, że człowiek ma poczucie zdrowia, na które będziemy wpływali właśnie poprzez odpowiednie ograniczenie czynników ryzyka i prawidłowy rozwój fizyczny, to wówczas będziemy mieli te perspektywy, na których nam zależy. Czyli będziemy mieli bogatszą liczebnie populację, zdrowszą i w ten sposób też zamożniejszą.

## **Dr Aleksander SOPLIŃSKI**

Serdecznie dziękuję za wszystkie głosy w dyskusji, które na pewno będą brane pod uwagę w trakcie opracowania ustawy o zdrowiu publicznym. W tej dyskusji dało się zaobserwować, jak jest to ważny problem. Unormowania ustawowe dotyczące zdrowia publicznego muszą zidentyfikować, sklasyfikować oraz wskazać narzędzia do rozwiązania tego problemu. W ustawie o zdrowiu publicznym powinno nastąpić precyzyjne ustalenie kompetencji wszystkich podmiotów realizujących zadania z zakresu zdrowia publicznego. Powinna cechować je wielotorowość.

Mówiąc o zdrowiu publicznym, powinniśmy szczególną uwagę zwrócić na wyrównanie nierówności w zdrowiu, przede wszystkim zwiększyć dostępność do placówek leczniczych. Wdrażanie ustawy o zdrowiu publicznym to długi proces. Mam nadzieję, że ten proces został już raz rozpoczęty i zostanie pozytywnie zakończony. Na przestrzeni ostatnich lat priorytety zdrowotne społeczeństwa ulegają zmianie.

Na zakończenie chcę powiedzieć, że za zdrowie publiczne, zdrowie obywateli odpowiadamy wszyscy. Liczę na państwa pomoc, liczę na dalszą dyskusję i spotkanie, kiedy będziemy procedowali ustawę o zdrowiu publicznym.

## **Dr Maciej PIRÓG**

Udało mi się przekonać Pana Prezydenta, który oddaje swoje możliwości i swój urząd do tego, aby Rząd, Parlament, Ministerstwo Zdrowia, Komisja Sejmu, Komisja Senatu potraktowały to jako miejsce, w którym powstałaby ustawa o zdrowiu publicznym i to wszystko, co się z tym wiąże. To nie musi być inicjatywa Prezydenta, natomiast myślę, że jest to miejsce zacne, godne i takie, które pokazuje także, że ten tak ważny element naszego życia, naszej gospodarki, naszego społeczeństwa, może się odbywać pod auspicjami Prezydenta. Jest zgoda Pana Ministra Bartosza Arłukowicza, a Minister Aleksander Sopiński pracuje w Ministerstwie, więc możemy zacząć, bo jest konieczne, aby powstała ustawa o zdrowiu publicznym, aby ona była dobra i przy udziale wszystkich Państwa i wielu innych ekspertów, których nie ma w tej sali, powstałaby ustawa, pod którą możemy się podpisać my wszyscy. Dopiero wtedy będzie odpowiednia jakość, będziemy mogli być zadowoleni z czegoś, czego w zakresie zdrowia publicznego w Polsce powojennej nigdy nie było.

## V. CZY STARZENIE SIĘ LUDNOŚCI KRAJÓW UE MOŻE BYĆ SZANSA, CZY MUSI BYĆ HAMULCEM ROZWOJU?



**Moderator:** **Prof. dr hab. Józef ORCZYK** – Przewodniczący Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN

**Paneliści:** **Dr inż. Andrzej BARCZYŃSKI** – Towarzystwo Walki z Kalectwem, Katedra Zdrowia Publicznego, Politechnika Częstochowska

**Prof. dr hab. Piotr BŁĘDOWSKI** – Dyrektor Instytutu Gospodarstwa Społecznego SGH

**Władysław KOSINIAK-KAMYSZ** – Minister Pracy i Polityki Społecznej

**Prof. dr hab. Barbara SZATUR-JAWORSKA** – Instytut Polityki Społecznej UW

### **Zakres tematyczny panelu**

Problematyka starzenia się ludności z uwzględnieniem:

- różnego pojmowania rozwoju społeczno–gospodarczego i szans oraz barier związanych ze starzeniem się ludności,
- konsekwencji procesu zmian struktury demograficznej w sferze ekonomicznej, społecznej i politycznej,
- realnej sytuacji ludzi starszych w Polsce i ich możliwości dostosowania się do istniejących uwarunkowań.

Standardowe ujęcie problemu starzenia ogółu ludności to projekcja ilościowa zmian w cyklu życia. Interesujące byłoby zwrócenie uwagi na konsekwencje jakościowe związane z dłuższą aktywnością zawodową i społeczną ludzi starszych. Powiązane to byłoby z uwzględnieniem zmian w sferze zdrowia (sprawności), zatrudnienia, edukacji, dysponowania majątkiem, konsumpcji, zmian relacji międzypokoleniowych itp.



## WYSTĄPIENIA PANELISTÓW

**Prof. Józef ORCZYK**

W świetle wielu wyzwań współczesnej cywilizacji, stanowiących zagrożenie dla jej stabilnego rozwoju, starzenie się populacji narodowych jest wyzwaniem, z którym ludzkość może się relatywnie łatwo uporać. Jednym z warunków powodzenia jest jednak to, że proces ten nie będzie traktowany ambiwalentnie w tym znaczeniu, iż z jednej strony podnoszone są pozytywne skutki wydłużania przeciętnego trwania życia, a z drugiej – negatywne aspekty wzrastającego udziału ludzi w podeszłym wieku (w tym ograniczenia rozwoju gospodarczego, większy opór przed zmianami, koszty społeczne utrzymania osób nieaktywnych zawodowo). Proces ten powinien być traktowany integralnie jako wzajemne zazębianie się zjawisk wymagających nowych form aktywności społecznej i instytucjonalnej (i wyzwających je). Wymaga to jednak uświadomienia sobie, że nie dążymy do maksymalizacji tempa wzrostu, lecz do jego stabilizacji, do tego co określa się obecnie rozwojem zrównoważonym.

Warto też zwrócić uwagę na to, że w nowoczesnych, zwłaszcza wysoko rozwiniętych krajach coraz więcej osób starszych, które przekraczają normatywny wiek aktywności zawodowej, zachowuje sprawność ważną z punktu widzenia funkcji zarówno społecznych, jak i ekonomicznych. Jednocześnie znacząco rośnie populacja osób, które ukończyły 80 lat, tzw. czwarta generacja – rodzinnych pradziadków o zróżnicowanym statusie społecznym. Problemom związanym z zarysowanymi procesami poświęcony jest nasz panel.

Wzrost w społeczeństwie udziału ludzi starszych, którzy myślą inaczej niż młodzi, którzy mają świadomość zwiększających się ograniczeń biologicznych, preferujących stabilizację i wykazujących nietożsame postawy z młodszymi grupami społecznymi, wymusza istotne przekształcenia w funkcjonowaniu polityki, gospodarki, kultury czy edukacji. Uwzględnienie zróżnicowania populacji ludzi starszych, z uwzględnieniem specyfiki narodowej, a zwłaszcza ich możliwości, potrzeb i oczekiwań stanowi z jednej strony wyzwanie, ale jest jednocześnie szansą zrównoważonego rozwoju. Przy czym nie jest to jedynie kwestia odpowiednich regulacji czy akumulacji środków, ale także zainicjowania procesu jakże trudnej przebudowy świadomości, a także „rutynowej tradycji”, i to nie tylko samych ludzi starszych, lecz i młodszego pokolenia. Ciekawych doświadczeń dostarczają w tym zakresie kraje skandynawskie i niektóre inne kraje Europy.

Z naszego punktu widzenia szczególne znaczenie ma kwestia diagnozy tych procesów w Polsce, a ponadto opracowywanie prognoz i scenariuszy, które mogłyby

przeciwdziałać (czy choćby ograniczać) potencjalnie negatywnym konsekwencjom starzenia się polskiego społeczeństwa i to zarówno w wariantcie zacieśnienia integracji krajów UE, jak i w wariantach alternatywnych. Przy czym trzeba zdawać sobie sprawę z poważnych konsekwencji zaniechania tego typu działań.

Jak zmienić politykę społeczną państwa wobec ludzi starszych? W jakim stopniu pozostawić ją tradycyjnym stosunkom w rodzinie dominującym w przeszłości, a w jakim rozwijać alternatywne rozwiązania. Chodzi m.in. o odejście od wyłączności rozwiązań socjalnych na rzecz pewnej aktywności, w tym również instytucjonalnej, ułatwiającej ludziom starszym realizację pracy w sferze usług. Polityka społeczna wobec ludzi starszych to nie tylko regulacja, ale to również często bezpośrednia i pośrednia interwencja; to szukanie nowej równowagi między potrzebami i możliwościami ludzi starszych, tj. kształtowanie nowego *modus vivendi* między polityką regulacji stwarzającej szanse pracy i jednocześnie interwencji bezpośredniej stwarzającej szanse jej podjęcia i realizacji. Jest to coraz bardziej konieczne i w tym zakresie aktywizacja samych ludzi starszych jest koniecznością systemową. Trzeba stworzyć warunki do aktywności zawodowej ludzi starszych a jednocześnie przestać traktować opiekę nad nimi wyłącznie jako wydatek konsumpcyjny, a przestrzegać także jej aspekty mnożnikowe i zatrudnieniowe.

Jak godzić politykę ekonomiczną z polityką społeczną? Ludzie starsi mają wiele uprawnień, np. emerytury, czy dysponują też pewnymi środkami, czy dobrami. Zależy im na zabezpieczeniu wartości posiadanych wkładów finansowych. Wiadomo, że temu sprzyja polityka deflacyjna, a zagraża inflacja, która powoduje, że posiadane oszczędności są coraz mniej warte. Ponadto pracujący zawsze szybciej wymuszą wzrost płac, niż nastąpi rewaloryzacja emerytur czy wkładów w bankach lub innych instytucjach. Stąd możliwość pracy przez ludzi starszych jest dodatkowym czynnikiem zabezpieczenia statusu materialnego.

W porównaniu do krajów zachodnich Polska nadal należy do krajów o niskich płacach, zwłaszcza w sferze usług. Powstaje pytanie, w jakim stopniu niższe płace ludzi starszych, wypieranie ich z rynku pracy i sytuowanie w elastycznych formach zatrudnienia pozwoli utrzymać ten stan? Z drugiej strony trzeba brać pod uwagę możliwość i konsekwencje istotnego zwiększenia kosztów usług dla seniorów. W jakim stopniu usługi te będzie musiało wspierać państwo czy samorządy? Czy wprowadzać w tym zakresie uniwersalne zasady, czy gradualizm uwzględniający koszty, czy możliwości odpłatności? Jak racjonalizować koszty społeczne finansowania tych usług przez międzypokoleniowy transfer majątku? Jakie przedsięwzięcia czy usługi dla seniorów wiązać z potrzebami, a jakie z ich statusem społeczno-materialnym z sytuacją jednostki czy jej pewnymi wcześniejszymi zachowaniami, zasługami, czy zasobami? Niezależnie od przyjętych rozwiązań instytucje publiczne nie mogą jednak rezygnować z realizacji funkcji kontrolnej w odniesieniu do sytuacji osób o ograniczonej samodzielności.

Populacja ludzi starszych coraz bardziej się różnicuje, zmienia się struktura ich możliwości czy oczekiwań. W tych warunkach tworzenie kategorii opartych wy-

łącznie na wieku ma coraz mniejszą przydatność. Doświadczenia innych krajów wskazują na celowość tworzenia sieci uwzględniającej różne cechy indywidualnej sytuacji osób, ale i lokalne możliwości.

Proces starzenia się społeczeństwa w warunkach normalności jest w Polsce nieuchronny i szans trzeba upatrywać w upowszechnianiu stopniowego wycofywania się z realizacji pracy połączonej z podwyższaniem wieku emerytalnego, rozwojem edukacji, popieraniem tworzenia miejsc pracy przystosowanych do możliwości ludzi starszych itp. Jestem jak najdalszy od narzucania rozwiązań, ale jestem jednocześnie za kontrolowaną dywersyfikacją i ciągłością procesu modyfikacji, tak aby uniknąć wymuszonej rewolucji.

### **Minister Władysław KOSINIAK-KAMYSZ**

Bardzo się cieszę, że ten rok to Europejski Rok Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej. Dzięki temu mamy szansę na ożywioną dyskusję na temat starzenia się społeczeństwa i to nie tylko w aspekcie ustawy o wydłużaniu wieku emerytalnego; dyskusja odbywa się w wielu miejscach, na różnych forach i w dużo szerszym kontekście.

Dyskutując o problemach, ale także o potencjale seniorów, warto i należy popatrzeć szerzej nie tylko na ich doświadczenia i aktywność zawodową, ale również aktywność po zakończeniu pracy. W bieżącym roku jest wyjątkowo dużo wydarzeń związanych z dyskusją o polityce senioralnej. To daje nadzieję na poważne zajęcie się tym tematem w perspektywie tej i kolejnych kadencji rządu i Parlamentu.

Zacznę od osobistych doświadczeń; nie tak dawno, do listopada ubiegłego roku byłem pracownikiem Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego – asystentem w Katedrze i Klinice Chorób Wewnętrznych i Medycyny Wsi, miałem więc okazję wielokrotnie stykać się ze starością, ponieważ większość naszych pacjentów to były osoby w wieku 80–90 lat. Było to moje bezcenne doświadczenie, które dziś procentuje w pracy w Ministerstwie Zdrowia.

Dziś w naszym społeczeństwie funkcjonują cztery pokolenia:

- pradiadków, często niesamodzielnych, wymagających wsparcia i opieki;
- dziadków czyli ich dzieci, którzy przeszli na emeryturę z potencjałem dużej aktywności społecznej; te dwie grupy są już na emeryturze;
- rodziców, którzy są aktywni zawodowo i są w wieku produkcyjnym;
- dzieci, a więc osoby, które są w wieku przedprodukcyjnym.

Z tych czterech pokoleń tylko jedno jest w okresie pełnej aktywności zawodowej; rodzi to zatem bardzo konkretne wyzwania.

Osoby najstarsze, 80–90-latkowie to często pacjenci, osoby niesamodzielne, wymagające wsparcia. Wsparcie niezbędne jest także dla rodzin, które się nimi opiekują. Tutaj konieczna jest mocna współpraca z pracownikiem socjalnym, który jest

zatrudniony w ośrodku pomocy społecznej i ułatwia kontakt rodzinie, wskazuje ścieżki rozwiązań bieżących problemów.

To jest pierwszy problem, z jakim styka się rodzina osoby niesamodzielnej, poznając w sposób bezpośredni potrzebę pomocy dla osób potrzebujących, np. w trybie całodobowym. Naturalne uwarunkowania wskazują, aby taka osoba jak najdłużej pozostawała w miejscu zamieszkania, niezależnie czy rodzina tworzy jedno gospodarstwo domowe, czy też nie. Taka potrzeba informacji i podania ręki rodzinie osoby starszej i poprowadzenia jej, podpowiedzi, co należy zrobić, z jakich mechanizmów można skorzystać, jest w dzisiejszych czasach ogromna. To jest pierwszy element odpowiedzi na współczesne wyzwania dotyczące opieki nad niesamodzielnymi osobami.

Pojawia się także drugie wyzwanie: instytucjonalna pomoc państwa w opiece nad osobami niesamodzielnymi. Mamy domy pomocy społecznej, domy opiekuńczo-lecznicze, czyli instytucjonalną pomoc wobec oczekiwań tych rodzin. Pracujemy nad innymi formami pomocy, mogą to być np. czeki opiekuńcze. Cały czas warto myśleć o nowych formach takiej pomocy. Życie pokazuje, że tego rodzaju propozycje spotykają się z coraz większym oczekiwaniem ze strony rodzin.

Druga grupa naszego społeczeństwa to tzw. „młodzi starzy” – już w wieku emerytalnym, ale ich aktywność społeczna ciągle jest bardzo duża i warto tę aktywność wzmacniać. Przykładem są uniwersytety III wieku i 120 tysięcy osób, które działają w ponad 400 uniwersytetach. To realizacja idei solidarności międzypokoleniowej, bardzo ważna aktywność w ramach czy to uniwersytetów, czy wolontariatu osób starszych. Mamy w Polsce dobrze rozwinięty wolontariat młodych osób – studentów czy licealistów, trochę gorzej jest z wolontariatem osób starszych, dlatego zastanawiamy się w Ministerstwie, jak ten wolontariat wesprzeć.

Mówiąc o aktywności zawodowej, należy pamiętać, że w trakcie procesu legislacyjnego dotyczącego ustawy o wydłużaniu wieku emerytalnego odbyły się liczne konsultacje i bogata debata parlamentarna. Także dzięki temu wiemy, że grupa osób starszych to nowy rynek dla gospodarki. Najlepiej oddaje to pojęcie *silver economy*, – a więc m.in. definiowanie usług i tworzenie towarów dla grupy świadomej i dojrzałej, która wie, co chce wybrać, co jest dla niej potrzebne. *Silver economy* tworzy możliwość powstania nowych gałęzi gospodarki, o czym miałem okazję przekonać się na niedawnych targach „Aktywni 50” w Poznaniu. Było tam ogromne zainteresowanie takimi produktami i usługami.

Reasumując, wszystko to, o czym mówię, dotyczy odpowiedzi na podstawowe pytanie zadane podczas dzisiejszego panelu „Czy starzenie się ludności krajów UE może być szansą, czy musi być hamulcem rozwoju? Trzeba oswojać starość i zmieniać jej postrzeżenie w oczach pozostałej części społeczeństwa.

Wiek senioralny to bardzo ważny okres w życiu. Czas na wielką aktywność społeczną nie tylko w Roku Solidarności Międzypokoleniowej i Aktywnego Starzenia się. To okres, kiedy możemy aktywnie działać, ale i liczyć na pomoc rodziny i państwa. Chciałbym, abyśmy pamiętali, że starość i starzenie się to z jednej strony

wielkie osiągnięcie cywilizacyjne, a z drugiej – ogromne wyzwanie, ale też wielka nadzieja dla nas wszystkich.

### **Prof. Barbara SZATUR-JAWORSKA**

Na pytanie, które zostało nam zadane, tzn. czy starzenie się ludności to szansa, czy hamulec rozwoju, odpowiedziałabym na początek bardzo ogólnie – to zależy od tego, w jakich wzajemnych konstelacjach będą występowały zmiany społeczne, polityczne i demograficzne. Starzenie się ludności może być bowiem zagrożeniem dla rozwoju społeczeństw (np. depopulacja, regres gospodarczy, konflikt międzykoleniowy), ale może też okazać się wyzwaniem, z którym zmierzymy się, tworząc nowe (lub modyfikując stare) zasady życia społecznego.

Jednym z kluczowych pytań, które powinniśmy sobie zadać, jest pytanie o to, czy w tej chwili mamy do czynienia z „końcem historii” w rozwoju różnych instytucji polityki społecznej i czy mamy do czynienia z „końcem historii” w przekształcaniu się cyklu życia człowieka. A zatem czy te instytucje i mechanizmy polityki społecznej, które w tej chwili traktujemy jako coś oczywistego, są dobrem, które na jakimś etapie rozwoju historycznego pojawiło się w życiu naszego społeczeństwa i – w lekko tylko zmodyfikowanej formie – mają nadal istnieć, czy też powinniśmy patrzeć na te rozwiązania jak na instytucje historyczne, które w określonych warunkach pojawiły się i być może w innych warunkach znikną. Przede wszystkim myślę tu o rozwiązaniach z obszaru zabezpieczenia społecznego, takich, jak emerytury, renty, powszechna opieka zdrowotna. W krajach, w których rozwinięta jest polityka społeczna, koszty związane z tymi dziedzinami drastycznie rosną w związku z dużą dynamiką procesu starzenia się. Czy w związku z tymi obciążeniami mamy zrezygnować z organizowania zabezpieczenia społecznego starości i towarzyszących jej innych ryzyk socjalnych? Czy raczej powrócić do pytań o istotę tych ryzyk i o to, jak nie zrezygnować z ochrony socjalnej, ale zmienić ją tak, by była do zrealizowania w warunkach, jak się wydaje, nieodwracalnych zmian w strukturze wieku ludności.

Jeżeli rozwiązania te nie mają zniknąć, to wtedy należałoby uznać, że wymagają bardzo istotnej dyskusji, zastanowienia się nad ich istotą. Należy przy tym zapytać, między innymi, o ewentualny „koniec historii” przemian w cyklu życia.

Starzenie się ludności wymaga bowiem spojrzenia na politykę społeczną w kategoriach polityki cyklu życia człowieka. Należałoby, na przykład, zapytać, czy uznajemy, że wydłużanie się okresu zawodowej bierności (i w liczbach bezwzględnych, i w relacji do długości całego życia) jest czymś, co ma trwać i co ma się pogłębiać, czy też może ten cykl życia powinien się zmienić. Przez wiele lat utrzymało się przekonanie, że upowszechnienie prawa do emerytury, także do emerytury wcześniejszej, jest dowodem postępu w polityce społecznej. Czy ta ocena jest do utrzymania, gdy w krajach rozwiniętych dłużej się kształcimy i coraz większą część swojego

życia spędzamy na emeryturze? Czy możemy „przejsć do porządku dziennego” nad faktem, iż długi okres edukacji wcale nie zwiększa szans młodych ludzi na samodzielny start w dorosłe życie, a prognozy przyszłych dochodów emerytów jednoznacznie wskazują, że poziom tych świadczeń będzie relatywnie mały?

Aby starzenie się ludności nie stało się hamulcem rozwoju, konieczne jest dokonanie głębokich zmian w modelu funkcjonowania społeczeństwa i w modelu cyklu życia jednostek. W dyskusji na ten temat potrzebna jest oczywiście refleksja na temat społecznych konsekwencji starzenia się ludności i wyzwań dla rozwoju, wydaje mi się, że trzeba na to popatrzeć w kilku płaszczyznach.

Po pierwsze – w płaszczyźnie *cyklu życia jednostki*. Jednym z pytań, jakie należy zadać, jest to, jak długo mamy się uczyć, jak długo pracować zawodowo, a jak długo mamy pozostawać w stanie spoczynku po zakończeniu aktywności zawodowej. Jeżeli przyjmiemy, że rację mają ci, którzy mówią, że rozwój gospodarki musi się opierać na wiedzy, na innowacjach, raczej trudno sobie wyobrazić zmianę polegającą na skróceniu czasu zdobywania wiedzy w cyklu życia. Ten czas powinien się wydłużyć, ale nie poprzez dłuższe trzymanie młodych ludzi w szkołach, poza rynkiem pracy, lecz poprzez uczenie się przez całe życie. Ekspertki piszą o tym od kilku dekad, ale praktyka pozostaje bardzo oporna. Niewątpliwie należałoby się przyjrzeć etapowi po zakończeniu aktywności zawodowej. Powinien być krótszy niż obecnie (w relacji do okresu pracy zawodowej) i wypełniony nową treścią, która mieści się w haśle aktywizacji w starszym wieku. Przypomnijmy, że jest to nić przewodnia roku 2012 jako Europejskiego Roku Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej.

Po drugie – konsekwencje w *sferze życia rodzinnego*. Przemiany w rodzinie polegające na coraz częstszym występowaniu rodzin czteropokoleniowych przy jednocześnie bardzo małej dzietności są czymś, czego historia ludzkości wcześniej na tak masową skalę nie doświadczała. Jest to niewątpliwie okoliczność, która stanowi wyzwanie dla polityki społecznej i stanowi nowy kontekst, w którym ta polityka musi być realizowana.

Po trzecie, starzenie się ludności przynosi także potrzebę *zmian w środowiskach lokalnych*, dostosowania miejsca zamieszkania człowieka do zmieniającej się struktury wieku mieszkańców, a co za tym idzie – do ich zmieniających się potrzeb.

Po czwarte, konsekwencje starzenia się ludności obserwujemy w *zespółach pracowniczych*.

No i po piąte, oczywiście *skutki na poziomie makro* (całej gospodarki, całego społeczeństwa), o których można by było bardzo długo mówić, o których mówiło już wielu dyskutantów.

Sądzę, że bardzo ważne jest, by w naszym myśleniu o rozwoju zerwać z myśleniem o zmianach w strukturze demograficznej jako o hamulcu. Starzenie się ludności powinniśmy traktować jako obiektywną okoliczność, na którą mamy wpływ, ale ten wpływ jest ograniczony. Chodzi o to, byśmy byli gotowi na myślenie o naszym życiu, o życiu następujących po nas pokoleń z przekonaniem, że – szeroko rozumia-

ny – ład instytucjonalny, w którym teraz funkcjonujemy, będzie musiał ulec zasadniczym zmianom.

Za krok zbliżający nas do nowego spojrzenia na społeczeństwo na poziomie diagnozowania potrzeb społecznych i oceny funkcjonowania instytucji w starzejącym się społeczeństwie, uważam pojawiające się w ostatnich latach propozycje nowych wskaźników społecznych. Przykładem może być propozycja grupy ekspertów Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ dotycząca wskaźników monitorowania wdrażania Strategii Regionalnej realizacji Madryckiego Planu Działań w sprawie starzenia się. Te wskaźniki dotyczą między innymi nowych celów, jakie stoją przed starzejącymi się społeczeństwami.

### **Prof. Piotr BŁĘDOWSKI**

Z uwagi na ramy czasowe nie jestem w stanie przedstawić wszystkich wyników największego badania dotyczącego problemów związanych ze starością i starzeniem się, jakie zostało w Polsce kiedykolwiek przeprowadzone. W ramach programu badawczego „Aspekty medyczne, psychologiczne, socjologiczne i ekonomiczne starzenia się ludzi w Polsce” objęto badaniem prawie 6 tys. osób w wieku 65 i więcej lat oraz 700-osobową grupę z przedpola starości w wieku 50–59 lat. W tym badaniu uczestniczyło 6 dużych zespołów liczących łącznie ponad 200 badaczy<sup>1</sup>.

Odwołam się do jednego tematu poruszanego w tym badaniu, mówiąc raczej ogólnie o wnioskach, zwłaszcza że książka, jak i specjalny numer miesięcznika „Polityka Społeczna”, zawierające wyniki części społecznej tego badania, będą wkrótce dostępne i można będzie zapoznać się z nimi szczegółowo.

Przywołam ogólne wnioski, które sprowadzają się do tego, iż stoimy przed redefinicją starości – koniecznością ponownego zdefiniowania starości nie tylko w kontekście granicy wieku. Jeżeli w coraz większej liczbie krajów, także w Polsce, będziemy pracowali do 67. roku życia, gdy za granicę starości nadal przyjmujemy 65 lat, to jest tutaj pewna niekonsekwencja. Na dodatek, wszyscy znamy osoby, które już ukończyły 65 lat i rzadko kiedy towarzyszy nam taka refleksja, iż ten ktoś należy do grupy osób starych. Przede wszystkim potrzebne jest nam zatem nowe postrzeganie starości i odejście od takiego potocznego mniemania, które ciągle pokutuje w społeczeństwie, iż starość to jest okres słabości, kruchości i bierności zarówno ekonomicznej, jak i społecznej.

Wyniki badania „Aspekty medyczne, psychologiczne, socjologiczne i ekonomiczne starzenia się ludzi w Polsce”, bardziej znanego pod hasłem PolSenior, pokazują coś zupełnie innego. W czym więc przejawia się ta nowa jakość starości? Przede wszystkim w tym, że osoby starsze są coraz lepiej wykształcone: każdy rocznik,

---

<sup>1</sup> Niebawem ukaże się książka z pierwszymi wynikami, a tego rodzaju publikacji będzie jeszcze dużo.

każda kohorta osiągająca granicę starości jest coraz lepiej wykształcona nie tylko pod względem formalnym, ale i coraz częściej może wylegitymować się uzupełnianiem wiedzy w okresie aktywności zawodowej.

Nie tylko nasze badanie, ale wiele innych przeprowadzonych wcześniej, np. „Polska starość” pod kier. prof. B. Synaka, czy zrealizowane już w 1967 r. badanie pod kierunkiem prof. J. Piotrowskiego oraz badania zagraniczne pokazują wyraźny związek między poziomem wykształcenia a samooceną stanu zdrowia, a co więcej – także między poziomem wykształcenia a obiektywną przedmiotową oceną stanu zdrowia dokonywaną przez lekarzy.

Ważnym elementem badania PolSenior było to, że spośród blisko 6 tys. respondentów ponad 1 tys. objętych zostało jeszcze badaniami lekarskimi, prowadzonymi przez lekarzy geriatrów albo przez lekarzy w trakcie specjalizacji geriatrycznej. Pozwala to zobiektywizować samoocenę stanu zdrowia, która została sformułowana przez respondentów. Ogólnie rzecz biorąc, jeśli chodzi o porównania samooceny stanu zdrowia i poziomu wykształcenia, to obserwuje się silny związek, wyrażający się także w nieco wyższej aktywności ekonomicznej tej grupy badanych.

Jeżeli przyjrzymy się grupie badanych przez nas osób w wieku 50–59 lat, to znajdowali się wśród nich i ci, którzy jeszcze pracowali, jak też ci, którzy już byli bierni zawodowo. Obu grupom zadawaliśmy pytania m.in. o wolę kontynuowania pracy mimo spełnienia warunków, które umożliwiłyby zaprzestanie pracy zawodowej. Wśród tych, którzy w realizacji badania byli czynni zawodowo, 51,5% odpowiedziało, że są gotowi kontynuować pracę zawodową w przypadku osiągnięcia wieku emerytalnego. Wśród tych, którzy już byli bierni zawodowo, byli tacy, którzy skłonni byli ponownie podjąć pracę. Stanowili oni 27,5% tej grupy, a 41% odpowiedziała twierdząco na pytanie, czy w chwili uzyskania uprawnień do emerytury byli gotowi jeszcze pracować. To oznacza, że pracodawcy nie stworzyli sprzyjających warunków do kontynuowania aktywności zawodowej, ale jednocześnie ten fakt wskazuje, że państwo nie zapewniło wystarczających warunków do aktywizacji zawodowej tej grupy. Podniesienie granicy wieku emerytalnego wymaga nie tylko zmiany postawy pracobiorców, ale i pracodawców, a do tego potrzebne są skuteczniejsze działania państwa, polegające na wprowadzaniu ułatwień dla pracodawców zatrudniających osoby w wieku okołoemerytalnym.

W kontekście dostrzegania nowej jakości starości należy pamiętać, że przecież ci, którzy dziś przechodzą na emeryturę, mają za sobą 20-letni okres pracy zawodowej w warunkach gospodarki rynkowej. To doświadczenie przekłada się nie tylko na to, że coraz większa część tych osób nie tylko umie się posługiwać komputerem, ale ma ten komputer w domu i nawet korzysta z łącza internetowego. Te osoby są coraz lepiej przygotowane do kontynuowania pracy zawodowej. Jestem jeszcze z pokolenia, któremu wpajano obraz starości biernej, ale teraz zmiana i postaw seniorów, i obrazu starości w społeczeństwie jest obowiązkiem każdego z nas. W szczególności środki masowego przekazu powinny kształtować nowy obraz starości. Nawiązując do pytania, postawionego przez prof. B. Szatur-Jaworską na temat polityki spo-



leczej, musimy pamiętać, że w społeczeństwach postindustrialnych rodzina odgrywa coraz mniejszą rolę. Nie możemy jednak zdjąć z niej, podobnie jak z instytucji państwa, odpowiedzialności za organizację systemu wsparcia zarówno samych starych i niesamodzielnych osób, jak i ich rodzin. Nie chodzi tu o zastąpienie rodziny, ale o jej wsparcie. Obok interwencji ważny jest element prewencji. Trudno wprawdzie mówić o prewencji starzenia się, ale z całą pewnością można bardzo poważnie myśleć o przygotowaniu do starości. Powinno się mówić o tym w kontekście przygotowania do tego okresu życia każdego z nas, ale to w dużej mierze państwo i samorządy lokalne muszą się przygotować do procesu demograficznego starzenia się nie tylko przez zapewnienie odpowiednich środków na realizację stosownych działań, lecz także przez przygotowanie odpowiednich, integrujących różne pokolenia, programów i strategii działania.

Te strategie są znane od lat. Mija właśnie 10 lat od momentu uchwalenia Maddyckiego Planu Działania na rzecz osób starszych. Mamy zatem otwarte drzwi, mamy przetarte szlaki i trzeba tylko z nich skorzystać, uwzględniając specyfikę poszczególnych społeczeństw, a nawet lokalnych społeczności.

My często uogólniamy opinie na temat starszych ludzi. To można dostrzec np. w przewijających się informacjach z projektu PolSenior, według których np. około 30% respondentów jest zagrożonych demencją i w związku z tym podnoszenie granicy wieku emerytalnego nie ma sensu. Trzeba jednak pamiętać, że rozkład tego rodzaju zjawisk jest bardzo nierównomierny i osoby zagrożone takimi schorzeniami znajdują się w przytłaczającej większości w najstarszych grupach wieku. W ramach dyskusji nad redefinicją starości taka obserwacja skłania do tego, by znacznie szerzej uwzględniać znaczenie wewnętrznego zróżnicowania starości.

Używamy coraz częściej terminów III i IV wiek, czy też mówimy o „młodych starych” i „starych starych”, ale musimy coraz bardziej pamiętać o tym, że ci „młodzi starzy” są ogromnie jeszcze aktywni i zachowują tę aktywność jeszcze przez długi okres. Pewna bierność i wycofanie towarzyszą z kolei czwartemu wiekowi. Trzeba także podjąć dyskusję, gdzie znajduje się umowna granica tego IV wieku. Jeszcze niedawno lokalizowaliśmy ją około 75. roku życia, dziś coraz częściej mówi się o wieku 80 lat. Starość czy starzenie się społeczeństwa jest nie tylko wyzwaniem, ale także szansą dla społeczeństwa, pod warunkiem że starość będzie odpowiednio rozpoznana i zaakceptowana zarówno w skali indywidualnej, jak i makrospołecznej.

**Dr Andrzej BARCZYŃSKI**

***Aktywizacja zawodowa osób z niepełnosprawnością w wieku produkcyjnym niemobilnym – problemy i rekomendacje***

W wystąpieniu przybliżę problematykę aktywności zawodowej osób niepełnosprawnych. Nawiązując do tematyki spotkania, odniosę się w szczególności do kwestii aktywności zawodowej osób niepełnosprawnych w produkcyjnym niemobilnym wieku.

Celem prezentacji jest analiza stanu i wskazanie zagrożeń dla wzrostu skuteczności aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych oraz rekomendacji dla tworzenia rozwiązań systemowych w szczególności dla niepełnosprawnych w niemobilnym wieku.

Głównym celem polityki społecznej wobec osób niepełnosprawnych jest tworzenie warunków do usamodzielnienia się osoby niepełnosprawnej i jej maksymalnego zintegrowania się ze społeczeństwem oraz wyrównywanie szans. Narzędziem tak sformułowanych celów polityki społecznej wobec osób niepełnosprawnych jest między innymi tworzenie szans na pełne włączenie się w życie społeczne przez wspieranie zawodowej i społecznej aktywności.

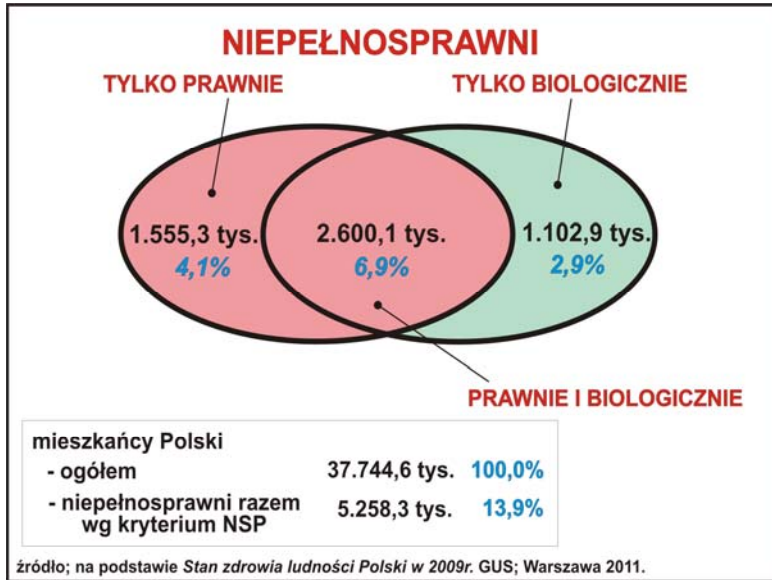
Aktywizacja zawodowa osób niepełnosprawnych jest kluczowym narzędziem możliwości wyrównywania szans. Stwierdzenie to koresponduje bezpośrednio z celem „Założeń polityki ludnościowej Polski 2012” określonym jako tworzenie warunków sprzyjających integracji w starzejącym się społeczeństwie – zmniejszenie skali zagrożenia wykluczeniem społecznym ludzi starszych, niesamodzielnym i niepełnosprawnych.

W związku z tematem dzisiejszego spotkania należy postawić pytania:

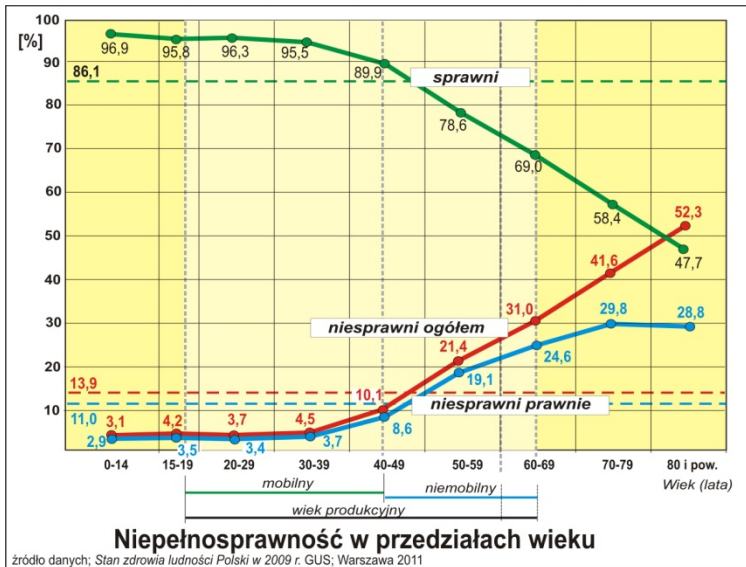
- jakie wyzwania stają przed polityką społeczną w zakresie aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych w związku z procesem starzenia się ludności krajów UE?
- jakie warunki sprzyjają integracji osób niepełnosprawnych?

Na wstępie kilka informacji o charakterze statystycznym. Prezentowane rysunki uwzględniają skalę i rozkład poziomu niepełnosprawności w przedziałach wiekowych.

Rysunek 1. Niepełnosprawni w Polsce



Rysunek 2. Niepełnosprawność w przedziałach wiekowych



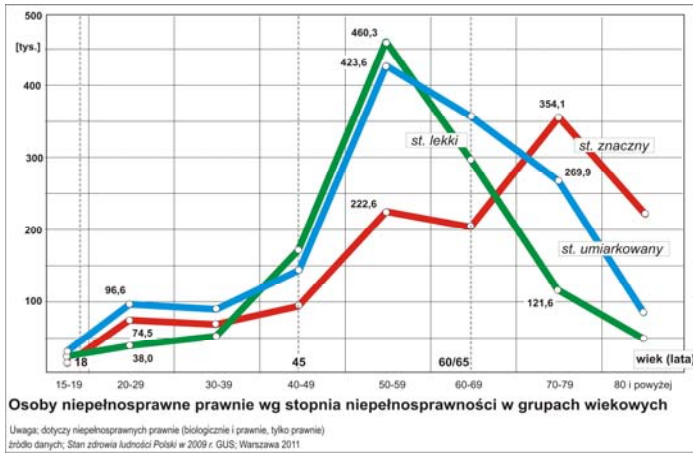
**Rysunek 3. Osoby niepełnosprawne według grup wieku**



Zjawisko niepełnosprawności w Polsce dotyczy ponad 5 mln osób (bez mała 14% populacji ogółem), z czego prawie 4 mln to osoby z niepełnosprawnością orzeczoną prawnie. W wieku mobilnym poziom niepełnosprawności wynosi około 5%. Charakterystyczny i istotny z punktu widzenia aktualnej dyskusji o przedłużeniu wieku przedemerytalnego jest rosnący udział niepełnosprawnych w wieku niemobilnym. W wieku powyżej 80. lat niepełnosprawnych prawnie i biologicznie jest tyle samo co osób sprawnych.

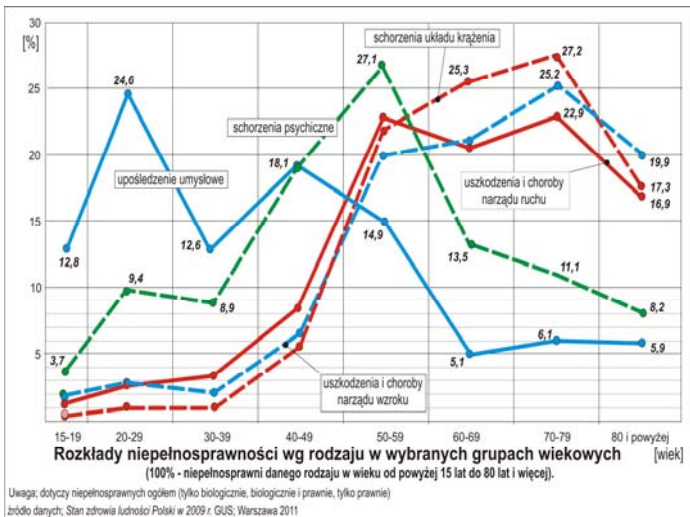
Z punktu widzenia warunków aktywizacji zawodowej niepełnosprawnych i ich zatrudnienia sytuacja jest jeszcze bardziej interesująca po uwzględnieniu orzeczonego stopnia niepełnosprawności (lekkiego, umiarkowanego lub znacznego).

**Rysunek 4. Osoby niepełnosprawne według stopnia niepełnosprawności w grupach wiekowych (w tys.)**

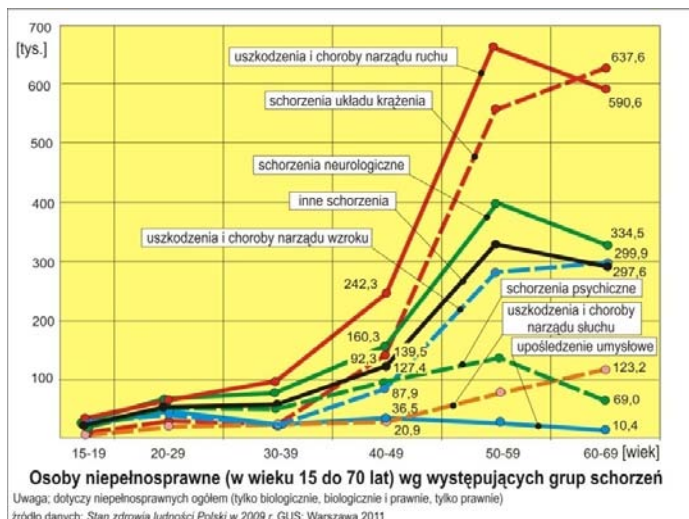


Niepełnosprawność jest cechą niezwykle zindywidualizowaną. O możliwości i warunkach aktywizacji zawodowej decyduje między innymi rodzaj niepełnosprawności. W tworzeniu rozwiązań systemowych istotne jest rozróżnienie przyczyn niepełnosprawności i częstości ich występowania w różnych przedziałach wiekowych.

**Rysunek 5. Rozkłady niepełnosprawności według rodzaju w wybranych grupach wiekowych (w %)**

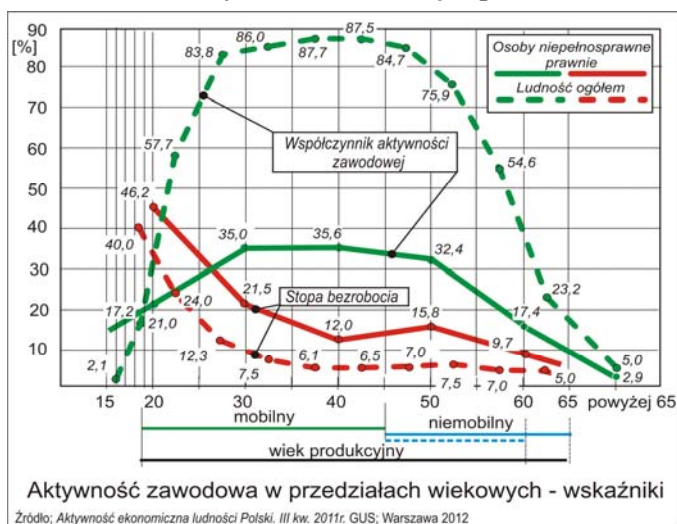


**Rysunek 6. Osoby niepełnosprawne (w wieku 15–70 lat) według występujących grup schorzeń**



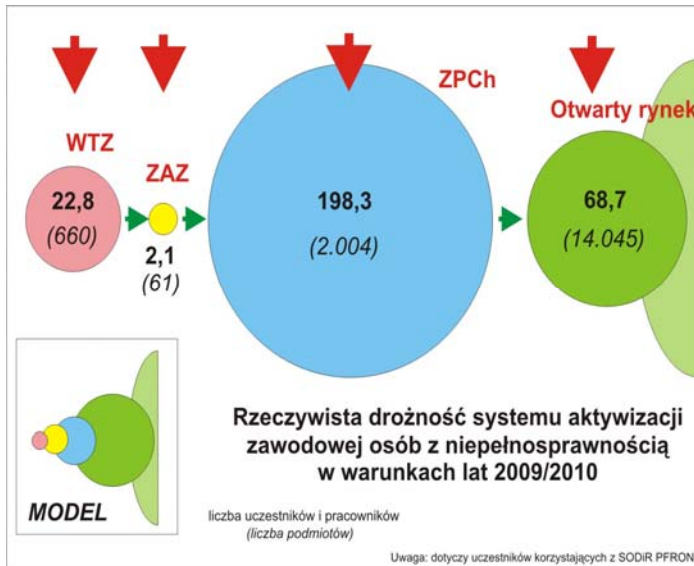
Ocenę skuteczności stosowanych rozwiązań organizacyjnych, prawnych i finansowych w zakresie realizacji polityki aktywizacji zawodowej niepełnosprawnych można prowadzić z wykorzystaniem wskaźników stosowanych w ocenie rynku pracy, tzn. współczynnika aktywności zawodowej oraz stopy bezrobocia. Wartości obu wskaźników w odniesieniu do osób sprawnych oraz niepełnosprawnych w różnych przedziałach wiekowych prezentuje rysunek 7.

**Rysunek 7. Wskaźniki aktywności zawodowej w przedziałach wiekowych**



O ograniczonej skuteczności rozwiązań może świadczyć również brak oczekiwanego drożności między elementami systemu aktywizacji, czyli warsztatami terapii zajęciowej (WTZ), zakładami aktywizacji zawodowej (ZAZ), zakładami pracy chronionej (ZPCh) i otwartym rynkiem jako docelowym miejscem funkcjonowania osoby niepełnosprawnej na rynku pracy.

Rysunek 8



Zarówno liczba zaangażowanych podmiotów jak i liczba niepełnosprawnych uczestników i pracowników oraz proporcje między nimi odbiegają od wskazanych również na rysunku 8 rozwiązań modelowych.

Praca spełnia w życiu osoby niepełnosprawnej trzy funkcje: dochodową, rehabilitacyjną, socjalizacyjną (więzi społeczne, rozwój osobowości człowieka, satysfakcja i samorealizacja). Dyskusję o warunkach skutecznej aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych należy prowadzić w dwóch perspektywach.

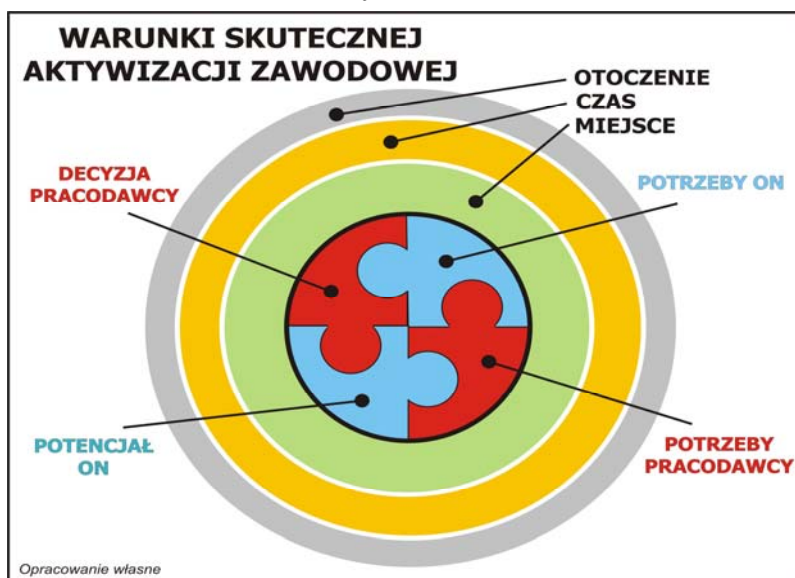
**1. Perspektywa globalna,** czyli analiza rozwiązań systemowych dotyczących przełożenia preferencji określanych polityką społeczną na praktyczne rozwiązania organizacyjne i finansowe w odniesieniu do całej populacji aktywnych zawodowo niepełnosprawnych. Warunki skutecznej aktywizacji zawodowej w perspektywie globalnej to tworzenie przez państwo przyjaznych, powszechnych i stabilnych warunków prawnych, organizacyjnych oraz ekonomicznych, w których pracodawcy motywowani są do tworzenia stanowisk pracy, a osobom niepełnosprawnym tworzone są warunki zapobiegające ich bierności zawodowej.



2. **Perspektywa z poziomu osoby niepełnosprawnej** wobec jej zindywidualizowanych potrzeb będących pochodną zróżnicowanych barier. Warunki skutecznej aktywizacji zawodowej w perspektywie zindywidualizowanej to stan, w którym w tym samym czasie, w tym samym miejscu i w sprzyjających warunkach otoczenia:

- osoba niepełnosprawna ma wewnętrzną motywację (potrzebę) zatrudnienia, ma potencjał (walory) umożliwiające realizację procesu pracy,
- pracodawca ma potrzeby kadrowe i jest skłonny podjąć decyzję o zatrudnieniu zainteresowanej osoby niepełnosprawnej.

Rysunek 9



Niepełnosprawność oprócz wpływu na kondycję fizyczną i psychiczną, osobowość, możliwości kształcenia i zdobywania satysfakcjonującego zawodu może nieść ze sobą problemy w możliwościach komunikowania się i przemieszczania. Niepełnosprawność ponadto skutkuje zmiennie w czasie i z tej racji dobór metod i narzędzi musi uwzględniać czynnik wieku osoby niepełnosprawnej. Warunek ten jest szczególnie istotny wobec niepełnosprawnych w wieku niemobilnym.

Metody i narzędzia aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych można identyfikować w pięciu obszarach: edukacja, pomoc, regulacje prawne, udostępnianie, zatrudnianie.



W zakresie **edukacji** można wskazać:

- poradnictwo zawodowe – rozumiane jako usługi zarówno dla osób niepełnosprawnych jak również służb zajmujących się zawodowo pomocą dla osób niepełnosprawnych na różnym etapie zaspokojenia szczególnych potrzeb (szkolnictwo, zatrudnienie, rehabilitacja zawodowa),
- szkolenie zawodowe – tworzenie warunków umożliwiających zdobywanie przez osoby niepełnosprawne przygotowania zawodowego stosownego do ich rodzaju i poziomu niepełnosprawności,
- wiedza otoczenia – kształcenie i szkolenie osób stykających się bezpośrednio i pośrednio z problematyką niepełnosprawności,
- motywowanie osób niepełnosprawnych – kształtowanie postaw niepełnosprawnych zapobiegających ich bierności,
- zmiana postaw otoczenia – identyfikowanie i ewentualne stymulowanie zmian w postawach osób z otoczenia niepełnosprawnych.

Metody i narzędzia w zakresie **pomocy**:

- działalność informacyjna – tworzenie różnych form kanałów informacyjnych zapewniających pełny i aktualny przekaz informacji do osób niepełnosprawnych oraz osób i instytucji z ich otoczenia,
- organizacje pozarządowe – tworzenie warunków do sprawnego i celowego funkcjonowania organizacji osób niepełnosprawnych oraz organizacji działających na rzecz osób niepełnosprawnych,
- wolontariat – tworzenie sprzyjającego klimatu oraz warunków prawnych i finansowych działalności non profit i o charakterze wolontariatu,
- programy celowe – inicjowanie tworzenia oraz zasilanie finansowe programów celowych, których efektem ma być rozwiązywanie problemów osób niepełnosprawnych,
- usługi wspierające – tworzenie i udostępnianie specjalistycznych usług ułatwiających funkcjonowanie osób niepełnosprawnych w środowisku lokalnym,
- pomoc społeczna – wspieranie finansowe i opiekuńcze osób niepełnosprawnych zagrożonych brakiem zaspokojenia potrzeb egzystencjalnych,
- pożyczki – zwrotne wsparcie finansowe osób niepełnosprawnych oraz ich pracodawców w celu tworzenia warunków samodzielnej lub najemnej pracy niepełnosprawnych,
- dofinansowania – bezzwrotne wsparcie finansowe osób niepełnosprawnych oraz ich pracodawców kompensujące dodatkowe koszty wywołane potrzebami niwelowania skutków dodatkowych barier.

W zakresie **regulacji prawnych** można wskazać:

- dodatkowe uprawnienia – tworzenie mechanizmów prawnych wprowadzających dla osób niepełnosprawnych i ich otoczenia uprawnienia kompensujące osobom niepełnosprawnym i osobom lub instytucjom z ich otoczenia konsekwencje niepełnosprawności,

- legislacja lokalna – wprowadzanie lokalnych uregulowań prawnych na szczeblu samorządowym uwzględniających lokalną specyfikę występowania barier dla zaspokojenia potrzeb niepełnosprawnych,
- ulgi i zwolnienia – finansowe mechanizmy zmniejszające daniny o charakterze podatku lub opłat,
- motywowanie – tworzenie prawnego inspirowania i sankcjonowania mechanizmów motywowania instytucji i osób, w tym także osób niepełnosprawnych, do realizacji celów polityki społecznej,
- zmiany prawa – korygowanie regulacji prawnych na podstawie doświadczeń oraz korekty w polityce społecznej,
- wyłączne kontrakty lub uprawnienia do produkcji uprzywilejowanej, ulgi podatkowe, udogodnienia kontraktowe lub inna techniczna czy finansowa pomoc dla zakładów zatrudniających osoby niepełnosprawne.

Metody i narzędzia w zakresie **udostępniania** można wyspecyfikować następująco:

- udostępnianie informacji – przełamywanie barier komunikacyjnych umożliwiających bądź ułatwiających osobie niepełnosprawnej lub osobie z jej otoczenia dostęp do niezbędnych informacji,
- udostępnianie przestrzeni – przełamywanie barier architektonicznych i urbanistycznych,
- poprawa warunków dostępności – reagowanie na postulaty korekt warunków dostępności,
- adaptacje – przystosowywanie pomieszczeń, wyposażenia i stanowisk pracy (w tym maszyn, urządzeń i oprzyrządowania) do potrzeb osób niepełnosprawnych,
- udostępnianie obiektów – likwidacja barier w dostępie osób niepełnosprawnych do obiektów użyteczności publicznej,
- dostępność indywidualnego wyposażenia – tworzenie sprzyjających warunków finansowych i organizacyjnych w celu umożliwienia osobom niepełnosprawnym korzystania z indywidualnego wyposażenia na akceptowalnym poziomie technicznym.

**Aktywizacja zatrudnienia** może obejmować:

- doradztwo zawodowe – ułatwianie osobom niepełnosprawnym wyboru zawodu i miejsca pracy,
- rehabilitacja zawodowa – ułatwienie osobie niepełnosprawnej uzyskania i utrzymania odpowiedniego zatrudnienia i awansu zawodowego przez umożliwienie jej korzystania z poradnictwa zawodowego szkolenia zawodowego i pośrednictwa pracy,
- pośrednictwo pracy – tworzenie i wspomaganie instytucji ułatwiających osobom niepełnosprawnym wejście na rynek pracy,

- zakłady aktywizacji zawodowej – zatrudnianie osób niepełnosprawnych w warunkach umożliwiających realizację rehabilitacji zawodowej i przygotowanie do pełnienia funkcji zawodowych,
- warsztaty terapii zajęciowej – realizacja rehabilitacji społecznej między innymi poprzez terapię zajęciową,
- wspomaganie zatrudnienia – tworzenie warunków prawnych, organizacyjnych i finansowych tworzących przyjazne warunki dla zwiększania aktywności zawodowej osób niepełnosprawnych,
- zatrudnienie chronione – zatrudnianie osób niepełnosprawnych w warunkach uznawanych za chronione, umożliwiających realizację rehabilitacji zawodowej,
- zatrudnienie wspomagane – zatrudnianie osób niepełnosprawnych z asystencją,
- firmy społeczne – wsparcie organizacyjne i finansowe dla tworzenia firm w sektorze gospodarki społecznej.

Jak z powyższego wynika, katalog metod i narzędzi jest obszerny i zróżnicowany. Ich właściwy wybór w celu aktywizacji zawodowej niepełnosprawnych w wieku niemobilnym powinien być zdeterminowany szczególnymi potrzebami i ograniczeniami, jakie są konsekwencją niepełnosprawności i wieku.

## DYSKUSJA

**Dr hab. Sławomir KUREK** – Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Jestem geografem i zajmuję się aspektem przestrzennym procesów starzenia się ludności. Chciałbym zwrócić uwagę, że pod tym względem obszary w Polsce czy w Europie są bardzo zróżnicowane. Należy rozróżnić obszary, które charakteryzują się wysokim stanem zaawansowania starości demograficznej, mierzonej odsetkiem osób starszych, a jednocześnie regiony, które, mimo iż są relatywnie młodsze, to w obecnych warunkach społeczno-gospodarczych wykazują dużą dynamikę procesu starzenia się ludności wskutek dramatycznego spadku rozrodzości czy emigracji ludzi młodych. Tak np. obecnie zatracą się już tradycyjny podział demograficzny Polski ukształtowany po wojnie na młodsze ziemie zachodnie i północne, a starsze – środkowe i wschodnie. Również zmianie ulega podział na bardziej zaawansowane pod względem starości obszary wiejskie w porównaniu z terenami zurbanizowanymi, ponieważ – ze względu na spadek natężenia migracji ze wsi do miast oraz spadek poziomu urodzeń w miastach – obszary miejskie od lat 90. starzeją się szybciej. Będą się starzeć także w najbliższym czasie strefy podmiejskie ze względu na to, że

w ostatnich dwudziestu latach obserwujemy napływ ludności w wieku produkcyjnym do stref podmiejskich. Obecnie obserwuje się także zróżnicowanie procesów demograficznych, w tym zjawiska starzenia się, w zależności od funkcji danych regionów. Starzeją się szybciej regiony położone peryferyjnie, regiony postindustrialne, takie jak Górny Śląsk, ze względu też na zahamowanie migracji ludzi młodych do tego regionu, czy Opolszczyzna, skąd od lat ludzie emigrują do Niemiec. W skali Unii Europejskiej do najstarszych demograficznie krajów, takich jak Niemcy i Włochy także dołączają ze względu na większą dynamikę kraje Europy Środkowej i Wschodniej, takie jak Bułgaria, Litwa, i być może niedługo będzie w tej grupie Polska, która także szybko się starzeje. Musimy zwrócić uwagę na to, że w tej chwili w wiek poprodukcyjny wchodzi liczne roczniki powojennego wyżu. W związku z tym trzeba zwrócić uwagę na regiony, które są najbardziej zagrożone starością demograficzną i które obecnie najszybciej się starzeją. Konieczne jest istnienie regionalnie zróżnicowanej polityki społecznej, która powinna dostosować się do potrzeb rosnącej subpopulacji osób starszych i podejmować działania w tych regionach problemowych. Istotnym rozwiązaniem w tym zakresie jest wspomniana w tej debacie strategia „srebrnej gospodarki”, polegająca na ukierunkowaniu gospodarki do potrzeb popytu i możliwości osób starszych. Jednak warunkiem powodzenia tej strategii w Polsce jest to, że te osoby starsze muszą charakteryzować się pewnym poziomem zamożności. W krajach zachodnioeuropejskich zwiększa się mobilność osób starszych, emeryci migrują do terenów atrakcyjnych krajobrazowo, osiedlając się np. w regionie śródziemnomorskim, nabywają nieruchomości, korzystają z usług turystycznych, przyczyniając się do rozwoju regionów. Czy zatem w warunkach polskich strategia srebrnej gospodarki może odnieść sukces? Do tego przede wszystkim jest potrzebny wzrost ekonomicznego potencjału starszej populacji.

### **Prof. Józef ORCZYK**

Dziękuję bardzo za zwrócenie uwagi i przypomnienie ważnych elementów tej dywersyfikacji, również dochodowej.

### **Dr Piotr SZUKALSKI – Uniwersytet Łódzki**

Chciałbym zwrócić uwagę na kwestie językowe. Nasz sposób myślenia o tym, co się dzieje z ludnością, warunkuje to, jakich słów używamy. I tak się nieszczęśliwie składa, że termin „starzenie” wiąże się w języku polskim ze starością, co sprawia, że *active age* zostało dziwnym trafem przetłumaczone jako aktywność osób starszych. Więc może pierwszym krokiem byłoby zrobienie konkursu na wynalezienie nowej terminologii. Kiedyś taki konkurs robiliśmy sobie na Uniwersytecie Łódzkim. Wygrało zamiast „stary” – „urodzony wcześniej”, co definitywnie zmienia samo podej-

ście i w takim wypadku zastanawiam się, czy zamiast „starzenie się ludności” nie należałoby mówić o „dojrzewaniu ludności” – znowu pewnie potrzebny byłby konkurs.

Chciałbym się odnieść natomiast do tego, o czym mówili prof. P. Błędowski i prof. B. Szatur-Jaworska. Patrząc na to, jaki będzie w przyszłości stan zdrowia, i podkreślając ten najważniejszy element, a mianowicie poprawę stanu wykształcenia, chciałbym tylko wspomnieć o najważniejszym mechanizmie sprawiającym, że stan zdrowia osób wykształconych jest dużo lepszy zwłaszcza w przypadku osób starszych. To fakt potwierdzony przez liczne badania gerontologiczne, robione przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych i wskazujące na to, jak poziom wykształcenia warunkuje sposób postrzegania odpowiedzialności za stan zdrowia. A mianowicie osoby gorzej wykształcone stwierdzają, że odpowiedzialność za ich stan zdrowia ponosi specjalista – lekarz. Dbalność o zdrowie oznacza: „Jak mam problem, to idę do lekarza i czasami nawet jeszcze biorę lekarstwa, wykonuję jego zalecenia”. Osoby lepiej wykształcone są skłonne w większym stopniu do uznania, że odpowiedzialność za stan ich zdrowia spoczywa na nich, zaś specjalista służy tylko jako ktoś mający ich wspierać. Jedną uwagę chciałbym skierować do dr. A. Barczyńskiego. Nie wiem, czy gdy porównujemy stan zdrowia, zwłaszcza w długiej okresie, nasza skala nazewnictwa nie jest zbyt uboga. Jeśli patrzymy w długiej perspektywie na stan zdrowia, to wraz z przechodzeniem do coraz starszych grup wieku rzeczywiście następuje zwiększanie odsetka osób niepełnosprawnych. Zastanawiam się, czy mimo wszystko ta nasza skala mierzenia stanu zdrowia nie jest zbyt skromna, czy oprócz „zdrowy, trochę chory, niepełnosprawny lekko i bardzo”, nie powinniśmy wprowadzić jeszcze jednej pozycji w skali – „trup”. Realistycznie patrząc, ta zwiększająca się skala niepełnosprawności przychodząca z wiekiem, w coraz większym stopniu wynika bowiem z tego, że ograniczamy poziom umieralności. Oszczędzając życie, niestety, nie jesteśmy w stanie wyeliminować wszystkich czynników, które w innym przypadku doprowadziłyby do zgonu, co prowadzi do tej zwiększającej się skali niepełnosprawności.

**Dr Agnieszka CHŁOŃ-DOMIŃCZAK** – Instytut Statystyki i Demografii Szkoły Głównej Handlowej, Instytut Badań Edukacyjnych

W ramach dyskusji chcę zwrócić uwagę na kwestie dotyczące zatrudnienia oraz uczenia się przez całe życie. Ta ostatnia problematyka jest szczególnie istotna w kontekście zmian demograficznych i starzenia się ludności, a jednak w dalszym ciągu rzadko obecna w dyskusjach. Wątek ten pojawił się w kontekście przekwalifikowywania osób na rynku pracy, niemniej jednak jest on znacznie szerszy. Statystyki międzynarodowe pokazują, że dorośli Polacy znacznie rzadziej niż przeciętnie w Europie uczestniczą w szkoleniach i innych formach uczenia się. Dlatego też warto zastanowić się, jak kształcić postawy uczenia się przez całe życie nie tylko wśród

dzieci i młodzieży, ale także wśród osób dorosłych. Wraz z wiekiem ta aktywność edukacyjna Polaków bardzo silnie spada, co pokazują między innymi wyniki BAEL czy badania „Bilans Kapitału Ludzkiego” realizowane pod kierownictwem prof. J. Górniaka z UJ<sup>2</sup>. Jest to istotne wyzwanie dla polityki, jak wzmacniać aktywność edukacyjną wśród dorosłych osób. Należy pamiętać, że wyższy poziom wykształcenia i kwalifikacji jest również ważny z perspektywy innych uwarunkowań. Na przykład, osoby z wyższym wykształceniem są zdrowsze i dłużej żyją, co wynika z ich większej świadomości znaczenia zdrowego stylu życia. W czasie panelu poświęconego tematyce zdrowia i umieralności paneliści podkreślali, że działania na rzecz poprawy stanu zdrowia powinny być adresowane głównie do mężczyzn o najniższych poziomach wykształcenia. Stanu wykształcenia formalnego dorosłych Polaków już nie zmienimy, ale właściwe postawy, także edukacyjne, należy promować.

Jeżeli chodzi o aktywność zawodową osób dojrzałych, wyniki badań (np. SHARE) wskazują, że Polacy są mobilni zawodowo. Okres transformacji spowodował, że częstość zmiany pracy osób w wieku 50+ w Polsce jest przeciętnie większa niż ta, którą odnotowują kraje Europy Zachodniej, na co z kolei pokazują badania SHARE. Jest to na pewno szansa z perspektywy funkcjonowania rynku pracy. Widać również, że zmiana wieku emerytalnego, która miała miejsce, szczególnie ograniczenie możliwości przechodzenia na wcześniejszą emeryturę przełożyła się na wzrost zatrudnienia w grupie osób po 50. roku życia. Przez ostatnie lata liczba osób pracujących w wieku 55–64 lata w Polsce zwiększyła się o kilkaset tysięcy, mimo bardzo trudnej sytuacji gospodarczej i na rynku pracy. Oznacza to, że przy odpowiednich uwarunkowaniach w systemie świadczeń społecznych i na rynku pracy można podnieść poziom aktywności zawodowej. Warto zatem sięgać po zysk płynący z dojrzałości.

## **Prof. Józef ORCZYK**

Dziękuję bardzo za to piękne hasło.

## **Ryszard WILCZYŃSKI – Wojewoda Opolski**

Chciałem zwrócić uwagę na doświadczenia regionów, gdzie są aktywne obszary wiejskie, i starzejących się regionów dolnej Austrii i Saksonii, gdzie ewidentnie połączono politykę w stosunku do osób starszych z polityką w stosunku do dzieci i młodzieży z polityką prorodzinną. Te dwa elementy „chodzą” bezwzględnie razem. Jest to pole olbrzymich innowacji społecznych i ten element chcę podkreślić

---

<sup>2</sup> Badanie realizowane w partnerstwie Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości i Uniwersytetu Jagiellońskiego.

dlatego, że sama odnowa wsi stała się innowacją, bo zaktywizowała ludzi – tam mamy aktywne wspólnoty, w których człowiek starszy dobrze się czuje. Otóż takie rozwiązania jak dom dziennego pobytu połączony jest z przedszkolem. Jedna instytucja. W warunkach polskich jest to absolutnie niemożliwe. Jako pierwszy zaprotestowałby Sanepid. Ale proszę zwrócić uwagę na znaczenie tego rozwiązania: dom dziennego pobytu dla starszych osób i przedszkole razem. Drugie rozwiązanie, żeby pozostawiać ludzi starszych w ich mieszkaniach, to telefon 24-godzinny skojarzony z zespołem wyjazdowym ludzi, którzy przyjeżdżają do osoby starszej, żeby pomóc jej np. w jakiejś awarii. I to pozwala obniżyć liczbę osób, które trafiają do domów pomocy społecznej. U nas w Opolskiem mamy w regionie ponad 3 tys. takich osób na 1 mln. Bardzo dużo, najwyższy wskaźnik w Polsce. Jeździłem do takiej pani, która dostawała takie wyróżnienie na setne urodziny. Spędziła 40 lat w Domu Opieki Społecznej. To jest horror – 100-latka 40 lat przebywająca w DOS.

A więc społeczny region modelowy – dolna Austria to jest olbrzymi bank pomysłów dla nas, robimy tam podróż do dolnej Austrii na zaproszenie Landeshauptmanna. Skieruję zaproszenie do Ministerstwa. W ogóle zapraszam do województwa opolskiego, bo my się najszybciej starzejemy, ale chcemy to zrobić mądrze.

### **Prof. Józef ORCZYK**

Dziękuję bardzo za cenne uwagi i informacje. Świadczą one o tym, że omawiany problem jest właśnie wielostronny. Pan Wojewoda zwrócił uwagę na pewne cechy tego procesu, jak np. różnie można łączyć opiekę, którą świadczą ludzie starsi dla siebie nawzajem również z opieką nad dziećmi. To istotnie podnosi wagę tego problemu.

### **Dr Paweł KUBICKI – Szkoła Główna Handlowa**

Chciałbym ustawić ścianę po tej pesymistycznej stronie. Mówiliśmy o oswojaniu starości, zmianie postrzegania. A czy Państwo jako politycy i ekonomiści nie obawiają się, że jeżeli nie zmienimy, nie wprowadzimy reform, bo polityka społeczna wobec starości to jest proces długofalowy, to nie dojdzie do etapu, w którym zamiast oswojania starości będziemy oswajać eutanazję. I sam pomysł – prof. J. Orczyk o tym mówił – trzeba coś zrobić z tym czasem po pracy. Tym promowanym polityczno-społecznym pomysłem jest wydłużenie np. aktywności zawodowej, ale czysto ekonomicznie patrząc i czysto bezwzględnie jest jeszcze zawsze druga opcja. Czy to nie jest jakaś taka obawa, że my kiedyś po to sięgniemy?

**Karolina MAJDZIŃSKA** – Szkoła Główna Handlowa

Moje pytanie nawiązuje do wcześniejszego slajdu. Istnieje koncepcja dywidendy demograficznej, która w pewnym sensie robi karierę na świecie. Szczególnie chodzi mi jednak o koncepcję drugiej dywidendy demograficznej, zgodnie z którą obciążenie starością, starzenie się społeczeństw może być pozytywnym aspektem w zakresie wzrostu gospodarczego. Wiąże się to też z emeryturą kapitałową, i tutaj nawiązanie: mamy właśnie wielką dyskusję dotyczącą systemu emerytalnego, dyskusję dotyczącą OFE, części kapitałowej naszego systemu emerytalnego. Czy nie warto by było się zastanowić nad zmianami, żeby jednak wykorzystać coś w zakresie drugiej dywidendy demograficznej. I jeszcze druga część pytania wiążąca się też z systemem emerytalnym. Czy nie lepiej zamiast dyskusji na temat wydłużania wieku emerytalnego zastanowić się nad tym, o czym mówił prof. P. Błądowski, że dużo osób, które odchodzą na emeryturę, chciałoby nadal pracować?

**Prof. Józef ORCZYK**

W wystąpieniu zwrócono uwagę na ważne aspekty tego zróżnicowanego procesu i na pewno nie można ograniczać się w próbach sterowania nim tylko do jednej wyraźnej cezury wiekowej jako jedyne go wyznacznika jakości wprowadzanych zmian. Chyba nikt nie ma tutaj złudzeń, że będą musiały zostać znalezione jakieś dodatkowe rozwiązania. Nie chodzi tu tylko o rozwiązania pomostowe, o których ostatnio się mówi, ale także o szerszą obudowę instytucjonalną, tak aby to przejście do okresu starości było bardziej dostosowane do różnorodnej grupy ludzi, ich potrzeb, oczekiwań, ale i odmiennych możliwości dalszego działania.

**Prof. dr hab. Zenon WIŚNIEWSKI** – Uniwersytet Mikołaja Kopernika

W Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu przeprowadzaliśmy badania na temat osób starszych w województwie kujawsko-pomorskim dużo wcześniej niż prof. P. Błądowski. Szczególną uwagę zwracaliśmy w nich na determinanty aktywizacji zawodowej osób starszych. Chciałbym podkreślić, że w związku z przewidywanym niedoborem zasobów pracy trzeba będzie podjąć w przyszłości działania na rzecz aktywizacji zawodowej nie tylko bezrobotnych, ale również biernych zawodowo. Nasze badania w województwie kujawsko-pomorskim na próbie liczącej ponad 1200 starszych osób wykazały, że ponad 32% badanych biernych zawodowo i ponad 81% bezrobotnych deklaruje gotowość podjęcia pracy. Ludzie starsi nie mają zbyt wygórowanych oczekiwań wobec miejsca pracy i nie domagają się, zwłaszcza w ubogich powiatach, wysokich wynagrodzeń. Natomiast problemem są



ich niskie kwalifikacje. Dzisiaj nie jesteśmy przygotowani do kształcenia osób starszych w ramach aktywnej polityki rynku pracy. Wskazuję tutaj na konieczność przygotowań do tych działań w przyszłości. To nie jest problem na dzisiaj, bo pracodawcy na razie nie mają trudności z pozyskaniem pracowników z rynku pracy.

I druga kwestia związana z osobami starszymi, tj. zarządzanie wiekiem w organizacjach. Ona jest już w Polsce szeroko propagowana i realizowane jest wiele projektów europejskich w tym zakresie. Ale teraz musimy zastanowić się, jak efekty tych projektów wdrożyć do praktyki. Szczególnie istotnym problemem jest kształcenie ustawiczne, o którym wspominała dr A. Chłoń-Domińczak. Dzisiaj pracodawcy nie chcą inwestować w kształcenie ustawiczne i tylko mały odsetek zatrudnionych w nim uczestniczy. Osoby starsze myślą natomiast o szybkim przejściu na emeryturę i rzadko podnoszą swoje kwalifikacje.

### **Prof. dr hab. Marek GÓRA** – Szkoła Główna Handlowa

Chciałbym nawiązać do pierwszego głosu dr. P. Szukalskiego, który dotyczył sprawy jak gdyby wychodzącej trochę poza nasze badania, a dotyczył znaczenia słów. Wydaje mi się, że jedną z rzeczy ważnych w dyskusji zarówno eksperckiej, jak i publicznej jest to, by posługiwać się dobrze zdefiniowanymi pojęciami. Chodzi mi nie tylko o terminologię fachową, ale także o słowa, które należą do słownika mowy codziennej, którymi posługujemy się także w poważnych dyskusjach. Chodzi mi tu między innymi o słowo „starość”, które w naszej percepcji zostało trochę zafałszowane. Nie chodzi mi przy tym o to, by zmienić nazwę na ładniejszą, żeby zamiast starości było „wcześniej urodzeni” czy coś takiego, bo wtedy możemy sami siebie wprowadzić w błąd. Myślę, że należy po prostu uświadomić sobie, że pojęcie starości w rozumieniu, jakie mamy wdrukowane w głowę, pochodzi sprzed co najmniej 100 lat. Posługując się tym słowem, intuicyjnie zakładamy, że odnosi się ono do ludzi powyżej 60 lat, zakładamy, że to są już ludzie starzy. W dzisiejszych realiach demograficznych to nieprawda. Dzisiaj „starzy” w rozumieniu, w którym 100 lat temu starymi byli ludzie po sześćdziesiątce, są osoby, które skończyły 80 lat. Świat się zmienił. Powinniśmy więc dostosować do tego nasz sposób opisywania rzeczywistości. Jak nazwać osoby mające około 70 lat? Używanie wobec nich takich samych określeń jak wobec starców jest nieporozumieniem. Ma to wpływ na nasze myślenie o instytucjach społecznych, takich jak przede wszystkim system emerytalny. Kilka dziesięcioleci temu zastąpiliśmy w polszczyźnie precyzyjne określenie „renta starcza” słowem emerytura, bo ładniej brzmiało. Dzisiaj płacimy tego cenę. O ileż łatwiej bowiem byłoby dzisiaj dyskutować o podniesieniu wieku przyznawania tej renty starczej, gdyby ona tak właśnie się nazywała. Byłoby mniej sympatycznie, ale rozumielibyśmy o co chodzi i przede wszystkim do kogo się stosuje. Jeśli jako społeczeństwo uznamy, że rentę starczą powinny otrzymywać osoby niestare

jeszcze, to odpowiednio mniej środków zostanie na wsparcie tych, którzy są rzeczywiście starzy. Słowa mają wielką siłę. Warto ich używać, biorąc pod uwagę to, co wiemy na podstawie badań demograficznych.

### **Prof. Józef ORCZYK**

Chciałbym jeszcze udzielić głosu panelistom, aby ustosunkowali się do wypowiedzi w dyskusji.

### **Minister Władysław KOSINIAK-KAMYSZ**

To prawda, że może zabrakło w dyskusji naszych wypowiedzi na temat kształcenia ustawicznego. Jest przecież spora grupa zawodów, które mają to wpisane w swoje postępowanie przez całe życie, pracownicy muszą się dokształcać, by wykonywać określone prace i rzeczywiście niezbędna jest potrzeba stałego wspierania takich działań.

Wiele mówimy o „Programie 50+” i o jego efektach. Mamy za sobą już kilka lat jego funkcjonowania, jest co roku wnikliwie oceniany i analizowany. Pewnie też okres, w którym powstał i działa, czyli czas kryzysu, spowodował, że nie jest on do końca wykorzystany. Akurat przy dyskusji o podniesieniu wieku emerytalnego warto przyjrzeć się temu programowi bliżej i wyciągnąć wnioski z tego, co się udało. Musimy pamiętać, że wskaźnik zatrudnienia w grupie wiekowej 55–64 z około 32% w III kwartale 2008 r. wzrósł do ponad 37%, w III kwartale 2011 r. przy ogólnym wzroście stopy bezrobocia w tym samym okresie.

Dziękuję za zwrócenie uwagi i wszystkie głosy na temat regionalnych problemów, geograficznej zmiany dotyczącej demografii, jak również tej świadomości, którą Państwo wskazywali – im osoba bardziej wykształcona – tym większa świadomość zachowań prozdrowotnych. To jest bardzo ważne, ponieważ styl życia jest głównym czynnikiem determinującym wystąpienie określonej jednostki chorobowej. To nie są tylko czynniki genetyczne niezależne od nas. Podstawowym czynnikiem jest tu styl życia, m.in. sposób odżywiania się, sposób działania czy warunki pracy. Na to mamy wpływ przez całe życie i tu pełna zgoda, że im większa tego świadomość, tym długość trwania życia wyższa u osób świadomych swojego stylu życia.

Dziękuję za zaproszenie do województwa opolskiego i te dobre doświadczenia, które były tutaj przedstawione. Z wielką chęcią skorzystam z tych doświadczeń i wniosków, bo to wpisuje się w idee solidarności międzypokoleniowej. W wielu dyskusjach dotyczących podniesienia wieku emerytalnego padały też pytania, jak wykorzystać te osoby, gdy przejdą na emeryturę lub będą chciały utrzymać aktywność zawodową w wieku okołoemerytalnym czy już emerytalnym, szczególnie

wśród grupy nauczycieli. Oni w małych ośrodkach, w małych gminach mogą pełnić bardzo ważną funkcję. Nie zawsze musi to być pełen etat w szkole, ale może to być np. aktywna opieka nad małymi dziećmi czy współpraca z osobami starszymi. Myślę, że warto te doświadczenia wykorzystać i ich aktywność spożytkować.

Zbliżamy się na etapie rządowym do finału dyskusji dotyczącej podniesienia wieku emerytalnego. Wiele z postulatów, które padały podczas tej bogatej debaty dotyczyło zapewnienia bezpieczeństwa pracy. Stopa bezrobocia w okresie okołoemerytalnym czy przedemerytalnym nie zawsze jest powiązana w sposób bezpośredni. Na przykład w roku 2002/2003 mieliśmy ok. 20% bezrobocia i możliwość przechodzenia na wcześniejsze emerytury. Więc raczej nie widzę tu bezpośredniego przełożenia, że im będzie niższy wiek przechodzenia na emeryturę, tym więcej będzie pracy i niższa stopa bezrobocia. Doświadczenie ostatnich 10 lat pokazuje, że takie myślenie się nie sprawdziło. Ale mam świadomość, że poczucie bezpieczeństwa u osób w wieku emerytalnym, okołoemerytalnym czy przedemerytalnym to jest to, co najmocniej się przebijało w tej dyskusji. I teraz podsumowanie konsultacji także będzie miało na celu znalezienie takiego rozwiązania, które zapewni bezpieczeństwo na rynku pracy dla takich osób.

### **Dr Andrzej BARCZYŃSKI**

W wystąpieniu zaprezentowałem informacje o charakterze ogólnym, które wyłącznie sygnalizują poważne problemy środowiska osób niepełnosprawnych. Wyrażam jednocześnie przekonanie, że mogą one stać się elementem inspiracji do merytorycznej rozmowy w szerszych gremiach o problematyce aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych, zwłaszcza aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych w wieku niemobilnym. Jest to obszar, który wymaga specyficznych narzędzi i metod działania.

### **Prof. Piotr BŁĘDOWSKI**

Odniosę się krótko do trzech spraw. Zarówno w wypowiedziach panelistów jak i w wypowiedziach uczestników dyskusji pojawiały się zagadnienia dotyczące tego, co już dzisiaj jest palące i tego, co będzie palące za 10 lat. Myślę, że jest to bardzo ważne dlatego, że jeżeli my dzisiaj zaczniemy dyskutować, za 5 lat zaczniemy podejmować działania, to za 10 lat w odpowiednim momencie będziemy w stanie zareagować na procesy, których skala jest już dzisiaj dosyć dobrze znana. To wymaga jednego: wymaga konsekwencji ze strony instytucji państwa. Najlepszym przykładem jest reforma emerytalna, która ciągle jeszcze nie jest zakończona, jeżeli chodzi o to, co zostało wprowadzone w 1999 roku. Ta konsekwencja jest konieczna i pamiętajmy o tym, że w przypadku starości – czy to jeżeli chodzi o pomoc społeczną,

czy o ubezpieczenia emerytalne, czy o cokolwiek innego – to po reformie oznacza, że jesteśmy od razu przed kolejną reformą. Sytuacja zmienia się na tyle szybko, na tyle dynamicznie, że nie da się znów wprowadzić jednego rozwiązania, które będzie wystarczało na dłuższy okres. Druga kwestia to „oswajanie starości”. Dla mnie oswojenie starości oznacza przede wszystkim pokazanie społeczeństwu, że starość nie jest zagrożeniem, tylko jest pewnym obiektywnym stanem. Jest elementem pewnego rozwoju i niezależnie od tego, czy nam się podoba, czy nie, to musimy to przyjąć do wiadomości i jak najlepiej z punktu widzenia społecznego wykorzystać i temu wyzwaniu sprostać. Po trzecie, minister W. Kosiniak-Kamysz wspomniął o książce z wynikami projektu PolSenior. Wszystkie książki dotyczące starzenia się i starości mają właściwie jeden motyw, taki zwiędły liść – aluzja jest jasna, prawda? Albo ewentualnie droga przez las, ten las jest spowity mgłą i nikt nie wie, co jest za tym lasem, co jest za tą mgłą... Okładka naszej książki będzie wyglądała inaczej. Na tej okładce jest fotografia pani, nie będę podawał jej wieku, ale na pewno ponad 80 lat. To jest studentka Uniwersytetu Trzeciego Wieku, która została sfotografowana w bibliotece, w trakcie przygotowania się do zajęć. Wyraziła oczywiście zgodę na tę publikację i my chcielibyśmy, żeby właśnie taka osoba aktywna, skupiona na tym co robi (a nie siedząca i wsparta na lasce, obserwująca, jak świat koło niej się toczy), żeby taka osoba stała się właśnie symbolem starości.

### **Prof. Barbara SZATUR-JAWORSKA**

Chciałabym sobie pozwolić na dwie refleksje; jedną bardziej ogólną, drugą może bardziej natury technicznej. Wydaje mi się po wysłuchaniu naszej dyskusji, że chyba jednak jesteśmy przekonani o tym, iż nie mamy do czynienia z końcem historii w zabezpieczeniu społecznym, w polityce społecznej czy z końcem historii w postrzeganiu cyklu życia. Mamy świadomość tego, że po to, aby wszystko pozostało tak samo, prawie wszystko będzie musiało się zmienić. Abyśmy żyli życiem dobrej jakości, żebyśmy zostawili swoim następcom nie spaloną ziemię, ale rozwinięte społeczeństwo, musimy w nas samych przełamywać pewne stereotypy dotyczące myślenia o mechanizmach bezpieczeństwa socjalnego, o zatrudnieniu, o edukacji itd. I uwaga natury technicznej. Chciałabym nawiązać to tego, o czym tutaj króciutko tylko wspomniął prof. Piotr Błędowski, do tzw. Planu Madryckiego sprzed 10 lat i zwrócić uwagę na to, że region europejski ONZ dopracował się zestawu wskaźników, które mają służyć do monitorowania wdrażania Planu Madryckiego. Pojawiają się wśród nich wskaźniki, które próbują opisywać zmiany, o których mówiłam. Czyli np. obok już spopularyzowanego wskaźnika lat życia w zdrowiu, mamy propozycję wskaźnika lat życia w aktywności zawodowej, lat życia w edukacji, wskaźniki obrazujące relacje międzypokoleniowe. I myślę, że to jest na poziomie pomiaru, na poziomie technicznym, też bardzo istotne. Żebyśmy ten rozwój w odpowiedni sposób opisywali i mierzyli.

**Prof. Józef ORCZYK**

Na koniec chciałbym jeszcze dodać kilka uwag. Podstawowym elementem wdrażania zmian jest zaufanie. Ostatnio miałem możliwość zapoznania się z danymi na temat zaufania i jednocześnie zadowolenia z życia w społeczeństwach różnych krajów. Na podstawie badania OECD z listopada 2011 r. Polska ma tam nieciekawą pozycję. Stopień zadowolenia z życia lokuje nas blisko końca tabeli. Najbardziej odróżnia nas od innych to, że my mamy zaufanie głównie dla swoich bliskich, natomiast nie mamy zaufania do instytucji. Dopóki nie uwierzymy, że te instytucje rzeczywiście działają dla naszego dobra, że można na nie liczyć w przypadku trudności i kłopotów, a nie tylko na działania ludzi ze swego bliskiego kręgu, to będzie trudno te wszystkie nawet najlepsze zamierzenia realizować. Wydaje się, że i władze, i społeczeństwo muszą tutaj występować wspólnie; trzeba traktować tę władzę jako ludzi, którym ufamy, że rzeczywiście chcą uczynić nasze życie lepszym i pełniejszym, stabilizując warunki naszego życia, czyniąc je czytelnymi i zrozumiałymi, a nie tylko wygrywać swoje doraźne interesy. Tym poważnym życzeniem chciałbym zakończyć swoje wystąpienie. Dziękuję Państwu.

## VI. POLITYKA SPOŁECZNA, W TYM RODZINNA, WOBEC WSPÓŁCZESNYCH WYZWAŃ DEMOGRAFICZNYCH



**Moderator:** **Prof. dr hab. Stanisława GOLINOWSKA** – Uniwersytet Jagielloński – Collegium Medium/ Instytut Pracy i Spraw Socjalnych

**Paneliści:** **Agnieszka KOZŁOWSKA-RAJEWICZ** – Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Pełnomocnik Rządu ds. Równego Traktowania

**Prof. dr hab. Ewa LEŚ** – Instytut Polityki Społecznej UW

**Ewa TOMASZEWSKA** – Ekspert Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność

**Irena WÓYCICKA** – Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta

## Zakres tematyczny panelu

Radykalne i dynamiczne przemiany demograficzne, polegające na zmianie proporcji grup pokoleniowych w efekcie procesu starzenia się populacji stanowią jedno z najpoważniejszych wyzwań dla polityki społecznej. Jej dwa główne podmioty: rodzina i państwo wymagają nowego zdefiniowania funkcji i zadań, które zmieniają się także pod wpływem czynników pozademograficznych: tendencji modernizacyjnych i kultury ponowoczesnej oraz odmiennych uwarunkowań oraz motywacji ekonomicznych.

Powstaje pytanie, czy rodzina, która w tradycji polskiej kultury, warunkach późnej industrializacji oraz niedorozwoju instytucji opiekuńczych była głównym podmiotem pełnienia funkcji opiekuńczych i alimentacyjnych w społeczeństwie, będzie to czynić nadal w dotychczasowej skali? Czy i jakiego będzie potrzebowała wsparcia? Czy kobieta w tej rodzinie pogodzi się ze swoją tradycyjną rolą? Pod jakimi warunkami? Opłatą pracy domowej? Czy może wskazana jest droga do wspierania rodziny partnerskiej? Jakie warunki byłyby niezbędne do rozwoju takiej rodziny?

Jakie funkcje i zadania spoczywają na instytucji państwa w jego szerokim rozumieniu, wraz z samorządem terytorialnym i wspieranymi instytucjami społecznymi. Czy współczesne państwo z jego tendencjami decentralizacyjnymi i miękką koordynacją wielu obszarów jest w stanie tworzyć efektywne warunki do wspierania a nawet zastępowania funkcji opiekuńczych rodziny? Jak przeobrazić instytucje państwowe w kierunku bardziej społecznym a mniej biurokratycznym, jak torować drogę współpracy z organizacjami społecznymi? Jak budzić ich zaufanie a jednocześnie motywować do skutecznych działań.

Państwo i jego instytucje są kosztowne. Czy istnieje zgoda na większe podatki, gdy więcej zadań powierzymy państwu i domagać się będziemy jego większej społecznie skuteczności i wyższej jakości? Czy jesteśmy gotowi do większej solidarności mimo indywidualistycznych tendencji gospodarki rynkowej?

## WYSTĄPIENIA PANELISTÓW

### **Prof. Stanisława GOLINOWSKA**

Debatę w ramach tego panelu zorganizowaliśmy wokół pytań o rolę dwóch najważniejszych podmiotów polityki społecznej: rodziny i państwa w kontekście zmian demograficznych i systemowych dokonujących się intensywnie w ciągu ostatnich ponad 20 lat w naszym kraju.

Zacniemy od podmiotu najważniejszego, podstawowego w rozwoju ludzkości – od rodziny. Proponuję, aby rozpoczęła tę debatę Pani Irena Wóycicka, która – niezależnie od zaangażowania politycznego i wykonywania politycznych funkcji – zawsze prowadziła badania naukowe związane z rodziną i jej różnymi funkcjami, zresztą w relacji także do innych podmiotów polityki społecznej.

Pierwsze pytanie, które sobie postawiliśmy, jest takie: czy rodzina, która w tradycji polskiej kultury, w warunkach późnej industrializacji oraz niedorozwoju instytucji opiekuńczych była głównym podmiotem pełnienia funkcji opiekuńczych i alimentacyjnych w społeczeństwie, będzie to czynić nadal w dotychczasowej skali, gdy czynniki zmieniające rodzinę związane są obecnie także z cywilizacyjną zmianą kulturową, o której mówimy, że jest postmodernistyczna, w epoce przemysłowej? Przy okazji pytamy także o rolę kobiety w tej rodzinie.

### **Minister Irena WÓYCICKA**

Zacnę od oczywistego spostrzeżenia, że wiele funkcji o charakterze socjalnym, które spełniała dawniej wyłącznie rodzina i jej otoczenie, zostało wspartych i włączonych do polityk publicznych. Dotyczy to np. edukacji młodego pokolenia czy zabezpieczenia na starość. Zmiany te, towarzyszące przeobrażeniom kulturowym, demograficznym i procesom ekonomicznym, nie pozbawiły rodziny jej ważnych funkcji socjalnych, jednak w dużym stopniu przekształciły charakter i sposób ich realizacji. Pozwoliły też na indywidualizację w zaspokajaniu istotnych potrzeb socjalnych. Jedną z istotnych funkcji rodziny jest zaspokajanie potrzeb związanych z opieką czy to nad dziećmi, czy to nad dorosłymi członkami rodziny, którzy takiej opieki potrzebują. Pełnienie tych funkcji przez rodziny, a tradycyjnie przez kobiety, w ostatnich dziesięcioleciach znacznie się zmieniło w wielu krajach europejskich. Zmiany w kręgu rodziny i związane z aspiracjami zawodowymi kobiet oraz potrzebami ekonomicznymi powodowały w wielu krajach Europy włączenie polityk publicznych lub instytucji rynkowych w realizację opieki nad dziećmi i osobami starszymi. Następuje też proces przekształceń w obrębie ekonomicznych modeli rodzi-



ny, przez silniejsze włączanie mężczyzn w funkcje opiekuńcze z równoczesnym znaczącym wzrostem udziału kobiet w zaspokajaniu materialnych potrzeb rodzin. Ten dualny proces – eksternalizacja funkcji opiekuńczych oraz zmiana podziału ról w obrębie rodziny – występuje z różnym nasileniem w różnych krajach.

W tradycyjnym modelu rodziny to kobiety zajmowały się domem, pełniły zawsze funkcje opiekuńcze, podczas gdy mężczyźni zajmowali się zabezpieczeniem dochodów, które były źródłem utrzymania rodziny. Różnokierunkowe zmiany, jakie nastąpiły w zakresie podziału ról w rodzinie i eksternalizacji opieki w krajach rozwiniętych, podlegają próbie typologizacji, której celem jest odpowiedź na pytanie, kto, jakie podmioty obok rodziny pełnią funkcje opiekuńcze we współczesnym świecie. Otóż przy tej typologii uwzględnia się nie tylko instytucje państwowe, ale również inne podmioty. I o nich chciałabym powiedzieć, bo są one bardzo istotne. To jest rynek, a więc podmioty prywatne, to są organizacje pozarządowe i społeczności lokalne. Jeżeli mówimy o państwie, to oczywiście nie możemy też zapominać o samorządach.

Jeśli mówię o typologizacji form opieki w różnych krajach europejskich, to dlatego, że Polska stoi przed zasadniczym, moim zdaniem, wyborem, a może tylko niekontrolowanym procesem zmian, włączającym silniej niż dotychczas inne niż rodzinne podmioty w sferę opieki. Ten proces wydaje się nieuchronny nie tylko ze względu na podobieństwo zachodzących zmian kulturowych i ekonomicznych, ale również z powodu wyzwań demograficznych związanych z procesem starzenia się ludności. Powodują one, z jednej strony, zwiększenie obciążeń rodzin i osób w wieku produkcyjnym, związanych z opieką nad osobami dorosłymi, które takiej opieki wymagają. Z drugiej zaś strony rozwój pozarodzinnych form opieki nad dziećmi jest jednym z najistotniejszych elementów polityki rodzinnej, skierowanej na łagodzenie konfliktu między pracą i obowiązkami rodzinnymi.

Wracając do typologii, wymienia się model socjaldemokratyczny, w którym obok rodziny silnym podmiotem wspierającym czy realizującym zadania opiekuńcze są instytucje publiczne. Szwecja czy inne kraje skandynawskie są dobrym przykładem tego modelu. W modelu liberalnym w krajach anglosaskich, np. w Wielkiej Brytanii, rodzina korzysta głównie ze wsparcia instytucji rynkowych. Mówi się też o modelu rodzinnym, tzn. takim, w którym funkcje opiekuńcze w stosunku zarówno do dzieci, jak i do dorosłych członków rodziny, wymagających takiej opieki, pełni głównie czy też w ogromnym stopniu rodzina, z małym udziałem innych podmiotów. Model rodzinny występuje głównie w krajach Europy Południowej. Jest on silnie związany także z niską aktywnością zawodową kobiet, ale też niską dzietnością.

Natomiast jeśli chodzi o te kraje, które przeszły transformację ustrojową po 1989 r., to badacze definiują je jako kraje, które przeszły refamilizację modelu opieki, czyli powrót do modelu rodzinnego. Oznacza to, że w krajach tych znacząco spadła rola innych niż rodzina instytucji pełniących funkcje opiekuńcze. Wydaje się, że jest to trafna ocena tego, co wydarzyło się w Polsce w okresie transformacji, a co

teraz z mozołem zmieniamy. Z badań, które realizowałam wraz z grupą demografów i ekonomistów w 2005 r., wynika, że udział pozarodzinnych form opieki nad dziećmi i osobami dorosłymi czy to instytucji publicznych, czy rynkowych jest znikomy.

Patrząc z punktu widzenia polityki rodzinnej, silne czy prawie wyłącznie obarczenie rodziny funkcjami opiekuńczymi – a *de facto* kobiet, bo taka jest nadal ich rola, mimo postulowanych w licznych badaniach preferencji dotyczących modelu ekonomicznego rodzin, polegającego na bardziej partnerskim podziale ról – powoduje, że łączenie obowiązków zawodowych z opiekuńczymi jest w Polsce bardzo trudne, a często niemożliwe. Efektem jest nie tylko niska aktywność zawodowa kobiet wychowujących dzieci i jej negatywny wpływ na sytuację kobiet na rynku pracy, ale również niska skłonność kobiet do posiadania potomstwa.

Szybkość zmian kulturowych w Polsce w odniesieniu do opieki pozarodzinnej jest zaskakująca. Potrzeby dotyczące dostępu do dobrej jakości opieki nad małymi dziećmi i dziećmi w wieku przedszkolnym są wyraźnie artykułowane przez rodziców. Można też oczekiwać, że podobny proces będzie miał miejsce w odniesieniu do opieki nad dorosłymi, wymagającymi opieki członkami rodziny.

Warto więc podjąć dyskusję dotyczącą roli poszczególnych podmiotów: publicznych i prywatnych, samorządów, społeczności lokalnych i więzów sąsiedzkich w tworzeniu systemowego wsparcia dla rodzin pełniących funkcje opiekuńcze. Należy podkreślić, że mówiąc o roli różnych podmiotów w sprawowaniu opieki, nie podważa się roli rodziny i jej funkcji opiekuńczych, choć sposób pełnienia tych funkcji i ich organizacja ulegają zmianie. Chodzi zatem nie o zastępowanie rodziny, ale o jej niezbędne wsparcie w wypełnianiu przez nią funkcji opiekuńczych.

Zważywszy na to, że rośnie rola kobiet na rynku pracy, ich wykształcenie i aspiracje wzrastają, problem konfliktu tych dwóch światów, czyli refamilizacji opieki z aspiracjami kobiet dotyczącymi zarówno rozwoju rodziny, jak i aktywności zawodowej, wydaje się jedną z kluczowych spraw, na które polityka społeczna powinna w Polsce udzielić odpowiedzi.

## **Prof. Stanisława GOLINOWSKA**

Biorąc pod uwagę pytania, które zostały sformułowane wcześniej, i nawiązując do tego, co powiedziała Pani Irena Wóycicka o tym konflikcie, albo występowaniu dwóch nurtów w polskich poglądach na temat rodziny, nurtów sobie przeciwstawnych, a nawet konfliktowych: nurtu refamilizacji, czyli powrotu do tradycyjnej rodziny i tradycyjnej roli kobiet oraz nurtu rodziny bardziej partnerskiej, zwracam się do Pani prof. Ewy Leś z prośbą, aby podjęła ten wątek, a mianowicie, czy kobieta pogodzi się ze swoją tradycyjną rolą współcześnie, pod jakimi warunkami i co z tą koncepcją, która jest z tym związana, czyli koncepcją opłacania pracy domowej.

## Prof. Ewa LEŚ

Odpowiadając na postawione pytania, chciałabym rozpocząć od stwierdzenia, że rodzina stanowi nieprzerwanie dla społeczeństwa polskiego bardzo ważną wartość społeczną, kulturową i ekonomiczną, co potwierdzają badania sondażowe z lat 1989–2011. Rodzina jest bardzo ważną wspólnotą dla 90% badanych w 1989 r. i 88% w 2007 r. (CBOS, CMJPII, EVS). Podobnie w 2011 r. za najważniejsze trzy warunki udanego życia respondenci uznali zdrowie (64,1%), udane małżeństwo (ok. 54%) i dzieci (47,6%) (*Diagnoza społeczna*, 2011). Co ważne, także dla młodszego pokolenia Polaków w rankingu najważniejszych wartości rodzina zajmuje czołowe miejsce, na co wskazuje się w „Założeniach polityki ludnościowej” RRL przygotowanych na II Kongres Demograficzny. Można więc stwierdzić, że Polacy są społeczeństwem umiarkowanie familijnym, zdecydowana większość społeczeństwa preferuje związki trwałe, oparte na instytucji małżeństwa i w takich związkach przychodzi na świat prawie 80% dzieci. W Polsce normatywna instytucja małżeństwa ma kluczowe znaczenie jako forma tworzenia rodziny i ma decydującą rolę w rozwoju potencjału demograficznego. Jeśli chodzi o preferencje podziału obowiązków w rodzinie, to w świetle badań z ostatnich lat (Baranowska, Matysiak, Kotowska) respondenci preferują dwa modele ekonomiczne, tj. model z dwojgiem pracujących rodziców oraz model sekwencyjny, zgodnie z którym w pierwszym okresie życia dziecka mężczyzna pracuje w pełnym wymiarze czasu, a kobieta częściowo lub całkowicie ogranicza swoje zaangażowanie zawodowe. W 2011 r. respondenci wskazywali najczęściej jako pożądane rozwiązania w sferze łączenia zadań rodzinnych z zawodowymi, wydłużenie urlopu macierzyńskiego i wprowadzenie zasiłku wychowawczego, a także elastyczny czas pracy i dostęp do opieki pozarodzinnej (*Diagnoza społeczna*, 2011). Wyniki badań także dowodzą, że rodzice dzieci w wieku żłobkowym preferują opiekę osobistą nad dzieckiem. Ponadto 85% kobiet z dziećmi w wieku od czterech miesięcy do trzech lat najchętniej powierzyłaby dziecko opiece rodziny lub bliskich (SMG/KRC, 2011).

Jak widać – nawiązując do pytania prof. S. Golinowskiej – w pierwszym okresie życia dziecka większość kobiet preferuje rodzinny model opieki nad dzieckiem, stąd też polityka społeczna i rodzinna powinny w jak największym stopniu uwzględniać preferencje kobiet w zakresie podziału obowiązków w tej fazie życia rodziny. Do realizacji wskazanych preferencji tej części kobiet, które same chciałyby sprawować opiekę nad potomstwem, konieczne byłoby stopniowe wprowadzenie zasiłku rodzicielskiego o charakterze uniwersalnym w wysokości zależnej od stopnia udziału w rynku pracy. W przypadku rodzin z trojgiem lub więcej dzieci na utrzymaniu należałoby rozważyć wprowadzenie dla tego z rodziców, który wyłącznie zajmuje się wychowaniem dzieci, tzw. płacy rodzicielskiej na wzór tzw. płacy kierowanej (*routed wage*) dla świadczeniodawców usług dla dzieci lub osób starszych. Przykładowo w Holandii w opiece i edukacji przedszkolnej i pozaszkolnej stosuje się roz-

wiązanie uprawniające rodziców pracujących lub studiujących, mających dzieci do 12 lat, do świadczenia częściowo pokrywającego koszty opieki przedszkolnej lub pozalekcyjnej. W tym przypadku rodzic wychowujący dzieci byłby uprawniony do świadczenia częściowo pokrywającego utracone korzyści z wykonywania pracy zawodowej. Natomiast prawo do ubezpieczenia społecznego niepracujący małżonek nabywałby dzięki uprawnieniom do części kapitału zgromadzonego na koncie emerytalnym zarobkującego współmałżonka.

Biorąc pod uwagę, że prawie 40% kobiet wychowujących dzieci do lat trzech pracuje zawodowo i połowa kobiet z dziećmi w wieku od czterech do sześciu lat jest aktywna zawodowo (SMG/KRC, 2011) oraz że dla kształtowania się dynamiki urodzeń w Polsce coraz większe jest znaczenie kobiet z wyższym wykształceniem (w 2010 r. kobiety z wyższym wykształceniem urodziły 40,5% dzieci, a tę grupę matek cechuje duża determinacja w łączeniu ról i że częściej zdecydowałyby się też raczej na przerwę niż na rezygnację z pracy), konieczne jest równoległe, konsekwentne wprowadzanie i doskonalenie instrumentów polityki społecznej i rodzinnej wspierających rodziny realizujące model ekonomiczny z obojgiem pracujących.

Podsumowując, polski model polityki rodzinnej powinien wspierać jednostki zarówno w rolach rodzinnych, jak i pracowniczych, a także doskonalić organizację pracy zawodowej i usług dla gospodarstw domowych w godzeniu obu ról.

### **Prof. Stanisława GOLINOWSKA**

Wróć jeszcze do problemu konfliktu między tradycyjną a partnerską funkcją rodziny. Chcemy to godzić, ale wiemy, że jest to bardzo trudne, a jednocześnie istnieje ogromna presja, która jest wynikiem zmian demograficznych, na zwiększenie aktywności zawodowej kobiet na rynku pracy i to w każdym wieku, także przez podniesienie wieku emerytalnego. To jest właśnie ta dodatkowa kontrybucja do zmniejszającej się populacji osób w wieku aktywności zawodowej. W związku z tym, że rola kobiet na rynku pracy w świetle zmian demograficznych się zwiększyła, istnieje poważne niebezpieczeństwo, że bez specjalnie ukierunkowanej polityki godzenie ról rodzinnych i zawodowych będzie niezwykle skomplikowane, jeżeli wręcz nie wynikną z tego niezamierzone efekty, np. dalsze zmniejszanie się dzieciności.

Chciałabym teraz zapowiedzieć wystąpienie Pani Ewy Tomaszewskiej, która jest znana ze swojej społecznej i politycznej działalności także w dziedzinie polityki rodzinnej. Od wielu lat wypowiada się w sprawach zwiększenia szans na godzenie ról rodzinnych i zawodowych kobiet w kontekście godzenia tych ról i perspektywy uzyskania i utrzymania pracy.

## Ewa TOMASZEWSKA

Zacznę od kwestii bardziej ogólnej. Mamy problem demograficzny i, warto, jak się wydaje, spojrzeć na niego z dwóch stron. Z jednej strony, szukając sposobu reagowania na skutki sytuacji już istniejącej i wspierania działań, choćby działań rodziny, ale także innych, w sferze polityki społecznej, także w związku z tym, co wynika z badań. Ale z drugiej strony możemy przyjąć aktywne podejście, czyli w obecnej sytuacji podjąć takie działania, które mogłyby ograniczyć w przyszłości negatywne efekty zmian demograficznych. Czyli mamy dwie kwestie. Z jednej strony, politykę prorodzinną i politykę pronatalistyczną (zachęty ekonomiczne do prokreacji), z drugiej – wspieranie różnymi metodami rodzin już istniejących. W sytuacji, gdy starzeje się społeczeństwo, trzeba organizować usługi opiekuńcze i pielęgnacyjne dla osób starszych, chorych i niepełnych i zajęcia aktywizujące osoby starsze w dobrym stanie zdrowia, np. uniwersytety trzeciego wieku i wolontariat, gdzie swą aktywnością społeczną mogłyby wykazać się osoby starsze, a jeszcze aktywne. Ale jednocześnie należy wpłynąć na rynek pracy, tak aby zapewnić bezpieczeństwo zatrudnienia kobietom, decydującym się na urodzenie dziecka. Chodzi o możliwość powrotu do pracy, gdy kobieta po urlopie macierzyńskim chce do pracy wrócić, ale także możliwość skorzystania z form zatrudnienia odpowiedniejszych w jej sytuacji, np. niepełnego wymiaru czasu pracy lub innych nietypowych form zatrudnienia (jednak ich wybór nie może wynikać z dyktatu pracodawcy, ale z rzeczywistych potrzeb rodziny, która decyduje się na kolejne dziecko). Dla tych kobiet, które chcą wrócić do pracy zawodowej, nie powinno być problemem znalezienie właściwej opieki dla dziecka (żłobki, przedszkola). Dla decydujących się na samodzielne zapewnienie opieki własnym dzieciom niezbędne jest skuteczne finansowe wspieranie ich rodzin.

Przypomnę tu postulaty strajkowe z sierpnia 1980 roku:

*„17. Zapewnić odpowiednią ilość miejsc w żłobkach i przedszkolach dla dzieci kobiet pracujących.*

*18. Wprowadzić urlop macierzyński płatny przez okres trzech lat na wychowanie dziecka.*

*19. Skrócić czas oczekiwania na mieszkanie – o genezie urlopów wychowawczych.”*

To nie są jedyne postulaty, związane z sytuacją rodzin. W krótkim czasie po powstaniu NSZZ „Solidarność” związkowcy z ówczesnych Zakładów im. Róży Luksemburg policzyli, że utrzymanie przyzakładowego żłobka kosztuje więcej, niż kosztowałoby wypłacanie pełnego wynagrodzenia matkom dzieci przebywających w żłobku. Do tego dochodzą koszty zwolnień lekarskich matek w związku z wyższą zachorowalnością dzieci. To był jeden z argumentów w trakcie negocjacji dotyczących wprowadzenia płatnych urlopów wychowawczych. Urlopy zostały wprowadzone ustawą w 1981 roku. Wówczas zasiłki wychowawcze przyznawane na okres urlopu były znaczące dla budżetów domowych. Dzisiaj, niestety, tak nie jest.

Jeśli chodzi o instytucje, nawiążę do kwestii związanej ze starzeniem się, ale wcześniej odniosę się do domów dziecka. Kiedy przyjmowaliśmy zdefiniowane w ustawie zasady opieki nad dziećmi, które nie mogły pozostawać we własnej rodzinie lub tej rodziny nie miały, wprowadzono rozwiązania stymulujące nieumieszczanie ich w domach dziecka, ale raczej organizowanie zastępczych form opieki. Poprzez adopcję, a jeśli adopcja nie była możliwa, to poprzez rodziny zastępcze. Po prostu, instytucja dziecka nie kocha. To cecha każdej instytucji. Tymczasem najwcześniejszy okres rozwoju dziecka to okres jego rozwoju uczuciowego.

Jeśli chodzi o osoby starsze, przebywające w domach pomocy społecznej, należy zwracać większą uwagę na kwestię traktowania pensjonariuszy z godnością. Ważne jest zatem zwracanie uwagi na tę kwestię w trakcie przygotowywania zawodowego pracowników takich placówek. Instytucje są czasami niezbędne, są potrzebne i powinny być pomocne rodzinie, ale tam, gdzie to jest możliwe, lepiej jest stosować model tradycyjny, polegający na opiece w rodzinie, choćby ze względu na więzi emocjonalne.

Jeśli chodzi o wybór modelu rodziny, partnerski czy bardziej tradycyjny, zostawiłabym ten wybór każdej z rodzin, bo każda z nich najlepiej wie, czego oczekuje od życia i jak chce sobie to życie zorganizować. Natomiast rodzina powinna móc liczyć na wspomaganie w sytuacjach trudnych. Tych sytuacji trudnych jest wiele, począwszy od tych, które istnieją na rynku pracy, gdzie ważna jest sprawa godzenia funkcji rodzinnych (i to przez oboje rodziców) z funkcjami związanymi z zatrudnieniem. A więc kwestia negocjacji w zakładach pracy, w jaki sposób organizować pracę, by funkcje te mogły być wykonywane równocześnie, bo jest to wspólny społeczny obowiązek, żeby taką kwestię rozwiązać.

Niemniej jednak mamy też inny problem. Znalazł się tutaj, w pytaniach, problem dyskryminacji płacowej. Otóż ten problem nie pojawił się dopiero dzisiaj, podobnie jak problem płacy wychowawczej. W roku 2000 został przygotowany projekt ustawy, pilotowany przez Posel Urszulę Wachowską, dotyczący wynagrodzenia lub choćby tylko opłacania składek na ubezpieczenie emerytalne (brano pod uwagę kilka wersji przy rozpatrywaniu kosztów tej ustawy) dla osób wychowujących większą liczbę dzieci. Ta ustawa została zablokowana. Dotyczyła przede wszystkim rodzin wielodzietnych, w których obecność w domu jednego z rodziców jest znacznie bardziej uzasadniona ze względu na zakres obowiązków do wykonania. W naszym systemie prawnym mamy przede wszystkim wsparcie dla samotnych matek, którym jest ono potrzebne. Ale, jak wynika z badań, problem ubóstwa bardziej dotyczy jednak dzieci w rodzinach, gdzie jedno z rodziców opiekuje się dziećmi. Natomiast mamy stale, we wszystkich przepisach, dyskryminacyjne podejście do rodzin wielodzietnych. Jest to – jak się wydaje – zjawisko krzywdzące i bardzo niekorzystne. Powinno być wykasowane z polityki państwa wobec rodzin. Dotyczy to także systemu zasiłków. Przez lata pojawiała się tendencja, która nie zawsze była widoczna tak ostro, a prowadziła do ograniczania świadczeń dla rodzin wielodzietnych. Były przypadki, kiedy projekt zmian ustawowych przewidywał, że rodzina, mając czwór-

kę dzieci, mogła się upomnieć o pomoc społeczną dopiero wtedy, gdy miała dochody poniżej minimum egzystencji na osobę, tak bowiem ustawione zostały limity. To udawało się w trakcie późniejszych negocjacji pokazać, uzasadnić, że takie ustawienie limitów nie ma sensu, i je zablokować (do projektu ustawy kierowanego do Sejmu weszła wersja skorygowana), ale to nie zmienia faktu, że takie sytuacje miały miejsce. Pokazują one, jaki jest stosunek państwa do rodzin z większą liczbą dzieci.

Dyskryminacja kobiet w zakresie uzyskiwanego wynagrodzenia istnieje w Polsce od lat. Trzeba przyznać, że utrzymuje się tendencja zmniejszania się różnicy w wynagradzaniu kobiet i mężczyzn na tych samych stanowiskach. Lecz nadal różnica ta wynosi kilkanaście procent. Bardziej bolesne jest jednak to, że kobiety łatwiej tracą pracę, trudniej ją odzyskują i częściej dotyczą ich nietrwale formy zatrudnienia na gorszych warunkach. To wpływa na poziom dochodów rodzin, a więc często powiększa ich ubóstwo.

Warto też zwrócić uwagę na instytucje, których w Polsce prawie nie ma. Istnieją domy pomocy społecznej, w których można, stojąc w długiej kolejce, znaleźć miejsce dla osoby potrzebującej takiej pomocy. Ale mniej jest rozwiązań pośrednich, kiedy można byłoby liczyć na pomoc osoby przychodzącej do domu i świadczącej usługi opiekuńcze, kiedy można byłoby korzystać z miejsca w domu dziennego pobytu dla osoby, która nie jest niedołączna, ale znajduje się w takiej sytuacji, że sama nie bardzo może funkcjonować w domu. Tego rodzaju rozwiązań brakuje. Powinno się je rozbudowywać. Bardzo dobrze, że istnieją uniwersytety trzeciego wieku. W mniejszych ośrodkach brakuje szerszej oferty dla osób starszych, które są w takim stanie, że mogłyby uczestniczyć w zdobywaniu wiedzy i w jakiejś społecznej aktywności. W małych miasteczkach, w ośrodkach wiejskich dostęp do tego rodzaju usług jest znikomy. A więc pomoc dla osoby starszej, pomoc dla rodziny w tym zakresie jest stosunkowo mała.

Kolejna kwestia, o której trzeba powiedzieć, to potrzeba podobnego wspierania rodziny od strony zdrowotnej, czyli świadczenie usług zdrowotnych (medycznych i pielęgnarskich). By ludzie nie musieli wyczekiwać po kilka godzin w ośrodkach zdrowia, gdzie słyszą, że niestety osiągnęli określony wiek, więc niezbędnych badań diagnostycznych im się nie przeprowadzi, albo konkretnego rodzaju kuracja w ich przypadku jest już nieopłacalna. Uważam, że dopóki tego sposobu uprawiania polityki społecznej nie zaprzestaniemy, to wszelkie nawoływanie do aktywizacji osób starszych ze względu na to, że w przyszłości wskutek zmian demograficznych zaistnieje luka na rynku pracy, co pogorszy nasze możliwości rozwoju gospodarczego, jest po prostu nieuczciwe.

Chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na to, że często, także w publicznej debacie, myli się politykę prorodziną z pomocą społeczną. Są to różne kwestie i rozwiązuje się je różnymi metodami, posługując się różnymi narzędziami. Jeśli chcemy, by rodziło się więcej dzieci i by rodziły się one w lepiej uposażonych i lepiej wykształconych rodzinach, musimy korzystać z rozwiązań powszechnych. A więc zasiłek porodowy zwany prześmiewczo „becikowym” powinien być powszechny. Gdy

chcemy wesprzeć rodziny ubogie, wyznaczamy limit dochodu, powyżej którego zasiłku się nie przyznaje. Ale tak skonstruowane narzędzie raczej nie wpłynie na wzrost prokreacji.

### **Prof. Stanisława GOLINOWSKA**

Pani Ewa Tomaszewska już listę „rodzinnych” powinności państwa sformułowała, a ja chciałabym teraz zadać zasadnicze pytanie przedstawicielce naszego rządu, minister Agnieszce Kozłowskiej-Rajewicz: jaki sygnał, jeśli chodzi o politykę społeczną państwa, zamierza dawać obecny rząd wobec zmian demograficznych i czy hasło, które jest sformułowane tak trochę medialnie: „rozmnażajcie się”, jest tu głównym hasłem, czy może jednak bardziej odpowiedzialne i konkretne strategie dotyczące zadań państwa we wspieraniu rodziny są obecnie opracowywane?

### **Minister Agnieszka KOZŁOWSKA-RAJEWICZ**

Na początek chciałabym odnieść się do powinności państwa w zakresie demografii i polityki rodzinnej. Z perspektywy państwa najistotniejszym problemem jest to, że napięcie między obowiązkami rodzinnymi a zadaniami zawodowymi, które każdy niezależnie od płci musi podejmować, aby w ogóle się utrzymać i przeżyć, staje się coraz większe. To jest największa przeszkoda w rozwoju państwa w kontekście demografii. To napięcie jest wzmocnione przez nowy system emerytalny, bo przecież od ponad 10 lat funkcjonuje w Polsce system emerytur kapitałowych, który to system niejako z definicji stoi w sprzeczności albo przynajmniej stanowi problem dla polityki prorodzinnej. Przy tym systemie kapitałowym jedynie partnerski model rodziny pozwala bez dodatkowych instrumentów państwa na w miarę sprawiedliwe dla obu płci dobrnięcie do emerytury, bez powodowania znaczącej różnicy między wysokością emerytur kobiet i mężczyzn. Bo przecież każda przerwa w pracy, poświęcona na wychowanie dziecka, skutkuje niższym kapitałem emerytalnym i w związku z tym niższą emeryturą. Pojawia się potężny konflikt między potrzebą zarabiania pieniędzy i zabezpieczania swojej przyszłości a potrzebą posiadania dzieci. Dziecko potrzebuje jedzenia, ubrania, miejsca do spania, zajęć edukacyjnych, posiadanie dziecka wiąże się z dodatkowymi wydatkami, a równocześnie oznacza utratę zarobków z powodu nieobecności w pracy. Ten konflikt pomiędzy kapitałowym systemem emerytalnym a potrzebą posiadania rodziny jest nasilony i widoczny szczególnie wtedy, kiedy model rodziny nie jest partnerski, tylko kiedy jedno z małżonków zostaje w domu i opiekuje się dziećmi, a drugie zarabia na rodzinę. Dopóki małżonkowie są razem, wszystko jest w porządku, mogą się dzielić dochodami tej osoby, która zarabkuje. Tylko że ten, kto pracuje zawodowo, odprowadza składki i zarabia na swoją emeryturę, a osoba, która zajmuje się rodziną nieodpłatnie, tej



emerytury sobie nie zapewnia. A są różne sytuacje życiowe, różnie się scenariusze życiowe układają i może tak się zdarzyć, że ta inwestycja nieodpłatnej pracy domowej, która się nie przekłada na wysokość kapitału emerytalnego, spowoduje bardzo niesprawiedliwą sytuację tego z małżonków, który został w domu i opiekował się dziećmi. Bo jeśli się rozstaną, małżonek pracujący zawodowo zostaje ze swoją emeryturą i doświadczeniem zawodowym, i może cieszyć się odchowanymi dziećmi, a ten drugi – bez emerytury i bez doświadczenia, które pozwoliłoby mu jeszcze funkcjonować na rynku pracy.

Niedawno brałam udział w dyskusji, podczas której padł taki pomysł, który nie jest jeszcze opracowany, ale wydaje się, że warto go wziąć pod uwagę w kontekście tego konfliktu między kapitałowym systemem emerytalnym a posiadaniem i rozwijaniem rodziny. Mianowicie, skoro jest to kapitał emerytalny, to może w przypadku takiego bardzo niesymetrycznego modelu warto rozważyć, żeby składki na ten kapitał mogły być dzielone, aby ten małżonek, który zostaje w domu, sukcesywnie otrzymywał część składek niejako na swoje konto i tak, za pośrednictwem pracy małżonka, „zarabiał” na swoją emeryturę. To jest co innego niż dofinansowywanie pracy domowej z budżetu państwa lub z zarobków małżonka.

Czyli dzielenie składki/kapitału emerytalnego między małżonków to jest jedna rzecz, którą można rozważyć. Druga to jest powinność państwa, żeby czas poświęcony na opiekę nad dziećmi, kiedy rodzic – matka lub ojciec – jest wyłączony z tego powodu z rynku pracy (albo częściowo wyłączony), był jakoś rekompensowany przez państwo. W tej chwili jest to robione tylko wobec osób, które są zatrudnione na umowy o pracę, bo jeżeli ktoś jest zatrudniony na umowę o pracę, ma prawo do urlopu wychowawczego i państwo odprowadza na rzecz opiekuna składki emerytalne od sumy 60% średniej krajowej. Niestety, to prawo dotyczy tylko jednej grupy osób, o wybranej formie zatrudnienia. Osoby, które mają zatrudnienie w innej formie, też pracują, też odprowadzają składki, ale nie mają umowy o pracę, np. prowadzą własną działalność, już tego uprawnienia nie mają. W związku z tym w ich przypadku nie ma tej rekompensaty za czas, który poświęcają na opiekę nad dziećmi. I to jest potężne wyzwanie dla państwa. W tej chwili m.in. dyskutuje się o tym w związku z reformą emerytalną, ponieważ twierdzi się, że jedną z możliwości, która powinna towarzyszyć reformie emerytalnej, jest właśnie rozszerzenie tego uprawnienia do opłacania z budżetu, choćby częściowo, składek emerytalnych za tę osobę, która pozostaje z dzieckiem w domu. Oczywiście mówimy o dziecku do trzech lat. Trzecie zagadnienie to jest kwestia w ogóle liczenia i wliczania do budżetu nieodpłatnej pracy domowej. Wydłużenie wieku emerytalnego spowoduje, że ta nieodpłatna praca, która też pomaga młodemu pokoleniu utrzymać się na rynku pracy, bo to zwykle dziadkowie po prostu pomagają w opiece nad dziećmi, stanie się niemożliwe. I to jeszcze zwiększa zapotrzebowanie na instytucjonalną ofertę ze strony państwa w zakresie opieki nad osobami niesamodzielnymi: zarówno nad małymi dziećmi, jak i innymi osobami, które tej opieki wymagają.

W tym kontekście już od kilku lat rozważane są różne możliwości, które trzeba wprowadzić. Żadna z nich nie przekształciła się jeszcze w konkretny projekt ustawy, który znalazłby się w Sejmie. Są przygotowane ustawy, ale one jeszcze nie trafiły do Sejmu.

Generalnie, jeśli rozważa się to zagadnienie, to wydaje się, że jesteśmy w takim momencie rozwoju politycznego i społecznego, kiedy musimy dokonać bardzo poważnej rewizji polityki społecznej, która w Polsce od lat jest polityką nastawioną na ratowanie od biedy, natomiast nie jest to polityka, która byłaby nastawiona na ratowanie od depresji demograficznej. To jest zupełnie inna filozofia polityki społecznej i zmiana tej filozofii jest najpoważniejszym zadaniem na najbliższe lata. Chodzi o to, żebyśmy wyszli z polityki społecznej rozumianej jako polityka socjalna i przeszli do polityki społecznej, która jest nastawiona na politykę prorodziną, która wprowadza państwo z depresji demograficznej. To są bardzo trudne zadania – we wszystkich jesteśmy dopiero na początku.

Wracając do opieki instytucjonalnej, projektem dosyć zaawansowanym, który jest mocno dyskutowany i znajduje się na etapie tuż przed przesłaniem do Sejmu, jest projekt bonu opiekuńczego, który został wypracowany przez Pana Senatora Mieczysława Augustyna wraz z grupą ekspertów. To jest taka oferta, która z jednej strony wykorzystuje przekonanie o potrzebie zaopiekowania się ludźmi w systemie rodzinnym, bo do tego jesteśmy w Polsce przyzwyczajeni, że taka opieka w systemie rodzinnym jest lepsza niż opieka instytucjonalna, a z drugiej strony ta formuła wydaje się obiecująca pod względem ekonomicznym, ponieważ np. dzieci w domach dziecka (zaopiekowane w systemie instytucji, jaką jest dom dziecka) kosztują samorząd średnio ok. 3,5 tys. zł miesięcznie, natomiast za to samo dziecko zaopiekowane w rodzinie zastępczej państwo płaci ok. 1 tys. zł. Jest to ogromna różnica w koszcie udzielenia wsparcia przez państwo za tę samą usługę, jaką jest zaopiekowanie się dzieckiem w systemie rodzinnym i w systemie otwartej instytucji. Te propozycje, które się pojawiają w tej chwili, wprowadzenia bonu opiekuńczego, będą poważnie dyskutowane w najbliższym czasie jako jedno z możliwych rozwiązań wychodzących naprzeciw potrzebom zgłaszanym przez wszystkie środowiska kobiet. Bo wszystkie kobiety, niezależnie od wieku, statusu materialnego, formy zatrudnienia, przekonań politycznych, mówią to samo – o bardzo dużej potrzebie wsparcia w zakresie opieki nad osobami niesamodzielnymi, zależnymi, dziećmi, chorymi i seniorami.

## **Prof. Stanisława GOLINOWSKA**

Zanim oddam głos uczestnikom naszego panelu, pozwolę sobie na dwa komentarze. Jeden związany jest z kontrowersyjną, moim zdaniem, oceną polityki społecznej, którą tutaj Pani minister sformułowała. Myślę, że należy dostrzec, że w ostatnich latach przebił nam się nurt polityki społecznej, który polegał na dążeniu do

aktywizacji i integracji osób z różnymi deficytami. Dokonało się to pod wpływem presji ekspertów, a także presji ze strony Komisji Europejskiej oraz dzięki funduszom UE, które dotarły na te cele. Tego faktu nie można nie dostrzegać i twierdzić, że dotychczasowa polityka była wyłącznie polityką ratowania przed biedą. Podtrzymywanie i rozwijanie nurtu aktywizacji oraz integracji społecznej osób z różnymi deficytami, osób z różnymi specyficznymi potrzebami, jest nurtem niezwykle ważnym także ze względu na tę zmianę ludnościową, którą się dzisiaj zajmujemy.

Drugi komentarz dotyczy propozycji bonu opiekuńczego. To jest też sprawa, na którą chciałabym, korzystając z okazji, zwrócić szczególną uwagę. Chodzi o to, aby wziąć pod uwagę nie tylko sprawy pieniężne związane z opieką długoterminową, lecz przede wszystkim kwestie zainwestowania w zasoby, szczególnie w zasoby pracy oraz infrastruktury, co jest niezbędne, aby potem można było ten bon pieniężny realizować w odpowiedniej jakości instytucji. I ta sprawa zasobów, kształcenia lekarzy o odpowiednich specjalnościach (geriatrzy!), przygotowania kadr opiekuńczych, pielęgnarskich, motywowania tych kadr, tworzenia odpowiednich poradni oraz instytucji opiekuńczych – jest bardzo ważna. Niezbędne są też zmiany dotyczące zasad wynagradzania kadry opiekuńczej. W związku z tym, ważne jest tylko to, żeby bon opiekuńczy realizowany był w warunkach wyboru opieki instytucjonalnej i domowej. Do tego niezbędne jest zainwestowanie także w warunki infrastrukturalno-materialne oraz zasoby pracy opiekuńczej i pielęgnacyjnej.

## DYSKUSJA

**Prof. dr hab. Józefina HRYNKIEWICZ** – posłanka na Sejm RP, profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Chciałabym szczególnie podziękować za ciekawy głos Pani Minister Agnieszce Kozłowskiej-Rajewicz. Rzeczywiście od wielu lat prowadzimy w zasadzie nie politykę społeczną, lecz interwencje ratujące od biedy (na ogół od skrajnego ubóstwa). A ponieważ środków na ten cel zawsze brakuje, to wciąż ten ratunek jest symboliczny i raczej werbalny niż rzeczywisty, bo jakoś nikogo nie można było dotychczas od tej wszechobecnej biedy uratować. Jakiegokolwiek programy o pięknych i wzruszających nazwach władze wdrażały (i nadal to robią), korzystając z krajowych i międzynarodowych funduszy, wszystko to okazywało się po prostu nieskuteczne. Zaświadcza o tym wyniki systematycznych badań, które wciąż wykazują bardzo wysoki poziom zagrożenia skrajnym ubóstwem rodzin wychowujących dzieci. Szeroki zasięg ubóstwa dzieci i rodzin z dziećmi to twardy sprawdzian realności i adekwatności prowadzonej w Polsce od wielu lat polityki społecznej oraz polityki

ludnościowej. Bardzo niekorzystnie dla rozwoju ludności kształtuje się sytuacja młodego pokolenia. Wysokie bezrobocie młodych Polaków w warunkach otwartego rynku pracy skutkuje wysoką emigracją zarobkową młodego pokolenia. Konsekwencje masowej emigracji zarobkowej młodych generacji dla sytuacji demograficznej, ekonomicznej i społecznej Polski są po prostu dramatyczne. Nie trzeba w tym gronie tego dowodzić. Z uznaniem zatem przyjmuję głos Pani Minister, gdy Pani mówi, aby polityka społeczna w bardzo szerokim zakresie uwzględniała aspekt demograficzny oraz skutki ignorowania sytuacji demograficznej w teźże polityce. Niekorzystne skutki dla rozwoju ludności wynikają z braku polityki społecznej, w której głównym podmiotem byłaby rodzina (na co zwracały uwagę prof. Ewa Leś i Ewa Tomaszewska). Obecna zła sytuacja demograficzna Polski (niski poziom urodzeń, wysoka emigracja zarobkowa młodych) to skutek braku polityki rodzinnej. Niekorzystna sytuacja demograficzna Polski nie powstała przecież przypadkiem; to konsekwencja prowadzonej od ponad 20 lat w Polsce polityki społecznej. Zastępowanie polityki społecznej „udawaną” walką z ubóstwem, pomocą społeczną, doraźną interwencją – doprowadziło do głębokiego kryzysu demograficznego. Kryzys demograficzny w Polsce na początku XXI wieku „nie miał prawa” się zdarzyć, gdyż w wiek najwyższej aktywności prokreacyjnej, rodzinnej i zawodowej, na przełomie wieków XX i XXI, w całym okresie transformacji, wchodziły liczne i coraz lepiej wykształcone kolejne generacje; młode pokolenie urodzonych na przełomie lat 70. i 80. XX wieku. Z punktu widzenia rozwoju ludnościowego, a także ekonomicznego i społecznego polskie władze, ten najcenniejszy zasób decydujący o rozwoju po prostu zmarnowały, zniszczyły, zmuszając młode pokolenie do emigracji zarobkowej, gdyż nie stworzono warunków oraz nie dano im żadnych szans na stabilizację życiową, zawodową i rodzinną we własnym kraju. Więc, gdy Pani Minister mówi o potrzebie rozwiązań systemowych, to niewiele może w naszej sytuacji zmienić, gdyż niemal cały „potencjał” demograficzny Polski rodzi dziś dzieci poza własnym krajem.

**Prof. dr hab. Julian AULEYTNER** – Rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP w Warszawie

Wypowiedź Profesor Józefiny Hryniewicz zachęciła mnie do zabrania głosu. W związku z tym pozwolę sobie również wyrazić pogląd w kontekście wypowiedzi Pani Minister.

Mnie się wydaje, że nasza polityka społeczna nie ma żadnego przewodniego wektora, ani walki z ubóstwem, ani aktywizacji. Kiedy UE ogłosiła Rok Walki z Ubóstwem, to śp. Janusz Kochanowski, Rzecznik Praw Obywatelskich, usiłował bezskutecznie współpracować z ministerstwem. Ówczesny rząd nie miał żadnej koncepcji podejścia do tego wstydliwego problemu. To *a propos* wektora walki z ubóstwem w ramach polityki społecznej.

Dlaczego tak się dzieje, że nie ma żadnego, wyraźnego wektora polityki społecznej w Polsce, tzn. ani walki z ubóstwem, ani aktywizacji? Dlatego, że polityka społeczna jest traktowana deklaratorywnie, nie uwzględnia się w niej często zabezpieczenia finansowego do realizacji ważnych zadań. Polityka społeczna bowiem nie ma funduszy, które byłyby racjonalnie zagospodarowane. W moim panelu planuję pokazać dane statystyczne, które wskazują na to, że nie ma żadnego ścisłego związku między wydatkami z budżetu państwa a wzrostem czy regresem demograficznym.

Rozmawiamy o demografii, ale to oznacza wyraźną filozofię polityki społecznej opartej na jakiejś aksjologii. Polityka społeczna, o której Pani Minister mówiła, powinna mieć wyraźnie zaznaczone – oczywiście, że pluralistyczne – wartości związane z rodziną, z których jedna oznacza finansowanie rodziny. Nasz sąsiad – Niemcy – ma od lat 60. budżet socjalny o charakterze zadaniowym, co pozwala prowadzić w miarę racjonalną politykę społeczną.

W tychże Niemczech od 2007 r. jest prowadzona aktywna polityka prorodzinna oparta na jednym bardzo ważnym stwierdzeniu: *dziecko jest przyszłym podatnikiem i w niego inwestujemy*.

Jeżeli wczoraj minister finansów mówił, że będzie kryzys demograficzny, to oznacza, że zgadza się na kryzys podatkowy, wynikający z braku przyrostu liczby przyszłych podatników. Jeżeli dzisiaj nie zajmujemy się tymi przyszłymi podatnikami, w których trzeba już obecnie zainwestować, to siłą rzeczy kryzys demograficzny się pogłębi. To nic nowego, już w 1969 r. Prymas S. Wyszyński pisał o tym do W. Gomułki.

Istnieje zależność – każdy kryzys demograficzny będzie związany z kryzysem podatkowym, bez względu na to, jak będziemy chcieli „zamulić” tę zależność.

## **Dr Paweł KUBICKI** – Szkoła Główna Handlowa

Ja też będę kontynuował temat polityki i mam prośbę do panelistów o ustosunkowanie się do tego problemu. Moim zdaniem, należy zadać pytanie, co zrobić, żeby pewne deklaracje polityczne, a nawet pewne gotowe ustawy, były wdrażane. Mówiąc o najnowszej mamy przykład niezbyt udanej w praktyce ustawy żłobkowej i przekładanej ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej. To są przykłady pewnych dobrych założeń politycznych, pewnych gotowych założeń ustawowych, jednocześnie pewnej klapy politycznej, jeżeli chodzi o praktykę i efektywność. Niezależnie od tego, jaki będziemy mieli „wektor” tej polityki, jeżeli nie będzie ona skuteczna i efektywna, nie będziemy umieli wdrażać ustaw i monitorować ich efektów, to nigdy nie zmienimy rzeczywistości.

## **Dr Ewa RUMIŃSKA** – Szkoła Główna Handlowa

Chciałabym nawiązać do kwestii braku pieniędzy na politykę społeczną i postawić taką tezę, że my mamy problem na poziomie osób, które decydują o wydatkach i budżecie, że jest to koszt dla rozwoju. Natomiast normalnie powinno się popatrzeć na to, że jest to inwestycja w rozwój. Jest bardzo wiele argumentów przemawiających za tym, a obecna sytuacja demograficzna ewidentnie na to wskazuje. Mieliśmy tutaj głos, że nie będzie wpływów podatkowych, bo nie będzie nowych pracowników. Jest to bardzo dobry moment, żeby może trochę szerzej spojrzeć na pewne działania, m.in. działania związane właśnie z tym bonem opieki. Żeby pokazać, że inwestycje w infrastrukturę społeczną, w infrastrukturę opieki nad osobami zależnymi, są również dobre dla gospodarki, nie mniej niż inwestycje w infrastrukturę typu drogi, stadiony itp. Nie ma powodu, żeby uważać, że inwestycje w drogi to są inwestycje we wzrost gospodarczy i przyrost PKB, natomiast jeśli mówimy o inwestycjach w infrastrukturę społeczną, to jest to po prostu koszt.

Kończąc, podam tylko jeden przykład. Było takie bardzo ciekawe badanie robione na realnych *input-output tables* Stanów Zjednoczonych, ile przyniesie 1 bln USD zainwestowanych w infrastrukturę społeczną, m.in. właśnie w opiekę domową nad osobami zależnymi i nad dziećmi, a ile przyniesie inwestycja w tradycyjną infrastrukturę typu energia, drogi. Oni to porównywali. Było to bardzo skomplikowane badanie. Dwa lata je robili i okazało się, że inwestycje w infrastrukturę społeczną przyniosą ponad 1,5 mln nowych miejsc pracy. Co to oznacza? Wpływy z podatków, wzrost zatrudnienia itp., plus bezpośrednie efekty, że te osoby dostaną opiekę. To jest ogromna wartość. Natomiast, jeśli chodzi o tę drugą wersję, aby ta sama inwestycja została zrobiona w infrastrukturę typu drogi, tradycyjną, to efektem była tylko mniej niż połowa (niecałe 725 tys.) nowych miejsc pracy. Oczywiście, były zalety, bo potrzebujemy dróg, inwestycji w koleje itd. Ale jest to kwestia pewnego priorytetu polityki ekonomicznej i postawienia tego problemu może na tej skali makro, żeby nie mówić tylko o bonie, ale o części pewnego pakietu, i innego sposobu myślenia o inwestowaniu w infrastrukturę typu opieka społeczna.

## **Prof. Stanisława GOLINOWSKA**

Otóż *à propos* tej równie ważnej infrastruktury w drogi czy stadiony. Opracowując strategię „srebrnej gospodarki” dla Małopolski, grupa badaczy Instytutu Zdrowia Publicznego przygotowała koncepcję opieki zdrowotnej dla seniorów i taką strukturę, którą nazwała seniorliki (przez analogię do orlików i w związku z potrzebami starszej populacji). Warto poznać koncepcje, „srebrnej gospodarki” i sposobów opłacalnego uwzględniania potrzeb osób starszych.

## **Ryszard WILCZYŃSKI** – Wojewoda Opolski

Opolszczyzna z oczywistych względów jest regionem szczególnym. Mamy politykę wspierania strefy ubóstwa w budżecie wojewody, dysponujemy sumą 600 mln zł, 300 mln zł stanowi szeroko rozumiany dział polityki społecznej (jest kwestia: na co te pieniądze są naprawdę wydawane i czemu one służą?). POKL służył aktywizacji i walce z wykluczeniami. Nazwano go Programem Operacyjnym Kapitał Ludzki, jakby zapominając o kapitale społecznym, który jest fundamentalny w zajmowaniu się problemami rodziny i w ogóle społeczeństwa we współczesnym świecie. Mam nadzieję, że tutaj dojdzie do głębokiej korekty, bo ewidentnie w kraju brakuje kapitału społecznego do rozwiązywania problemów społecznych. Chciałbym zwrócić uwagę na konsekwencję państwa unitarnego – tego nikt nie podkreślił. W Polsce, w ramach maszyny biurokratycznej decyzji administracyjnych, wszyscy dostają „tak samo”, co nie znaczy, że dostają „to samo”. Nie na tym rzecz ma polegać. Celowo przywołuję doświadczenia landów niemieckich: 16 landów, 16 różnych polityk w różnych sferach. Jakie to jest olbrzymie pole do różnego rodzaju testów i innowacji. Każdy land może mieć inaczej ustawione elementy, np. polityki edukacyjnej, polityki społecznej. Ile rozwiązań! My mamy unitarne państwo, które wcale nie jest unitarne co do problemów. Wyludniająca się Opolszczyzna nie będzie miała tej samej optyki, co np. prężna demograficznie Wielkopolska czy Pomorze. Mamy zupełnie inne problemy. Stąd konieczność zregionalizowania polityki, tak żeby w regionach można było pewne elementy i polityki samodzielnie kreować.

Opolszczyzna chce rozwijać podejście wyrażone w haśle: „Opolskie – region przyjazny rodzinie”, co oznacza budowanie „siatki bezpieczeństwa” dla kobiety. Ma się ona składać ze wsparcia rodziny, wsparcia za strony środowiska społecznego i instytucjonalnego, wsparcia udzielanego w środowisku pracy i oczywiście z tego, co przynosi polityka społeczna państwa. „Przyjazny rodzinie” może być: urząd, gmina, województwo, każda instytucja, każda firma, która taką politykę wygeneruje i ją zadeklaruje, tak jak wdrażano w firmach politykę np. proekologiczną, tak teraz chcemy zbudować politykę prorodzinną, przyjazną dla rodziny. Ten eksperyment powoli zaczyna kiełkować.

## **Prof. dr hab. Zdzisława JANOWSKA** – Uniwersytet Łódzki

Chciałabym dołączyć do głosu Pana profesora J. Auleytnera, który przeciwstawia się takiemu traktowaniu polityki społecznej w naszym kraju. Przez ostatnie 4 lata byłam członkinią Komisji Polityki Społecznej Sejmu i wielokrotnie zagryzałam zęby, nie mogąc przekonać rządzącego gremium do rozwiązania bardzo ważnych spraw. Ale na początku chciałabym wyrazić uznanie dla nowej Pani Minister. Jest to bardzo ważne, bo prawie straciliśmy 4 poprzednie lata. Otwarcie jest bardzo cen-

ne i bardzo dobre. Ale do rzeczy. Zazwyczaj jest przecież tak, że jeśli walczymy z wykluczeniem społecznym, które dotyka najbardziej osób, które żyją w biedzie, to przecież pieniądze, które mamy z Unii Europejskiej, z programu Kapitał Ludzki, właściwie na to powinny iść. Ale ich efektywność zależy od tego, na ile strategia regionu, władze miejskie, samorządy potrafią te pieniądze wykorzystać i zaktywizują instytucje pomocy społecznej, faktycznie wskazujące osoby, które będą mogły podlegać kształceniu dostosowanemu do rynku pracy, w konsekwencji ograniczając biedę i ubóstwo. To jest ta aktywna polityka społeczna, która nie tylko zależy od tego, co jest w nią wpisane, ale co faktycznie czynimy.

Wracając do tych ostatnich lat, mogę powiedzieć, że dobre pomysły, dobre inicjatywy, w rzeczywistości nie okazały się dobre w skutkach, ponieważ nie były wdrożone, bo brakowało pieniędzy. Pieniądze nie poszły za ustawami. Wiele miesięcy dyskutowaliśmy nad ustawą o pieczy zastępczej. Było powiedziane od początku, że domy dziecka się nie sprawdzają. W związku z tym trzeba przenieść dzieci do instytucji pieczy zastępczej. Ale jednocześnie okazało się, że w tej ustawie znalazły się takie zapisy, które przeczą temu, co chcieliśmy osiągnąć. Po pierwsze, samorządy nie dostały pieniędzy na realizację ustawy, ale są tam zapisy dla instytucji, które mają wspomóc rodziny zastępcze. Jest tam niestety kuriozalny dla mnie zapis mówiący o asystencji rodzinnej, który nie musi posiadać odpowiedniego wykształcenia. Może to być osoba tylko po maturze bez doświadczenia pedagogicznego. A więc każdy może zostać opiekunem. Wielokrotnie zadawaliśmy pytanie, o co tutaj chodzi? Trudno zatem mówić o dobrej realizacji ustawy. Najważniejszy jest jednak brak pieniędzy i samorządy nie zostały w tej trudnej sytuacji wsparte. Równocześnie nie można jednoznacznie powiedzieć, że wszystkie domy dziecka są do niczego. Przecież są domy prowadzone przez naprawdę kompetentne osoby; te domy bardzo wyraźnie zmieniły swój charakter. Jest także ustawa żłobkowa, kluby malucha itd. Za nimi nie poszło także określone wsparcie finansowe. Cieszę się, że na nowo wraca problem odpłatnej pracy domowej. Na ten temat już mówiliśmy i mówimy od paru ładnych lat. Ale kolejne rządy nie potrafią za to się wziąć, aby doprowadzić te kwestie do końca. To jest bardzo cenny pomysł.

Wreszcie, na koniec o strategii polityki społecznej. Na biurko przewodniczącego Komisji Polityki Społecznej był złożony projekt strategii polityki społecznej i to w bardzo nowoczesnym kształcie. Jednego dnia został zdjęty z tego biurka (z posiedzenia Komisji), bo uznano, że nie trzeba się tym zajmować i że nie trzeba ewentualnych zmian wprowadzać. No i niestety projekt leży gdzieś pod nowymi stertami papierów. Zwracam się do Pani Minister, ażeby to odgrzebać. Prosimy, żeby ten projekt wysłać jeszcze raz do ekspertów: Pani Profesor Stanisławy Golinowskiej, Pani Profesor Stanisławy Borkowskiej i innych autorytetów i żeby się tym faktycznie zająć. Niestety nie znam rezultatów.



## Minister Agnieszka KOZŁOWSKA-RAJEWICZ

Najważniejsza trudność, która przed nami stoi, jeśli chodzi o odpowiedź na temat polityki państwa w odniesieniu do demografii, polega – jak się wydaje – na tym, że ta odpowiedź musi być kompleksowa. Nie ma jednego prostego instrumentu, który spowodowałby zmianę demograficzną. I to jest wielki problem dla polityków. Gdyby taki instrument istniał, gdybyśmy wiedzieli, że np. wybudowanie tysiąca darmowych żłobków zmieni wskaźnik dzietności z 1,3 na 2,1, żłobki dawno by powstały. Niestety takiej prostej zależności nie ma, nikt nie może zagwarantować rezultatu takiej czy innej decyzji politycznej, nie ma prostej metody na to, żeby spowodować istotną zmianę dzietności. Trzeba podjąć wiele działań w różnych obszarach, żeby uzyskać lepszą dzietność, a równocześnie poradzić sobie z faktem starzenia się populacji. Nasza sytuacja demograficzna, mam na myśli właśnie starzenie się społeczeństwa, wymaga ogromnych zmian w przestrzeni publicznej, w infrastrukturze. Hotele, chodniki, schody, wszystko jest nieprzystosowane do tego, żeby osoby, które mają trudności w poruszaniu się, albo które są po prostu słabe fizycznie, mogły z tego korzystać. Cała infrastruktura kolejowa też jest nieprzygotowana. I pytanie, czy jesteśmy w stanie wydać jakieś ogromne pieniądze, żeby tę przestrzeń intensywnie zmieniać, czy nie lepiej inwestować w kapitał społeczny, załatwiać sprawę niedostosowania przestrzeni poprzez tzw. czynnik ludzki. Bo gdybyśmy wiedzieli, że np. na kolei, w pierwszym wagonie są osoby, które pomagają wsiąść do pociągu, wysiąść, otworzyć drzwi, to mimo że nie mamy dostosowanej infrastruktury w sensie technicznym, moglibyśmy tę trudność niedostosowania pokonać. Na pewno musimy się zastanowić, w jaki sposób odpowiadać na problemy, które przed nami stoją.

Druga sprawa, do której chcę się odnieść, to aktywizacja obywateli, w tym bezrobotnych, bo wspomniane było, że wydajemy ostatnio duże pieniądze na aktywizację, na włączanie do rynku pracy. To prawda, że jesteśmy liderem w Unii Europejskiej w wydatkowaniu środków unijnych. Bardzo dużo wydajemy na infrastrukturę i na programy „miękkie”, ale mnie się wydaje, że dopiero uczymy się tego, w jaki sposób efektywnie wydawać te pieniądze. Ponieważ przejście od takiej pomocy, od prostego i czasami bezrefleksyjnego sypania pieniędzy dla tych, którzy są biedni, bo bezrobotni, do pomocy polegającej na trwałym włączeniu do rynku pracy jest bardzo trudne. My tego jeszcze nie potrafimy. Przecież cała nasza pomoc, pomoc państwa, jeśli chodzi o osoby, które poszukują pracy, dofinansowanie urzędów pośrednictwa pracy, nie jest oparte na efektywności, nie zależy od skuteczności wprowadzania osób bezrobotnych na rynek pracy. Czyli nie jest tak, że za każdego bezrobotnego wprowadzonego na rynek pracy, który na nim przetrwa np. minimum 6 miesięcy, urząd dostanie jakiś bonus finansowy. Urząd dostaje pieniądze w zależności od liczby bezrobotnych, którzy są na danym terenie, a nie od liczby tych, którzy na rynek udało się wprowadzić. Nie jest to więc taka metoda, jaka jest stosowa-

wana na Zachodzie. Dopiero uczymy się przy okazji środków unijnych, że powinniśmy przy określeniu celów, do jakich dążymy, określać jakieś wskaźniki efektywności osiągania tych celów. I po osiągnięciu określonego poziomu wskaźnika, na podstawie tej efektywności finansować każdy następny krok. Wydaje się to bardzo proste, wręcz oczywiste, ale jeszcze tego w Polsce nie stosujemy. Dopiero w nowej perspektywie finansowej są planowane zmiany w rozdzielaniu środków, które uwzględnią efektywność wydawania pieniędzy na wcześniej realizowane cele.

Polityka społeczna musi przestać być tylko pomocą społeczną. Były podejmowane pewne kroki, które filozofię polityki społecznej zmieniają, odpowiadają na wyzwania demograficzne, promują równość kobiet i mężczyzn, partnerski model rodziny. Na przykład wprowadziliśmy urlopy macierzyńskie, które są nie tylko dla matek, ale i dla ojców. Duża część obecnego urlopu macierzyńskiego może być realizowana przez ojca, a nie tylko przez matkę. Mamy ustawę żłobkową, dużą zmianę jeśli chodzi o uprzedzszkolnienie, bo wykonaliśmy tygrysi skok o ponad 20% w skali kraju, a np. na wsi uprzedzszkolnienie zwiększyło się aż o 100%. Wiele zmian legislacyjnych to kroki w dobrym kierunku, ale to jest wciąż za mało, bo te zmiany – moim zdaniem – nie są efektem bardzo poważnej decyzji, zmiany filozofii polityki społecznej, przejścia z bieżącego i ciągłego wspomaganie finansowego do trwałego usamodzielniania i włączania do głównego nurtu społecznego i zawodowego tych, którzy są wykluczeni lub zagrożeni wykluczeniem. Zajmujemy się za każdym razem doraźną odpowiedzią na wyraźnie zdefiniowane problemy, a nie o to chodzi.

Zmiana filozofii polityki społecznej jest sprawą kluczową, a następnie dbanie o to, żebyśmy efektywnie wydawali pieniądze, bo też nie zgadzam się z opinią, że my mało wydajemy na politykę społeczną. Wydajemy bardzo dużo pieniędzy, więc naszym pierwszym zadaniem jest inna dystrybucja tych środków, a dopiero potem zastanowienie się, czy jest skąd wziąć, żeby wydawać jeszcze więcej.

## **Minister Irena WÓYCICKA**

Dyskusja obejmuje szeroki zakres problemów i trudno w całości się do nich ustosunkować. Chciałabym jednak podkreślić, że zgadzam się ze wszystkimi głosami, które zwracają uwagę na konieczność reorientacji polityki społecznej w odpowiedzi na wyzwania demograficzne. Wyczerpywanie się zasobów pracy będące następstwem nieuchronnych procesów demograficznych powinno znaleźć odpowiedź w zmianie podejścia do polityki społecznej. Staje się ona bowiem istotnym elementem warunkującym rozwój ekonomiczny i wzrost dobrobytu społecznego, powinna zatem być traktowana jako inwestycja, a nie koszt.

Chciałabym wymienić dwa obszary, które wymagają istotnych inwestycji społecznych. Po pierwsze, niezbędne są inwestycje tworzące przesłanki dla aktywnego uczestnictwa ludzi starszych w życiu społecznym i zawodowym. Można *de facto*

powiedzieć, że są to inwestycje niezbędne w różnych fazach życia człowieka, dlatego że wspomaganie osób starszych w zatrudnieniu w momencie, kiedy nie otrzymały one ostatecznego wsparcia w ciągu całego swojego życia zawodowego, nie jest szczególnie efektywne. Dotyczy to zwłaszcza obszaru zdrowia publicznego, poprawy kwalifikacji i rozwoju umiejętności oraz dostosowania warunków i organizacji pracy do potrzeb ludzi w różnym wieku. Rozwój tych polityk jest w sposób szczególnie związany z decyzją o podnoszeniu wieku emerytalnego, jest niezbędnym, kluczowym elementem warunkującym skuteczność prowadzonej polityki zatrudnienia i polityki emerytalnej.

Drugi obszar inwestycji odnosi się do konieczności rozwoju polityki rodzinnej, której celem powinna być odnowa demograficzna, czyli zahamowanie procesu pogarszania się relacji pomiędzy pokoleniami. Trudno zgodzić się z profesorem Józefiną Hrynkiewicz, że niska dzietność w Polsce jest wynikiem złej polityki wszystkich rządów po transformacji. Spadek dzietności pojawił się również prawie we wszystkich krajach Europy i jest w zasadzie zjawiskiem globalnym w świecie rozwiniętym, i przede wszystkim jest związany ze zmianą wartości. Natomiast nie ulega wątpliwości, że należy szukać w tym nowym świecie zmienionych wartości, również większej aktywności zawodowej kobiet, takich rozwiązań, które mogą sprzyjać decyzji o posiadaniu dziecka. Ale to nie znaczy, że polityka społeczna może tutaj w pełni odpowiadać za procesy prokreacyjne. To stwierdzenie wydaje się zbyt daleko idące, mówię o tym, bo jestem zwolenniczką wzmocnienia polityki społecznej. W Kancelarii Prezydenta pracujemy nad sprawami polityki rodzinnej. Prezydent uważa, że jest to priorytet dla Polski. Nie ma wyraźnych wskazań, które mówiłyby: to jedno działa. Politykę rodzinną widzę jako jedno z wielu różnych rozwiązań, które służą wsparciu rodziny w jej decyzjach prokreacyjnych i wychowaniu potomstwa. Można wydać na nią wiele środków bez widocznych efektów. Trzeba więc szukać takich priorytetów, które nie tylko zdaniem ekspertów, ale i zwykłych ludzi ułatwią podejmowanie decyzji o posiadaniu dzieci. To jest kluczowe, na to musimy odpowiadać. Chciałabym, aby polityka rodzinna nie tylko przyniosła odnowę demograficzną, ale też przyczyniła się do tego, żeby dzieci były wychowywane w dobrych warunkach. Bardzo często myślimy o tym, żeby zwiększyć dzietność, a zapominamy, że równie ważne dla rodzin, społeczeństwa i gospodarki jest stworzenie dobrych warunków wychowania młodego pokolenia.

Nie jest prawdą, że mało wydajemy na politykę społeczną, prawdziwe jest jednak to, że te wydatki wymagają reorientacji. Ten proces reorientacji jest trudny społecznie, bo oznacza inną dystrybucję wsparcia. My teraz mówimy, że trzeba zrobić to, i to, i to, ale tak naprawdę w polityce trzeba znaleźć właściwe priorytety i źródła finansowania. Z tego punktu widzenia ważna jest dynamika zmian społecznych, artykułowanie potrzeb i właściwa na nie odpowiedź.

## **Prof. Stanisława GOLINOWSKA**

Ja myślę, że ważna jest także konsekwencja, bo tych zawirowań było jednak zbyt dużo.

## **Ewa TOMASZEWSKA**

Pozwolę sobie na kilka uwag. Ponieważ w dyskusji nawiązywano do podwyższania wieku emerytalnego, przytoczę fragment stanowiska wypracowanego przez partnerów społecznych przedwcześniej w Komisji Trójstronnej, gdzie grupa związkowa jako najważniejsze kwestie, które powinny być wzięte pod uwagę, wskazuje: politykę rynku pracy i wynagrodzeń, politykę rodzinną, w tym pronatalistyczną, tworzenie narodowej strategii demograficznej, politykę prozdrowotną, system ubezpieczeń społecznych, w tym ujednoczenie zasad opłacania składek niezależnie od rodzaju i źródeł uzyskiwanych dochodów. Jest to zatem wiele obszarów, w których trzeba podejmować aktywne działania niezależnie od tego, czy akurat kwestia wieku zostanie tak czy inaczej rozwiązana.

Chciałabym zwrócić uwagę szczególnie na kwestię polityki rynku pracy i wynagrodzeń. Jeśli mówimy o podejmowaniu decyzji o powiększeniu rodziny, warto wiedzieć, od czego jest ona uzależniona. Wiele badań wskazuje, że przede wszystkim od pewności zatrudnienia, od szans uzyskania pracy lub utrzymania pracy po powrocie z urlopu macierzyńskiego. Od tego, na ile to będzie praca stabilna i czy nie będzie to przypadkiem umowa śmieciowa, która nie gwarantuje tej stabilności, a także nie gwarantuje opłacania składek na ubezpieczenie społeczne i tworzy kategorię obywateli drugiego gatunku, gorszej jakości, takich, którzy nie mogą zaciągać kredytów, np. na mieszkanie, co dla rodziny jest ważne.

Z inicjatywy NSZZ „Solidarność” wprowadzono płatne urlopy wychowawcze. Również na wniosek związków zawodowych do systemu emerytalnego w trakcie reformy w 1998 r. wprowadzono opłacanie składek ze środków z budżetu państwa (liczonych od płacy minimalnej) w okresie urlopów wychowawczych za osoby, które z tych urlopów korzystały. A więc pewna szansa ekonomicznego wsparcia rodziny w trudnych sytuacjach istniała. Jeszcze jedno zadanie dotyczące bardzo praktycznej kwestii. W 1994 r. byłam na konferencji w Prato, we Włoszech, organizowanej przez Europejską Konfederację Związków Zawodowych. Była to konferencja poświęcona środowiskom emerytalnym. I właśnie w trakcie tej konferencji, w ramach licznych spotkań, miało miejsce także spotkanie ze współdziałającymi ze sobą instytucjami: domem dziennego pobytu dla osób starszych i przedszkolem, gdzie była możliwa na co dzień integracja międzypokoleniowa. Nie chodziło o wspieranie się dorosłych pokoleń, ale o kontakt osób starszych z dziećmi, i to okazało się możliwe, dawało jednej stronie większe poczucie własnej godności, drugiej możli-

wość skorzystania z doświadczeń osób starszych, z którymi mogły się zaprzyjaźnić i które pełniły okresowo rolę dziadków. O podobnych rozwiązaniach w Niemczech, w sali obok, mówił dzisiaj nasz gość z Opola. Szkoda, że w Polsce takich rozwiązań się nie stosuje. Warto do takich konkretnych, podpatrzonych działań też nawiązywać w naszej polityce społecznej. Wymiana dobrych praktyk daje dobre rezultaty.

### **Prof. Ewa LEŚ**

Rozpocznę od nawiązania do uwag obu Pań Minister. W odniesieniu do uwag minister I. Wóycickiej, bezdyskusyjne jest, że wpływ uwarunkowań kulturowych na zmianę postaw wobec małżeństwa i rodzicielstwa po 1989 r. w Polsce, a w konsekwencji na depresję demograficzną, jest znaczący. Pytanie jednak, czy jest to główna przyczyna tak gwałtownego spadku urodzeń po 1989 roku? Należy przypomnieć, że na początku lat 90. Polskę charakteryzowała stosunkowo wysoka dynamika demograficzna, gdyż w 1988 r. wskaźnik dzietności wynosił 2,1 dziecka na kobietę w wieku rozrodczym, zapewniając prostą zastępowalność pokoleń, w 2004 r. wskaźnik dzietności obniżył się do 1,22, a w 2010 r. wyniósł 1,38.

Warto przypomnieć, że „Założeniach polityki ludnościowej” przygotowanych przez RRL na dzisiejszy Kongres wskazuje się, że rzadko powodem odkładania lub rezygnacji z założenia rodziny w przypadku kobiet bywa obawa przed obowiązkami rodzicielskimi i brak chęci posiadania dzieci (RRL, 2012), a jako główne przyczyny niskiej dynamiki demograficznej w Polsce prócz czynników kulturowych wymienia się uwarunkowania ekonomiczne (poziom i warunki życia), instytucjonalne (rozwiązania polityki rodzinnej) i strukturalne (sytuacja na rynku pracy). Po 1989 r. sytuacja na rynku pracy, tj. wzrost wymagań pracodawców, coraz większa konkurencyjność, a także niepewność zatrudnienia i lęk przed utratą pracy sprawiają, że wzrasta koncentracja na sprawach zawodowych kosztem rodziny. Problemem wielu młodych małżeństw nawet o wyższym cenzusie wykształcenia jest brak perspektyw na rodzicielstwo z powodu braku dostępu do przystępnych cenowo usług opieki nad dzieckiem umożliwiających godzenie pracy zarobkowej z macierzyństwem.

Ponadto niedostateczne rozwiązania instytucjonalne wobec rodziców, którzy sami chcą sprawować opiekę i wychowywać swoje dziecko, również nie sprzyjają poprawie dynamiki dzietności. To jest jedna kwestia.

Pani minister Agnieszka Kozłowska-Rajewicz wskazała na konieczność budowania zarówno aktywnej polityki społecznej jak i rodzinnej. To oczywiście słuszny kierunek. Konieczna jednak jest nie tylko zmiana polityki społecznej i rodzinnej z pasywnej na aktywną, ale, co ważniejsze, głęboka korekta sposobów redystrybucji dochodu narodowego. Jeżeli nie dokonamy takiej zmiany, to wprowadzenie nowych instrumentów nie przyniesie oczekiwanej poprawy w zakresie wskaźników małżeńskości i dzietności. Co jest potrzebne? Niezbędna jest zdecydowana rekonstrukcja budżetu i pojmowanie, o czym mówiła jedna z dyskutantek – powiązę te uwagi –

polityki społecznej i rodzinnej jako interwencji ukierunkowanych na inwestycje w sektory społeczne (*Future oriented investment*), takie jak edukacja przedszkolna, pozaszkolne usługi opiekuńcze i edukacyjne, które zarówno przynoszą efekty w dziedzinie społecznej, jak i przyczyniają się do rozwoju gospodarczego. Zatem konieczna jest zmiana dotychczasowego modelu redystrybucji dochodu narodowego. Modelowi opartemu na gospodarce o wysokich zyskach oraz niskich płacach i bardzo niskich nakładach na politykę rodzinną należy przeciwstawić model stawiający – zamiast na wysokie zyski – na podnoszenie kompetencji i kwalifikacji obywateli oraz na inwestycje społeczne, w tym usługi wczesnej edukacji i usługi opiekuńczo-wychowawcze dla młodzieży. Rażąca nadkonsumpcja środków publicznych przez grupy interesów prowadzi do niebezpiecznej dla rozwoju demograficznego redukcji nakładów na inwestycje społeczne.

Dzisiaj w Polsce nakłady na świadczenia pieniężne dla rodziny należą do najniższych spośród państw UE-27. Udział wydatków na transfery pieniężne dla rodziny wyniósł 0,7% PKB (średnia dla UE-27 – 2,2% PKB).

Jest więc konieczne stworzenie i prowadzenie aktywnej, ale i nowej polityki rodzinnej opartej na rzeczywistym dzieleniu kosztów zakładania rodziny, rodzicielstwa i wychowania między rodziną i państwo. Do niezbędnych instrumentów polityki rodzinnej i społecznej winny należeć te, które zapewnią rozwój zarówno rodziny partnerskiej, jak i wsparcie dla rodziny z częściową aktywnością zarobkową kobiet na czas opieki nad małym dzieckiem.

Do instrumentów tych należą:

1. Powszechny system edukacji przedszkolnej dla dzieci 2–5/6 finansowany ze środków publicznych przy współpłaceniu rodziców.
2. Powszechnie zasiłki rodzinne.
3. Płatny urlop rodzicielski uzależniony od stopnia ograniczenia pracy Zawodowej.

Ponadto w Polsce należy rozwijać model mieszany polityki społecznej i polityki rodzinnej oparty na zasadzie solidarności państwa i społeczeństwa, co jest gwarantem zapewnienia niezbędnego bezpieczeństwa społecznego obywatelom i powinno sprzyjać poprawie dynamiki demograficznej. W reformowaniu administracji publicznej w dziedzinie polityki społecznej i rodzinnej należy uwzględnić nie tylko reformy rynkowe i deregulacyjne, ale także reformy partycypacyjne. Nowa architektura polityki społecznej i rodzinnej powinna opierać się w większym stopniu na koegzystencji państwa i organizacji społecznych w postaci współzrządzenia i koprodukcji usług społecznych. Urzeczywistnienie uspołecznienia państwa z udziałem organizacji społecznych pilnie wymaga dookreślenia w systemie ustrojowym państwa ich funkcji w procesach programowania, zarządzania, produkcji oraz kontroli działań administracji publicznej. Dotychczas organizacje społeczne w Polsce jako partnerzy administracji publicznej i operatorzy usług publicznych funkcjonują na ich peryferiach, bez stałego finansowania, finansowane w trybie pozasystemowym, incydentalnie, w formie krótkoterminowych grantów; wobec braku wieloletnich

programów współpracy działają „od projektu do projektu”, w większości skazane są na wegetację finansową mimo uznanego dorobku i doniosłej roli z punktu widzenia interesu społecznego znacznej części organizacji społecznych. Konieczne są tu nowe inicjatywy polityczne zapewniające stowarzyszeniom i fundacjom realizującym kluczowe zadania z zakresu polityki społecznej i rodzinnej minimum kilkuletnie perspektywy finansowania.

Przykładowo, mimo pewnej poprawy w ostatnich latach, nadal istnieje ogromna luka usługowa w dostępie dzieci w wieku 3–5 do edukacji przedszkolnej. Tymczasem w 2010 r. stowarzyszenia i fundacje prowadziły zaledwie 6,7% przedszkoli dla 4,1% dzieci. Dla porównania we Francji, Niemczech i Wielkiej Brytanii liczba dzieci korzystających z przedszkoli prowadzonych przez świeckie i wyznaniowe organizacje społeczne wynosiła w latach 90. odpowiednio: 40%, 34%, 81%.

Na koniec pragnę odnieść się do kilku kwestii podniesionych przez uczestników dyskusji. Dlaczego mamy dobre pomysły, lecz nie mamy dobrych rozwiązań w praktyce, tzn. te pomysły „nie chodzą”?

Jeden z dyskutantów wspomniał o dwóch ustawach rodzinnych uchwalonych w 2011 r. – ustawie o wsparciu rodziny i pieczy zastępczej oraz ustawie żłobkowej. Moim zdaniem problem bierze się przede wszystkim z niedofinansowania rozwoju usług społecznych w Polsce, który ma swój początek w niezgodnym z zasadami solidarności społecznej podziale dochodu narodowego, o którym mówiłam wcześniej.

Nie możemy zrobić wszystkiego naraz, ale powinniśmy mieć pewien kalendarz wprowadzania nowego instrumentarium w zakresie polityki rodzinnej i adekwatne nakłady finansowe. Bez tego nie będzie zmian zachowań demograficznych. A ich zmiana w dużym stopniu zależy właśnie od polityki rodzinnej państwa, która powinna być przez nasze państwo traktowana jako polityka autonomiczna. Nie zgadzam się z opiniami, iż polityka rodzinna powinna stanowić część polityki społecznej i nie należy jej wyodrębnić. Nic bardziej mylnego. Powinniśmy rozwijać politykę rodzinną, jeśli chcemy podnieść wzrost demograficzny. Takie wnioski płyną z doświadczeń państw europejskich, jak Francja i Szwecja, które dzięki polityce rodzinnej ukierunkowanej na prorodzinność i prozawodowość należą do krajów o najwyższych współczynnikach dzietności – odpowiednio: 2,0 i 1,94 (Eurostat, 2011). W innym przypadku Polska w 2060 r. osiągnie najwyższą pośród państw UE-27 populację osób w wieku 65 lat i więcej, która wyniesie aż 36,2% (Eurostat, 2011).

## **Minister Agnieszka KOZŁOWSKA-RAJEWICZ**

Przepraszam, ale muszę powiedzieć o ustawie żłobkowej. Otóż ustawa żłobkowa, wbrew temu co tutaj mówimy, jest jednym z przykładów ustawy, która jest bardzo dobrze skonstruowana i właśnie jest przykładem takiego wprowadzania polityki,

krok po kroku, stopniowo. Ta ustawa 2 lata była konsultowana, zanim trafiła do Sejmu. To jest ewenement, bo bardzo dużo ustaw trafia do Sejmu krótko po tym, jak zostaną wymyślone. Następnie w Sejmie była długa, ponadroczna dyskusja. Przyjeżdżali ludzie z całej Polski, żeby ją konsultować i to co wyszło z Sejmu było szerokim konsensusem. W tej ustawie wprowadzono nowe instrumenty wzorowane na rozwiązaniach francuskich i norweskich, które dopiero obserwujemy, jak działają. Na przykład to, że mamy nianie, że państwo opłaca ZUS za nianię legalnie zatrudnioną przez rodziny, to rozwiązanie działa dopiero od października ub. roku i mamy w tej chwili zarejestrowanych 7 tys. legalnych niań w Polsce. Ja proponuję nie wieszac psów na ustawie żłobkowej, ponieważ jest to jedna z lepszych naszych ustaw, która na przestrzeni 1,5 roku swojego działania może być dopiero zaobserwowana, jak działa. Wykryto już co prawda parę błędów, ale nie jest aż tak źle z tą ustawą, jak tutaj mówimy.

Chciałabym jeszcze podkreślić dwie kwestie. Faktyczne, jeśli chodzi o politykę socjalną, musimy się przestawić, żeby to była polityka nastawiona na usamodzielnienie ludzi, a jeśli chodzi o dzietność, to sprawa kultury naprawdę jest bardzo ważna. Nie wiem, czy Państwo znają wyniki nowych badań, z których wynika, że 60% młodych Polaków, którzy jeszcze nie mają dzieci, nie planuje ich w najbliższych trzech latach. A to były osoby chyba do 38 roku życia.

### **Prof. Zbigniew STRZELECKI**

Bardzo się cieszę, że tak wybitne ekspertki zechciały znaleźć czas na włączenie się w tę debatę. Oczywiście nie można było rozwiązać wszystkich bolączek polityki społecznej w Polsce i zaproponować rozwiązania. Niemniej jednak jest to pewien krok do włączenia się w debatę.



## VII. ROLA EDUKACJI I BADAŃ Z ZAKRESU DEMOGRAFII W KSZTAŁTOWANIU POLITYK NA RZECZ ROZWOJU



**Moderator:** Prof. dr hab. Janina JÓŹWIAK – Dyrektor Instytutu Statystyki i Demografii SGH

**Paneliści:** Prof. dr hab. Marek GÓRA – Kierownik Katedry Ekonomii 1 SGH

**Krzysztof GULDA** – Dyrektor Departamentu Strategii w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego

**Dr Krzysztof PIETRASZKIEWICZ** – Prezes Związku Banków Polskich

## **Zakres tematyczny panelu**

Dyskusja w trakcie panelu będzie dotyczyć:

- znaczenia (i zakresu wykorzystywania) wyników badań demograficznych dla formułowania strategicznych rozwiązań w różnych obszarach rozwoju kraju i rozwoju na poziomie regionalnym, a także ich znaczenia dla poszukiwania odpowiedzi na wyzwania rynku pracy czy też systemu zabezpieczenia społecznego;
- oceny użyteczności badań demograficznych jako fundamentu budowy różnego rodzaju polityk (gospodarczej, społecznej, edukacyjnej, badawczej, regionalnej); ocena ta będzie przeprowadzona z perspektywy odbiorców wyników badań reprezentujących różne środowiska (naukowe, administracji centralnej, decydentów szczebla regionalnego, pracodawców);
- ważnym elementem dyskusji będzie też kwestia „odpowiedniości” tematyki i zakresu badań demograficznych z punktu widzenia ich odbiorców i wskazanie z tej perspektywy ewentualnych „białych plam” czy też pilnych kwestii, na które demografowie powinni w swoich badaniach poszukiwać odpowiedzi.

## WYSTĄPIENIA PANELISTÓW

### **Prof. Janina JÓZWIAK**

Tytułem wprowadzenia do dyskusji chciałabym powiedzieć, że to, co się wydarzyło w metodologii badań demograficznych w ostatnich latach, jest rewolucją – nastąpiła bardzo znacząca zmiana w myśleniu o procesach demograficznych i w ogóle o demografii. W przeszłości demografia była bardzo bliska statystyce ludności (z której zresztą się w znacznej części wywodzi) i 20–30 lat temu skupiała się głównie na analizie procesów i struktur na poziomie makro. Okazało się jednak, że przy komplikowaniu się różnych procesów społecznych, w tym procesów i zdarzeń demograficznych, a także ich uwarunkowań, takie podejście jest niewystarczające.

W tej chwili podstawowym podejściem stosowanym w demografii jest analiza na poziomie mikro, a demografowie szeroko wykorzystują wszelkie narzędzia, które pozwalają na dotarcie do jednostek, do indywidualnych osób, żeby dowiedzieć się i zrozumieć, jakimi kryteriami kierują się one, podejmując decyzje o charakterze demograficznym. Dopiero na podstawie takich analiz demografowie przenoszą swoje badania na poziom makro.

Bardziej skupiamy się na procesach, ich dynamice, rozkładzie zdarzeń w czasie, a mniej na strukturach, co oznacza również zmianę narzędzi, jakie stosowane są w analizie demograficznej i konieczność wykorzystywania coraz bardziej skomplikowanych formalnie modeli. Równocześnie w demografii obok metod formalnych zadomowiły się na dobre badania o charakterze jakościowym,

Wszystko to daje nam demografom poczucie, że nasz wkład w rozwój nauki, a także w poszerzenie naszej znajomości świata jest nieporównanie większy, niż to bywało kiedyś. Niemniej jednak, kiedy przychodzą takie momenty, jak np. ostatnio toczące się w Polsce dyskusje nt. systemu emerytalnego i wieku przejścia na emeryturę, okazuje się, że wyniki badań demograficznych nie docierają do osób, od których zależą decyzje, a my niedostatecznie jasno przekazujemy szerszym grupom społecznym informacje o tym, jak rozumieć to, co się dzieje w procesach demograficznych.

Dlatego też w dzisiejszej rozmowie chciałabym żeby Państwo, którzy w pewnym sensie są odbiorcami wyników naszych badań, a zajmują się zupełnie innymi dziedzinami, powiedzieli nam, jaka jest waga tych wyników dla podejmowania decyzji o charakterze strategicznym.

Interesuje nas, czy i w jakim stopniu przy formułowaniu założeń polityki naukowej czy edukacyjnej, polityk dotyczących rozwoju rynku pracy, rozwiązań dotyczących różnych składowych systemu zabezpieczenia społecznego korzysta się z wiedzy wynikającej z badań demograficznych i na ile ta wiedza jest dla Państwa użyteczna.

## Prof. Marek GÓRA

Zaproszenie do tego panelu jest to dla mnie ważne między innymi dlatego, że nie jestem demografem. Występuję tu jako ekonomista, który, od dawna i dość ściśle współpracując z demografami, miał okazję wiele się nauczyć i wzbogacić postrzeżenie tego, co jako ekonomista badam i opisuję.

W swoim wystąpieniu chcę nawiązać do kilku kwestii, których rozumienie wymaga refleksji opartej na współpracy z demografami. Ta refleksja nie sprowadza się do powtarzania wniosków wyciąganych przez demografów czy cytowania wyników dokonywanych przez nich projekcji ludnościowych. Tu chodzi o zrozumienie, w jaki sposób funkcjonowanie gospodarki zależy od sytuacji ludnościowej i jej krótko- i długookresowych zmian. Taka ekonomia, która ma wbudowaną w siebie demografię, może więcej i lepiej wyjaśnić w obszarze swoich własnych badań niż ekonomia abstrahująca od wiedzy demograficznej. Ekonomia jako nauka nie wbudowała w swój sposób myślenia demografii. Ekonomisci z ciekawością zapoznają się z tym, co piszą demografowie, ale sami stosują wciąż modele i w ogóle sposób myślenia, który w gruncie rzeczy ignoruje procesy ludnościowe.

W swoim wystąpieniu dotyczącym tematyki tego panelu skupię się więc na zagadnieniu edukacji demograficznej dla ekonomistów, która w moim rozumieniu jest niezbędna, byśmy mogli lepiej zrozumieć ekonomię i formułować rozsądne zalecenia dla polityki gospodarczej. Bez tego odrywamy się od rzeczywistości szczególnie dzisiaj, gdy zmiany ludnościowe wywracają nasz świat „do góry nogami”.

Struktura instytucjonalna, w której funkcjonują społeczeństwa Europy i tworzą materialne podstawy swego bytu, od co najmniej stulecia jest „podpięta” pod strukturę wieku populacji, która przypominała dawniej piramidę – a dzisiaj już jej nie przypomina. Znaczy to, że XX-wieczne instytucje, które wciąż wykorzystujemy, straciły swoje podstawy i muszą działać źle ze wszystkimi tego konsekwencjami dla gospodarujących społeczeństw.

Część ekonomistów, nie mówiąc już o szerokiej publiczności, nie ma zupełnie świadomości zmiany, która zaszła w ostatnich dziesięcioleciach w strukturze wieku ludności i buduje swoje wyobrażenia i oczekiwania tak, jak gdyby nic się nie stało. I tylko nie wiadomo, dlaczego żyjemy w coraz trudniejszym do przewyciężenia permanentnym kryzysie.

XX-wieczna instytucja, którą określamy często po prostu jako „państwo dobrobytu” i traktujemy jako wielkie osiągnięcie cywilizacyjne, została zbudowana i była przez dziesiątki lat finansowana dzięki dywidendzie demograficznej, która była generowana na zasadzie piramidy finansowej. To samo dotyczy ogółu finansów publicznych, za pomocą których finansuje się funkcjonowanie tych instytucji. Stoiśmy wobec fundamentalnego wyzwania, jakim jest poradzenie sobie ze skutkami faktu, że – jak każda piramida finansowa – ta wbudowana w instytucje państwa także zbankrutowała, a co gorsza pozostawiła po sobie długi. Te długi wciąż rosną,

ponieważ nie umiemy sobie poradzić z tą sytuacją. Wymaga to bowiem: (1) zrozumienia, że cywilizowane państwa prowadziły politykę gospodarczą o charakterze piramidy finansowej, (2) dostrzeżenia, że piramida ta zbankrutowała, (3) pogodzenia się z tym faktem i jego skutkami oraz (4) zbudowania instytucji, które organizują życie społeczeństw bez pomocy demograficznego „św. Mikołaja”.

Nie jest łatwo pozbyć się złudzeń, swoistej wiary w św. Mikołaja. Jest to trudne zarówno dla publiczności, która była beneficjentem wydatków dokonywanych przez rządy, jak i dla rządzących, którzy z wydawania publicznych środków na ważne i te mniej ważne cele społeczne zrobili narzędzie zdobywania i utrzymywania władzy politycznej. Swoiste „piękno” dywidendy demograficznej polegało na tym, że zwiększała dochody finansów publicznych bez konieczności dodatkowego drenowania kieszeni obywateli. Zrozumienie tego, co wykracza poza chętnie dyskutowane przez ekonomistów doraźne zjawiska kryzysowe, wymaga uzupełnienia wiedzy ekonomicznej o bazową przynajmniej wiedzę z zakresu demografii. To właśnie na skutek badanych przez nią zmian w zakresie procesów ludnościowych problemy *stricto* ekonomiczne nabrały tak dramatycznego jak obecnie kształtu. Demografowie nie wyręczą ekonomistów w radzeniu sobie z problemami gospodarki. Mogą natomiast wyposażyć ekonomistów w wiedzę, bez której ci ostatni są prawie bezradni wobec nowych wyzwań.

Pierwszym skutkiem głębokiej refleksji, dokonanej na podstawie wiedzy ekonomicznej, jest dostrzeżenie, że to, z czym mamy do czynienia obecnie, a co nazywamy kryzysem, kryzysem w rzeczywistości nie jest. To nie jest zdarzające się co jakiś czas wahnięcie koniunktury. Jest to niestety trwale przesunięcie w dół długookresowego trendu rozwoju gospodarczego. Mówiąc kolokwialnie, „grunt nam się obsunął pod nogami”. Znaleźliśmy się, w rozumieniu podstaw naszego dobrobytu, poniżej poziomu, który – jak nam się wydawało – osiągnęliśmy. Stało się tak, ponieważ ta jego część, którą finansowała dywidenda demograficzna, zanika niezależnie od tego, czy byliśmy entuzjastami „państwa dobrobytu”, czy jego krytykami.

Teraz wielkim wyzwaniem jest zbudowanie struktury instytucjonalnej, w której społeczeństwo mogłoby funkcjonować przy braku dostępności dochodów z dywidendy demograficznej. Oznacza to konieczność podjęcia decyzji, które cele, dotychczas stosunkowo łatwo finansowane, są najważniejsze i zdecydowanie wymagające dalszej realizacji, a które, pozostając ważnymi (bo na ogół okazuje się, że innych nie ma), są jednak mniej ważne i w sytuacji braku środków muszą ulec ograniczeniu. To karkołomne zadanie. Trzeba je jednak podjąć, ponieważ trwale utraciliśmy część środków, które służyły finansowaniu tych celów. Zamiast dostrzec to wyzwanie i wokół niego prowadzić dyskusję, wolimy dyskutować o doraźnych wahnięciach sytuacji. A jeśli już zwracamy się ku bardziej podstawowym problemom, to wracamy w stare koleiny dyskusji, co jest lepsze: państwo czy rynek. Kto jest bardziej odpowiedzialny za kryzys: chciwi bankierzy czy bezduszni politycy? Jedni i drudzy są winni, ale nie tego, że ten kryzys nadszedł, ale tego, że nadszedł teraz, a nie za

pięć lat. Nadejść musiał na skutek zaniku dywidendy demograficznej, czyli przychynu poważniejszej niż czyjaś zła wola czy głupota.

Rynki, szczególnie rynki finansowe, ze swej istoty działają w krótkim horyzoncie czasu. Rządy powinny brać pod uwagę zarówno „tu i teraz”, jak i długookresowe wyzwania rozwojowe. Niestety ciągła presja wyborcza powoduje, że „tu i teraz” praktycznie monopolizuje działania rządów. W konsekwencji krótkookresowe myślenie i działania zarówno rządów (kolokwialnie zwanych „państwem”), jak i rynków są nie tylko równie zawodne w krótkim horyzoncie czasu, jak i nieskuteczne w kontekście radzenia sobie społeczeństw z długookresowymi wyzwaniami.

W konsekwencji wszyscy zajmują się obecną trudną sytuacją gospodarczą w kontekście kryzysu rozumianego tradycyjnie jako fluktuacja aktywności ekonomicznej następująca na długookresowej linii trendu. Przywoływane są porównania do Wielkiego Kryzysu z lat 30. XX wieku. W rzeczywistości porównania takie są nieporozumieniem. Wielki Kryzys odbywał się w warunkach relatywnie stabilnej struktury ludności. Kryzysy, których świat doświadczał w przeszłości, miały wpisany w siebie „czynnik optymistyczny”, czyli to, że prędzej czy później się kończyły. Chodziło więc jedynie o to, by – o ile to możliwe – przyspieszyć wychodzenie z każdorazowego kryzysu. Przyzwyczajeni do takiej sytuacji rzadko zastanawiamy się nad głębokimi przyczynami obecnych kłopotów, których nie zrozumiemy bez włączenia do rozumowania kontekstu demografii. Jedną z najważniejszych przyczyn obecnego „kryzysu” są bowiem zmiany ludnościowe.

Dawniej mądrymi działaniami polityki gospodarczej można było skracać okres wychodzenia z kryzysu. Niemądrymi przedłużało się jego trwanie. Dzisiaj, jak zawsze, niemądra polityka gospodarcza będzie szkodzić. Niestety jednak nawet najmądrzejsza polityka gospodarcza nie zmieni faktu, że na skutek czynników demograficznych zanikła dywidenda demograficzna. Upraszczając – jesteśmy jako społeczeństwo mniej zamożni, niż myśleliśmy, my w Polsce i my w Europie.

Właściwie w Polsce problem ten jest trochę mniejszy niż w bogatszych krajach od dawna należących do Unii Europejskiej. Bierze się to stąd, że nie w pełni udało nam się skorzystać z dobrobytu finansowanego dzięki dywidendzie demograficznej. Nasze instytucje społeczne zaprojektowane są podobnie do tych w bogatszych krajach, ale pomimo tego w naszych głowach kołacze się jeszcze poczucie, że dobrobyt tworzony jest dzięki pracy, a nie „rośnie na drzewach”. Dlatego utrata dywidendy demograficznej jest trochę mniej dewastująca nasze życie społeczne w porównaniu z tym, co obserwujemy w bogatych krajach Zachodu.

To w znacznym stopniu dzięki temu „atawistycznemu” poczuciu, że aby mieć, trzeba pracować, polska gospodarka lepiej od innych radzi sobie w obecnej powszechnie trudnej sytuacji.

Utrata dywidendy demograficznej zmniejsza możliwości finansowania instytucji, które składają się na strukturę państwa dobrobytu. Rzecz w tym, że w różnym stopniu przekłada się to na różne grupy społeczne. Najbardziej widoczna jest różnica w sytuacji osób, które na rynek pracy weszły przed laty i są na nim silnie osadzone

albo przeszły już na emeryturę oraz osób młodych, dopiero próbujących zacząć dorosłe życie. Ci pierwsi odczuwają obecne problemy gospodarcze w znacznie mniejszym stopniu niż młodzi, którzy ze zdziwieniem i poczuciem krzywdy widzą, że bardzo wiele z tego, co poprzednie pokolenia uzyskiwały w naturalny sposób, czyli dobra i stała praca i związane z nią benefity socjalne, dla nich są już prawie niedostępne. Dzieje się tak dlatego, że starszym pokoleniom nie bardzo jest jak odebrać to, co już uzyskały, natomiast młodym można po prostu tego nie dać, co jest łatwiejsze.

W poczuciu swej krzywdy młodzi w wielu krajach wyszli na ulice, by protestować. Przeciwko komu? To nie zawsze jest jasno określone. Ważne, że młodzi są „oburzeni”. (Tak po polsku nazywamy *occupy movement*, czyli młodych ludzi, którzy poprzez okupację różnych miejsc publicznych czy instytucji postrzeganych jako współodpowiedzialne za obecną sytuację). To ważne zjawisko, które może mieć trudne do przewidzenia dziś konsekwencje polityczne i społeczne. Tu chciałbym zwrócić uwagę na coś, co w ocenie tego zjawiska często umyka, czyli kontekst demograficzny tego protestu.

W gruncie rzeczy młodzi, protestując na placach i ulicach europejskich miast, wyrażają swój żal po „śmierci” św. Mikołaja, który poprzednim pokoleniom zapewniał to, co w literaturze nazywa się „dobrobytem bez pracy”. Dobrobyt niejako należał się z faktu urodzenia się i życia w bogatym europejskim kraju. „Mikołajem” była dywidenda demograficzna. Dawny świat się zawalił. Dla młodych Europejczyków dobrobytu zaczęło brakować w pierwszej kolejności. Prawdopodobnie lepiej byłoby, gdyby utrata części dobrobytu była bardziej równo rozłożona na różne generacje. Wtedy sytuacja młodych nie byłaby może aż tak dramatyczna.

Sytuacja młodych niemogących uzyskać takiego samego dostępu do instytucji zapewniających w miarę stabilny dobrobyt przekłada się na zagrożenie ubóstwem. Dane Eurostatu dotyczące ryzyka ubóstwa pokazują zmiany na niekorzyść młodych, jakie dość powszechnie dokonują się w Europie. To również niebezpieczne zjawisko. Nie bardzo jest na nie rada inna niż dokonanie redystrybucji od starszych do młodszych. To byłoby nietypowe podejście do sprawy. Byłoby trudne do społecznego zaakceptowania oraz trudne do realizacji, ponieważ istniejące instytucje nie bardzo do tego pasują. W ogóle wprowadzenie na przykład podatku solidarnościowego dla ludzi 50+ długo jeszcze będzie pomysłem „księżycowym”. Lepsze jest działanie polegające na podnoszeniu wieku emerytalnego, co w tradycyjnych systemach emerytalnych jest dość podobne do nałożenia podatku. W tym kierunku idą działania wielu europejskich rządów. Napotykają jednak ogromne trudności i protesty. Co znamienne w protestach tych uczestniczą często ludzie młodzi, którzy – gdyby mieli trochę większą wiedzę z zakresu demografii – powinni popierać proponowane zmiany.

W tym kontekście warto ponownie dostrzec, że protesty tego typu jak w bogatych krajach w Polsce zdarzają się w nieporównanie mniejszym zakresie. Wynika to pewnie po części z tej samej przyczyny, z której wynika wspomniana wcześniej siła

polskiej gospodarki. Z drugiej jednak strony dane Eurostatu pokazują, że skala różnicy poziomu ryzyka ubóstwa młodszych i starszych pokoleń (na korzyść starszych, którzy mają znacznie niższe to ryzyko) w Polsce należy do najwyższych w Europie. Trudno przewidzieć, na ile i w jaki sposób przełoży się to na rozwój sytuacji w naszym kraju.

Gorsza sytuacja dochodowa młodych, tu odnoszę się do grupy wiekowej 25–49, w relacji do starszych powinna się jednak zacząć zmieniać dzięki radykalnemu ograniczeniu możliwości wcześniejszego przechodzenia na emeryturę oraz w perspektywie podniesienia minimalnego wieku emerytalnego do 67 lat. Efekty nie przyjdą z dnia na dzień, ale ich siła będzie rosła z roku na rok i w przyszłości będzie działać na korzyść młodych. Czy ci młodzi, gdy staną się starsi, będą sami w stanie dłużej pracować? Odpowiedź, której udziela ekonomia, brzmi – zdecydowanie tak.

Wiele innych wspomnianych problemów wprost lub pośrednio odwołuje się do demografii. Bez wiedzy demograficznej ekonomiści nie są w stanie poradzić sobie z najważniejszymi wyzwaniami współczesności. Bez niej nie zrozumiemy, że jesteśmy w pułapce. Co ważne, instytucjonalnie nie ma nikogo, kto mógłby wziąć na siebie zadanie przeprowadzenia społeczeństw przez trudny czas po utracie dywidendy demograficznej. Nie zrobią tego ani politycy, ani rynki. Cień nadziei w edukacji, w tym szczególnie edukacji w dziedzinie demografii, której poddani powinni być ekonomiści, politycy i w jakimś zakresie także całe społeczeństwo. Gdy zmienia się struktura populacji według wieku, zmienić musi się praktycznie wszystko w strukturze instytucjonalnej nadającej ramy życiu społecznemu.

## **Dyrektor Krzysztof GULDA**

Zaproszenie do udziału w panelu odbieram jako zaszczyt i cieszę się, że mogę podzielić się swoimi przemyśleniami i pewną perspektywą nie tylko Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Postaram się popatrzeć trochę szerzej, jak demografia wpływa na procesy planowania strategicznego dla administracji publicznej i jak administracja publiczna traktuje dane i cały kontekst demograficzny przy planowaniu.

Nie można takiej dyskusji nie zacząć od wspomnienia, że wiele decyzji o podejmowaniu reform – również reform nauki i szkolnictwa wyższego – wyszło z logiki dokumentów opublikowanych pod redakcją ministra Michała Boniego: „Raport o Kapitale Intelektualnym” i „Raport Polska 2030”. Taka perspektywa, a od 10 lat pracuję w administracji publicznej, była dla mnie nowością – zobaczyć dokument, którego wizja rozwojowa jest *de facto* zbudowana wokół przemiany demograficznej, wokół całego procesu, jaki zachodzi w tej chwili w społeczeństwie, adresując pewne polityki, pewne wyzwania rozwojowe właśnie do odpowiednich grup wiekowych, widząc przemianę struktury demograficznej.



W ślad za tymi dokumentami rząd zdecydował o przygotowaniu zestawu dokumentów strategicznych, porządkując zarazem całą tę scenografię strategiczną. W 2004 r. udało się znaleźć ponad 400 różnej rangi dokumentów, o różnej tematyce, które miały w tytule: „strategia”, „plan”, „program rozwoju”. Część z nich nie była nigdy wdrażana, część nieadekwatna do sytuacji, ale jest to w naturze administracji, żeby tworzyć, generować, a nie zamykać, nie likwidować, stąd taki przyrost dokumentów strategicznych i programowych.

Dziś funkcjonujemy w rzeczywistości, która będzie oprogramowana, oprzyrządowana na poziomie koncepcyjnym, strategicznym zaledwie dwoma strategiami: średniookresową i długookresową oraz dziewięcioma strategiami horyzontalnymi, które można nazwać strategiami tematycznymi, obszarowymi. Wśród tych dziewięciu strategii niektóre wprost i jednoznacznie odnoszą się do tego, co dzieje się w społeczeństwie, na co demografia ma ogromny wpływ, dla niektórych ten związek jest mniej bezpośredni.

W obszarze moich zainteresowań na pierwszy plan wysuwa się strategia rozwoju kapitału ludzkiego, trochę w mniejszym stopniu strategia rozwoju kapitału społecznego. Problemy demograficzne stanowią też istotny kontekst dla strategii innowacyjności i efektywności gospodarki. Prace nad tymi strategiami w przypadku MNiSW zeszły nieco na drugi plan w całym procesie reform. Mam na myśli reformę wprowadzoną w 2010 r. – reformę systemu nauki w Polsce i następną reformę wprowadzoną w październiku 2011 r. – reformę szkolnictwa wyższego i kariery naukowej.

Wyzwania demograficzne były jedną z podstawowych przesłanek do wprowadzenia tych reform i zostało to *explicite* zapisane w uzasadnieniach do ustaw wdrażających reformy. Wiele rozwiązań wprost odnosi się do tych wyzwań. Jakże to są wyzwania? Niektóre są oczywiste.

Pierwsze z tych wyzwań demograficznych, jak wynika z symulacji obarczonych stosunkowo niewielkim błędem, dotyczy tego, że w ciągu najbliższych 10 lat możemy się spodziewać nawet 30% spadku liczby studentów na polskich uczelniach. To ogromne wyzwanie dla całego systemu szkolnictwa wyższego. Po wielkim bumie edukacyjnym, który pozwalała nam się szczyścić co 10. studentem UE studiującym w Polsce i liczbą sięgającą 2 mln studentów w najlepszych latach, mamy sytuację, w której już nie będzie wzrostu, ta populacja będzie tylko malała.

Jak odpowiedzieć na tę malejącą liczbę studentów? Możemy próbować uruchamiać mechanizmy, które zachęcą więcej osób do studiowania, ale niestety dane są bezlitosne i pokazują, że jesteśmy jednym z krajów OECD, który ma jeden z najwyższych odsetek osób, które kończą szkołę z wykształceniem średnim i idą na studia – ponad 55%. Czy podwyższanie tego wskaźnika rzeczywiście wzbogaca nasze społeczeństwo, naszą gospodarkę o wartościowych absolwentów, czy celem polityki państwa powinno być podnoszenie tego wskaźnika? Z wielu badań, które są częścią raportów OECD, wynika, że raczej nie, że w strukturze edukacji przekraczanie niektórych wskaźników powoduje, że jakość nauczania będzie spadała.

W związku z tym nie możemy zwiększać liczby osób, możemy za to obejmować kształceniem na poziomie wyższym nowe grupy wiekowe. Możemy urzeczywistnić w polityce państwa koncepcje uczenia się przez całe życie. W tym obszarze Polska ma ogromne zaległości – wskaźniki charakteryzujące uczenie się przez całe życie mamy na poziomie bardzo niskim – co oznacza, że po zakończeniu edukacji formalnej w bardzo niewielkim stopniu angażujemy się w podnoszenie kwalifikacji lub przekwalifikowanie się, w odnawianie zasobu wiedzy, jaki mamy, lub w zdobywanie wiedzy w nowym obszarze zawodowego funkcjonowania i to jest obszar do dalszej eksploatacji.

Innym obszarem są migracje – edukacja również na poziomie wyższym stała się produktem, który jest oferowany na różnym poziomie, na różnych szerokościach geograficznych i w bardzo wielu krajach studenci z zagranicy stanowią istotny odsetek. Są kraje, które mają specjalne programy przyciągania lub specjalne programy wysyłania studentów za granicę. Polska jest na granicy tych dwóch stanów, tzn. z jednej strony, chcąc umiędzynarodowić polską naukę i szkolnictwo wyższe musimy myśleć i prowadzić działania, by jak najwięcej studentów, młodych i dojrzałych pracowników naukowych wysyłać za granicę, by zacieśniali współpracę, tworzyli wspólnie projekty, wchodzili na międzynarodowy czy europejski rynek naukowy, by wypełniali tzw. europejską przestrzeń badawczą, ale z drugiej strony nic nie stoi na przeszkodzie, aby być oferentem edukacji na wysokim poziomie. Polska dla wielu osób jest atrakcyjnym miejscem odbycia studiów – dziś studiuje w Polsce zaledwie ponad 20 tys. obcokrajowców, ale jednocześnie odnotowujemy 20% roczny przyrost w ciągu ostatnich 3–4 lat. Dla wielu kandydatów studia w Polsce są atrakcyjne cenowo, dla innych jesteśmy postrzegani jako ciekawy kraj UE do zdobycia wykształcenia na dobrym poziomie. To rodzi wyzwania przed uczelniami w zakresie obsługi tej grupy studentów różnych kulturowo, przybywających do Polski z różnych stron świata.

W obszarze nauki wyzwania demograficzne mają nieco inny wymiar. Przede wszystkim obserwując dane demograficzne, w odniesieniu do populacji pracowników naukowych uczelni zaczynamy obserwować przerażającą lukę pokoleniową. Rozkład wieku pracowników naukowych przypomina siodło. Bardzo duża grupa, właściwie większość to osoby z dużym doświadczeniem naukowym i długim stażem pracy, następnie mamy niski odsetek osób przed habilitacją i dużą, stale rosnącą liczbę osób, które są na studiach doktoranckich. Niestety spośród tych ostatnich tylko niewielki odsetek uzyskuje stopień doktora.

Ministerstwo wychodząc naprzeciw temu problemowi upraszcza procedury, ścieżki kariery zawodowej, tworzy bezpośrednie zachęty finansowe do podejmowania kariery naukowej, np. tworząc specjalne granty dla młodych naukowców. Pojawiają się jednak negatywne efekty takich działań, problemy niedowartościowania pracowników naukowych starszych wiekiem, którzy czują się wypychani przez młodych pracowników nauki.

I na koniec w odniesieniu do polityki innowacyjnej – sama demografia daje obraz, jak rosną lub kurczą się rynki w różnych grupach wieku. Rosnąca grupa klientów w coraz starszym wieku tworzy nowy, wymagający rynek napędzający tzw. *silver economy*. Jednocześnie rynek taki cechuje mniejsza chłonność na nowinki technologiczne. Pogodzenie chociażby tych dwóch zjawisk pozostaje wielkim wyzwaniem dla polityki publicznej.

### **Dr Krzysztof PIETRASZKIEWICZ**

Jestem o zaszczycony tym zaproszeniem, choć w pierwszej chwili byłem nim zaskoczony. Zastanawiałem się, dlaczego Pani profesor J. Józwiak skierowała zaproszenie do mnie – nie jestem człowiekiem nauki, a jestem człowiekiem przedsiębiorczości.

Po wysłuchaniu wczorajszych wypowiedzi dochodzę do wniosku, że dla przedsiębiorców „odkrycie” tego, co się dzieje w polskiej demografii i jakie odpowiednie działania należy podjąć, powinno być potraktowane jako pożyteczna innowacyjność. Myślę, że to nie tylko biznes powinien odkryć informacje i wiedzę płynącą z Państwa badań, ale przede wszystkim sięgać do tego dorobku powinna administracja rządowa i samorządowa. Są to bowiem obserwacje o kapitalnym znaczeniu dla planowania rozwoju lokalnego, regionalnego oraz na poziomie kraju.

Na początek podam pewien zabawny przykład ze sfery bankowej. Kilka lat temu otrzymałem list od Rzecznika Praw Obywatelskich z zapytaniem, czemu banki nie kredytują lub źle traktują osoby dojrzałe (po 70. roku życia), nie oferują niektórych usług, a w szczególności odmawiają udzielenia kredytu. Był tam zarzut dyskryminowania obywateli ze względu na wiek. Jakież było moje zdumienie, gdy z tego samego biura jakiś czas później otrzymałem list, z którego wynikało, że obywatele skarżą się na to, że banki kredytują osoby w wieku dojrzałym i to jest źródłem kłopotów ich dzieci – spadkobierców. Pozostają bowiem z długami swoich bliskich. To są realne problemy, z którymi zmagają się regulatorzy, rzecznicy praw obywatelskich i oczywiście banki. To właśnie w takich miejscach może i pomaga nam nauka.

Zaproszenie mnie do debaty spowodowało, że musiałem się zastanowić, co naukowcy badają i jak upowszechniają wyniki swoich prac, a jak działa biznes i w jakim zakresie z wyników badań z obszaru demografii korzysta? Nie powiem nic odkrywczego, ale współpraca między światem nauki i biznesu w Polsce nie wygląda dobrze. Otóż moim zdaniem, choć to też wymagałoby potwierdzenia, obecnie w firmach dominuje bardzo krótka perspektywa planowania rozwoju własnego biznesu. Z czego są rozliczane zarządy poszczególnych firm? Mówię o tych największych, o 3–4 tys. firm w Polsce. Myślę, że bardziej długoterminowe podejście i spojrzenie mają prywatni przedsiębiorcy i na szczęście oni dominują w polskiej gospodarce. Największe przedsiębiorstwa odgrywają jednak w każdej gospodarce szczególną rolę, wyznaczają bowiem często, wraz z rządami, główne kierunki rozwoju

kraju. Niestety systemy motywowania w tych przedsiębiorstwach, często oparte na agresywnej budowie wartości firmy, powodują, że ich zarządy tracą szersze spojrzenie, elementarne poczucie misji czy obowiązku względem obywateli, regionu, a bywa i kraju – jeśli mówimy o korporacjach ponadnarodowych.

Dzisiaj w programie konferencji była mowa o **aktywizacji osób w wieku 50+**. W praktyce w bliskiej odległości od tych, którzy promują ten program, dzieją się rzeczy nie do zaakceptowania. Każdy mógłby podać przykłady, gdzie ludzie w wieku 50+ są lekceważeni, wręcz pozbawieni godności. Przykład: 59-letnia kobieta na kilka miesięcy przed osiągnięciem wieku emerytalnego jest demonstracyjnie zwolniona bez słowa podziękowania nie za przewinienia, ale ponoć z powodu pożądanych wskaźników efektywności. Czy nie można zaproponować takim osobom innych warunków zatrudnienia?

Kieruję firmą zatrudniającą ok. pięćdziesięciu osób. Najstarszy pracownik ma ponad 80 lat, ale mamy też kilku studiujących asystentów. Taka struktura humanizuje także codzienne stosunki w firmie.

Prosiłem Pana ministra, aby z pracodawcami rozmawiać o polityce zatrudniania i kształtowania relacji. Obecnie nikt o tym z przedsiębiorcami nie rozmawia. Ponad dwadzieścia lat jestem w biznesie i taka rozmowa miała miejsce tylko raz, kiedy zaczynał się w 2008 r. kryzys. Na forum naszej organizacji, Związku Banków Polskich, zastanawialiśmy się, co uczynić by nie stracić w Polsce setek tysięcy miejsc pracy w gospodarce realnej, ale także tysięcy w sektorze bankowym. To dlatego opracowaliśmy Program Stabilizacji i Rozwoju.

Uważam, że na poważne badanie zasługuje kwestia konsekwencji tak zwanego „ugiełdowienia” gospodarki. Używam specjalnie tego sformułowania, bo oznacza ono, że w tym systemie podejmować trzeba bardzo często natychmiastowe decyzje. Mówię o graczach, nie o prawdziwych inwestorach. Ugiełdowanie odciąga ludzi od rozważnego spojrzenia na sens pracy, na wysiłek, dzięki któremu buduje się wspólnie dobrobyt.

Innym zagadnieniem, które warto badać, to problem **sukcesji w polskiej gospodarce**. Mamy setki tysięcy prywatnych przedsiębiorców, którzy dorastają czasami ze swoją firmą do 65–75 roku życia. Wiemy, że na całym świecie, także w Polsce, tylko ok. 40% dzieci kontynuuje biznes rodziców. W związku tym część przedsiębiorstw ulega wyniszczeniu. Niewiele uczelni w Polsce dostrzegło ten problem. Pojedyncze rozważają uruchomienie kierunku przedsiębiorczości rodzinnej. Sądzę, że na problemy prawne, socjologiczne i ekonomiczne sukcesji, trzeba zwracać uwagę.

Myślę również, że istotną sprawą jest budowa w Polsce **systemu skłonności do długoterminowego oszczędzania** na cele emerytalne i mieszkaniowe. Obecnie Polacy zgromadzili w bankach ponad 500 mld depozytów, ale mniej niż 4% tych depozytów jest ulokowanych na dłużej niż na 1 rok. Dla porównania mamy 330 mld udzielonych przez ten sam system bankowy kredytów mieszkaniowych zabezpieczonych hipotekami, ale które są zwykle udzielane na 25–30 lat.

Niedopasowanie struktury pasywów i aktywów jest zbyt duże i może być niebezpieczne. Warto analizować, co się takiego dzieje, nie tylko ze względów demograficznych, ale w skojarzeniu z innymi procesami w życiu społecznym i gospodarczym, że mamy tak ukształtowaną, tak krótkotrwałą bazę depozytową, a to dla finansów i dla realnej gospodarki jest zagrożeniem. To dlatego mówiliśmy o tym, żeby ostrożnie zmieniać system emerytalno-rentowy przy dyskusji o OFE. Niszczymy część zasobów długoterminowych w naszej gospodarce. Zwracaliśmy uwagę na to, że niszczymy pewien segment oszczędności, ale też nawyki obywateli, ufność w sens oszczędzania. Ta sprawa nie jest bagatelna dla dojrzewającego społeczeństwa, ale też dla potrzeb inwestycyjnych gospodarki. Tym bardziej że w ramach postkryzysowego **szoku regulacyjnego** są wdrażane regulacje, które będą ograniczać zdolność banków do finansowania rozwoju gospodarki. Mówię o tym obszarze, który można i należy badać, bo tu występują bardzo konkretne związki przyczynowo-skutkowe.

W ostatnich dniach dużo mówi się o tzw. **hipotece odwróconej**. Wielu seniorów pyta, czy i jak można będzie z tego systemu skorzystać? A właśnie możliwości odpowiedzialnego oferowania takich usług trzeba dopiero zbadać. Jako bankowcy jesteśmy powściągliwi w roztaczaniu mirażu na ten temat. Takie usługi, naszym zdaniem, będą mogły być oferowane odpowiedzialnie tylko dla kilku procent obywateli, dlaczego? Trzeba pamiętać, że wartość tych nieruchomości będzie spadać, ale co ważniejsze, wyludnianie się niektórych regionów powoduje, że również banki nie będą mogły z profesjonalnego punktu widzenia takiego produktu oprzeć na zabezpieczeniu, które w oczach traci wartość. To jest bardzo ważne dla stabilności naszego biznesu, ale przede wszystkim dla stabilności kraju, a także dla przyszłości naszych seniorów.

Konieczne są również, badania i dyskusje w Polsce o **etycznych i prawnych** aspektach **uporczywej terapii**. Kilka lat temu obserwowaliśmy walkę o uporczywe kontynuowanie terapii w USA i słowa, które w tym czasie padły o fundamentalnym znaczeniu „pozвольcie mi odejść do domu ojca mego”. Moim zdaniem, to także jest temat z pogranicza filozofii, demografii, etyki, prawa, ale i ekonomii, który zasługuje na badania i rzetelne rozważania. Chcę być dobrze zrozumiany, nie opowiadam się za eutanazją.

Chciałbym zwrócić uwagę także na konieczność analizowania różnych rozwiązań **organizacyjnych i instytucjonalnych** w sferze **finansów**, ważnych dla rozwoju regionalnego. Warto odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w pewnych obszarach tworzą się środowiska gospodarcze i podejmowane są wartościowe społeczne inicjatywy w kontekście istnienia bądź nieistnienia lokalnych instytucji finansowych. Odpowiedzmy na pytanie, co się stało w Polsce na terenach, z których zniknęły instytucje finansowe. Z pierwszego wykształcenia jestem meteorologiem i w meteorologii przy tworzeniu się kropli i chmur jest używane pojęcie jąder kondensacji. Otóż podobnie, moim zdaniem, jest w gospodarce. Jeśli z danego środowiska wytniemy instytucje finansowe, to przyspieszymy procesy integracyjne w innych miejscach,

czy zawsze potrzebnie? Moim zdaniem nie zawsze. Co się dzieje z takimi miastami w Polsce, gdzie zniknęły lokalne instytucje finansowe; Szczecin, Kraków, a także w pewnym momencie Lublin, Rzeszów?

Warto prowadzić także takie badania w kontekście poszukiwania różnych przyczyn kryzysu – tego wielkiego, światowego. Może to właśnie brak równowagi, nadmierna koncentracja, wielkość instytucji finansowych oraz ich brak w społecznościach lokalnych był największym źródłem problemów?

Dlaczego Polska przeszła w miarę dobrze przez kryzys? Bo m.in. posiadała poważną część krajowego systemu finansowego i lokalnego. Właśnie one weszły z ofertą, kiedy była potrzeba i substytuowały kredytowanie gospodarki, kiedy inni musieli się wycofać.

Wierzę głęboko, że dorobek zgromadzony w ramach tego Kongresu będzie dobrze służył rozwojowi naszego kraju. Wierzę, że zostanie on wykorzystany przez ludzi polityki. Jestem przekonany, że wykorzystają ten dorobek polscy przedsiębiorcy.

## DYSKUSJA

**Prof. dr hab. Adam KURZYNOWSKI – SGH**

Sesja ta jest wyjątkowo interesująca nie tylko ze względu na ważność bieżących spraw, ale także perspektywy rozwiązywania problemów rozwoju demograficznego. Pokazano tu problem rozwoju demograficznego z co najmniej kilku stron: praktyki, ekonomii, demografii, edukacji oraz szeroko rozumianej polityki społecznej. Problem, o którym mówiła prof. J. Józwiak, jest tu bardzo ważny. W roku 1987 w Warszawie odbyła się konferencja ministrów pracy i spraw socjalnych Europy. Na tej konferencji stwierdzono, że państwo dobrobytu nie jest w stanie – spełnić „wszystkich swoich obietnic”. W związku z tym zalecano redefinicję koncepcji postępowania w tej sprawie i proponowano – na co wskazała prof. J. Józwiak – że należy większą uwagę zwrócić na struktury podstawowe, lokalne, w tym głównie na rodzinną, żeby państwo mogło realizować te cele, które chce osiągnąć. Sądzę, że nie było to realizowane, ponieważ polityczne i gospodarcze przyczyny uniemożliwiły dokonanie tych przekształceń, które byłyby z punktu widzenia społecznego i perspektywicznego racjonalne. Jak wiadomo, żyjemy w świecie dwóch filozofii, tj. filozofii globalizacji i filozofii lokalizmu, co wymusza określone zachowania i działania w praktyce.

Globalizacja powoduje procesy ekonomiczne i społeczne w takiej skali, że dotyczą one wszystkich państw na świecie. Globalne starzenie się ludności następuje w większości krajów. Z drugiej strony jest podejście lokalne – lokalizm, który musi te sprawy uwzględniać w swoich działaniach praktycznych i politykach szczegółowych. Jest zatem tak, że zachodzą procesy globalne, natomiast ich skutki i rozwiązywanie następuje głównie na poziomie lokalnym. Słuszne jest dążenie, żeby coraz więcej wiedzy statystycznej, w tym o procesach demograficznych, było na poziomie lokalnym, ponieważ tam ta wiedza jest potrzebna, tam są duże zróżnicowania sytuacji i konieczność reagowania na nie. W związku z tym jest pytanie na przyszłość: w jaki sposób politykę gospodarczą, politykę ludnościową i politykę społeczną zintegrować w ramach zrównoważonego rozwoju, który ma te elementy połączyć tak, żeby rozwój, w tym demograficzny, mógł być względnie stały, tak jak założone to jest w jego teorii. Uniknie się wtedy spadków w rozwoju, które pojawiają się co pewien czas. Nie powinniśmy tracić tego, co już uzyskaliśmy. Podzielam więc ten kierunek myślenia i działania, który jest zorientowany na integrację sposobów rozwiązywania procesów demograficznych w obszarze polityki gospodarczej i społecznej, w tym edukacyjnej. Polityka ludnościowa powinna być aktywna i powinna być traktowana jako czynnik prorozwojowy, a nie czynnik interwencyjny. W sumie państwo musi stwarzać ogólne warunki rozwoju rodziny, tj. prawo, środki finansowe, a na szczeblu lokalnym te ogólne możliwości powinny być realizowane przez pracę rodziców, pomoc w uzyskaniu mieszkania, np. kredytową, niezbędne wsparcie świadczeniami socjalnymi oraz dostęp do infrastruktury społecznej opieki nad dziećmi. Takie podejście wynika z faktu naturalnego połączenia miejsca zamieszkania rodzin oraz miejsca zaspokajania ich potrzeb. Ze względu na to, że środowiska lokalne są bardzo zróżnicowane pod względem warunków bytu oraz sieci infrastruktury społecznej wspomagającej rodzinę z dziećmi, konieczna jest aktywna i bardziej dostosowana do potrzeb środowisk lokalnych polityka ludnościowa, a szerzej – polityka społeczna. Ważne jest, aby wspomaganie rodzin było trwałym elementem składowym krajowej i lokalnej polityki społecznej, dającym rodzinom poczucie bezpieczeństwa.

### **Prof. dr hab. Irena E. KOTOWSKA – SGH**

Jest wiele bardzo ważnych elementów, które – moim zdaniem – zmuszają nas do przewartościowań czy reorientacji w rozumieniu nowych warunków rozwoju. Pierwsza sprawa, o czym mówili paneliści, to konieczność uświadomienia sobie nowych uwarunkowań rozwoju. Już nie ma powrotu do sytuacji poprzedniej, kiedy korzystaliśmy z tzw. dywidendy demograficznej. I właściwie dyskusja dotyczy tego, jak się dostosować do tych nowych uwarunkowań rozwoju, przyjmując, że nie są to procesy przejściowe, tylko trwałe. Pojawia się zatem kwestia, jak mamy dostosować instytucje, system społeczny, gospodarkę i rynek pracy do tych zmian. Jestem prze-

konana, że to nie jest łatwe, tym bardziej że mamy do czynienia z dwoma przeciwnymi sposobami myślenia. Demografowie dostrzegają znaczenie sytuacji bieżącej, ale przede wszystkim myślą kategoriami perspektywicznymi, czyli odwołują się do średniego i dłuższego okresu. Natomiast, jak stwierdził dr K. Pietraszkiewicz, gospodarka jest coraz bardziej nastawiona na monitorowanie bieżącej sytuacji i dostosowanie się do bieżących zmian. I ja uważam, że mało jest tego myślenia strategicznego w rozważaniach o warunkach rozwoju biznesu. A powiązanie tych dwóch perspektyw będzie nieuchronne, czyli konieczne jest myślenie zarówno o okresie krótkim jak i o okresach średnich i dłuższych.

Kolejna sprawa, to – według mnie – coraz silniejsze powiązanie funkcjonowania gospodarki, a przede wszystkim rynku pracy, z tym jak funkcjonują rodziny, jak żyją ludzie. I w naszym myśleniu o tych powiązaniach nadal głównie dominuje postrzeganie skutków zmian demograficznych w kategoriach zmian struktur (wieku, płci, przestrzennych) populacji i ich wpływu na rynek pracy, na podaż pracy przede wszystkim, choć także coraz mocniej bierze się pod uwagę stronę jakościową tej zmiany, tzn. stan zdrowia ludzi, ich wykształcenie itd. Jednak inna jest też współczesna rodzina. Chodzi mi głównie o to, że nastąpiło silniejsze powiązanie życia rodzinnego z rynkiem pracy głównie ze względu na rosnącą aktywność zawodową kobiet. Organizacja życia rodzinnego, a zwłaszcza podział członków gospodarstw między te osoby, które tylko zajmują się prowadzeniem gospodarstwa i rodziną, oraz osoby, które pracują zawodowo, znacznie się zmieniła. Powstaje zatem następujący problem: jeżeli patrzymy na funkcjonowanie gospodarki i funkcjonowanie rodziny z perspektywy tych dwóch podstawowych aktywności życiowych, tj. pracy zawodowej i życia rodzinnego, to musimy zacząć postrzegać biznes jako podmiot realizujący zadania polityki społecznej. I to jest kolejny dylemat i dla sektora biznesu, i dla instytucji, które zajmują się regulacjami prawnymi. Głównie chodzi mi o to, że przedsiębiorstwa są jednostkami ekonomicznymi, a podstawowymi kryteriami ich oceny jest wypracowywanie zysku czy utrzymanie dobrej pozycji przedsiębiorstwa. Jednocześnie coraz więcej rozwiązań dotyczących funkcjonowania pracowników na rynku pracy, silnie powiązanych z celami polityki społecznej, jest jednak sformułowane jako zadania dla biznesu. Konieczne jest więc uświadamianie sobie tego, że nasze oczekiwania co do realizacji zadań szeroko pojętej polityki dotyczącej ludności włączają coraz silniej sektor biznesu. Ale z drugiej strony należy się zastanowić, czy biznes jest w stanie temu podołać. Taka dyskusja była prowadzona w kontekście zmian systemu emerytalnego na konferencji, która odbyła się w październiku 1911 roku. Coraz więcej oczekujemy od biznesu, a pracodawcom jest także niełatwo funkcjonować na tym coraz bardziej zróżnicowanym rynku pracy. To są te podstawowe dylematy, które musimy rozstrzygać obecnie, zwłaszcza przy zmniejszającej się podaży pracy, która – jestem przekonana – wymusi pewne dostosowania w sektorze biznesu.



**Prof. Janina JÓŹWIAK**

Uważam, że sytuacja demograficzna i zmiana zachowań, które są zewnętrzne w stosunku do biznesu, muszą być traktowane jako czynnik, do którego biznes musi się dostosowywać. Inaczej mówiąc, nie tylko rynki finansowe, ale również sytuacja społeczna powinny być przedmiotem jego zainteresowania. Mówiąc o społecznej odpowiedzialności biznesu (którą często sprowadza się do sadzenia drzewek), można pomyśleć też o tym, że jej elementem powinny być również jakieś działania wspierające rodziny, przyjazne pracownikom i ich rodzinom.

**Prof. dr hab. Izasław FRENKEL** – Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN

Mam pytanie do dr K. Pietraszkiewicza dotyczące przytoczonego przykładu zwolnienia z pracy pracownika na rok przed osiągnięciem wieku emerytalnego. Nie jest to zjawisko jednostkowe, lecz niestety dość powszechne, występujące zresztą nie tylko w Polsce. Moje pytanie dotyczy więc tego, jakie regulacje mogą zapobiec takim przypadkom, a w szczególności czy uzasadnione są obawy, że zakaz zwolnienia w ostatnim roku przed emeryturą zamiast polepszyć jeszcze pogorszy sytuację. Bardzo prawdopodobne, że jeżeli nie będzie wolno zwolnić rok przed emeryturą, zwiększy się liczba zwolnień dwa lub więcej lat wcześniej. Zdaję sobie sprawę ze złożoności problemu oceny skutków zmian regulacji w zakresie zwolnień z pracy w okresie przedemerytalnym i byłbym wdzięczny za przedstawienie swojej opinii na ten temat, zwłaszcza w kontekście projektowanych zmian wieku emerytalnego.

**Dr Monika STANNY** – Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN

Mam takie przemyślenie jako przedstawiciel grupy z tego „siodła”, tzn. osób przed habilitacją. Pan prof. M. Góra – jako ekonomista – stwierdził, że wiedza demograficzna pozwala lepiej zrozumieć gospodarkę. A kto gospodaruje? Najprostsza odpowiedź brzmi: człowiek dla człowieka. Proponuję więc, aby tego człowieka bardziej uświadomić i np. pomyśleć o czymś takim jak kampania edukacyjna „o demografii”, o konsekwencjach, o efektach, o przyczynach, o zrozumieniu po prostu otaczającego nas świata, w którym zachodzą nieodwracalne i jednokierunkowe procesy demograficzne. Demografowie powinni nie tylko dostarczać wiedzy ekonomistom, ale w ogóle całemu społeczeństwu, dostarczać wiedzy o tym, „co” się w tym społeczeństwie dzieje. Bo choć procesy te są globalne, to ich konsekwencje „rozwiązujące” będą musiały być lokalnie.

## **Dr Agnieszka CHŁOŃ-DOMIŃCZAK**

Chciałam w mojej wypowiedzi zwrócić uwagę na ważną kwestię współpracy biznesu z otoczeniem, w tym z władzami lokalnymi i samorządowymi. Często współpraca taka rozbija się o elementarny brak woli, tak jak na przykład dostosowanie godzin opieki przedszkolnej do potrzeb okolicznych przedsiębiorstw, których pracownicy chcieliby skorzystać z oferty przedszkoli. Spotkałam się raz z sytuacją, kiedy jedna znana firma chciała wyposażyć okoliczne przedszkole w zestaw zabawek – na placu zabaw, a także w środku, w salach, w zamian prosząc o dostosowanie godzin otwarcia przedszkola do potrzeb firmy. Zyskałoby na tym zarówno przedszkole, przez polepszenie jego infrastruktury, jak i firma, której pracownicy mieliby rozwiązany problem opieki. Warunkiem było to, aby pracownicy mogli posyłać swoje dzieci w godzinach od 9:00 do 18:00, tak aby dopasować godziny opieki do godzin pracy. Okazało się, że takie rozwiązanie nie pasowało samorządowi. W związku z tym przedszkole nigdy nie zostało wyposażone. To pokazuje, że wina za brak współpracy może leżeć po obu stronach. W mojej ocenie odpowiednia polityka to taka, która wymaga współpracy wszystkich, czyli i odpowiedniego działania biznesu, ale także władz publicznych, które są w stanie współpracować w bardzo prostych wręcz elementarnych sprawach.

## **Prof. Janina JÓŹWIAK**

Oczywiście my nie zrzucamy odpowiedzialności za problemy demograficzne na biznes. Ale myślę o przedsiębiorcach również jako o obywatelach i być może na to należy zwracać ich uwagę. Dotyczy to tak samo władz lokalnych, więc to jest kwestia współpracy wielu środowisk i wielu „aktorów”. Może naiwnie to zabrzmie, ale po prostu wszyscy za to odpowiadamy, każdy w swoim obszarze odpowiedzialności.

## **Dyrektor Krzysztof GULDA**

Odniosę się do tego, co zasygnalizowano, mówiąc o wprowadzeniu obowiązkowych przedmiotów. Ministerstwo i nowy system wdrażania krajowych ram kwalifikacji idą nieco w przeciwnym kierunku. Ministerstwo coraz mniej, coraz rzadziej i do coraz mniejszej grupy szkół wyższych będzie mówić, co ma być, a co ma nie być w programach nauczania. Zostaje to oddane szkołom wyższym, staje się częścią praw powiększających autonomię uczelni. Staje się domeną, za którą uczelnia będzie ponosić odpowiedzialność. System oparty na krajowych ramach kwalifikacji może wydawać się bardziej skomplikowany, ponieważ jest nowy. Przejście z syste-

mu dotychczasowego określania zakresu i sposobu kształcenia na ten nowy skomplikowany system opisany krajowymi ramami kwalifikacji wymaga zmiany sposobu myślenia o efektach kształcenia. Myślę, że to się ułoży i jestem przekonany, że takie postulaty, jakie przedstawiono, są jak najbardziej zasadne, tyle tylko iż trzeba o nich mówić wewnątrz środowiska akademickiego. Trzeba na to zwracać uwagę właśnie w momencie, gdy spotykacie się Państwo na różnych forach dyskusyjnych, konferencjach naukowych, bo to jest na pewno do zrobienia. Ministerstwo może tutaj oczywiście zasygnalizować, że pewne kwestie są ważniejsze, a inne może trochę mniej, chociaż według mojej wiedzy nie ma takiej woli, tworzenia katalogu rzeczy ważnych, ponieważ to szkoły wyższe muszą decydować o określeniu swoich specjalizacji czy domeny, w których chcą dominować nad innymi.

Odnosząc się do wcześniejszego głosu Pani profesor i apelu o integrowanie polityk w celu tworzenia takich polityk rozwojowych, które zmierzają do zrównoważonego rozwoju, mogę powiedzieć tylko tyle, że właśnie w ten sposób, na najbliższą perspektywę pięcio-, siedmioletnią planowane są interwencje państwa w różnych obszarach. Nawet jeśli nie osiągamy stanu idealnego, to przynajmniej jest wykonywany wysiłek, żeby właśnie widzieć interakcje między różnymi politykami i wpływ kwestii demografii np. na kwestie edukacji, edukacji na rynek pracy, rynku pracy na opiekę społeczną, opieki społecznej itd. Coraz więcej jest – nie chcę powiedzieć odkrywanych, bo one były zawsze uświadomione, tylko może czasami nie były wprost zaadresowane jako interwencje publiczne – takich kół zamachowych, które się tworzy wewnątrz na styku gospodarki i różnych innych sfer. Akademickie modelowe rozwiązanie jest jednak dla nas ciągle bardzo odległe. Wydaje mi się, że ten sposób myślenia, o tym żeby zazębiać różne polityki, żeby one na siebie nawzajem oddziaływały i służyły do osiągnięcia pewnych zintegrowanych celów, już jest.

## **Prof. Marek GÓRA**

Chciałbym zgłosić kilka uwag na podstawie naszej dyskusji. Zacznę od tego, co prof. I. Frenkiel powiedział – zwalniania ludzi, którzy osiągną wiek emerytalny. Tutaj szczęśliwie akurat Polska jest cywilizacyjnie bardziej zaawansowana niż wiele innych krajów, dlatego że w Polsce nie można już zwolnić kogoś tylko dlatego, że osiągnął wiek emerytalny. Trzeba znaleźć inne powody zwolnienia, ale na pewno podanie osiągnięcia wieku emerytalnego jako przyczyny zwolnienia jest niewystarczające. To znaczące osiągnięcie w zakresie struktury instytucjonalnej rynku pracy w porównaniu z wieloma innymi krajami, gdzie tego nie ma. Mówię w tej chwili o tym, że punkt wyjścia w postaci bazowych rozwiązań jest zrobiony.

Druga kwestia, do której chciałem się odnieść, to współpraca z pracodawcami, ich rola i odpowiedzialność. Ważne jest, by tak zorganizować rynek pracy, aby to było obopólnie korzystne. Myślę tu przede wszystkim o zawodowych kwalifikacjach pracowników. W świecie, w którym obecnie żyjemy, kwalifikacje zawodowe

nie będą wystarczały, już dziś wystarczają na dużo krócej niż okres aktywności zawodowej. To jest nowość, której w takim zakresie nie zaznały poprzednie pokolenia. To się zaczęło już dawniej, ale ludzie uciekali na wczesną emeryturę. Jak im się kwalifikacje przeterminowały w wieku pięćdziesięciu paru lat to szukali sposobu, żeby się zdezaktywizować zawodowo i w ten sposób „rozwiązać” problem posiadania przeterminowanych kwalifikacji. W tej chwili tak się już nie da, ponieważ w obecnych i przyszłych realiach demograficznych pracujący nie uniosą takiego dodatkowego ciężaru. Nie da się także dlatego, że przeterminowanie kwalifikacji będzie następowało nie w wieku pięćdziesięciu paru lat, a w wieku czterdziestu paru lat. Trzeba sobie uświadomić to, że kwalifikacje, które nabywamy nawet w znakomitych uczelniach, wystarczą niestety tylko na jakieś 15, 20, 25 lat i koniec. Są trzy podmioty, które powinny być zainteresowane tym, żeby ludzie w środku swego życia nie stawali się nagle nieprzydatni nie dlatego, że są starzy, bo starzy nie są, tylko dlatego że ich kwalifikacje są przeterminowane. Te trzy podmioty to: pracownicy, pracodawcy oraz całe społeczeństwo. Pracownicy będą osiągać wyższe dochody i nie będą marginalizowani społecznie (emerytura sprzyja marginalizacji). Pracodawcy w mniejszym stopniu będą odczuwać skutki kurczenia się liczebności pracowników. Coraz więcej potencjalnych zatrudnionych będzie miało 50+ lat i lepiej, żeby ci pracownicy byli gotowi do podjęcia zadań z zakresu, który wykracza poza to, czego nauczyli się kilka dziesięcioleci wcześniej. Oczywiście trzecim podmiotem jest całe społeczeństwo, które za pośrednictwem instytucji państwa powinno to zorganizować. Przyszłych potrzeb w zakresie kwalifikacji zawodowych nie przewidzi się w pełni. Chodzi o to, by kształcić zdolność adaptowania się pracowników do zmieniających się potrzeb rynku pracy. Wszyscy na tym skorzystają. Wszyscy powinni więc aktywnie włączyć się – także finansowo – w proces prowadzący do stworzenia narzędzi wspierających masowy proces stałego adaptowania kwalifikacji zawodowych. Dodam, że działania takie powinny być prowadzone z wyprzedzeniem, a nie wtedy, gdy już mamy liczną grupę osób, które „zaspały” i są już trudne do uratowania dla rynku pracy.

Sprzyjanie takiej wyprzedzającej adaptacji pracowników do zmieniających się warunków jest wielkim wyzwaniem. Określenie praktycznej strony radzenia sobie z nim wychodzi poza ramy naszej dyskusji. Na pewno trzeba zacząć od uświadomienia sobie i innym natury tego wyzwania oraz możliwych negatywnych skutków zaniedbania działań w tym zakresie. Następnie należy wykorzystać instytucje odpowiedzialne za rynek pracy oraz za edukację do zbudowania instytucjonalnej struktury wspierającej organizacyjnie i zapewniającej finansowanie stałej obsługi pracowników w zakresie edukacji przez całe życie i dostosowania kwalifikacji zawodowych. Chodzi tu o znacznie więcej niż działania określane jako *life-long learning*. Warto również nie zapomnieć o wysłaniu jasnego sygnału do ludzi młodych, znajdujących się na progu wejścia na rynek pracy. Ważne, by człowiek wychodzący z systemu edukacji od razu wiedział, że to nie jest tak, że – w kontekście kwalifikacji – on teraz czeka już tylko na emeryturę, tylko że po drodze pozostaje jeszcze

wiele do zrobienia. Świadomość jest pierwszym – niewystarczającym, ale koniecznym – warunkiem sukcesu. Na koniec nawiążę jeszcze do tego co A. dr Chłoń-Domińczak powiedziała w kontekście przedszkoli. Zgadzam się i popieram postulaty z tym związane. A jedynie chciałbym dodać, nie mogę zrozumieć, dlaczego moja własna instytucja, czyli SGH, nie ma przedszkola, a powinna. To taka ogólna dygresja.

## **Dr Krzysztof PIETRASZKIEWICZ**

Chciałbym podziękować za uwagi i podzielić się refleksjami.

Po pierwsze, uwaga na marginesie naszej dyskusji. Moim zdaniem, na badanie i poważną debatę zasługuje kwestia konsekwencji dla demokracji parlamentarnej zmian demograficznych w Polsce i nie tylko. Zachodzące zmiany w strukturze demograficznej mogą mieć fundamentalne znaczenie już w nieodległej przyszłości dla dokonywanych wyborów.

Po drugie, chcę wyraźnie powiedzieć, że w wielu obszarach jesteśmy zorganizowani na modłę sprzed kilkudziesięciu lat. W ogóle jeśli chodzi o wysiłek społeczny, organizację społeczeństwa, sprawność instytucji to jesteśmy w zamierzchłej epoce. 20 lat pracuję w organizacji skupiającej banki i przez 20 lat, poza kilkoma przypadkami, nie spotkałem się z czymś takim, aby ktoś zdefiniował oczekiwania wobec instytucji finansowych, które dysponują obecnie aktywami 1 bln 300 mld i oszczędnościami sięgającymi kilkuset miliardów. Zwykle większość programów, które były uchwalane i ogłaszane na konferencjach prasowych polityków, lądowała w szufladach. Zresztą wiele z nich było całkowicie oderwanych od rzeczywistości. Jeszcze kilka lat temu moi koledzy, kiedy próbowałem zachęcać do zainteresowania się takimi programami, zadawali mi pytanie: „słuchaj, ale kto cię o to prosił?” Czy konsultowano z nami takie propozycje? Przez wiele lat oderwanie świata polityki i administracji od gospodarki było ogromnym problemem. Stąd też tysiące kompletnie niezrozumiałych i niepotrzebnych regulacji. Nie chcę powiedzieć, że biznes wszystko by załatwił, to nieprawda, są potrzebne dobre programy i dobre regulacje. Czy wiedzą Państwo, ile stron rocznie przepisów prawnych produkujemy w Polsce? Kiedyś statystykę przedstawił prof. A. Blikle. W roku 1994 wydane akty prawne zmieściły się na 2050 stronach. W tym roku będzie to ok. 25 000 stron. Czy ktoś jest w stanie to ogarnąć? Na marginesie, siedząc tutaj, ponoć wszyscy łamiemy przepisy prawne, bo skonsumowanie dzisiejszego poczęstunku przygotowanego przez szanownych gospodarzy, powinno być umieszczone przez uczestników Kongresu w zeznaniu podatkowym. Dowiedziałem się o tym w ubiegłym tygodniu na forum bankowym, które organizowaliśmy w podobny sposób.

Chciałbym odpowiedzieć na pytanie dotyczące zwalniania pracowników na kilka lat przed przejściem na emeryturę ze względu na spadek wydajności pracy. Otóż to są uwarunkowania nie tylko prawne, ale także kulturowe. Pragnę wyraźnie po-

wiedzieć, że są sposoby, żeby tego nie robić. Kilku osobom w swojej firmie zaproponowałem, widząc, że nie są już tak wydajni, jak kiedyś, obniżenie wynagrodzenia i dalszą pracę. I nikt nie odmówił, dalej pozostali, świetnie pracują, są dobrymi pracownikami. I jeszcze jeden przykład z Niemiec sprzed paru lat. To się działo na naszych oczach. Proszę sobie wyobrazić, że Związek Banków Niemieckich, odpowiednik naszego Związku Banków Polskich, otrzymał prośbę/zlecenie od Rządu Niemieckiego, aby się zaopiekował przez kilka lat browarem i zrestrukturyzował jeden na terenie byłego NRD. I oni przez 8 lat byli właścicielem tego browaru, żeby go z sukcesem zrestrukturyzować, a kilka lat temu sprzedać. Chodziło o co? O niewytracanie aktywów w gospodarce. Czyli trzeba mieć jakiś cel. Trzeba mieć twórcze, konstruktywne podejście do gospodarki i wtedy będzie łatwiej.

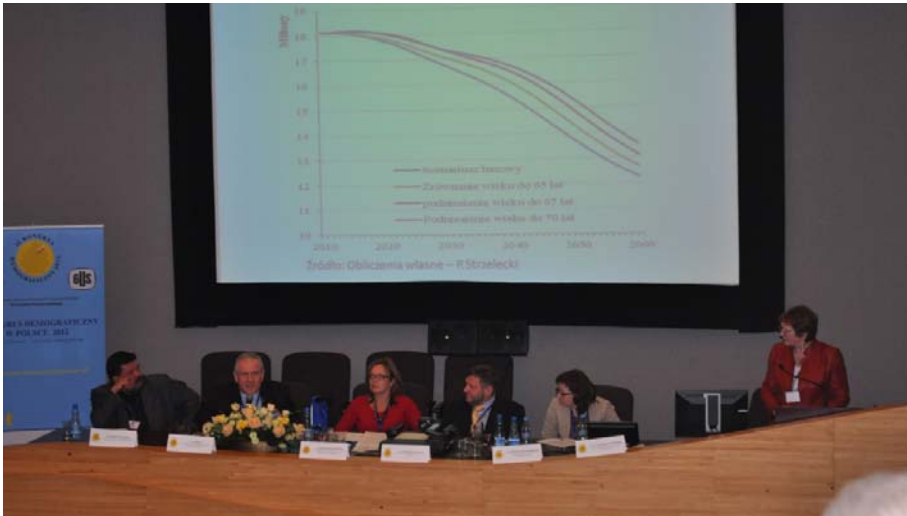
### **Prof. Janina JÓŹWIAK**

Bardzo serdecznie dziękuję Panom za wypowiedzi i Państwu za dyskusję.

### **Prof. Zbigniew STRZELECKI**

Chciałbym przede wszystkim podziękować prof. J. Józwiak za to, że zechciała podjąć się organizacji tego niezwykle ważnego panelu,. Dziękuję również ekspertom za istotne dla debaty publicznej nie tylko nad problematyką demograficzną, ale gospodarczą i społeczną w Polsce propozycje oraz wnioski.

# VIII. SYTUACJA I PERSPEKTYWY RYNKU PRACY – NOWE WYZWANIA W WARUNKACH PRZEWIDYWANYCH ZMIAN DEMOGRAFICZNYCH W MIASTACH I NA WSI



**Moderator:** Prof. dr hab. Irena E. KOTOWSKA – Przewodnicząca Komitetu Nauk Demograficznych PAN, SGH

**Paneliści:** Dr Agnieszka CHŁOŃ-DOMIŃCZAK – Instytut Statystyki i Demografii SGH, Instytut Badań Edukacyjnych, Paweł STRZELECKI – Instytut Statystyki i Demografii SGH, Instytut Ekonomiczny NBP

Dr Elwira GROSS-GOŁACKA – Dyrektor Departamentu Analiz Ekonomicznych w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej

Jan GUZ – przewodniczący OPZZ

Sławomir PIECHOTA – poseł na Sejm RP, Przewodniczący Komisji Polityki Społecznej i Rodziny Sejmu RP

Tomasz SCHIMANEK – Wicedyrektor Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce

## Zakres tematyczny panelu

W trakcie debaty panelowej będą poruszone niektóre zagadnienia związane z procesami dostosowania gospodarki i społeczeństwa do przewidywanych zmian struktur wieku:

- Czy *silver economy* może być uznana za strategię rozwoju w odmiennych od dotychczasowych uwarunkowaniach demograficznych określanych przez zmiany struktur wieku?
- Lepsze wykorzystanie malejących w przyszłości potencjalnych zasobów pracy to jedno z oczywistych rozwiązań zmierzających do przeciwdziałania głębokiemu spadkowi podaży pracy w Polsce, współwystępującemu z szybkim starzeniem się ludności. Jakie rozwiązania uznawane są przez rząd za najważniejsze do poprawy wskaźników zatrudnienia w okresie krótkim, średnim (najbliższe dwie dekady) i dłuższym, uwzględniając obecną sytuację na rynku pracy, w tym zwłaszcza: wysokie bezrobocie osób młodych, niskie stopy zatrudnienia starszych pracowników i słabą integrację osób niepełnosprawnych na rynku pracy?
- Lepsze wykorzystanie zasobów pracy w warunkach ich spadku i starzenia populacji wiąże się z dłuższym okresem aktywności zawodowej. Efektywne dłuższe pozostawanie na rynku pracy wiąże się jednak z dostosowaniem środowiska pracy do różnorodnych i zmieniających się z wiekiem potrzeb i możliwości pracowników oraz z przeciwdziałaniem deprecjacji kwalifikacji i umiejętności.
- Jak związki zawodowe określają swoją rolę w popularyzacji ‘zarządzania wiekiem’ i wdrażania tego podejścia w przedsiębiorstwach? Jak wpływają na zrozumienie przez pracowników zmieniających się warunków uczestnictwa na rynku pracy?
- Czy pracodawcy dostrzegają konieczność przygotowania się do zasadniczej zmiany ilościowej i jakościowej podaży pracy? Jakie rozwiązania związane z zarządzaniem wiekiem są praktykowane w polskich firmach? Czy idea społecznej odpowiedzialności biznesu znajduje odbicie w działaniach polskich firm?
- Jednym z ważnych wymiarów procesów dostosowań do przyszłych zmian struktur wieku jest redystrybucja pracy i opieki między państwo, rodzinę i rynek czy między kobiety i mężczyzn. Większe zaangażowanie na rynku pracy, zwłaszcza grup ludności o niskich wskaźnikach zatrudnienia, oznacza między innymi większą aktywność kobiet i osób w starszych grupach wieku produkcyjnego, a więc redukcję zasobów opieki nieformalnej w rodzinach i grupach krewniaczych. Jaką rolę może pełnić rozwój szeroko pojętych usług opieki w kontekście koniecznego wzrostu aktywności zawodowej i dłuższej pracy zawodowej? Jakie rozwiązania sprzyjające łączeniu pracy zawodowej ze zobowiązaniami rodzinnymi powinny być rozważane w kontekście narastającej luki między zapotrzebowaniem na opiekę a jej podażą?



## WYSTĄPIENIA PANELISTÓW

**Prof. Irena E. KOTOWSKA**

Zaprosiłam kilka osób do dyskusji na temat uwarunkowań demograficznych rynku pracy, a dokładniej – jak zmierzyć się z uwarunkowaniami demograficznymi na współczesnym rynku pracy. Moje przesłanie, które jest podstawą propozycji złożonej panelistom, jest związane z przekonaniem, że zmiany struktur wieku, z którymi mamy do czynienia w Polsce, podobnie jak w innych krajach UE, są zmianami trwałymi. Musimy się liczyć ze stałym starzeniem się populacji – i to było przewidywalną zmianą wynikającą z przeobrażeń procesu reprodukcji ludności – natomiast towarzyszący temu spadek liczby ludności w wieku produkcyjnym jest nowym wymiarem przemian struktur wieku, ważnym jakościowo i ilościowo. Mamy zatem do czynienia z oczekiwanym przyspieszeniem procesu starzenia, na który wskazują wyniki ostatniej projekcji Eurostatu z 2010 r., oraz jednocześnie ze znacznym pogorszeniem się relacji między liczbą osób, która może być obecna na rynku pracy, a grupą osób w wieku poprodukcyjnym.

Do dyskusji na temat konsekwencji rozpatrywania tych zmian w kategoriach uwarunkowań rynku pracy, do których musimy poszukiwać określonych dostosowań, zaprosiłam kilku panelistów.

Do dr Agnieszki Chłoń-Domińczak i mgr. Pawła Strzeleckiego skierowałam pytanie z prośbą, aby ustosunkowali się do następującej kwestii. Wiele analiz wskazuje na to, że przewidywana zmiana struktur wieku prowadzi do nieuchronnego spadku podaży pracy i chciałabym, żeby od tego rozpocząć rozważania. Chodzi o zdanie sobie sprawy z tego, jak ważna jest zmiana struktur wieku rozpatrywana w kategoriach zmiany podaży pracy.

Gdy dyskutujemy o tym, jak się do tego przystosować, to bardzo często są podnoszone kwestie, czy musimy się tym tak martwić, skoro obecnie mamy niskie statystyki zatrudnienia, zwłaszcza dotyczące osób młodych i starszych pracowników. Mamy rezerwy, które możemy wykorzystać. Może zatem po prostu, należy pomyśleć przede wszystkim o tym, żeby poprawić sytuację na rynku pracy różnych grup ludności, a przede wszystkim tych słabo reprezentowanych. Czy to nie wystarczy do ograniczenia tego głębokiego spadku podaży pracy w krótkim okresie? Innymi słowy, sięgnięcie do tych rezerw może poprawić sytuację. Natomiast w dłuższym czasie to może nie wystarczać. Oczekujemy, że Ministerstwo Pracy i Rząd mają określone propozycje, związane właśnie z rozpatrywaniem różnych sposobów dostosowywania się do zmiany demograficznej na rynku pracy w krótszym i dłuższym okresie. W związku z tym cieszę się, że Pani dr Elwira Gross-Gołacka, Dyrektor

Departamentu Analiz Ekonomicznych w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej zechciała zaakceptować zaproszenie.

Kolejny problem, który wiąże się z dyskusją o konsekwencjach zmian struktur wieku na rynku pracy, to kwestia dostosowania organizacji pracy i biznesu do nowych warunków na tym rynku. Gdy dyskutujemy o tym, że będziemy musieli dłużej pracować, że musimy o tym myśleć jako pracownicy, to także warto zastanowić się, co zrobić, żeby pracodawca był zainteresowany naszym dłuższym przebywaniem na rynku pracy. Konieczna jest zmiana świadomości tego, że na rynku pracy będziemy mieć do czynienia z coraz bardziej zróżnicowaną populacją ze względu na cechy ważne dla świadczenia pracy. Zrozumienie tej sytuacji przez obu uczestników rynku pracy, pracowników po stronie podażowej i pracodawców po stronie popytowej, jest ważnym elementem dyskusji. Dlatego zaprosiłam Pana Jana Guza, przewodniczącego OPZZ, by powiedział, jak i co związki zawodowe mogą zrobić. Ten partner społeczny może oddziaływać z jednej strony na to, by pracownicy dostrzegli tę konieczność, ale także mieli szansę pozostawania dłużej na rynku pracy. Związki zawodowe mogą też uczestniczyć w tym koniecznym partnerstwie na rzecz dłuższego funkcjonowania na rynku pracy, partnerstwie różnych instytucji, w tym pracodawców i związków zawodowych, które są reprezentantami pracowników.

Na jednej z sesji mówiono o tym, że coraz więcej oczekiwań jest kierowanych do biznesu, do pracodawców jako współuczestników tego procesu dostosowawczego i cieszę się że Pan Tomasz Schimanek, wicedyrektor Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce, zgodził się przekazać swoje doświadczenia ze współpracy z pracodawcami i doświadczenia związane ze zrozumieniem i szerzeniem idei społecznej odpowiedzialności biznesu.

Na koniec zabierze głos Pan Sławomir Piechota – poseł na Sejm RP, Przewodniczący Komisji Polityki Społecznej i Rodziny Sejmu RP. Chciałabym, aby z uwagą na jego ogromne doświadczenie w pracy na rzecz aktywizacji osób niepełnosprawnych, postawił pytanie dotyczące potencjału tej grupy osób i jej obecności na rynku pracy. Ważne jest przy tym, by nie tylko myśleć o tej grupie jako rezerwie zasobów pracy, której wykorzystanie może przyczynić się do ograniczenia przewidywanego spadku podaży pracy, ale przede wszystkim myśleć o nich jako o równoprawnych uczestnikach rynku pracy.

**dr Agnieszka CHŁOŃ-DOMIŃCZAK,  
Paweł STRZELECKI**

### *Zmiany struktur wieku a podaź pracy – symulacje demograficzne*

Celem wystąpienia jest pokazanie symulacji wpływu procesów demograficznych na zmianę wielkości i struktury wieku ludności Polski, ze szczególnym uwzględnieniem populacji w wieku produkcyjnym. Symulacje zostały opracowane przez Pawła

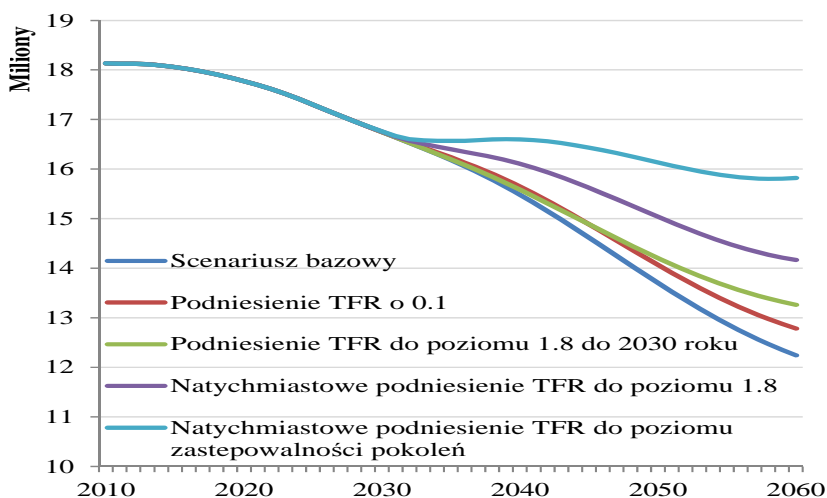
Strzeleckiego w celu odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób różne scenariusze zmian w strukturze ludności Polski z powodu zmian dzietności i migracji mogą wpływać na liczbę osób aktywnych zawodowo w przyszłości oraz jakie są powiązania pomiędzy dynamiką zmian dzietności a dynamiką zmian populacji osób aktywnych zawodowo.

Często w dyskusjach dotyczących stabilności systemów emerytalnych podnoszony jest argument, że alternatywą dla podnoszenia wieku emerytalnego jest prowadzenie polityki rodzinnej, która wspomagałaby decyzje o zwiększonej dzietności, co również prowadzi do zmniejszania wskaźników obciążenia demograficznego osobami starszymi. Wobec tych argumentów istotna jest ocena tego, czy faktycznie zmiany dzietności mogą być wystarczające dla utrzymania stabilności systemów emerytalnych dzięki utrzymaniu odpowiedniej demograficznej struktury ludności.

Podstawą do prezentowanych symulacji jest prognoza demograficzna ludności Polski do 2060 r., opracowana przez Eurostat w 2011 roku. W symulacjach uwzględniono cztery scenariusze zmiany współczynnika dzietności (w scenariuszu bazowym przyjęto TFR na poziomie 1,6):

- I. Podniesienie TFR o 0,1;
- II. Podniesienie TFR do poziomu 1,8 do 2030 r. (scenariusz zbliżony do zmian dzietności w krajach, które podjęły skoordynowane działania pronatalistyczne: Francja czy Skandynawia);
- III. Natychmiastowe podniesienie TFR do poziomu 1,8;
- IV. Natychmiastowe podniesienie TFR do poziomu zastępowalności pokoleń, czyli TFR równego 2,1.

**Rysunek 1. Liczba osób w wieku 15–64 lat według różnych scenariuszy dzietności**

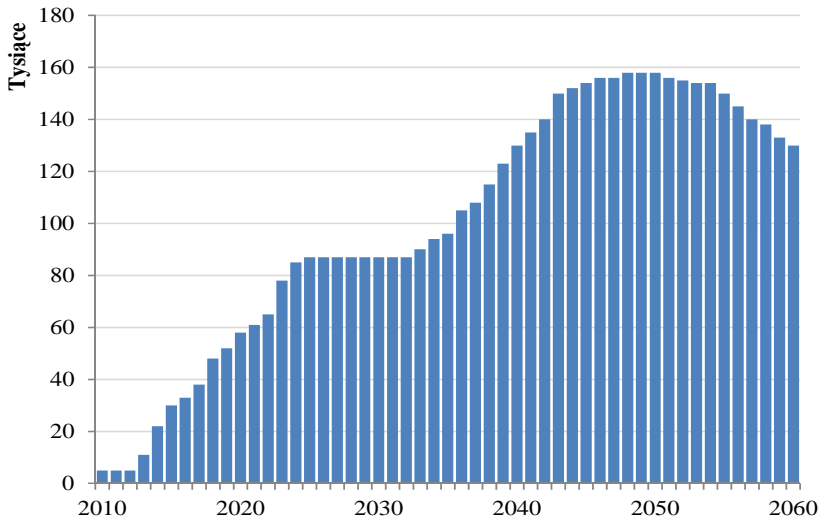


Źródło: obliczenia własne – P. Strzelecki.

Rysunek 1 wskazuje, że zmiany poziomu TFR zachodzące obecnie będą miały wpływ na populację osób aktywnych zawodowo w perspektywie od 2030 r., gdy te osoby potencjalnie mogą rozpocząć swoją aktywność zawodową. Nawet przy scenariuszu, który zakłada powrót do obecnej dzietności na poziomie zastępowalności pokoleń (nierealistycznym, ale pokazującym maksymalne wartości potencjalnej zmiany populacji), liczba osób aktywnych zawodowo będzie maleć w porównaniu do liczebności obserwowanej w 2012 r., chociaż tempo tego spadku jest najniższe ze wszystkich zaproponowanych scenariuszy, a liczba aktywnych zawodowo ustabilizowałaby się na poziomie około 16 mln w długim okresie. Przy bardziej realnych założeniach, np. podniesienia natychmiast od przyszłego roku współczynnika dzietności o 0,1, widać, że zmiana ta będzie skutkować stosunkowo niewielkim obniżeniem tempa spadku populacji w wieku produkcyjnym. W przypadku scenariusza związanego z wdrażaniem stopniowych reform do 2030 r. możemy oczekiwać, że skala spadku będzie jeszcze mniejsza, chociaż zmiany te później będą skutkować zmianą całkowitej liczby osób aktywnych zawodowo, to jednak do 2060 r. wielkość analizowanej populacji może być wyższa o ponad 1 mln osób w porównaniu do scenariusza bazowego. Podstawowy wniosek, który płynie z zaprezentowanych symulacji jest taki, że bez względu na to, jak współczynnik dzietności będzie się kształtował, możemy w Polsce oczekiwać trwałego spadku potencjalnej podaży pracy, związanego z ubytkiem liczby osób w wieku produkcyjnym.

Ubytek ten może potencjalnie zostać uzupełniony przez migracje. W celu oszacowania skali migracji, niezbędnych do uzupełnienia prognozowanych ubytków podaży pracy, została opracowana symulacja potencjalnej liczby migrantów, która powinna zasilić zasoby w Polsce dla utrzymania ich potencjału ilościowego.

**Rysunek 2. Saldo migracji wymagane do równoważenia ubytków zasobów pracy Polski**

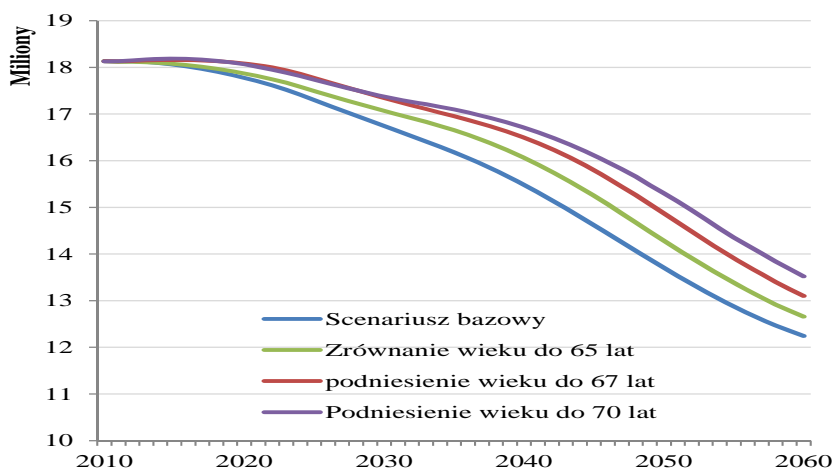


Źródło: obliczenia własne – P. Strzelecki.

Rysunek 2 wskazuje, że przyrosty te w perspektywie do 2020 r. powinny sięgnąć około 80 tys. osób rocznie, aby ustabilizować wielkość zasobów pracy w Polsce i uzupełnić powstający niedobór. W perspektywie kolejnych dekad liczba ta musiałaby sięgnąć nawet ok. 160 tys. osób rocznie. Należy podkreślić, że taki napływ migrantów w Polsce do tej pory nie wystąpił, saldo migracji zagranicznych od lat jest ujemne, a skala emigracji wzrosła znacznie po akcesji do UE w 2004 roku.

W świetle ograniczeń wynikających z potencjalnego wpływu zmian dzietności i migracji na wielkość zasobów pracy niezbędne jest podejmowanie działań z obszaru polityki rynku pracy oraz polityki emerytalnej, które pozwalają na zwiększenie zaangażowania populacji w wieku produkcyjnym w aktywność zawodową, jak również wpływają na zmiany granicy wieku produkcyjnego (przez podnoszenie wieku emerytalnego).

**Rysunek 3. Różne scenariusze wydłużenia wieku emerytalnego a liczba aktywnych zawodowo**



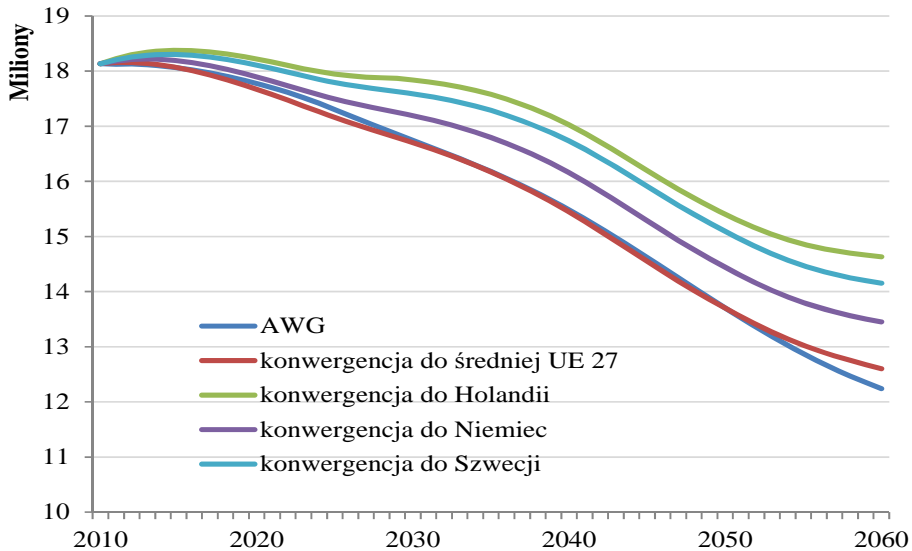
Źródło: obliczenia własne – P. Strzelecki.

Kolejny pakiet symulacji przedstawia wpływ zmiany wieku emerytalnego na wielkość zasobów pracy. Opracowane zostały trzy scenariusze: (I) wyrównania wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn do 65 lat; (II) wyrównania i podniesienia wieku emerytalnego do 67 lat (zmiana wprowadzona ustawą w 2012 r.) oraz (III) dalszego podniesienia wieku emerytalnego do 70 lat dla obu płci.

Jak widać z tych scenariuszy, bez względu na to, którą z proponowanych zmian weźmiemy pod uwagę, nadal będzie obserwowany spadek liczby osób aktywnych zawodowo. Czyli ponownie zmiana wieku emerytalnego przyczyni się jedynie do złagodzenia deficytu podaży pracy w dłuższej perspektywie, ale nie wyeliminuje tego deficytu.

Czy zatem aktywna polityka rynku pracy wpływająca na podniesienie wskaźników zatrudnienia może w istotny sposób wpłynąć na zwiększenie liczby osób aktywnych zawodowo? Na to pytanie odpowiada ostatnia grupa symulacji pokazująca wielkość zasobów pracy przy założeniu podniesienia współczynników aktywności zawodowej do poziomu, odnotowywanych albo średnio przeciętnie w krajach UE, albo w krajach, w których rynki pracy cechuje najwyższa aktywność zawodowa osób w wieku produkcyjnym, jak: Holandia, Niemcy oraz Szwecja.

Rysunek 4. Podnoszenie współczynników aktywności a podaż pracy



Źródło: obliczenia własne – P. Strzelecki.

Podobnie jak w przypadku symulacji związanych z polityką pronatalistyczną i emerytalną, można powiedzieć, że działanie tylko związane z aktywizacją zawodową zmniejszy prognozowany ubytek liczby osób aktywnych zawodowo, ale nie zmieni tej tendencji.

Podsumowując: zmiana demograficzna, która już się dokonała w strukturze ludności Polski jest trwałą zmianą skutkującą już od 2010 r. obniżaniem liczby osób w wieku produkcyjnym w perspektywie kolejnych dekad, a w konsekwencji – obniżeniem liczby osób aktywnych zawodowo (pracujących i bezrobotnych). Ograniczenie spadku liczby aktywnych zawodowo w Polsce wymaga podejmowania działań wielowątkowych, obejmujących połączenie polityki rodzinnej ukierunkowanej na wspieranie dzietności, polityki emerytalnej, w tym przede wszystkim podnoszenia wieku emerytalnego, polityki rynku pracy ukierunkowanej na zwiększenie aktywności zawodowej oraz polityki migracyjnej ukierunkowanej na zwiększenie napływu migrantów w wieku produkcyjnym do Polski. Takie kompleksowe działania mogą w znacznym stopniu osłabić prognozowane tendencje, ale raczej nie będą w stanie ich odwrócić.

**Dr Elwira GROSS-GOŁACKA** (tekst bez autoryzacji)

Nawiązując do wypowiedzi prof. I.E. Kotowskiej o potencjalnych grupach, które będziemy musieli wykorzystać w kontekście zwiększenia aktywności zawodowej, widzimy, jak będzie się kształtowała struktura ludności. W strukturze zasobów ludzkich dominuje udział osób starszych.

Jakie zasoby, jaki potencjał będziemy mieli do wykorzystania? Jeśli patrzymy na grupy, które charakteryzują się najniższym wskaźnikiem aktywności zawodowej, to są to osoby młode, absolwenci, kobiety na rynku pracy, ale również osoby starsze i osoby niepełnosprawne. Jeżeli mówimy o zwiększaniu aktywności zawodowej w kontekście korzystania z zasobów ludzkich, które istnieją w Polsce, kiedy pomijamy migracje, to te grupy społeczne rokują największe zmiany i wymagają odpowiedniego podejścia.

Jeżeli mówimy o ludziach młodych na rynkach pracy, to rzeczywiście sytuacja tej grupy zasobów na rynku pracy w całej UE kształtuje się nienajlepiej; wskaźniki zatrudnienia ludzi młodych są dość niskie i dynamika wzrostu zatrudnienia również nie następuje w sposób satysfakcjonujący. Zatem wysokie bezrobocie wśród osób młodych, znacznie wyższe w porównaniu z bezrobociem ogółem, jest jednym ze stałych elementów europejskiego rynku pracy.

Jakie zauważamy obecnie tendencje odnośnie do ludzi młodych na rynku pracy? Młodzież gwałtownie dąży do uzyskania dyplomu uczelni wyższej, natomiast nie zapewnia im to znalezienia zatrudnienia i pracy. Niewątpliwie ma na to wpływ obecny system kształcenia i wiedza, w jaką są wyposażeni studenci i absolwenci szkół wyższych w kontekście ich adaptacji do rynku pracy czy wymogów pracodawców i przedsiębiorstw

Kolejnym istotnym problemem, o którym się często mówi, jest promowanie kierunków i specjalizacja kształcenia ludzi młodych. W MPiPS pod koniec 2012 r. i na początku roku przyszłego będziemy dysponowali już pierwszą prognozą podaży i popytu na rynku pracy. Jeżeli chodzi o promowanie kierunków kształcenia w takich obszarach, jak wyższe technologie czy inżynieria, jesteśmy zaangażowani na rzecz promowania i namawiania głównie kobiet do zwiększania ich udziału w kształceniu na tych kierunkach

Jeśli chodzi o działalność ministerstwa w kontekście osób młodych na rynku pracy, to Pan Minister Kosiniak-Kamysz podjął intensywną pracę w celu wypracowania zmian legislacyjnych (począwszy od ulg finansowych po dodatkowe rozwiązania), które mogłyby przyczynić się do zwiększania zatrudnienia osób młodych przez pracodawców

Drugą grupą o niskim wskaźniku zatrudnienia na rynku pracy są kobiety. Jeśli spojrzymy na wskaźniki europejskie, są one na dość niskim poziomie, ale ich dynamika wzrasta. Jeśli pytamy kobiety, co jest największą barierą w dostępie do rynku pracy, to jednym z głównych czynników jest brak wsparcia w zakresie godzenia



życia zawodowego z rodzinnym. Kluczowym rozwiązaniem jest zapewnienie właściwej opieki kobiecie w okresie macierzyństwa, ale również wspieranie możliwości łączenia pracy zawodowej z funkcjami rodzicielskimi; jest konieczne stosowanie elastycznych form zatrudnienia, rozwiązań, które np. ułatwiają kobietom wejście na rynek pracy po urlopie wychowawczym. Zasadniczym rozwiązaniem jest również zwiększenie dostępu do form opieki nad dziećmi.

Jeżeli chodzi o zwiększenie opieki nad dziećmi, to na dzień dzisiejszy realizowany jest program „maluch”, który przyczynił się do powstania 4,5 tys. miejsc w żłobkach. W ramach nowej ustawy i rozwiązań, które umożliwiają zatrudnienie i refundowanie kosztów po stronie rodziców, z ulg skorzystało 5,3 tys. opiekunek. Na ten rok mamy przeznaczony 40 mln na program „maluch”, ale także uruchomiliśmy program z europejskiego funduszu społecznego na kwotę 150 mln, przeznaczony również na rozwój placówek opiekuńczych dla dzieci do lat trzech oraz na działania propagandowe i promocyjne. To pracodawcy decydują, z kim chcą pracować. To promowanie i wskazywanie rozwiązań na rzecz życia zawodowego i zmienianie świadomości na rzecz podejścia pracodawców chociażby do zatrudniania kobiet w miejscu pracy jest bardzo istotne. W tym kierunku realizujemy kampanie uświadamiające na rzecz upowszechniania partnerskiego modelu rodziny i godzenia życia zawodowego z rodzinnym, ale również na rzecz zwiększania aktywności zawodowej kobiet na obszarach wiejskich i w małych miasteczkach.

Narzędziem do realizacji polityki w odniesieniu do osób dojrzałych na rynku pracy ze strony ministerstwa jest program „solidarność pokoleń” działający na rzecz zwiększania aktywności osób 50+. Ten program został uruchomiony w 2008 r., a w 2009 r. został przygotowany dokument implementacyjny. Ze sprawozdania wynika, iż do monitorowania tych efektów program ma długookresowy cel do 2020 r. i jego zadaniem jest zwiększenie i osiągnięcie wskaźnika zatrudnienia na poziomie 50%.

Jeżeli patrzymy na 13 zasadniczych głównych wskaźników do monitorowania celów strategicznych programu, to 8 uległo poprawie. Analizujemy tu perspektywę od 2008 r. – uległ zmianie przeciętny wiek przechodzenia na emeryturę, zwiększył się wskaźnik ogółem 50+ udziału osób w wieku 45–64 podnoszących kwalifikacje, wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych, wskaźnik zatrudnienia kobiet, udział dzieci 0–6 objętych opieką instytucjonalną, ale również średni wiek wyjścia z rynku pracy.

Dlaczego łączymy udział dzieci 0-6 objętych opieką instytucjonalną? Bardzo często aktywność zawodowa kobiet w wieku starszym jest ograniczona ze względu na pełnienie funkcji opiekuńczych np. nad osobami starszymi – rodzicami czy nad wnukami.

Kiedy mówimy o osobach starszych i o ich sytuacji na rynku pracy, myślę że należy powiedzieć o propozycji reformy emerytalnej, odnośnie do której toczy się debata. Obecna propozycja przygotowana w MPiPS pokazuje, że reforma ta będzie wprowadzona w styczniu 2013 roku. Rozwiązania, o których mówimy, będą prze-

biegać w tempie wzrostu 1–4 miesiące w kontekście wydłużania wieku emerytalnego 67 lat dla mężczyzn 1. września 2020 r., natomiast w 2040 r. 67 lat dla kobiet. Jest to projekt i toczy się debata i są to propozycje.

Jeżeli mówimy o zwiększeniu aktywności zawodowej ogółem i o perspektywie długookresowej, to korzystamy z potencjału tych grup społecznych, jakimi są kobiety, osoby niepełnosprawne, osoby starsze i absolwenci. Bez wątpienia konieczne jest podejmowanie działań celem ich aktywizacji.

## **Posel Sławomir PIECHOTA**

Dziękuję za zaproszenie i możliwość udziału w tej tak ważnej debacie. Ze swej strony chciałbym w szczególności sposób podkreślić, że osoby niepełnosprawne stanowią ogromny potencjał, a nie – jak to wciąż często jest traktowane i pokazywane – balast w rozwoju społecznym, a zjawisko niepełnosprawności będzie narastać – jest bowiem naturalnym elementem dokonujących się procesów demograficznych.

Podstawowe pytanie, jakie należy postawić na samym początku: kim są ci niepełnosprawni w Polsce? Dokładne dane posiadamy z poprzedniego Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku. Co do wskaźników – niewiele się zmieniło, tj. ok. 15% ogółu, czyli ok. 5,5 miliona osób, przy czym ok. 1 mln osób nie ma orzeczenia, ale uważa się za osobę niepełnosprawną. Natomiast znaczna część, bo prawie 1/3 z tych osób niepełnosprawnych posiada wprawdzie orzeczenie, ale nie uważa się za osobę niepełnosprawną – co ukazuje zjawisko tzw. ucieczki w niepełnosprawność, w której ludzie widzą nadzieję na uzyskanie dostępu do świadczeń, które mogą złagodzić ich trudności materialne, w tym także zwiększyć szanse na rynku pracy.

Główne rodzaje niepełnosprawności, te najbardziej widoczne to ok. 200 tys. wózków, czyli tych którzy na co dzień używają wózka inwalidzkiego, ok. 200 tys. ludzi niewidomych, wreszcie ok. 60 tys. używających na co dzień języka migowego.

Niepełnosprawność jest ściśle powiązana z wiekiem: im bardziej ludzie starsi tym bardziej w tych kolejnych grupach wiekowych rośnie wskaźnik niepełnosprawności.

Definicję osoby niepełnosprawnej zawiera Ustawa z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Ta definicja niestety jest dość anachroniczna, jest bowiem zakorzeniona w czasach, kiedy najważniejsza była produktywność człowieka. Natomiast definicja międzynarodowa zawarta w konwencji ONZ z 13 grudnia 2006 r. o prawach osób niepełnosprawnych jest dużo bardziej elastyczna i otwarta. Bez wątpienia czeka nas ewolucja naszego krajowego systemu w kierunku właśnie definicji wynikającej z konwencji o prawach osób niepełnosprawnych (ratyfikowanej przez Polskę 25 września 2012 r. – przyp. S.P.).

Niepełnosprawność ujawnia się na styku z otoczeniem – dopiero tam, gdzie doświadczamy barier, pojawia się bowiem problem niepełnosprawności, czyli ograniczenia możliwości aktywnego samodzielnego funkcjonowania.

Jak to wygląda w Europie? Niekiedy wydaje się nam, że w Polsce mamy wyjątkowo dużo niepełnosprawnych i że jest to nasza przypadłość, wynikająca głównie z tego uciekania do świadczeń socjalnych, a zwłaszcza do uzyskania statusu rencisty, czyli takiego minimum bezpieczeństwa. Okazuje się, że w Europie wskaźniki niepełnosprawności są zróżnicowane. Wiele bowiem zależy od definicji, a jeszcze bardziej może od skutków uzyskania statusu osoby niepełnosprawnej: na ile ten status osoby niepełnosprawnej sprzyja zwłaszcza dostępowi do usług publicznych czy świadczeń socjalnych?

Polska ma wskaźniki na poziomie średniej europejskiej owych 15–16%, czyli pośrodku krajów europejskich. Co charakterystyczne, 2 kraje położone obok siebie o bardzo podobnej tradycji i kulturze – Hiszpania i Portugalia – posiadają zupełnie inne wskaźniki niepełnosprawności. Pokazuje to, jak dużo zależy od krajowego systemu prawnego orzekania o niepełnosprawności.

W Polsce szczególnie ważne dla sytuacji osób niepełnosprawnych są dwa artykuły Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej:

- *Art. 32 :*

1. *Wszyscy są równi wobec prawa. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne.*
2. *Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny.*

- *Art. 68 ust. 2:*

*Władze publiczne są obowiązane do zapewnienia szczególnej opieki zdrowotnej dzieciom, kobietom ciężarnym, osobom niepełnosprawnym i osobom w podeszłym wieku.*

Zwracam uwagę na te dwie zasady konstytucyjne również w kontekście sporu, jaki w tej chwili istnieje wobec ratyfikacji konwencji osób niepełnosprawnych. W moim przekonaniu konwencja określa kanon zasad przyzwoitego państwa, wyznacza cywilizacyjny standard, ale żebyśmy z tą konwencją nie wiązali przesadnych nadziei – nie jest to bowiem żadna czarodziejska różdżka, nie oczekujmy więc, że kiedy ją Prezydent podpisze, to ona natychmiast da niezwykle efekty i nasz świat odmieni w oka mgnieniu. Bo gdybyśmy mieli takie naiwne złudzenia, to trzeba by sobie postawić pytanie, czy prawa osób niepełnosprawnych są lepiej chronione w Mongolii czy w Holandii – bo Mongolia dawno ratyfikowała konwencję, a Holandia jeszcze nie. Nigeria także ratyfikowała konwencję, natomiast Norwegia nie, a pewnie bez szczegółowych badań można uznać, że standard norweskich praw człowieka odbiega od standardu Nigerii. Podobnie można by spytać, czy Jemen lepiej szanuje prawa obywatelskie osób niepełnosprawnych czy raczej Stany. Zjednoczone, bo Jemen ratyfikował konwencję a Stany Zjednoczone nie... Nie należy więc do tych regulacji przywiązywać aż takich oczekiwań, które mogą prowadzić do kolejnego rozczarowania, o ile za działaniami formalno-prawnymi nie będzie podążać praktyka.

Jest to zatem stale otwarte pytanie i problem – na ile Konstytucja jest w Polsce rzeczywiście na co dzień respektowana i stosowana, a to z kolei zależy od wielu bardzo szczegółowych rozwiązań i działań.

Obowiązki ustawowe wobec osób niepełnosprawnych szczegółowo reguluje Ustawa z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Zawiera ona dość anachroniczny system kwotowy, nakazujący każdemu pracodawcy zatrudnienie co najmniej 6% osób niepełnosprawnych, jeśli pracodawca ten zatrudnia co najmniej 25 pracowników. Za każdy etat brakujący do owych 6% pracodawca jest zobowiązany do dokonywania comiesięcznych wpłat na Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, co obecnie stanowi kwotę ok. 1430 zł. Pracodawcy, którzy osiągają 6% wskaźnik mogą otrzymać z PFRON dofinansowanie do zatrudnienia każdego pracownika niepełnosprawnego – uprawnienia takiego nie mają jednak pracodawcy, którzy są finansowani ze środków budżetowych (zasada zakazu podwójnego finansowania z środków publicznych), Kara jest więc dość dotkliwa. Dlaczego zatem tak wielu pracodawców woli płacić karę niż zatrudniać?

Bardzo dużo w tej efektywności wsparcia dla niepełnosprawnych zależy od poziomu aktywności zawodowej w danym kraju. Stąd na podstawie danych Eurostatu widzimy, jak duże są różnice w Europie.

Mimo iż w Polsce zwiększyła się aktywność zawodowa w ciągu ostatnich ośmiu lat aż o 8%, nadal jednak jesteśmy poniżej swobodnego minimum i mocno odstawiamy od krajów, które potrafiły przekroczyć nawet 70%. A ta aktywność z kolei dość prosto przekłada się na zamożność społeczeństw, w dużym stopniu poziom aktywności zawodowej przesądza o zamożności poszczególnych krajów.

W Polsce aktywność osób niepełnosprawnych w ostatnich latach rośnie dość wolno, ale jednak rośnie i to w czasach najdotkliwszego kryzysu w powojennej historii naszego kontynentu. Aktywność zawodowa osób niepełnosprawnych w Polsce w dużym stopniu zależy od wykształcenia: wśród ludzi z wyższym wykształceniem pracuje ponad 50%, ze średnim już tylko ¼, z niższym zdecydowanie jeszcze mniej. Jeśli chodzi o zależność aktywności od stopnia niepełnosprawności – najczęściej pracuje osób z lekkim stopniem niepełnosprawności, natomiast najmniej ze znacznym stopniem.

Jeżeli chodzi o dochody osób niepełnosprawnych: głównie renty z tytułu niezdolności do pracy oraz z różnego rodzaju świadczeń utrzymuje się większość, natomiast z dochodów z pracy żyje zaledwie ok. 17% osób niepełnosprawnych. Wbrew pozorom miejsce zatrudnienia to nie tylko zakłady pracy chronionej i nie tylko zatrudnienie dotowane; znaczna część osób niepełnosprawnych funkcjonuje aktywnie na rynku pracy poza systemem dotacji. Ta niska aktywność przekłada się na wydatki socjalne – renty, renty socjalne, emerytury czy renty rodzinne; pokazuje zależność pracy i rent.

ONZ w standardowych zasadach wyrównywania szans osób niepełnosprawnych w grudniu 1993 r. sformułowała praktyczną wykładnię, jak aktywizować osoby

niepełnosprawne. Szwedzi w swoim pragmatyzmie przełożyli to na tzw. agendę 22, która może być używana jako swoisty instruktaż tworzenia skutecznego systemu wsparcia aktywności osób niepełnosprawnych.

Najdobitniej i najcelniej sformułowali to Amerykanie w ustawie o niepełnosprawnych Amerykanach (ADA z 1990), gdzie bardzo mocno podkreślono, że zjawisko niesprawiedliwej dyskryminacji kosztuje Stany Zjednoczone niepotrzebnie miliardy dolarów.

Gdzie zatem są te bariery? Najczęściej mówimy o barierach widocznych: architektonicznych, finansowych, prawnych. Jednak coraz bardziej i powszechniej uświadamiamy sobie i rozumiemy, jak dotkliwe są bariery mentalne – i to nie tylko wokół osób niepełnosprawnych, ale często tkwiące głęboko także w samych osobach niepełnosprawnych, w ich lęku przed wyjściem z domu, podjęciem nauki, poszukiwaniem pracy, samodzielnością i aktywnością.

Trzeba więc wielu różnych działań, by zrozumieć, gdzie są te bariery i ograniczenia, by umieć je pokonywać – z pożytkiem dla wszystkich: i osób niepełnosprawnych, i ogółu.

### **Przewodniczący Jan GUZ**

Na pytanie, co robić, żeby więcej osób pracowało – odpowiedź jest prosta: trzeba stworzyć więcej miejsc pracy i zatrudnić ludzi, którzy chcą pracować.

Na początku chciałbym zasygnalizować, że ruch związkowy nie został w Polsce wyposażony, nawet w minimalnym stopniu, w narzędzia, którymi mógłby oddziaływać na politykę społeczną, w tym na rynek pracy, tak jak są wyposażone związki zawodowe w innych krajach, gdzie dysponują funduszami szkoleniowymi, możliwością tworzenia tych funduszy, zarządzają rynkiem pracy, czy prowadzą systemy ubezpieczeń od bezrobocia. Wobec tego pozostaje nam monitoring rynku pracy, wywieranie wpływu podczas posiedzeń Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych, konsultowanie rozwiązań prawnych związanych z rynkiem pracy czy ochrona istniejących miejsc pracy przez odpowiednie zapisy w pakietach prywatyzacyjnych itp.

#### *Jaka jest postrzegana przez związki zawodowe sytuacja na rynku pracy?*

Podstawowe problemy związane z rynkiem pracy w obliczu przewidywanych zmian demograficznych można ująć w poniższych punktach:

- ubytek w ostatnich latach ponad 2,5 miliona głównie młodych osób na polskim rynku pracy z powodu emigracji,
- ponad 3-milionowe bezrobocie (2 mln 120 tys. zarejestrowanych bezrobotnych i 860 tys. niezarejestrowanych, zniechęconych bezskutecznością poszukiwania pracy,

- 60 proc. bezrobotnych, to osoby, które nie ukończyły 34 lat,
- ponad ¼ bezrobotnych poniżej 25. roku życia jest bez pracy; to społeczny kataklizm, kiedy młodzi po szkole czy studiach trafiają na długie bezrobocie, po którym od czasu do są zatrudnieni na śmieciowe umowy o pracę,
- ponad 6,5 mln osób w wieku produkcyjnym nieaktywnych zawodowo,
- corocznie na rynek pracy wchodzi 700 tysięcy absolwentów,
- trwały brak miejsc pracy,
- coraz większe zainteresowanie obcokrajowców naszym rynkiem pracy,
- dodatkowym czynnikiem, który ma i będzie miał coraz większe znaczenie na polskim rynku pracy jest rosnąca grupa prekariuszy, co najprawdopodobniej będzie wywoływało rosnącą emigrację zarobkową z Polski.

Zacznijmy od prekariatu, pojęcia, które niedawno pojawiło się w Polsce, a w istotny sposób determinuje polski rynek pracy. Pojęcie prekariatu zostało chyba najlepiej opisane w książce prof. Guy Standinga *The Precariat: The New Dangerous Class*. Autor charakteryzuje prekariuszy jako ludzi w epoce przemysłowej pozbawionych siedmiu gwarancji zatrudnienia:

- **gwarancji rynku pracy** – czyli brak stosownych możliwości zatrudnienia;
- **gwarancji zatrudnienia** – czyli brak ochrony przed arbitralnym zwolnieniem, brak ochrony prawnej;
- **gwarancji pracy** – czyli możliwości utrzymania określonego typu pracy i w ramach tej pracy awansu społecznego;
- **bezpieczeństwa w pracy** – czyli ochrony przed wypadkami i chorobom w pracy w systemie prawnym;
- **gwarancji reprodukcji umiejętności** – czyli szkolenia zawodowego i jego wykorzystania;
- **gwarancji dochodu** – czyli adekwatnego do pracy dochodu i gwarancji społecznych;
- **gwarancji reprezentacji** – czyli posiadania kolektywnego wpływu na rynku pracy.

Odnosząc to do warunków polskich, trzeba jasno powiedzieć, że kilka milionów naszych obywateli żyje w ciągłej niepewności, w której nie mają możliwości cokolwiek zaplanować. Zostali oni wypchnięci z dotychczasowych miejsc pracy, inni są nisko opłacani, jeszcze inni zatrudniani na „umowach śmieciowych”, na umowach krótkoterminowych lub pracują w szarej strefie.

W jaki sposób mają oni funkcjonować w świecie zbudowanym wokół stabilnego zatrudnienia (system ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych, kredyty mieszkaniowe itd.)? Zatem koniecznością staje się przeprojektowanie tych instytucji na potrzeby ludzi, którzy przez całe życie będą pracować na umowy terminowe, cywilnoprawne, dorywcze itp., a w życiu zawodowym będą mieli długie okresy w ogóle bez pracy.

Jaka więc powinna być strategia państwa w przeciwdziałaniu temu tragicznemu zjawisku? Po pierwsze wyeliminowanie bądź co najmniej ograniczenie umów śmieciowych, walka z zatrudnieniem na czas określony, zgodnie z unijnymi dyrektywami (99/70), jednakowe obłożenie składkami pracy, niezależnie od rodzaju umowy – to pierwsze kroki do ograniczenia prekariatu. Po drugie należy zmienić podejście pracodawców do pracowników. Bez zmiany relacji pracodawca–pracownik nie da się rozwiązać żadnych problemów rynku pracy.

Natomiast bycie prekariuszem w Polsce czy w zachodnich krajach Unii Europejskiej to poważna różnica. Dlatego można się liczyć z narastającym zjawiskiem emigracji zarobkowej z Polski.

**Dlaczego wyzwaniem jest emigracja?** Jeżeli nie ograniczymy prekariatu i patologicznych form zatrudnienia, jeżeli nadal w Polsce będzie prowadzona polityka niskich wynagrodzeń, to nie powstrzymamy Polaków przed emigracją. Mając dość biedy, poniżenia i braku perspektyw niewątpliwie najzdolniejsi i najmobilniejsi Polacy opuszczą nasz kraj.

Proszę zauważyć, że główną przyczyną emigracji był niewątpliwie czynnik ekonomiczny, ale zaraz na drugim miejscu był brak bezpieczeństwa w zatrudnieniu, na które składa się brak bezpieczeństwa socjalnego, patologiczna skala zatrudniania na umowy terminowe, na umowy cywilno-prawne, przeregulowane prawo pracy oraz zmuszanie do samozatrudnienia.

**Do nowych wyzwań niewątpliwie należy zaliczyć także brak polityki migracyjnej.** Po okresie przełomu ustrojowego w Polsce pojawiły się nowe zjawiska: rosnąca skala przyjazdu cudzoziemców, szczególnie z krajów byłego Związku Radzieckiego, liberalizacja zasad przekraczania granic, otwarcie się Polski na cudzoziemców.

Spowodowało to nawoływania o opracowanie i wdrożenie w Polsce polityki migracyjnej. Postulat ten, formułowany głównie przez związki zawodowe, nie znalazł jednak szczególnego oddźwięku w szeroko rozumianej „klasie politycznej”. I choć w pierwszej połowie lat 90. problematyka migracji (zwłaszcza migracji nielegalnej) stanowiła zauważalny element politycznej i medialnej agendy, to rezultatem tego zainteresowania były głównie doraźne rozwiązania prawne i instytucjonalne zmierzające przede wszystkim do ułatwiania zatrudniania obcokrajowców oraz w mniejszym stopniu do przeciwdziałania nielegalnej migracji.

To co jest warte podkreślenia, to opracowany w kwietniu 2011 r. obszerny i rzetelny dokument przez zespół do spraw migracji pod nazwą: „Polityka migracyjna Polski – stan obecny i postulowane działania”. Dokument ten w szczególności dotyczy imigrantów zarobkowych, których obecność w perspektywie najbliższych lat, w warunkach dalszego rozwoju gospodarczego oraz problemów demograficznych wydaje się potrzebna, ale – zdaniem związków zawodowych – powinna to być imigracja sterowana, selektywna, ograniczająca się do rzeczywistych potrzeb naszego rynku pracy. Dlatego zwracamy uwagę na ten problem, ponieważ pierwszy krok do sformułowania polskiej polityki migracyjnej został zrobiony.

**Kolejnym nowym wyzwaniem w obliczu zmian demograficznych jest kurcząca się liczba miejsc pracy.** Proszę spojrzeć na projekt przygotowany w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów: „Polska 2030 – Trzecia fala nowoczesności – Długookresowa Strategia Rozwoju Kraju”. W części dotyczącej Kapitału Ludzkiego zapisano, że „w perspektywie kolejnych lat kurczeniu się populacji towarzyszyć będzie prawdopodobnie zmniejszanie się liczby miejsc pracy. Proces ten będzie jednak wolniejszy niż w przypadku ogólnej liczby ludności”.

OPZZ jest zaniepokojone tym procesem, tym bardziej że rozpoznany prognozom demograficznym nie towarzyszą prognozy dotyczące kształtowania się liczby miejsc pracy. Wszelkie analizy demograficzne odnoszące się do dzisiejszej ilości miejsc pracy są – naszym zdaniem – wróżeniem z fusów.

Dla związków zawodowych szczególnie niepokojąca jest od 2008 r. malejąca liczba ofert pracy. Jeżeli w 2008 r. przeciętna liczba wolnych miejsc pracy wynosiła 152 tys., to już w roku 2010 zaledwie 69 tysięcy. Z tego powodu liczba bezrobotnych na jedną ofertę pracy zwiększyła się od 2008 r. prawie trzykrotnie, proporcjonalnie zmniejszyły się szanse znalezienia pracy.

Nie da się ukryć, że nowe technologie czy nowe wynalazki zmieniają rynek pracy i to wcale nie na lepsze. Zamiast stabilnych i dobrze płatnych miejsc pracy w firmach tworzone są niestabilne miejsca pracy. Miliony ludzi pada ofiarą rewolucji technologicznej. Nowoczesne technologie część miejsc pracy całkowicie eliminują.

**Jak należy temu przeciwdziałać?** Stworzyć i realizować prozatrudnieniową strategię wzrostu gospodarczego. Nie mniej ważna jest aktywna polityka rynku pracy. Należy natychmiast zaprzestać jej ograniczania, a środki Funduszu Pracy wykorzystywać zgodnie z ich przeznaczeniem, ponieważ dotychczas różnie z tym bywa. Przykładem może być ratowanie funduszu zdrowia kosztem Funduszu Pracy czy blokowanie środków Funduszu Pracy, aby wspomóc finanse publiczne państwa.

**Jak związki zawodowe określają swoją rolę w popularyzacji „zarządzania wiekiem” i wdrażania tego podejścia w przedsiębiorstwach? Jak wpływają na zrozumienie przez pracowników zmieniających się warunków uczestnictwa na rynku pracy?**

Po pierwsze, zacznę od tezy głoszonej przez rządzącą ekipę, że podniesienie wieku emerytalnego jest konieczne i nieuchronne. Otóż sam pomysł na podnoszenie wieku emerytalnego w obecnej chwili, uzasadniany tym, że musimy gonić najbogatszych w Europie i że jest to ważny element strategii modernizacyjnej kraju, jest – nie tylko naszym zdaniem – absurdalny ekonomicznie, zupełnie nieskuteczny dla rynku pracy. Ten absurd wynika z wymienionych przeze mnie wcześniejszych przesłanek, tj. zmniejszenia się liczby miejsc pracy. Ale nawet przy zachowaniu obecnej ilości miejsc pracy wypchnięcie na rynek pracy kilkuset tysięcy starców, pogorszy i tak już słabą pozycję pracownika. My nigdy się nie zgodzimy na to, żeby Polska była dla jednego procenta najbogatszych obywateli.



Po drugie, jeżeli mamy w miarę rozpoznaną prognozę demograficzną ludności, to nie wiemy, ile za 20 czy 40 lat będzie miejsc pracy. Czy tych miejsc będzie wystarczająca ilość, czy też na skutek zmian technologicznych nastąpi drastyczny spadek miejsc pracy. A może będzie tak – jak pisze Jeremy Rifkin w książce *Koniec pracy – schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrykowej* – że za sprawą komputera ktoś będzie obracał korbką, a do pracy będą chodzić automaty. A może będzie tak, że do pracy będziemy przychodzić na dwie godziny.

Po trzecie – niewątpliwie wyzwaniem będzie dostosowanie środowiska pracy do różnorodnych i zmieniających się z wiekiem potrzeb i możliwości pracowników.

Już dzisiaj od wieku pracownika staje się ważniejszy wskaźnik zdolności do pracy – WAI (Work Ability Index). Tym narzędziem światowa nauka od lat 90. próbuje mierzyć przydatność pracowników. Opracowano je w Instytucie Zdrowia Środowiskowego w Helsinkach. Pod uwagę są brane elementy subiektywne i obiektywne, takie jak: aktualna zdolność do pracy, zdolność do pracy w odniesieniu do wymagań konkretnego zawodu, liczba schorzeń rozpoznanych przez lekarza, upośledzenie zdolności do pracy z powodu chorób, absencja w ostatnich 12 miesiącach, własna prognoza zdolności do pracy na najbliższe dwa lata oraz gotowość psychiczna do dalszej pracy. Badania według wskaźnika opracowanego przez WAI przeprowadził w Polsce na grupie 5 tysięcy osób Centralny Instytut Ochrony Pracy z Warszawy. Wynika z nich, że zdolność i gotowość do dłuższej pracy przejawia około połowa badanych. A więc 50% pracowników nie jest zdolnych do dłuższej pracy. Największą niewiarę w to, że po sześćdziesiątce będą mogli wykonywać tę samą pracę co obecnie, prezentują najmłodszy, poniżej 30 lat. W tej grupie optymizm przejawia zaledwie 32 proc., niewiele więcej (33 proc.) optymistów jest w grupie 30–49 lat. Wskaźnik gotowości do pracy natomiast gwałtownie rośnie powyżej 50. roku życia. Prawie 60% pracujących Polaków w tej grupie wiekowej jest przekonanych, że podoła tym samym obowiązkom po 60. urodzinach. Z wiekiem rośnie też ich satysfakcja z pracy.

Uwzględniając powyższe, w roku ubiegłym, w ramach projektu unijnego, OPZZ postanowiło przeprowadzić szkolenia w trzech województwach dla działaczy związkowych i dla prezesów firm. Skłoniły nas do tego badania przeprowadzone w ramach projektu „Wykorzystaj nas! Pracownicy 45+ w Twojej firmie”. Wynika z nich, że aż dwie trzecie badanych podmiotów (66,5%) deklaruje, że nie zetknęło się z pojęciem zarządzania wiekiem. A więc prawie 70% pracodawców nie zna pojęcia „zarządzanie wiekiem”.

**Dlaczego związki zawodowe mówią o zarządzaniu wiekiem?** Ponieważ dyskryminacja dotyka nie tylko młodych, ale i dojrzałych pracowników.

- Bardzo często już wiek 40 lat jest punktem krytycznym, który sami poszukujący pracy określają wiekiem nieodpowiednim, niekomercyjnym czy nierynkowym. Badania przeprowadzone przez Ipsos na zlecenie Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce potwierdzają te przypuszczenia. Ponad połowa (52%) badanych pracodawców odpowiedziało, że przy wyborze pracowników do firmy decyduje się na młodszych kandydatów, a z reguły odrzuca tych powyżej 50 lat.

- Mamy informacje, że w czasie starań o pracę, osoby po pięćdziesiątce wielokrotnie spotykały się z nieprzyjemnymi komentarzami dotyczącymi ich wieku, które padały zarówno ze strony urzędników reprezentujących biura pracy, jak i pracowników konkretnych firm odpowiedzialnych za zatrudnienie nowych osób.
- Dyskryminacja osób starszych dotyczy także innych spraw – odmawia się im podwyżek, zmusza do przejścia na różnego rodzaju świadczenia (wcześniejsze emerytury, świadczenia przedemerytalne, zasiłki dla bezrobotnych itp.), traktuje się je jako gorszych, mniej wydajnych pracowników.
- Wielu pracodawców stara się odmładzać kadrę w przekonaniu, że będzie to gwarancja sukcesu przedsiębiorstwa, gdy tymczasem przedwczesna rezygnacja ze starszych pracowników jest niewątpliwie marnotrawstwem kapitału ludzkiego i może prowadzić do spadku poziomu usług.
- Zdaniem OPZZ osoby starsze powinny być traktowane jako grupy ryzyka i wobec nich należy stosować specjalne zestawy narzędzi aktywizujących. Rządowy program dotyczący tej grupy ryzyka na rynku pracy stawia jasno niektóre kwestie. Potrzebne są programy aktywizacji oraz niekiedy subsydiowanie zatrudnienia osób starszych.
- Uważamy, że czasami niewielkim wysiłkiem, dodając starszemu pracownikowi różnych kompetencji poprzez szkolenia, można osiągać sukcesy w działalności przedsiębiorstw.
- Ostatnim powodem, że mówimy o zarządzaniu wiekiem, jest reklama. Reklamy ciągle pokazują młodych mężczyzn, młode kobiety i wszystkim się wydaje, że świat stoi wyłącznie na młodości, a nie zauważają, że powinien opierać się też na pewnej generacyjnej równowadze. Niestety nie mamy w Polsce takiego myślenia i dlatego ważne jest upowszechnienie go wśród pracodawców.

Podczas seminariów przedstawialiśmy problem zarządzania wiekiem, łącząc go z aktywnym starzeniem się, zarządzaniem zróżnicowanym zespołem oraz przeciwdziałaniem dyskryminacji. Ale też przedstawialiśmy ten problem z trzech perspektyw: jednostki, przedsiębiorstwa i polityki rynku pracy. Zaplanowaliśmy, że w każdym z trzech województw zbierzemy dwudziestu działaczy związkowych i dwudziestu pracodawców. Z przykrością stwierdzamy, że udało się nam zebrać pracodawców tylko w województwie podlaskim. Nie skorzystali z propozycji uczestniczenia w seminarium w województwie małopolskim i dolnośląskim. Mimo że pracodawcy nie znają pojęcia zarządzania wiekiem, nie byli zainteresowani w jego poznaniu. Być może wynika to z faktu, że mamy w Polsce nadwyżkę pracowników i póki co pracodawcy nie muszą obawiać się problemu braku rąk do pracy.

Z tego miejsca apeluję do pracodawców, aby nie zwalniać osób starszych, aby współpracować ze związkami zawodowymi w celu adaptacji i przystosowania miejsc pracy, by te osoby mogły pozostać w swoich firmach. Musimy myśleć na 10, 20 lat przed osiągnięciem wieku emerytalnego, by tworzyć takie miejsca pracy, gdzie starsi pracownicy mogliby być zatrudnieni.

Ale muszę stwierdzić, że ruch zawodowy, związkowcy, pracownicy niedowierzą wszelkim prognozom, projektom, opracowaniom, bowiem szumnie wdrażane rządowe programy 45+ czy 50+ okazały się totalnymi niewypałami. Bez rozwiązania dylematów, o których wcześniej mówiłem, bez szerszego włączenia partnerów społecznych w rozwiązywanie problemów rynku pracy niewiele się zmieni.

### **Wicedyrektor Tomasz SCHIMANEK**

Reprezentuję organizację pozarządową. Moją obecność uzasadnia to, że od sześciu lat staramy się popularyzować zarządzanie wiekiem, od czterech lat prowadzimy szkolenia w tej dziedzinie, organizujemy spotkania i seminaria dla pracodawców oraz staramy się im też doradzać we wdrażaniu polityki zarządzania wiekiem. Organizujemy także konkurs, którego celem jest poszukiwanie i nagradzanie dobrych praktyk w sferze zarządzania wiekiem i aktywizacji zawodowej osób po 50. roku życia. Stąd moja obecność na Kongresie i próba przekazania naszych dotychczasowych doświadczeń.

Odpowiedź na pierwsze postawione przez prof. J. Józwiak pytanie: „czy pracodawcy dostrzegają konieczność przygotowania się do tych wyzwań związanych z demografią?”, podzieliłbym na dwa pytania:

*Pierwsze:* jeśli byśmy zapytali, czy pracodawcy mają świadomość zmian demograficznych, to odpowiedź jest pozytywna. Wedle naszych doświadczeń coraz więcej pracodawców jest świadomych wyzwań demograficznych, potwierdzają to również badania. Z reprezentatywnego badania opinii publicznej „Polacy na temat aktywności zawodowej seniorów” zleconego na jesieni 2011 r. przez Kancelarię Prezydenta wynika, że 42% Polaków ma świadomość starzenia społeczeństwa, przy czym wśród pracodawców tę świadomość ma prawie 70%.

*Drugie:* jeśli byśmy jednak zapytali, czy pracodawcy wiedzą i rozumieją, jakie skutki dla nich mogą mieć te zmiany demograficzne, to tu odpowiedź brzmi: raczej nie. Mamy, także pracodawcy, ogólnie świadomość, że się starzejemy, słyszymy, jakie to może spowodować negatywne skutki dla finansów publicznych czy systemu ubezpieczeń społecznych, ale nie mamy poczucia przełożenia tych skutków na swoją sytuację, na swoją firmę, pracowników, karierę zawodową.

Można więc powiedzieć, że chociaż pracodawcy mają świadomość zmian demograficznych, to nie wiedzą, jakie skutki te zmiany mogą mieć dla nich, dla ich firm. Nie mają świadomości, np. że będą mieli do czynienia z coraz starszym zasobem pracy, czyli coraz starszymi pracownikami. W związku z tym generalnie pracodawcy nie podejmują również żadnych przygotowań do skutków zmian demograficznych. Potwierdzają to wyniki badań. Na przykład raport „Jakich pracowników potrzebują polscy pracodawcy”, podsumowujący wyniki badań Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, przeprowadzonych w 2011 r., wskazuje jasno, że pracodawcy poszukują pracowników – niezależnie od zawodu – do 40. roku życia. Naj-

starsi kandydaci poszukiwani byli na stanowiska operatorów i monterów maszyn (średnio 47 lat).

Ta beczynność pracodawców wynika również z innych przyczyn. Pierwsza to powszechnie niski poziom zarządzania zasobami ludzkimi w polskich firmach albo, inaczej mówiąc, przywiązanie pracodawców do tradycyjnych, prostych metod zarządzania ludźmi. Potwierdza to badanie PKPP Lewiatan „Znajomość i stosowanie rozwiązań elastycznego rynku pracy” z 2011 r., zgodnie z którym na przykład indywidualny rozkład czasu pracy stosuje 19% firm, możliwości ruchomego czasu pracy 23%, a z telepracy korzysta zaledwie 3%.

Druga przyczyna to brak wiedzy dotyczącej zarządzania wiekiem w ogóle, a w szczególności metod i narzędzi, przynoszących korzyści dla firmy i pracowników. Pracodawcy w większości nie wiedzą, że takie rozwiązania można stosować, nie mają także świadomości wspomnianych korzyści wynikających z ich stosowania.

Trzecia przyczyna, podkreślana przez samych pracodawców, to brak systemowych rozwiązań, które wspierałyby pracodawców we wprowadzaniu rozwiązań z zakresu zarządzania wiekiem. Trzeba mieć świadomość, że wdrażanie takich rozwiązań wymaga poniesienia kosztów przez pracodawcę, a ich efekty dla firmy z reguły są odczuwalne po trzech, pięciu czy dziesięciu latach. To demotywuje pracodawców, bo większość z nich planuje działania w krótkim czasie. Stąd wsparcie ze strony państwa, które rekompensowałoby koszty wdrażania rozwiązań z zakresu zarządzania wiekiem, zachęcałoby pracodawców do ich wprowadzania. Tak to przynajmniej działa w innych krajach na świecie i przynosi efekty. Analizowaliśmy przykłady skutecznych działań służących zwiększaniu zatrudnienia pracowników 50+ np. w Finlandii, Wielkiej Brytanii czy Stanach Zjednoczonych. Z tej analizy wynika, że ten sukces za każdym razem był splotem wielu czynników, ale zawsze istotne znaczenie miała polityka państwa zachęcająca pracodawców do zwiększania zatrudnienia osób 50+.

Czynnikiem istotnym dla powodzenia działań zwiększających zatrudnienie osób starszych jest także współpraca państwa z pracodawcami, ale również związkami zawodowymi, zwłaszcza w krajach, w których odgrywają one ważną rolę w kształtowaniu stosunków pracy. Do tej pory – przynajmniej tak wynika z naszych doświadczeń – polskie związki zawodowe nie były zainteresowane zarządzaniem wiekiem. Od 2–3 lat to się powoli zmienia i z satysfakcją obserwuję, że coraz częściej przedstawiciele dużych central związkowych zaczynają mówić o wyzwaniach demograficznych i konieczności przystosowania środowiska pracy do ich skutków, w tym także we wdrażaniu rozwiązań z zakresu zarządzania wiekiem.

Ostatnia kwestia, to stosowanie takich rozwiązań z zakresu zarządzania wiekiem i aktywizacji zawodowej osób 50+, które są rzeczywiście skuteczne i przynoszą trwałe efekty. Zbyt często, zwłaszcza przy wydatkowaniu pieniędzy publicznych, bierze się pod uwagę jedynie wymiar ilościowy, który niestety nie przekłada się na jakość i trwałość wprowadzanych zmian, a co za tym idzie – obniża efektywność wydatkowania tych środków.

## DYSKUSJA

**Wanda KLEPACKA** – Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Biorąc pod uwagę temat tego panelu i odpowiadając na pytanie, gdzie szukać potencjału podaży pracy, chciałabym zwrócić uwagę na to, że ten potencjał kryje się w dużej mierze na obszarach wiejskich. Część ludności wiejskiej mieszka na terenach będących w zasięgu oddziaływania regionalnych czy lokalnych rynków pracy, ale podjęcie pozarolniczego zatrudnienia w mieście wymagałoby codziennych dojazdów do pracy. A te z kolei są utrudnione lub niemożliwe do zrealizowania z uwagi na niską dostępność transportową obszarów wiejskich oraz sytuację materialną lub rodzinną. Brak pozarolniczych miejsc pracy na obszarach wiejskich oraz ich niska dostępność przestrzenna wpływają na liczbę osób pozostających bez pracy oraz nierzadko są powodem decyzji o zagranicznej migracji zarobkowej. Jednocześnie u osób długotrwale pozostających bez pracy lub zamieszkałych na obszarach, gdzie kumulują się problemy gospodarcze i społeczne (w tym m.in. dotyczące bezrobocia strukturalnego lub „dziedzicznego”) mogą się wytworzyć bariery mentalne, które będą pogłębiały trudności w poszukiwaniu i podejmowaniu zatrudnienia. Diagnoza sytuacji w tym zakresie została przedstawiona w opracowanej w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi *Strategii zrównoważonego rozwoju wsi, rolnictwa i rybactwa na lata 2012–2020*. Strategia ta wskazuje m.in. na propozycje interwencji publicznych, adresowanych do zasobów i potencjałów rozwojowych obszarów wiejskich, mających na celu wzrost podaży pracy w perspektywie 2020 roku. Wśród katalogu działań wskazanych w *Strategii* wskazuje się na: (I) projekty infrastrukturalne w zakresie transportu (w szczególności budowę i modernizację dróg lokalnych, infrastrukturę węzłów przesiadkowych itp.), (II) elastyczne formy pracy, (III) rozwój przedsiębiorczości i pozarolniczych miejsc pracy na obszarach wiejskich i działania długoterminowe, które będą procentowały w perspektywie 30, 50 czy 60 lat, takie jak np. szkolenia, kształcenie zawodowe i ustawiczne, podnoszenie kwalifikacji umożliwiające mobilność zawodową itp.

**Dr Piotr ŁYSON** – Dyrektor Departamentu Badań Społecznych i Warunków Życia  
GUS

Próbując odpowiedzieć na pytanie, jak to zrobić, żeby więcej osób pracowało, warto zaproponować dwa podstawowe narzędzia. Po pierwsze odniosę się do tego, o czym mówiono w kilku wystąpieniach, że na rynku pracy słabo są reprezentowane

nie tylko kobiety, ale także inne grupy społeczne. Myślę, że główna przyczyna tkwi w tym, że nasz rynek pracy oferuje mało elastyczne zasady wykonywania pracy: 8 godzin dziennie, 5 dni w tygodniu, 40 godz. tygodniowo – w sztywnym reżimie. Wyobraźmy sobie, że gdyby w szerszym zakresie można było pracować różną liczbę godzin dziennie, niekoniecznie codziennie, częściej w domu, czyli wykonywać pracę na odległość, to mielibyśmy znacznie więcej kobiet wracających do pracy wcześniej po urodzeniu dziecka i nie trzeba by było tak bardzo stawiać na różne formy opieki nad dziećmi. I druga kwestia: nawiążę do tego, co powiedziała Pani Wanda Klepacka z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Jest poważne niedopasowanie przestrzenne podaży pracy i popytu na nią. Są miejsca w Polsce, gdzie tej pracy nie ma, a są ludzie, którzy chcą tę pracę wykonywać, i są takie miejsca, gdzie bezskutecznie poszukuje się pracowników. Co można zrobić? Można pomóc ludziom się przemieszczać na zasadzie wahadłowej mobilności przestrzennej, organizując porządnie, systemowo, komunikację publiczną, tak żeby ten czas dojazdu do pracy był krótki, żeby można było szybko dojechać i wrócić, i pogodzić pracę zawodową z życiem rodzinnym z korzyścią dla gospodarki i wskaźnika zatrudnienia.

#### **Dr Paweł KUBICKI** – Szkoła Główna Handlowa

Pokażę dwa przykłady, jak można zwiększać aktywność, bo my cały czas mamy jednak politykę interwencji, a nie antycypacji. W Polsce, kiedy pytamy osoby starsze, jaki mają dostęp do służb zdrowotnych, odpowiadają: najlepszy do karetki pogotowia i szpitala, najtrudniejszy do badań profilaktycznych. W przypadku osób niepełnosprawnych w ponad 2/3 szkół nie ma żadnego ucznia niepełnosprawnego, edukacja włączająca 18 lat, osoby młode, zdrowe nie widzą uczniów niepełnosprawnych. I potem mamy nagle mówić, że mają na jednym rynku pracy wspólnie pracować. I to są dwa przykłady, kiedy powinnyśmy myśleć znacznie wcześniej o naszych problemach, znacznie wcześniej działać, a nie czekać aż one się wydarzą.

#### **Karolina MAJZIŃSKA** – Szkoła Główna Handlowa

Chciałabym skorzystać z obecności Pana Tomasza Schimanka i nawiązać też do innego obszaru Pana działalności, wspomnieć o podmiotach przedsiębiorczości społecznej, ekonomii społecznej. Wiemy, że obecnie w związku ze strategią „Europa 2020” Komisja Europejska bardzo mocno wskazuje na przedsiębiorczość społeczną jako możliwość (źródło) wyjścia z kryzysu. Co Pan o tym sądzi? Czy jest możliwe, że w polskim systemie instytucjonalno-prawnym, tak to nazwijmy, będzie można wypracować formy takiego podmiotu ekonomii społecznej, który też będzie uwzględniał np. demografię, choćby dialog międzypokoleniowy?

### **Prof. Janina JÓŹWIAK**

Mam pytanie do pana przewodniczącego J. Guza: czy mógłby Pan „się wytłumaczyć” ze stwierdzenia, że „związkowcy nie wierzą w dane” i – inaczej mówiąc – unikają wiedzy, co zresztą da się zauważyć często w dyskusjach publicznych.

### **Prof. Marek GÓRA**

Chciałbym w szerszym kontekście odnieść się do tego i zastanowić się nad tym: „projekcje demograficzne są mniej więcej jasne”. Wiemy, że będzie się zmniejszać podaż pracy w rozumieniu takim, jaki możemy dzisiaj przewidywać. Polska natomiast w odróżnieniu od wielu innych krajów ma pewien zasób – zasób ludności, która jest „zatrzaśnięta” w rolnictwie, gdzie produktywność jest bardzo niska w porównaniu z produktywnością sektorów pozarolniczych. To problem, ale również szansa. Gdyby bowiem znaleźć sposób włączenia tej grupy społecznej do normalnej gospodarki, w której produktywność jest średnio kilkakrotnie wyższa niż w rolnictwie, to tak jak gdyby nowi pracownicy się urodzili, czyli tak, jak gdybyśmy w jakiś sposób przełamali problem spadającej podaży pracy – przynajmniej doraźnie. Ważnym celem rozwojowym Polski powinno więc być stworzenie narzędzi polityki społecznej, które ułatwiłyby szybsze niż obecnie przejście ludności wiejskiej do sektorów pozarolniczych. Przy czym nie chodzi o przemieszczanie przestrzenne, lecz sektorowe. To wyzwanie rozwojowe, którego dyskusja wykracza poza ramy tego panelu. Można jedynie powiedzieć, że reformy strukturalne powinny ułatwiać i stymulować taką zmianę sektorową, a nie – jak to na ogół widzimy – petryfikować istniejącą strukturę sektorową. Skorzystaliby na tym wszyscy, włączając samych rolników, których większość uzyskałaby wyższe dochody poza rolnictwem. Dzięki większej podaży pracy szybciej rozwijałaby się również cała gospodarka, czyli szybciej rósłby dobrobyt całego społeczeństwa. Jak do tego doprowadzić? To pytanie bardziej retoryczne, na które tu sobie nie odpowiemy, ale – w kontekście myślenia o podaży pracy i funkcjonowaniu rynku pracy, o rezerwach – warto do tego nawiązywać, niekoniecznie tylko dzisiaj.

### **Wanda KLEPACKA**

Bardzo się cieszę, że akurat prof. M. Góra podjął ten temat, dlatego że utarło się takie krzywdzące twierdzenie, że tym, co „negatywnie kształtuje rynek pracy na wsi”, jest model polskiego rolnictwa oraz wsparcie adresowane do tego sektora. Jest to bardzo duży skrót myślowy. Należy wskazać, że z badań, które prowadzi Główny Urząd Statystyczny, ale również z badań, które są realizowane na zlecenie chociażby

Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi czy innych instytucji, wynika, że główną przeszkodą w podejmowaniu pozarolniczego zatrudnienia nie jest wsparcie adresowane do producentów rolnych, ale brak możliwości lub trudności w podjęciu zatrudnienia poza rolnictwem (niska dostępność rynku pracy – w tym również dostępność transportowa, niedostateczna liczba ofert pracy oraz niedostosowanie kwalifikacji mieszkańców obszarów wiejskich do rynku pracy itp.). Stąd tak ważne staje się tworzenie tych nowych miejsc pracy na obszarach wiejskich oraz ułatwianie mobilności przestrzennej i zawodowej. Trudno natomiast zgodzić się z twierdzeniem, że kluczem do osiągnięcia pozytywnych zmian na rynku pracy oraz celem samym w sobie jest „wychodzenie z rolnictwa”, któremu nie towarzyszą działania umożliwiające zatrudnienie w pozarolniczych sferach działalności gospodarczej. Również niski poziom dochodów w rolnictwie nie jest zachętą do pozostawania w tym sektorze ani też barierą w przechodzeniu do pozarolniczych sektorów.

**Prof. dr hab. Izasław FRENKEL** – Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa

Chciałbym zwrócić uwagę, że mówiąc o rezerwach pracy na wsi ma się najczęściej na myśli rezerwy pracy w rolnictwie, pomijając ich występowanie wśród bezrolnej ludności wiejskiej, tj. ludności nie posiadającej gospodarstwa rolnego. Również w tej grupie problem rezerw pracy jest jednak bardzo ważny. Świadczy o tym m.in. niski poziom wskaźników zatrudnienia, który jest o około 30-40% niższy niż w analogicznych grupach wieku w miastach. Już obecnie ludność bezrolna stanowi większość ludności wiejskiej (blisko 60%) i wykazuje tendencję wzrostową. Dlatego wzrost zatrudnienia w tej grupie ludności może się również walnie przyczynić do ogólnego wzrostu poziomu zatrudnienia ludności wiejskiej.

**Prof. Irena E. KOTOWSKA**

Dziękuję bardzo. Teraz proszę panelistów o odniesienie się do poruszonych zagadnień.

**Posel Sławomir PIECHOTA**

W moim przekonaniu nie ma innej drogi niż praca. I gdyby uruchomić na podobnym poziomie, jak to się udało w wielu krajach w Europie, osoby niepełnosprawne, to oznaczałoby, że oprócz dzisiejszych 500 tys. już pracujących osób niepełnosprawnych jeszcze ok. 600 tys. mogłoby pracować. Mam poczucie, iż koło zamachowe ruszyło – coraz więcej firm, coraz więcej pracodawców jest zainteresowanych zatrudnianiem osób niepełnosprawnych, ale też coraz więcej osób niepełno-



sprawnych, zwłaszcza młodszych, chce pracować. Od nas zależy, na ile precyzyjnie będziemy dozować czynniki, które mobilizują do pracy zwłaszcza osoby niepełnosprawne. A tu główna przeszkoda to bariery tkwiące w samych osobach niepełnosprawnych. Lęk przed pracą, a jeszcze bardziej lęk przed utratą renty. Na to nakłada się pewnego rodzaju nadopiekuńczość rodzin, co jest szerszym zjawiskiem na osobną konferencję.

### **Prof. Irena E. KOTOWSKA**

Chcę powiedzieć krótko o kwestii, która trochę za słabo zabrzmiała. Pani Dyrektor W. Klepacka o tym wspomniała, ale w dyskusji ten wątek się nie pojawił, a ma to ogromne znaczenie dla rozwoju kapitału ludzkiego – chodzi o edukację przez całe życie. Oznacza to z jednej strony przygotowywanie ludzi młodych do tego, żeby byli sami w stanie kształtować swoją karierę zawodową i rozwijać swe umiejętności. Tego nie ma w programach nauczania, stąd później rodzą się problemy z obecnością na rynku pracy. Z drugiej strony są np. bardzo różne i ciekawe rozwiązania wprowadzane przez pracodawców, ale do tej pory nie znaleźliśmy takich przykładów, które by z kolei wprowadzały starszych pracowników do problematyki związanej z ostatnią fazą życia zawodowego oraz funkcjonowania w społeczeństwie po przejściu na emeryturę, np. programy przygotowania do emerytury czy do przejścia z aktywności zawodowej do aktywności społecznej.

### **Wicedyrektor Tomasz SCHIMANEK**

Trwają obecnie prace nad ustawą o przedsiębiorstwie społecznym, nad programem operacyjnym Przedsiębiorczość Społeczna. Istotne jest także, że przedsiębiorczość społeczna została zapisana w projekcie Strategii Rozwoju Kapitału Społecznego. Oznacza to, że będzie wsparcie ze strony państwa.

### **Przewodniczący Jan GUZ**

Przytoczę maksymę Alberta Einsteina : „nie wszystko co się liczy, jest policzalne i nie wszystko, co jest policzalne, się liczy”. Dlatego chcę podkreślić, że jeśli dzisiaj w przekazie społeczeństwo słyszy: „mamy złą demografię, będzie brakowało rąk do pracy” i jednocześnie mamy prawie 5 mln bezrobocie, to czy w te prognozy uwierzyć zwykły śmiertelnik? Mówiąc o 5 milionowym bezrobociu mam na myśli 2 mln zarejestrowanych bezrobotnych, 0,5 mln nie zarejestrowanych oraz 2,5 mln obywateli polskich, którzy z braku pracy opuścili Polskę. Ja z takimi wątpliwościami spotykam się prawie codziennie w zakładach pracy. Ludzie się pytają: jeśli dzisiaj mamy

2 mln bezrobocie, a Ministerstwo Pracy w projektach kolejnych budżetów zakłada jego dalszy wzrost, a nie spadek, to jak to będzie za 20, 30 lat – będzie brak rąk do pracy czy nie? Odnosząc się do problematyki szkoleń – zwracam uwagę na pewne absurdy. Jeżeli mówimy o potrzebie szkoleń, o kształceniu ustawicznym, to róbmy wszystko, aby je upowszechnić przez zwolnienia podatkowe, a nie jak robi to minister finansów np. w odniesieniu do rad zatrudnienia – opodatkować. My także robimy szkolenia, o których była dzisiaj mowa. Niektóre z nich są opodatkowane. Organizator musi wystawić osobie biorącej udział w szkoleniu PIT. Czy to nie jest absurd? Czy my nie idziemy trochę nie w tym kierunku? Jeżeli rząd twierdzi, że będzie brakowało rąk do pracy, a jednocześnie blokuje tę pracę dla wcześniejszych emerytów czy dla osób pobierających świadczenie przedemerytalne, to czy ta polityka jest zrozumiała dla obywateli? Można na ten temat mówić bardzo dużo i bardzo szeroko. Jeżeli Pan Poseł Piechota mówi, że w czasie kryzysu stworzyliśmy ileś tam miejsc pracy, to o jakim kryzysie jest mowa, bowiem rządzący cały czas powtarzają, że w Polsce nie ma kryzysu. Ja celowo wywołuję kontrowersyjne tematy, takie jak choćby likwidację PGR sprzed kilkunastu lat, likwidację kilkuset tysięcy miejsc pracy. Dzisiaj także upadają całe branże. Jeżeli w tak łatwy sposób likwiduje się miejsca pracy, nie chroni się ich, zastępuje się miejsca pracy „robotami”, to czy ludzie uwierzą w te prognozy demograficzne, że będzie brakowało rąk do pracy? Wywołuję te tematy, bowiem spotykam się z nimi w codziennych rozmowach w zakładach pracy. Ludzie dyskutują o prostych sprawach i chcą prostych, a nie pokrętnych odpowiedzi. Jeżeli statystycy mówią o wzroście płac, a ludzie mają coraz mniej pieniędzy w portfelach, to nie pojmują tych zjawisk. Nie chcę tutaj ubierać w wielkie słowa teorii naukowych, opisów, schematów, wykresów. Tego typu argumenty nie trafiają do ludzi. Nie trafiają do ludzi odpowiedzi, które nie są logiczne na pierwszy rzut oka, które się nawzajem wykluczają – i o tych sprawach mówiłem.

### **Dr Elwira GROSS-GOŁACKA (bez autoryzacji)**

Proszę Państwa co do demografii jesteśmy zgodni. Wiemy, że sytuacja demograficzna w kraju spowoduje to, że będzie nas coraz mniej. Chociaż gdybyśmy założyli, że dzisiaj następuje zmiana co do wskaźnika dzietności, to i tak grupa, która wejdzie na rynek pracy będzie mogła stanowić nas zasób za co najmniej 20–25 lat. Zatem co do grup społecznych, o których mówiliśmy (kobiety, osoby niepełnosprawne, osoby młode, osoby starsze) bez wątplenia stanowią potencjał do wykorzystania na rynku pracy w kontekście sytuacji na rynku pracy. Ale ja odniosę się do jednej kwestii, która się tutaj przewijała pomiędzy panelistami. Jestem pełna podziwu i satysfakcji, że tak naprawdę wszyscy przedstawiciele różnych podmiotów i to zarówno związków zawodowych, nauki i organizacji pozarządowych doszli do wniosku, że bardzo ważnym elementem w odniesieniu do osób starszych na rynku pracy jest zmiana świadomości wszystkich podmiotów, pracodawców, nas samych i pracobiorców.

Zatem jeśli chodzi o szkolenia z zarządzania wiekiem, nie do końca zgadzam się z tezą Pana T. Schimanka, że pracodawcy mają świadomość, że struktura demograficzna w przedsiębiorstwie będzie wyglądała tak, a nie inaczej. W grudniu uczestniczyłam w badaniach, gdzie pytano pracodawców. Ja spotkałam się z badaniami, w których potwierdzona została teza, że tylko 15% pracodawców miało świadomość, jak będą wyglądały zasoby ludzkie w ich firmie za 20 lat. Tylko 15% zwróciło uwagę, że będzie ta grupa społeczna miała inny wiek niż teraz. Do jeszcze jednej kwestii się odniosę. Jeżeli chodzi o programy i o realizację szkoleń, ja mam również dużą nadzieję, że w przyszłej perspektywie finansowej, jeżeli będą planowane działania na rzecz Europejskiego Funduszu Społecznego, zostaną wyciągnięte wnioski z tej perspektywy i rzeczywiście nie będziemy stawiać na ilość, ale na jakość. Jeżeli chodzi o efektywność Publicznych Służb Zatrudnienia jak również o kwestie mobilności w kontekście aktywności osób młodych na rynku pracy, czyli wprowadzanie pewnych ułatwień, aby była większa mobilność i większa dostępność do rynku pracy, to obecnie w Ministerstwie Pracy Pan Minister Kosiniak-Kamysz podjął już działania w kontekście zaproponowania rozwiązań, które ułatwią chociażby osobom młodym dostęp do rynku pracy i zwiększanie zatrudniania tej grupy społecznej.

### **Dr Agnieszka CHŁOŃ-DOMIŃCZAK**

W nawiązaniu do dyskusji chciałam podkreślić, że zmiany struktury wieku i liczebności ludności, które już miały miejsce, determinują także możliwości nowych urodzeń w Polsce, gdyż obserwujemy spadek liczby kobiet w wieku rozrodczym. W tej sytuacji należy przede wszystkim myśleć o tym, jak najlepiej zagospodarować posiadany zasób osób w wieku produkcyjnym. Z perspektywy strategii rozwoju Polski w najbliższych kilkunastu latach należy zwrócić uwagę na szeroko rozumianą mobilność zasobów pracy. Jest to zarówno mobilność zawodowa, czyli odpowiednie uczenie się przez całe życie, zdobywanie kwalifikacji i kompetencji, zmiana zawodów i miejsc pracy. Dzisiaj zmiany zatrudnienia, także zawodu, są naturalnym zjawiskiem na rynku pracy. Kiedyś przypadki takie miały miejsce rzadziej, ale się zdarzały – dla przykładu dziadek mojego znajomego zaczynał przed wojną pracę jako muzyk, po wojnie pracował jako betoniarz, bo nie mógł pracować w swoim zawodzie, potem przekwalifikował się na księgowego, a karierę zawodową zakończył jako przedsiębiorca, prowadząc swój własny skład budowlany. Jedna historia życia, a cztery zupełnie różne zawody, w zupełnie innych czasach. Od czasów przedwojennych do czasów po transformacji.

Dzisiaj takie historie zdarzają się coraz częściej. Dlatego potrzebne są dobrej jakości szkolenia oraz uporządkowanie sektora edukacji pozaformalnej, którego oferta dzisiaj jest niekiedy bardzo różnej jakości. Działania, które są podejmowane w Europie, także w Polsce, związane z budowaniem systemu kwalifikacji i krajowych

ram kwalifikacji, które dotyczą różnych obszarów uczenia się – od edukacji formalnej (w szkołach, na uczelniach), przez kursy i szkolenia do nieformalnego uczenia się, dają taką szansę. Mam nadzieję, że z niej skorzystamy.

Ważna jest też mobilność terytorialna. W Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej w 2006 r. prowadzone były badania dotyczące obszarów popegeerowskich. Ich wyniki wskazały, że często na tych obszarach ludzie nie mogą dojeżdżać do pracy, bo ostatni autobus wraca, wtedy kiedy dzieci kończą szkołę. W tym przypadku odpowiednie dopasowanie struktury transportu publicznego mogłoby ograniczyć bezrobocie i zwiększyć dostępność pracy dla osób tam mieszkających. Takich rozwiązań musimy szukać w krótszej i dłuższej perspektywie, aby przede wszystkim wykorzystać te zasoby, które mamy.

### **Prof. Irena E. KOTOWSKA**

Przygotowanie się do tej zmiany, która nas czeka, jest procesem złożonym i wielowymiarowym. Kończąc tę sesję, chciałabym zwrócić uwagę tylko na dwie sprawy. Prawie wszyscy mówili o wykształceniu, w różny sposób zdobywanym zarówno w edukacji formalnej, jak i pozaformalnej. A korzystanie z tego i zrozumienie, jak bardzo ważny jest ten element dostosowań, wymaga także przekształcenia świadomości. Mówiliśmy o wysiłku podejmowanym przez pracowników, by podnosić swoje przygotowanie zawodowe. Mówiliśmy też o wysiłku, którego oczekujemy od pracodawców, by lepiej zarządzać zasobami pracy. I to także jest elementem kształcenia się, przygotowywania się do funkcjonowania w zupełnie innych warunkach, określanych przez zmianę demograficzną. Innym chyba bardzo ważnym elementem jest to, byśmy w tej dyskusji rozróżnili, co nam przyniesie skutki w krótkim okresie i nie patrzyli na to, co nas czeka za 10–20 lat z perspektywy niedostatków bieżącej sytuacji. To nie oznacza, że tych problemów nie trzeba rozwiązywać. Natomiast na pewno nie można oceniać tego, co zdarzy się za 20, 30 lat, patrząc przez pryzmat obecnych niedostosowań na rynku pracy. Dziękuję bardzo Państwu za udział w tym panelu.

## IX. RELACJE MIĘDZYPOKOLENIOWE; CO JE OKREŚLA, JAK MOŻNA I NALEŻY JE POPRAWIAĆ? RÓŻNICE MIASTO-WIEŚ



**Moderator:** Dr Piotr SZUKALSKI – Instytut Socjologii UŁ

**Paneliści:** Prof. dr hab. Julian AULEYTNER – Rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP w Warszawie

Prof. dr hab. Józefina HRYNKIEWICZ – Posłanka na Sejm RP, profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Krzysztof WIĘCKIEWICZ – dyrektor Departamentu Pożytku Publicznego w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej

Jan Jakub WYGNAŃSKI – Wiceprezes Fundacji Pracownia Badań i Innowacji Społecznych Stocznia, Członek Zarządu Stowarzyszenia Klon/Jawor

### **Zakres tematyczny panelu**

- a) Relacje międzypokoleniowe a solidarność i kontrakt międzypokoleniowy.
- b) Relacje międzypokoleniowe – prywatne i publiczne.
- c) Demografia relacji międzypokoleniowych.
- d) Kierunki zmian kontraktu międzypokoleniowego.
- e) Poprawa relacji międzypokoleniowych.
- f) Przeciwdziałanie egoizmowi w różnych sferach życia.

## **WYSTĄPIENIA PANELISTÓW**

### **Dr Piotr SZUKALSKI**

Kategoria „pokolenia” ma różne znaczenia. Termin ten wykorzystywany jest w naukach ekonomicznych: mówimy o osobach w wieku przedprodukcyjnym, produkcyjnym i poprodukcyjnym. Takie podejście jest stosowane np. w polityce społecznej, gdzie mówimy o docelowych grupach polityki społecznej, gdzie z kolei patrzymy tak naprawdę na funkcjonalne grupy wieku.

Oprócz samych relacji ważne jest to, że między pokoleniami występuje jeszcze coś, co nazywa się więzią, a więc poczucie łączności biologicznej, kulturowej, ekonomicznej z reprezentantami innego pokolenia. Czasami ta więź jest na tyle silna, iż prowadzi do poczucia wzajemnej odpowiedzialności za innych. To poczucie nazywamy solidarnością międzypokoleniową, zaś siła realizowanej solidarności przejawia się w czymś, co coraz częściej nazywamy kontraktem międzypokoleniowym, umową międzypokoleniową. Jest to nic innego, jak umowa mająca dwie formy: prywatną, czyli rodzinną, i publiczną, określające, jakie występują zasady redystrybucji różnych zasobów. Jeśli odwołamy się do klasycznej definicji zasobów (bogactwo, władza i prestiż), dowiadujemy się, co redystrybuowane jest pomiędzy reprezentantami różnych pokoleń.

Kiedy patrzymy na kontrakt międzypokoleniowy w praktyce, czyli to, w jaki sposób owe spisane bądź nie spisane reguły oddziałują na całokształt relacji międzypokoleniowych, to można je opisać, odwołując się, po pierwsze, do polityki wobec cyklu życia, czyli oddziaływania na to, kiedy występują pewne przejścia

określające, w jakim stopniu ma się dostęp do różnorodnych zasobów. A zatem, jest to odpowiedź na pytania, kiedy idziemy do szkoły, jak długo możemy się kształcić, w jakim wieku wchodzimy na rynek pracy i w jakim wieku powinniśmy z niego wychodzić. Jest to polityka redystrybucji zasobów określających to, jaka jest skala transferów, które pomiędzy przedstawicielami różnych pokoleń przechodzą. I jest wreszcie cała sfera odnosząca się do kultury, związana z zegizmem (dyskryminacja ze względu na wiek), a zatem dotycząca redystrybucji zasobów niematerialnych.

Dzisiaj – i myślę, że o tym paneliści będą mówili szerzej – jesteśmy świadkami uświadamiania sobie w coraz większym stopniu tego, iż w nadchodzących latach czekać nas będzie przebudowa kontraktu międzypokoleniowego, a więc zapewne można domniemywać, że ta przebudowa kontraktu międzypokoleniowego będzie się opierać przede wszystkim na większej odpowiedzialności za wybór własnej ścieżki życia, redefinicji okresu starości i redefinicji tego, jak powinien wyglądać cykl życia. Dokładnie mówiąc, czeka nas coś, co można nazwać rewaloryzacją okresu starości oraz przesuwaniem tego momentu, który niejako kojarzy się z pewnymi przejściami, od których rozpoczyna się starość, na coraz wyższy wiek. Powiązana z tym jest coraz większa odpowiedzialność publiczna za jakość populacji, związana z inwestycjami w kapitał ludzki jednostek. To jest pewnie, w dłuższym okresie, również zmniejszona skala solidarności horyzontalnej oraz solidarności międzypokoleniowej. Po tym wprowadzeniu chciałbym przekazać głos uczestnikom panelu.

### **Prof. Józefina HRYNKIEWICZ**

Chciałabym kontynuować to, o czym mówił bardzo interesująco dr Piotr Szukałski. Chcę zastanowić się nad tym, co jest podstawą relacji międzypokoleniowych. Na pewno są to takie wartości, jak: solidarność, sprawiedliwy podział obowiązków i korzyści, wzajemna odpowiedzialność. W tych rozważaniach możemy też przejść na grunt bardziej realny niż abstrakcyjne wartości i powiedzieć, że relacje międzypokoleniowe (do tego zawęzę moją wypowiedź) określa nic innego, jak interesy różnych grup, które wyodrębnimy w strukturze demograficznej czy społecznej. Będą to zatem różne grupy pokoleniowe, różne interesy tych grup, także interesy niekoniecznie wspólnotowe. Także interesy w najwyższym stopniu egoistyczne. Jeśli spojrzymy na interesy w perspektywie historycznej, to widzimy, że te egoistyczne interesy pokoleń ogranicza obyczaj. Jeśli przeanalizujemy obyczaje w różnych czasach, wśród różnych narodów, kultur, grup etnicznych, to wyraźnie widać, że ukształtowane obyczaje ograniczają egoistyczne zachowania wynikające różnych interesów grupowych.

Drugim instrumentem, który ogranicza egoistyczne zachowanie, stosowanym od wieków, jest prawo, bardzo silnie ograniczające interesy poszczególnych grup. Na obyczaj i prawo „nakładają się” uczucia, które także w różny sposób wpływają i ograniczają modyfikują interesy tych grup. Są to uczucia nie tylko pozytywne,

jakbyśmy zapewne chcieli. Nie są to uczucia wyłącznie pozytywne: miłości, troski, przyjaźni, odpowiedzialności, solidarności, ale mogą być także bardzo daleko posunięte (i rozwinięte) uczucia negatywne. Historia i doświadczenie życiowe pouczają nas, że uczuciom pozytywnym towarzyszą całkowicie odmienne, negatywne uczucia. A niekiedy te odmienne w swojej istocie uczucia współwystępują. Zatem między pokoleniami może powstać relacja, która niekoniecznie jest relacją pozytywną lub/i relacją negatywną, może być też relacją konfliktu.

Zastanówmy się zatem, co właściwie jest lub może być podstawą takiego konfliktu, czego on może dotyczyć? Konflikt w relacjach między pokoleniami dotyczy przede wszystkim władzy, a mówiąc szczegółowo władztwa, w tym zakresu władztwa odnoszącego się do dysponowania zasobami materialnymi, a więc tym, co zostało nagromadzone zarówno w sferze rodzinnej, jak i tego, co przez pokolenia nagromadziły rodziny. Gdy się czyta pamiętniki, to wiele w nich miejsca zajmują relacje o tym, jak rodziny pomnażały swoje zasoby materialne, jak te zasoby przekazywano w ramach rodziny. Dokładnie śledzić możemy, co się działo, kiedy bogactwo rodzinne przechodziło niezgodnie z obyczajem, prawem, czy wreszcie intencjami tych, którzy je najpierw współtworzyli, a potem przekazywali następcom. Te same problemy i dylematy możemy odnieść do władzy dysponowania zasobami tymi, które zebrała nie tylko rodzina, lecz także nagromadziło państwo, naród, społeczeństwo. I tutaj wchodzimy w sam środek tego zagadnienia i musimy się zastanowić, kto może i na jakich warunkach dysponować zasobami nagromadzonymi przez poprzednie pokolenia? Tu odpowiedź wydaje się prosta. Odpowiemy tak: ten dysponuje zasobami, kto nimi włada, a więc ten, kto jest ich właścicielem.

Gdy dochodzimy do dysponowania zasobami, które nagromadzono w społeczeństwie (państwie), to musimy zastanowić się, aby trafnie odpowiedzieć na pytania: kto ma prawo do nagromadzonych dóbr, kto jest ich właścicielem, kto więc może nimi dysponować? I tak wchodzimy w sam środek obecnej dyskusji, kiedy mówimy o tzw. obciążeniu demograficznym. Używa się powszechnie takich określeń, jak: obciążenie demograficzne, obciążenie pokoleń czy obciążenie pracujących. Te określenia o „obciążeniu” pomijają bardzo ważny aspekt debaty, kto, kogo i czym obciąża? Kto, komu, co przekazuje i kto, kogo, czym obciąża. Jeżeli w publicznym dyskursie nieustannie używa się twierdzenia, że młode pokolenie musi utrzymywać pokolenie ludzi starych, to pomija się ten oczywisty fakt, że to wszystko, co zostało nagromadzone, wszystkie dobra nie należą do młodego pokolenia, tylko do pokolenia, które te dobra stworzyło i to ono jest ich właścicielem. I tu musi być zawarty kontrakt, pewna ugoda. Młode osoby, które nie pamiętają poprzednich czasów i są doskonale przystosowane do gospodarki rynkowej, znakomicie posługują się instrumentami finansowymi. Wielu młodych kupuje np. akcje różnych przedsiębiorstw, wiedząc o tym, że to nie jest datek dla Caritas czy innej instytucji charytatywnej. Kupują akcje przedsiębiorstwa notowanego na giełdzie, żeby na tym zarobić. To jest normalne zachowanie w gospodarce rynkowej. Sytuacja się jednak zmienia, gdy stare pokolenie przekazuje duży majątek następnemu pokoleniu. Czy



zatem stare pokolenie, przekazując ogromny dorobek pokoleń młodemu pokoleniu, ma prawo oczekiwać wypłaty dywidendy z przekazanego młodemu majątku? Musimy zatem mówić o dywidendach, które są należne w związku z przekazaniem majątkiem. Jeżeli przekazujemy majątek w rodzinie, to jest oczywiste, że powstają wzajemne zobowiązania w związku z podziałem dochodu. Powstają w tym miejscu relacje majątkowe takie same, gdy kupujemy akcje.

Zastanówmy się zatem, jakim językiem opisujemy te relacje majątkowe, które powstały w związku z przekazaniem majątku? Opisujemy je językiem, moim zdaniem, nieadekwatnym do sytuacji (raczej językiem naznaczonym negatywnym zabarwieniem). Relacje te opisujemy językiem pejoratywnym, wręcz oburzającym, językiem który ani niczego nie opisuje, ani niczego nie wyjaśnia. Bo co to znaczy, że musi przyjść na świat nowe pokolenie, żeby utrzymać stare? Otóż dla starych w ogóle do niczego nie jest ono potrzebne. Jako osoba w wieku już zaawansowanym, twierdzę, że z mojego egoistycznego punktu widzenia młode pokolenie do niczego nie jest potrzebne. Stare pokolenie dysponuje bardzo dużymi zasobami, które spokojnie dla tego starego pokolenia całkowicie wystarczą! A młode pokolenie niech już nie obciąża się starymi, bo starzy sobie bez nich poradzą! Więc język, którym posługujemy się, opisując relacje między pokoleniami, jest niewłaściwym językiem, który nie tylko niczego nie wyjaśnia, ale nawet nie opisuje. Następstwo pokoleń jest zjawiskiem naturalnym. Trzeba zatem znaleźć takie rozwiązania, takie instytucje, które będą mogły bez konfliktów powodować naturalne następstwo pokoleń.

Tutaj dochodzę już do sprawy, która wszystkich dzisiaj bulwersuje, mianowicie do ubezpieczenia społecznego. Ubezpieczenia społecznego nie trzeba było w ogóle tworzyć dopóty, dopóki nie powstała gospodarka rynkowa. Kiedy rodzina się rozpadła, kiedy gospodarka rynkowa właściwie wyciągnęła osoby z rodziny do pracy fabrycznej, po długich dyskusjach (zaczął to Adam Smith), potem bardzo długa dyskusja trwała we Francji; wreszcie Francuzi stworzyli taki system, który bardzo sprawnie wdrożyli Niemcy (reformy Bismarcka). Okazało się w pewnym momencie dziejów, że trzeba było część dochodu przeznaczyć na zabezpieczenie bytu tym, którzy własną pracą nie mogli zdobyć środków utrzymania. W zastępstwie rodziny państwo, instytucje publiczne musiały swoim niesamodzielnym członkom zapewnić środki utrzymania. Możemy się zastanawiać, dlaczego powstały takie problemy oraz dlaczego powstała taka instytucja ubezpieczenia społecznego. Instytucja ta nie może być używana do celów jej obcych (np. zwalczanie bezrobocia czy kryzysów gospodarczych). W Polsce w okresie transformacji użyto instytucji ubezpieczenia społecznego do łagodzenia skutków zmiany systemowej (zlikwidowano miejsca pracy i ok. 5 mln bezrobotnych na początku lat 90. włączono do systemu ubezpieczenia społecznego). Takiego obciążenia te instytucje nie mogły wytrzymać, bo nie do tego celu były powołane. W relacjach międzypokoleniowych, w kontraktach, o których mówi dr Piotr Szukalski, musimy uważać, aby do rozwiązywania problemów społecznych nie używano instytucji oraz instrumentów, które nie zostały dla nich stwo-

rzne. Ubezpieczenia społeczne nie są bowiem w stanie rozwiązać ani kryzysu gospodarczego, ani masowego bezrobocia, ani masowego rozpadu rodzin. Bo nie po one to powstały. Tu pojawia się problem: czy instytucje, które tworzymy, są odpowiednie do rozwiązywania tych problemów, które dzisiaj występują, czy też one są nieodpowiednie? Moim zdaniem, jesteśmy w takim punkcie, o którym mówi Pierre Bourdieu. Twierdzi on, że nieodpowiednie instytucje tworzą nowe problemy społeczne, które niesłuchanie trudno rozwiązać, bo następuje deformacja samej instytucji, co tworzy nowy problem.

Na problemy wynikające z sytuacji demograficznej, które mamy dziś i w przyszłości do rozwiązania w Polsce, musimy spojrzeć nie punktu widzenia bieżącej „bijatyki” medialno-politycznej, z punktu widzenia naturalnego następstwa pokoleń. Bieżące bijatyki niczego nie rozwiązują, niczego nie opisują, ani nie wyjaśniają. Muszą zapewne powstawać nowe instytucje, choć dziś trudno powiedzieć, jakie powstaną. Istniejące instytucje muszą się przekształcić, być może jedne będą zanikać, inne będą powstawać. Być może pewne problemy będą inaczej rozwiązywane. Naszą rolą jest ocenić istniejące rozwiązania i instytucje, zastanowić się, jak i po co je modyfikować, czy, być może, tworzyć nowe.

### **Prof. Julian AULEYTNER**

Relacje międzypokoleniowe traktuję w kontekście ryzyk międzypokoleniowych, ponieważ są one cechą charakterystyczną gospodarki rynkowej. Moja wypowiedź odnosi się pośrednio do zadanego tematu, ponieważ późno otrzymałem ten materiał, a przygotowałem wystąpienie na inny panel.

Przede wszystkim zwracam uwagę na wyzwania demograficzne, które są charakterystyczne dla braku racjonalnej polityki demograficznej, a odnoszą się do pokoleń. Każde pokolenie ma inne priorytety. Na przykład starsze pokolenie wraca do wartości, które je kształtowało, młodsze pokolenia wysuwają na czoło walkę z ubóstwem i z bezrobociem.

Pokoleniowo patrzymy na problematykę demograficzną z punktu widzenia wieku i zadań związanych z określonym wiekiem. Wiąże się to współcześnie z wyzwaniami ekologicznymi. Zwraca na nie uwagę Gunter Pauli w swojej pracy *The Blue Economy*. Jest to wydana pod szyldem Klubu Rzymskiego książka, która pokazuje, jak ważne jest spojrzenie przyszłościowe na świat i na pokolenia z kluczowym pytaniem: jaki świat zostawimy naszym wnukom, działając dzisiaj tak, jak działamy? Kontekstem do tych wszystkich wyzwań międzypokoleniowych jest materiał historyczny. Na I Kongresie Demograficznym mówiłem o Prymasie Stefanie Wyszyńskim i jego memoriałach w sprawie rodziny do Gomułki i Gierka. Już wówczas ten niedoceniany Polityk Społeczny zwracał uwagę na pokoleniowe zagrożenia Polaków. Współczesnym kontekstem pokoleniowym są granice wzrostu. W tym roku obchodzimy 40-lecie raportu *Granice wzrostu*, w którym – w czasach Wyszyńskiego – rozważano

świat przyszłości, zwracając uwagę na czynnik demograficzny jako czynnik i granicę wzrostu. Okazuje się, że zarówno S. Wyszynski jak i autorzy wspomnianego raportu bardzo trafnie, z wyprzedzeniem dwóch pokoleń prognozowali współczesny problem niżu demograficznego, którego skutki dziś doświadczamy.

Mamy więcej pytań niż odpowiedzi. Demografia uzyskała wymiar integracji europejskiej, co każe rozważać wizję cywilizacyjną Europy, zależną od kapitału ludzkiego i jego wiekowej jakości. Do tego dochodzi wielokulturowość, która jest modelem przyszłościowym w Unii Europejskiej, już gdzieniegdzie realizowanym.

Na podstawie raportu socjalnego Unii Europejskiej chciałem pokazać, jak wyglądają różnice w ryzyku ubóstwa najmłodszych i najstarszych. Największe różnice w wiekowym ryzyku ubóstwa widzimy w Czechach, tj. na pierwszym miejscu są najmłodsi, na drugim najstarsi. Młodzież w Czechach, na Węgrzech, w Polsce i w Luksemburgu jest najbardziej obciążona ryzykiem ubóstwa. W najmniejszym stopniu starsze pokolenie, tu odpowiednio: 5, 6, 8 i 7%. To pokazuje, że obecnie w Unii Europejskiej mamy asymetryczny system zabezpieczenia społecznego, który w krajach tu wymienionych chroni w większym stopniu starsze pokolenie niż młodzież. Tym samym młodzież jest narażona w większym stopniu na ryzyko biedy aniżeli starsi.

Drugi model walki z ubóstwem pokoleniowym przedstawiają kraje, w których ryzyko ubóstwa jest większe dla pokolenia starszego niż młodszego, tj. Belgia, Dania, Grecja i Cypr. Wreszcie trzeci model reprezentują takie kraje, gdzie równo rozłożone jest ryzyko ubóstwa wobec starszych i młodszych w oparciu o system zabezpieczenia społecznego. Zalicza się do nich Austrię i Szwecję.

### Rysunek 1

## UE – Ubóstwo pokoleniowe – ryzyko dla najmłodszych i najstarszych

- ▶ Największe różnice w ryzyku ubóstwa widzimy w Czechach (odpowiednio 16 i 5%), na Węgrzech (19 i 6%), Polsce (24 i 8%) oraz w Luksemburgu (20 i 7%). Są to kraje, które stworzyły **asymetryczny system zabezpieczenia społecznego** chroniący w większym stopniu starsze pokolenie aniżeli młodsze.

## Rysunek 2

### UE – Ubóstwo pokoleniowe – ryzyko dla najmłodszych i najstarszych

- ▶ **ryzyko ubóstwa jest większe dla pokolenia starszego niż młodszego. Są to Belgia (17 i 23% dla grupy powyżej 65 lat), Dania (10 i 18%), Grecja (18 i 33%), Cypr (12 i 51%).**
- ▶ Trzeci model reprezentują kraje o równo rozłożonym ryzyku ubóstwa dla pokolenia młodszego i najstarszego; są to: Austria (odpowiednio: 15 i 14%) oraz Szwecja (12 i 11%).

Te dane pokazują, że w Polsce bardzo mało wiemy na temat doświadczeń socjalnych krajów unijnych. Mimo że mamy opracowania naukowe, nie są one wykorzystywane. W 2011 r. odbyła się konferencja poświęcona nowoczesnej polityce społecznej w Unii Europejskiej, gdzie prezentowano książki traktujące o doświadczeniach niemieckich, francuskich, amerykańskich. W materiale, który dostarczono na Kongres, nie ma odwołania się do tych książek. A przecież warto poznawać praktyki innych krajów, np. model prorodzinnej polityki niemieckiej, model francuski lub amerykański model podejścia do pracy socjalnej o indywidualnym charakterze. Posiadany w Polsce dorobek naukowy jest w małym stopniu wykorzystywany nie tylko w ramach nauki, ale również przez elity polityczne, które nie wykazują zbytniego zainteresowania pozytywnymi praktykami innych krajów.

Chciałem przedstawić kolejne, ciekawe opracowanie, które jako praca doktorska była obroniona w tym roku na Politechnice Radomskiej, a odnosiło się do rodzimej efektywności ekonomicznej polityki prorodzinnej. Zostały w nim pokazane narzędzia finansowe bezpośrednie oraz pośrednie, z konkluzją generalną taką, że w Polsce brak jest jakichkolwiek związków między polityką budżetową a polityką prorodziną. Innymi słowy, wszystkie budżetowe wydatki, jakie idą na zasiłki rodzinne i na pomoc rodzinie, nie wykazują jakichkolwiek związków z przyrostem demograficznym, a tym samym stwarzają wątpliwość, czy są w ogóle potrzebne.

Rysunek 3

## 1 a. Ochrona socjalna – Co dajemy rodzinom?

- ▶ Zasiłki rodzinne, pielęgnacyjne i wychowawcze, 1997 – 5,5 mld zł – 5,1 mld zł w 2003 r
- ▶ Świadczenia rodzinne oraz składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe z ubezpieczenia społecznego realizowane od 1 maja 2004 r. – 5,5 mld zł do 8,2 mld zł w 2010,
- ▶ Zasiłki i składki – ok. 1 mld zł w 2010
- ▶ Fundusz Alimentacyjny – 1 mld w 2010
- ▶ Dożywianie – 0,5 mld zł w latach 2007 – 10

Fundusz Alimentacyjny, który powstał w okresie Gierka, fluktuował: lewica go rozwiązała, później znowu go reaktywowano, ok. miliarda rocznie w 2010 r., plus dożywianie – ok. pół miliarda w latach 2007–2010 to jest to, co wydajemy na różne pokolenia.

Nie mamy analizy budżetu z nowoczesnego, pokoleniowego punktu widzenia. Dawałoby to nam odpowiedź, kto traci, a kto zyskuje, i jak wygląda współczesna sprawiedliwość. Ważne staje się więc zadanie, aby spróbować nasz budżet przeformułować w kierunku wydatków pokoleniowych, a nie tylko i wyłącznie tak, jak pokazuje Unia Europejska – pokazywać *ex post* ryzyko ubóstwa. Proszę zwrócić uwagę na fakt, że nasz budżet – w przeciwieństwie do unijnego – nie jest budżetem zadaniowym! Natomiast konserwuje stare praktyki.

Poniższe zestawienie (rys. 4) przedstawia, jak w ramach bezpośrednich instrumentów finansowych wyglądały wydatki na rodziny zastępcze i osoby opuszczające te rodziny. Widać jak zmieniały się wydatki w tym zakresie.

Rysunek 4

## 2a. Pomoc pieniężna dla rodzin zastępczych oraz osób opuszczających te rodziny

- ▶ 2004 - 540 mln,
- ▶ 2005 - 472 mln,
- ▶ 2006 - 433 mln,
- ▶ 2007 - 464 mln,
- ▶ 2008 - 471 mln,
- ▶ 2009 - 547 mln,
- ▶ 2010 - 621 mln

A teraz instrumenty pośrednie. Zwracam uwagę na lata 2008, 2009 i 2010, kiedy krajowy fundusz mieszkaniowy został wygaszony i przestano praktycznie finansować z funduszy centralnych, one zostały na szczelbu lokalnym – mieszkania socjalne i dodatki mieszkaniowe, a przecież dofinansowanie to dotyczyło młodego pokolenia (rys. 5).

Rysunek 5

## 3b. Polityka mieszkaniowa

- ▶ Dofinansowanie dodatków mieszkaniowych
- ▶ 2004 - 472 mln,
- ▶ 2005 - 164 mln,
- ▶ 2006 - 353 mln,
- ▶ 2007 - 408 mln,
- ▶ 2008, 2009, 2010 - 0,

Ostatni instrument pośredni, który chciałem pokazać, opierając się na wspomnianej pracy doktorskiej A. Durasiewicza, to ubezpieczenia społeczne. Zestawienie na rys. 6 pokazuje wzrost wydatków, ale bez efektu zwrotnego w demografii.

### Rysunek 6

## 4b. Ubezpieczenia społeczne

Składki na ubezpieczenie społeczne za osoby przebywające na urloпах wychowawczych i macierzyńskich oraz za osoby niepełnosprawne:

- ▶ 2005 - 967 mln,
- ▶ 2008 - 1,0 mld,
- ▶ 2009 - 1,3 mld,
- ▶ 2010 - 1,4 mld

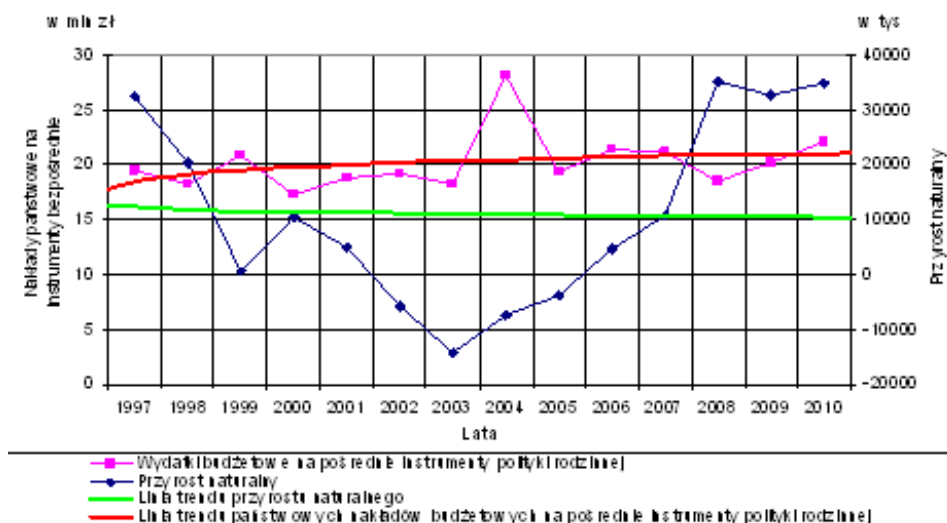
Politykę prorodzinną mogą jeszcze wspierać usługi publiczne. Wyrażają się one w wydatkach na wychowanie, przedszkola, stypendia dla dzieci, kolonie. Oscylowały one pomiędzy 620 mln a 1 mld zł rocznie w latach 2005–2010 i również nie miały one przełożenia na efekty polityki prorodzinnej ze względu na małą wartość rozproszonych wydatków.

Przedstawiony rysunek 7 pokazuje brak zależności między trendem przyrostu naturalnego a różnego rodzaju wydatkami budżetowymi na bezpośrednie instrumenty polityki rodzinnej. To samo dotyczy instrumentów pośrednich i ich relacji do linii przyrostu naturalnego. Również nie obserwujemy efektów odnoszących się do wydatków budżetowych.

Budżet, jak wspomniałem, zależy od liczby podatników. Budżet rośnie, gdy zwiększa się liczba podatników, a także wtedy, gdy podatnicy płacą większe podatki. W Niemczech od 2007 r. wprowadzono zupełnie nową filozofię tworzenia budżetu. Dziecko traktuje się jako przyszłego podatnika. Jako przyszły podatnik dziecko wymaga inwestycji; inwestuje się więc w młodą generację. Im lepiej przygotowany i wykształcony młody człowiek, tym lepiej dla budżetu, bo gdy wejdzie na rynek pracy, będzie już zwracał to, co podatnicy poprzez budżet w niego zainwestowali. U nas brak refleksji na ten temat, gdyż budżet mamy konstruowany na okresy roczne, a nie długofalowo, stąd jest on roszczeniogeny, a nie aktywizujący poprzez priorytetowe zadania.

Mamy budżet, w którym wydatki na wojsko, na administrację, na sądownictwo są, praktycznie rzecz biorąc, nierozpoznawalne w odniesieniu do innych potrzeb społecznych. My nie mamy dyskusji o budżecie jako całości. Zastępowana jest ona poprzez dyskusję na temat określonych interesów grup społecznych i ekonomicznych, które wykorzystując tradycyjne widzenie pieniędzy podatników utralają swoje korzyści.

**Rysunek 7. Związek pomiędzy finansowymi instrumentami bezpośrednimi a przyrostem naturalnym**



Na zakończenie chciałem pokazać wysokość zasiłków (w euro) w Polsce i tych krajach unijnych, które mają politykę prorodzinną.



**Tabela 1. Porównanie wysokości zasiłków rodzinnych (w Euro)**

| Państwo<br>Miesięczna kwota<br>zasiłków                                       | Polska | Niemcy | Wielka Brytania | Francja | Szwecja |
|---|--------|--------|-----------------|---------|---------|
| Miesięczna kwota<br>zasiłku rodzinnego<br>Na pierwsze –<br>najmłodsze dziecko | 15,23  | 184    | 95,69           | 119,13  | 119,19  |

Jeśli mamy w ogóle prowadzić racjonalną politykę związaną z młodym pokoleniem, to trzeba przede wszystkim popatrzyć na miesięczną kwotę zasiłku na dziecko. Jest ona dwunastokrotnie mniejsza niż w Niemczech, sześciokrotnie mniejsza niż w Wielkiej Brytanii. We Francji i w Szwecji kwota ta jest wyższa prawie ośmiokrotnie. Oczywiście siła nabywczą jest różna, ale w tych krajach, zwłaszcza we Francji, i jak powiedziałem – w Niemczech – polityka rodzinna jest oparta na rozwiązaniach zupełnie nowego pokroju, odnoszących się – zwłaszcza we Francji – do nowego stosunku do kobiet, polegającego m.in. na tym, że kobieta może dzielić swoją pracę na części etatu, na ¼, na 1/5 etatu i elastyczny czas pracy może sobie sama określić.

Badania dr. A. Durasiewiczza pokazują, że budżet państwa u nas nie ma określonych priorytetów rodzinnych, a wydatki na politykę prorodzinną są przypadkowe. Jeśli odnosimy to do pokoleń, to siłą rzeczy trzeba odpowiedzieć na kluczowe pytanie: czy polska polityka społeczna będzie długofalowo preferowała pokolenie młodsze, czy pokolenie starsze, z punktu widzenia polityki demograficznej?

### **Jan Jakub WYGNAŃSKI**

Nie mam przygotowanej ani prezentacji, ani formalnego wykładu, chciałbym natomiast przedstawić kilka przemyśleń, o czym uprzedzałem organizatorów, kiedy namawiali mnie do uczestnictwa w tym panelu. Rozumiem, że powinienem coś powiedzieć o organizacjach pozarządowych. Chcę poruszyć cztery kwestie.

Jedna dotyczy, bardziej w charakterze prowokacji, tego myślenia w kategoriach pokolenia i kontraktu międzypokoleniowego. Opieram się tu na doświadczeniach Fundacji Stocznia. Program „Niewidzialne dzieci” – po części sugeruje odpowiedź – jest to badanie tego, w jaki sposób dzieci są postrzegane i „organizowane” na zasadzie lokalnych sieci oparcia na terenach wiejskich.

Prowadziliśmy też badanie: „Wędrujące pytanie o wolność”, w którym młodzi ludzie nie mieli, tak jak my, kontemplować tego, co zrobiliśmy przez ostatnie 20 lat, ale raczej zastanawiać się nad tym, co stanie się w następnych 20 latach. Gościliśmy nawet tych, nazwijmy ich polskimi oburzonymi, i wspólnie z nimi próbowaliśmy rozmawiać, zanim socjologowie „rozbiorą ich na części”, wyetykietują i „objasnią”.

Zdaję sobie sprawę, że każde pokolenie mówi o tym następującym po nim, że „ci młodzi” są tacy okropni itd. Jednak tym razem dzieje się chyba coś nowego. My w tej chwili przygotowujemy taki dokument, to się będzie zamasyście nazywało „Głos Stoczni”, w sprawie ludzi młodych. Jedną z jego głównych tez jest ta, że zbyt mało dajemy im szans na wyartykułowanie ich głosów. Mówimy o tych ludziach z punktu widzenia tego, jak się zachowują lub nie zachowują, w rozumieniu karzenia, chwalenia, moralizowania, a bardzo mało poświęcamy uwagi temu, w jakich instytucjach i warunkach funkcjonują. Nie potrafimy z nimi rozmawiać i nie mamy też jako państwo właściwie żadnej polityki publicznej w ich sprawie. A powinniśmy, bo to pokolenie doszło do takiego poziomu swoście rozumianej emancypacji – że byłoby w stanie wypowiedzieć tzw. kontrakt międzypokoleniowy. Może młodzi Polacy jeszcze tego nie rozumieją i nie do końca wiedzą, na czym polega ich oburzenie, ale na pewno częścią, istotnym składnikiem tego oburzenia jest to, że my wszyscy żyliśmy na ich koszt. Co do tego nie ma naprawdę wątpliwości, to co się nazywa szarą lawiną, spadnie na nich, będą musieli temu jakoś sprostać. Mają też jednak wiele sposobów, aby tego uniknąć, uchylić się – mówiąc bardziej obrazowo. Nie musi ich powstrzymywać przed tym tradycyjny korpus przekonań, tradycji, przywiązania, terytorium itd. Dla nich jest wszystko do wyboru. Jeżeli młodzi przedsiębiorcy na samą wieść o tym, że będą „manipulacje przy ZUS-ie”, mówią, że będą składki płacili w Anglii, to zapewniam Państwa, że młodzi znacznie szybciej nauczą się tego, że ponoszenie obciążeń fiskalnych jest „do wyboru”. Ja nie chcę źle prorokować, mam wielką sympatię do młodych osób, ale jeśli zobaczymy, np. jaka jest różnica wiekowa w przyzwoleniu na eutanazję między młodymi i starszymi ludźmi, to daje to do myślenia. To, co jest olbrzymim wyzwaniem przed Europą w kolejnych latach, to kwestia godności umierania i wszyscy będziemy się z tym jakoś mierzyć – jako rodziny, społeczności, państwo. I w jakimś sensie nieuchronne jest to, że wszyscy prędzej czy później będziemy na łasce lub niełasce kolejnych pokoleń. To jest jedna z tych rzeczy, która dla nas w tej chwili jest najważniejsza, tzn. nawiązanie jakiejś komunikacji z nimi. Póki co jesteśmy w tej sprawie dość daleko od sukcesu. Jesteśmy wręcz niemotami w tym sensie, że braknie nam „języka”. Oni paradoksalnie nie są bardziej inni, niż bywało dawniej. Mają podobne niektóre aspiracje (zresztą my też często nie chcemy „dorosnąć” i często marzymy o tym samym, podlegając swoistej „nastolatyzacji”). Mówiąc o sprawie braku komunikacji warto przypomnieć sobie sekwencje zdarzeń wokół ACTA. Cały mechanizm komunikowania się z protestującymi zawiódł.

Podobnie sprawy się mają, jeśli mowa o kwestii wydłużenia wieku emerytalnego (tu rzecz jasna nie chodzi tylko o młodzież). Tu także władza nie daje sobie rady

z komunikacją z obywatelami. Obydwie opcje, które władza może wybrać, są złe. I opcja referendalna, i siłowa. Rząd nie potrafi zbudować tak naprawdę nowego społecznego kontraktu. A bez takiej zdolności nie jest możliwe wdrażanie nowoczesnego modelu rządzenia – podpisuję się pod tym, co pokazywał prof. Julian Auleytner, tzn. o kompletnej bezrefleksyjności rządzenia. Modernizacja rządzenia jest zasadniczym wyzwaniem dla Polski. Jest wiele rzeczy, w których rząd immanentnie będzie cierpiał na coś, co można określić jako specyficzny „imposibilizm” władzy. Wszystkie stare metody myślenia w kategoriach hierarchii systemów regulacyjnych po prostu w wielu dziedzinach nie działają. Hierarchie trzeba zastąpić sieciami i jednocześnie opanować w nich zdolność do „sprawstwa”. Dotyczy to nie tylko Internetu, segregacji śmieci, poczucia bezpieczeństwa, opieki nad starszymi, troski o środowisko, nawet wygrania Euro 2012. We wszystkich sprawach, o których teraz mówimy, ludzie domagają się, w gruncie rzeczy, zawarcia z nimi nowego społecznego kontraktu. Bez tego nie będą akceptować narzuconych rozwiązań (będą je omijać, ignorować, wandalizować). Polacy mają wyjątkowo dobrze wyczułone i wytrenowane skrypty społecznego *veta* i gotowi są je często uruchamiać – przeciwko państwu, przeciwko wspólnocie albo po prostu „jeżdżąc na gapę”. Potrzebny nam jest inny bardziej wspólnotowy model reagowania na wyzwania, które są przed nami.

Musimy wyjść poza alternatywę indywidualistyczną (rynkową) i państwową (redystrybucyjną). Do tego niezbędna jest elementarna samoorganizacja społeczna – m.in. w formie organizacji pozarządowych. One obecnie są niedoceniane i wypychane z wielu obszarów przez państwo i rynek. To widać, że większość naszych dyskursów – czy to o służbie zdrowia, czy za moment będziemy dyskutować np. o opiece długoterminowej nad osobami starszymi – pokazuje, że to co państwowe, będzie zawsze dziadowskie, chociaż równe i w tym prymitywnym sensie sprawiedliwe. I z drugiej strony, że jakoś znajdują sobie drogę ci, którzy są bardziej zamożni i kupią te usługi. Przecież każdy z nas ma z tymi problemami do czynienia na co dzień, wiemy, co można dostać, co można kupić i mniej więcej wiemy, co działa i co nie działa.

Natomiast bardzo rzadko pojawia się ta trzecia opcja, ta opcja wspólnotowa. I to jest jak samospełniające się proroctwo. Oczywiście organizacji pozarządowych jest dostatecznie dużo – może teraz już mniej niż na początku transformacji – żeby być źródłem podstawowych innowacji. Mnóstwo było ludzi, którzy porzucali, być może bezpieczne nawet rządowe posady, nauczyciele, którzy chcieli zakładać własne szkoły, ludzie którzy się organizowali, żeby inaczej świadczyć sobie pomoc itd. Tego wszystkiego było dosyć, żeby wywołać innowacje. Mam wrażenie, że stworzyliśmy sektor, który jest w sumie anegdotyczny, jeśli chodzi o jego rozmiary. Oczywiście, ma jakieś takie dominia, w których nikt nie chce z nimi konkurować, jak np. opieka nad bezdomnymi, w której też podział pracy jest niejasny, doprawdy nie wiadomo dlaczego. Tutaj mógłbym przedstawić wstrząsające i wzruszające wyliczenia, jak państwo traktuje swój ustawowy, podkreślam, nie fakultatywny, ale obligatoryjny, obowiązek, jakim jest ochrona, schronienie. Nie chodzi tutaj bynajm-

niej o brak polityki w zakresie mieszkalnictwa. Chodzi o zapewnienie schronienia i wyżywienia bezdomnym, czego państwo nie realizuje. Bardzo dobrym przykładem jest dość gorąco przebiegająca w naszym środowisku dyskusja z Ministerstwem Zdrowia, które w swych zapędach modernizacyjnych uznało, że jedyny sposób osiągnięcia kontraktu z NFZ to jest być przedsiębiorcą i tym samym mechanicznie, inwazyjnie próbowało zmusić wszystkie organizacje, które zajmują się – w tym wypadku głównie hospicja – żeby zarejestrowali się jako przedsiębiorcy. Pan Dyrektor Krzysztof Więckiewicz jest świadkiem, jak dużo czasu nam zajęło i jak wiele było potrzeba „wykrzykników”, żeby Ministerstwo Zdrowia zrozumiało, że tego świata nie da się tak zorganizować, i że w ogóle istnieją takie rozwiązania i takie zagadnienia, i potrzeby, których nie da się po prostu kupić.

Wszyscy żyjemy coraz dłużej, mniej więcej od 1920 r. ma miejsce linearny wzrost. Coraz częściej żyjemy i będziemy żyć w samotności. Już w tej chwili ok 40% kobiet w Unii powyżej 60. roku żyje samotnie. Przed nami, poza tymi problemami, stoi, w moim przekonaniu, w ogóle nowa teoria potrzeb. My opowiadamy stare historie. Cała kategoria nowych potrzeb społecznych nie jest „piramidą”, ale raczej macierzą i przysięgam, że dla młodych ludzi ważniejsze jest posiadanie markowego telefonu niż zjedzenie wartościowego posiłku, i oni to odczuwają prawie somatycznie.

Nasze instytucje są „stare”, nie potrafią same siebie kwestionować. Większość problemów, to są problemy, które pojawiają się „na przejściach”. Nie jak jesteśmy w więzieniu, jeśli mogę tak powiedzieć, tylko jak je opuścimy, nie jak jesteśmy w pracy, tylko gdy ją tracimy, nie jak jesteśmy w trakcie edukacji, ale wtedy gdy ją kończymy itd., itd. W ogóle nie mamy instytucji, które pojawiają się tam, gdzie pojawiają się najważniejsze problemy.

Prowadzimy kilka projektów, w których naprawdę chodzi o to, żeby pokazać te metody, dzięki którym poszczególne osoby byłyby czymś więcej – jeśli mogę tak powiedzieć – niż przedmiotem opieki. Konieczna jest też znacznie szersza mobilizacja społeczna różnych środowisk. Na przykład kwestia pracy, zabezpieczenia społecznego, mieszkalnictwo, zdrowie, edukacja, tego nie można sobie wyobrazić bez szeroko rozumianej aktywności obywatelskiej. Nie tylko organizacji pozarządowych, ale wspólnot, kościołów. Generalnie, tak jak w całej Europie, mam wrażenie, że państwo dobrobytu nie da się już zapiąć bez odrodzenia się pewnej moralnej sprężyny współodpowiedzialności za siebie, za najbliższych i za wspólnotę.

## **Dyrektor Krzysztof WIĘCKIEWICZ**

Po wysłuchaniu wszystkich panelistów, chcę wypowiedzieć się w kwestiach, które dotyczą w szczególności perspektyw kształtowania relacji międzypokoleniowych. Co w sferze polityk publicznych można na tę okoliczność zrobić? Bardzo pomógł mi Kuba Wygnański, bo zarysował ten niemalże filozoficzny aspekt funk-

cjonowania młodości i starości jako kategorii społecznych oraz wspólnoty jako pojęcia służącego poszukiwaniu pewnych paradygmatów na rzecz integracji tych grup społecznych, które mają znaczenie nie tylko w sensie relacji międzypokoleniowych, ale także dla każdej grupy z osobna. Może to sprzyjać w najbliższej perspektywie nadawaniu nowego impulsu dla rozwiązań służących ich funkcjonowaniu w życiu publicznym, także osobistym. I takie myślenie w strukturach administracji publicznej jest możliwe – i to żadna kokieteria – ale jego istotę i skuteczność wzmacnia współpraca z sektorem pozarządowym, z sektorem obywatelskim. Praktyka dowodzi, że w partnerskich relacjach można osiągnąć więcej i lepiej, przede wszystkim w zakresie rozwiązywania ważnych kwestii społecznych. Wszystkie te wyzwania, o których tu mówiono, w szczególności te stanowiące pewne obszary, którymi powinniśmy się zająć, rzeczywiście istnieją, ale wyraźnie chcę powiedzieć, za co się pewnie trochę narażę, mają wymiar eklektyczny. Takie zestawienie problemów przypomina kolejną „otwartą metodę kompilacji” na okoliczność poszukiwania pomysłów w celu zbudowania ważnych rozwiązań przedsięwzięć dotyczących określonych grup społecznych. Cały rozproszony projekt dotyczący solidarności międzypokoleniowej, jakby się w to wczytać, jest próbą odtworzenia tego, co robi każdy z osobna, a nie wszyscy razem według pewnej filozofii, z efektem synergii w tle.

Kiedy przygotowywałem się do dzisiejszego spotkania, raz jeszcze dokonałem rekonstrukcji istniejących cząstkowych działań w tym obszarze i widzę, że brak jest takiego podejścia o charakterze systemowym, całościowym, holistycznym. Nie ma tego spojrzenia na wymiar pokoleniowy nie tylko z perspektywy stabilnych i stałych faz życia, ale włączania do tych faz życia nowych wartości, nowych elementów. Z raportu *Młodzi 2011* wynika, że młody człowiek chce pracować i zarabiać pieniądze, że ma pomysł na życie. Ale to jest jego życie, jego indywidualny wybór. Rodzi się pytanie, jak pogodzić jego indywidualne wybory z polityką i sferą publiczną w tym zakresie. To ogromne wyzwanie i bez samych obywateli, i to ludzi zarówno młodych, jak i starszych, jest to niemożliwe. Ostatnio miałem okazję przeczytać książkę Stefana Kleina *Czas. Przewodnik użytkownika*, w której on wyraźnie mówi, co łączy pokolenia. Łączy je ten wewnętrzny licznik. Może czas biec treściwie, szybko, a zegar pokazuje constans tej prędkości, i może biec wolno. Chodzi o to, żeby on biegł szybko, treściwie, a odkładał się w tym sensie życia, które sobie nadajemy przez działanie, a to przesądza o jakości życia. Tak widzę całościowe podejście do tej problematyki w kategoriach analizy pewnych preferencji pokoleniowych. Co jest bardzo ważne w tym przypadku, to próba szukania w wymiarze międzypokoleniowym. Zwracam na to uwagę, bo mamy z tym kłopot w dyskusjach z samymi zainteresowanymi – myślę tutaj o ludziach starszych, którzy w tej chwili, po Kongresie Uniwersytetów Trzeciego Wieku, lansują pewien pogląd na polityki publiczne w zakresie starości. Chodzi o to, żeby nie tworzyć i nie stosować, co jest bardzo ważne w solidarności międzypokoleniowej, wyłącznie mechanizmów rynkowych w zakresie rynku pracy, w działaniach na rzecz seniorów. Żeby tworzyć

wspólnotowy wymiar działania, bo we wspólnotowym, społecznym i ekonomicznym wymiarze nie zawsze musimy odwoływać się do tego solidarnościowego aspektu w kategoriach powinności. Ta wzajemność musi tutaj być bardzo istotna i dlatego, gdy pojawia się pytanie o priorytety, to ja mówię tak: tam, gdzie trzeba postawić demarkację, z uwagi na pewne pokoleniowe interesy, bo to jest dychotomiczne pojmowanie pokoleń, jedni są po jednej stronie, drudzy są po drugiej. Ale nie ulega też wątpliwości, że te zbiory gdzieś tam znajdują się w jakimś wspólnym obszarze.

Uważam, że w przypadku przenikania się potrzeb i interesów, występowania takiego wspólnotowego elementu, można spokojnie, solidarnościowo, nie tylko w obszarze rynku pracy, podjąć działania w wymiarze międzypokoleniowym. I, co jest bardzo ważne w tym przypadku, ta wzajemność musi wynikać z mocnego zakorzenienia tej problematyki w wymiarze lokalnym. Mamy szereg przykładów z wielu programów działań, w których odtwarza się tkankę wspólnotową, międzypokoleniową korzystając z inwencji jednej, albo drugiej strony, jeśli w tym kontekście w ogóle są stronami, bo podejmują działania wspólnie. I taka solidarność międzypokoleniowa, w takim ujęciu niemalże projektowym, bardzo często właśnie odtwarza tkankę wspólnotową, buduje ład społeczny oparty na porozumieniach. Krótko mówiąc, po pierwsze, zarówno starość, jak i młodość trzeba potraktować podmiotowo i szukać tego systemowego, całościowego spojrzenia na problemy ludzi młodych i ludzi starych w relacjach wspólnotowych działań i rezultatów. Po drugie, to podmiotowe podejście do problemów starości i młodości musi mieć charakter horyzontalny, co jest ważne, a zatem musi odejść od branżowego, sektorowego myślenia o problemach. Próbowaliśmy to robić, budując Strategię Rozwoju Kapitału Społecznego, Strategię Rozwoju Kapitału Ludzkiego oraz inne nowe strategie horyzontalne. Musimy horyzontalnie, poprzez różnorodność aspektów problematyki, spojrzeć na te kwestie, nie eklektycznie łączyć pewne zasoby po to, żeby pochwalić się potem rezultatami częściowymi i efektami całościowymi, że coś się udało zrobić. Mogę przytoczyć liczby, z których wynikałoby, że bardzo dużo się wydarzyło: dziewięć nowelizacji ustawy o promocji zatrudnienia, w tym jedna nowelizacja Kodeksu Pracy, która pokazuje pewne działania częściowe, które nie składają się na zamierzoną całość. Trzeba to zmienić. Do tego potrzebni są właściwie partnerzy. Takie całościowe spojrzenie, właśnie horyzontalne, zostało zapowiedziane.

Rząd dostrzegł potrzebę integracji działań w wymiarze solidarności międzypokoleniowej, ale dotyczącej jakości życia, jako komplementarnej do problematyki międzypokoleniowej związanej z rynkiem pracy. W związku z tym przewidziane są środki na program rozwoju w tym zakresie, w trzech odsłonach.

Po pierwsze – edukacyjnej. Tutaj edukacja permanentna, ustawiczna jest niezwykle ważna i trzeba szukać sposobów na to, żeby włączając nieformalną edukację pokazać, że zaczynamy komunikować się inaczej ze sobą niż do tej pory, także w wymiarze międzypokoleniowym. Wielką rolę należy przypisać Towarzystwu Uniwersytetów Trzeciego Wieku i wspierać ich rozwój.

Po drugie ten wymiar międzypokoleniowy należy ująć w takie relacje, które miałyby podłoże oparte na wartościach, o których tutaj dużo mówiliśmy, w tym solidarności, ale rozumianej jako ten organiczny związek, także przy – w wielu przypadkach – różnieniu się w postrzeganiu świata.

Po trzecie, należy zająć się problematyką ludzi młodych, czyli mamy tutaj starość, międzypokoleniowość i młodość, znowu w kategoriach takich, jakbyśmy chcieli przebyć przez wszystkie fazy życia, bo i do młodości, w związku ze starością, trzeba się przygotować, i do starości, w związku z młodością, także.

Ważnym komponentem wsparcia kwestii związanych z problemami starzenia się społeczeństwa jest rozwój usług społecznych dla seniorów.

Te trzy preferencje dla środków, które mają być wyasygnowane, a realizowane wspólnie z partnerami społecznymi, obywatelskimi, Rząd zamierza ująć w ramach wieloletniego programu (było to zapowiedziane w sali Kongresowej w trakcie Kongresu Uniwersytetów Trzeciego Wieku). Zdecydowano, żeby właśnie w wymiarze obywatelskim zbudować tę wizję solidarności międzypokoleniowej, ale w takim znaczeniu o jakim, była tu mowa. I to na kanwie dyskusji dotyczącej wieku emerytalnego, dotyczącej relacji: starość a rynek pracy, będzie znakomitym uzupełnieniem debat toczących się na temat wieku emerytalnego. Tego ważnego problemu nie da się rozwiązać bez rozległej debaty publicznej. Myślę o tym programie, który ma być inaugurowany jako pewne antidotum na jednostronność spojrzenia na problematykę starości i kwestie emerytalne. Ta debata i to oddolne budowanie programu w wymiarze międzypokoleniowym, z traktowaniem tych kategorii podmiotowo, a nie w wymiarze przedmiotowym, jest wyzwaniem dla Rządu. Żeby uniknąć tych eklektycznych i kompilacyjnych praktyk przy tworzeniu podstaw programowych, potrzebni są nam do tego partnerzy. Reasumując, jest zapowiedź, czuję się też upoważniony o tym powiedzieć, budowania takiego programu rozwoju w zakresie aktywności ludzi starszych i solidarności pokoleniowej, w ramach polityk publicznych, który wyjdzie naprzeciw zainteresowanych środowisk. Mam taką nadzieję, że przedsięwzięcie to będzie zrealizowane w partycypacji z sektorem pozarządowym, ale także ze środowiskiem naukowym, i wtedy przedsięwzięcie to wreszcie będzie miało walory rozwiązań systemowych.

## DYSKUSJA

**Dr Barbara PETZ** – Instytut Stosowanych Nauk Społecznych UW

Chciałabym nawiązać do tego, o czym mówił Pan Jakub Wygnański, o narastającym konflikcie, o narastającej różnicy międzypokoleniowej, pokazując ją, jak rozumiem, przede wszystkim jako naturalny proces historyczny. Jest on pewnie jakoś szczególnie aktywizowany przez burzliwość otoczenia, w którym funkcjonujemy, ale jest to jakby proces naturalny. Sądzę, że ten narastający konflikt międzypokoleniowy, który w Polsce jest widoczny szczególnie mocno, zwłaszcza że go z tak bliska obserwujemy, w jakiejś mierze jest także wywołany działaniami polityki kolejnych rządów, które w okresie transformacji wykorzystują ten konflikt jako narzędzie przyspieszające oczekiwane skądinąd i korzystne zmiany. Proponuje się więc swego rodzaju „krzepki indywidualizm”, który ma się stać filozofią nowego społeczeństwa i młodego pokolenia. Widać to było np. przy okazji wprowadzania OFE, które było propagowane w dużej mierze przez wydobywanie różnicy interesów międzypokoleniowych. Uderzało to szczególnie w początkach transformacji, kiedy przeciwstawiano postawy i interesy ludzi młodych, którzy rozumieją zmiany, ludziom starszym, którzy nie rozumieją nowej rzeczywistości gospodarczej i zresztą często rzeczywiście nie byli w stanie jej zrozumieć. Konflikt jest więc tylko w pewnej mierze naturalny; często jest jednak, niestety, także świadomie używanym narzędziem.

W badaniach dotyczących różnych aspektów sytuacji ludzi starszych, które były robione w Polsce od końca lat 50. XX w. – niezależnie od głównego przedmiotu badania – za każdym razem pojawiały się m.in. pytania: kto wam pomaga, na jaką pomoc możecie liczyć? Czy możecie liczyć na pomoc rodziny, czy możecie liczyć na pomoc związków zawodowych? W odpowiedziach wymieniano pomoc bardzo wielu instytucji, systemową, rodzinną, koleżeńską. Takie pytania niemal zupełnie zanikły we współczesnych badaniach dotyczących sytuacji ludzi starszych. Coraz częściej optymistycznie wskazuje się, że sytuacja ekonomiczna ludzi starszych (określana przez poziom przeciętnego dochodu na osobę w gospodarstwie domowym emerytów) jest w gruncie rzeczy względnie zadowalająca, a nawet zaskakująco optymistyczna na tle innych grup społecznych. Jest więc naturalne, że ta grupa może i musi sobie sama poradzić: jest to jednak daleko idące uproszczenie. Szczególna struktura potrzeb i wydatków w gospodarstwach domowych ludzi starszych, szybkie zmiany ekonomiczne zachodzące w ich otoczeniu, niedostateczny system instytucjonalnej pomocy, na którą mogą liczyć, sprawiają, że dystans między położeniem tej grupy a sytuacją ludzi młodszych nie jest mniejszy niż był w latach 70. czy 80. Na pierwszej dzisiejszej sesji jeden z panelistów stwierdził, że właściwie należy



skończyć z wizją starszego człowieka – zakodowaną w czytankach dla małych dzieci – który musi liczyć na to, że dziecko pomoże mu wejść na pierwsze piętro, że zanieśie mu paczki z zakupami itd. Być może szkoda, że ten typ świadomego wychowania solidarnościowego traktuje się, nawet w takim gronie, jako daleko idący anachronizm.

### **Prof. Janusz SZYMBORSKI**

Jestem odpowiedzialny za moduł projektu „Założeń polityki ludnościowej Polski”, który dotyczy zdrowia publicznego, i postanowiłem uczestniczyć w tej sesji, by upewnić się, czy dokonany przez zespół ekspertów wybór priorytetów odnośnie do ograniczania chorobowości i umieralności jest właściwy z punktu widzenia polityki społecznej. Mocno w dzisiejszej dyskusji eksponowana tematyka relacji międzypokoleniowych oraz nierówności socjalnych w starzejącym się społeczeństwie jest także obecna w obszarze zdrowia publicznego. W „Założeniach polityki ludnościowej” nie eksponujemy opieki zdrowotnej nad ludźmi starszymi jako osobnego priorytetu, ale opieka geriatryczna, którą bardzo doceniamy, została wbudowana w diagnozę i rekomendacje wyszczególnionych przez nas priorytetów, które odnoszą się do kardiologii, onkologii, psychiatrii, żywienia i aktywności fizycznej. Wyodrębniony przez nas priorytet dotyczący opieki nad matką i dzieckiem wiążący się z potrzebą inwestowania w zdrowie młodego pokolenia, także pozostaje w pewnej relacji do sytuacji zdrowotnej starszego pokolenia. Zaburzenia zdrowia w najwcześniejszych okresach życia człowieka i niedostatki opieki zdrowotnej nad dziećmi, mogą przecież rzutować na kondycję zdrowotną w późniejszym, dorosłym życiu.

Chciałbym nawiązać także do wypowiedzi Pani Profesor Józefiny Hrynkiewicz odnoszącej się do różnych zasobów, które przekazujemy następnym pokoleniom. Można się zgodzić z twierdzeniem, że dobra materialne, które wypracowaliśmy, są nasze, a nie ich, i takie podejście unaocznia absurdalność traktowania osób starszych jako obciążenia dla kolejnego pokolenia. Z medycznego punktu widzenia jest jednak coś, co im przekazujemy i co stanowi ich wyłączną własność. Poza wspomnianą wyżej kondycją zdrowotną uwarunkowaną m.in. jakością opieki nad matką i dzieckiem, przekazujemy naszym dzieciom zasób genetyczny. Poruszam tę kwestię dlatego, iż w ostatnich latach znaleźliśmy się w zupełnie nowej sytuacji wynikającej z poznania ludzkiego genomu i poszerzającej się dostępności genetycznego skriningu. W ostatniej dekadzie następuje gwałtowny spadek kosztów sekwencjonowania ludzkiego genomu – z 2 mld GBP do 1000 GBP.

Rewolucyjne postępy genetyki klinicznej mogą przynieść znaczące korzyści dla pacjenta, ale mogą też rodzić nieprzewidziane negatywne następstwa. Prof. Ivo Barić z Wielkiej Brytanii przypuszcza, że w bliskiej przyszłości większość mieszkańców krajów rozwiniętych uzyska dostęp do skriningu genetycznego i skorzysta z niego z ciekawości lub z rozsądku, a także przymuszona przez pracodawców

i ubezpieczycieli. Jeżeli taki skrining zostanie wykonany w okresie neonatalnym, to przed medycyną pojawi się nie tylko kwestia nosicielstwa mutacji genetycznej (np. heterozygota mukowiscydozy), ale także np. nosicielstwa mutacji związanej z ryzykiem uzależnienia od alkoholu w kontekście społecznych uwarunkowań. Medycyna, rodzice i dzieci muszą się zatem zmierzyć nie tylko z potencjalną chorobą, ale także z potencjalnymi czynnikami ryzyka odnośnie do zachowań badanego człowieka. We wrześniu 2011 r. Komisja Etyczna Genetyki Klinicznej w Wielkiej Brytanii, gdzie żyje przecież ponad milion Polaków, uznała, że brak jest społecznych, etycznych i prawnych przeszkód oferowania przez służbę zdrowia prekonceptyjnego genetycznego skriningu populacyjnego, dostępnego dla osób w wieku 16 lat i więcej, mających takie życzenie. Stawia to ogromne wyzwanie przed zdrowiem publicznym, np. całkowicie zmienia podejście do edukacji zdrowotnej, nakazując myślenie o indywidualnej, wtopionej w pracę lekarza edukacji zdrowotnej, do czego zupełnie nie jesteśmy przygotowani. A przecież, co podkreśla Ivo Barić, chodzi o niezwykle ważne kwestie, których zrozumienie i uwzględnienie w codziennej pracy lekarskiej pozwoli pacjentowi: podjąć świadomą decyzję co do poddania się lub niepoddania się przesiewowemu testowi genetycznemu; zrozumieć znaczenie i implikacje związane z wykonaniem testu i jego wynikiem; upewnić się co do zachowania prywatności i ochrony poufności kodu genetycznego i wszystkich innych danych; przygotować się i poradzić sobie z wynikami dodatniego testu. Można przypuszczać, że problemy te będą stanowiły wyzwanie dla polityki społecznej, także w kontekście relacji międzypokoleniowych.

**Dr Bożena KOŁACZEK** – Instytut Pracy i Spraw Socjalnych

We wszystkich wystąpieniach podkreślano wzajemny wpływ – i tak rozumiałam wystąpienia referentów – zmian cywilizacyjnych, gospodarczych, instytucjonalnych, społecznych i kulturowych na procesy demograficzne, i z drugiej strony wpływ zmian demograficznych na procesy gospodarcze i społeczne, co znajduje odzwierciedlenie m.in. w strukturach międzygeneracyjnych wg grup biologicznych: dziadkowie, rodzice, dzieci, wnuki, czy też wg grup ekonomicznych: wiek przedprodukcyjny, produkcyjny, poprodukcyjny.

Chciałabym nawiązać do problemu wielosektorowej polityki społecznej. W skrócie mówiąc, ta polityka społeczna, jak Pan Profesor Julian Auleytner podkreślił, służy asekuracji przed różnymi ryzykami życiowymi. Jednym z tych ryzyk jest niepełnosprawność, drugim – starość. Jest i macierzyństwo, śmierć jedyne go żywiciela. Dlaczego o tych ryzykach wspominam? Dlatego, że te ryzyka wiążą się z procesami demograficznymi, takimi jak starzenie się społeczeństwa, a więc coraz liczniejszą grupą ludzi starych. Wiążą się z rozpadem rodzin – śmierć jedyne go żywiciela. Następnie, spadek liczby urodzeń – ryzyko macierzyństwa. Abstrahuję tutaj od źródeł finansowania, ubezpieczeń społecznych i innych rozwiązań służących zabezpiecze-

niu społecznemu, związanemu z wystąpieniem tychże ryzyk. Wielosektorowa polityka społeczna wiąże się nie tylko z sektorami polityki, w sensie takim, że mieszkalnictwo, że zatrudnienie, czyli rynek pracy, że zdrowie, ale również z tymi podmiotami, które mają władczą pozycję, a więc kształtują pewne normy, mechanizmy polityki wobec ludności, wobec rodziny, ale też w jakiejś mierze, i to należy dookreślić w jakiej, zarządzają tymi mechanizmami czy instrumentami polityki społecznej i zajmują się ich finansowaniem. A więc myślę tutaj o dookreśleniu roli państwa w kształtowaniu polityki społecznej, w tym polityki rodzinnej, o roli samej rodziny, rynku – oczywiście – czyli swobodnej gry gospodarki rynkowej, czy też chociażby pracodawcy i wspomnianych organizacji pozarządowych, w których mieszczą się wszystkie inicjatywy oddolne, mówiąc w bardzo dużym uproszczeniu.

Z problemami demograficznymi, ze wszystkimi zmianami cywilizacyjnymi, kulturowymi, wiążą się też zmiany w tych relacjach międzypokoleniowych. Mówiono tutaj, że coraz częstsze są przypadki rodzin czteropokoleniowych. Jeszcze 20, 30 lat temu mówiliśmy o tym, nie tylko w Polsce, że rodzina staje się rodziną małą. Teraz jak gdyby następuje odwrót. Mówiliśmy, myślę o Europie, o defamilizacji, teraz o familizacji pewnych usług. To też jest istotne z punktu widzenia tego, że w polityce zarówno Unii Europejskiej, jak i Polski spojrzenie na pewne procesy demograficzne i miejsce rodziny w tych procesach wynikało z potrzeb rynku pracy i z roli mężczyzny jako jedyne go żywiciela. Kobiety weszły na rynek pracy. Model rodziny staje się coraz bardziej partnerski. Ale wracając do problemów międzypokoleniowych, wydaje się, że – tutaj ukłon w stronę Pana doktora Piotra Szukalskiego, który ma bogaty dorobek z zakresu relacji międzypokoleniowych i transferów międzypokoleniowych – jeśli widzimy pewien kierunek zmian w relacjach międzypokoleniowych, to pójdą za tym jakieś zmiany, charakteryzujące się określoną dynamiką, jakaś zmiana w kierunkach, wektorach, także transferów i ich rodzajach, a więc między pokoleniami. Dotyczy to mieszkań, transferów socjalnych, pieniężnych i w formie usług i czasu. Przemiany cywilizacyjne, jakie następują w tym najmłodszym pokoleniu, które coraz dłużej się kształci, jest coraz bardziej nastawione na merkantylizm, na coraz dłuższą edukację, na coraz większe zmiany związane z rynkiem pracy, a więc przerwy w pracy, na czasowe zatrudnienie itd., powoduje, że będą inne formy tychże transferów między pokoleniami. Natomiast mam pytanie. Ponieważ w programie panelu jest mowa o różnicach miasto-wieś, zabrakło mi takiej refleksji, jakie są różnice między miastem i wsią w tychże relacjach międzypokoleniowych? Jakie przewidują Państwo kierunki zmian na przyszłość

**Ewa KRZAKLEWSKA** – Uniwersytet Jagielloński

Chciałabym podzielić się refleksją dotyczącą obecności młodego pokolenia w różnych politykach w Polsce. Mój głos jest skierowany przede wszystkim do reprezentanta Ministerstwa, który mówił o młodym pokoleniu. Wydaje się, że nasi

rządzący mają problem właśnie z ‘młodym pokoleniem’. Po pierwsze nie ma organu, który koordynuje polityki względem młodych. Dwa miesiące temu zlikwidowano Departament ds. Młodzieży przy Ministerstwie Edukacji Narodowej, który w ostatnich latach wykonywał to zadanie. Takie wymazywanie młodzieży/młodych z polityk czy instytucji obserwujemy już dość długo – od czasu likwidacji Ministerstwa ds. Młodzieży. Nie upieram się, że musi być jeden konkretny organ odpowiadający za politykę względem młodzieży, ale brak jakiegokolwiek koordynacji najczęściej powoduje, że brak jest dyskusji na temat danych problemów czy danej grupy. Być może dlatego istnieje problem z wdrażaniem polityk młodzieżowych. Jeszcze do tego roku obowiązuje Strategia Państwa dla Młodzieży na lata 2006–2013. Mimo to do tekstu tej strategii nie można dotrzeć, nie jest dostępna w Internecie. Trzeba się postarać, aby mieć do niej wgląd. Dlaczego? Ponieważ nie jest wdrażana. Nie została nigdy zmonitorowana. Podobnie dzieje się z raportem „Młodzi 2011”. Mimo iż w Europie wszyscy nas chwalą za ten raport, mało praktycznych działań z niego wynikało. Obawiam się, że podobnie jak strategia niedługo zostanie usunięta ze strony internetowej Premiera, bo nie wiadomo co zrobić z wyprodukowaną wiedzą.

Na zakończenie pojawia się ważne pytanie: skąd się bierze problem nieobecności młodych ludzi w politykach? Przykładowo, nawet jak mówimy o solidarności międzypokoleniowej, w dużej mierze odnosimy to do starszego pokolenia. Może wynika to z tego, że tak naprawdę mamy problem z samą definicją osoby młodej: kto jest „osobą młodą”? Analizując istniejące polityki, osoba która się uczy, jest „młoda”, osoba pracująca – „dorosła” (chyba że wykonuje staż). Jak osoba posiada dziecko, to też jest „dorosła”. Natomiast osoba, która studiuje i pracuje i jest samotną matką – w politykach taki konstrukt nie istnieje. Pojawia się pytanie, czy w takiej sytuacji da się takiej osobie zapewnić adekwatne wsparcie?

**Dr Zofia SZWEDA-LEWANDOWSKA** – Zakład Demografii i Gerontologii Społecznej UŁ

Ja mam konkretne pytanie do Pana doktora Piotra Szukalskiego. W jakim kierunku będzie ewaluować umowa międzypokoleniowa i jak ten kontrakt będzie się zmieniał? Jak to będzie wyglądało np. za 20 lat?

**Dr Lucjan SZPONAR** – Instytut Żywności i Żywienia

Chciałem zwrócić uwagę na wypowiedź prof. Janusza Szymborskiego, podkreślającą znaczenie genomu. To jest nie tylko sprawa genomu, który dziedziczymy, ale ważne jest również oddziaływanie poprzez czynniki środowiskowe o charakterze epigenetycznym na los następnego pokolenia. Genetyka populacyjna tutaj może udzielić odpowiedzi na wiele pytań, w tym jakie to w polityce społecznej znajduje

odzwierciedlenie. Są już badania w tym zakresie i, w moim przekonaniu, dzisiaj należy się już przygotować – Kongres mamy raz na 10 lat. Proszę pamiętać, że od odkrycia genomu w 2001 r. do dzisiaj już upłynęła dekada. W tej dekadzie nastąpił w tym zakresie ogromny postęp, np. z punktu widzenia medycyny prewencyjnej, jak i również działań o charakterze polityki społecznej. To powinno być uwzględniane i wydaje się, że jeżeli mówimy o kierunkach dalszych działań i konsekwencjach tego właśnie Kongresu, to wpływ uwarunkowań epigenetycznych, genetycznych, żywieniowych na to, co się nazywa polityką społeczną i na relacje międzypokoleniowe, będzie znacznie większy, niż nam się dzisiaj wydaje. Słusznie zostało powiedziane, że współczesne pokolenie, współczesna młodzież dojrzewa znacznie szybciej, aniżeli nam się jeszcze do niedawna wydawało.

### **Dyrektor Krzysztof WIĘCKIEWICZ**

Chcę odnieść się do głosu dotyczącego „wymazania” problematyki młodzieżowej z MEN. Znam ten problem, znam także gospodarza tej strategii i mogę powiedzieć, że należałoby podmiotowo potraktować problematykę ludzi młodych i ludzi starych, też w tym aspekcie międzypokoleniowym, traktując to w sensie programowym jako wyzwanie, to jest pewna deklaracja. Musi być gospodarz, i to nie przesądzając, że ta instytucjonalizacja rozwiąże problemy. Ale pokazałem też sposób dochodzenia do ich rozwiązywania z udziałem samych zainteresowanych. Nawet w trakcie spotkania z Towarzystwem Uniwersytetu Trzeciego Wieku powiedziałem, że trzeba trochę paktować, trochę się umawiać, jak wspólnie widzimy elementy polityk publicznych w tym zakresie. Żeby to nie było narzucone, żeby to nie było interwencyjne, tylko raczej rozwiązywane w sposób partnerski. Podkreślam, podmiotowe traktowanie problemów i przenoszenie na różne, podnoszone w dyskusji sprawy, jest wyzwaniem.

I druga sprawa, ważna w tym obszarze. Proszę zauważyć, że tam, gdzie pewne problemy próbuje się rozwiązać podmiotowo, np. w Niemczech, jest Ministerstwo ds. Rodziny, w którym to ministerstwie właśnie tak rozumie się te problemy. W ślad za moimi przedmówcami traktuję to jako pewne wyzwanie dla nowej formuły instytucjonalizacji tych problemów. Być może przy redagowaniu kolejnych raportów będzie można już wskazać taką identyfikację jako potwierdzającą dobry pomysł na programowe rozwiązania w tym zakresie.

### **Jan Jakub WYGNAŃSKI**

Fascynujący jest ten wątek dotyczący genomu i tego, jak świat się zmienia. Myślę, że jest to tempo wykładnicze, wszystko się teraz szybciej liczy. W tej chwili dla dzieci to, co normalnie było podstawą edukacji – wiedza erudycyjna ma znacznie

mniejsze znaczenie. Dzieci szybciej niż my potrafią za pomocą telefonu komórkowego ustalić takie fakty, których nauczyliśmy się z podręczników. Procesy, oczywiście, mają coraz większe znaczenie. Ostatnio BBC emitowało audycję o tym, co się dzieje z genomem. To wymaga jeszcze jakiegoś współdziałania, tzn. w naszych warunkach czegoś w rodzaju gruponu, kupowania grupowego, żeby zejść do tysiąca funtów za wyciąg z genomu. Mówię o tym nie tylko w kategoriach żartu, ale zdaję sobie sprawę, że są to olbrzymie wyzwania. Moim zdaniem, wszystkie wyzwania, od eutanazji po klonowanie, wrócą do nas dlatego, że my jeszcze nie zderzyliśmy się z nimi, a problemów nie będziemy umieli jakoś inaczej rozwiązać. Z punktu widzenia służby zdrowia, znam np. szacunki, według których ok. połowa wydatków ze środków publicznych w USA do 2045 r. byłaby przekazywana na usługi zdrowotne. Prawie połowa wydatków całego życia przypada na kilka ostatnich lat życia. Na pewno wróci dyskusja na temat podziału środków publicznych i tego, jak powinny być wydawane.

Co do młodych, też mi się w oku zakręciła łąza. Tak się złożyło, że byłem najmłodszym uczestnikiem Okrągłego Stołu, a precyzyjnie rzecz biorąc tzw. Stolika Młodzieżowego. Naszą (strony społecznej) misją było m.in. rozmontowanie tzw. polityki młodzieżowej. Robiłem to dzielnie razem z Janem Rokitą i kilkoma innymi osobami. Było dla nas jasne, iż takiej polityki młodzieżowej nie chcemy. Oczywiście ona miała wtedy dość karykaturalny wymiar, bo tam głównie chodziło o indoktrynację szkołach. To, że jej nie ma po dwudziestu latach, to jednak jest jakiś problem. Brak polityk „horyzontalnych” jest też widoczny w innych dziedzinach. Czy to dotyczy osób starszych, czy dotyczy dzieci, czy osób młodych, wszystkie one funkcjonują pomiędzy silosami. W moim przekonaniu np. dobrym pomysłem byłoby powołanie w Polsce Ministerstwa ds. Młodzieży, Rodziny i Seniorów na wzór niemiecki.

## **Prof. Julian AULEYTNER**

Zarówno obecna dyskusja, jak i wcześniejsza, wskazują, że wokół pojęcia „polityka społeczna” mamy coraz bardziej narastający chaos. Żeby ten chaos pokonać, trzeba po prostu dokonać redefinicji definicji „polityka społeczna” pod kątem ryzyk, które będą treścią tego pojęcia. To znaczy polityka społeczna odchodzi od potrzeb na rzecz analizy ryzyk i rozwiązywania problemów związanych z ryzykami życiowymi, które pojawiają się na różnych etapach życia, w różnych pokoleniach. Nie rozwijam tego wątku. Ryzyko jako treść redefiniowanej polityki społecznej jest konkluzją, którą tutaj proponuję.

Drugą sprawą, to pytanie o miasto-wieś. Otóż zmienia się w ogóle definicja wsi. Ta wieś, o której mówimy, to jest stare pojęcie. My mamy dzisiaj osiedle w różnych formach organizacyjnych, od miasta po tradycyjną wieś, w zależności od regionów Polski. Ale generalnie rzecz biorąc, to pytanie, które postawiła Pani Doktor Bożena

Kołaczek, wskazuje np. na to, że część rolników (nie z PGR) była pierwszym beneficjentem dopłat z UE i ona jako pierwsza nauczyła się procedur uprawniających do dopłat, bo pierwsi zaczęli się komputeryzować rolnicy posiadający majątek. Była to nowoczesna wieś, która w pierwszej kolejności, przed miastem, się skomputeryzowała. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że duża część mieszkańców miast chce mieszkać poza miastem i przenosi się – to czy jest to wieś? Nie, to nie jest wieś. Jest to osiedle, które jest czymś pośrednim między miastem i wsią, i które stanowi element awansu społecznego dla wsi, ponieważ jeśli na wsi osiedlają się mieszkańcy miast, to ci „wieśniacy” (traktowani w cudzysłowie) uważają to jako awans. Czują się dowartościowani poprzez fakt sąsiedztwa z „wyższej” półki struktury społecznej. Wnoszą oni element kultury. Mało tego, tworzą miejsca pracy do własnej obsługi.

Trzecia sprawa. Było pytanie o to, jak miałyby wyglądać umowa międzypokoleniowa? Ja odpowiem przed autorem tego pojęcia i autorem panelu. Dla mnie jest to konstrukt teoretyczny *ex post*, a nie *ex ante*, tzn. możemy mówić o umowie międzypokoleniowej z punktu widzenia tego, co się wydarzyło, a nie tego, co się wydarzy, ponieważ nie jesteśmy w stanie, przy wszelkich antagonizmach pokoleniowych, jakie dzisiaj uwidaczniają się np. w statystyce ubezpieczeń, i nie tylko, wypracować coś, co można byłoby nazwać „okrągłym stołem”, który – gdy Pan Jakub Wygnański przy nim siedział – służył do innych celów, niż służyłby dzisiaj. Rozwiązywanie problemów międzypokoleniowych musi mieć charakter zadaniowy i regionalny. Wraca zatem problem wielosektorowej polityki społecznej opartej na aktywności środowisk lokalnych, ponieważ państwo przestało być „właścicielem” polityki społecznej, którym było przez lata realnego socjalizmu. My jeszcze wciąż bazujemy na rozumieniu pojęcia z tamtej epoki, gdy był jeden podmiot decydujący o przyszłości ludzi. Dzisiaj tego nie ma. Dzisiaj to się wszystko rozkłada dlatego, że ryzyka rynkowe zmuszają nas do rozwiązywania problemów społecznych w miejscach, w których powstały, a więc w środowiskach lokalnych u ludzi w zmarginalizowanych grupach społecznych.

Oczywiście, genom, o którym była tutaj mowa, należy do tej części polityki społecznej, która będzie związana z analizą ryzyka życiowego, w sensie zdrowia, oczywiście z konsekwencjami, które z tego wynikają, bardzo ciekawymi i związanymi z ryzykiem, które jest tłumaczone na angielski jako *hazard*.

### **Prof. Józefina HRYNKIEWICZ**

Powiem o kilku sprawach. Pierwsza dotyczy podmiotowego charakteru polityki społecznej. Otóż nasza polityka społeczna nie ma charakteru podmiotowego, lecz ma charakter przedmiotowy. Projektując pewne rozwiązania, np. w zakresie pomocy rodzinom czy opieki zastępczej, zastanawiamy się, jak tu powołać instytucję, ile miejsc pracy zapewnić i ile pieniędzy przeznaczyć na ten cel. Nie patrzymy jednak

na to, jakie będą konsekwencje zastosowanego rozwiązania dla tych, dla których projektujemy rozwiązania. To dotyczy też otwartych funduszy emerytalnych. Projektantom systemu nie chodziło o emerytów. Zastanawiali się nad innymi sprawami. Czy będzie się rozwijał rynek kapitałowy? No, będzie się rozwijał. Nie rozwija się – trudno. Kto poniósł szkody? Młode pokolenie, bo zamiast tworzyć im miejsca pracy, poszliśmy uprawiać naprawdę utopię ekonomiczną (piramidę finansową), utopię społeczną. Czyli po prostu zwykłe oszustwo. Podmiotowy charakter rozwiązań w polityce społecznej to jest kluczowa sprawa. Na przykład, dzięki ustawie o przymocy w rodzinie i ustawie o pieczy zastępczej masowo interweniują liczne osoby, ponieważ z biednych rodzin zabiera się dzieci do domów dziecka. Jest to masowe zjawisko, także w takim województwie, które ma wyjątkowo spójną strukturę społeczną, jak podkarpackie.

W projektowaniu rozwiązywania problemów społecznych nie uciekniemy od uwarunkowań demograficznych. Pobudzając emigrację zarobkową, próbowano w Polsce uciec od rozwiązań problemu drugiego wyżu demograficznego. To wywołało kryzys demograficzny, zapaść w systemie emerytalnym, mamy dziś masową migrację. Przy tym nie chcemy wiedzieć o tym – co akurat Znaniecki z Thomasem dokładnie badali – o problemie następujących wraz z emigracją zjawisk patologicznych. Czyż nie patologią stosunków i więzi rodzinnych jest opisywane zjawisko tzw. „eurosieroctwa”? Owszem jest nikłe oburzenie opinii publicznej, bo dzieci się zostawia bez opieki. Wkrótce okaże się, że zostawiło się bez opieki starych, chorych rodziców, niepełnosprawnych członków rodzin, bo po prostu nie można ich było zabrać na emigrację! Słusznie Pan Jakub Wygnański powtarza: eutanazja, eutanazja. Od wielu lat interesuję się niemiecką polityką społeczną, uważam ją za spójną, solidną i konsekwentnie prowadzoną. Niemcy to kraj starych ludzi. Są starym spójnym społeczeństwem Zapytałam ich: a tak o eutanazji to nie myślicie? Było ogromne zażenowanie. Odpowiedzieli: nie, to jest to, o czym my nie rozmawiamy, co w naszym społeczeństwie nie może nastąpić! Możemy oczywiście rozmawiać o paru rzeczach jeszcze, o eugenicie, o eutanazji, proszę bardzo, jeśli będzie na to zgoda.

Następna sprawa. Rozwiązywanie problemów społecznych wymaga zgody społecznej. Jeśli tej zgody nie uzyskamy, to przyjdzie następna ekipa, a przyjdzie, i ta następna ekipa zmieni dokładnie to, co zaprojektowała obecna. Jak to robią Niemcy? Niemcy 20 lat dyskutowali nad tym, jak wprowadzić ubezpieczenie pielęgnacyjne. Aż 20 lat!. I po 20 latach wprowadzili to ubezpieczenie. I ono działa od 1995 roku. Jak te debaty się prowadzi? Najpierw są bardzo solidne, porządne ekspertyzy. To nie są ekspertyzy tzw. posłuszników, którzy na każdy pomysł rządu napiszą ekspertyzę taką, jakiej zażyczy sobie rząd, politycy itd. To są rzeczywiście rzetelne, bardzo pogłębione badania, dogłębne ekspertyzy. Wychodzą z nimi środowiska akademickie. Na podstawie takich ekspertyz odbywa się debata. Debata trwa tak długo, aż wszyscy zrozumieją, po co przeprowadza się taką zmianę, jaki ona ma sens, jakie



powoduje koszty, kogo te koszty obciążą, kogo nie obciążą itd. W Polsce, niestety, środowiska akademickie nie wychodzą z żadnymi większymi pomysłami.

I ostatnia sprawa. Pisze o niej bardzo przekonująco autor, który jest bardzo nie-modny, ale ja bardzo lubię go czytać, nazywa się J.K. Galbraith (ekonomista wyśmiewany przez wszystkich liberalistów). W książce *Istota masowego ubóstwa* zastanawia się: dlaczego w krajach Trzeciego Świata, w krajach postkolonialnych, wdrażano i fundowano różne szkodliwe projekty? Dlaczego je wdrażano ze szkodą dla tego państwa, dla społeczeństwa? Analizuje wiele takich przykładów. Zastanawia się, dlaczego nie robi się tego w krajach bogatych? Dlatego, że w krajach bogatych, w krajach cywilizowanych, działa bardzo silna opinia publiczna, działają wolne media i na takie eksperymenty nie ma zgody. Otóż myślę, że w Polsce jest za dużo zgody na różne, naprawdę głupie eksperymenty.

Jeśli chodzi o genom. Ja nie wiem, co będzie z genomem. W wieku XIX toczyły się długie dyskusje, i muszę powiedzieć, że bardzo przyjemnie się o nich czyta. Podziwiam, jakie to były fantastyczne pomysły. Co będzie? Zobaczmy. Myślę, że młodzi ludzie świetnie wiedzą, czego chcą, i tak urządzają świat, jak będzie im wygodnie.

## **Dr Piotr SZUKALSKI**

Odpowiadając Pani dr Zofii Szwedzie-Lewandowskiej o tę przyszłość kontraktu, sądzę, że kluczem jest tak naprawdę zrozumienie, jak drastycznej zmianie podlega cykl życia. Robiliśmy ostatnio, dzisiaj była o tym mowa, projekt PolSenior i chociażby analiza tych kilkudziesięciu badanych kolejnych roczników, przebiegu ich kariery zawodowej, poziomu wykształcenia, stanu zdrowia, wskazywała, jak w ciągu ostatnich lat drastycznie zmienił się przebieg życia. A zmiany owego cyklu życia tylko przyspieszają. I tak naprawdę przyszłością kontraktu międzypokoleniowego jest zrozumienie, że zmieniają się realia właśnie dotyczące tego, jak wygląda typowy przebieg życia, a tymczasem nasza ocena, jak powinno ono wyglądać, *de facto* jest wciąż jeszcze w XIX wieku. Opiera się na pewnych pojęciach wypracowanych w XIX w., na pewnych granicach, choćby ten nieszczęsny wiek emerytalny. I tak naprawdę przyszłość kontraktów będzie oparta w jak największym stopniu na próbie oddziaływania na zmniejszenie skali zapóźnienia kulturowego. Tego, aby za technologią wydłużającą życie, wymuszającą dłuższą edukację, podążały zmiany najważniejszych przebiegów cyklu życia i faz owego cyklu życia. Patrząc z tego punktu widzenia, też do końca nie jest tak, jak sądzę, że mamy do czynienia w tym przypadku z pewną kategorią opisową, odnoszącą się do przeszłości. Cały sukces ostatnich kilkudziesięciu lat rozwoju ekonomiczno-społecznego to jest to, że wprowadziliśmy coś, co zostało nazwane zarządzaniem przyszłością, czy w przypadku polityki społecznej można nazwać wręcz zarządzaniem ryzykami. To nie jest tylko próba rekompensowania w tradycyjny sposób pewnych deficytów pojawiających się wsku-

tek zaistnienia pewnych zdarzeń. Jest to w coraz większym stopniu próba ich unikania przez oddziaływanie na to, aby osoby, które potencjalnie mogą być nimi zagrożone, same podjęły pewne starania. Patrząc z tego punktu widzenia myślę, że również ten kontrakt międzypokoleniowy jest pewnego rodzaju projektem mającym oddziaływać na pewne grupy społeczne, na pewne podzbiorowości, w życiu których mogą wystąpić zdarzenia, które z kolei oddziaływają na skalę transferów międzypokoleniowych.

I ostatnie zdanie. Nie jestem do końca przekonany, czy my tak naprawdę potrzebujemy oddzielnej medycyny dla osób starszych. To jest także to pytanie o młodzież, które tutaj padło. Ja nie wiem, czy powinniśmy aż tak bardzo różnicować, wydzielać młodzież. Czy odwoływanie się do pewnych kategorii, które chcąc, nie chcąc bazują na tym tradycyjnym sposobie myślenia o przebiegu cyklu życia, nie jest *de facto* w dzisiejszych czasach, a zwłaszcza w przyszłości, czymś co zmusza nas do myślenia kategoriami czysto historycznymi?

Dziękuję Państwu za uczestniczenie w debacie.

## X. MEDIA W KSZTAŁTOWANIU KLIMATU ROZWOJU DEMOGRAFICZNEGO – ODDZIAŁYWANIE NA DECYDENTÓW, ODDZIAŁYWANIE NA SPOŁECZEŃSTWO



**Moderator:** **Krzysztof MICHALSKI** – Polskie Radio, Program I, Rada Upowszechniania Nauki PAN

**Paneliści:** **Jerzy BACZYŃSKI** – redaktor naczelny tygodnika „Polityka”

**Juliusz BRAUN** – prezes zarządu Telewizji Polskiej S.A.

**Jacek JAKUBOWSKI** – członek zarządu Grupy Trop

**Prof. dr hab. Stanisław JĘDRZEJEWSKI** – profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Akademii im. Leona Koźmińskiego, przewodniczący Rady Nadzorczej Polskiego Radia S.A.

**Dr Grzegorz ŁĘCICKI** – wicedyrektor Instytutu Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego

**Ks. Krzysztof OŁDAKOWSKI** – jezuita, Collegium Bobolanum, redaktor naczelny „Przeglądu Powszechnego”

### Zakres tematyczny panelu

- Jakie jest, a jakie powinno być znaczenie mediów w kształtowaniu polityki pro-dzinnej i klimatu rozwoju demograficznego?
- Rola mediów publicznych w budowaniu klimatu sprzyjającego zmianom demograficznym (zależności między ofertą programową, a strukturą zmieniającym się audytorium) – edukacyjne funkcje Polskiego Radia S.A. i Telewizji Polskiej S.A.

## WYSTĄPIENIA PANELISTÓW

### Redaktor Krzysztof MICHALSKI<sup>1</sup>

Mamy dzisiaj mówić o znaczeniu mediów w tworzeniu klimatu rozwoju demograficznego – organizatorzy prosili, żebyśmy uwzględnili rolę mediów i ich oddziaływanie w tym zakresie na świat decydentów, polityki i na społeczeństwo.

Chciałbym najpierw powiedzieć kilka słów o rynku tzw. starych mediów. W Polsce mamy kilka tysięcy tytułów prasowych, ponad 6,7 tys., i ponad 270 stacji radiowych – mówię o stacjach, które emitują programy w tzw. eterze. Mamy sto kilkadziesiąt kanałów telewizyjnych nadających w języku polskim. Sądzę, że o znaczeniu mediów w informowaniu, w edukacji, w kształtowaniu postaw społecznych, podejmowaniu decyzji, nie musimy nikogo specjalnie przekonywać. Nie na darmo media nazwane zostały czwartą władzą. Jest bardzo dobra publikacja, wydana w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, pt. *Wiedza potoczna o sprawach publicznych*, która mówi o etnopolitologii, czyli właśnie o tym, jak na podstawie informacji, które są przekazywane głównie przez media elektroniczne, ludzie podejmują decyzje polityczne. Chodzi głównie o decyzje w akcie wyborczym – na kogo głosować. Książka oparta jest na badaniach robionych wspólnie przez Instytut Socjologii UW i Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW pod kierunkiem prof. Anny Malewskiej-Szałygin. Polecam Państwu tę publikację.

---

<sup>1</sup> W latach 90. pierwszy dyrektor radiowej Jedynki, później prezes pierwszego Zarządu Polskiego Radia S.A. i Redaktor Naczelny. Od roku 2000 członek Komitetu Naukowego PAN, Rady Upowszechniania Nauki. Ale przede wszystkim dziennikarz, autor kilku tysięcy audycji radiowych, a także telewizyjnych debat cywilizacyjnych w TVP Kultura.

Podczas dzisiejszej dyskusji powinniśmy uwzględnić także nowe media i Internet, bo przecież każdy z nas jest także w sieci – w Internecie. O znaczeniu nowych mediów przekonali się nie tak dawno polscy politycy, kiedy młodzi ludzie skrzyknęli się, protestując przeciwko ACTA. Dzisiaj z kolei na portalach społecznościowych, można zobaczyć, jak kierowcy umawiają się, żeby protestować przeciwko cenom benzyny. Oznacza to, że ten w pewnym sensie niezauważalny w oficjalnych statystykach i dokumentach rynek nowych mediów staje się coraz większy. Pracowałem parę lat temu jako członek Komitetu Sterującego Narodowego Programu Foresight POLSKA 2020 i kiedy ustalaliśmy obszar do badań, w pierwotnej wersji, w dziale technik telekomunikacyjnych nie znalazłem nowych mediów. Zgłosiłem je i okazuje się, że miałem rację, że to jest bardzo ważny fragment rynku mediów.

Mamy rozmawiać o roli mediów w kształtowaniu klimatu rozwoju demograficznego i o tym, jakie jest, a jakie powinno być znaczenie mediów w kształtowaniu polityki prorodzinnej. W panelu wezmą udział znakomici goście, m.in. szefowie mediów publicznych.

Porozmawiamy o roli mediów publicznych w budowaniu tego klimatu, także o zależnościach między ofertą programową a zmieniającym się audytorium, czyli także o tym, o czym na Sesji Inauguracyjnej mówił prof. Janusz Witkowski – o starzejącym się społeczeństwie.

Niestety większość mediów ściga się w ofercie *de facto* komercyjnej, przeznaczonej dla grupy ludzi młodych. Proszę zobaczyć, przychodzą kolejni szefowie kanałów – także mediów publicznych – i mówią, że trzeba trafić z ofertą do ludzi młodych. Tak jakby nie znali wyników najnowszego Spisu Powszechnego i nie wiedzieli, że społeczeństwo się starzeje.

Porządek naszej debaty jest następujący: najpierw zabiorą głos paneliści, a później będzie krótka dyskusja.

Debatę rozpocznie redaktor Jerzy Baczyński. Jaką rolę mają do odegrania media w kształtowaniu klimatu rozwoju demograficznego – odnośnie do decydentów i odnośnie do społeczeństwa? Czy według Pana nie przeceniamy mediów w kształtowaniu nie tylko klimatu demograficznego, ale w ogóle postaw, zachowań itd.?

## **Redaktor Jerzy BACZYŃSKI<sup>2</sup>**

Jako człowiek doświadczony, wiele lat pracujący w mediach, a zwłaszcza jako redaktor, który jest związany z papierowym tytułem prasowym, nie mam jakiegoś silnego przekonania czy wiary w to, że możemy w sposób znaczący kształtować zachowania społeczne, chyba że na zasadzie kropli, która draży skałę, i te nasze cotygodniowe wysiłki są taką kroplą. Mamy wrażenie i nadzieję, że jakiś skutek to

---

<sup>2</sup> Redaktor naczelny tygodnika "Polityka", dziennikarz, na dodatek „Dziennikarz Dwudziestolecia”, a także laureat nagrody im. Dariusza Fikusa.

nasze pisanie odnosi, choćby poprzez oddziaływanie tych osób, które są związane z naszym pismem, czytają je, mają jakiś wpływ na to, co mówią i myślą inni ludzie. Ale kiedy zastanawiam się, jaka powinna być rola mediów w kształtowaniu „klimatu demograficznego”, czyli przekonania o wadze wyzwań demograficznych, to rolę „Polityki” widzę jako czynnik psujący ten klimat. Uważam, że mamy obowiązek kwestionowania pewnych stereotypów, pewników czy dogmatów, poddania ich stres testom. Gdy czytam różne publikacje demograficzne, także związane z tym Kongresem, to myślę sobie, że zbyt łatwo – to adresuję do dziennikarzy, do publicystów – daliśmy sobie narzucić pewną logikę czy też pewien wątpliwy sylogizm. Otóż wydaje nam się, że z analizy demograficznej, którą wszyscy znamy – że społeczeństwo się starzeje, że spada liczba ludności w Polsce itd. – wynikają w sposób oczywisty określone wnioski, jeśli chodzi o politykę społeczną, czy w ogóle o podejście do kształtowania przyszłości kraju. Moim zdaniem – nie wynikają.

Spróbuję bardzo krótko zasygnalizować mój sposób myślenia w tej sprawie. Ja się zżymam na to, że w przestrzeni publicznej jest stawiana taka prosta teza: ponieważ jest nas mniej i będzie mniej w przyszłości, ta sytuacja jest poważnym zagrożeniem dla naszego bytu, dla substancji narodowej, znaczenia i pozycji kraju.

Po pierwsze, liczba ludności w Polsce, co wynika z raportu przedstawionego na tym Kongresie, w ciągu ostatnich 10 lat nie spadła – wbrew temu, co by się wydawało, bo wszyscy tak mówią – tylko wzrosła. Nawet jeżeli prognozy są dosyć pesymistyczne, bo mówią, że do 2035 roku liczba ludności w Polsce spadnie o 2–3 mln, to nadal nie ma żadnej tragedii. Prowokacyjnie zadawałem pytanie moim dziennikarzom, którzy też piszą o sprawach demograficznych: dajcie mi jakieś argumenty, dlaczego w Polsce nie wystarczyłoby w przyszłości 20 mln ludzi, albo 15 mln? Wakacje tego roku spędziłem w Szwecji, gdzie na powierzchni takiej jak nasza mieszka 12 mln ludzi, a 3 lata temu byłem w Australii, gdzie na całym kontynencie mieszka 15 mln osób; przejeżdżałem też przez Indie, gdzie mieszka 1,2 mld ludzi i gdzie pokoleniowa struktura wieku jest fantastyczna – tam jest mnóstwo młodych osób. I pytam: co z tego wynika dla rozwoju i pozycji tych krajów? Jaki tu działa automatyzm? A taki automatyzm w przekazie publicznym w Polsce wyraźnie zaistniał! Jest prawie truizmem, że powinniśmy prowadzić politykę zwiększania liczby ludności, a przynajmniej silnie przeciwdziałać jej bardzo powolnemu spadkowi.

Mówimy też, że mamy złą strukturę ludności według wieku. W związku z tym powstaje pytanie, powtarzane teraz w każdej sytuacji – kto zarobi na nasze emerytury? Wniosek: społeczeństwo się starzeje, więc potrzeba nam więcej dzieci. Ja mam tutaj też taką prostą obserwację. Wydaje mi się, że zjawiska czy procesy demograficzne są bardzo trudne do powstrzymania przy pomocy tych narzędzi, jakie ma polityka czy polityka społeczna. Nic się nie stanie szybko, żaden pojedynczy instrument nie działa od razu. Zresztą są to zjawiska cywilizacyjne, kulturowe, znacznie wykraczające poza obszar naszej suwerenności państwowej. Więc pomysł, aby

naginać zjawiska społeczne, kulturowe czy demograficzne do potrzeb systemu emerytalnego, jest kuriozalny. To nie od tej strony trzeba się brać za problem emerytur. Warto się zastanowić, i teraz właśnie rozpoczęliśmy tę refleksję, jak system emerytalny dostosować do procesów demograficznych, a nie odwrotnie. Oczywiście, mamy tutaj kwestię długości czasu pracy do przejścia na emeryturę. Jest też oczywista inna kwestia – wysokość składek. Ale także, być może, kilka pytań fundamentalnych, dotyczących samej zasady zabezpieczenia na starość. Być może powinniśmy odejść od tego – skądinąd pięknego – XX-wiecznego, jeszcze bismarckowskiego systemu powszechnych, gwarantowanych przez państwo ubezpieczeń emerytalnych i coraz bardziej (taką myśl rzucił wicepremier Waldemar Pawlak, a potem się z przestachem wycofał) patrzeć na kwestię zabezpieczenia na starość jako na odpowiedzialność osobistą, indywidualną, rodzinną – przede wszystkim sferę własnej odpowiedzialności, a nie odpowiedzialności państwa. Być może powinniśmy myśleć o przejściu z systemu publicznego na bardziej prywatno-ubezpieczeniowy? Zdaję sobie sprawę, ile tutaj jest zaszłości, jak ciężko jest ten system emerytalny przebudować, ale mówmy raczej o tym.

Kolejny argument, który wydaje się być pewnikiem w tej przestrzeni publicznej, brzmi następująco: z powodu negatywnych tendencji demograficznych będziemy mieli katastrofę na rynku pracy. Zabraknie nam pracowników, będziemy musieli otworzyć granice dla imigracji. Czytałem też w raporcie, że może nawet 4 mln ludzi będzie musiało do Polski napłynąć. Zapewne z Turcji – będziemy zatem mieli mniejszości muzułmańskie. Albo z Ukrainy – będziemy więc mieli mniejszość prawosławną... To są jakieś kompletnie – w moim odczuciu – nieuzasadnione i pochopne wnioski i pomysły. Zresztą sam minister finansów Jacek Rostowski też wypowiadał się publicznie kilka razy, że już ok. 2020–2025 r. zacznie w Polsce brakować rąk do pracy. Znowu pytam, jako laik, nie naukowiec, tylko dziennikarz. I uważam, że zadawanie „głupich pytań” jest wciąż naszą rolą: a w jakim kraju zabrakło rąk do pracy? Mają one różne struktury demograficzne – i jest gdzieś taka sytuacja? A co z tą konstatacją, która jest też dosyć oczywista, że tylko połowa Polaków teraz pracuje, że mamy ogromne rezerwy na rynku pracy, jeśli chodzi o aktywizację kobiet, ludzi mieszkających na wsi, zwłaszcza młodych, także niepełnosprawnych. Próbuje się lansować takie pojęcie „prekariatu”, oznaczające młodych bez szans na stałą umowę i stabilną pracę. To zjawisko powszechne dzisiaj w Europie. Wiemy też z raportu demograficznego, który co chwila przywołuję, że w Polsce bezrobocie w tej grupie najmłodszej wynosi 25%, a może nawet powyżej 25%. Niedawno wynosiło 40%. W innych krajach jest właśnie na poziomie 40–50%. Ci młodzi ludzie muszą z Polski wyjeżdżać w poszukiwaniu pracy, którą też z trudem znajdują w Europie. Jak my to zestawimy, te ogromne rezerwy i wysoki poziom bezrobocia, z perspektywą, że w ciągu 20 lat liczba ludności spadnie nam o 2 mln, to nie widzę problemu braku rąk do pracy. Wydaje mi się, że i za 10, i za 15, i za 20 lat będziemy mieli do czynienia z poważnym problemem bezrobocia, ze znalezieniem pracy dla kolejnych roczników. Nawet tych mniej licznych, które wchodzi na rynek pracy. Zmienia się struktura zatrudnienia, zmienia się charak-

ter rynku pracy. Skądinąd wiemy, że będzie on oferował coraz mniej stabilne związki z pracodawcą, coraz mniej pewną i bardziej zindywidualizowaną pracę. To także będzie miało wpływ na system emerytalny.

W takim razie ostatnia już kwestia – czy mamy tworzyć ten klimat prorodzinny, prodemograficzny, wspierać politykę prorodziną, pronatalistyczną? W naszej gazecie próbujemy ostrzegać przed przyjmowaniem pewnych zaleceń dla polityki prorodzinnej, które być może pasowały do sytuacji sprzed lat, ale już nie będą pasowały do tego, co nas czeka w następnych pokoleniach, za 20–30 lat. Przez politykę prorodziną należy dzisiaj rozumieć, tak jak pisaliśmy, już coś zupełnie innego niż tylko zachęty do prokreacji. Pisaliśmy też niedawno, że ludzie będą raczej potrzebowali pomocy nie w opiece nad jednym dzieckiem czy dwojgiem, ale nad piramidą wciąż żyjących przodków; że tak naprawdę musimy raczej pomyśleć o ulgach dla dzieci, tych przyszłych, ze względu na opiekę nad ludźmi starymi, niż o ulgach na dzieci – jeżeli już zastanawiać się nad instrumentami polityki społecznej. Zresztą myślę, że nie ma jakiegoś fundamentalnego zagrożenia – co też wynika z raportu – jeśli chodzi o stosunek ludzi do rozrodczości, że pojawiło się jakieś zagrożenie ze strony libertyńskich mediów, przez zmianę modelu rodziny, przez hedonizm itd. Z danych i z badań wynika, że młodzi ludzie, pytani o swoje plany życiowe, deklarują chęć posiadania dzieci w takim samym stopniu, jak to robili 10 czy 20 lat temu. Tutaj żadna zmiana mentalna czy rewolucja nie nastąpiła. Natomiast podejmują te decyzje z trudem, bojąc się przede wszystkim utraty pracy czy też możliwości zapewnienia godnych warunków życia sobie i dzieciom. Słowem, podchodzą do tego zadania odpowiedzialnie. To, co my uważamy za nasze przesłanie w tej dyskusji demograficznej, to właśnie namawianie do tego, żeby do spraw rozwoju demograficznego, polityki społecznej, polityki prorodzinnej, podchodzić odpowiedzialnie, ale nie tylko w kontekście bilansów ogólnopństwowych czy budżetowych; trzeba także traktować to jako element odpowiedzialności osobistej, odpowiedzialności jednostki, także odpowiedzialności rodzin. Myślę, że namawianie do takiego mnożenia się za wszelką cenę – jak żartobliwie pokazaliśmy to na okładce naszej gazety sprzed 2 tygodni – jest czymś niemądrym, nieodpowiedzialnym i społecznie niebezpiecznym.

## **Redaktor Krzysztof MICHALSKI**

Patrzyłem na reakcję sali i tak sobie myślałem, że może potrzeba w mediach takiego tłumaczenia. Myślę, że to mógłby być ciekawy felieton... Właśnie w tym duchu potrzeba nam dyskusji.

Szykuje się nam ciekawa debata – biorąc pod uwagę te informacje, które wczoraj uzyskaliśmy od prof. Janiny Józwiak, która mówiła o tym, o czym i Pan mówił, że w pewnym momencie ta relacja między wnukami a dziadkami zmieni się dramatycznie. Było kiedyś 15 wnuków na jednego dziadka, w najbliższej przyszłości ma być tylko dwoje wnuków, ale jest jeszcze gorszy problem, że ci starsi z grupy pro-



dukcyjnej będą musieli wspomagać i dziadków, i niepracujące dzieci. Tych problemów wynikających ze starzenia się społeczeństwa i z małej dzietności jest dużo, a będzie coraz więcej...

Proszę o zabranie głosu kolejnego panelistę. Ksiądz, jezuita Krzysztof Ołdakowski, redaktor naczelny „Przeglądu Powszechnego”, jednego z najstarszych pism na polskim rynku. Jak powinno wyglądać w Polsce kształtowanie polityki prorodzinnej? Proszę też księdza o odniesienie się do tego, co dzieje się w mediach publicznych.

### **Ksiądz Redaktor Krzysztof OŁDAKOWSKI<sup>3</sup>**

Dla mnie demografia ma przede wszystkim ukierunkowanie osobowe. Nie żyjemy tylko po to jako ludzie, aby się rozmnażać – to oczywiste – ale aby odkrywać wielkie dary, którymi obdarzył nas Bóg, albo jak kto chce – natura. Dar macierzyństwa, ojcostwa, jest po prostu piękny, dlatego że sprzyja rozwojowi człowieka. A więc za demografią nie kryją się suche fakty dotyczące zatrudnienia, emerytury, tego, kto będzie opiekował się w przyszłości starszami. Kryje się coś więcej. Chciałbym zwrócić uwagę na tę perspektywę i o tym głównie chciałbym mówić.

Do działań prodemograficznych w mediach adresowanych do społeczeństwa potrzebni są ludzie czujący wagę tematu, także od strony osobistej, a mam czasami wrażenie, że w mediach zakorzenili się ludzie reprezentujący pewną subkulturę oderwaną od świata zwykłych obywateli. Zajmują się częściej kreowaniem rzeczywistości według własnej wrażliwości, także jej – w pewnym sensie – podświadomym cenzurowaniem, niż przybliżaniem świata i rozjaśnianiem problemów swoim odbiorcom. Na pewno media rzetelnie informują o problemach demograficznych, właściwie odczytują statystyki, pewnie nawet, kiedy trzeba, uderzą na alarm, ale czy potrafią wnieść „coś więcej”? Czy próbują np. sformułować propozycję odpowiedzi na pytanie, co powinno zmienić się w nas, odbiorcach mediów, aby odwrócić niekorzystne tendencje demograficzne? Czy media stać na pogłębioną refleksję intelektualną oraz obyczajową? Myślę, że bardzo przyczyniły się w ostatnich latach do pogłębienia wrażliwości społecznej na zachowania patologiczne w rodzinach. Akcje promocyjne przeciwko przemocy w rodzinie odnoszą pozytywny skutek. Przestała ona być sprawą prywatną, zamkniętą w czterech ścianach. Trzeba zwracać uwagę na patologię, ale warto, z równie wielkim zapałem, poświęcić się promocji pozytywnych wzorców, mówić i pokazywać, jak być powinno. Warto w przestrzeni publicznej kategorii sukcesu udanego życia odnosić częściej do rodziny. Tego w mediach mi brakuje. Brakuje promocji dziecka, rodziny jako czegoś atrakcyjnego oraz modnego, ale także zdrowego macierzyństwa i ojcostwa.

---

<sup>3</sup> Także wieloletni redaktor naczelny Redakcji Katolickiej Polskiego Radia i TVP, wykładowca i nauczyciel wielu pokoleń adeptów sztuki dziennikarskiej.

Bardziej obecne jest to, co socjologowie nazywają budzeniem paniki społecznej. Nie tak dawno słyszałem w radiu komercyjnym pytanie skierowane przez jednego z redaktorów do drugiego: „Ile czasu spędzasz ze swoim dzieckiem? Bo w Australii obliczyli, że u nich ojcom zajmuje to godzinę w ciągu doby”. Zwraca się w ten sposób uwagę na ważną, umykającą codzienności wartość. Oczywiście rozwój demograficzny, tak jak ja go rozumiem, nie sytuuje się w próżni moralnej, nie można o nim mówić w oderwaniu od takich wartości, jak ludzkie życie, rodzina, wspomniane już macierzyństwo czy ojcostwo. Nie da się tego tematu sprowadzić do wybranych i wyizolowanych punktów. Żeby wskaźniki demograficzne ruszyły do przodu, potrzebny jest zespół czynników i myślę, że media mogłyby tutaj wiele uczynić. Nazywam to spójną wizją rzeczywistości. Bo nie może być tak, że z jednej strony (ja nie mówię, że nie może być – może być, chodzi tutaj o skutki oddziaływania) lansuje się wizję życia na poziomie filozofii motylka, gdzie ideałem pozostaje hedonistyczne zaspokojenie wszystkich zachcianek. Nasze systemy wychowawcze formują ludzi dążących do realizowania spokojnego i wygodnego stylu życia, w którym wszystko powinno się mieć, najlepiej szybko i od razu. Może trochę upraszczam, ale chcę powiedzieć, że ludzie zapatrzeni w siebie raczej nie będą podnosić wskaźników demograficznych.

Budowanie domu należy zaczynać od fundamentów, a nie od dachu. Tam, gdzie ludzi próbuje się „zabawić na śmierć”, albo za wszelką cenę chce się przyciągnąć ich uwagę sensacjami lub skandalami, po prostu wypłukuje się z ich świadomości zdolność bycia dla innych, poczucie odpowiedzialności, gotowości do poświęcenia i wyrzeczenia. A kiedy podważa się albo ośmiesza te wartości, bez których nie da się budować rodziny i zdrowych relacji, można bezpowrotnie zapomnieć o wzroście demograficznym.

Media są ciekawe i spełniają wiele ważnych funkcji, ale na pewno potrzeba im wciąż odnawiania przymierza z ważnymi i sprawdzonymi wartościami.

Jeśli chodzi o samych decydentów, to wydaje się, że byłoby dobrze, gdyby media chciały i potrafiły ukazać im, że troska o rozwój demograficzny jest przejawem dalekowzroczności państwa, a związana z nim mądra polityka prorodzinna jest przejawem elementarnej wrażliwości i poczucia solidarności społecznej z tymi, którzy posiadają oraz wychowują dzieci. To jest mądre inwestowanie w przyszłość narodu i państwa. Działania prodemograficzne powinny przypominać rządzącym, że dzieci to nie tylko sprawa prywatna rodziców, ale w jakimś sensie dobro ogólnonarodowe. Pewnie nie przynosi to natychmiastowego efektu, pozytywne rezultaty są odłożone w czasie, czasami na wiele lat, kiedy przyjdzie rządzić następna ekipa. Można powiedzieć: jaka jakość rozwoju demograficznego, taka Polska jutro. Dlatego media powinny bardzo uważnie przyglądać się władzy na tym odcinku, także polityki prorodzinnej, rozwoju demograficznego, czy nie działa ona na zasadzie – tak jak u nas jesteśmy do tego przyzwyczajeni – „od nas świat się zaczyna”. Wszystko, co zrobili poprzednicy, trzeba zmienić, najlepiej zdyskredytować w oczach społeczeństwa, a częste zmiany elit rządzących, brak ciągłości decyzji politycznych, odcinanie się

od poprzedników, wpływ ideologii partii rządzących na kierunek zmian, to jest przyczyna nieprzewidywanych – do tej pory – trudności w stworzeniu spójnej polityki prorodzinnej; zresztą nie tylko tej. Gdybyśmy w 1999 r. wprowadzili reformę ochrony zdrowia, tak jak była wtedy proponowana, dzisiaj robilibyśmy drobne korekty. A wciąż jesteśmy na początku drogi, mimo że nasze państwo zwiększyło w ciągu 13 lat nakłady na nasze zdrowie z 34 do 60 mld zł rocznie.

Myślę, że w patrzeniu władzy na ręce media mogłyby bardziej wychodzić poza myślenie czysto akcyjne i takie punktowe. Podnoszenie wieku emerytalnego nie może być wyizolowanym elementem polityki państwa w zapewnianiu lepszej przyszłości obywateli. I tutaj trzeba rozszerzać perspektywę rządzących, i tutaj dwie rzeczy chciałbym szczególnie podkreślić. Potrzebna jest, o czym mało się mówi, medialna promocja systemu podatkowego sprzyjającego rodzinie. Najlepszym rozwiązaniem jest system opodatkowania według dochodu na osobę. Rozwiązanie najbardziej sprawiedliwe, ponieważ szanuje zasadę, że wydatki są skorelowane z liczbą osób w rodzinie. I to, *de facto*, świadczy o zdolności obywateli do płacenia podatków. I to byłby też pewien czytelny sygnał, że państwo inwestuje w dzieci, że są one dla niego ważne. Także media, w imię dobrze pojętego interesu narodowego, powinny być rzecznikiem tych, którzy najbardziej pracują nad dobrym wynikiem demograficznym, czyli rodzin wielodzietnych, ponieważ u nas w Polsce decyzja o kolejnym dziecku wiąże się ściśle z decyzją o obniżeniu statusu materialnego. Rodziny, dzieci z rodzin wielodzietnych, są znacznie uboższe od innych, a jest tych rodzin 17%. Dzieci pochodzące z tych 17% rodzin wielodzietnych stanowią 33% wszystkich dzieci w Polsce. Także tutaj liczyłbym na to, żeby media przyczyniły się do myślenia bardziej historycznego, tzn. bardziej perspektywicznego, dalekosiężnego; w którym liczy się nie tylko przetrwanie do następnych wyborów i interpretacja różnych bieżących spraw, lecz także budzenie odpowiedzialności za państwo w dłuższej perspektywie, niż to czyni własny rząd.

## **Redaktor Krzysztof MICHALSKI**

Była to dosyć mocna analiza. Celowo na początku przedstawiłem, jak wygląda rynek starych mediów w Polsce. Parę lat temu były badania prowadzone przez OBOP, w których pytano ludzi o cechy charakterystyczne dla mediów komercyjnych i dla mediów publicznych. Cechy te (od 60% do ponad 30%) były takie:

- media publiczne – informacja, polityka, prawda, edukacja, nauka,
- media komercyjne – relaks, rozrywka, kontakty z innymi ludźmi, pieniądze.

Dlaczego o tym mówię? Dlatego, że myślę, iż przy tak bogatym rynku jest miejsce i na jedno, i na drugie, tzn. i na rozrywkę, i na poważną publicystykę. Tylko właśnie, które z mediów tę poważną publicystykę uprawiają? Które stwarzają klimat dla polityki prorodzinnej? I to pytanie kieruję do prezesa TVP Juliusza Brauna.

## Prezes Juliusz BRAUN<sup>4</sup>

Dwie poprzednie wypowiedzi – bardzo ciekawe – pokazały dwa podejścia do roli mediów, które związane są z zasadniczą różnicą pomiędzy mediami, które obaj panowie reprezentują. Redaktor Jerzy Baczyński mówi przede wszystkim, by naświetlać wielostronnie, pokazywać, budzić wątpliwości. Ojciec redaktor mówi: wspierać określoną linię, którą uznajemy za słuszną. Ja chciałbym skoncentrować się na tym, jak w tej dziedzinie widzę zadania, zwłaszcza mediów publicznych.

Obecnie, jak słusznie zauważył prowadzący, nie bardzo wiemy, o czym mówimy, gdy mówimy o mediach. Czy portale społecznościowe to są media? Mam wątpliwości. Na pewno są to nowe sposoby komunikacji społecznej. To jednak zupełnie coś innego niż nowe media w rozumieniu tradycyjnym. Portali społecznościowych nikt nie redaguje, czasem nikt nie ma nawet wpływu na ich zawartość. Natomiast ważne, by mogły one bazować na pewnej informacji. Myślę, że rola mediów, w tym rola mediów publicznych, jest tu bardzo znacząca. Bardzo znacząca jest tu przede wszystkim rola telewizji, określanej często, także i podczas naszej dyskusji, jako medium schyłkowe. Nawiasem mówiąc, co to za schyłkowe medium, które codziennie przez średnio 4 godziny jest oglądane przez przeciętnego obywatela?

Ustawa o radiofonii i telewizji wskazuje, że powinnością mediów publicznych jest rzetelne prezentowanie zjawisk, wydarzeń itd. Charakterystyczne, że zostało tu użyte słowo „rzetelne”, a nie „bezbiasne”. To bardzo bliskie pojęcia, ale nie tożsame. Bezbiasne jest to, co często widzimy. Proszę bardzo, podstawiamy mikrofon jednemu, drugiemu, trzeciemu, czwartemu, i niechże sobie widz, słuchacz, wyrobi opinię. Rzetelnie prezentujemy zjawisko wówczas, gdy damy słuchaczowi czy widzowi materiał rzeczywisty do wyrobienia sobie opinii, a nie tylko zderzymy różne opinie.

W odniesieniu do sytuacji demograficznej w Polsce ma to szczególne znaczenie. W gruncie rzeczy, jeśli chodzi o podstawowe informacje, panuje tu analfabetyzm. Jedni, z tego pokolenia, do którego ja należę, pamiętają jeszcze, że w czasach Gomułki wszystkie nieszczęścia gospodarcze PRL były tłumaczone nadmiarem koni w prywatnych gospodarstwach rolnych i nadmiarem dzieci w rodzinach. Powodowało to rzekomo straszne koszty dla gospodarki narodowej. Konie obecnie służą raczej celom rekreacyjnym i podnoszą PKB, natomiast co do dzieci, wciąż nie bardzo wiadomo.

W ustawie o radiofonii i telewizji wśród zadań mediów publicznych wymieniono wspieranie polityki prorodzinnej. Rodzi się bardzo ważne pytanie, które wynika z wypowiedzi obu panów – czy polityka prorodzinna to – jak mówi ojciec redaktor,

---

<sup>4</sup> Prezes Zarządu Telewizji Polskiej, wcześniej przewodniczący KRRiTV; Braun był także politykiem.

polityka prodemograficzna, czy coś zupełnie innego, a w każdym razie – znacznie szerszego.

Wydaje mi się, że musimy starać się przełamywać ten analfabetyzm, ale mediom bardzo trudno prowadzić działalność edukacyjną na podstawowym poziomie. To, niestety, powinno być robione w szkole, czasem też w szkole wyższej. Gdy obserwujemy dyskusję wokół problemów demograficznych, to okazuje się, że rozmówcy, niekiedy politycy, niekiedy dziennikarze, nie rozumieją znaczenia podstawowych pojęć: że czymś innym jest średnia wieku, a czymś innym średnia długość życia dla osoby w określonym wieku. Jeśli jedna osoba posługuje się jednym określeniem, a inna drugim, to każda mówi o czymś innym i rozstają się w przekonaniu, że nie ma porozumienia. Oczywiście zadaniem mediów jest, by tego języka używać w sposób prawidłowy.

Natomiast znacznie ważniejsze jest kształtowanie w mediach pewnych wzorów. W mediach obserwujemy zjawisko, które może nam się nie podobać. Na pewno tym, którzy siedzą przy tym stole się nie podoba. Nazywane jest to tabloidyzacją, spłaszczaniem, upraszczaniem. Bardzo trudno jest w mediach wprowadzić pogłębianą refleksję. W „Przeglądzie” zapewne jeszcze można, w „Polityce” – w pewnym zakresie, w telewizji – już strasznie trudno, także ze względu na to, że to wymaga pieniędzy, których brakuje.

Ale znacznie ważniejsze jest to, jakie wzory są w mediach przedstawiane. Większą rolę edukacyjną odgrywają seriale niż publicystyka, nie mówiąc o edukacji. Musimy o tym pamiętać. Wzorzec mediów publicznych, czyli BBC, produkuje mnóstwo znakomitych seriali rozrywkowych, sensacyjnych, kryminalnych. My też chcemy produkować seriale, nie tylko oparte na zagranicznych formatach, ale takie, które dotyczą polskich problemów. Treści zawarte w tych serialach nie mogą być prostą propagandą demograficzną. Mają pokazywać realne programy, ale też budować pewną atmosferę. Budowaniem tej atmosfery jest np. fakt, że w emitowanym obecnie w telewizji publicznej programie „Bitwa na głosy” liderkami jednej z grup są dwie popularne piosenkarki, tak się składa, że siostry, w zaawansowanej ciąży. Buduje to pewien pozytywny wzorzec osoby, która jest popularna, a jednocześnie z efektywnym brzuszkiem występuje na wizji. Na marginesie powiem, kto w tej telewizji publicznej pełni kierownicze funkcje. Frakcja rodzin wielodzietnych ma chyba pierwszy raz tak silną pozycję, za sprawą mojej obecności w tym miejscu.

Ostatnia sprawa, o której chciałem wspomnieć, nawiązując do przedstawiania wzorców, to jest właśnie odchodzenie od schematów w pokazywaniu i interpretowaniu narzędzi związanych z polityką prorodzinną. Co chwilę któryś z dziennikarzy albo polityków mówi: „za tysiąc złotych becikowego nikt nie będzie rodził dziecka, to nie jest sensowne narzędzie”. Ale odwróćmy pytanie: jak ktoś się świadomie i dobrowolnie, a może czasami mniej świadomie, zdecydował na posiadanie dziecka, to czy becikowe może mu pomóc? Nie przesądzam, czy to trafne narzędzie, ale niezmiernie ważne jest przełamywanie schematu, który funkcjonuje w polskiej debacie publicznej. Jest taka zbitka: patologia społeczna, rodziny wielodzietne, opieka

społeczna itd. Statystyka wskazuje, że jest coś na rzeczy. Nie wszystkie rodziny wielodzietne – wiem z własnego doświadczenia – są na skraju patologii, ale rzeczywiście, istniejący system buduje nad rodziną wielodzietną szklany sufit. Mówi się o szklanym suficie w odniesieniu do kobiet, natomiast nie mówi się o tym szklanym suficie w odniesieniu do rodzin wielodzietnych.

System jest nastawiony na pomoc w zakresie przeciwdziałania patologii w biedzie, natomiast jeśli ktoś jest już powyżej granicy biedy i patologii, to znacznie trudniej mu wysłać, już nie mówię pięcioro, ale troje dzieci na wakacje niż jedno dziecko. Trzeba mieć tę świadomość, że cały system funkcjonowania w społeczeństwie rodzin wielodzietnych jest znacznie trudniejszy.

Polityka prorodzinna – tutaj już wchodzę w rolę dyskutanta – moim zdaniem powinna być skoncentrowana nie tyle na tym, aby doprowadzić do sytuacji, żeby szybko, najlepiej jeszcze w tym roku, urodziło się więcej dzieci. Tak na marginesie, nie wiem, czy państwo znają stary dowcip: kto to jest dobry organizator? Dobry organizator to człowiek, który uważa, że wspólnym wysiłkiem 9 kobietom uda się urodzić dziecko w ciągu miesiąca. Czasami wydaje mi się, że czekamy na dobrych organizatorów. A zatem – polityka prorodzinna to przede wszystkim tworzenie atmosfery, w której posiadanie dzieci jest nie tylko czymś istotnym społecznie i pożytecznym, ale także cenną wartością, która kojarzy się z sukcesem życiowym, atrakcyjnością, akceptacją w grupie. Media mają tu ogromną rolę do odegrania i tylko od nas zależy, czy się z tego wywiążą.

### **Redaktor Krzysztof MICHALSKI**

W serialach pojawia się coś takiego, jak lokowanie produktu. Zastanawiam się, czy lokowanie produktu może odnosić się także do zagadnień sfery tak poważnej, jak np. problemy kształtowania polityki rodzinnej?

### **Prezes Juliusz BRAUN**

Przepisy zakazują.

### **Redaktor Krzysztof MICHALSKI**

Jak rozumiem, przepisy zakazują i tego typu „lokowanie produktu” nie może mieć miejsca. Natomiast inne przepisy, czyli ustawa o radiofonii i telewizji, wręcz zobowiązują media publiczne, aby służyły umacnianiu rodziny – czyli jest to celowy zamysł ustawodawcy, że media publiczne – powtórzmy – mają służyć umacnianiu rodziny.

Przechodzimy do następnego głosu w debacie: profesor Stanisław Jędrzejewski, znawca także mediów europejskich. Chciałbym prosić o odniesienie się także do tego, o czym wspominałem na początku. Bo przecież zmienia się struktura demograficzna naszego społeczeństwa, a zatem skąd ten ciągły wyścig mediów, by pozyskać słuchacza czy telewidza młodego? Jak to jest? Dlaczego media podążają za czymś, czego jest coraz mniej – czyli ciągle przygotowują ofertę dla młodych? A przecież ta zmieniająca się struktura wieku wymaga jednak także „obsługi” innego sektora naszego społeczeństwa.

### **Prof. Stanisław JĘDRZEJEWSKI<sup>5</sup>**

Kilka lat temu, na jednej z konferencji mediów publicznych w Krakowie, prof. Antoni Rajkiewicz zaprezentował dane, z których wynikało, jak w XX wieku zmieniła się struktura wykorzystania czasu przez ludzi; czasu mierzonego w godzinach, a nie w latach. Oczywiście wydłużał się czas życia ludzi, wydłużał się tzw. czas *obligé*, wydłużał się równocześnie czas wolny, a skracał się radykalnie czas pracy. Zatem w perspektywie 20–30 lat w Polsce na pewno postępować będzie proces starzenia się społeczeństwa. Również – oczywiście nie w takim stopniu, jak w Niemczech, Francji, Wielkiej Brytanii czy Holandii – będziemy mieli do czynienia ze zjawiskiem wielokulturowości. Według agencji Boomers, jedynej w Polsce, która zajmuje się marketingiem i reklamą dla ludzi 50+, różnice zainteresowań kwestiami, które podejmują media, między pokoleniami urodzonych w latach 1950–1974 i 1975–1989 wskazują, że stosunkowo więcej osób z pokolenia starszego interesuje się szczególnie wiadomościami lokalnymi, szeroko rozumianą rozrywką, polityką, informacjami o aferach, korupcją. Z kolei osoby urodzone później relatywnie częściej interesują się modą, urodą, motoryzacją, komputerami, wychowaniem dzieci. Oczywiście istnieją ogromne różnice dotyczące zainteresowań kwestiami zdrowia. Różnice te są na tyle istotne, że znajdują się zapewne w strategii mediów i wyborze konkretnych tytułów prasowych, stacji radiowych czy portali i preferowanych treści zwłaszcza przez ludzi starszych. Tymczasem obraz w mediach tego pokolenia jest niekorzystny. Z badań Andrzeja Klimczuka z Uniwersytetu w Białymstoku, który analizował obraz ludzi starszych/starych w mediach, wynika, że układa się on w konwencji negatywnego stereotypu. Np. media przedstawiają ludzi starych jako ubogich, nieufnych, zabobonnych, pozbawionych wiedzy, a w wypowiedziach artystycznych, szczególnie silnie przemawiających do naszej wyobraźni, np. w serialach telewizyjnych, są oni z kolei przedstawiani jako bohaterowie drugoplanowi, nieru-

---

<sup>5</sup> Medioznawca. Profesor ma na swoim koncie wiele publikacji dotyczących mediów elektronicznych nie tylko w Polsce, ale także w Europie. Przez wiele lat był członkiem komisji radiowej EBU – European Broadcasting Union (Europejskiej Unii Nadawców), czyli *de facto* największej organizacji medialnej świata.

chome i samotne postaci, które się koncentrują wyłącznie na wspomnieniach. Natomiast pozytywne doniesienia, bo i takie oczywiście się zdarzają, dotyczą znanych seniorów albo osób długowiecznych, pokazywanych zresztą jako swego rodzaju dziwactwo, albo przy okazji uroczystości publicznych, zwłaszcza rocznic i świąt narodowych, w których uczestnicy wydarzeń są ukazywani jako ci, którzy dają świadectwo, ale przecież funkcjonują jako swoiste atrapy.

Równie niekorzystnie – choć z innych powodów i inaczej – ukazywani są imigranci, zwłaszcza kolorowi. Pokazywani również rzadko, przy okazji naruszenia norm kulturowych czy popełnianych przez nich lub na nich przestępstw. A jeżeli już pozytywnie, to raczej w poetyce Tuwimowskiego *Murzynka Bambo*.

Myślę, że media, w tym – niestety – publiczne, są kompletnie nieprzygotowane na konsekwencje tak znaczących zmian demograficznych, a to co robią, przynajmniej na razie, nie buduje sprzyjającego klimatu dla tych zmian. Czas, który poświęcają tej tematyce, jest niewielki, a i sama tematyka – bardzo ograniczona.

Jeśli chodzi o ofertę dla ludzi starych w polskiej przestrzeni komunikacyjnej, to jest ona obecna w programie dwóch stacji radiowych: w konfesjonalnym i niestroniącym od polityki Radiu Maryja, którego słuchalność rośnie i obecnie oscyluje wokół 3%, i w Programie I Polskiego Radia – Jedyńce, którego z kolei zasięg niestety ciągle się zmniejsza i wynosi ok. 12%. Pytanie, które warto tutaj postawić, brzmi: co w tej sytuacji należałoby zrobić, aby ten obraz zmienić i wzbogacić ofertę, zarówno w odniesieniu do ludzi dojrzałych, jak i tych, którzy do nas przybywają z innych krajów i kultur i tutaj się osiedlają, bo Polska wydaje im się krajem pod wieloma względami atrakcyjnym?

Po pierwsze, chodzi o dostosowanie przekazów do możliwości i potrzeb ludzi starszych. Poza tym o upowszechnienie wśród nadawców, dostawców treści, producentów mediów praktyk antydyskryminacyjnych. Właśnie takich, jak unikanie jednostronnej prezentacji osób starszych, wzmacnianie ich głosu, pokazywanie zróżnicowanych ról, działań ludzi starszych, stosowanie języka równościowego.

Po drugie, media powinny aktywizować ludzi starszych. Powinny też zachęcać do udziału w tych aktywnościach, które proponuje się młodym.

Po trzecie, chodzi o przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu. Niedawno ukazała się kolejna edycja raportu *Diagnoza społeczna* prof. J. Czapińskiego, w której dr D. Batorski odnotowuje fakt ogromnego wykluczenia cyfrowego, które dotyka przede wszystkim ludzi starych i niewykształconych. W związku z tym media, zwłaszcza publiczne, powinny prowadzić w ramach *media literacy* rodzaj szkoleń, dotyczących w gruncie rzeczy promocji zarządzania kontaktami z otoczeniem, w celu pozyskania zaufania np. liderów Uniwersytetu Trzeciego Wieku, grup samopomocowych, różnych stowarzyszeń dobrowolnych.

Najważniejszy problem wykluczenia cyfrowego polega dzisiaj na różnicach w dostępie do umiejętności korzystania z nowych technologii, które do tego wykluczenia, także społecznego i ekonomicznego, w rezultacie prowadzą. Mimo wielu wysiłków – to wyraźnie zostało sformułowane w *Diagnozie* – i inwestycji ta skala wykluczenia w Polsce niestety nie maleje.



Nie ulega wątpliwości, że w sytuacji migracji, pewnie w przyszłości intensywniejszej niż obecna, i osiedlania się w Polsce obcokrajowców zostaną niebawem zakwestionowane dotychczasowe wzory działania mediów wobec dotychczasowych ideałów usług publicznych. Oczywiście nie chodzi o to, aby media działały na rzecz asymilacji tych ludzi, ale raczej integracji, z poszanowaniem ich odrębności kulturowej, religijnej, językowej itd. Więc jeżeli media, zwłaszcza publiczne – ważne instytucje funkcjonujące w przestrzeni publicznej, muszą odpowiedzieć na wyzwania dotyczące pełniejszej reprezentacji różnych rodzajów segmentów społecznych, powinny też wychodzić naprzeciw potrzebom na mniej dyskryminujący wymiar tej przestrzeni, tzn. media mniejszości, np. grupy imigrantów, wreszcie ludzi starych, którzy zrównają się z segmentem młodszym gdzieś w latach 30. tego wieku, nie będą mogli być traktowani jako marginalne wyjątki od prostej formy jednego stylu życia.

### **Redaktor Krzysztof MICHALSKI**

Rola mediów publicznych w dotarciu do różnych mniejszości opisana jest w tzw. białej księdze BBC. Sądzę, że jednak chyba za mało nasze media korzystają z tych wzorów. I jeszcze jedno – przygotowanie do przemian kulturowych. Myślę, że to jest najistotniejsze.

### **Dr Grzegorz ŁĘCICKI<sup>6</sup>**

Zastanawiam się, co powiedzieć, aby tę dyskusję ubogacić. Nawiążę do wypowiedzi przedmówców, którzy wspomnieli, że media tworzą pewien klimat. I niezależnie od tego, czy są to media publiczne, czy komercyjne, czy prywatne, społecznościowe, one przez swoje oddziaływanie nie tylko – jak wiemy – informują, nie tylko komentują rzeczywistość, ale tak jak powiedział prezes TVP, przez oddziaływanie, np. serialowe, kształtują pewne modele. Może przypomnę po prostu także podstawowe, katechizmowe prawdy, które sprzyjałyby, w moim mniemaniu, tworzeniu klimatu prorodzinnego. Wczoraj zadzwoniłem do swoich przyjaciół. Zapytałem ich, jak im się żyje. Oni mówią – wiesz, mamy już dziesięcioro dzieci. Ja mówię – no to fajnie. Ba ja zatrzymałem się przy sześcioru ich dzieciach. Niestety, jedno dziecko im umarło, czyli razem – jedenaście. Rozmawialiśmy o tym, jak to jest, jak oni siebie postrzegają w mediach, czy dla nich media są lustrem? Te uwagi, które

---

<sup>6</sup> Zastępca dyrektora Instytutu Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, teolog, pisarz, wcześniej także dziennikarz radiowy i prasowy, autor wielu książek.

spisałem, nie są – oczywiście – ich uwagami, ale pewnymi paradygmatami, które chciałbym wskazać.

Po pierwsze, ukazywanie wyjątkowości człowieka w hierarchii bytów. Mając do czynienia ze studentami i uczniami, spotkałem się z językiem, który oni chłoną z mediów i nagle język, który tradycyjnie był odnoszony do człowieka, odnoszą do innego bytu. Dowiedziałem się, że jedna z moich uczennic „adoptowała” kota. Powiedziała, że w jakiejś telewizji czy radiu tak się mówi, stąd więc ta uwaga. Człowiek jest kimś absolutnie wyjątkowym w hierarchii stworzeń i to powinno być również wskazane. Tutaj ojciec Krzysztof mówił, i ja też to podkreślam, o przywracaniu obrazu dziecka jako wartości, obrazu godności kobiety jako żony i matki, o ukazywaniu rodziny jako fundamentu społeczeństwa. Fundamentem społeczeństwa nie są stanowiska, fundamentem społeczeństwa nawet nie są banki, ani jakieś rzeczy materialne. Społeczeństwo istnieje dzięki sobie samemu, dzięki rodzinie, i to trzeba wyraźnie wyartykułować.

Po drugie, ukazanie małżeństwa jako naturalnego i najbezpieczniejszego środowiska rozwoju naszego życia, czyli dzieci. Są różne związki między ludźmi i teraz zależy, co jakie medium będzie promowało, co jest ważne – czy związki chwilowe, czy na próbę, czy takie, czy owakie. Trzeba pokazywać, że to rodzina i małżeństwo są tym związkiem naturalnym, najbezpieczniejszym.

Po trzecie, przedstawianie płodności, macierzyństwa, ojcostwa, jako naturalnego kierunku rozwoju człowieka. Również ojciec Krzysztof to powiedział – myślę, że jest to sprawa, która jest bardzo istotna dla młodych ludzi, którym się mówi: „zrób karierę, musisz być atrakcyjny na rynku pracy”. To się wszystko zgadza, ale trzeba powiedzieć, że ten, który ma żonę, dzieci, też się rozwija. To nie jest coś takiego, co jest hamulcem rozwoju człowieka.

Po czwarte, propagowanie wychowania do małżeństwa i rodzicielstwa. To właśnie seriale dzieciinne z naszej epoki te elementy w sobie zawierały. Myślę, że również obecne przekazy medialne powinny zawierać ten aspekt propagowania małżeństwa i rodzicielstwa.

Kolejne, piąte, zagadnienie to promocja, o czym mówił profesor S. Jędrzejewski, więzi i współpracy pokoleń: dzieci, rodziców, dziadków, a także szacunku dla każdej z tych grup i ukazania ich stuprocentowej roli w społeczeństwie. Każda z tych grup ma swoje własne 100%.

Teraz przejdziemy do wartości, które należałoby afirmować, i je „katechizmowo” wyliczę. Wartości takie, jak miłość, wierność, płodność – ta fizyczna i duchowa. Afirmacja miłości wymaga wyraźnego oddzielenia jej od wypaczeń i karykatur, od redukcji jej do związków nietrwałych, do licznych partnerów, do przyjemności, czyli dalej – promowanie czystości, i to także czystości przedmałżeńskiej, skromności, wierności i podejmowania świadomych i odpowiedzialnych wyborów.

Kolejnym elementem, na który warto i według mnie należy zwrócić uwagę w przekazy medialnym, jest akcentowanie tego, że małżeństwa i rodziny to nie są tylko związki emocjonalne i zbudowane na atrakcyjności fizycznej. Taka powierz-

chowna wizja małżeństwa i rodziny – nie chcę mówić, że bardzo często, ale dość często się zdarza. Wobec tego, że ta rzeczywistość jest o wiele głębsza, należy w przekazie medialnym uwzględnić odpowiedzialność, poświęcenie, pracę, umiejętność zmagania się z troskami codzienności, a nie ucieczkę. Czasem, tak jak w jakimś skrócie filmowym czy serialowym się ogląda: pierwsza kłótnia i niby-małżonkowie już się rozstają. Trzeba pokazać, uczyć ludzi, że życie małżeńskie i rodzinne to naprawdę jest stale jakieś zmaganie. To są dwa różne światy – one muszą się razem jakoś podcierać, i to jest absolutnie możliwe.

Przedostatnia rzecz, na którą chcę zwrócić uwagę to pozytywny wizerunek rodzin wielodzietnych i ich pozytywne znaczenie dla społeczeństwa i przyszłości narodu. To, o czym zacząłem mówić na początku – przywołując rozmowę z moimi przyjaciółmi, rodzicami dziesięciorga dzieci. Kiedy w różnych środowiskach o tym mówię, a to niejedyna taka rodzina, to pierwsze skojarzenie jest następujące: to patologia. Ja wtedy odpowiadam: tak, pewnie, bo ojcem jest tylko inżynier, czyli wiadomo, że menel... Druga rodzina wielodzietna, którą znam, ma sześcioro dzieci. Ojciec menel? Tak, lekarz, to niewątpliwie margines społeczny... Ojciec trzeciej rodziny wielodzietnej – socjolog, matka – psycholog, mają sześcioro dzieci. Margines? Menele? A niestety, tak czasem bywają postrzegani i to tylko ze względu na dużą liczbę dzieci oraz przekazy medialne niesprzyjające promowaniu macierzyństwa, rodzicielstwa, wielodzietności. Jak się wydaje, negatywny i stereotypowy model obrazu rodzin wielodzietnych funkcjonuje w społeczeństwie, więc na mediach spoczywa odpowiedzialność pokazania wizerunku pozytywnego.

I ostatni element. Ukazywanie pierwiastka duchowego, skierowanego ku wyższym wartościom. Nie tylko sfera materialna, jak wiemy, w człowieku się liczy. Człowiek to też istota duchowa.

## **Redaktor Krzysztof MICHALSKI**

Nie wiem, czy prezes Juliusz Braun wprowadziłby taki katechizm do karty etycznej telewizji publicznej. Ale gdyby sięgnąć do wspomnianego 21 artykułu ustawy o radiofonii i telewizji, to zapewne znalazłoby się tam wiele podobnych zapisów.

Ostatnim panelistą jest pan prezes Jacek Jakubowski – psycholog.

## **Prezes Jacek JAKUBOWSKI<sup>7</sup>**

Jestem psychologiem, trenerem, coachem, bardzo dużo pracuję z osobami starszymi, z młodzieżą, robię projekty dla liderów młodzieżowych. Moją wypowiedź chciałbym zacząć od uwagi fundamentalnej: żyjemy w jakimś nieprawdopodobnym

---

<sup>7</sup> Członek zarządu Grupy Trop, przedstawiciel organizacji pozarządowych.

momencie dziejów ludzkości i... generalnie to lekceważymy. Wymieniamy się różnymi poglądami, rozmawiamy, ale nie bierzemy pod uwagę wielkiego przełomu cywilizacyjnego, który niesie niebywałe, cudowne możliwości i koszarne zagrożenia. Nie można niestety przyjmować założenia, że będziemy sobie żyć tak, jak do tej pory. Na przykład od strony psychologicznej – co znaczy „żyć w zmianie”. Od lat ludzie starają się ze wszystkich sił żyć w stabilności, próbują tworzyć przewidywalną, opartą na tradycji kulturę, w której wiadomo „jak jest”. W tej chwili znaleźliśmy się w kulturze zmiany, w której nawet nasze mózgi nie wytrzymują. Sto lat temu każdy spotykał przez całe życie tyle osób, ile siedzący tutaj spotykają w ciągu miesiąca. Zwyczajny proces dostrajania, empatii, oparty na mechanizmie neuronów lustrzanych, które mamy w głowie, powoduje zawirowania, niepewność, napięcie. Spotykamy ciągle nowych ludzi, budujemy relacje i nie mamy pojęcia, które przetrwają, a które rozplyną się jak sen.

To bogata tematyka, ale w naszym obszarze (starzenia się społeczeństw) wynika z niej jeden podstawowy problem. Najkrócej mówiąc, już nawet biologicznie jesteśmy tak uwarunkowani, że starsi uczą młodszych. Cała kultura, szkoła opierają się na tym założeniu. Przez wieki starzy uczyli młodych. Starzy wiedzieli, jaka jest rzeczywistość, i mówili młodym, jak mają postrzegać świat, jak żyć, jakie jest ich miejsce. A młodzi się uczyli, czasem buntowali, czasem robili różne rzeczy, ale generalnie byli posłuszni. Było to zresztą dość sensowne – starzy wiedzieli lepiej, jak ten świat wygląda. Rzeczywistość była w miarę stabilna, ilość ważnych informacji niewielka i można było siłą lub perswazją wymusić ich przyswojenie.

Ciekawą frazą było sformułowanie: „za moich czasów...”. W każdej epoce starsi opowiadali młodszemu, że za ich czasów było lepiej. Czytałem ostatnio pisma św. Benedykta – musiał wyprowadzić się z Rzymu, w którym młodzież rozrabiała i naruszała wartości. Pewnie parę lat później ta sama młodzież, ale już nieco podstarzała, psioczyła na swoje dzieci, opowiadając o swoich pięknych działaniach za młodu.

Przez wieki było to skuteczne i... skończyło się! Pędząca w zmianie cywilizacja wiedzy przeorała głęboko relacje międzypokoleniowe. Dzisiaj, jeżeli młodzi chcieliby się trzymać wiedzy i sposobów na życie wypracowanych przez starsze pokolenie, byłiby kompletnie nieprzygotowani do życia. Pierwsze z brzegu zjawisko – ludzie pięć razy w życiu zmieniają zawód (a co za tym idzie – kawał tożsamości!). Wiedzy na każdy temat w każdej minucie przybywa. Więcej – Toffler wskazuje na to, że w głowie (ale też w Internecie, książkach, wydawnictwach) mamy całą masę wiedzy już nieaktualnej, tzw. starowiedzy.

Młodzi to widzą. Przestają słuchać starszych, zwłaszcza tych, którzy są przekonani o swojej nieomyślności, zakorzenieni w przebrzmiałym zdaniu: „za moich czasów...”. W wielu sferach mają rację. Kłopot w tym, że w tym starym mechanizmie przekazywania wiedzy kryło się coś znacznie głębszego – pewnego rodzaju „zarażanie” wartościami. Młodzi mogli wzorować się na starszych, nasiąkać pewnego rodzaju zachowaniami, czuć wzorce miłości, sprawiedliwości czy działania na rzecz

dobra wspólnego. Dzisiaj wielu młodych ludzi błąka się w zmianie, poszukuje sensu, wylewając często dziecko z kąpielą.

Największym wyzwaniem chwili obecnej jest zbudowanie nowego rodzaju **dialogu międzypokoleniowego**, opartego na innych zasadach. Starsi muszą zacząć aktywnie słuchać, wsłuchiwać się w to, co do powiedzenia mają młodszy. Więcej, powinni umieć się od tych młodszych uczyć, dać się im wprowadzać w nowe technologie, inne sposoby myślenia o świecie. Jednocześnie, bazując na dobrze zakorzenionym poczuciu własnej wartości, udostępniać młodym swoje doświadczenie, mądrość, sposób rozumienia prawd uniwersalnych. Dialog oparty na pełnym szacunku uczeniu się od siebie nawzajem, bez dominacji, indoktrynowania, wciskania własnego sposobu widzenia świata – to jest to, czego młodzi (i starsi też!) potrzebują teraz najbardziej.

Media mogą być niezwykle ważnymi sojusznikami tego typu procesów. Mogą być miejscem takiego dialogu, mogą relacjonować rozmaite działania, w których dialog taki się buduje.

A buduje się ów dialog:

- w korporacjach – chodzi o cały nurt działań nazywany „zarządzanie wiekiem”, kiedy się m.in. tworzy zespoły, pracując nad tym, żeby współpracowały ze sobą osoby z różnych pokoleń,
- w firmach rodzinnych, gdzie współpraca rodziców z dziećmi jest jednym z centralnych wyzwań,
- w grupach twórczych nauczycieli – np. w przygotowywaniu i realizowaniu wspólnych projektów na rzecz społeczności lokalnej,
- w stowarzyszeniach rodziców, którzy chcą budować dialog z własnymi dziećmi i ze szkołą,
- w projektach aktywizacji obszarów wiejskich, uruchamiając procesy integracji międzypokoleniowej,
- w pracach na rzecz dzieci przewlekle chorych – poprzez budowanie relacji w ich rodzinach,
- w końcu w wielkich akcjach społecznych, np. Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy, w której główne role grają młodzi, ale serdecznie wciągają w to starsze pokolenia.

Mógłbym takich programów, działań wymienić jeszcze sporo. Wymagają one od dziennikarzy umiejętności dostrzeżenia roli integracji międzypokoleniowej i pokazywania ich jako jednego z najlepszych sposobów konstruktywnego radzenia sobie z problemem „starzenia się społeczeństwa”. Może to w znaczący sposób wzbogacić wizerunek osób starszych.

**Redaktor Krzysztof MICHALSKI**

Zachęcam teraz państwa do dyskusji, a po niej do udziału w debacie plenarnej. Proszę o bardzo krótkie wypowiedzi.

## DYSKUSJA

**Profesor Maria ZIELIŃSKA** – socjolog, Uniwersytet Zielonogórski

Bardzo dziękuję za zorganizowanie w ramach Kongresu Demograficznego debaty poświęconej roli mediów; dodać należy – debaty bardzo zróżnicowanej i wielowątkowej, pokazującej, jak potrzebna jest publiczna dyskusja na ten temat i jak odmienne mogą być opinie w tej kwestii.

W związku z wystąpieniami prelegentów mam wiele ogólniejszych refleksji dotyczących wpływu przekazów medialnych na kształtowanie różnych wymiarów świadomości społecznej, ale mam również odpowiedzi na kilka postawionych przez referentów konkretnych pytań. Profesor S. Jędrzejewski postawił bardzo ważne według mnie pytanie: co można zrobić, aby zmienić w mediach obraz ludzi starszych, którzy na ogół występują w nich jako osoby niedołążne, staromodne, niepełnosprawne? W moim przekonaniu zmiana ta nastąpi dosyć szybko niejako samoistnie, kiedy ludzi starszych będzie przybywać i będą stanowić atrakcyjną grupę docelową dla producentów rozmaitych dóbr, przeznaczonych dla tej kategorii ludności. Już coraz częściej oglądamy reklamy, w których to na przykład dziarska staruszka podjeżdża na stację benzynową na motorze, w których dziadek uprawia sport ekstremalny, w których starsi ludzie wraz ze swoimi wnukami aktywnie spędzają czas wolny. Oczywiście reklamy jeszcze nie dokonują trwałych zmian w świadomości, ale pełnią istotną rolę i wraz z serialami, w dłuższej perspektywie czasowej, mogą istotnie przyczynić się do przekształcenia wzorów ludzi starszych w społeczeństwie. Coraz więcej reklam kierowanych jest do ludzi starszych i nie są to bynajmniej jedynie reklamy lekarstw czy sprzętu rehabilitacyjnego. Poza tym coraz częściej starsi ludzie występujący w programach telewizyjnych kreują wizerunek mocno odbiegający od tego sprzed kilkunastu lat. Współczesny 60-latek to nie zramolały emeryt, ale aktywny, sprawny, atrakcyjny człowiek w średnim wieku. Odnosi się to zarówno do mężczyzn, jak i kobiet. Wydaje mi się, że już wkrótce, przynajmniej w mediach, istotnie zmieni się obraz starszego człowieka.

Profesor S. Jędrzejewski mówił również o wykluczeniu, przede wszystkim cyfrowym, które odnosi się w szczególności do ludzi starszych. Najważniejsza nie jest tu bariera dostępności, ale po prostu bariera cywilizacyjna. Pokolenie 60+ nie ma szans na dorównanie w biegłości poruszania się po Internecie młodszemu pokoleniom, bo po prostu urodziło się w innym czasie, w innej epoce, ale jak pokazują badania socjologiczne, także wśród nich są pasjonaci korzystania z tego medium – częściej spotyka się ich wśród osób wykształconych, mieszkańców dużych miast, niż gorzej wykształconych mieszkańców małych miasteczek i wsi. Jak pokazuje raport z badań prof. Zbigniewa Izdebskiego, prezentowany w „Polityce”, to właśnie w kategorii osób 50+ korzystających z Internetu odnotowano zwiększenie aktywności seksualnej, jako prawdopodobnej konsekwencji tego korzystania, co oznacza, że nie jest tak źle z włączaniem się ludzi starszych w sieć.

Bardzo dziękuję redaktorowi Jerzemu Baczyńskiemu za wypowiedź, która wyraźnie odbiega od klimatu tego Kongresu. Na ogół przedstawiane są tu katastroficzne wizje wyludniających się, starzejących się i w końcu wręcz wymierających społeczeństw poszczególnych krajów, w tym również Polski. Moim zdaniem warto zastanowić się nad taką wizją przyszłości, jaką przedstawił redaktor J. Baczyński w swoim wystąpieniu. Jest ona o wiele bardziej optymistyczna, ale to nie jest jej jedyny atut. W moim przekonaniu trzeba po prostu brać pod uwagę alternatywną koncepcję rozwoju społecznego, tym bardziej że pewnych procesów demograficznych raczej nie można już zatrzymać ani odwrócić; one „się dzieją”. Demograficzna katastrofa występuje wówczas, gdy w sposób gwałtowny, raptowny „wypada” kilka kohort, np. z powodu wojny czy epidemii, i używanie tego określenia do opisu współczesnych, naturalnie przebiegających procesów demograficznych jest nadużyciem i jest po prostu nieadekwatne. Jednoznaczna negatywna prognoza jest nie do przyjęcia i dobrze byłoby wskazywać inne interpretacje zjawisk demograficznych.

Ostatnia już uwaga odnosi się do wystąpienia doktora G. Łęcickiego. Trochę z przerażeniem go słuchałam, bo moim zdaniem było ono mocno ideologiczne, a spełnienie postulatów, by media przedstawiały jedyny słuszny model rodziny wielodzietnej, opartej wyłącznie na małżeństwie oraz odbudowały godność kobiety jako żony i matki, byłoby krótką drogą do powołania straży moralności. Na szczęście nie wydaje mi się, by dzisiaj media mogły wykreować jeden wspaniały świat i by były aż tak potężne. Wachlarz możliwości jest coraz większy, młodzi ludzie chętnie korzystają z innych wzorów, mogą korzystać z różnych mediów, z różnych źródeł wiedzy. Jeżeli media publiczne będą „naszpikowane” ideologią, to po prostu młodzi ludzie uciekną w inne media i tam będą poszukiwać wzorów do naśladowania oraz rzetelnych informacji, choćby o wychowywaniu dzieci niekoniecznie przez pary małżeńskie.

## **Iwona KLIMOWICZ** – Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Szczecinie

Chciałabym podzielić się kilkoma refleksjami. Ta debata była bardzo ważna. Odpowiadała ona także na parę kwestii, które już widzimy jako socjologowie.

Po pierwsze, myślę, że nie należy robić larum o to, czy będzie więcej dzieci, tylko jakie to będą dzieci. Jest też kwestia wychowania w rodzinie, ale wychowania, które uczy rodziców bycia rodzicami. Bo to, co widzimy dzisiaj, to nie tylko problem, że dzieci nie ma, ale również taki, że rodzina przestała spełniać funkcję wychowawczą, opiekuńczą. Stała się zupełnie czymś innym w dzisiejszym świecie. Nikogo się nie uczy bycia rodzicem – to tak na marginesie. Myślę, że nie zmieni sytuacji Polski to, że będziemy mieli więcej dzieci zarażonych syndromem wyuczonej bezradności, bo przyzwyczajonych do tego, że korzystają z pomocy społecznej ich rodzice i oni też będą z tego korzystać. Myślę, że to nie jest kwestia ilości, ale też jakości życia.

Druga refleksja jest taka – zacznijmy patrzeć na ludzi starszych jako na zasób, a nie tylko pod takim kątem, że trzeba ich ciągle wspierać, pomagać; raczej ustalmy, czego się możemy od nich nauczyć.

I trzecia, taka bardziej ogólna refleksja jest taka, że chyba generalnie brakuje nam też – nie będę tutaj oryginalna – pytania o to, co się dzieje między nami jako ludźmi. Brakuje nam więc pracy nad zaufaniem, nad tym, abyśmy ze sobą wzajemnie rozmawiali, a wzorce, które telewizja przedstawia, to jest na pewno coś szalenie istotnego. Myślę, że dla zmiany wizerunku dzieci z chorobą Downa Dr Clown zrobił więcej niż wszystkie inne akcje, i uważam, że nie można lekceważyć tej siły – tym bardziej że nie chciałabym, aby z punktu widzenia prokreacji najważniejsze było to, żeby np. media przestały nadawać, bo wiemy, że największy wzrost urodzeń jest wtedy, gdy nie ma prądu. To chyba nie o to chodzi.

## **Redaktor Krzysztof MICHALSKI**

Bardzo dziękuję za wszystkie wypowiedzi. Zamykam dyskusję i zapraszam wszystkich na sesję plenarną. Myślę, że wypowiedzi panelistów były tak różnorodne, że mogą być wspólnym głosem w dyskusji podsumowującej Kongres.

Proszę pana profesora Janusza Witkowskiego o kilka słów na zakończenie.

## **Prof. Janusz WITKOWSKI**

Chciałabym podzielić się refleksją z dzisiejszej dyskusji i bardzo za tę dyskusję podziękować. Fakt, że uczestniczyli w niej tak znakomici goście i takie były zróżnicowane poglądy, świadczy o tym, że jesteśmy otwarci na to, aby rzeczywiście ko-



rzystać ze wsparcia mediów – w jaki sposób, to jest kwestia do dyskusji – i myślę, że będziemy mieli szansę też się na ten temat wypowiedzieć. Dodam, że osobiście korzystałem ze wsparcia mediów i wiem, jak ogromna jest ich rola. Wykorzystując media jako kreatorów pewnych postaw i kreatorów tego klimatu, o którym mówiliśmy, możemy uzyskać bardzo wiele. Jestem niezmiernie wdzięczny Panu prezesowi Juliuszowi Braunowi za to, że wspomagał nas w organizacji Spisu Powszechnego. Muszę państwu powiedzieć, że także w serialach, jak się pojawiały pewne wątki dotyczące spisu, mieliśmy od razu efekty.

Dodam jeszcze jedno. O roli dyskusji tego typu świadczy fakt, że przyszedłem na tę debatę trochę inny i wychodzę odmieniony. Jestem inny także z punktu widzenia postrzegania roli mediów. We wszystkich wypowiedziach znalazłem jedną wspólną cechę, którą powinny kierować się media: odpowiedzialność. Niezależnie od tego, w jaki sposób i co chcemy promować, i do jakich grup docierać, odpowiedzialność jest cechą niezwykle ważną. Jeśli na niej będziemy budować rolę mediów w kształtowaniu klimatu demograficznego – niekonieczne w sensie ilości, ale jakości – udział Państwa i mediów w tych zamierzeniach, które mamy realizować wspólnie, stanie się naprawdę nie do przecenienia.

## **Redaktor Krzysztof MICHALSKI**

Skoro tak wytrawny naukowiec, badacz, działacz poczuł się w jakimś stopniu odmieniony pod wpływem tej dyskusji, to znaczy, że jednak media są tą czwartą władzą...

Jak mówił redaktor Jerzy Baczyński, może to nie jest tragedia, że jest nas coraz mniej, tylko jest istotne, żeby politycy wiedzieli, jakimi to grozi konsekwencjami, i żeby system prawny i kulturowy był przygotowany na te zmiany. Nie chodzi przecież o to, żeby nagle, raptownie zaczynać wszystkich uświadamiać, że wiek emerytalny trzeba podnieść. Przecież wiek emerytalny to jest tak naprawdę czubek „demograficznej góry lodowej”. Myślę, że właśnie na tym polega rola mediów, żeby wymusiły na politykach odpowiednie działanie.

I już na zakończenie krótka anegdota. Miałem okazję znać profesora Piotra Słonimskiego, jednego z najwybitniejszych uczonych XX wieku – genetyka, bratanka Antoniego Słonimskiego, który musiał opuścić Polskę w 1947 roku. I on opowiedział mi taką historię: w latach 60. ubiegłego wieku grupa uczonych pracujących we Francji spotkała się z generałem de Gaullem. Mówili mu o genetyce, o klonowaniu, o biologii molekularnej... On długo ich słuchał, a po paru godzinach powiedział: „Niewiele z tego zrozumiałem, ale zrozumiałem jedno, że to trzeba robić”. I to był mąż stanu. A zatem życzymy Polsce mężów stanu.

**Prof. Zbigniew STRZELECKI**

Zwykle dyskutujemy o sprawach naukowych i robią to uczeni. Tym razem podejście organizatorów było inne – tego nie było na I Kongresie Demograficznym – żebyśmy posłuchali, jaka jest rola mediów w kształtowaniu klimatu rozwoju demograficznego; tak to nazwaliśmy, może nieco przewrotnie (zresztą Komitet Kongresu miał wątpliwości, czy akurat tak nazwać ten panel). Zrobiliśmy to celowo. Zebrali się tu znakomici goście, a w związku z tym mamy interesujące stanowiska w tej sprawie. Liczę na to, że przebieg tej dyskusji będziemy mogli opublikować – będzie to wymagało trochę pracy, od nas i od panelistów. Uważam, że to dzisiejsze spotkanie dało nam wiele do myślenia, również jeśli chodzi o wnioski z badań naukowych, które prowadzimy. Jest niezwykle ważne, by media przekazywały je odbiorcom w sposób odpowiedzialny.

## XI. PODSUMOWANIE DYSKUSJI PANELOWYCH



**Moderator:** Prof. dr hab. Zbigniew STRZELECKI

**Paneliści:** Dr Maciej DUSZCZYK

Prof. dr hab. Stanisława GOLINOWSKA

Prof. dr hab. Janina JÓŹWIAK

Prof. dr hab. Irena E. KOTOWSKA

Redaktor Krzysztof MICHALSKI

Prof. dr hab. Marek OKÓLSKI

Prof. dr hab. Józef ORCZYK

Dr Maciej PIRÓG

Dr Piotr SZUKALSKI

## WYSTĄPIENIA PANELISTÓW

### **Prof. Zbigniew STRZELECKI**

Witam Państwa na sesji kończącej dwudniowe obrady II Kongresu Demograficznego.

Sesja podsumowująca jest dla nas pewnym zobowiązaniem. Ponieważ panele toczyły się równolegle, ich moderatorzy przekażą nam krótkie informacje o najważniejszych sprawach, które były ich głównym przedmiotem, a także wnioski wynikające z sesji panelowych. Ta sesja jest dla nas zobowiązująca także dlatego, że są na niej obecni znakomici goście. Chciałbym najpierw powitać wśród nas Pana Premiera Waldemara Pawłaka oraz Pana Premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego. Liczę na to, że Panowie również zechcą zabrać głos.

Syntetycznie ujmując, zagadnienia, które były przedmiotem obrad Kongresu, sprowadzały się do następujących kwestii:

1. Problematyka starzenia się, starości dotyczy nie tylko problemu samego w sobie, ale również przede wszystkim ochrony zdrowia oraz relacji międzypokoleniowych.
2. Problemów związanych z rozwojem demograficznym doświadcza wiele krajów Unii Europejskiej i OECD. Stąd Polska powinna brać pod uwagę sposób ich postrzegania i rozwiązywania przez te kraje, z korzyścią dla naszego rozwoju społeczno-gospodarczego.
3. Istotną sprawą w oddziaływaniu na przebieg procesów demograficznych w Polsce jest potrzeba tworzenia zróżnicowanej polityki regionalnej w związku ze zróżnicowaną sytuacją demograficzną. Między innymi jednym z jej elementów (uwarunkowań) są procesy migracyjne. To daje podstawy do trochę innego spojrzenia na uniwersalną politykę regionalną w Polsce – jednakową dla wszystkich regionów, jak ma to miejsce w obecnym okresie programowania. Okazuje się, że taka polityka dalej nie powinna być realizowana, ponieważ uwarunkowania rozwojowe poszczególnych regionów są zróżnicowane. Oczywiście nie należy twierdzić, że we wszystkich regionach są one inne, ale jak się okazuje, w istocie są inne. Jeśli bowiem weźmiemy pod uwagę obliczenia Instytutu PZH, to okazuje się, że różnica w długości trwania życia w Polsce wynosi 10 lat między regionami z najlepszymi i najmniej korzystnymi warunkami z punktu widzenia umieralności. To także daje nam dużo do myślenia, a przede wszystkim do działania.
4. W rozwiązywaniu problemów demograficznych w Polsce bardzo istotną rolę powinna odgrywać profilaktyka zdrowotna, bo to jest sprawa niezwykle ważna i musi być jednym z mocnych punktów w reorientacji modelu ochrony zdrowia.

Taniej jest prowadzić profilaktykę niż leczyć, a zwłaszcza w ostatniej fazie, kiedy już leczyć jest trudno, a nakłady są ogromne. W części zdrowotnej dotyczącej programu polityki ludnościowej należy to mocno podkreślać. Jeśli chodzi o profilaktykę, trudno zrozumieć, jak zresztą już wielokrotnie podkreślałem w czasie dyskusji na Kongresie, a ostatnio także w trakcie konferencji organizowanej przez Profesora Bogdana Chazana w ramach Kongresu, dlaczego np. w badaniach okresowych pracowników nie bada się tych ryzyk, które są najczęściej przyczynami wczesnych zgonów u mężczyzn i kobiet. To powinien być elementarz. Mam nadzieję, że stanie się to nie dobrowolnym zaproszeniem na badania, a będzie – przynajmniej dla pracowników – obowiązkowe. W ten sposób uniknęlibyśmy kilku tysięcy niepotrzebnych zgonów. W tej sprawie ogromną rolę mają do odegrania wiedza, edukacja, informacja, a także szeroko rozumiane media. Jeśli zaś o nie chodzi, to jak powiedział Pan Prezes Juliusz Braun, poza przekazem informacji mają one za zadanie kształtowanie postaw wobec rozwoju demograficznego. Rola edukacyjna mediów w najlepszej formie polega na wmontowywaniu takich wartości w seriale, a wówczas natychmiast są one naśladowane przez społeczeństwo. Musimy o tym pamiętać, przygotowując założenia polityki ludnościowej. Jednakże trzeba zauważyć, że główny ciężar w tej misji biorą na siebie media publiczne, a komercyjne – od czasu do czasu coś tam przekażą, bowiem zapewne nie dostrzegają wagi problemu. Należy jedynie mieć nadzieję, że i w tej grupie mediów znaczenie przyszłości demograficznej Polski zostanie dostrzeżone i docenione.

5. Dostarczanie wiedzy i informacji do wykorzystania w celach edukacyjnych przez media spada na środowiska naukowe, które powinny wyniki swoich badań z zakresu demografii udostępniać jak najszerzej, w tym oczywiście mediom.
6. Jednym z obszarów działań, który kształtuje i warunkuje rozwój demograficzny, są przedsięwzięcia z zakresu polityki społecznej. Wszyscy wiemy, że jeśli chodzi o wydatki na działania w obszarze polityki społecznej, to są one kilkakrotnie mniejsze niż u naszych zachodnich sąsiadów. Jeśli popatrzymy na to np. przez pryzmat pomocy społecznej, to w tej dziedzinie ma miejsce rozliczanie z wykonania planu finansowego. To jest jej główna działalność, a nie rzeczywiste realizowanie funkcji pomocy społecznej, czyli tej, która ma wyprowadzić ludzi i rodziny z trudnej sytuacji i przywrócić do możliwości realizacji funkcji życia i pracy w normalnych warunkach. Jest to tylko jeden z przejawów funkcjonowania polityki społecznej, ale na pewno w tych warunkach, które mamy teraz, musimy się nad tym głęboko zastanowić.
7. Z problemami zasobów pracy, rynku pracy oraz jego funkcjonowania do dyskusowanych wątków należy dodać i mocno podkreślić to, że w Polsce posiadamy obecnie duże niewykorzystane zasoby na rynku pracy. One tworzą koszty, a nie wchodzi do systemu zasilania budżetu państwa. To jest problem związany z dostosowaniem podaży i popytu na rynku pracy, szczególnie w przyszłości i szczególnie według kwalifikacji. Jak wykazał „Foresight – Akademickie Mazowsze

2030”, w ramach którego ten problem był badany, kształcenie na kierunkach, na które nie ma popytu, jest ogromnym problemem. Choć projekt dotyczy województwa mazowieckiego, to problem jest charakterystyczny dla całej Polski. Kształcimy niezgodnie z potrzebami gospodarki. Oczywiście, jeśli ktoś chce się kształcić za własne pieniądze, to jest jego problem – kwestia rozwoju jego osobowości. Natomiast jeśli mówimy o relacjach: sytuacja demograficzna, struktura wieku, gospodarka, z którymi wiążą się pieniądze publiczne, to musimy kierować się jednak uwarunkowaniami rynku pracy. Myślę, że jeśli w najbliższym czasie nie spróbujemy sprostać temu zadaniu, to będzie to marnotrawstwo nie tylko ambicji i oczekiwań ludzkich, ale również środków publicznych.

A teraz oddaję już głos panelistom, którzy przedstawią wnioski, jakie wynikają z dyskusji w czasie poszczególnych sesji.

**Prof. Józef ORCZYK** – moderator panelu „Czy starzenie się ludności krajów Unii Europejskiej może być szansą, czy musi być hamulcem rozwoju?”

Próbując wspólnie udzielić odpowiedzi na pytanie zawarte w tytule panelu „Czy starzenie się ludności krajów Unii Europejskiej może być szansą, czy musi być hamulcem rozwoju?”, zdawaliśmy sobie sprawę, że wymaga to określenia wielu warunków. Proces zmian struktury demograficznej, jakim jest starzenie się ludności, zakłada zmiany w funkcjonowaniu społeczeństwa. Ich skala oraz kierunek zależą od naszej zdolności określenia determinant, uwzględnienia ich w naszym życiu jako jednostek i jako społeczeństwa. Część z nich ma charakter obiektywny i trzeba się do nich przystosować, na część mamy pewien wpływ, a tylko część zależy od naszych decyzji. Wszystkie te zmienne wchodzi w różne interakcje, których finałem jest ocena zmian.

Wiadomo, że proces starzenia to nie tylko zwiększanie się liczby i udziału ludzi starszych, pojawienie się w widocznej skali czwartej generacji. To są pewne zmiany strukturalne, ale niewiedza o ich skali powoduje, że jednocześnie rośnie obawa przed nimi oraz zwiększa się znaczenie potrzeby stabilności i przewidywalności sytuacji. Musimy też zwrócić uwagę na to, że proces starzenia się bardzo różnicuje ludzi, w tym w szczególności ludzi starszych. Coraz liczniejsi są wśród nich ci, którzy rzeczywiście chcą nadal pracować. Grupa ta jest też zróżnicowana. Dynamika zmian cywilizacyjnych wymusza na nich jednak konieczność nabywania nie tylko nowych umiejętności, ale i zachowań oraz rozeznania możliwości. Istotną grupę stanowią wśród nich ludzie starsi, którzy z pewnych względów mają kłopoty, żeby umiejscowić się na tym innym, stawiającym nowe wymagania rynku pracy. Inni szukają możliwości realizacji w życiu rodzinnym, religii, kulturze czy innych formach działalności. Wymaga to tworzenia i dostosowania form instytucjonalnych, które **sprzyjałyby integracji**, a nie pogłębiały izolacji społecznej.

Podczas obrad zwracano uwagę na to, jak ważny, wręcz konieczny jest proces adaptacji ludzi do zmian, stwarzanie w tym zakresie szans wyboru. Sztuczne bariery przepisów formalnych dotyczące wieku czy inne ograniczenia powinny być obudowane kryteriami merytorycznymi. Chodzi o to, by stwarzać możliwości przejścia do realizacji innych zadań czy zmiany ich zakresu. Tworzyć sytuacje, w których osoby, które z jakichś względów tracą możliwość kontynuowania pracy w dotychczasowym zakresie, mogły ją wykonywać dobrze w ograniczonym stopniu czy czasie. Dla innych powinny być tworzone warunki do zmiany kwalifikacji, a nie tylko krótkiego przeszkolenia.

Ustawodawca powinien pamiętać o tym, aby tworzyć warunki motywacyjne dla pracodawców, żeby te osoby zatrudniać, żeby to im się opłacało, żeby warunki aktywności starszych przekładały się na lepszy standard ich życia. Przedłużenie okresu aktywności zawodowej i pozazawodowej ludzi starszych jest warunkiem *sine qua non* tego, aby ten proces starzenia wyraźniej można było uznać za osiągnięcie i szansę, a nie za przekleństwo czy hamulec rozwoju.

Istotnym elementem procesu starzenia się społeczeństwa jest też uświadamianie sobie, iż następuje coraz większe (i będzie ono się nasilać) zróżnicowanie nie tylko zdrowotne, ale i dochodowe tej grupy osób. Wyniki badań prezentowane na spotkaniu przez Pana profesora Piotra Błędowskiego wskazują też, że grupa ludzi starszych w Polsce jest nie tylko zdywersyfikowana, ale stara się coraz bardziej podnieść swoje kwalifikacje. Pośrednią przyczyną tego jest zapewne i to, że coraz większą część ludzi starszych stanowią osoby z wyższym wykształceniem. Ludzie lepiej wykształceni, jak już tutaj mówiono, żyją dłużej od swoich gorzej wykształconych rówieśników. Są oni też w większym stopniu aktywni zawodowo. W przypadku kobiet jest to szczególnie widoczne w różnych formach aktywności pozazawodowej.

Istotne dla sytuacji i samopoczucia ludzi starszych jest to, aby w polityce gospodarczej, w innej działalności państwa czy władz samorządów brać pod uwagę nie tylko kombatanckie zasługi, ale pewien kapitał doświadczeń i wartość zasobów materialnych, którymi ludzie starsi dysponują. Mogą one mieć znaczenie dla dynamiki rozwoju ekonomicznego, dla rozbudowy sektora usług w szczególności. Nie chodzi tu tylko o wartość emerytur wg starego czy nowego portfela, o możliwości i rodzaj rewaloryzacji. Wiadomo od dawna, że inflacja zawsze pożera oszczędności, natomiast polityka deflacyjna podnosi wartość tego, co ludzie już zgromadzili i posiadają. A więc procesy ekonomiczne, polityka pieniężna, a nie tylko finanse państwa czy jego zamożność w pewnym stopniu rzutują na to, jaka jest sytuacja i pozycja społeczna, możliwości funkcjonowania ludzi starszych.

Możliwość dysponowania pewną nadwyżką finansową uruchamia w przypadku ludzi starszych możliwości ich aktywności w różnych sferach, stwarza szanse nie tylko w dziedzinie zwiększenia popytu, ale i w sferze organizacji życia społecznego. Badania wykazują też, że wśród ludzi starszych istnieje też grupa ludzi bezradnych. Liczebność tej grupy w miarę starzenia się społeczeństwa będzie rosła. Konieczność interwencji państwa, samorządów, stworzenie pewnych regulacji staje się w tym

przypadku coraz bardziej widoczna. Jest to jednocześnie szansa tworzenia miejsc pracy dla tych, którzy jej nie mają, którzy muszą zmieniać pracę, często są to również ludzie starsi, oczywiście także ludzie młodzi, wolontariusze. Tymi procesami sterować w sposób centralny będzie bardzo trudno i musi być tu większa inicjatywa czy możliwości wykazywania się inicjatywami przez władze lokalne, a przede wszystkim – regionalne. Bardzo ważne mogą tu być doświadczenia, które przekazali nam przedstawiciele woj. opolskiego, w którym procesy starzenia się ludności wystąpiły najwcześniej; może to stać się nie tylko przedmiotem oceny, ale inspiracją do podejmowania działań przystosowawczych w innych regionach.

Nie wszystkie elementy wypowiedzi, które miały miejsce w czasie dyskusji udało się przedstawić w podsumowaniu, istotne jest, aby dostrzegając ich znaczenie, starać się widzieć ich powiązanie z innymi zagadnieniami. Proces starzenia się społeczeństwa ma różne aspekty, jest procesem złożonym o zmiennej dynamice, stwarza trudne nowe problemy. Istotne jest zwłaszcza jego powiązanie ze służbą zdrowia, jej funkcjonowaniem, a zwłaszcza finansowaniem. Nie da się przewidzieć skutków procesu starzenia, zwłaszcza jeśli chodzi o jego aspekty jakościowe, ale tym ważniejsze jest zostawienie ludziom szansy na ich kształtowanie czy uzyskanie pomocy.

Ponieważ w sali są obecni przedstawiciele najwyższych władz, pozwolę sobie przypomnieć wyniki reprezentatywnych badań nad zaufaniem do najbliższych i zaufaniem do władzy przeprowadzonych przez Gallupa w listopadzie 2011 r. wśród obywateli czterdziestu różnych państw. Polskie społeczeństwo, niestety jak się okazało, jest tym społeczeństwem, którego obywatele mają bardzo niskie zaufanie do władzy, jedno z najniższych spośród badanych, mają natomiast zaufanie do swoich bliskich i znajomych. Upłynie sporo czasu i starań, aby to zmienić, żeby to zaufanie uzyskać, jakkolwiek zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to władza przez nas wybrana.

Proces starzenia się społeczeństwa jest tym, co można przewidzieć, co jest z jednej strony szansą władzy na zdobycie zaufania w zakresie kształtowania międzygeneracyjnych więzi społecznych, a z drugiej strony zagrożeniem, gdy ograniczy się tylko do podejmowania spektakularnych działań doraźnych w interesie określonych grup beneficjentów.

## **Prof. Zbigniew STRZELECKI**

Bardzo dziękuję Panie profesorze. Problematyka starzenia się, starości, przewinęła się przez kilka paneli, do tej kwestii będą także wracali jeszcze inni moderatorzy, ponieważ to nie dotyczy tylko problemu samego w sobie; ten problem również był omawiany w czasie panelu dotyczącego ochrony zdrowia, relacji międzypokoleniowych, więc pewnie jeszcze do tego wrócimy.



**Dr Maciej DUSZCZYK** – prowadzący sesję II „Doświadczenia krajów Unii Europejskiej w kształtowaniu polityki ludnościowej”

Staraliśmy się w czasie II panelu podsumować to, co dzieje się w różnych państwach członkowskich Unii Europejskiej w zakresie radzenia sobie z wyzwaniami demograficznymi. Jak było widać, podejścia poszczególnych państw różnią się od siebie, ponieważ różne są w nich wyzwania. Mam wrażenie, że we wszystkich sześciu prezentacjach przewijał się jednak jeden wątek, że polityka rodzinna jest niezmiernie istotna i to właśnie jej powinien zostać przyznany priorytet w działaniach poszczególnych rządów. Konieczne są zatem działania ukierunkowane na wzrost dzietności. Jednocześnie trzeba być świadomym, iż nie uda się uzyskać prostej zastępowalności pokoleń. Ale nie oznacza to, iż nie trzeba prowadzić działań mających na celu wzrostu liczby urodzeń. Uważam, iż możliwe jest podniesienie wskaźnika dzietności o 0,2–0,3. Jest to realne przy zaangażowaniu instytucji publicznych oraz przy zaprogramowaniu odpowiednich instrumentów polityki rodzinnej. A więc, jeżeli osiągalne jest zwiększenie wskaźnika tylko 0,2–0,3 w większości państw, to oznacza, iż uzyskalibyśmy w UE średni wskaźnik dzietności na poziomie 1,5–1,7. To znaczy, że potrzebne są dodatkowe działania, aby powstrzymać spadek liczby ludności i zachwianie relacji międzypokoleniowych.

Jednym z takich obszarów, na które należy zwrócić uwagę, jest migracja. We wszystkich sześciu prezentacjach ta kwestia była bardzo mocno podkreślana. Można było jednak z nich wywnioskować, iż jest to trudny problem. Państwa, które przyjęły w ostatnich latach wielu imigrantów, raczej nie radzą sobie z ich integracją i zmieniają swoje podejście. Przykładowo można tu wskazać Wielką Brytanię i decyzję rządu Camerona, który wycofuje się z dotychczasowego podejścia do kwestii imigracji i raczej stawia tamę dalszemu napływowi obcokrajowców. Przypomnę, iż w tym kontekście postawiłem pytanie o system punktowy. Spotkało się ono z odpowiedzią, że system punktowy jest dobry dla tych państw, które są proimigracyjne, natomiast jeśli Wielka Brytania jest dzisiaj antyimigracyjna, to system punktowy już nie jest taki dobry. Z tym się należy całkowicie zgodzić. A więc można wysnuć wniosek z prezentacji, iż w polityce zapobiegania negatywnym skutkom procesów demograficznych konieczne jest stosowanie podejścia *policy mixed*, a więc podejmowania działań z różnych dziedzin. Oprócz wspomnianych już polityk rodzinnej i migracji należy dodać podnoszenie wieku emerytalnego. Społeczeństwa muszą dostać jasny sygnał – „musicie trochę dłużej pracować”. Wydaje mi się, iż należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt. Otóż nie należy zakładać sztywności wieku emerytalnego. Jeżeli będziemy mieli dalszy wzrost długości życia, to w przyszłości konieczne będzie dalsze podnoszenie wieku emerytalnego. Ponadto wejście w wiek emerytalny wcale nie musi oznaczać zakończenia aktywności. Istnieje wiele zawodów, gdzie możliwa jest praca nawet po 70. czy 80. roku życia. Bardzo dobry jest tu przykład naszego fińskiego przyjaciela, dotyczący Pana prof. Antoniego Rajkiewi-

cza z Instytutu Polityki Społecznej. Skończył on już 90 lat i cały czas korzystamy z jego doświadczenia.

To, co dla mnie również jest jeszcze istotne, to przekaz polityczny, który występował w prezentacji czeskiej, węgierskiej, brytyjskiej, ale również w prezentacjach porównawczych: Komisji Europejskiej i OECD. Mianowicie, że jest dużo deklaracji. Rządy generalnie skupiają się na polityce, dużo deklarują: polityka rodzinna, będzie wszystko fajnie, zajmiemy się starszymi osobami, przygotowujemy różne dokumenty. Później tak naprawdę nic z tego nie ma – niestety. Przykład węgierski – rządu, który jest niby pronatalistyczny, ale tak naprawdę realnych działań nie widać. W przypadku Czech – bardzo podobnie – państwo, które, jak widzieliśmy w prezentacji czeskiej, ma na sztandarach: hasła pronatalistyczne, reformę, politykę rodzinną, a jak się spojrzy, to tak naprawdę w poszczególnych działaniach bardzo niewiele się w tym wszystkim dzieje. Patrząc na budżety – bardzo podobnie.

Kończąc, chciałbym sformułować trzy wnioski:

- po pierwsze, konieczny jest *policy mixed*, czyli różne działania mające na celu wzrost liczby urodzeń oraz powstrzymanie spadku liczby ludności, w tym uznanie, iż wiek emerytalny powinien być elastyczny, czyli powinien być dalej podnoszony, o ile rosnąć będzie realna długość życia w zdrowiu;
- po drugie, konieczne jest poszukiwanie rezerw na rynku pracy. Chodzi o osoby młode, 50+, mieszkańców wsi, kobiety, szczególnie wracające po macierzyństwie oraz osoby niepełnosprawne. Wydaje się, iż przy odpowiednich działaniach o wiele większy odsetek tych osób mógłby być aktywny na rynku pracy. Dotyczy to w szczególności państw, gdzie stopa zatrudnienia w tych grupach jest niska. Przykład Polski jest tutaj bardzo dobry. Trudno bowiem poszukiwać takich rezerw w Skandynawii, gdzie wskaźniki zatrudnienia są wysokie, ale na pewno u nas jest to jak najbardziej możliwe;
- po trzecie, deklaratywność rządów poszczególnych państw, które raczej więcej deklarują, a mniej konkretnie działają.

### **Prof. Zbigniew STRZELECKI**

Bardzo dziękuję Panie doktorze. Pan dr M. Duszczyk wspomniał o migracjach, które były szeroko podnoszone przez panelistów podczas Sesji Inauguracyjnej. Taki panel poświęcony migracjom mieliśmy także dzisiaj. Moderował go Pan profesor Marek Okólski. Panie Profesorze, poproszę o wnioski.

**Prof. Marek OKÓLSKI** – moderator panelu „Migracje – konieczność, szansa, czy zagrożenie dla gospodarki krajów Unii Europejskiej?”

Czy konieczność, czy szansa, czy zagrożenie? Na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Na pewno obiektywna prawidłowość. Migracja w Europie jest bowiem powszechna. Tyle tylko, że w jednej części Europy przeważa napływ, a w innej części odpływ ludności. Dyskutanci zwracali uwagę, jak złożone, niekiedy nieprzewidywalne są uwarunkowania tych ruchów. Wskazywali na to, że w podobnych sytuacjach, np. nierównowagi na rynku pracy o tym samym charakterze, procesy migracyjne przebiegają inaczej, np. w zależności od polityki migracyjnej. Jako przykład podano zupełnie nieoczekiwany zwrot w migracjach Polski po roku 2004, kiedy oczekiwano, że właściwie przed tym czasem migracja wygasła i spodziewaliśmy się napływu cudzoziemców do Polski. Tymczasem nastąpiła, chyba największa historycznie, fala odpływu. A jedynym czynnikiem, który obalił te przewidywania, była zmiana instytucjonalna – otwarcie części rynków pracy Unii Europejskiej, które nieoczekiwanie ujawniło głęboką nierównowagę w skali międzynarodowej na rynku pracy. To pokazuje, że jest to proces trudny do przewidzenia. W związku z tym myślę, że trafnym tonem w debacie panelistów było to, że mimo iż Polska jest obecnie obszarem nasilonej emigracji, powinna brać pod uwagę napływ imigrantów. Powinna być na to przygotowana, tym bardziej że w tle tej dyskusji była też teza, że w bardzo długim okresie, długim z perspektywy demograficznej, Europa niewątpliwie zmierza do przejścia z sytuacji nadwyżek ludnościowych, a tym samym nadwyżek zasobów pracy, do niedoborów. Stopniowo zatem każde społeczeństwo czeka zmiana statusu migracyjnego – z kraju emigracyjnego w kraj imigracyjny. Polska tego prawdopodobnie też nie uniknie. Już dziś pojawiają się przesłanki stawania się przez Polskę obszarem imigracji. Jedną z tych przesłanek są niedostosowania strukturalne na rynku pracy, głównie ze względu na rodzaj prac i poziom kwalifikacji. Zwłaszcza widać wyraźnie, że pomimo nierównowagi ogólnej, która przejawia się w stosunkowo wysokim poziomie bezrobocia w Polsce, pracodawcy niejednokrotnie uskarżają się na niedobór pracowników o odpowiednio wysokich kwalifikacjach. Zaczyna się proces poszukiwania pracowników, tym samym migrantów, również na tych obszarach, na które Polacy tradycyjnie emigrowali.

Drugim takim czynnikiem, który dzisiaj już się ujawnia, są dysharmonie regionalne, w tym wywołane przez obecną czy niedawną emigrację, a także proces starzenia się ludzi na obszarach emigracyjnych. Przywołano tu przykład Opolszczyzny, gdzie prawdopodobnie do pomocy w zapełnieniu luki na rynku pracy trzeba będzie przyciągać imigrantów. Wszystko jedno, z Polski czy z zagranicy.

Do tej sytuacji już dzisiaj powinna być dostosowana polityka migracyjna, nawet jeżeli obecny napływ migrantów jest niewielki. Tym bardziej że sytuacja Polski jest w tej mierze, w pewien sposób zdeterminowana przez uwikłanie i ograniczenia stwarzane przez regulacje Unii Europejskiej. Przede wszystkim chodzi więc o za-

pewnienie skutecznych instrumentów polityki, a zarazem spójnych w sensie unijnym, i wreszcie o właściwe adresowanie, mając zwłaszcza na uwadze doświadczenia polityk migracyjnych w krajach migracyjnie starszych, które w swojej polityce doznały niekiedy spektakularnych klęsk. Do takich klęsk niewątpliwie zalicza się niepowodzenie polityki wielokulturowości na Zachodzie. Obszar migracyjny jest bowiem bardzo niebezpieczną tematyką.

Zwracano również uwagę, że aby zrealizować ten cel, czyli z wyprzedzeniem skonstruować politykę migracyjną, potrzebna jest odpowiednia wiedza i lepsze monitorowanie procesów migracyjnych. Zarówno paneliści, jak i dyskutanci zwracali uwagę na to, że potrzeba jest nam więcej badań, pogłębionych analiz, a przede wszystkim potrzebujemy pilnie pewnej syntezy dotychczasowego stanu wiedzy.

Można powiedzieć, że powstały już zręby solidnej polityki migracyjnej. Jednakże jest ona nastawiona na coś, co niekoniecznie jest tym, czego przyszłościowo Polska potrzebuje, a mianowicie polityki, która zachęca do migracji element demograficzny trwały. Tymczasem w świetle obecnie realizowanej polityki występują preferencje dla migracji, które mają głównie charakter cyrkulacyjny, krótkotrwały, albo nawet – chociaż wbrew zamierzeniom – wręcz nielegalny. To wszystko zamiast tworzyć trwałą podstawę wypełniania luk na rynku pracy, jest prawdopodobnie zarzewiem jakichś trudności, jeśli nie konfliktów. W związku z tym, być może, trzeba trochę zmienić tę politykę w takim kierunku, by zidentyfikować potencjalne grupy imigranckie, odpowiednio z punktu widzenia długookresowych możliwości osiedlania się. Proponowano nawet, zwłaszcza w odniesieniu do imigrantów z Ukrainy, którzy przeważają obecnie na naszym rynku pracy wśród cudzoziemców, promowanie działań, które by lepiej ich integrowały w polskim społeczeństwie. Aby integracja nie przebiegała wyłącznie poprzez fikcyjne czy też prawdziwe małżeństwa z Polakami, ale raczej przez włączanie ich w obieg społeczeństwa obywatelskiego, poczynając np. od umożliwienia tym osobom tworzenia własnych stowarzyszeń społecznościowych.

Na koniec chciałbym powiedzieć, bo to była teza co najmniej kilku panelistów, że niezależnie od tego, czy założymy zwiększoną migrację w przyszłości Polski, zwiększone powroty emigrantów czy też radykalne ograniczenie emigracji, konieczne jest przyspieszone konstruowanie instytucji i mechanizmów, które daleko wykraczają poza politykę migracyjną, natomiast stwarzają podstawy do harmonijnego i trwałego rozwoju na poziomie regionalnym i wyrównywania szans.

### **Prof. Zbigniew STRZELECKI**

W kilku panelach pojawił się problem potrzeby tworzenia zróżnicowanej polityki regionalnej w związku ze zróżnicowaną sytuacją demograficzną, a za jedną z przyczyn uznano procesy migracyjne. To zmienia optykę uniwersalnej polityki regionalnej w Polsce – jednakowej dla wszystkich regionów. Dzisiaj, w tym okresie programowania okazuje się, że uwarunkowania w różnych regionach są inne. Oczywiście

nie we wszystkich są różne, ale istnieją duże różnice. Jeśli wziąć pod uwagę obliczenia Narodowego Instytutu Zdrowia, to okazuje się, że różnica w trwaniu życia w Polsce wynosi 10 lat pomiędzy najlepszymi a najmniej korzystnymi warunkami życia. To daje dużo do myślenia, a przede wszystkim do działania. Stąd nawiązując do tego wątku zdrowia i długości życia, proszę teraz Pana profesora Janusza Szymborskiego, by podzielił się z nami ustaleniami panelu „Stan zdrowia społeczeństwa – jego wpływ na długość życia i przyszłą kondycję demograficzną kraju”.

**Prof. Janusz SZYMBORSKI** – wnioski z panelu „Stan zdrowia społeczeństwa – jego wpływ na długość życia i przyszłą kondycję demograficzną kraju”

Panel był prowadzony przez Pana dr. Macieja Piróga społecznego doradcę Prezydenta RP i charakteryzował się dwiema okolicznościami, które okazały się przydatne do pogłębienia dyskusji ekspertów.

Pierwsza z nich to wydana właśnie, dzięki wsparciu RRL książka pt. *Zdrowie publiczne i polityka ludnościowa*, będąca dorobkiem kilkunastomiesięcznej pracy zespołu ekspertów, powołanego przez Przewodniczącego Rządowej Rady Ludnościowej. Zespół opracował jeden z czterech celów głównych projektu „Założeń polityki ludnościowej Polski” pt. „Poprawa stanu zdrowia ludności i ograniczenie umieralności”. Można było zatem, w toku panelu, odnieść się do opublikowanych w książce analiz eksperckich.

Drugą ważną okolicznością była obecność, przez cały czas trwania panelu, nowo powołanego podsekretarza stanu w Ministerstwie Zdrowia, dr. Aleksandra Soplińskiego, w którego obszarze zainteresowania znajduje się zdrowie publiczne.

Te okoliczności sprawiły, że dwa główne wątki naszej dyskusji panelowej zostały poszerzone i pogłębione. Po pierwsze, eksperci zastanawiali się, jak kondycja zdrowotna społeczeństwa polskiego wpływa na warunki służące zwiększaniu dzietności, przy czym chodzi zarówno o stan zdrowia młodego pokolenia, jak i ludzi dorosłych w wieku prokreacyjnym. Drugi wątek dotyczył zapobiegania niepełnosprawności i niezdolności do samodzielnej egzystencji oraz działań na rzecz promocji aktywnej, twórczej, zdrowej starości.

Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że przyjęte przez zespół ekspertów Rządowej Rady Ludnościowej, istotne z punktu widzenia polityki ludnościowej, priorytety zdrowia publicznego zostały w toku dyskusji panelowej zaakceptowane. Odnosząc się do priorytetów zdrowia publicznego sformułowanych przed dziesięć laty w czasie I Kongresu, należy zaznaczyć, że pozostawiono, co oczywiste, poprawę opieki nad matką i dzieckiem, ze szczególnym uwzględnieniem opieki okołoporodowej, ale też z zaakcentowaniem najbardziej dzisiaj niedocenianego przez medycynę zdrowia młodzieży. Pozostały priorytety odnoszące się do ograniczenia chorobowości i umieralności z powodu chorób układu krążenia oraz chorób nowotworowych. Zredefiniowany został natomiast priorytet dotyczący promocji zdrowia i edu-

kacji zdrowotnej. Warto podkreślić, że do obecnych „Założeń polityki ludnościowej” wprowadziliśmy dwa nowe zagadnienia, jak się wydaje bardzo istotne z punktu widzenia zdrowia publicznego. Wyodrębnione zostały jako niezależne czynniki wpływające na kondycję zdrowotną w toku całego naszego życia, a nawet wywierające wpływ międzygeneracyjny, następujące priorytety: żywność, żywienie i aktywność fizyczna oraz ochrona zdrowia psychicznego. W toku panelu została pogłębiona diagnoza sytuacji zdrowotnej, zwłaszcza w odniesieniu do nierówności w zdrowiu, o czym wspomniał profesor Zbigniew Strzelecki. Profesor Bogdan Wojtyniak z Narodowego Instytutu Zdrowia przedstawił najnowsze informacje dotyczące uwarunkowań długości trwania życia w Polsce na tle krajów europejskich. Szczególną uwagę audytorium zwróciły dane o niezwykle, odróżniającym nas od innych krajów europejskich, zróżnicowaniu szans na zdrowie. W grupie mężczyzn o niskim i zasadniczym poziomie wykształcenia różnica w długości trwania życia między Polską a Europą Zachodnią przekracza dziesięć lat. Istnieje też ogromne zróżnicowanie długości trwania życia nie tylko w ujęciu międzyregionalnym, ale także międzydzielnicowym, np. w Warszawie zróżnicowanie pomiędzy Pragą Północ a Wilanowem wynosi ok. 12 lat na korzyść mieszkańców willowej dzielnicy. Te dane pozwalają ukierunkować działania w polityce zdrowotnej i polityce ludnościowej w kontekście równości szans na zdrowie.

W podsumowaniu dyskusji panelowej wyodrębnione zostały dwie kwestie. Po pierwsze, konieczność reorientacji systemu ochrony zdrowia w takim kierunku, by postępowi opieki medycznej – medycyny kuratywnej towarzyszył rozwój zdrowia publicznego, nacelowanego na promocję zdrowia oraz na zapobieganie chorobom i zagrożeniom zdrowotnym. Wymaga to nie tylko uregulowań legislacyjnych w postaci ustawy o zdrowiu publicznym, ale także zapewnienia źródeł finansowania zdrowia publicznego.

Druga kwestia dotyczy celowości realizacji zadań zdrowia publicznego przez ustanawianie i wdrażanie narodowych programów polityki zdrowotnej. Organy państwa podjęły w ostatnim dziesięcioleciu poważny wysiłek w tym kierunku. Znaczące nakłady finansowe przeznaczono na Program Zwalczania Chorób Nowotworowych. Niezwykle efektywny okazał się Program Ochrony Serca, przy czym w ostatnich latach znacznie ograniczono finansowanie tego programu, co mogło przyczynić się w opinii Narodowego Instytutu Zdrowia do spowolnienia tempa spadku umieralności z powodu chorób układu krążenia. Finansowego wzmocnienia wymagają także inne ustanowione programy np. ochrony zdrowia psychicznego oraz poprawy żywności, żywienia i aktywności fizycznej. Dojmującą luką w polityce zdrowotnej państwa jest brak Narodowego Programu Zdrowia i Rozwoju Dzieci i Młodzieży. Narodowe programy polityki zdrowotnej są, zdaniem ekspertów, efektywnymi narzędziami do realizacji priorytetów zdrowia publicznego w polityce.

## **Prof. Zbigniew STRZELECKI**

Mam nadzieję, że w panelu pojawiły się także wątki związane z profilaktyką, bo to jest sprawa niezwykle istotna i w tej reorientacji modelu ochrony zdrowia to musi być jeden z mocnych punktów ze względu na to, że taniej jest prowadzić profilaktykę, niż leczyć, a zwłaszcza w ostatniej fazie choroby, kiedy już leczenie jest bardzo trudne, a nakłady są ogromne. Mam nadzieję, że w tej części dotyczącej programu polityki ludnościowej będziemy to mocno podkreślać. Wielokrotnie już zwracałem uwagę na to, że w badaniach okresowych pracowników nie bada się tych ryzyk, które są najczęściej przyczynami wczesnych zgonów u mężczyzn i kobiet. To powinien być „elementarz”. Mam nadzieję, że stanie się to nie dobrowolnym zaproszeniem na badania, a będzie – przynajmniej dla pracowników – obowiązkowe. W ten sposób uniknęlibyśmy kilku tysięcy niepotrzebnych zgonów.

W tym panelu pojawiły się sprawy edukacji, ale również informacji, wiedzy itd., a w kilku panelach mówiono o kanałach dostarczania informacji na temat edukacji zdrowotnej i roli w tym mediów. Do programu II Kongresu Demograficznego włączyliśmy właśnie tę problematykę i ci, którzy w tym uczestniczyli, mogli dostrzec, że panelistami były osoby, które nie tylko kierują tymi mediami, ale również posiadają ogromną wiedzę w tej sprawie. Proszę Pana redaktora Krzysztofa Michalskiego, który był moderatorem tego panelu, o przedstawienie wniosków.

**Redaktor Krzysztof MICHALSKI** – moderator panelu „Media w kształtowaniu klimatu rozwoju demograficznego; co do decydentów, co do społeczeństwa?”

Przygotowując się do tego panelu, zdałem sobie sprawę z tego, że tak naprawdę ten panel mógłby się odbyć na kongresie kobiet, na kongresie dzieci, na kongresie rolników, zdrowia itp. Bo tak naprawdę dyskutowaliśmy o odpowiedzialności mediów, o tym, czy media rzeczywiście realizują zadania, do których – przynajmniej niektóre z nich – zostały powołane. Pan profesor Zbigniew Strzelecki wspominał, że uczestnikami panelu byli znamienici goście. Rzeczywiście były to wybitne postacie związane z polskimi mediami. Zacznę od rynku mediów w naszym kraju. W Polsce jest ponad 6700 tytułów prasowych – bez internetowych. Działa 275 stacji radiowych, mamy 180 kanałów telewizyjnych nadających w języku polskim. Jesteśmy w tej klasyfikacji na drugim miejscu w Europie – za Wielką Brytanią.

Dlaczego o tym mówię? Były przeprowadzone badania przez OBOP, w których proszono, aby respondenci odpowiedzieli, jakie są cechy charakterystyczne dla mediów publicznych, a jakie dla mediów komercyjnych. W Polsce mamy od niedawna także trzeci sektor na rynku mediów elektronicznych, który określa się mianem mediów społecznych, katolickich, wyznaniowych. Są też stacje diecezjalne, są parafial-

ne, są także związane z różnymi zakonami. I teraz okazuje się, że mediom komercyjnym – od 60% do 30% – przypisywane są 4 następujące cechy: relaks, rozrywka, kontakty z innymi ludźmi, pieniądze. Mediom publicznym zaś: informacja, polityka, edukacja i nauka, prawda. Już to pokazuje, –co jest dla społeczeństwa istotne jako znacząca cecha mediów publicznych<sup>1</sup>. Ludzie chcą – owszem – rozrywki, ale tego oczekują przede wszystkim od mediów komercyjnych; chcą także poważnych programów, poważnych debat, objaśniania świata, a tego oczekują od mediów publicznych. Czy tak się dzieje? Za chwilę przytoczę Państwu wypowiedzi panelistów.

Ja niestety, w przeciwieństwie do pana profesora Janusza Witkowskiego, nie mogłem przedstawić żadnych badań, które by potwierdziły pewne tezy. Ale mogę Państwu powiedzieć, że nie tak dawno wpadła mi do rąk książka Pani prof. Anny Malewskiej-Szałygin z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, która razem z Instytutem Socjologii UW przeprowadziła badania na temat wizerunku osób publicznych; badała też przesłanki, jakimi kierują się ludzie, podejmując jakieś decyzje, idąc do urn wyborczych. To jest znakomita publikacja. Ja wiem, że posłowie (przepraszam tutaj Państwa posłów), często – szczególnie przed wyborami – czytają Schopenhauera *Erystykę, czyli sztukę prowadzenia sporów*, ale dobrze byłoby, żeby książka prof. Anny Malewskiej-Szałygin – nie mam żadnego udziału w wydawnictwie – też była przez nich przeczytana. Są tam wyniki badań przeprowadzonych na Warmii i Mazurach oraz wśród górali i respondenci o politykach mówią bardzo krytycznie i ostrym językiem, Natomiast myślę, że każdy polityk powinien przeczytać tę publikację, może to spowoduje jakieś polityczne konsekwencje, a przynajmniej umiar w samoocenie świata polityki.

W czasie dyskusji panelowej mieliśmy rozmawiać o „mediach w kształtowaniu klimatu rozwoju demograficznego – co do decydentów, co do społeczeństwa?” Kiedy przekonywałem uczestników panelu do uczestnictwa w naszej debacie, to starałem się podać dodatkowe kwestie, jak np. to – jaka powinna być rola mediów publicznych i także to, jak powinny zmieniać się treści, w zależności od tego, co dzieje się ze społeczeństwem, jeśli chodzi o procesy demograficzne. Proszę zobaczyć, co się dzieje na polskim rynku mediów elektronicznych. Spośród tych 275 stacji radiowych – jeśli Państwo posłuchają ich programów lub poczytają o ich strategii (jeśli takową posiadają) – wszystkie, prawie wszystkie ścigają się w zdobywaniu tzw. targetu reklamowego (czyli grupy docelowej) i określają swój target na 15–49 lat. To jest coś nienormalnego, prawda? Bo przecież starzejemy się jako społeczeństwo, coraz więcej jest ludzi w wieku starszym, a dla nich jest coraz mniej stacji, coraz mniej programów...

---

<sup>1</sup> Staralem się o tym pamiętać przy wprowadzaniu kanału edukacyjnego Polskiego Radia Bis w 1994 r. i organizując pierwszy Piknik Naukowy Polskiego Radia w 1997 r. oraz organizując redakcję naukową w Programie Pierwszym Polskiego Radia –



A kogo zaprosiliśmy do naszego panelu?

- Redaktora Jerzego Baczyńskiego (Redaktor Naczelny „POLITYKI”, dziennikarz Dwudziestolecia),
- Księdza Krzysztofa Ołdakowskiego (jezuity, Redaktor Naczelny „Przeglądu Powszechnego”)
- Juliusza Brauna (prezes TVP, był szefem KRRiTV, ale był także politykiem. On może dużo powiedzieć o tych bezpośrednich relacjach – co do decydentów? – jak Pan profesor Zbigniew Strzelecki oczekiwał),
- Profesora Stanisława Jędrzejewskiego (przewodniczący Rady Nadzorczej Polskiego Radia, był także członkiem KRRiTV, a także – przez wiele lat działał w European Broadcasting Union – Europejskiej Unii Nadawców – największej medialnej organizacji świata),
- Doktora Grzegorza Łęcickiego (zastępca dyrektora Instytutu Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie),
- Pana Jacka Jakubowskiego (członek zarządu Grupy TROP, psycholog, trener medialny).

A teraz, o czym mówili goście mojego panelu. Pogląd pierwszy wygłoszony przez uczestnika panelu: zmniejszająca się liczba ludności w naszym kraju nie ma wpływu na jakość życia. Popatrzmy na Szwecję i Australię – twierdził pierwszy panelista. I dalej: stwierdzenie, że powinno się zwiększyć liczbę ludności, by Polakom żyło się lepiej, jest stereotypowe. Naginanie procesów demograficznych do systemu emerytalnego jest kuriozalne – powinno być odwrotnie. Zabezpieczenie starości powinno być sprawą prywatną, osobistą. Wreszcie, media powinny ukazywać, że polityka prorodzinna nie jest już polityką rodzenia dzieci, tylko polityką radzenia sobie przez dzieci z ludźmi starymi, których będzie coraz więcej. To były tezy wystąpienia Jerzego Baczyńskiego.

Teraz tezy zawarte w wystąpieniu drugiego panelisty, księdza Krzysztofa Ołdakowskiego: by zmienić tendencje demograficzne media powinny zwracać uwagę odbiorców nie tylko na zachowania patologiczne, ale też na to, jak życie rodzinne powinno wyglądać naprawdę. Powinny pokazywać wzorzec. W mediach potrzebna jest promocja dziecka i rodziny. Niestety w mediach promowany jest głównie hedonizm. Ludzie są „zabawiani na śmierć” i nie wiedzą, jak się naprawdę żyje i funkcjonuje w rodzinie. Media powinny pamiętać, że dzieci to dobro ogólnonarodowe, powinny przyglądać się władzy, promować rozwój polityki prorodzinnej, niezależnej od zmian partyjnych. Tezy prezesa Juliusza Brauna: media mają rzetelnie relacjonować to, co dzieje się w społeczeństwie, ale niekoniecznie bezstronnie. Wspieranie polityki prorodzinnej jest jedną z powinności mediów publicznych, ale niestety media mają do tego różne podejścia. Ja wręcz przypomniałem Panu Prezesowi, że w art. 21 ustawy o radiofonii i telewizji jest zapis, że media publiczne mają służyć umacnianiu rodziny. To nie jest ich chciejstwo, czy dobra wola. Media mają służyć umacnianiu rodziny tak, jak w tym samym artykule ustawy jest napisane, że mają

promować polskie osiągnięcia naukowe, techniczne i polską kulturę. Także ja często namawiam szefów różnych instytucji, aby dzwoniąc do szefów mediów publicznych i próbując zainteresować ich jakimś tematem, powoływali się na ten artykuł.

Bardzo ciekawe uwagi miał także profesor Stanisław Jędrzejewski: dużym problemem jest niekorzystny wizerunek ludzi w wieku 50–75 lat ukazywany w mediach. Ludzie starzy postrzegani są jako ubodzy, zabobonni, niewykształceni. W filmach i serialach są postaciami drugoplanowymi. Ludzie starsi funkcjonują w mediach jako atrapy. Media publiczne nie są przygotowane na to, co niosą ze sobą zmiany demograficzne. To powinno się zmienić. Media powinny dostosować przekaz, ujednoczyć treść, wspomagać aktywizację osób starszych, przeciwdziałać także wykluczeniu cyfrowemu. Media powinny przeciwdziałać dyskryminacji osób starszych, a nie wspomagać ją.

Doktor Grzegorz Łęcicki sformułował swoje oczekiwania w stosunku do mediów w formie dekalogu. To bardzo ciekawy dekalog medialny. W przekazie medialnym, według Pana Grzegorza Łęcickiego, powinno się zwracać uwagę na:

- wyjątkowość człowieka w hierarchii bytów,
- dziecko jako wartość,
- godność kobiety jako żony i matki,
- rodzinę jako fundament społeczeństwa,
- propagowanie wychowania do małżeństwa i rodzicielstwa,
- promocję więzi,
- współpracę pokoleń,
- siłę rodziny,
- siłę człowieka,
- duchowość (myślę, że to bardzo ważne).

I wreszcie Pan Prezes Jacek Jakubowski: przełom cywilizacyjny wiąże się zarówno z zagrożeniami, jak i możliwościami. Żyjemy w kulturze zmiany. Kiedyś to osoby starsze uczyły młodych. Teraz role w pewnym sensie się odwróciły. Jeśli chodzi o wykluczenie cyfrowe, to myślę, że to jest naturalne, że wnuk uczy babcię, syn uczy mamę, jak posługiwać się Internetem. I nie ma w tym niczego złego. Tylko myślę, że u nas nie wykorzystuje się tej piątej kategorii wieku, którą Chińczycy nazwali wiekiem filozoficznym. Wiek filozoficzny, jak Państwo wiedzą – tutaj zwrócę się do Pana profesora Janusza Szymborskiego – to jest wiek osób, które mniej więcej mogą powiedzieć: ja mogę powiedzieć wszystko, bo ja się już niczego nie boję, bo ja mam raka. Czyli nie wykorzystuje się tej mądrości i przede wszystkim niezależności osób starszych. Wreszcie, największym wyzwaniem jest odbudowa dialogu międzypokoleniowego. Media tego nie robią, chociażby dlatego, że tak naprawdę spośród tych 270 stacji radiowych, 180 telewizyjnych, niewiele jest takich, które potrafiłyby rzeczywiście tak zbudować treści, ramówki, formy, które byłyby dla wszystkich.

Wreszcie, ludzie starsi powinni być postrzegani, jako zasób. W dialogu demograficznym media powinny być przede wszystkim odpowiedzialne.

Na zakończenie jeszcze chciałem powiedzieć – to taka refleksja – czy nie jest czasami tak, że jeśli nie ma na kogo zrzucić, to w myśl starej zasady, zrzuca się na media i cyklistów. Rola mediów jest znaczna, a przynajmniej coraz znaczniejsza, biorąc także pod uwagę nowe media i Internet. Proszę zobaczyć, co się stało z ACTA. To nie media oficjalne, te klasyczne, te stare, doprowadziły w konsekwencji do zmiany polityki rządu. To media elektroniczne, czyli komputery, i tak naprawdę sieć, blogi, portale społecznościowe. Dzisiaj słyszałem rano, że wzywano kierowców, żeby zaprotestowali przeciwko podwyżkom cen paliwa. A więc można już pominąć te kanały oficjalne w komunikacji społecznej. No ale z drugiej strony, chciałbym Państwa wobec tego zapytać w sposób powiedziałbym naiwny. Media, dobrze – media są odpowiedzialne, ale gdzie szkoła, gdzie rodzina? Jeśli wracając wieczorem do domu przechodzę przez skwerek, na którym stoją 14-letnie dziewczyny „bluzgające” tak, jak ja nigdy nie potrafiłem, to zastanawiam się, gdzie są rodzice. Czy rodzice nie wiedzą, gdzie one są ok. godz. 22? I może nie wiedzą, że używają wulgarnych słów.

I jeszcze jedno. Media oczywiście, powinny informować, edukować, wzbudzać dyskusje, z których by coś wynikało, ale media także, a być może przede wszystkim powinny kontrolować władzę, zarówno władzę ustawodawczą, jak i wykonawczą. I to jest, moim zdaniem, ich podstawowa rola.

### **Prof. Zbigniew STRZELECKI**

Bardzo dziękuję Panie Redaktorze. O ile dobrze pamiętam przebieg tego panelu, to Pan Prezes Juliusz Braun powiedział, że chodzi o kształtowanie, bo to nie jest tylko przekaz informacji; media również mogą spełniać rolę edukacyjną. Jeśli tak to powiedział, że najlepszą formą takiej edukacji jest wmontowywanie takich wartości w seriale i natychmiast jest to, powiedzmy, naśladowane. To też jest jak gdyby ta niedostrzegalna rola mediów.

### **Premier Jan Krzysztof BIELECKI**

Chciałbym przede wszystkim powiedzieć to, co chyba wszyscy czujemy, że rzadko zdarza się sytuacja, kiedy debata naukowa, konferencja naukowa czy kongres tak wspaniale koreluje z najważniejszymi prawdopodobnie debatami ostatniej dekady toczącymi się w Polsce. Wszystko to, o czym Państwo mówią w czasie Kongresu, również to, co miałem możliwość usłyszeć od Pani profesor Ireny Kotowskiej i Pani profesor Janiny Józwiak, to wszystko jest w tej debacie głosem nie tylko cennym, ale przede wszystkim strukturyzującym istotę problemu i pokazującym to, co można

w skrócie określić jako nieuchronność pewnych procesów, do których trzeba znaleźć „odpowiedzi z tzw. polityki”. To w języku angielskim określa się łatwiej jako *policy response*, ale to rzeczywiście o to chodzi. Wczoraj przypadkowo w programie Redaktora Morozowskiego w TVN24 miałem możliwość zareklamowania Kongresu. Kiedy Pan Redaktor zapytał mnie o problemy demograficzne, to powiedziałem: Szanowny Panie Redaktorze, proszę pójść na bardzo ważny II Kongres Demograficzny, to tam Redakcja będzie mogła dowiedzieć się wszystkiego. Niestety, jak widać, życie, na co wskazywał Pan Redaktor Krzysztof Michalski, trochę inaczej przebiega w naszych mediach, ponieważ nie wyrazili zbyt wielkiego zainteresowania tą problematyką. Prawdopodobnie kierują się starą dobrą zasadą, że „lead” jest wtedy, gdy się krew leje, a nie gdy ktoś opisuje trendy demograficzne.

### **Prof. Zbigniew STRZELECKI**

Bardzo dziękuję, Panie Premierze. Oprawa medialna przy okazji tej debaty jest bardzo duża. Oczywiście główny ciężar biorą na siebie media publiczne, ale również komercyjne – od czasu do czasu – coś tam powiedzą, bowiem pewnie też dostrzegają wagę problemu. W każdym razie do tej pory, jak wynika z informacji kolegów, którzy organizują Kongres, na ile do mnie dotarły informacje, to jeśli byliśmy, to tylko w mediach publicznych.

Mówiliśmy o informacji, ale wskazałem na to, że również jest to poważna funkcja edukacyjna, stąd przejdziemy do prezentacji panelu, „Rola edukacji i badania z zakresu demografii w kształtowaniu polityk na rzecz rozwoju”. Pani profesor Janina Józwiak była jego moderatorem. Bardzo proszę Panią profesor o wnioski.

### **Prof. Janina JÓZWIAK** – moderator panelu „Rola edukacji i badania z zakresu demografii w kształtowaniu polityk na rzecz rozwoju”

Ten panel trochę odbiegał od pozostałych, bo nie był skoncentrowany na jednym tylko obszarze problemów demograficznych. Mówiliśmy raczej o tym, jak wyniki badań demograficznych mogą się przełożyć na konkretne działania, konkretne decyzje związane z kształtowaniem różnych polityk i rozwiązań strategicznych w dziedzinie edukacji, polityki gospodarczej, polityki społecznej.

Prawdę powiedziawszy, nie wymyśliliśmy zbyt wiele w tej kwestii, poza tym że – po pierwsze – procesy demograficzne muszą być uwzględnione w tego typu debatach czy decyzjach dotyczących strategicznych rozwiązań. Ważne jest to, żeby miały one zintegrowany charakter, ponieważ częstokroć zdarza się, że strategie, a także polityki dotyczące poszczególnych sfer działalności czy sfer życia społecznego i gospodarczego kraju definiowane są odrębnie, nie tworzą spójnego systemu. W dyskusji paneliści zwrócili uwagę na to, że rozumienie procesów demograficz-

nych jest niezbędne do tego, żeby lepiej zrozumieć również pewne procesy ekonomiczne. W związku z tym badania demograficzne powinny być w znacznym stopniu zintegrowane z badaniami ze sfery ekonomicznej, także na poziomie mikroekonomicznym. Ale myślę, że najważniejszy wniosek z tej dyskusji był taki, że rozwiązania instytucjonalne funkcjonujące w naszym kraju (choć nie tylko tu), a przede wszystkim koncepcja *welfare state*, wywodzą się z poprzedniego stulecia i absolutnie nie przystają w tej chwili do aktualnej sytuacji demograficznej zarówno w Polsce, jak i innych krajach europejskich. To co jest konieczne, to raczej nie „polerowanie” *welfare state*, ale pomyślenie o zupełnie nowych, innych rozwiązaniach instytucjonalnych.

W dyskusji szczegółowo tej kwestii nie analizowaliśmy – ale wydaje mi się, że to jest bardzo ważna uwaga, bo to dotyczy zarówno systemu emerytalnego, jak i całego systemu polityki społecznej czy polityki wspierającej rodzinę, ale też innych sfer życia gospodarczego i społecznego. Mówiliśmy też o problemie, który pojawił się i w tej ostatniej sesji, mianowicie o tym jaka może być rola biznesu, przedsiębiorców we wspieraniu odnowy demograficznej. Inaczej mówiąc, na ile kwestia odnowy demograficznej mogłaby być elementem społecznej odpowiedzialności biznesu. Oczywiście jest to zadanie niezwykle trudne chociażby ze względu na różne perspektywy. Perspektywa działania przedsiębiorstwa jest na ogół krótkoterminowa, przynajmniej jeśli chodzi o podstawowe decyzje. Natomiast założenia dotyczące odnowy demograficznej mają charakter długoterminowy. Oczywiście nie można składać całej odpowiedzialności za wspieranie polityk sprzyjających rodzinie na przedsiębiorców, niemniej jednak środowisko biznesu powinno być włączone w cały system działań o charakterze – nazwijmy to – obywatelskim.

I na koniec jeszcze jedna kwestia, która wydaje mi się interesująca. Pan Prezes Krzysztof Pietraszkiewicz zwrócił uwagę na to, że w badaniach demograficznych brakuje badań na poziomie mikroekonomicznym, które wskazywałyby, jak działalność przedsiębiorstw czy różnego typu instytucji, w tym instytucji finansowych, może mieć wpływ na rozwój społeczności lokalnych i demografię lokalnych społeczności. Wydaje się, że jest to ciekawe zagadnienie, podobnie jak zagadnienie sukcesji firm w Polsce. Może są one na pograniczu badań *stricto* demograficznych, ale są warte podjęcia.

I to, w zasadzie tyle, jeśli chodzi o wyniki tej debaty.

## **Prof. Zbigniew STRZELECKI**

Dziękuję. Pojawiło się wiele wątków związanych z polityką społeczną. Temu zagadnieniu był poświęcony ogólny panel: „Polityka społeczna, w tym rodzinna, wobec współczesnych wyzwań demograficznych, którego moderatorem była Pani profesor Stanisława Golinowska. Bardzo proszę.

**Prof. Stanisława GOLINOWSKA** – moderator panelu „Polityka społeczna, w tym rodzinna, wobec współczesnych wyzwań demograficznych

W panelu poświęconym polityce społecznej brały udział same kobiety. Dwie panie minister: Irena Wóycicka i Agnieszka Kozłowska-Rajewicz, Ewa Tomaszewska – ekspert od spraw polityki społecznej w związku zawodowych „Solidarność”, także była posłanka w Sejmie i Parlamencie Europejskim oraz reprezentująca środowisko naukowe profesor Ewa Leś z Instytutu Polityki Społecznej UW. Prowadząc tę dyskusję pomyślałam, że gdyby kobiet w tej polityce politycznej było więcej, a nie tylko w polityce społecznej, to może kondycja polityki społecznej w Polsce byłaby nieco lepsza. Tak bowiem się składa, że kobiety dominują w polityce społecznej głównie w rolach eksperckich. Natomiast w rolach politycznych, zasadniczych decyzyjnie, nadal dominują mężczyźni, chociaż trzeba przyznać, że kobiet przybywa.

Dyskusja panelowa ustrukturyzowana była wokół funkcji dwóch głównych podmiotów polityki społecznej: rodziny i państwa. Pierwsze pytania dotyczyły rodziny. Czy rodzina, która w tradycji polskiej kultury, w kraju późnej industrializacji oraz niedorozwoju instytucji opiekuńczych, była zawsze silna, nadal taka będzie? Czy nadal będzie wypełniać funkcje opiekuńcze i alimentacyjne w dotychczasowej skali? Czy i jakiego będzie potrzebowała wsparcia? Czy kobieta w tej rodzinie, pogodzi się ze swoją tradycyjną rolą, i pod jakimi warunkami? Opłatą pracy domowej? Czy może wskazana jest droga do zdecydowanego wspierania rodziny partnerskiej? Jakie warunki byłyby niezbędne do rozwoju takiej rodziny?

Badania pokazują, że w Polsce mamy do czynienia z dwiema równie silnymi tendencjami społecznymi. Z jednej strony z powrotem do tradycyjnej rodziny, częściowo do familiaryzmu i z drugiej – do rozwoju rodziny partnerskiej, która wymaga większej roli państwa jako podmiotu wspierającego.

Głosy w panelu oraz w dyskusji miały charakter ubolewania nad tym, że powinności państwa wobec rodziny, wobec społeczeństwa są realizowane obecnie w stopniu niedostatecznym. Przy czym państwo traktowano w szerokim rozumieniu, wraz z jego agencjami i samorządem terytorialnym. W odniesieniu do roli państwa w polityce społecznej paneliści odpowiadali, może nie zawsze wprost, na pytania, które warto przypomnieć:

- czy współczesne państwo z jego tendencjami decentralizacyjnymi i miękką koordynacją wielu obszarów jest w stanie stworzyć efektywne warunki do wspierania, a nawet zastępowania funkcji opiekuńczych rodziny?
- jak przeobrażać instytucje państwowe w kierunku bardziej społecznym, a mniej biurokratycznym?
- jak torować drogę współpracy z organizacjami społecznymi, jak budzić ich zaangażowanie, a równocześnie motywować do skutecznych działań?

Sformułowano tezę i ta teza wywołała pewną polemikę, o dziwo, sformułowała ją Pani minister Agnieszka Kozłowska-Rajewicz, bardzo krytyczną wobec polityki społecznej realizowanej przez nasze państwo w okresie ostatnich 20 lat. Mianowicie, że była to polityka bardzo ograniczona, zajmująca się głównie biedą. Natomiast w Polsce obecnie stoimy wobec konieczności prowadzenia innej polityki społecznej; polityki społecznej, której rola polegałaby na zainwestowaniu w zasoby ludzkie. Wobec tej tezy zgłoszono pewną polemikę, wskazując, że dotychczasowe działania w obszarze polityki społecznej nie ograniczały się tylko do walki z biedą, że podjęta była próba – dosyć skutecznie dofinansowana w ostatnich latach przez Unię Europejską z funduszy strukturalnych, a właściwie z funduszy na tzw. Kapitał Ludzki – prowadzenia polityki integracji i aktywizacji społecznej grup słabszych, tych które w rynku pracy nie uczestniczą lub uczestniczą w mniejszej skali. Ze względu na spadający trend liczebności ludności w wieku aktywności zawodowej, szczególnie w ciągu dwóch następnych dekad, grupy te są już dostrzegana rezerwą zatrudnienia. W związku z tym sformułowano zostały tezy o potrzebie ‘nowej’ filozofii polityki społecznej, która także wymaga nowych kierunków polityki ekonomicznej. Chodzi o to, by w decyzjach makroekonomicznych dostrzegać i uwzględniać inwestycje w zasoby ludzkie, a nie tylko inwestycje w infrastrukturę, w majątek, w środki produkcji. Inwestycje w zasoby ludzkie mają dłuższy okres zwrotu, ich horyzont jest też dłuższy, ale z punktu widzenia wyzwań współczesnego rozwoju powinien dominiować ten kierunek myślenia.

W ostatniej części debaty panelowej zwrócono uwagę na środki, jakie wydaje się na politykę społeczną. Wydatki publiczne na politykę rodzinną są w Polsce bardzo małe. Należymy do tych krajów UE, które wydają najmniej na świadczenia na rzecz rodzin. *Nota bene* świadczenia te nie mają charakteru uniwersalnego. W ostatnich latach ukierunkowane zostały wyłącznie na rodziny biedne, przyznawane na podstawie kryterium niskich dochodów. A inne środki na politykę społeczną – nawet gdy są jednostkowo niewysokie, ale mają szeroki zakres i w relacji do polskiego PKB są relatywnie duże, co pokazują porównania międzynarodowe – są zbyt rozproszone; brakuje priorytetów. Dzisiejsze wyzwania wymagają jednak takiej polityki społecznej, w której ustalono by priorytety, które ze względów demograficznych są także oczywiste.

Państwo i jego instytucje są kosztowne. W związku z tym ostatnie pytanie: czy istnieje zgoda na większe podatki, gdy więcej zadań powierzmy państwu i będziemy się domagać od niego większej skuteczności i wyższej jakości? Czy w związku z tym jesteśmy przekonani i gotowi jako społeczeństwo do większej solidarności mimo indywidualistycznych tendencji gospodarki rynkowej? Wydaje się, że coraz częściej otwarcie przyznajemy się do niechęci do solidaryzmu i dzielenia się, a **zasadnicze sprawy społeczne można skutecznie rozwiązywać wyłącznie wtedy, gdy będzie więcej solidarności: między starszymi i młodszymi, mężczyznami i kobietami, mieszkańcami miast i mieszkańcami wsi, między zdrowymi i chorymi oraz zamożnymi i biednymi.** Tą troską, oddającą

ton dyskusji panelowej poświęconej polityce społecznej, zakończyłabym swoje sprawozdanie.

### **Prof. Zbigniew STRZELECKI**

Dziękuję bardzo. Jeśli chodzi o wydatki, to jest to kilkakrotnie mniej, niż nawet u naszych zachodnich sąsiadów. Patrząc na to przez pryzmat pomocy społecznej. Jeśli chodzi o pomoc społeczną, to mamy *de facto* rozliczanie z wykonania planu finansowego. To jest główna ocena, a nie rzeczywiste realizowanie funkcji pomocy społecznej, czyli tej, która ma wyprowadzić z trudnej sytuacji i przywrócić do możliwości realizacji funkcji życia i pracy w normalnych warunkach. Jest to tylko jeden z przejawów, ale na pewno w tych warunkach, które mamy teraz, musimy się nad tym bardzo głęboko zastanowić.

Jeśli chodzi o to, o czym mówił Pan Premier Jan Krzysztof Bielecki, czyli zbieżności naszej debaty z tą, która jest prowadzona w Polsce na temat systemu emerytalnego, to jest ona związana z problemami zasobów pracy, rynku pracy, jego funkcjonowania. Pani profesor Irena E. Kotowska była moderatorem panelu „Sytuacja i perspektywy rynku pracy – nowe wyzwania w warunkach przewidywanych zmian demograficznych w miastach i na wsi”. Bardzo proszę Panią profesor o wnioski.

**Prof. Irena E. KOTOWSKA** – moderator panelu IX „Sytuacja i perspektywy rynku pracy – nowe wyzwania w warunkach przewidywanych zmian demograficznych w miastach i na wsi”.

Przygotowując tę dyskusję panelową, skoncentrowałam się właściwie na jednej ze zmian demograficznych, a mianowicie na zmianie struktur wieku. Ale wyzwania wynikające z przemian demograficznych dla rynku pracy są znacznie szersze. Pominęłam wątek relacji pomiędzy współczesnym rynkiem pracy – dynamicznym, niestabilnym z punktu widzenia zatrudnienia, co też wpływa na niestabilność dochodów rodziny. Ten wątek pojawił się u Pani profesor Stanisławy Golinowskiej, gdy mówiła o współczesnej rodzinie i sposobach jej wspierania. A właśnie z tego wątku wynika jeszcze jedno ważne zagadnienie – w gruncie rzeczy dyskutując o przeobrażeniach demograficznych i rynku pracy, musimy rozważać redystrybucję pracy i opieki we współczesnym społeczeństwie. Jest to zatem znacznie szersze zagadnienie.

Skoncentrowałam się na zmianach struktur wieku i ich wpływie na rynek pracy także dlatego, że w dyskusji, która się ostatnio toczy w związku z propozycją podwyższenia wieku emerytalnego, traktuje się te zmiany nie jako nowe uwarunkowania rozwoju, tylko jako długofalową konsekwencję przeobrażeń demograficznych,



z którymi można sobie poradzić. Co więcej, w dyskusjach pojawia się wątek kwestionujący znaczenie tej zmiany i jej głębokości.

Krótko mówiąc, chciałam poznać pogląd panelistów na to, czy rzeczywiście zmiana demograficzna charakteryzująca się zmianami struktur wieku, prowadzi do zmiany podaży pracy? Mówimy o tym, że zarówno zmiany struktur wieku, jak i ich wpływ na podaż pracy są w horyzoncie 50 lat nieuchronne. Czy możemy temu przeciwdziałać i w jaki sposób to robić? Prosiłam także, aby paneliści ustosunkowali się do tego, że mówi się o niewykorzystaniu obecnych zasobów pracy. Wobec tego może nie lamentujemy nad tym, co się będzie działo z potencjalnymi zasobami pracy za 10 czy 20 lat, tylko skoncentrujmy się na rozwiązaniach poprawiających bieżącą sytuację.

Z zaprezentowanych rachunków symulacyjnych, opracowanych przez pracowników Instytutu Statystyki i Demografii SGH i zgodnych zresztą z wynikami różnych symulacji przygotowywanych w zespołach Komisji Europejskiej, bardzo wyraźnie wynika, że spadek podaży pracy jest nieuchronny. Pozostaje zatem tylko kwestia, w jaki sposób zmniejszyć ten spadek. Odwołujemy się zwykle w tych dyskusjach, po pierwsze, do wzrostu dzietności, z czego bardzo się cieszymy jako demografowie. Jednak realistycznie oceniany wzrost dzietności niewiele pomoże. Po drugie, w tych rachunkach symulacyjnych czynione są też odwołania do imigracji. Ten wątek był bardzo wyraźnie podkreślany na Sesji Inauguracyjnej Kongresu. Stąd w pytaniach kierowanych bezpośrednio do panelistów byłam zainteresowana ich opinią, czy imigracja może przeciwdziałać przewidywanemu spadkowi podaży pracy. Rachunki symulacyjne pokazują bowiem, iż wpływ ten jest ograniczony.

Kolejne rozwiązania są związane bezpośrednio z rynkiem pracy: dotyczą zmiany poziomu i profilu aktywności zawodowej według wieku. Chodzi nie tylko o wzrost ogólnego współczynnika aktywności zawodowej, ale o podniesienie aktywności zawodowej w tych grupach wieku i wśród tych grup ludności, które są słabiej reprezentowane na rynku pracy. Także w tym aspekcie wyniki rachunków symulacyjnych, w tym też przy scenariuszach wydłużania czasu przebywania na rynku pracy, wskazują, że to może przeciwdziałać spadkowi podaży pracy, ale w ograniczonym stopniu.

W gruncie rzeczy chodzi o pokazanie, że nie można mówić o jednym rozwiązaniu. Musimy rozważać wiele rozwiązań i łączyć je w dyskusji na temat tego, jak dostosować rynek pracy do tego wyzwania, które jest spowodowane nieuchronnym spadkiem zasobów pracy. I tak naprawdę chodzi o skalę tego spadku.

Kolejna kwestia, do której odnieśli się paneliści, to jak Rząd, jak Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej widzą oddziaływanie na rynek pracy, przede wszystkim w krótkim okresie; w jaki sposób należy uruchamiać rezerwy, które tkwią obecnie w niewykorzystanych zasobach pracy. Mówiono tutaj o tym, jak zmniejszyć skalę bezrobocia wśród osób najmłodszych. Bardzo silnie podkreślano znaczenie edukacji oraz przygotowywania przez edukację formalną do nowych warunków funkcjonowania w pracy. Ale mówiono także o zwiększaniu zatrudnienia kobiet, zwłaszcza

kobiet, które są matkami, czyli ołączeniu pracy zawodowej z rodziną, dużo uwagi poświęcono osobom w starszych grupach wieku produkcyjnego, czyli dojrzałym pracownikom, a także osobom niepełnosprawnym.

Chciałabym zwrócić uwagę na dwa elementy dotyczące przede wszystkim osób w starszych grupach wieku produkcyjnego i osób niepełnosprawnych. Wiąże się to silnie nie tylko z aktywizacją obecnych zasobów pracy, ale także z toczącą się właśnie dyskusją o dłuższym życiu zawodowym. Różni uczestnicy rynku pracy muszą sobie uświadomić te aspekty procesów dostosowań. Mówimy o tym, że by dłużej pozostawać na rynku pracy, potrzebne są dostosowania po stronie podaży, czyli pracownicy w określonych grupach wieku muszą wiedzieć, że nie będą pracowali przez całe życie w jednym zawodzie, że muszą doskonalić swoje kwalifikacje itd. To jest jedna kwestia. Ale nie można nie dostrzegać drugiej kwestii, czyli środowiska pracy. Zagadnienie, jak warunki pracy dostosować do bardziej zróżnicowanych zasobów pracy, jest równie ważne. Lepsze wykorzystanie tych grup słabiej reprezentowanych na rynku pracy przyczynia się także do różnorodności pracowników, której nie można ignorować w dyskusji o lepszym wykorzystaniu zasobów pracy. Stąd skierowano pytanie do przedstawiciela związków zawodowych, jak związki zawodowe widzą swoją rolę w uświadamianiu tego pracownikom i w pomaganiu im w dostosowaniu się do wymagań dłuższej pracy zawodowej. Pytano też jednego z panelistów, który już długo współpracuje z pracodawcami, co pracodawcy robią, by sprostać wymogom dobrego zarządzania coraz bardziej zróżnicowanymi zasobami pracy, a przede wszystkim, co robią, by starsi pracownicy mogli pozostać na rynku pracy.

Z dyskusji otrzymaliśmy ważny sygnał, że przeobrażenia świadomości zarówno obecnych i potencjalnych pracowników (strona popytowa), jak i pracodawców (strona popytowa) dokonują się wolno. Z deklaracji przedstawiciela związków zawodowych wynika, że związki już dostrzegają taką konieczność, ale ich zaangażowanie jest słabe. W dodatku, co było charakterystyczne, związki oczekują ze strony państwa nie tylko pewnych rozwiązań, ale i angażowania środków. Natomiast wydaje się, że część tych działań związanych z partnerstwem na rzecz dostosowania środowiska pracy do bardziej zróżnicowanych pracowników, może być osiągnięta bez wysokich wydatków.

Kolejna sprawa, która się z tym wiąże, to jest lepsze zarządzanie zasobami pracy na poziomie firmy. Bardzo wyraźnie był podkreślony niedostatek nie tylko wiedzy, ale i umiejętności. Jest to oczywiście związane z pewnym wysiłkiem ze strony pracodawców. Ponadto formułowane są wyraźne oczekiwania, że ten wysiłek zostanie doceniony, ale także zainicjowany przez pewne rozwiązania systemowe.

Z wypowiedzi dotyczących możliwości wykorzystania potencjału osób niepełnosprawnych, chciałabym podkreślić to, co mówił Pan poseł Sławomir Piechota. Po pierwsze, zwrócił uwagę na anachroniczność definicji osób niepełnosprawnych i przepisów prawnych, które sprawiają, że bariery aktywności osób niepełnospraw-

nych są mocno odczuwalne. Po drugie, pojawił się wątek stereotypowego podejścia do tych spraw, czyli znowu wątek świadomości.

Podsumowując dyskusję w dużym skrócie, można stwierdzić, iż wyraźnie widać, że bardzo ważnym elementem sposobu przygotowania się do tego, co nas czeka w związku z głębokimi zmianami struktur wieku, jest przemiana świadomości na różnych poziomach życia społecznego i gospodarczego. Określone oczekiwania kierowane są do Rządu, iż będzie określał znaczenie pewnych zmian. Ale jednocześnie bardzo wyraźnie podkreślano, że zarówno pracownicy muszą myśleć o swojej obecności na rynku pracy, jak i pracodawcy. Nowa rola, jaką przypisujemy biznesowi, ta rola związana ze społeczną odpowiedzialnością za realizację pewnych rozwiązań zgłaszanych przez politykę społeczną, powinna być lepiej rozumiana.

Na koniec chcę powiedzieć o jednym wymiarze tej dyskusji. Mianowicie po raz kolejny ujawniło się nasze niepełne rozumienie, co się dzieje z przemianami struktur wieku. Proces starzenia się populacji nie oznacza starości demograficznej. Myślę, że możemy mówić o tym jako o procesie określonych przemian struktur wieku, polegającym na tym, że jest coraz więcej osób w starszych grupach wieku. Możemy zastanawiać się, jak to przełoży się na nasze funkcjonowanie w społeczeństwie o takiej strukturze wieku. To jest sprawa właśnie naszego dostosowania się do tego. Krótko mówiąc, wolę nie mówić o starości demograficznej, tylko o procesie przemian struktur wieku, o coraz większym znaczeniu osób dojrzałych w społeczeństwie. I w dodatku wyraźnie rozróżniać perspektywę krótszego i dłuższego okresu. Sadzę, że ma to tym bardziej znaczenie, że jednocześnie dokonują się zmiany w grupie wieku produkcyjnego.

### **Prof. Zbigniew STRZELECKI**

Bardzo dziękuję. Wydaje się, że do tych zaprezentowanych wątków trzeba by jeszcze dodać to, na co zwracano uwagę, tzn. na duże zasoby niewykorzystane na rynku pracy. One tworzą koszty, a nie wchodzą do systemu zasilania. To jest problem, ale myślę, że jest to związane z tym, że obydwie strony muszą się dostosować, czyli strona podażowa i strona popytowa, a szczególnie w przyszłości. Nie chcę tutaj wspominać, chociaż jest w sali lider projektu Foresight – „Akademickie Mazowsze 2030”, w którym jest rozważany ten problem i kwestia kształcenia na kierunkach, na które nie ma popytu. Choć projekt dotyczy województwa mazowieckiego, to problem dotyczy całej Polski. Kształcimy niezgodnie z potrzebami gospodarki. Oczywiście, jeśli ktoś chce się kształcić za własne pieniądze, to jest jego problem. Natomiast jeśli mówimy o relacjach: sytuacja demograficzna, struktura wieku, gospodarka i po drodze wykorzystujemy pieniądze publiczne, to musimy kierować się jednak kategoriami racjonalności. Myślę, że w najbliższym czasie te kwestie muszą być zsynchronizowane, bo inaczej będzie to marnotrawstwo nie tylko ambicji i oczekiwań ludzkich, ale również środków publicznych.

Kolejny panel, którym kierował Pan dr Piotr Szukalski, dotyczył relacji międzypokoleniowych: „Relacje międzypokoleniowe, co je określa, jak można i należy je poprawiać. Różnice miasto – wieś” Bardzo proszę o wnioski z dyskusji.

**Dr Piotr SZUKALSKI** – moderator panelu „Relacje międzypokoleniowe, co je określa, jak można i należy je poprawiać? Różnice miasto – wieś”

Szczerze mówiąc, widzę, patrząc z pewnej perspektywy, że nie wywiązaliśmy się do końca z naszego zadania, w większym stopniu skupiając się na tym, jak można i należy te relacje poprawić, a marginalizując różnice między miastem i wsią.

Mówiąc o relacjach międzypokoleniowych, poruszaliśmy się w dwóch płaszczyznach, a więc w płaszczyźnie międzypokoleniowych relacji kulturowych i ekonomicznych. Z jednej strony, w wypowiedzi jednego z panelistów pojawiła się kwestia odmienności kulturowej dzisiejszej młodzieży. Tutaj nie wychodziliśmy poza potoczną wiedzę. Istotne w czasie tego panelu były przedstawione wyniki badań, prowadzonych właśnie przez jednego z panelistów, z których wynika, że wśród młodych pojawia się poczucie swoistego skrzywdzenia w relacjach międzypokoleniowych, świadomość tego, że w przypadku braku zmiany tego, co ja nazywam kontraktem międzypokoleniowym, pojawi się obciążenie, chociażby w postaci długu publicznego, o czym dzisiaj już wiemy, które w przyszłości postawi tych młodych ludzi w dużo gorszej sytuacji.

Ci młodzi ludzie różnią się nie tylko systemem wartości, ale przede wszystkim świadomością tego, że mają wybór, między innymi mogą „wybierać nogami”. A zatem coraz częściej zdają sobie sprawę z tego, iż grozi im pojawienie się gorszej sytuacji. Mogą zdecydować się na opuszczenie kraju, np. z obawy o podniesienie podatków na rejestrację własnych firm, podczas gdy w innych krajach będą płacić niższe podatki.

Mówiąc z kolei o tej drugiej płaszczyźnie, płaszczyźnie ekonomicznej, wspominaliśmy o kilku różnych kwestiach. Pojawił się problem czegoś, co jeden z panelistów nazwał ryzykiem pokoleniowym, a więc odmiennego podejścia różnych krajów europejskich do dystrybucji zasobów między przedstawicielami różnych pokoleń. A zatem tego, że można w Europie określić grupy krajów ewidentnie promujące transfery skierowane do osób starszych, jak i podać przykłady transferów bardziej wyrównanych.

W trakcie panelu pojawił się również problem tworzenia i realizacji polityki ukierunkowanej na redystrybucję zasobów między pokoleniami i pojawiło się wręcz oskarżenie tej polityki, budowanej w ciągu ostatnich 20 lat, o brak kompleksowości i nadmierne uleganie chwilowym potrzebom przy jej konstruowaniu. Pojawiła się wreszcie kwestia tego, iż kiedy mówimy o kontrakcie międzypokoleniowym, owe relacje w przyszłości, oceniane z punktu widzenia działań instytucji publicznych, w znacznie większym stopniu powinny uwzględniać zmieniający się przebieg cyklu

życia, powinno pojawić się uwzględnienie sytuacji jednostki, a zatem powinniśmy mieć do czynienia z większym uwzględnieniem – większym niż do tej pory – barier oddziałujących na to, jakie transfery, w jakiej skali ta jednostka w trakcie swojego życia uzyskuje. Pojawił się wreszcie wątek tego, jak w przyszłości wyglądać będą relacje międzypokoleniowe, i tego, jak rozwój technologii, w tym również badania genetyczne i cała sfera reprogenetyki, wpływać będzie na wygląd relacji międzypokoleniowych w przyszłości; na to, iż zapewne – pomijając już samą kwestię transferów materialnych, transferów kulturowych – wzrośnie znaczenie transferów biologicznych, genetycznych. A więc możliwość oddziaływania w pewien sposób na to, co świadomie przekazujemy następnemu pokoleniu. Pojawiła się wreszcie bardzo wyraźnie, jak mi się wydaje, konieczność budowania polityki uświadamiającej wspólnotowość, uświadamiającej to, jakie wzajemne obowiązki mamy względem siebie. I w tym miejscu bardzo pozytywnie nastroił nas reprezentant Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, który stwierdził, że w ministerstwie prowadzone są prace ukierunkowane właśnie na kwestie promowania i rozwijania systemu ułatwiającego kształcenie ustawiczne. Również system, który ma na celu uświadomienie ludziom współzależności.

### **Prof. Zbigniew STRZELECKI**

Bardzo dziękuję. Myślę, że ten wątek przyszłościowy, kończący tę rundę naszych relacji i wniosków z przebiegu paneli, pozwoli nam przenieść się do dyskusji.

Prośbę o zabranie głosu wyraził Pan Premier Waldemar Pawlak. Bardzo proszę, Panie Premierze.

## **DYSKUSJA**

### **Premier Waldemar PAWLAK**

Szanowni Państwo,

Cieszę się, że mogłem wziąć udział w II Kongresie Demograficznym, który odbył się pod hasłem „Polska w Europie – Przyszłość demograficzna”. Przysłuchując się dyskusji o czekających nas wyzwaniach cywilizacyjnych, pragnę zwrócić uwagę na trzy kwestie.

Po pierwsze powinniśmy pamiętać o prognozach i szacunkach pokazujących procesy społeczne. Są one wskazówką pomocną do podejmowania działań w tym zakresie w przyszłości. Warto jako przykład przyrzeć się wykresowi dotyczącemu sytuacji demograficznej z 2003 roku. Pozwoli to nam choć w części odpowiedzieć na pytanie, jakie czynniki miały wpływ na ich zmiany w późniejszym czasie. Po wejściu do Unii Europejskiej zanotowaliśmy m.in. wzrost dzietności. Moim zdaniem wynikało to z jednej strony z poprawy poczucia pewności i dołączenia do europejskiej Wspólnoty. Natomiast po 2008 r., kiedy pojawiły się pierwsze oznaki kryzysu ekonomicznego, widać znaczący wpływ tych wydarzeń na wskaźniki. Powinniśmy zatem uważnie śledzić prognozy dotyczące zwłaszcza długoterminowych szacunków. W ich przypadku obserwujemy bowiem dużą wrażliwość na warunki początkowe, a tutaj nawet niewielka zmiana pociąga za sobą duże konsekwencje.

Kolejną kwestią jest dyskusja o zatrudnieniu i aktywności zawodowej. Tutaj dodałbym jeszcze jeden element – miejsca pracy. Często spotykam się z opinią, że z jednej strony brakuje nam ludzi do pracy, a z drugiej – że jesteśmy za mało aktywni. W tym kontekście warto zadać sobie pytanie: dlaczego aż 2 mln osób wyjechało z Polski? Nie pojechali tam na wakacje, bo przebywają często znacznie dłużej niż 3 miesiące. Większość z nich podjęła pracę za granicą i z pewnością tam płaci podatki. Tam też urodzą się ich dzieci. Spróbujmy wyliczyć, jakie koszty dotychczasowego pobytu tej grupy w kraju ponieśliśmy, aby ich przygotować do funkcjonowania w społeczeństwie. Załóżmy, że wychowanie jednego dziecka kosztuje w przybliżeniu 1 000 zł, to wychowanie tych 2 milionów osób kosztowało 600 mld zł. Dług publiczny wynosi 800 mld zł. To pokazuje, jaki kapitał eksportujemy za granicę. Spójrzmy również np. na problemy związane z miejscami pracy na terenie UE. Niemcy mają najniższe bezrobocie (w 2011 r.), a Hiszpania – najwyższe od czasu wejścia do strefy euro. Ta sama strefa euro, ta sama Europa i różne zjawiska.

Trzecia sprawa dotyczy systemu społeczno-gospodarczego. Jeśli mówimy „społeczna gospodarka rynkowa”, to w dużym uproszczeniu może być ona albo bardziej społeczna, albo bardziej rynkowa. Nie ma idealnej sytuacji. Żyliśmy już w czasach, kiedy to państwo było wszystkim, jak również w takich, kiedy królował rynek. Teraz potrzebujemy dobrej, zdrowej równowagi. W Europie mamy różne modele, np. rozwiązania skandynawskie, gdzie państwo przejęło wiele obowiązków, czy francuskie, gdzie z kolei rodzina przejmuje wiele obowiązków państwa. Na naszym gruncie najlepszym rozwiązaniem wydaje się być model państwa wspierającego. Takiego jednak, które nie zastępuje rodziny, ale też nie pozostawia jej bez opieki. Ciekawym zjawiskiem, które ostatnio możemy zaobserwować, jest także pewna moda na społeczne angażowanie się biznesu, tzw. firmy „mother friendly”.

Pragnę też odnieść się do tematu emerytur, który jest głośno komentowany na różnych forach. W przyjętym modelu kapitałowym każdemu z nas potrąca się prawie 20% wynagrodzenia, które stanowi pożyczkę dla systemu, oprocentowaną na

poziomie wzrostu funduszu płac. Emerytura nie jest związana z żadną łaską państwa czy tym, kto na kogo będzie pracował. Ja pożyczam do systemu i potem, kiedy zechcę, powinienem móc to wykorzystać, oczywiście zaczynając od pewnego wieku. Przedmiotem toczącej się obecnie dyskusji jest kwestia lat. Pamiętam, że przy samych planach reformy zakładano, że 62 lata będzie wiekiem początkowym, a następnie każdy już indywidualnie będzie podejmować decyzję, czy chce iść na mniejszą, czy na większą emeryturę. Polacy wolą być zachęceni, nie zmuszani do decyzji. Każdy wie, że jeżeli ma dobrą pracę, to nie musi przechodzić na emeryturę i będzie miał potem wypłacaną wyższą kwotę. Ten spór dotyczy tego, czy można pozostawić swobodę wyboru, czy ma być przymus na sztywno.

Trzeba również wziąć pod uwagę bilans całego systemu, tzn. kto będzie spłacał nasze pożyczki. Należy odnieść się tutaj do danych demograficznych, bo przecież pożyczki będą spłacać następne pokolenia ze składek emerytalnych i z podatków. Dlatego bardzo ważne jest mówienie o procesach demograficznych i roli następnych pokoleń, a przede wszystkim o miejscach pracy. Gdy ludzie są zatrudnieni, to płacą podatki i składki, a ci którzy przeszli na emeryturę, mogą korzystać z wypracowanych przez lata funduszy.

### **Prof. Józefina HRYNKIEWICZ**

Odniosę się do dwóch zdań, które wypowiedziała Pani profesor Janina Józwiak, mówiąc o tym, że koncepcje *welfare state* przestały być aktualne i potrzebne są inne rozwiązania instytucjonalne w ubezpieczeniach społecznych, w polityce rodzinnej, ogólnie w polityce społecznej. Oczywiście, że są potrzebne inne, tak jak bardzo wiele stosowanych od wielu lat rozwiązań „zestarzało się” i trzeba je dostosowywać do zmieniającej się sytuacji demograficznej, ekonomicznej i społecznej. Politycy są jednak oporni, jeśli chodzi o nowe rozwiązania. Gdy w latach 1833–1844 Anglicy (wyjątkowo oporni na wprowadzanie różnych zmian) wprowadzili ustawodawstwo fabryczne i państwową inspekcję pracy, to wprowadzali ją dlatego, że był tam po prostu głęboki kryzys demograficzny wywołany zniszczeniem ludności wskutek bardzo złych warunków pracy. Skutki braku ochrony pracy szczególnie dotyczyły dzieci i kobiet zatrudnionych w przemyśle. Były one tak dotkliwe, że nawet nieprzychylni zmianom Anglicy złamali święte zasady wolności gospodarczej i wprowadzili bardzo restrykcyjne regulacje. W latach 40. i 50. XIX wieku prawo i instytucje ochrony pracy wprowadzono w Niemczech, we Francji. Nawet w Rosji carskiej na początku lat 80. XIX wieku jedyną instytucją polityki społecznej, jaką wprowadzono, była instytucja ochrony pracy. Dzisiaj w Polsce także potrzebna jest nowoczesna instytucja ochrony pracy, która nie traktowałaby zasobów ludzkich, pracowników przedmiotowo, jak takiego czynnika, który można łatwo i tanio pozyskać, zużyć, zniszczyć i wyrzucić. W tym zakresie mamy bardzo dużo do zrobienia, bo wciąż wiele praktyk w zakresie kształtowania warunków pracy, ochrony pracy

i poszanowania pracownika aż nadto przypomina mi XIX wiek, i wciąż widać, że nasze państwo jest w tym zakresie mało wydolne. Ochrona czynnika ludzkiego w zatrudnieniu jest ważnym i niezbywalnym zadaniem państwa, czego dowodzi historia nowożytnej Europy. W tym zakresie zadań państwa rola demografów jest nie do przecenienia!

Chciałabym odnieść się też do kwestii ubezpieczeń społecznych. Słuchając Pani profesor Józwiak wyobraziłam sobie, że Pani profesor wygłasza swoje tezy dotyczące proponowanych zmian w ubezpieczeniu społecznym np. w Niemczech, że proponuje Pani Niemcom, aby zrezygnowali ze swojego systemu ukształtowanego w połowie lat 80. XIX wieku, żeby wprowadzili ubezpieczenia kapitałowe, takie jak w 1997 roku w Polsce (według wzorów Banku Światowego zainstalowanych w 1981 r. w Chile, potem w Argentynie). Mówię tu o otwartych funduszach emerytalnych (wprowadzono je w Polsce ustawą o OFE 28 sierpnia 1997 r.). Eksperti Niemieckiego Stowarzyszenia Nauk i Kształtowania Stosunków Ubezpieczeniowych wielokrotnie przyjeżdżali w 1997 roku do Polski i wytaczali rzeczowe argumenty przeciwko tym rozwiązaniom. Tłumaczyli, że Polska nie powinna wprowadzać egzotycznych rozwiązań wymyślonych w Banku Światowym dla krajów bez systemów ubezpieczenia społecznego (np. Ameryki Łacińskiej). W tym jednak przypadku polskie władze były tak zdeterminowane chęcią zarobienia wielkich pieniędzy z OFE, że nie docierały do nich żadne merytoryczne argumenty. Dziś nie ma tych wspaniałych reklam, a i grono wielbicieli tych reform nieco zmalało. Nie trzeba już nadzwyczajnej odwagi, aby ocenić poważne negatywne konsekwencje wprowadzenia zasad kapitałowych do systemu ubezpieczenia społecznego. Spowodowały one nie tylko zniszczenie solidarności społecznej – podstawowej zasady, na której ubezpieczenie społeczne jest zbudowane. Skutki wprowadzenia systemu kapitałowego do ubezpieczenia społecznego to powiększenie o niemal 60% długu publicznego. Taki jest skutek wprowadzenia w 1999 r. OFE, typowej „piramidy finansowej”! Nauka, jaka płynie z „eksperymentu” Banku Światowego pt. OFE, bardzo drogo nas wszystkich kosztuje. Osobiście nie mam żadnej satysfakcji, że od początku ostrzegałam przed skutkami OFE. Dlatego zwracam się do osób, które proponują (i projektują) dziś egzotyczne rozwiązania na rynku pracy, w ubezpieczeniach społecznych i innych dziedzinach społecznych, bez pogłębionych badań i analizy, bez oceny konsekwencji, a jedynie na podstawie ograniczonej wartości obliczeń (czy po prostu spekulacji). Zwracam się z apelem, aby zastanowiły się i rozważyły, czy ich projekty nie mogą być równie szkodliwe, jak szkodliwe są, co dziś już wiemy, otwarte fundusze emerytalne. OFE, wprowadzono w Polsce bez oceny kosztów i skutków, bez respektowania prawa zarówno krajowego (Konstytucja, art. 67), jak i międzynarodowego (MOP Konwencja 102). OFE są całkowicie obce systemowi wartości utrwalonych w polskim społeczeństwie! Obce są też polskiemu porządkowi prawnemu! Czy ktoś kiedyś odpowie w Polsce za ten dramatyczny w skutkach „eksperyment” finansowy? Eksperyment, który, co dziś widać, jest bardzo szkodliwy dla rozwoju ludności w Polsce. Wdrażano go na przełomie wieków



XX i XXI, gdy w okres dojrzałości, zakładania rodziny, podejmowania pracy, wchodziły (i wchodzi nadal) generacje urodzone w okresie tzw. drugiego wyżu demograficznego. W tym czasie w Polsce potrzebne były nie oszczędności emerytalne za kilkadziesiąt lat, lecz nowe miejsca pracy, mieszkania, instytucje opieki i wychowania. Tymczasem polskie władze wprowadziły podwójne obciążenie kosztów pracy (na wypłaty bieżących emerytur dla ok. 5 mln osób odesłanych bez uzasadnienia na renty i emerytury na początku transformacji oraz na wpłaty do OFE). Tak wielkich obciążeń nie wytrzymałby żaden system finansowy! Przestrzegali nas przed tym Niemcy!

Dlatego apeluję, aby proponując następne nowe rozwiązania, dokładnie rozważyć skutki poprzednich decyzji, wyciągnąć wnioski, a także zastanowić się nad odpowiedzialnością za skutki forsowanych (czy popieranych) zmian. Podczas dzisiejszych debat zgłaszano wiele propozycji, które na pewno warto rozważyć, zastanowić się nad nimi, ocenić ich daleko idące skutki. Jednak gdy widzę szczegółowe wyliczenia i prognozy na rok 2040, a nawet 2060, to mam wątpliwości, czy autorzy tych rachunków zastanawiali się nad odpowiedzialnością za rady i wyliczenia, czy tylko wykonali płacone zlecenie? Trudno te dokładne rachunki traktować poważnie, bo nikt z nas nie wie, co będzie w roku 2040! Zmiany następują szybko. Nie wiemy, czy będziemy uprawiali tak ekstensywną i mało wydajną gospodarkę, jaką mamy dzisiaj? Może to będzie zupełnie inna gospodarka, która nie będzie potrzebowała zbyt wielu pracowników. W latach 70. kształciliśmy w zasadniczych szkołach zawodowych wielkoprzemysłową klasę robotniczą. Okazało się, że w nowej gospodarce ich kwalifikacje są zbędne. Więc może w latach 30., 40. i dalszych XXI wieku, także nie będą potrzebne tak ogromne zasoby pracy, o jakich dzisiaj tu mówimy i jakie koniecznie musimy aktywizować, szczególnie gdy będą już w zaawansowanym wieku. Dotyczy to generacji mających dzisiaj 40 i więcej lat, którym „na siłę” chcemy opóźnić wiek emerytalny, bez rozważenia wielu skomplikowanych problemów.

W podejściu do rozwiązywania trudnych problemów społecznych warto wykorzystać doświadczenia niemieckie. Niemcy prowadzą wyważoną politykę społeczną, opartą na badaniach i porządnych ekspertyzach, a zmiany wprowadzają wtedy, gdy wszyscy interesariusze poznają i zaakceptują koszty i korzyści zmiany. Niemcy dyskusję nad (w istocie drobnym) ubezpieczeniem pielęgnacyjnym, które wprowadzili w 1995 roku, rozpoczęli w końcu lat 60. od solidnych analiz i ekspertyz demograficznych. Pokazywali w nich proces starzenia się społeczeństwa i jego wpływ na warunki życia społeczeństwa. Zbadali i obliczyli dokładnie potencjał opiekuńczy rodzin i możliwości zapewnienia opieki osobom niesamodzielnym i starym przez rodziny. Dyskusja na projekcie ubezpieczenia pielęgnacyjnego trwała od lat 70. do 1993 roku. Ustawę przyjęli w 1994 r. – wtedy dopiero, kiedy wszyscy poznali argumenty, zrozumieli, po co ta ustawa jest potrzebna i zgodzili się na jej przyjęcie. Taki sposób procedowania gwarantuje, że nowa ekipa rządząca nie będzie zmieniać ustawy bez uzasadnienia! Debatę w Niemczech w tym przypadku zainicjowały aka-

demicki środowiska demografów, które wcześniej pełniej i lepiej widziały, jak przebiegać będą procesy demograficzne i jakie będą ich skutki. Mogli zatem inicjować dyskusję i przekonywać obywateli do poparcia takich reform, których zasadność wynikała z rzeczywistej sytuacji i potrzeb. Używali rzeczowej wiarygodnej argumentacji. Demografowie nie mogą jednak angażować się w wątpliwe reformy, nie mogą dostarczać argumentów, które pozwolą np. jeszcze na 2–3 lata odwlec rządowi wypłacanie emerytur kapitałowych. Muszą używać rzeczowych wiarygodnych argumentów. Muszą też żądać, aby pokazano ogół kosztów oraz ich rozkład w czasie i przestrzeni społecznej (kto te koszty będzie ponosił, ile będzie nas to kosztowało i kogo będzie bolało). Na wprowadzenie reform trzeba też uzyskać zgodę społeczną, bez niej bowiem reforma traci sens. Jeśli w demokratycznym społeczeństwie nie będziemy prosili o zgodę, to każda nowa ekipa rządowa będzie wprowadzała „swoje” pomysły, mnożąc ogromne koszty, niszcząc zaufanie obywateli do własnego państwa i jego władzy. Trwałość reform, a tych szczególnie, które uzasadnia zmieniająca się sytuacja demograficzna, ma kluczowe znaczenie dla ich efektywności. Warto tu odwołać się do ocen i opinii J.K. Galbraitha, przedstawionych w latach 70. XX wieku w pracy *Istota masowego ubóstwa*. Autor zastanawia się tam nad takim problemem: dlaczego w krajach postkolonialnych można wprowadzać różne nie tylko egzotyczne, ale i wysoce dla danego kraju szkodliwe reformy? Takich szkodliwych projektów reform do krajów postkolonialnych dostarczali najczęściej, oczywiście w ramach pomocy, różni tzw. eksperci międzynarodowi. Nie brali oni jednak odpowiedzialności za skutki ich projektów wdrażanych w tych krajach. Dlaczego więc takie szkodliwe dla kraju reformy wdrażano? Można było tak postępować dlatego – odpowiada Galbraith – gdyż krajach postkolonialnych nie działa opinia publiczna; nie ma wolnej prasy, nie ma wolnych mediów, nie ma też niezależnej od władzy opinii publicznej. Dlatego można robić wszystko, poza opinią poza społeczną zgodą.

Na pewno w latach transformacji, w latach 90. i następnych przeprowadzano w Polsce reformy bez opinii społecznej i bez jej zgody! Tak m.in. wprowadzono w Polsce w latach 1997–1999 OFE. Nie jestem pewna, czy w Polsce mamy już za sobą czas, gdy nie ma wolnych mediów i niezależnej opinii publicznej? Czy może wciąż tkwimy w sytuacji, o której pisał wybitny ekonomista? Dlatego trzeba dołożyć wielu starań, aby wszystkie projekty zmian, które istotnie wpływają na warunki rozwoju ludności, na warunki życia, na sposób życia, także na obyczaje, na styl życia, na różne wymiary życia społecznego jednostek, rodzin, na życie całych społeczności były wdrażane z szerokim udziałem opinii społecznej – po uzyskaniu społecznej zgody.

## **Dr Lucjan SZPONAR**

Chcę powiedzieć, że została wprowadzona problematyka żywienia w całej nowej strategii, jeśli chodzi o problematykę demograficzną, o politykę zdrowotną, bo to są

dwie kwestie, które ściśle się łączą. Chciałbym tylko jedną kwestię wyeksponować, aby została wreszcie w Polsce, dokonana diagnoza sposobu żywienia i stanu odżywiania, a w tym stanu zdrowia kobiet w wieku prokreacyjnym. Wiąże się to z wieloma aspektami natury zdrowotnej, ekonomicznej, społecznej i polityki socjalnej. Dlatego też skoro mamy pewien dokument, który może być tutaj modelem postępowania, można by go włączyć do tego planu działań, które będą konsekwencją II Kongresu Demograficznego. Uważam, że taka diagnoza jest Polsce potrzebna, jej polityce społecznej, a także ekonomicznej.

### **Prof. Zbigniew STRZELECKI**

Dziękuję bardzo. Odbyliśmy taką debatę w Instytucie Żywności i Żywienia. Oczywiście nie objęła wszystkich aspektów, ale większość z nich – tak.

### **Premier Waldemar PAWLAK**

Zapomniałem, przy zaangażowaniu się tylko w problematykę Kongresu, odnieść się do dyskusji o emeryturach. Otóż, skoro już został przyjęty model kapitałowy, to zabawa polega na tym, że każdemu z nas potrąca się prawie 20% wynagrodzenia, które stanowi pożyczkę dla systemu, oprocentowaną na poziomie wzrostu funduszu płac, tzn. emerytura nie jest związana z żadną łaską państwa, czy tym, kto na kogo będzie pracował, tylko pożyczam do systemu i potem, kiedy zechcę, powinienem wykorzystać, zaczynając od pewnego wieku. Teraz ta dyskusja trwa, czy to ma być 67, czy może być trochę wcześniej. Pamiętam, że w samych planach reformy było, że 62 lata będzie tym wiekiem początkowym. I potem każdy już sobie podejmuje decyzję, czy chce iść na mniejszą, czy na większą emeryturę. Polacy wolą być zachęceni, niż zmuszani. Każdy wie, że jeżeli ma dobrą pracę, to nie musi przechodzić na emeryturę i będzie miał potem tę emeryturę wyższą, bo krótszy pozostanie mu czas na emeryturze. To jest sprawa emerytur. Ten spór dotyczy tego, czy można pozostawić swobodę wyboru, czy ma być przymus – 67 lat.

Druga sprawa, to bilans całego systemu, tzn. kto te nasze pożyczki będzie spłacał. Tu się kłania demografia, bo będą spłacać następne pokolenia za składki emerytalnych i z podatków. Przecież dzisiaj też system nie jest finansowany ze składek, tylko jest duża dopłata z podatków. Tutaj bardzo ważne jest, aby mówić o demografii i następnych pokoleniach i przede wszystkim mówić o miejscach pracy. bo gdy ludzie pracują, są zatrudnieni, to płacą podatki i składki. Także mechanika jest dość prosta, ale dyskusja polityczna wcale taka łatwa nie jest. To przypomina taką historię z 1993 r. Wtedy zostałem premierem i pytam pewnego eksperta, znanego powszechnie miłośnika powiatów: niech mi Pan powie, na czym polegają te zatarcia w strukturze, w czym tutaj jest problem, dlaczego mamy te powiaty wprowadzić?

On popatrzył na mnie z wyrzutem i mówi: proszę Pana, potrzeba zmian jest tak oczywista, że szkoda tracić czas na diagnozy. Zatem polityka rządzi się trochę innymi prawami. Tutaj jest duże pole do działania także dla Państwa, jeśli chodzi o polemiki, zaangażowanie i prezentowanie barwnych argumentów.

### **Prof. Stanisława GOLINOWSKA**

Korzystając z obecności Pana Premiera, pociągnę wątek związany z pracą i tworzeniem miejsc pracy. W tym kontekście powinniśmy mówić nie tyle o polityce społecznej i narzekać na jej niekiedy przewrotne motywacje, ale także oceniać politykę gospodarczą, o której dyskutujemy rzadko. Tak jakby jej nie było. Polityka gospodarcza prowadzona jest w każdym państwie i gospodarka rynkowa nie jest tu żadną przeszkodą i nie powinna być wymówką. Regulacje, instytucje i narzędzia polityki gospodarczej są różne, ale każde państwo bierze na siebie odpowiedzialność za niektóre sfery i wymiary funkcjonowania gospodarki ze względu na społeczno-polityczne skutki. Jeden z tych zasadniczych wymiarów polityki gospodarczej o najważniejszych konsekwencjach społeczno-politycznych są regulacje sprzyjające tworzeniu miejsc pracy. Z tego powodu podstawowa strategia społeczna UE – to strategia zatrudnienia. Stając się członkiem UE, włączyliśmy się w ten nurt, ale raczej formalnie. Gdy w 2004 roku, jeszcze w ramach działań UNDP, pracowaliśmy nad raportem „W trosce o pracę”, to wskazywaliśmy różne elementy braku tej troski. Polegał on głównie na niepodjęciu przez polskie rządy funkcji koordynacyjnej w zakresie zatrudnienia oraz korzystnych dla pracy interwencji w licznych politykach szczegółowych: w polityce kredytowej banków, które kierując się nadmierną ostrożnością ograniczają dostęp do kapitału małym firmom, w polityce skarbowej, która błędnym i nierozumnym fiskalizmem zniszczyła nie tylko znaną i innowacyjną firmę, w polityce sądów, które ze względu na swą opieszałość przyczyniły się i przyczyniają się nadal do upadku niejednego przedsiębiorstwa, w polityce podatkowej dotyczącej przepływu kapitału, pozwalającej na nadmierną ucieczkę kapitału z kraju. Obecnie brak troski o pracę można dostrzec, obserwując i analizując relacje między sektorem prywatnym i publicznym w działaniach inwestycyjnych. Z niepokojem przyjmuję wiadomości o tym, że przy wielkich budowach infrastrukturalnych oraz stadionach, agencje publicznych inwestorów i zarządzający tymi budowlami mają obecnie nieprawdopodobnie wysokie wynagrodzenia i premie, natomiast wykonawcy i podwykonawcy nie uzyskują opłat za wykonane zadania i robotnicy miesiącami czekają na wynagrodzenia. Ile firm wykonawczych ogłosi bankructwo po „zakończeniu budowy”?

Myślę, że odpowiedzialność za pracę jest sprawą społecznie najważniejszą i także my: politycy społeczni, demografowie i socjologowie powinniśmy monitorować problem i kontrolować polityków. Wzrost aktywności w trosce o pracę to nie tylko działania na rzecz wzrostu tzw. zatrudnialności grup słabszych, które tutaj wskazujemy jako rezerwę demograficzną wzrostu zatrudnienia, chociaż ich kształcenie

i rehabilitowanie to, oczywiście, działania bardzo pożądane; niezbędne, by sobie radzić ze skutkami nadchodzącej zmiany demograficznej. To nie tylko i nie tyle elastyczny rynek pracy i podnoszenie wieku emerytalnego. **Troska o pracę, to przede wszystkim odpowiedzialna społecznie polityka gospodarcza**, która w każdej decyzji uwzględnić będzie szanse na rozwój dobrych miejsc pracy.

### **Prof. Janina JÓŹWIAK**

Ponieważ Pani Profesor Józefina Hrynkiewicz do mnie zaadresowała jedną uwagę, to chciałam powiedzieć, że po pierwsze, moim zadaniem było zreferowanie dyskusji, a nie opowiedzenie się za jedną ze stron. Ale niezależnie od tego – i choć to nie był mój postulat, żeby zweryfikować koncepcję *welfare state* – uważam, że jest najwyższy czas, by przyjrzeć się rozwiązaniom instytucjonalnym w zakresie całego systemu zabezpieczenia społecznego czy ubezpieczenia społecznego, systemu polityki społecznej. W moim przekonaniu te rozwiązania instytucjonalne nie przystają ani do aktualnej sytuacji demograficznej, ani do tego, co nas w najbliższej przyszłości czeka. Taka dyskusja jest absolutnie konieczna. Po to tu jesteśmy. Nie bardzo rozumiem zarzuty o braku dyskusji i kompletnie nie zgadzam się z tym, że powinniśmy skupić się na bieżących problemach. To politycy powinni się zajmować bieżącymi problemami. My tutaj, w tej sali, jesteśmy od tego, żeby myśleć o przyszłości. Nie jesteśmy od rozwiązywania bieżących problemów, tylko od wskazywania, co się może wydarzyć i sugerować możliwe rozwiązania wspierające pożądane kierunki rozwoju różnych procesów lub łagodzące albo przeciwdziałające ich możliwym negatywnym skutkom.

### **Prof. Irena E. KOTOWSKA**

Chciałabym się odnieść do tych przewidywań demograficznych. Pani Profesor Józefina Hrynkiewicz powiedziała, że nie wiadomo, co będzie i wobec tego nie zastanawiamy się nad tym. Pan Premier też pokazał te rozbieżności między przewidywaną zmianą liczby urodzeń, a tym co się wydarzyło. Otóż chciałabym zapewnić, że prognoza GUS przygotowana w 2008 roku, która wzięła pod uwagę właśnie te zmiany, nie zmienia trendów, o których mówiliśmy, tzn. nie zmienia informacji o tym, że musimy spodziewać się głębokiego spadku liczby ludności w wieku produkcyjnym i przyspieszenia procesów starzenia. Różnica, jeśli chodzi o liczbę ludności, w obydwu przewidywaniach była – o ile pamiętam – rzędu niecałego miliona, ok. 700 tys. Jeśli patrzymy na założenia i różnice między założeniami a krótkotrwałymi zmianami niektórych przewidywanych zmiennych, należy pamiętać o tym, że te zmiany nie decydują o tych trendach długokierunkowych. Ja zwykle, jak pokazuję studentom różne przewidywania – nie było tutaj na to czasu – pokazuję po prostu

wyniki kolejnych przewidywań. Porównuję założenia, z których bardzo wyraźnie wynika trwałość trendów, niezależnie od modyfikacji założeń. Jeżeli chodzi o przewidywania demograficzne, to ja z całą odpowiedzialnością osoby, która zajmuje się tym od lat, muszę powiedzieć, że jesteśmy pewni tego, co się stanie z ludnością, jeśli chodzi o trendy. Natomiast rzeczywiście możemy się zastanawiać, jaki będzie rynek pracy w sensie struktury zatrudnienia, wymagań dotyczących pracowników, ale niedobór podaży pracy jest tak głęboki, że nawet mimo tego, że będziemy wyobrażać sobie, że niekoniecznie tyle samo miejsc pracy będzie potrzebnych, to i tak – moim zdaniem – będziemy mieli do czynienia z rynkiem pracownika. I po prostu o tym wiemy. Natomiast szczegółowe dostosowania, to jest element właśnie dyskusji. Dlatego mówimy o tych przyszłych zmianach, żeby przekazać wiadomość, że one są trwałe w sensie nowych uwarunkowań rozwoju i my musimy się do tego przygotować. To jest – moim zdaniem – nasza odpowiedzialność badaczy, żeby przekazać taką informację.

## **Dr Maciej DUSZCZYK**

Chciałbym poruszyć tylko dwie kwestie.

Pierwsza jest taka, że z tych prezentacji międzynarodowych wynika również, że tak naprawdę wydatkowanie pieniędzy na politykę rodzinną wcale nie oznacza jej sukcesu. Mieliliśmy przykład Francji, która wydaje gigantyczne pieniądze i oczywiście ma pewien sukces, ale jednak jest on dużo mniejszy, niż wcześniej zakładano. Ale to jest dla Polski wariant nie do powtórzenia. My po prostu nie mamy takich środków. I przykład Wielkiej Brytanii, która wydaje niewiele, ale tam wskaźnik dzietności nie jest dużo niższy niż we Francji, ponieważ tam rynek pracy gwarantuje to, że ciąża i bycie przez pewien czas w dezaktywizacji nie powoduje, że zasadniczo zmienia się sytuacja pod względem możliwości znalezienia zatrudnienia. Oznacza to, iż my musimy poszukiwać własnego modelu pomiędzy rynkiem pracy i systemem wsparcia, ale raczej nastawionego na wzrost dostępności do usług społecznych.

Druga kwestia dotyczy migracji, co wydaje mi się bardzo ważne. Mianowicie, mówimy o dwóch milionach emigrantów. Musimy zdawać sobie sprawę, że odpływ migracyjny po 1 maja 2004 r. wyniósł maksymalnie 1 mln, a więc jest trochę mniej, co nie znaczy, że mało, ale to jednak około miliona osób, które wyjechały i tak naprawdę – też mam takie wrażenie – często mówimy o tym jako o procesie negatywnym. Tymczasem musimy być świadomi korzyści, jakie osiągałymi z emigracji. Można tu wskazać transfery finansowe czy zmniejszenie bezrobocia. Ponadto część wzrostu gospodarczego została spowodowana emigracją. Wyobraźmy sobie, że ten milion osób byłby w tym czasie na polskim rynku pracy. Mielibyśmy wtedy naprawdę dużo gorszą sytuację na rynku pracy, ponieważ nie zostałby wygenerowany wzrost wynagrodzeń, który wtedy nastąpił. Nie przelożyło się to bezpośrednio na

pogorszenie konkurencyjności gospodarki. Był to taki proces trochę upuszczenia krwi, ale koniecznego w tym momencie. Teraz ponosimy tego koszty, ponieważ ci ludzie nie wrócili. Ten koszt migracji tak naprawdę ponosimy teraz, a nie w tamtym momencie.

Skoro jest Pan Premier, to taka prośba o przemyślenie jeszcze raz kwestii departamentu migracji w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej. Został włączony do Departamentu Rynku Pracy, ale chyba dzisiejsze wyzwania migracyjne, a zwłaszcza te, które przed nami stoją przemawiają za tym, aby ten departament powrócił, bo wydaje się, że przed nami jest dużo pracy w tym zakresie.

### **Prof. Zbigniew STRZELECKI**

Szanowni Państwo, proszę nie oczekiwać, że dokonam całościowego podsumowania inauguracji II Kongresu Demograficznego w Polsce. Ze względu na szeroki wachlarz problematyki i równoległe obrady w poszczególnych panelach jest to zadanie bardzo trudne, a w zasadzie niewykonalne. Najlepszym podsumowaniem różnorodnych problemów podjętych w ramach tej inauguracji są wnioski z paneli, które doskonale oddają istotę zagadnień, które były dyskutowane, i które będą dalej przedmiotem rozważań. Podsumowanie Kongresu będzie możliwe, jak sądzę, dopiero jesienią, ponieważ planowane są jeszcze konferencje w ramach Kongresu, i wtedy to uczynimy.

Chcę też zwrócić uwagę na przesłanie arcybiskupa Józefa Kowalczyka, metropolity gnieźnieńskiego, Prymasa Polski, które wpłynęło na moje ręce, a które miało być wygłoszone podczas sesji inauguracyjnej (zob. tekst przesłania w Sesji Inauguracyjnej). Chcę zwrócić uwagę tylko na najważniejsze jego fragmenty:

*Szanowny Panie Prezydencie, Państwo Marszałkowie, Panie Premierze, Panie Przewodniczący Rządowej Rady Ludnościowej, Szanowni Państwo!*

*Bardzo dziękuję za zaproszenie do wzięcia udziału w II Kongresie Demograficznym w Polsce, zorganizowanym z inicjatywy Rządowej Rady Ludnościowej pod hasłem: Polska w Europie – rozwój demograficzny. (...)*

*Pozdrawiam serdecznie organizatorów Kongresu i wszystkich jego uczestników, życząc zarazem rzeczowych, merytorycznych dyskusji nad aktualnymi problemami uwarunkowań i skutków rozwoju demograficznego.*

*Kiedy pochylamy się nad tajemnicą istnienia ludzkiego i powołania życiowego, z całą pewnością odczytujemy w niej wezwanie człowieka do rozwoju, także w znaczeniu ilościowego rozwoju populacji. Znany biblijny zapis"... i dalej jest jego rozwinięcie, natomiast ważne jest również stwierdzenie końcowe, które ma związek także z polityką:*

*„... gdy w rozwiązywaniu kwestii demograficznej powołujemy się na demokrację, musimy pamiętać, że w gruncie rzeczy jest ona jedną z form sprawowania władzy*

*i jako taka stanowi środek do celu, a nie cel. Etyczne oblicze demokracji zależy od jej zgodności z prawem moralnym, któremu musi być podporządkowana, jak każda inna działalność ludzka. Oznacza to, że pozytywna ocena demokracji, także w aspekcie kwestii ludnościowej, rodzi się albo znika wraz z wartościami, które ona wyraża i popiera”.*

Kończąc, chcę powiedzieć, że Państwo uczestniczyli tylko 2 dni w obradach Kongresu, ale jego przygotowanie wymagało ogromnego wysiłku wielu osób. Jest to ogromne przedsięwzięcie. Bardzo mnie cieszy i mam ogromną satysfakcję, że obrady Kongresu były niezwykle pozytywne, ponieważ to dzięki Państwu, Państwa udziałowi, można było odbyć tak ogromną, wielowątkową debatę na tak ważne tematy, w które zaangażowały się najwyższe władze Państwa. Zaangażowały się nie formalnie, ale autentycznie, ponieważ uzyskanie patronatu kogokolwiek z najwyższych władz nie jest dzisiaj wielkim problemem. Natomiast zaangażowanie się tych władz w sposób czynny jest przedsięwzięciem. Nie będę tutaj ważył, na ile urok Komitetu Kongresowego, a na ile waga spraw merytorycznych na to wpłynęły. Chcę wierzyć, że ten drugi czynnik miał większe znaczenie.

Przedstawiciele Rządu brali udział we wszystkich panelach, szczególnie przedstawiciele Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, za co jestem bardzo wdzięczny.

Myślę, że mogę pozwolić sobie również na takie stwierdzenie, że „Założenia polityki ludnościowej” są podstawą do przygotowania polityki mix, tzn. takiej, która ma wielotorowo rozwiązywać problemy przyszłości. Oczywiście możemy tę przyszłość odgadywać, możemy ją prognozować, możemy ją przewidywać z mniejszym lub większym prawdopodobieństwem, niemniej jednak nie można powiedzieć, że jest ona świetlana. W tych dziedzinach, o których tutaj mówiliśmy, będzie to przyszłość prawdopodobnie z wieloma problemami. Tak wielotorowa polityka musi być jednak wdrożona jak najszybciej, abyśmy doświadczyli tego, o czym Pani profesor Janina Józwiak mówiła w czasie Sesji Inauguracyjnej w Kancelarii Prezydenta, czyli odnowy demograficznej. Oczywiście, nie możemy zawrócić – to jest jasne. Natomiast możemy złagodzić skutki, ale również wyhamować niektóre bardzo niekorzystne dla Polski tendencje.

Proszę mi na koniec pozwolić przekazać podziękowania, oprócz podziękowań i mojej wdzięczności dla uczestników oraz Komitetu Kongresowego, za Państwa udział, za 2 dni poświęcone ze swojego życia zawodowego i rodzinnego.

Dziękuję zatem Komitetowi Kongresowemu, który przygotował projekt sesji. Dziękuję moderatorom, którzy tutaj mogli podzielić się z nami efektami swojej pracy, a także panelistom. Jeśli chodzi o kierujących panelami, był to dla nich wysiłek, ponieważ nie tylko musieli opracować program, ale niektórzy nawet organizowali spotkania panelistów przed Kongresem, ustalali scenariusze itd. To też jest ogromna praca, za którą również serdecznie dziękuję, za udział w niej wszystkim panelistom. Bez moderatorów, bez dyskutantów, nasza debata byłaby prawdopodobnie niema, albo w ogóle niepotrzebna. Prace, które przygotowały nas do tej debaty, trwały bardzo długo. Chciałbym w związku z tym podziękować pracownikom Kancelarii Prezydenta. To dzięki wielu osobom z Kancelarii – które niekoniecznie tutaj zaistniały,



dzięki różnym relacjom, nie międzypokoleniowym, ale pokoleniowym – udało się doprowadzić do tego, że Kongres ma taki wymiar, nazwijmy to polityczny, nie tylko merytoryczny. Zatem wszystkim pracownikom Kancelarii Prezydenta, na ręce Pani Minister Ireny Wóycickiej, składam serdeczne podziękowanie.

Wielką wdzięczność wyrażam Panu Prezesowi Januszowi Witkowskiemu za ogromny wkład osobisty w przygotowanie i przeprowadzenie Sesji Inauguracyjnej oraz włączenie GUS w te prace. Na ręce Pani Prezes Grażyny Marciniak – której przy okazji gratuluję powołania na stanowisko Wiceprezesa GUS, odpowiedzialnego za problematykę, o której tutaj mówiliśmy, czyli za szeroko rozumianą statystykę społeczną – składam podziękowania pracownikom GUS. Cały ciężar logistyczny, ale również materialny, spadł bowiem na Główny Urząd Statystyczny (dzięki Ministrowi Finansów, bo był na tyle łaskawy, że zezwolił, aby środki budżetu GUS użyć na to przedsięwzięcie). Logistyką „dowodziła” Pani Agnieszka Komar-Morawska, dyrektor Gabinetu Prezesa GUS. Włączyło się w to również kilka innych departamentów. Dziękuję Panu Dyrektorowi Markowi Mroczkowskiemu za osobiste zaangażowanie oraz pracownikom kierowanego przez niego Departamentu, za ogromną pomoc w obsłudze zagranicznych uczestników Kongresu. Cała oprawa medialna – będąc tutaj nie wiemy, co się w tych sprawach dzieje, ale o tym, o czym my mówimy, mówią także w mediach – powstała m.in. dzięki zaangażowaniu Departamentu Informacji. Dziękuję za to Panu Dyrektorowi Witoldowi Woźniakowi oraz Rzecznikowi Prasowemu GUS Panu Arturowi Satorze i ich współpracownikom. W sprawach obsługi finansowej, ale też zakupów materiałów, banerów i innych nośników wizualizacji Kongresu, a także przygotowania wszystkiego, nieocenioną pomoc świadczyli pracownicy Biura Administracyjno-Księgowego z Panem Dyrektorem Waldemarem Włoszczakiem. Wreszcie na ręce Pana Dyrektora Wojciecha Adamczewskiego składam ogromne podziękowania dyrekcji i pracownikom Zakładu Wydawnictw Statystycznych za wykonane prace projektowe i druk materiałów kongresowych.

Szczególne podziękowania kieruję do moich koleżanek i kolegów z Sekretariatu Rządowej Rady Ludnościowej. W wymienionych departamentach GUS była logistyka, a Sekretariat RRL stanowił centrum, w którym splotały się problemy organizacyjne. Dziękuję szczególnie Pani dr Alinie Potrykowskiej oraz Pani Ewie Orzełek i Panu Eugeniuszowi Kowalczykowi, który do celów Kongresu został zatrudniony w RRL. Dziękuję Pani Dyrektor Lucynie Nowak, która znalazła się w Komitecie Organizacyjnym Kongresu, a także Pani Profesor Irenie E. Kotowskiej i Pani Profesor Wiktorii Wróblewskiej.

Wspierała nas liczna grupa wolontariuszy, w tym doktoranci:

- Kolegium Ekonomiczno-Społecznego SGH: Pani Karolina Majdzińska, która dowodziła całą grupą, Pani Małgorzata Dworakowska, Pani Marta Pachocka i Pan Marcin Czaplicki,
- Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie: Panie Hanna Rachoń i Laura Sommer,

- Kolegium Zarządzania i Finansów: Pan Rafał Osiński,
- Studium Licencjackiego SGH: Pani Zuzanna Terpińska,
- Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego: Pan Bartosz Rydliński

Dziękuję prezesom TVP i Polskiego Radia – patronom medialnym Kongresu. Dzięki mediom publicznym treści merytoryczne Kongresu dotarły do publicznej wiadomości.

Jestem szczególnie wdzięczny Panu profesorowi Adamowi Budnikowskiemu, Rektorowi SGH, oraz Panu profesorowi Markowi Bryxowi, Prorektorowi SGH, za nieodpłatne udostępnienie nam pomieszczeń, dwóch nowoczesnych auli wraz z przyległościami. Bardzo dziękuję. Dodam tylko, że budowa tego gmachu SGH była częściowo finansowana za środków europejskich.

Dziękuję Panu Ministrowi Władysławowi Kosiniakowi-Kamyszowi nie tylko za zapewnienie udziału pracowników Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej we wszystkich panelach, ale również za pokrycie części kosztów Kongresu ze środków programu Europejski Rok Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej. Proszę się nie dziwić, że trzy panele były tematycznie z tym związane – stało się tak przede wszystkim dlatego, że ta problematyka ma ogromne znaczenie.

Dołączam także podziękowania dla:

- Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, które zadeklarowało sfinansowanie publikacji,
- Krajowej Izby Gospodarczej, która udostępniła produkty spożywcze,
- Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego, byliśmy bowiem beneficjentami promowania zdrowej polskiej żywności mazowieckiej. Dziękuję Panu Marszałkowi Adamowi Struzikowi za wsparcie, i to bardzo poważne.

Kończąc, chciałbym podziękować wszystkim uczestnikom Kongresu. Informuję, że Kongres trwa. Zapraszam Państwa na konferencje, które będą odbywały się pod auspicjami Kongresu oraz na sesję kończącą Kongres w listopadzie tego roku. Dziękuję serdecznie i do zobaczenia na następnych konferencjach w ramach Kongresu.